Jeremiah Curtin

DZIEJE STAROŻYTNE

NARODU LITEWSKIEGO.

Tom II.

DZIEJE STAROŻYTNE

NARODU

LITEWSKIEGO

PRZEZ

TEODORA NARBUTTA.

TOM DRUGI.

ŚLEDZENIA POCZĄTKOW NARODU LITEWSKIEGO I POCZĄTKI JEGO DZIEJOW.

Z TRZEMA KARTAMI JEOGRAFICZNEMI.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM ANTONIEGO MARCINOWSKIEGO.

1837.

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu złożone były trzy exemplarze w Komitecie Cenzury. Wilno 1836 d. 14 lutego.

Cenzor, L. Borowski.

PRZEDMOWA.

Zaledwie wyszły z druku rysy religii, obyczajów i dalszych rzeczy, stanowiących wstępne poznanie dziejów Narodu Litewskiego, pośpieszam oddać pod prassę Tom drugi, zawierający wywód pochodzenia i kolei przejścia przodków do ziemi dotąd przez tenże Naród posiadanej.

Nie znajdzie i tu czytelnik tych powabów literatury, które bawią historycznemi nowościami i udatnością opowiadania; przyszło bowiem zająć i ten tom jeszcze przygotowawczemi rozprawami, żeby ułatwić następny ciąg dziejów, nie zaciekając się w przypisy obszerne, wywody i dowody rzeczy pod opowiadaniem będących; dla tego jedynie, że te rzeczy są nowe i nieprzetarte jeszcze, ani krytyką, ani wyłuszczeniami szczegółów, które z rozmaitych zebrane pism, przyszło w jednę całość i pod ciąg jednych dowodów pod-

prowadzać. Pod tym więc względem, Tom niniejszy uważać się może za źrzódło, z którego ma wypłynąć rzeka historyi, aż do czasów ostatnich dosięgnąć mająca.

Nie pochlebiam sobie, abym wyczerpał wszystkie źrzódła zasilające i zasilić mogące tę pracę, przewidując, że ich jeszcze znaleśdź się może nie mało. A i tak, mimo starań przez czas nie mały, pracy i nakładów, niewydołałbym zdążyć do końca zawodu mojego, albo przynajmniej musiałbym szukać pomocy w bibliotekach stolic państwa, gdybym nie był wspierany literacką pomocą przychylnych temu zamiarowi współ-obywateli. Biblioteka Szczorsowska, przez względy czcigodnego jej posiadacza, wspomogła moje prace nie jedném rzadkiém dziełem, za co winienem wynurzyć niezapomnianą wdzięczność. Szczególną winienem wdzięczność JW. Alexandrowi Bychowcowi, za bezinteresowne udzielenie *Kroniki Litewskiej*, w starodawnym rękopiśmie, choć w części dochowanej, ten świetny pomnik dziejopisarstwa oryginalnie litewskiego, o którego wykryciu nadziei prawie nie było, posłużył do

uzupełnienia wielu miejsc w dziejach naszych.

Jak pracowita jaskółka kleci gniazdeczko swoje pod strzechą rodzimą, kleci z materyałów, jakie jej ziemia ojczysta dostarcza, zaledwie kiedy niekiedy podkrzepiając związek budowy swojej, znalezioném dźbłem, lub kwiatkiem uszczkniętym, które obca wydała niwa; kleci ożywiona jedynie nadzieją słodkiego oczekiwania, że może ta praca mozolna nada wiekowanie potomstwu i przeniesie pamięć jego rodu do poźnych pokoleń.

Tak i ja podejmuję trudy, cały się poświęcam tej pracy, której osnową są materyały zebrane na ziemi rodzimej, udowodnione i przyozdobione zasiłkiem ze źrzódeł obcych, dawniej znanych, i nowo wykrytych; spodziewając się, że utworzę całość, mogącą stanowić zbiór dziejów Narodu Litewskiego zupełny; nie mało pożądany od swoich i obcych, rodem spółmieszkańców północnej Europy, spodziewając się, że wyjaśniwszy nowe w tym przedmiocie pomysły, pomnożę obręb poznania starożytności tej części świata.

Litwin z urodzenia, żołnierz od młodości, schowany w zasadach miłości cnoty, prawdy i honoru; gdy nadwątlone zdrowie kalectwem, nabytém w zawodzie sławy, niedozwala służyć *Monarsze* w polu, ani za stołem w obywatelskiej posłudze; ileż pobudek znajduję do przedsięwziętej pracy ochocących! ile nadziei pocieszających duszę, rodzi się w mej myśli! Jeżeli do wykonania przedsięwzięcia mojego postrzegam zastraszający ogrom potrzeb i materyałów, brak możności i usposobienia, wszelkie zawady spodziewam się pokonać, przez gorącą żądzę przysługi publicznej i tkwiące w głębi duszy uczucia powinności.

Teodor Narbutt.

Pisałem w Szawrach
r. 1835. Maja 8. v. s.

WSTĘP.

W opisywaniu starożytnych dziejow Narodu Litewskiego, znalazłem się prawie sam jeden, na drodze, zaniedbanéj tylą wieków upływem, któréj ledwie początek w pomroce czasów dostrzedz się daje: za każdym zaś po niéj krokiem, napotykają się zawady, niepodobne wprost do przebycia: badacz musi się zatrzymywać, zbaczać, udawać do wyszukiwań, — częstokroć bardzo odległych, iżby ciąg jéj dalszy udowodnić potrafił.

Nie znajdzie przeto Czytelnik tych płynnych, historycznych opisow, które uprzyjemniają bez przerwy czytanie dziejow, należycie badaniami poprzedniczémi wyświeconych: ciąg bowiém dziejow naszych przerywać będą mòzolne każdéj rzeczy udowodnienia. Jeżeli zwróciłem uwagę na nowe odkrycia rzeczy dawnych; jeżeli pokazałem przykład dziejow narodowych, bardzo starożytnych; jeżeli następstwo, przynajmniéj ogólniejszych wypad-

ków, wyjaśnić potrafiłem — praca moja daremną nie będzie.

W tym pierwszym tomie, wystawić w całéj obszerności Mytologią Litewską przedsięwziąłem, którą mniémam bydź zasadą najodleglejszych dziejow. Czerpałem we wszelkich źrzódłach, jakie się tylko nastręczyć mogły, zawsze trzymając się ściśle krytyki prawideł, przyzwoitych badaczom starożytności krajowéj; pisałem o fałszywych bogach: lecz prawdomowność zachować ściśle usiłowałem. Nie goniłem się przeto za ozdobnością opisow, ani żadnych dodatkow, uprzyjemniających rzeczy, nie czyniłem: gdyż zmyślenia ozdobne leżą za przedziałami dziejow, tak, jak to wszystko, co się udowodnić przyzwoitym sposobem nie pozwala. Owszem starałem się zachować wysłowienia imion własnych, tok rzeczy, zdania i powieści poprzedniczych dziejopisów; tam tylko poprawy i sprostowania robiłem, gdzie postrzegałem ich błędy, z nieznajomości języka lub rzeczy krajowych wyraźnie pochodzące: gdyż zabytki dawnych wieków, drogie nawet w baśniach swoich, powinny bydź, i oddane, i wyłożone, stosownie do ducha czasu, z którego pochodzą.

Szczególném staraniem mojém było, abym to wszystko opisał, bez uszczerbku najmniejszego, co zostawiły dzieje pisane, wykryły badania starożytników, co z powieści i śpiewow gminnych zebrać się udało, oraz jakieżkolwiek zabytki pomnikow dochowały. Zaginęło wprawdzie mnóztwo części tego obrazu, ale pozostał ogół całszy nad wszystkich narodów północnych myta. Mytologija litewska, utworzona z greckiéj, nié ma tych dzikich i barbarzyńskich wyobrażeń, jakie się u innych narodów północnego świata natrafiać zwykły; musiała się przeto wykształcić, pomiędzy ludami, na wyższym stopniu cywilizacyi będącemi.

Żebyśmy sobie ułatwili wszelką korzyść z czytania Mytologii, nie od rzeczy będzie przebiedz na wstępie postrzeżenia, któreby nas naprowadziły na drogę, jaką szły narody w obłąkaniach swoich religijnych.

Najdawniejsze narody na ziemi, Indyanie i Chińczycy, miały i mają poniekąd za najgłówniejsze cechy narodowości swojéj, — namiętliwy upor trzymania się przy dawnych prawach, zwyczajach, obyczajach i wszelkich drobnostkach życia towarzyskiego. To właśnie jest

przyczyną odwiecznéj jednostajności, która te narody, przy ich położeniu jeograficzném, długo trzymała, lub dotąd trzyma na jednym stopniu oświaty, urządzeń politycznych i religii. Żaden postęp czasu, żadna zmiana świata cywilizowanego, nie zakłóca ich statecznego położenia: wiekami stojąc na tym samym szczeblu, nic ich nie zachęca do szukania lepszości, przez postąpienie wyżéj; z przykładu innych narodów, z przyswojeń rzeczy i wynalazków obcych z pogardą najgrawają się; zawzięcie nawet prześladują chęć usunienia w czémkolwiek staroświeczyzny. Taki sam duch ożywiał mnóztwo dawnych azyatyckich narodów.

Na 2,000 lat przed Erą chrześciańską, kiedy Egipcyanie weszli w stosunki z południowémi pobrzeżami Europy, znaleźli tam lud wcale z innemi skłonnościami, któremu przeznaczenie wszelką wyższość przygotowało. Zaledwie bowiém europejscy narodowcy przyjęli pewny stopień cywilizacyi, odkrył się w nich jeniusz, zupełnie różny od cywilizowanych mieszkańców Azyi i Afryki; — pobiegli oni olbrzymim krokiem do oświaty. Otwarty dowcip, żywy, namiętny, pragnący swobody, ni-

gdy nie syty nowości; przystępność, gościnność, chęć odznaczenia się swojemi wynalazkami, ochota przejmowania rzeczy obcych, a ztąd nieuskromiony popęd do udoskonalenia się,—były odwiecznemi cechami narodów europejskich, a w sczególności plemion pelazgicko-helleńskich, na których czele stanęli Grecy. Zbyteczna wszelako niestałość Greków, ciężka przywara obok tamtych pięknych zalet, zrodziła wiele nadużyć, cywilnych i religijnych.

Gdy tymczasem Opatrzność przygotowała lud inny, mający bydź stróżem oświaty Europy. W głębi starożytnego Latium, pomiędzy górami płonnemi, w najniezdrówszym zakątku, zawiązało się królestwo Rzymian, którzy okazali światu ludzi wielkiego charakteru, wielkie cnoty, nieporównaną miłość ojczyzny, męztwo, wytrwałość, politykę głęboką, chęć niezmierną potęgi. To wszystko, połączone z wrodzonemi zaletami Europejców, utworzyło naród, godny panowania nad światem; — naród, który miał bydź wzorem dla potomności najpoźniejszéj, a który — jak cień zniknął z przestrzeni ziemskiéj: dla tego tylko, że moralność jego różną była od wyobrażeń religijnych, że

kapłani bogów nie byli filozofami, ani filozofi kapłanami.

Zastanówmy się dopiéro nad zgubnémi obłąkaniami w religii ludów starożytnych, począwszy od wynalezienia wielobożności.

Nie potrzeba dziś dowodu na to, że pierwotne poznanie Boga, jest wyryte na sercu człowieka, — nawet nie wiele rozwagi potrzeba, iżby je rozwinąć. Ludzie zaś, lepiéj uorganizowane głowy mający, łatwo wynalezli to, co my nazywamy religiją rozumu; — lecz jéj stan, w czasie udoskonalenia społeczeństw, różny u różnych się narodów pokazał. Nie wierzmy tym, którzy nam wystawują pierwotnych ludzi, jak leśne źwierzęta, błąkających się po pusczach, będące w stanie najsurowszéj dzikości; pisali oni te romanse dla poparcia dziwacznych zdań swoich, które ich nie o jeden ten błąd przyprawiły. Tymczasem poznajomienie się bliższe z naturą ludzką przekonało widoczniéj, że człowiek był zawsze towarzyskiém stworzeniem: nigdzie ani odkryto, ani słyszano istotnie o takich ludziach, którzyby, w stanie rozpierzchnienia, to jest: prawdziwéj dzikości zostawali. Zawsze i wszędzie, najsurowsze na-

wet narody, w społeczeństwach żyły. Natura człowieka, tego koniecznie wymaga, tak, jak natura innych zwierząt, w gromadzie żyjących.

Bóg nas obdarzył rozumem, tak, jak obdarzył ptaki piérzem, sierścią niedzwiedzie, mówi filozof fernejski. Rozum i uczucia, z niego wynikające, rodzą się z człowiekiem, rozwijają się w obcowaniu towarzyskiém, przyrost biorą w pamięci. Z tego wyrodziły się: mowa, rozwaga, przemysł, ustawy, religija. Potrzeba i wygoda posunęły daleko te rzeczy. Rozwinięcie się dalsze rozwagi, pokrzepiło instynkt, czyli przeczucie wewnętrzne o nicości swojéj, o najwyższości Boga i jego nieskończoném istnieniu; dalszy zaś postęp tego rozwinięcia się, przywiodł do wyobrażenia sobie przymiotow Boga i dzieł jego najmędrszych.

Podług wszystkich zabytkow starego świata, podług wszystkich starowiecznych podań, znajomość jedności Boga, zasięga kolebki rodzaju ludzkiego. Ludy, ustalając pierwotnie porządek swój religijny, zawsze go opierały na wierzeniu w jedną Istotę najwyższą, co nazwano religiją naturalną.

Społeczeństwa ludzkie, rozsiane po kuli

ziemskiéj, podlegały niezliczonym odmianom, tak, jak sama przed tém powierzchnia téj kuli. Te rozliczne koleje i zdolność ludzka do zepsucia moralnego, wprowadziły nadużycia i błędy do mniemań religijnych. Ale prawda zawsze w pamięci pozostała. Starożytność pełna jest wiadomości o upadku człowieka: Indyanie, Chińczycy, Chaldejczycy, Egipcyanie, Izraelici, Persowie, Grecy, wzdychają do lepszéj przeszłości, — wszystkich podania przypominają błogie czasy nieskażonéj jeszcze natury. Starożytni filozowie za dewizę mieli te wyrazy: — *Aurea prima sata est aetas.* — Nasamprzód złoty wiek słynął.

Przyrost ludności i rozgałęzienia się społeczeństw, najbardziéj się przyczynił do upadku religii naturalnéj. Wszelako jéj pierwotne zasady mało uległy odmianie. Uznawanie siebie grzesznikiem i niedołężném stworzeniem w obliczu Boga, pokuta za grzechy, wstrzymanie się w dni pewne od pewnych pokarmów; bojaźń boża, cześć zewnętrzna, ofiary, ołtarze, kapłani; zgromadzenia ludu w dni poświęcone; oczyszczanie się od nieprawości, wodą świętą, ogniem, krwią ofiar; modlitwa, jałmużna, cześć

dla umarłych, wyobrażenie przyszłéj nadziei,— były to powszechne rozwinienia prawd religijnych, oparte na zasadach pierwotnych, które dawni filozofowie nazywali: *Elementa mundi.*

Z przyrostem znacznym społeczeństw, wynikła też konieczność policyi: urządzenia towarzyskie wydoskonalać się poczęły; bogomyślność posunęła się takoż do wyższego stopnia: poczęto ją rozpostrzeniać i przystosowywać do potrzeb obecnych. Ztąd wyniknął wynalazek figur, znaków, pomników, trofeow. Te, religijności cechą naznaczone, połączyły się z samą religiją, stały się, z narzędzi czci boskiéj, obrazami Boga. Nadużycie tego łatwo się w obłąkanie przeobraziło, tak dalece, że z czasem środki, obrazy, godła, same się stały bogami. Słusznie powiada autor Antilukrecyusza: —„Rzeczy zmysłowe, służące dawniéj do poznawania Boga i powinności ludzkich względem niego, stały się następnie uistotnione i czczone z kadzielnicą w ręku." (1)

Indye, najpiękniejsze strony świata dawnego, jak zapewne nasamprzód zamieszkane by-

(1) Antilucr. l. 9 v. 897.

ły przez ludzi cywilizowanych, tak też ztamtąd i mnogie pokolenia, i mnogie umiejętności wypłynęły, a z niémi wyobrażenia religijne. Starożytność wyjaśnia to przejście od Indyan do Chaldeów, od Chaldeów do Egipcyan, od tych do Greków, następnie do Rzymian i dalszych. W tém przejściu oświecenia, zwłascza w materyi religii, namnożyły się rozmaite nadużycia, sposobem wyżéj wymienionym, w których rozmaicie, rozmaite narody wygórowały. Egipcyanie, zatopieni głęboko w poznawaniu przyrodzenia, czyli odmian fizycznych świata, do czci ciał niebieskich, zrazu przyjętéj od Chaldeów, przydali ubóstwienie osób, za nieśmiertelne poczytywanych. W końcu, mocą drobnostkowych spekulacyj swoich licznych kapłanów, do najlichszych rzeczy wyobrażenie bóztwa przywiązywać poczęli; tak dalece, że przed zwierzętami, ptakami, płazami, roślinami, kazali ci mędrcy, biednemu ludowi, bić czołem.

Grecy, naród innėm ożywiony niebem i dowcipem, przyjąwszy od Egipcyan cześć ciał niebieskich i ubóstwienie rodu Tytanów, rozwinęli w przyjemniejszéj postaci wielobożność

swoją. Rzadkiéj udatności dowcipy tego narodu, potrafiły ozdobniéj ułożyć podziały bogów, do których kapłani coraz więcéj przyczyniali, nie bez korzyści swego powołania. Poeci przydali ozdoby zgrai téj nieśmiertelnéj, bez którychby prędko w poniżenie poszła.

Rzymianie znowu ze swojéj strony im bardziéj rośli w potęgę i oświatę, tém bardziéj brnęli w zamęt wielobożności. Kapłani, do niezliczenia rozmnożeni, nie wiedzieli nawet: zkąd już zapożyczać nowe bogi. Nie tylko miasta, rodziny, ludzie prywatni; lecz namiętności i występki powstydne swych bogów miały osobnych, upoważnionych od urzędników religii. Takto jest rzeczą pewną i od wieku do wieku sprawdzoną, że zepsucia religijne, od samychże stróżow religii czyli kapłanów pochodzą.

Litwini, tąż samą koleją postępować do wielobożności musieli, kiedy z jednakich skutkow, o jednakiéj przyczynie domyślać się wolno. Ponieważ, nie tylko, że pochodzili z jednego sczepu z Helenami, — jak to poznanie ich starożytnych dziejow pokaże; ale jedną i na tych samych zasadach opartą religiją mieli, we wszystkich prawie drobnostkowych szczegółach na-

śladowaną. Zdaje się nawet, że bogowie Grecyi i Rzymu starego, wygnani z południa, przenieśli się w nasze północne Litewskie strony, którym oświatę przynosząc, pogodzili się z krajowém starożytném wierzeniem. Do tych dwóch systematow religijnych, przymieszało się trzecie, to jest: Skandynawskie, a z téj mieszaniny powstała Mytologija, jaką wyłożyć przedsiębierzemy.

Z rozbioru całego systematu Mytologii litewskiéj, postrzegamy z łatwością, że najdawniejsza religija Litwinów była azyatycko-indyjska: ciała niebieskie i elementa, to jest: ogień, powietrze, woda, ziemia, — cześć odbierały, według zasad Budystów i starożytnych Persów, naśladówcow Zoroastra nauki, która z Budyzmu wypływa. To wierzenie, jakoś w końcu piątego, albo na początku szóstego wieku po Chrystusie, spowinowaciło się z religiją Rzymian starożytnych, zapewne niezupełnie obcą ojczycom litewskim, z przyczyny ich pokrewieństwa rodu i stosunków na Wschodzie z Grekami (1). Że zaś Litewskie ludy w ciągłéj sty-

(1) Zostawujemy sobie dowody tego w następnym drugim tomie wyłożyć, gdzie będzie rzecz o zmianach cywilnych Narodu Litewskiego.

czności znajdowały się z Gotami, przyjęły więc i od nich wiele podań mytycznych i obrządków religijnych, których ślad w Mytologii naszéj jest dość wyraźny, tak dalece, że dawniejsi dziejopisowie, cały początek tejże Mytologii, wywodzą od Skandynawów; ponieważ zaś i ta ma zapożyczeń od greckiéj nie mało, przeto podobieństwo naszéj ze Skandynawską tém wyraźniejszém bydź się zdaje. Lecz, kiedy ta w zasadach swoich zupełnie się od greckiéj oddala, nie możemy wierzyć tym mniemaniom, ani nawet przypusczać, aby, za pośrednictwem Gotów, przeniesienie starożytnego Greków wierzenia przeszło do Litwy: albowiem wpływ na nasz kraj Skandynawów, był dawniejszym od ich poznajomienia się z Rzymianami. Kiedy zaś religijność Litewska, na stopę rzymskiéj kształcić się poczęła, Goci już byli chrześcianami, nieprzyjaciółmi Herulów i nękającémi inne ludy litewskie, w krainach nadbaltyckich mieszkające; toćby nie poganizm Rzymian, wygnany z miast i główniejszych prowincyj włoskich, ale chrześciaństwo, albo religiją Assów *północnych*, narzucili narodowi Litewskiemu w całości, jeżeliby Litwini, swojego ukształce-

nia religii nie mieli z dawna, które mytyczność grecka, tém dzielniéj ustaliła.

Obok tych trzech źrzódeł, powstały jescze wymysły miejscowe, przez kapłanów poprzydawane, których ślad, w drobniejszych mytach, obrządkach i innych sczegółach religijnych, postrzeżemy. Inne znowu wzięły swój początek w charakterze narodowym, wpływie klimatu i surowości życia towarzyskiego. Co wszystko Mytologii, w ogólności uważanéj, nadało pewny koloryt, nieco odmienny od greckiego.

Co się tycze materyałow, z których ten Tom dziejow ułożyłem, oprócz piśmiennych zabytkow, począwszy od Sagow północnych i Adama Bremeńskiego, aż do Kojałowicza, nic nieopusczając, co korzystném bydź mogło,—czerpałem według potrzeby i zdolności mojéj. Przy tém trzydziestoletnie badania moje własne Starożytności Litewskich, przysporzyły zasób wiadomości, do naszego przedmiotu posługujących. Zwyczaje, obyczaje, przesądy, gusła, gadki, powieści, podania, śpiewy ludow Litewskich, w Litwie właściwéj, na Żmudzi, w Prussach i u Łotwy, z mozolną pracą żbierane, są tym zasobem. Słowem: ile tylko czasowe okoliczno-

ści i możność dozwoliła, tylem się starał, przedmiot przełożyć się mający w tém dziele, uzupełnić i wyjaśnić. Albowiem przekonany jestem, że Mytologija jest kluczem do najdawniejszych dziejow narodów.

Miłośnik mądrości i przyjaciel rodu ludzkiego, znajdzie jescze w tém uzupełnieniu Mytologii powszechnéj, korzyść dla siebie nową: upatrzy w niéj bowiém niepoznaną zkądinąd stronę słabości rozumu ludzkiego, zgłębi ciekawe zamatwania przeszłości, oraz koleje postępu cywilizacyi. Potrafi wskazać przyczynę zepsuć, lub polepszeń towarzystw, a tém samém, zdoła może wykryć drogę, prowadzącą do powszechnéj oświaty wszystkich narodów ziemi; przewidzi i osądzi: czy może bydź w przyszłości spodziewany okres spólnéj sczęśliwości dla wszystkich.

DZIEJE STAROŻYTNE

NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA. TRZECIA.

Śledzenia służące do wykrycia początków Narodu Litewskiego.

ROZDZIAŁ I.

Przygotowanie do poznania początkowych dziejów litewskich.

1.

Uwagi ogólne.

Badania gruntowniejsze o początkach narodów, w nieprzestarzałej pamięci wzięły przyzwoitą postać, trafniejszą, niżeli w wiekach poprzednich: surowa krytyka oceniła prace dawniejszych badaczów: poczęto szukać prawdy na drodze porównań dziejów rozmaitych narodów: rozpoznawać języki i ich odcienie dyalektyczne: zbierać podania, powieści, śpiewy gminne: dośledzać z pilnością zabytki rozmaitego rodzaju, szczególniej pamiątki religijne. Tym sposobem, przy

wsparciu źrzódeł piśmiennych, szczęśliwych i trafnych domysłów, odkrywa się nadzieja do wydobycia rzeczy historycznych ze mgły upłynionych wieków, bardzo nawet odległych; nad spodziewanie poprzedników naszych, jesteśmy częstokroć w stanie, wykazać fakta, bardzo ciekawe i bardzo ogół dziejów świata interessować mogące.

2.

Trudność w badaniach. Dzieje Narodu Litewskiego, tak są trudnym, tak dawnych epok sięgającym, i razem, tak nowym i nieobrobionym przedmiotem, że wymagają wiele pracy, zdolności i niemałych nakładów, przechodzących prawie możność prywatnego człowieka. Ztąd urasta zastraszające wyobrażenie, dla biorącego się do tej pracy, szczególniej dla mnie, któremu i zdolności i środków braknie. Przykuty prawie do wiejskiej samotności, zaledwie mogąc potrzebniejsze materyały zgromadzić, pracą i mozolnemi poszukiwaniami, nadgradzając niedostatek związków z uczonemi badaczami dziejów, otoczony częstokroć nieprzyjaznemi temu rodzajowi pracy okolicznościami, jedynie zaufany w gorącej żądzy, wykrycia prawd, ściągających się do tego ważnego przedmiotu; postanowiłem udzielić publiczności ten zbiór dziejów Narodu Litewskiego, owoc długoletnich badań moich. Szczęśliwy, jeżeli tyle dokazać potrafiłem, żem odkrył drogę zdolniejszym odemnie dziejopisóm, (je-

żeli ich Niebo użyczy kiedy temu Narodowi), żem nagromadził materyały do uzupełnienia dziejów, północnej Europy mieszkańców. Upływ bezhistorycznego czasu, zapomnienie przygód ludzkich, niedbalstwo pisarzów lub nieoświecenie, dość już długo panowały nad światem północnym: poginęło tysiące najważniejszych pamiątek: pora więc, abyśmy ocalić usiłowali te, które się pamięci naszej i postrzeżeniom nawijają.

3.

Rodzaj badań.

Obrałem sobie drogę najmniej utartą, po której dążyć usiłuję, do wyświecenia początków Narodu Litewskiego, bardzo dawnych epok sięgających, w odległej znacznie starożytności mających nastanie. Idąc porządkiem lat upływających, wykładane będą wypadki, jak po sobie następowały; lecz ich całkowite udowodnienie, częstokroć w następnych paragrafach dopiéro się wywięzuje. Dla tej przyczyny, należy upraszać czytelnika, o zawieszenie sądu swego, nim zupełnie ciągu rzeczy nie rozpozna. Śmiałe i wcale nowe pomysły, tu się opierają na całkowitej dzieła osnowie, które z postępem swoim objaśnia rzeczy wprzódy powiedziane; mimo zaś ustępowych i na pozór oderwanych rozdziałów, albo raczej zbioru niewyłusczonych dotąd materyałów, odkrywa źrzódła ciągłém następstwem połączone, i przygotowujące do pojęcia całości historycznej. Natural-

nie, taki sposób opowiadania historyi, nie może bydź ozdobnym; lecz nie było w możności naszej obrać innego. Łamiąc, iż tak rzekę, pierwsze lody, wypadło mieć więcej względu, na udowodnienie nowych pomysłów i postrzeżeń, niżeli na przyprowadzenie do stopnia godności historycznej, tych pierwszych zarysów. Dla tego, zostawiliśmy im skromny tytuł Dziejów.

4.

Obok tego, często natrafia się niepodobieństwo utrzymania zupełnego ciągu wypadków, zwłaszcza, im wyżej w przeszłość wzrok nasz zwracamy. I któżby chciał inaczej, znający epoki bezhistorycznej starożytności, epoki ogołocone ze wszelkich zabytków? Długo trwająca, w północnej Europie, nieznajomość pisma, rozwiniętego szczęśliwie na południu, wojny, zamieszania, pożary zgubniejsze jeszcze, odmiana religii i urządzeń cywilnych, obok nieoświecenia powszechnego, pogrążyły w chmurze nieprzejrzanej przeszłość naszej ojczyzny. Z drugiej strony, dawniejsze związki z oświeceńszemi narodami, były niezmiernie zawikłane, przerywane i wznawiane naprzemian. Zazdrość handlarzy morza Śrzodziemnego, którzy sami jedni prawie wybiegając na odległe morza, z Oceanem Atlantycznym związek mające, uprzedzeni zawsze nadzieją odkrycia skarbow w stronach nieznanych, stawiła nieporachowane przeszkody do znajomości Pół-

nocy, więcej jeszcze, jak barbarzyństwo i niegościnność śrzodkowych mieszkańców Europy. Lecz, kiedy bezrząd podkopał kolos potęgi Cesarzów Państwa Rzymskiego, kiedy nawała barbarzyńców pochłonęła ucywilizowane kraje, zamieniła w pustynię i cmentarze, obszerne Rzymian oświeconych dziedziny; dla północnych narodów wykryły się nowe okoliczności i chwila nastała równowagi europejskiej. Prawda, że długie upłynęły wieki, nim się to barbarzyństwo wytrawiło w narodach podbijających, przez wpływ boskiej Prawdy, lepiej poznanej przez nich, która sama jedna niezachwianą została wśrzód ruin oświeconego świata, wśrzód przeminienia tylu pokoleń w narodach, która zapaliła pochodnię nowożytnej filozofii, mającej blaskiem swym rozegnać pomroki, unoszące się nad widnokręgiem historycznym. Nie można przypisać stróżóm i nauczycielóm wiary, niedostateczność postępów w materyi poznania dziejów: ponieważ duchowni najwięcej nam kronik zostawili; lecz nieszczęściu podającemu najczęściej oręż w ręce nieunoszonych wojowników, niszczycielów zapamiętałych wszystkiego. Zkąd inąd znowu rzeczy postrzegając, widzimy, że był czas, zwłaszcza na ziemi litewskiej, kiedy pochodnia wiary i oświecenia, wydawała się jej mieszkańcóm piorunem zniszczenia i ludzi i pamiątek i dobra wszelkiego. Dzicy w sercu i czynach, zbrojni nawracacze, podbijając ludy, tak da-

lece zapomnieli o człowieku, że, wzorem najsroższych barbarzyńców, wydzierali mu życie i droższe nad życie narodowe pamiątki, swobodę i pokój domowy. Nieszczęście nawet chciało, iż łagodnemi drogami przyjmując oświatę w innych stronach litewskiej ziemi, nie zostało ludóm, nic, z dawności, całego: ponieważ, albo uprzednie okupienie samoistności, krwawemi wojnami oznamionowane, albo uprzedzenie kapłanów chrześciańskich, poniszczyło bez braku zabytki krajowe. Pokruszono posągi bogów ojczystych, powywracano świątynie, wycięto gaje święte, inny język wprowadzono; zabroniono schadzek publicznych na miejsca zwyczajem uświęcone, na których śpiewy, gadki i powieści, przypominały rzeczy, do drogich wspomnień ojczystych odnoszące się. A w tém zatraceniu, zagrzebano nieodżałowane dzieje narodu, które, swoim zwyczajem, słynęły na tej północnej ziemi, mając świadkami nietrwałe pomniki wprawdzie, lecz wznawiane, od pokolenia do pokolenia, odziedziczoną miłością narodowości. Poświęciliśmy tom pierwszy niniejszego pisma, wykryciu mytycznych pamiątek, drogich sercu Litwina, z których się wywiązują źrzódła historyczne; w tym zaś tomie będziemy samych dziejów opisy wykładali.

5.

O źrzódlach historycznych.

Mówiąc o źrzódłach historycznych dawniejszych, nie można ominąć się ze

wzmianką, o nowszych, ale i tu nastręcza się udręczające wspomnienie. Litwa, połączywszy się z Polską, złożyła dobrowolnie swoję udzielność, wpadła w zamęt bezrządu polskiego, który jej wydarł obronę zewnętrzną i znaczenie u sąsiadów, wydał na łup niszczących wojen. Upadły warowne twierdze, sama stolica pokilkakroć spłonęła w ogniu, albo złupioną została; archiwa publiczne zniszczały, albo przez złe strzeżenie uszkodzeniom uległy; kościoły i przybytki chrześciańskiej bogomyślności nie dochowały swych skarbów. Wypracowanych dziejów doszukać się nie możemy (*); kroniki i zbiory dziejopisarskich wiadomości, ledwo w szczątkach się ukazawszy, sprawdzają tylko wiadomości, z podań i pism pozostałe, że były i rzeczy obszernie wykładały. Z drukowanych, jeden Stryjkowski stoi na czele, a po nim Kronikarze Pruscy i Inflantscy. Niezaprzeczoną jest prawdą, że ten dziejopis byłby szczęśliwszym, gdyby tylko chciał poprzestać na sławie zbieracza pamiątek i rękopismów, które miał liczne pod ręką; lecz, na nieszczęście, potrzeba mu było historyi, na księgi i rozdziały podzielonej, na którychby czele umieszczał imiona wspieraczów swoich. W tym, nad siły obranym zawodzie, bez najmniejszej krytyki, ostrożności w datach, porównania, rozbioru rzeczy, śpieszył nasz czcigodny

(*) Wiadoma historya Litwy Rotunda.

poprzednik, i słusznie śpieszył: bo mu nie długie lata żyć przychodziło: bo i tak nie spełnił wszystkich zamiarów swoich. Nie oszczędzał on pracy, to prawda, lecz nie umiał jej szczęśliwie zażyć. Kronikarze Pruscy zostawili nam szacowny skarb pamiątek: lecz wiele z potrzeby zamilczeli, więcej opuścili przez nieuwagę. Łotewscy, czyli Inflantscy, wykrywają, dzięki starożytnikóm nowszym, nie jednę drogą perłę historyi narodowej. Kojałowicz, Jezuita, opisał dzieje litewskie w łacińskim języku; lecz on poprzestał na prostém ułożeniu w formy historyczne wyciągu ze Stryjkowskiego, nie zawsze trafnie prostując jego niedostateczności.

6.

Od tej daty nic w tym przedmiocie całego nie wyszło z druku:—próbki, cząstkowe wzmianki, rozprawy, domysłowe urywki. Pobratymce litewscy, Prussowie i Łotwa, szczęśliwiej, czy nieszczęśliwiej zjednoczeni z niemieckim narodem, calsze i zupełniejsze mają od nas dziejów swych opisy; liczba ich kronikarzy jest znaczna. Uczone pióra pracowały i pracują nad ich dziejami: Kotzebue napisał historyą Pruss starożytniejszą, z niemałym oklaskiem; uczony Pan Voigt, kończy wydawać ostatnie tomy całkowitej tejże historyi, która ośm tomów zajmie; dzieło, nic do żądania nie zostawujące, a wartością swoją wszystkie dotąd znajome przechodzące, dla tego, że się cała osnowa gruntuje na

dyplomatach i rękopismach Krzyżackich, w Królewcu znajdujących się i zewsząd nagromadzonych. Zrzódła te były wiadome uczonym: nasi rossyjscy starożytnicy, zrobili nawet zasób wyciągów potrzebnych, obszernie i porządnie zebrany; lecz Pan Voigt, sam, własną pracą, geniuszem i talentami rzadkiemi, odkrył w nich bogatą kopalnią i korzystania z niej pokazał rzadki przykład; z dokładności przytoczeń, zdrowej krytyki, uczonej znajomości rzeczy i nauk i języków, wcale niepospolity autor. Obok tego, zawiązują się towarzystwa, pracują uczeni w guberniach Państwa Rossyjskiego zachodnio-niemieckich, obiecując nowe plony dla dziejów północnych. Wiele też jeszcze pozostaje w historyi Narodu Litewskiego do wyświecenia, zwłaszcza w epokach, posuniętych ku jego kolebce; bez wątpienia: dla braku wykrycia pomników, któreby na prawdziwą drogę badacza naprowadzić mogły. Dla tego jedni prosto przyjmowali wywody początku narodu, od kronikarzy lepszemi wyłożeniami rzeczy głośnych; drudzy, zrażeni nietrafnością tych wywodów, nadstawiali swoje, jakkolwiek powzięte; inni znowu z pyrrhoniczną niewiarą, wszystkie kronikarskie podania baśnią nazwawszy, rospaczali o możności posunięcia historyi litewskiej, wyżej za wiek XIII (*). Niesłusznie przecież przypisywano

(*) Żywot Witolda przez Hlębowicza, noty O'Nacewicza, str. 116.

wymysłóm kronikarzy, starsze wiadomości o Narodzie Litewskim: czerpali oni z kronik dla nas zaginionych, dla których podania i resztki pomników świeższemi były. Że zaś nie same bajki w nich się znajdowały, przekonywają codzień świeże odkrycia; sam znakomity znawca mowy litewskiej, i wydawca zebranych przez siebie śpiewów, Pan Rhesa, z któregośmy światła tyle korzystali w tomie poprzednim, — sam on, mówię, wyraźnie narzeka na tych krytyków, niedowiarków; wykazuje prawdorzeczność kronikarzy, potwierdzającą się tém wyraźniej, im się kto bliżej obezna z zabytkami staroświeczczyzny, pomiędzy ludem gminnym istniejącemi jeszcze. Zamiarem też pracy naszej będzie, ile możności, położyć koniec niejednostajności mniemań, o początkach Narodu Litewskiego, i dla tegośmy właśnie obrali rozciągły sposób wykładu, udowodniając go wszelkiemi zabytkami, albo gruntując się na domysłach, zaprzeczeniu nieuległych, które na miejscu pamiątek historycznych umieszczać się godzi; jeżeli ani rzeczy naturalnych porządkowi nie szkodzą, ani mają przeciwko sobie gruntowniejszych dowodów.

7.

Prawda, że ledwo z początkiem trzynastego wieku, ludy plemienia litewskiego, zaczęły bydź bliżej poznawane przez piśmienną Europę; lecz ranicj nierówuie znajome były dobrze Sławianóm są-

siednim, którzy już mieli swoich kronikarzy przed wiekiem XIII; lecz były w stosunkach z innemi nierównie raniej jeszcze; lecz miały związki handlowe z oświeconemi narodami Rzymian, Greków, Fenicyan; lecz naostatek ścierały się od pierwszych wieków ery chrześciańskiej ze Skandynawami, będąc narodem nie z ciemnych i dzikich hord, lecz z cywilizowanych pochodzącym. Pozostaje tylko udowodnić te pomysły i wytknąć epoki, przyzwoite każdemu, wyśledziwszy miejsce, zkąd wyszli pierwsi litewscy ojcowie i kiedy.

8.

O nazwaniu narodowém.

Badacze naszych rzeczy krajowych i nowsi dziejopisowie nie zdają się zgadzać na imie ogółowe całego narodu. Jedni, mając na uwadze najdawniejszą osadę jednoplemienną, w Prussyi, nazwanie Prussów chcą całemu narodowi przyznać. Drudzy, świadomi tylko nowszych rzeczy Łotewskich, przez jakąś przychylność do tego ludu, wszystkie plemiona pod rubrykę Łotwaków podciągają. My się trzymamy zdania Pana Keppen: ponieważ w porównaniu trzech głównych dyalektów: Staropruskiego, Litewskiego i Łotewskiego, Litewski środek trzyma, co niezaprzeczenie dowodzi, że kolebka narodu była w plemieniu, właściwie Litewskiém, czyli, że toż plemie najbliższém było tej kolebki (*). Do tego zaś, państwo Litew-

(*) Dziennik Wileń. r. 1828, Oddział Histor. i Literatur.

skie, w swoim czasie, nie tylko przechodziło potęgą swoją i ogromnością Prussy i Łotwę, lecz było jedném z tych, które udzielnością swoją najdłużej cieszyło się. Nie wahamy się przeto na tych zasadach, cały ogół Narodu ze wszystkiemi ludami i pokoleniami, jemu pokrewnemi, Litewskim ogłosić.

9.

O sposobie wykładu rzeczy historycznych.

Staraniem będzie naszém, w ciągu pisma tego, naprowadzać czytelnika na własne jego domysły, któreby sam czyniąc, chciał się przekonywać o prawdziwości rzeczy, pod rozbiór jego poddawanych, które, nie czyniąc prawdami nieomylnemi, wystawujemy za rzeczywistość, poznaną od nas i według naszego przekonania za taką uznaną. Sąd o tém zachowujemy czytelnikóm naszym, potomności, szczątkóm wielkiego Narodu Litewskiego. Obok tego, należy zapowiedzieć z góry, że w samym początku rozbioru rzeczy, mogą się natrafić miejsca, mało bawiące ogół czytelników: dowody, wywody, twierdzenia, domysły, ich ustawiczne sprawdzanie, przejścia z rzeczy do rzeczy, dalekich od siebie, powrot znowu do tychże samych, ustępy, nawiasowe wtrącanie rzeczy, z pozoru obcych: oto treść tej xięgi trzeciej, która na zasadzie przygotowawczej poprzednich, wyłoży wiadomości

T. V, str. 197 i dalsze. — Rozprawa, o Języku i Literaturze Narodów Litew.

wstępne, potrzebne do ciągu historycznego, w następnych utrzymującego się. Albowiem taka jest kolej pracy, nieutartej poprzedniemi częściowych postrzeżeń wyłuszczeniami. Wiek człowieka krótki, przyszło się też wziąć do tej pracy, w latach, dobrze dojrzałych; obawa przeto zachodzi, żeby nie było zapoźno napotém, straciwszy czas na przygotowawczych rozprawach. Prócz tego, dla uczonych starożytników, praca ta zagadką nie będzie: nie trudniący się zaś tém powołaniem, przestać mogą na powadze przytoczonych pisarzów; zechcą zawierzyć naszej miłości prawdy i honoru narodowego. Pracując w wieku, który przeżył byt polityczny Narodu i jemu przyjazne czasy, pracując w samotności wiejskiej zagrody, nie mamy nadziei nadgród słodszych, prócz tych, które własne uczucie pożytku powszechnego przynosi. Zkądinąd, praca nasza, nie może objąć wszystkich szczegółów, jej przyzwoitych, dla tego samego, że jest pierwszą w tym zawodzie. Badania, do dziś dnia wiadome, zostawują jeszcze wiele do życzenia. Plemie litewskie, rozproszone na znacznej przestrzeni, wymaga rozleglejszych poszukiwań, jakie są w naszej możności. Lecz jest nadzieja, że to wszystko, coby uzupełnić mogło pracę naszą, nic więcej nie przyda do jej waloru, prócz bliższych udowodnień rzeczy, w niej napomknionych, i zapewne nie ubliży ich prawdorzeczności, której szukaliśmy wśrzód po-

mroki wieków. „W ciemnych epokach, najmniejszy promyk, musi zastępować jasne słońce: gdzie brakowało spółczesnych pisarzów, a poźniejsi, o kilka wieków, pewnym tylko przedmiotóm poświęcili swoje pisma, same zabytki, napomknienia i dochowane wieści, skoro nie zawierają żadnej sprzeczności, są jedyną zasadą historyi.” Powiedział jeden z najlepszych starożytników naszych (*).

ROZDZIAŁ II.

Rzut oka na głębszą starożytność Europy.

10.

Uwagi i postrzeżenia nad dziejami początkowemi

Dzieje, dotykające głębszej starożytności Europy, są bardzo trudne do rozwikłania, a niekiedy niedostateczne, lub sprzeczność z prawdopodobieństwem zawierające. Dla tego więc, nie możemy się, ani upewnić należycie o początkach narodów starożytnych, ani wywikłać pewność w tej mierze jakową, z zama-

(*) Surowiecki: O Rzekach, i t. d. Xięztwa Warszaw. Część I, str. 128.

twań i bajeczności, nim nie będzie lepiej poznaną literatura wschodnia, nim się badania jeograficzne nieuzupełnią, i znajomość porównawcza języków nie nabierze dojrzałości. Teraz częściowe tylko postrzeżenia domysły na prawdopodobieństwie oparte, wyjaśnienia podań prawdziwością zaleconych, wyświecenie pokrewieństwa bliższego narodów starożytnych, bydź muszą starożytnika udziałem pracy. Poświęcimy więc nasamprzód rozdział niniejszy z najstarszych epok przedmiotóm, nim się dalszych poszukiwań pracą zajmiemy.

11.

Europa, w porównaniu do Azyi i Afryki, jest nowym światem, nie równie poźniej zaludnionym, i nie równie poźniej ucywilizowanym. Ogromny ląd Azyi, zawierający we śrzedzinie swojej, najwynioślejsze góry, na całej kuli ziemskiej, słusznie się uważa za kolebkę rodzaju ludzkiego. Dzieje starożytnego świata, opisane w księgach Pisma św., dziś należycie się sprawdzają, za pośrzednictwem nieuprzedzonych badań, we wszystkich rodzajach historyi poczynionych; wstrząśnienia i rewolucye przyrodzone, zaszłe na kuli ziemskiej, które pociągnęły za sobą zmianę temperatury, miejsc i klimatów, już w znacznej części są zbadane, wykrywają naturalne przyczyny upadku lub pomnożenia się ludności, jej przesiedlania się zmuszone, czy dobrowolne, z jednej w drugą stronę

świata. Wiadome są nam tych starożytników mniemania, którzy wyprowadzają ród bogów i ludzi z Północy, opierając się na podaniach Greków, jakoby i w Piśmie ś. potwierdzających się. Hyperboreje bydź mieli tym ludem pierwobytnym. Apollo i Diana do Grecyi, Oziris do Egiptu przybyli, jakoby z Północy. Saturn, Boreasz, błoga wyspa Atlantis, istnęli w północnej Europie, albo na wyspach zaginionych, które leżały na morzu Lodowatém. Tam było Elysium Homera, w Odyssei opiewane (pieśni 4), tam kraina bogów, gdzie i ambrosia płynęła, złota, błoga, ogród Hesperyd, pomieszkanie Makrobiów (1). Mniemanie to się opiera na systemie Buffona, który wnosi, że od biegunów świat organiczny wziął początek. Humboldt twierdzi, że gdy się płynna materya od stalnej oddzieliła raptem, wywiązało się na kuli ziemskiej tyle cieplika, że ona, jak żelazo rozpalone do czerwoności, była gorącą. Stygnąć zaś poczęła przy biegunach. Zatém w tamtych stronach utworzyło się klima zwrotnikowe. Lecz toby odnieść należało do epok przedpotopowych, do epok formacyi świata, o których dysputować nie chcemy. Nam idzie o bliższe rzeczy, czyli popotopowe: ponieważ, ani Grecy, ani żaden naród starożytny, nie przywłaszczał sobie starszych

(1) Pod tém nazwaniem rozumieć się mają przodki Chińczyków.

nad te wiadomości. Co mówi Pismo św., to tylko jest do wiedzenia, zresztą, nic a nic nie wiemy, od nikogo. Domysły, uczone wnioski, na znajomości fizyki oparte, mogą iść swoim torem, a historya swoim. Podania Greków, kapłanów egiptskich, czy jeszcze jakich mędrców, prosto się zaczynają po katastrofie potopowej. Pierwsi też ludzie, ocaleni od tej klęski, osiedli w Azyi środkowej: przeciw temu nié ma żadnego podania, ani dowodu, jakiego bądź kolwiek. Za cóż raczej nie zgodzić się, że rodzaj ludzki, po pewném rozmnożenia się już stopniu, przesiedlał się rodzinami, w różne strony i w różnych epokach?

12.

Stan fizyczny dawniejszej Europy północnej.

Zgodzić się przeto można, że i po potopie, temperatura północnego półsfera była wyższą, i dozwalała mieszkać w pasie przybiegunowym istotom, dziś tylko pod tropikami żyć mogącym, co już wątpliwości nie ulega; przeto i ludzie roskosznie tamże mieszkać i rozmnażać się prędko i znacznie mogli. Uważamy te rzeczy po tej strasznej katastrofie, która zniszczyła lądy starego świata i planety, czy też satellity ziemi; tych rozbitków szczątki, zasypawszy niektóre części północnego półsferza, podniosły lądy nowe ze dna morskiego, do jakich i ziemia Litewska

należy (1). Będziemy o tém wydobyciu się lądu mówić jeszcze i niektóre udowodnienia podamy; tu tylko namienimy o najdawniejszych mieszkańcach pasów przybiegunowych. Starożytni Grecy, z podań wieków przeminionych, wiedzieli o ludziach na odległej Północy mieszkających, których zwali Hyperboreami, nazwaniém w znaczeniu swojém położeniu miejsca odpowiadającém. Boreasz był bowiem w głębokiej starożytności władaczem krainy północnej (2), a za jego państwem jeszcze północniejsi znajdowali się mieszkańcy. Jakkolwiek powieść o państwie Boreasza i Hyperboreach, porywcza krytyka bajką nazwała, nie możemy się dziś zupełnie zgodzić na jej wyroki, a potomność więcej pozna jej omyłkę. Pomponiusz-Mela, Pliniusz i Solinus, dochowali nam podania następne: „U Hyperboreów grunta są nadzwyczaj urodzajne, powietrze czyste, szczęśliwie umiarkowane. Żyją oni i dłużej i szczęśliwiej od reszty ludzi: ponieważ nie znają, ani chorób, ani gniewu, ani wojny; pędzą wiek w niewinnej bezpiecznej wesołości, zawsze w pokoju, zawsze w pośród uciech. Pobytem ich są arcy piękne lasy, gaje, dąbrowy; owoce drzew

(1) Zniszczenie planet musiało nastać w tej katastrofie, która potop Noego spowodowała.

(2) Boreasz i Borystenes, Dniepr, na północy względem Grecyi płynący, mają niejakąś w nazwaniu jednoźrzódłowość. Może ta Borystena, która z Jowiszem spłodziła Targitausa, pierwszego króla Scytów, była córką Boreasza.

najpospolitszym pokarmem, który bez potu czoła zbierają w obfitości. Umierają z obojętnością, jedynie wtedy, kiedy życie, przeciągłe zbytecznie, traci już wszelkie dla nich powaby: w ów czas starce, syci życia i uciech, dają ucztę dla krewnych i przyjaciół, wieńczą sobie głowy kwiatami, i na końcu festynu rzucają się w przepaści morskie"(1). Jakkolwiek piękne opowiadanie mogło ten obraz rajski ozdobić dodatkami, nie można przecie wątpić, iżby rodzaj ludzki nie mieszkał kiedyś na odległej Północy szczęśliwie, gdzie i słonie były i różne inne stref południowych zwierzęta i rośliny (2).

13.

Najdawniejsza wędrówka ludów północna.

To uważywszy, nie trudno przypuścić domysł, że z północnej Azyi, w kierunku prawie koła polarnego, lud pewny, wyszły z południowszych stref tej części świata, idąc w kierunku ze Wschodu na Zachod, trafić mógł przez Laponią do Skandynawii, czyli Szwecyi i Norwegii. Podania, w Sagach północnych dochowane, ciągle mówią o przybyciu przodków Skandynawskich ze stron Scytyi, pod wodzą Odina;

---

(1) Hekateus o Hyperboreach pisał, wedle świadectwa Pliniusza, H. N. Lib. VI, c. 17. ante med. sect. 20. Miało się to zawierać w 8 xięgach jego zaginionych.

(2) Rzeczy te nazywają się u nas dziś kopalnemi, czyli przedpotowemi, ale po potopie Noego, były jeszcze inne potopy.

co sprawdzają cechy rodowe Skandynawów, podobne do Scytyjskich. W istocie, tym tylko sposobem rozwiązać można zagadkę, o wielce starożytnym narodzie północnej Europy, który w najodleglejszej starożytności słynął pod nazwaniem Hyperboreów, a poźniej Skandynawów, pokrewnych Celtóm, dla tego, że i ci byli ze scytyjskiego gniazda. Cóżkolwiekbądź, Skandynawowie, za zmianą stopniową i nieznaczną temperatury północnej kuli ziemskiej, która niezaprzeczenie wyraźniej dawniej się zniżała, w postępie ze Wschodu na Zachód, ścieśnili się na półwyspie skandynawskiej. A ztamtąd ogromna ludność wylewać się poczęła na różne strony, i po kolei, zachód, północ, wschód i południe Europy widziały, i wojska mnogie i osadników mnóztwo, pod imionami: Waragów, Gotów, i ich podpodziałów, rozmaicie inaczej przezwanych. Przypomnijmy sobie obok tego, co wielu starożytników rozprawiało, począwszy od Jornandesa, aż do Rudbeka i Hasse, o północnych narodów kolébce. Zastanówmy się nad mądremi rozprawami Alexandra Humboldta, o zmianach temperatury kuli ziemskiej, a tém jaśniej pojmiemy, i rzeczy, któreśmy wnosili, i prawdopodobieństwo, słowem, że Północ nasza miała bardzo dawno mieszkańców, pod szczęśliwszém niebem żyjących.

14.

Gdyby łatwiej sobie wyobrazić rozpostrzenie-

nie się plemienia ludzkiego, wezmijmy za punkt śrzodkowy wyniosłość Azyi, *Plateau d'Asie*, czyli Tybet i góry Himelaja, najwynioślejszemi szczytami uwieńczone (1), ów wierzchołek i reszta przedpotowego świata; przypuśćmy teraz, zgodnie ze zdaniem uczonych, że ztamtąd rozszedł się ród ludzki na wszystkie strony. Naturalne więc pojęcie nastręcza się, że ci, którzy poszli ku Północy, dali początek Hyperboreom i Scytom, po rozdzieleniu się gdzieś tej kolonii, tak, że pierwsza poszła prosto na Północ, a druga skierowała się ku Zachodowi.

15.

To zaś plemie, które opuściwszy pierwotne gniazdo, poszło ku Południo-Zachodowi i okrążyło południowy koniec morza Kaspijskiego, postępując na Zachód w kierunku równoleżnika 40 stopni, napotkało brzegi morza Czarnego i Śrzódziemnego; tak więc z Azyi Mniejszej dostało się do Europy i osiadło południowo-wschodnie jej pobrzeża, dając początek narodóm Pelazgickim.

---

(1) Góry Himelajskie, w środkowej Azyi rozciągające się, stanowiące południową granicę Chin, według nówszych postrzeżeń, przewyższają swoją średnią wysokością Czemborazo, górę Amerykańską w paśmie Kordelierów, za najwyższą na całej kuli ziemskiej dotąd mianą. P. Blake, wędrownik uczony angielski, podaje wysokość góry Białej, jednej z Himelajskich, na 28,000 stop angielskich, prawie dwa razy tyle, co Mont-Blanc we Francyi. Wszelako w Chinach południowych, ma bydź góra, jeszcze wyższa.

16.

o Pelazgach. Pamięta odległa starożytność imie Pelazgów, których początek spływa się tak, jak Hyperboreów, z pierwszą kolébką mieszkańców Europy. Naród Hellenów, podobnież starożytny, Pelazgom pokrewny zbliska, składał pierwotnych mieszkańców wysp morza Śrzódziemnego, zbliżonych ku Azyi, a potém i na Peloponezie; mały, w nędzy i bez cywilizacyi zostając, w pierwotném swojém istnieniu. Niebuhr (1) twierdzi, że Pelazgowie byli narodem, zupełnie oddzielnym od Hellenów, chociaż ich języki, mimo różnicy między sobą, pod względem źrzódłosłowości, podobne były nié mało. Gdyż te dwa narody, bydź może rozliczne pochodzeniem, były z sobą w ścisłych stosunkach i spowinowaceniu. Dla tej właśnie przyczyny rozmaite pokolenia Pelazgów, przeszły na Hellenów i język grecki ukształcił się z Pelazgickiego.

17.

Pelazgi byli swego czasu ogromnym narodem, bardzo szeroko rozpostartym, wzdłuż nadbrzeży morza Czarnego i Śrzódziemnego, począwszy od ujść rzek Po i Arno, aż do Dniepra i Donu. Nie wiele przecie wiémy szczegółow o tym narodzie, kwitnącym w bardzo dalekiej epoce. Nasza historya jest zamłodą w tej mierze: ile bowiem jej pa-

(1) Autor dzieła: Römische Geschichte.

mięć zasięga, naród Pelazgów, znajdował się już blizkim upadku, będący w rozproszeniu, prześladowany jakąś losów mu przeciwnych koleją, których się stawszy łupem, błąkał się po najdalszych krainach, chcąc jakoby ujść przed nieprzyjaznych sobie niebios zawziętością. Ztąd początek rozległych osad Pelazgickich, najstarożytniejsze dzieje wywodzą. Niebuhr, z któregośmy to poczerpnęli, tak o nich powiada: „Nie jestto domysłem, mówię z największém przekonaniem historyczném."

18.

Niezaprzeczoną także jest rzeczą, że Pelazgi byli z tego pokolenia ludzi, którycheśmy za przybyłych uważali z Tybetu, na wybrzeża morza Śrzódziemnego (§ 15). Pewna bowiem, że Jony i Trojanie od Pelazgów pochodzili. Rozpostarcie się zaś tego narodu, trwało od roku 1700 do 1200, przed Chrystusem. W przeciągu tych pięciu wieków, zajęli oni Hesperyą bliższą czyli Italią, i dali początek Doróm i Acheóm, około roku 1500 przed Chrystusem. Poźniej powstali z nich: Lydowie, Siculi, Macedoni, Tessalowie i wiele innych narodów.

19.

Lecz na wschodo-południe, względem nas, ponad wybrzeżami morza Czarnego, i nad systematami hydraulicznemi wód, z Europy płynących do niego, rozkrzewiły się z tego samego szczepu, bardzo rozlicznego nazwania drobniejsze ludy: Illiryj-

czycy, Mezy, Pemyny, Gety, Daki, oraz inne dalsze ku Północy posunione, które, albo od tych poszły, albo wprost od głównego pnia się rozkrzewiły: jak naprzykład: Tyssagety, Massagety, Gelony. Te wszystkie z początku w stosunkach były pomiędzy sobą, i wzajemnie swój pokój zabezpieczały. W pierwotnym bowiem bycie narodów, nie łatwo ludy znosiły pomiędzy sobą obcych rodem i mową, a na rodaków pomoc i wzajemną przyjaźń mocno rachowały; czego mamy przykłady w narodach, w dzieciństwie towarzyskiém zostających, odkrytych za naszych wieków. Osady wymienionych odrośli Pelazgickich, musiały sięgać za lewy brzeg Donu śrzodkowego, o czém i Herodot nadmienia, umieszczając Tyssagetów, dalej ku Północy, za krainą Gellonów mieszkających.

20.

O Kolchach i Kolchidzie.

Do epok tej odległej starożytności, odnosi się naród Kolchów, chociaż wyraźnie poźniej od Pelazgów przybyły z Azyi głębszej, w strony leżące na północ Kaspijskiego i Czarnego Morza. Był to naród liczny, szeroko rozsiedlony: bo od gór prawie Kaukazu, przez Wołgę, aż ku Donowi, na zachód, zasięgał swemi osadami, a zaś ku północy, granice tych osad, czyli władzy ich nad ziemiami i narodami, nie można oznaczyć. Prawdopodobieństwem jest, że do gór Uralskich miał wpływy, i bogatych tamecznych znajdow kru-

szcowych. Zadługo byłoby, gdybyśmy się wdali w opisy o Kolchów narodzie, uboczne zkądinąd dla nas: odwołamy się tylko do uczonego i pracowicie napisanego dzieła Pana Ritter (1), Tam się przekonać można, iż Kolchowie byli pokrewni Indyanóm, czyli prosto z Indostanu pochodzącym niegdyś ludem. Oddawali cześć bogom, na wzór starożytnego Indyan budyzmu; dali początek utworzonemu jeszcze podczas pobytu swego w Azyi, pokoleniu Budynów, którzy osiedli nad Donem. Że ciż Kolchowie mieli stosunki, czy też nawiedziny u siebie Egipcyan, którzy tam, czy osady na północném wybrzeżu morza Azowskiego przy ujściu Donu, czy tylko miasto lub warownię wznieśli, co dało powod do mniemania, jakoby Kolchi poszli od Egipcyan. Autor udowodnia swoje pomysły, nawet przeciw Herodotowi i nie zostawuje żadnego zarzutu. Bogactwa niezmierne i wiadomość rzeczy przyrodzonych, przypisywano Kolchom, od niepamiętnych czasów. Pierwsze pochodziły z gór, które oni nasamprzód odkryli, szczególniej Uralskich. Tam drogich metallów bryły samorodne leżały, przed poznaniem tych stron przez ludzi, jak sztuki kamieni, o czém teraźniejsza znajomość tych gór naprowadza na słuszny domysł. Cywilizacya Indyjska i kasty kapłanów, poświęcające się naukom,

(1) Carl Ritter: Die Vorhalle europäischer Völkergeschichten. etc. Berlin 1820.

i usłudze Słońca, pod wezwaniem Koros, cześć odbierającego; krzewienie się nauk przyrodzonych; znajomość lekarstw z roślin branych, u nich najdawniej zakwitły. Wszystko zaś mówi za tém, że Kolchida była krajem i najcywilizowańszym i najbogatszym, przed wojną trojańską, jaki tylko Grecy poznać mogli.

21.

Odkrycia jeograficzne

Nie będziemy takoż zaciekać się w odkrycia Fenicyan, a potém Greków, drogą żeglugi najdawniej poczynione: namieniemy tylko o wyprawie Argonautów, mającej ścisły związek z naszemi poszukiwaniami. Słynęły, bezwątpienia, podania u Greków, stwierdzone przez świadków naocznych, że za północnym brzegiem morza Azowskiego, gdzie wpadać ma rzeka Tanais, w kierunku zachodo-północy, kiedy się tą rzeką w górę podpłynie znacznie, oczekują żeglarza wielkie odkrycia, bogactwa niezmierne i cuda przyrodzenia, nieznane dotąd Grekóm. W tych okolicznościach, Argos, syn Phryxusa, pierwszy powziął zamiar żeglugi po morzu wzmienioném, zwaném w ów czas Pontos-Axenos, to jest: *morze niegościnne*, które nazwanie ściągało się do morza Czarnego, od ujścia Dunaju aż do ujścia Donu uważanego. Nazwano zaś poźniej morzem Czarném, od mgły, często nad jego wodami unoszącej się i bardzo gęstej (1). Wy-

(1) Scylax, rodem z Karyandy: Périple du Pont-Eux.

prawa pod przewodnictwem Jazona przyszła do skutku, na okręcie Argos, zapewne od swego budowniczego imienia nazwanym: rycerze zaś, którzy do niej należeli, Argonautami nazwani byli. Przypadło to na lat 1350 przed Chrystusem, 70 przed wojną trojańską. Zaginęły szczegółowe opisy tej podróży, treść ich tylko pozostała w poetyckich podaniach, rozmaicie zdobionych i przeinaczanych, tak dalece, że na pierwsze wejrzenie cała rzecz nieprzydatną do badań historycznych się wyobraża, szczególnie, część opisów jeograficzna, wpadła w zamatwanie, dające się wszelako, z pewnym sposobem prawdopodobieństwa odwikłać. W Kolchidzie, położonej na północy morza niegościnnego, miał się znajdować skarb, pod figurą barana z runem złotém, przez poetów opowiadaną; lecz główny przedmiot wyprawy, jak z całej rzeczy można widzieć, był w odkryciu i zwiedzeniu rzeki Tanais, o której bezwątpienia wiele prawiono, mającej drugie ujście do morza czyli Oceanu, będącego na Północy (1). Szło więc razem o odkrycie i morza tego. Jazon z towarzyszami swemi przeszedł cieśninę Hellespont, brzegując zachodnią stronę morza Czarnego, podług starowiecznego sposobu żeglowa-

(1) Tanais rzeka, dziś Don, nazwanie zapewne otrzymała od Egipcyan, którzy za króla swego Sesostrisa, mogli nad nią założyc twierdzę jaką, co się nie sprzeciwia Herodota podaniom i popiera wnioski Bocharda. *Geograph. Sacra, Lib. IV.*

nia. W końcu, posunąwszy się ku Północy, ujrzał zwężające się morze, którego brzeg wschodni zawracał się na południe. Rozpoznawszy przeto miejscowość naprędce, gdy znalazł ujście wielkiej rzeki, w najpółnocniejszym zatoki kącie, łatwo wziął ją za Tanais. W rzeczy samej, podług tamtoczasowych jeograficznych wiadomości, ta omyłka zdaje się bydź naturalną: gdy nie przyszło do odkrycia zalewu, Krym oblewającego ze strony północnej, czyli morza Azowskiego; kierunek znowu Dniepru odpowiadał podaniom o rzece Tanais. Tak więc Jazon popłynął w górę Dnieprem, którego stan wyższy wód, jaki był bezwątpienia w tej dawnej epoce, którego ślady są jeszcze do poznania, nie czynił tyle, co dopiéro, zawad do żeglugi. Przybywszy do ujścia Prypeci, ukazało się wyraźne rozdwojenie koryta wielkiej rzeki, zachodnie zdało się wygodniej do celu prowadzić. Udali się więc w górę Prypecią. Rzeka ta, przy dawniejszej wód wysokości, łączyła się swym systematem, prawie z systematem hydraulicznym Niemna, jakoż starożytni wiedzieli o tém: Eustatyusz wody Dnieprowe mniéma bydź połączonemi z wodami Pentykapu, w związku będącemi z morzem Baltyckiém (1): niziny, któremi dziś idzie Kanał-Ogińskiego, wyraźnie były kotlinami wielkich jeziór, łączących wody Szczary z woda-

(1) Eustathius ad Dionys. Perieg. v. 313.

mi Prypeci. Kto zna położenie topograficzne tych miejsc i rozważał ślady dawnego wód stanu na rzekach wspomnianych, przychyli się do zdania naszego (1), nawet z łatwością osądzi, o możności przewleczenia statku, z jeziora, z górną częścią Jasiołdy rzeki połączonego, do Szczary, jeżeli statek posunął się w kierunku, dzisiejszego jeziora Świątnickiego. Jakoż w podaniach o podróży Argonautów, jest wzmianka o takowém przewleczeniu statku. Dostawszy się tym sposobem na systema hydrauliczne Niemna, łatwo z biegiem wody trafili do morza Baltyckiego. Zamiast więc odkrycia Kolchidy (2), znaleźli wybrzeże bursztynodajne: z opisów przeto i starowiecznych podań wpłynęli do morza rzeką, która się nazywać powinna Eridanem. Z morza tego wypłynęli na Ocean, trafili do Gades i powrócili na morze Śrzódziemne, które im drogę do ojczyzny ułatwiło. Takim sposobem wykładając krótką treść rzeczywistości, jaką w podróży Argonau-

(1) Uważyć przy tém należy podania miejscowe i niejakieś odkrycia na błotach Pińskich, wykazujące, że te, będąc zalane wodą, łączyły się z systematem hydraulicznym Niemna, albo bardzo blizko do Szczary przytykały. Mówią, że w latach suchych widziano ukazujące się z zatopów przody i tyły okrętów, rzeźbą ozdobione, że znaleziono raz kotwicę wielką morską, i tym podobne.

(2) Nie tajne nam są opisy jeograficzne Kolchidy: wiemy u Pliniusza: Rozdziały 5 i 10, Księgi VI; lecz to samo przekonywa o wielkiej rozciągłości tej bajecznej prawie krainy, tak, że można śmiało Ural do niej wliczyć.

tów znajdujemy, przychodzimy do wiadomości wykrycia, że starożytność bardzo dawno wiedziała o połączeniu drogą wodną morza Czarnego z Baltyckiém, o wybrzeżu bursztynodajném i rzece tam do morza wpadającej, której nadano nazwanie Eridanus, na osnowie powieści o Faetona przygodzie i o bursztynie; o czém jeszcze mówić będziemy niżej.

22.

Żeglarze greccy, w następnych czasach, zwiedzali morze Czarne, przynajmniej brzeg jego europejski. Wojownicy powracający z wojny trojańskiej, na lat przeszło 1284 przed Chrystusem, zapewne w celu szukania dla siebie miejsc, na osady sposobnych, przybyli do ujścia Dniepru, i tam osiąśdź musieli: gdyż pogrzebli popioły Achillesa, zabitego pod Troją, na jednej z wysp, którą nazywano Achillesową, inaczej Leuce i Makaron (1); nowożytni badacze rozumieją, że to jest wyspa teraz Fikonissa zwana (2). Osady nawet w tej stronie morza

(1) Plin. Lib. VI. c. 13. in sect. 27. „Ante Boristhenem Achillea est supra dicta, eadem Leuce et Macaron appellata." Pomponius Mela Lib. II, c. 7: „Leuce Borysthenis ostio obiecta, parva admodum et quod ibi Achilles situs est Achillea cognomine."

(2) Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. I, str. 7. Aloizy Osiński: O życiu i pismach Tadeusza Czackiego, Przypis N. 6. Przytoczony tam list Czackiego do Małachowskiego, Marszałka Sejm. datowany r. 1787, Lipca 31, z Jass, w którym powiedziano: że się znajdował w Jassach L'Abbé Chevalier, Sekretarz poselstwa francuzkiego w Stambule, *sławny z niedawnego odkrycia grobu Achillesa* ....

Czarnego, znane w poźniejszych epokach, winny swój początek bardzo dawnym osadnikom (1), a ztąd stosunki Dniepru z Grecyą, należą do odległej starożytności. Lecz gdybyśmy się lepiej obeznali z krajami i narodami, otaczającemi kolebkę Narodu Litewskiego, musimy wyłożyć nasze wyobrażenia o starożytnych niektórych narodach.

ROZDZIAŁ III.
O Cymbrach.

23.

Naród Cymbrów należy do głębszej *Uwagi.* starożytności Europy i właściwe podania o nim nie doszły nas w zupełności, żebyśmy cóś pewnego o początkach i rozkrzewieniu się jego powiedzieć mogli. Są nawet pisarze, mający za bajeczny ten naród, dla powikłanych o nim wiadomości historycznych. Lecz wyraźny jest domysł i powagą podań Herodota wspartych, że Cymbry byli nie czém innem, jak tylko Scytami, zdawna bardzo do Europy przez Wołgę dolną i Don zaszłemi, a to w tej

---

(1) Lelewel: Dzieje Starożytne, str. 48, twierdzi o tychże osad dawności.

jeszcze porze, kiedyśmy uważali pierwsze wędrówki ludzkiego plemienia na północ i zachodo-północ, z Tybetu przedsiębrane (§§ 12, 13). Siedzieli oni nad Dnieprem, i mieli obszerne posiadłości nad brzegiem zachodnim morza Czarnego, i między rzekami Dnieprem i Dniestrem. Byli narodem licznym i potężnym, zostawali pod rządami królów, mieli swoje ustawy towarzyskie, grody murowane i znakomite grobowce królów, które leżały gdzieś nad Dniestrem (1). U nich-to panować musiał Król Boreas, znakomity władacz północnej strony względem Grecyi, z którego córki Borysteny (2), rodził się Targitous, syn Jowisza, podług podań Greckich, pierwszy z królow Scytów właściwych, czyli raczej pierwszy władacz osadą Scytów królewskich, panującą nad innemi pokoleniami swego narodu. Do nich należał lud scytyjski, Berestenitami zwany, bezwątpienia ten, który dał początek Scytom królewskim, u których było starożytne cymbryjskie

(1) Herodot. Lib. IV.

(2) Właściwie, podług podań Greckich, Boreasza córki nazywały się: Upis, Loxo, Hekaerge. *Callim. Hymn. in Delum v.* 292. Inne spłodzone z Orythyi były: Chione, Kleopatra; synowie zaś Zetes i Kalais; których nazywano Boreadami. *Apollodor. Bibl. III*, 15. Pierwsze mają znaczenie w dawnym języku naddnieprowskim: szczególniejszém zaś to jest, że *Upis* w litewskiej mowie ma znaczenie i dziś używane *Uppe*, rzeka. — Drugie są czysto greckie, i do Greckiej Mytologii należą i mają w niej znaczenia mytow. Tamte są rzek nazwaniami starego świata. Loxo, indyjski wyraz, trzeci odnosić się musi do Borysteny, czyli Dniepru.

miasto Borysthenes. Badacze starożytności nowsi, słusznie postrzegają pokrewieństwo Cymbrów z Celtami i Skandynawami, ponieważ to się działo przez Scytów, połączających w swoję rodzinę te wszystkie narody.

24.

Cymbry i Scyty.

Nawet jest rzeczą z prawdą zgodną bardzo, że Cymbry, zostawiwszy na wschodzie-południu kraj swój ziomkóm, pod nowych królów dynastyą, od Targitousa początek biorącą, zaczynającą słynąć pod imieniem Scytów, z Azyi przeniesioném świeżo zapewne, w znacznej liczbie wywędrowali na zachód, gdzie dali początek Celtóm i narodóm rozmaicie narzeczonym, a w znaczniejszej części osiedli nad morzem Baltyckiém, gdzie, następnie rozmnożywszy się, zajęli dzisiejsze kraje: Holsztyn, Mcklemburg, Danią, wyspy przyległe i część wybrzeża wschodniego morza Baltyckiego, między ujściami Wisły i Dźwiny ciągnącego się. Nie potrzeba na to dowodów: gdyż wyraźnie mówią dzieje spomnionych krajów. Nasz znowu dziejopis Stryjkowski, popiera to samo swojemi źrzódłami historycznemi, z których czerpał (1). Następnie Hartknoch, idąc za świadectwem wiary godnych pisarzów kronik pruskich, szczególnie Kaspra Dankwerta, sam będąc należytym znawcą rze-

(1) Xięga II, str. 28 i dalsze, wydanie Bohomolca.

czy pruskich, pracowity ten badacz i wykrywca prawd historycznych, z przekonaniem zupełném twierdzi, że Cymbry siedzieli na ziemi, przez Prussów poźniej zamieszkałej, i tam się nazywać mieli *Sembi*, od czego poszło nazwanie jednej prowincyi pruskiej Sembia, czyli inaczej Semlandya (1). Niepotrzeba także dowodów, że Germani starożytni (2), byli, jeżeli nie pochodzącemi wprost, to pokrewnemi Cymbróm, od czasu ich przeniesienia się na zachód Europy (3); co przypadło, bez zaprzeczenia, blizko po roku 650 przed Chrystusem, kiedy ucichać poczęły na wschodzie najezdnicze Cymbrów przedsięwzięcia (4).

25.

Było przeznaczeniem narodu Cymbrów, że znagleni jakąś ważną przyczyną, opuścić musieli brzegi morza Baltyckiego, posiedziawszy nad niém pięć, czy więcej trochę, wieków. Przyczyna ta była wypadkiem fizycznym, zdarzonym w tej stronie północnej Europy, który opustoszył krainy płazkie, nad morzem rozciągające się, od Zundu ku ujściom

(1) Alt und neues Preussen, oder Preussische Historien, etc.

(2) German pochodzi od Gera, wojna po starogermańsku.

(3) Obaczyć: Historisch kritischer Beitrag zur Slawischen Literatur. Warschau 1822. S. 156.

(4) Lelewel: Badania we względzie Jeografii, Xięga IV, paragraf XV.

Odry i dalej na północ. Był to wylew okropny wód, czy jakoweś wystąpienie z brzegów samego morza (1). Szczególny ten wypadek, przydarzony na ziemi, nasz przedmiot z bliska interessującej, zasługuje, abyśmy nad nim uczynili postrzeżenia historyczne. Hartknoch z powziętych podań miejscowych i obejrzeń naocznych, jest zupełnie o rzeczywistości tego przekonany; nie raz przeto spomina, że wielkie wylewy morza, sprawione przez skutek silnych i długo-trwających wiatrów północnych, porobiły niemałe odmiany w położeniu i figurze wybrzeży morza Baltyckiego, wzdłuż całej Prussyi. Szczególnie zaś starał się zachować pamięć o tej wielkiej cymbryjskiej powodzi, czyli potopie miejscowym, z dawnych bardzo podań poczerpniętą, u kronikarza pruskiego Joachima Rosenzweiga, przytoczoną (2), którego Stryjkowski musiał mieć pod ręką, będąc w Królewcu, gdzie zapewne pisał pierwsze księgi swojej kroniki. Zachodzi wszelako trudność w wyrozumieniu daty, kiedy się to przytrafiło: mówiąc bowiem Rosenzweig, o rzeczach, odnoszących się do daty poprzedzającej, więcej jak wiekiem erę zwyczajną, raptem kładzie rok 1190, i mówi o tej powodzi, która, podług jego opowiadań, poprzedzić miała pobyt Prussów

(1) Plutarchus, in Mario. Strabo VII, p. 293. Oraz przezeń przytoczeni Ephorus i Clitarchus.

(2) U Hartknocha l. c.

nad morzem Baltyckiém (1). Stryjkowski prawdosprzeczność tego miejsca, czy też omyłkę piszącego, wyraźnie zdaje się poprawiać: ponieważ naznacza epokę wyjścia Cymbrów: prowadząc ich prosto znad morza Baltyckiego do Iylliryi, gdzie pod Nortbeją pierwszykroć walczą z Rzymianami, któremi dowodził prokonsul tameczny Cyrus-Kurba, co przypada na rok przed Chrystusem 190 (2). Z tego wynika postrzeżenie omyłki byłej u Rosenzweiga, czy też mylnie wypisanej w exemplarzach, które Hartknoch i Praetorius mieli pod ręką, a zapewne i Stryjkowski, przez omyłkowe dodanie jednej laseczki do liczby 190. Burze te, według podań w kronikach zapisanych, trwając przez lat 12, ciągle prawie, opustoszyły wybrzeża zachodnie morza Baltyckiego i niepojęte odmiany w ich figurze zrobiły: zaginęły wyspy przybrzeżne, części lądu zapadły, inne utworzyły się postaci cyplów, ujścia rzek zmieniły swoje kierunki, powstały zatopy nadbrzeżne i inne rozliczne, tym zmianom towarzyszące zaszły okoliczności (3). Szeroko rozpostarta klęska

---

(1) Kronika Rosenzweiga uważa się dziś za zaginioną; rzeczy tu z niej wyjęte, znajdują się u Praetoriusa: Preussische Schaubühne, sive Deliciae Prussiae. Rękop., oryginał w Archiw. Berlin.

(2) Ujrzymy trochę niżej, że te walki z Rzymianami, w 160 roku przed Chr. początek wzięły. Lecz to założeniu naszemu więcej jeszcze daje wsparcia.

(3) Obaczyć Kaspra Henneberger: Preussische Landtafel.

takowa, naturalnie wyprzeć musiała, tamtoczasowych mieszkańców nadbrzeży morza Baltyckiego, z ich siedliska, któremi byli Cymbry. To więc ich znagliło nasamprzód do usunięcia się ku wschodowi, a poźniej do szukania osad aż w Illiryi. Nie powrócili oni na wschód, zkąd byli przyszli, ani osiedli między górną Wisłą i Bugiem, lecz bezzawodnie znagleni byli przebierać się za Karpaty, po niejakiém probowaniu iścia na wschód. Tą naglącą przyczyną była obawa Scytów, albo narodów będących w ruchu, po upadku Scytyjskiego królestwa.

26.

Zmiana miejsc i fizycznej ich formy.

Odmiany jeograficzno-fizyczne w różnych częściach kraju pruskiego i całego wybrzeża aż do Dźwiny i dalej, że niejednokrotnie zachodziły, o tém pełno podań i postrzeżeń: wyspy zaginęły, inne z lądem się połączyły, inne części lądu oderwały się i zatonęły. Brzegi się zniżyły, miejscami podniosły. Morze wyrzuca niekiedy szczątki winnych latorośli, które niegdyś rość musiały na wyspach, nie bardzo odległych od lądu teraźniejszego; w innych miejscach, odległych dość od morza, znajdowano pod warstą ziemi nanośnej, kotwice i szczątki okrętów; w wielu miejscach nad morzem, pod warstą piasku żelaznemi cząst-

---

1595. fol. Von den alten Preussen und der Abtheilung des Landes 1584. 4to.

kami przejętego, natrafiają czarną roślinną ziemię, a w niej sztuki drzewa ogromne, do 80 stop długości, bez rdzenia, gałęzi, sęków, słojów, roślinienie roczne okazujących, napojone w części witriolem, lecz nie skamieniałe. Te drzewa, niewytłómaczone jeszcze przez badaczów przyrodzenia, lecz na lekkie wejrzenie i bezrozbiorowe, osądzone za kopalne utwory, naśladujące drzewo; są w istocie byłemi drzewami, rosnącemi palmami na tej ziemi niegdyś, w której wnętrzu całe się lasy jeszcze dotąd ukrywają. Niekiedy do trzasek zgniłych tego drzewa przyczepione się znajdują kawałki bursztynu, co sprawdza mniemanie starożytne, że świeży bursztyn bywa przylgnięty do kory jodłowej (1). Sam ów bursztyn, słusznie zagadką przyrodzenia nazwany, dowodzi niepospolitą formacyą ziemi naszej, zwłaszcza nadmorskiej. Zkądinąd wybrzeża te nie są wolne od wypadków wulkanicznych, których związek z gwałtownemi wzruszeniami atmosfery, jest dowiedzioną rzeczą. Wiemy z kronik pruskich, że było trzęsienie ziemi w roku 1303 (2) Sam stan morza Baltyckiego uległ wielkiej odmianie, przez zniżenie się o kilka, można powiedzieć, sążni (3), po epoce formacyi lądów, oblanych syste-

(1) Kotzebue: Preussens ältere Geschichte. S. 30, 31.

(2) Hartknoch: l c. s. 296.

(3) Celsius i Dalin, szwedzcy dziejopisowie, twierdzą, że morze Baltyckie zniżyło się o 13 sążni.

mem hydrauliczném wód do niego płynących. Te ślady są wyraźne na głębokiém wrznięciu się rzek znaczniejszych.

27.

Te wszystkie odmiany fizyczne, wpływały różnemi epokami, na odmiany mieszkańców tej ziemi, jeżeli oni byli w głębokich wiekach przeszłości. Wątpić przecie nie należy, że Cymbry, nie pierwszymi byli ludźmi, którym ziemie litewskie przytułek dały. My nawet za rzecz podobną do prawdy uważać będziemy, że te ziemie, zwłaszcza przyleglejsze morzu, jak Prussya, miały swoich aborigenów, czyli pierwobytnych mieszkańcow, z któremi Cymbry byli się poznajomili. Czytelnik w następnych rozdziałach tej xięgi znajdzie udowodnienia bliższe tego. Teraz do artykułu o Cymbrach pozostaje tylko dodadź następne uwagi.

28.

Kto byli Cymbry?

Podobało się Lelewelowi, jakośmy już wzmienili, nazwać Cymbrów, czyli Kimerów, bałamutnym Greków wymysłem (1), chociaż to czytał w Herodocie, i sam nie raz powiadał, że prawdorzeczność tego dziejopisa jest prawdziwie historyczną; my przecież, trzymając się słów Herodota i opierając się na badaniach uczonych starożytników, przyznajemy Cymbrów za naród go-

(1) Wiadomość o narodach w Europie będąoych. str. 2.

szczący niegdyś w Prussyi, i który mógł nawet zostawić zabytki swej mowy i spowinowacenia się z pierwobytnymi mieszkańcami wybrzeży naszych morza Baltyckiego. Imie zaś uwiecznił swoje nazwiskami dotąd niezatartemi. Lecz dalsze badania, udowodniające płonność mniemania szanownego dziejopisa naszego, zaprowadziłyby nas zadaleko od celu naszego; poprzestaniemy na niektórych tylko. Że Cymbrów czyli Kimerów narod nie był i nie jest bajecznym, mimo wojen jego z Rzymianami, których opisywacze mogli zasłużyć na zarzut, że tém nazwaniem utytułowali hordy dzikich Germanów nadbaltyckich; mamy zabytek tego narodu nie wątpliwy. We Włoszech, niedaleko Werony, na dolinie, położonej między Weroną i Trentem, mają bydź dotąd potomkowie dawnych Cymbrów, tych samych, którzy, wyszedłszy znad morza Baltyckiego, wsławili się zwycięztwem, odniesionėm nad konsulem Cepionem, roku 169 przed Chrystusem. Biornsthel, autor szwedzki, liczy ich ludność teraźniejszą do 60,000 głów. Ma to bydź lud bardzo odosobniający się od innych mieszkańców tamecznych i dochowujący wiele szczegółów, charakteryzujących jego dawną narodowość. Senator wenecki, Morosini, posiada xięgę, traktującą o ich języku i pochodzeniu (2). W po-

(2) Origines Gauloises par La Tour d'Auvergne Corret. Ed. 1804 Hamb. p. 192. 193.

wieściach ludu prostego, w języku litewskim opowiadanych, których zebrałem nie mało, znajduję mowę o ludzie jakimś, zwanym Kimbarej, w liczbie pojedyńczej Kimbaras, który był tułackim i kradnącym konie. Zrazu mieściłem lud ten pod rubrykę Cyganów, lecz kiedy następnie przyszło badanie rozszérzyć o tym narodzie, obcym na naszej ziemi (3), przekonałem się, że w powieściach o innym wcale jest mowa. Są też i familije uczciwej szlachty w Litwie, Kimbarów nazwisko noszące. To wszystko naprowadza na ślad, że owi Sembowie Cymbryjscy Pruscy mieszkańcy, zostawili pokoleń swoich szczątki na ziemi litewskiej, aż do naszych czasow dotrwałe.

ROZDZIAŁ IV.

O Scytach, Sarmatach, Alanach, Roxolanach i Roxanach.

29.

Scyty zkąd poszli.

Jużeśmy wyżej namienili, że Scyci są narodem ledwie nienajstarożytniejszym w Europie, przyjście ich z Azyi przez dolną

(3) Rys historyczny narodu Cygańskiego. Wilno, 1830. w druk. Ant. Marcinowskiego.

część Donu, ginie w kolebce narodów Europejskich. Już w roku 1540 przed Chrystusem byli oni bardzo liczni i potężni; zajmowali wówczas ujście Dniepru i Tauridę (1). Następnie rozpostrzeniali się w Europie na różne strony pod nazwaniami Cymbrów, Celtów i różnie inaczej. Szczególnie od roku 663 przed Chrystusem, kiedy Cymbrów nazwanie na wschodzie zniknęło, ludność, potęga i obszerność posiadłości Scytów urosły do najwyższego stopnia (2).

30.

Postrzeżenia o Scytach.

Scytyjskie pokolenie rodu ludzkiego odznacza się osobnemi cechami fizyognomicznemi, bardzo wyraźnemi i jest najpiękniejszém w przyrodzeniu człowieka: włosy płowe, z dzieciństwa światlejsze, pożniej ciemniejące, aż do brudno-bistrowego koloru, oczy niebieskie, ciało zupełnie białe, broda gęsto zarastająca; skład twarzy nadobny, bardzo foremny; wzrost spory, wysmukły, ruch majestatyczny; siła muszkularna wielka; temperament zbliżony do krwistego. Taki opis cech rodowych Scytyjskich wywiązuje się z powieści Herodota, który sam osobiście podróżował między tym narodem.

31.

Posiadłości Scytów, albo raczej rozległość kraju,

(1) Diodor. Sicul. Lib. II, c. 27.

(2) Dissertatio Baieri de Situ Scythiae in Commentt. Acad. Sc. Petropol. T. I.

po którym się snuli, ograniczała się rzeką Donem, morzem Azowskiém i Czarném, Dunajem, pustyniami górzystemi od Dunaju do źródeł Dniestru ciągnącemi się, dalej linią przeprowadzoną w tymże prawie kierunku, do równo-leżnika 52 stopni szérokości, który aż do przecięcia się z Donem zamykał te przedziały od północy; wciąż za témi liniami snuły się półdzikie narody, Neurami zwane, mieszkańcy lasow, którzy nigdy nie przechodzili w poliste strony Scytyi.

32.

Naród Scytów dzielił się na rozmaite pokolenia, czyli klassy, jednakże dwa główne były, to jest: rolnicy i koczujący. Pierwsi mieli wyższy stopień cywilizacyi, budowali stałe mieszkania, byli wzorem poczciwości i dobrych obyczajów; bardzo pracowici, wielką zboża obfitość z uprawy roli otrzymujący, którego udzielali innym pokoleniom. Pobytem ich były kraje zobustron Dniepru, ku tej rzece zbliżone. Między nimi była osada jedna *królewską* zwana, w której król przemieszkiwał, rozkazujący całemu narodowi. Dalsze pokolenia koczowały po rozległych przestrzeniach, całe pożywienie dostające z chowania trzód, z dobrowolnie rosnących produktów roślinnych, oraz z polowania i rybołowstwa; zboża dostawali u ziomków swych rolników, w zamian za bydlęta. Byli oni wszyscy dość gościnni i ludzkość postrzegający, jednakże

mniej ucywilizowani od tamtych, z przyczyny swojego życia sposobu.

33.

Od bardzo dawnych wieków, Grecy weszli w stosunki z pobrzeżnemi morza Czarnego Scytami. Powiadają, że Neoptolem, pierwszy zakładać począł stałe siedliska Greków, nasamprzód nad ujściem Dniestru, potém i Dniepru. To dało początek greckim emporióm czyli zakładóm handlowym, które, w siódmym już wieku przed Chrystusem, zakwitać poczęły i następnie urosły w bogactwa, jak Olbija, Heraklea, Cherson i inne. W ogólności, Scyci cierpieli pomiędzy sobą handlarzy obcego narodu, będąc ze zwyczaju gościnnymi; stosunki ich z sąsiedniemi narodami były zawsze przyjacielskie; gdyż podlegając zwierzchnictwu jednego króla, który nie miał w zamiarze nigdy ujarzmiania obcych narodów, łatwo się mogli w spokojności zachować względem jakiego bądź narodu sąsiedniego.

34.

Geografia Scytyi.

Zwyczaje, obyczaje i religią Scytów opisał po części Herodot: niedostarczają one światła żadnego do naszego przedmiotu. Więcej się widzi bydź interesującą geografia Scytyi, jakkolwiek ona niedostatecznie wyrażoną jest w historyi Herodota. Na północo-zachodzie względem Scytyi właściwej, znajdowała się kraina Gerrów,

gdzie były grobowce królów (1). Przez nią płynął Dniepr i tam dopiéro zaczynał bydź żeglowny; z tej samej krainy wypływała rzeka takoż Gerros, która, połączywszy się z rzeką Hypakyris, wpadała do zatoki Karkinickiej, gdzie leżało i miasto Karkinitis (2). Rzeka ta odgraniczała od północno-zachodniej strony pustynie Gerrów, od nieznanych krajów i przepływała przez kraje Scytów i Nomadów, biorąc początek w krainie Gerrów. Do tej krainy od ujścia Dnieprn liczy Herodot 40 dni żeglugi, które podług rachuby Lelewela (3) wynosić powinny 4,000 stadiów. Więc ta kraina przypada na okolice Rohaczewa i wyżej. Rzeki tego nazwania szukano usilnie i nie można wyznaczyć: nam się zdaje że ona bydź powinna teraźniejszą Deszną, a Hypakyris, będzie rzeką Seym. Rzeki te, łączące się z sobą przed ujściem do Dnieprn, w istocie, w cale różnych stronach mają źródła, jak i Herodot znać daje. Odnogą wzmienioną, będzie Dniepru wówczas znajome koryto lewe, czyli były znać niegdyś zalew, na płaski brzeg lewy. Miastem zaś Karkinitis, Kijow teraźniejszy. Za Deszną też poczyna się kraj kurhanów i koło Rohaczewa największe ich mnóstwo, częścią skupionych na jednej przestrzeni, częścią porozrzucanych, rozmaitej

(1) Herodot. Lib. IV. c. 71.
(2) Ibid c. 19 55.
(3) Badan. we względzie Geogr. xięga III, § 16.

wielkości, tak, że cała ta przestrzeń kraju, zdaje się bydź ogromnym cmentarzem (4). Herodot powiada, że groby królow scytyjskich są u Gerrów, którzy w ostatecznych Gerrach mieszkają i w grobowcach. Był więc lud scytyjski Gerrów, Grobokopaczow, zamieszkujących ten kraj lesisty, cmentarz całego narodu, kasta jakaś Scytów.

35.

Inne rzeki Scytyi łatwiejsze są do poznania, mimo swych nazwań zgreczonych: Ister, dziś Dunaj; Tyras, dziś Dniestr; Hypanis, dziś Boh; (te dwie wypływały z krainy zajętej przez Koczowiska Mizonów); Borystenes, dziś Dniepr; naprózno niektórzy badacze starożytności, zadawali sobie pracy, w wyśledzeniu początku nazwania tej rzeki znakomitej, które się wyłożyć teraz nie da, będąc mytycznêm, z mytologii scytyjskiej wziętém, której nie znamy; zdaje się jednak, że spływa się ono z ubóstwionym Boreaszem i córką jego Borysteną, żoną Jowisza Scytyjskiego, jakośmy wyżej namienili (§. 12). Pantikapes najpodobniej do prawdy będzie, dzisiejszy Prypeć, łącząca systema hydrauliczne mórz Baltyckiego i Czarnego. Nazwanie to w jeografii Scytyi nie do jednej rzeki ściągać się musiało, ani do jednego miejsca: ponieważ wiémy, że dzisiejsza twierdza Kercz, leży na rozwalinach

(4) Dodatek VIty.

miasta Pantikapaeon (1). Również przeczyć nié ma powodu, żeby rzeka dziś zwana Końskie-Wody niebyła kiedyś Pantikapes nazywaną przez Greków. Lecz między Hypakyris i Pantikapes, Prypecią, czyli na obu brzegach Dniepru, na linii między Baturynem i Mozyrem byli Scyci rolnicy, a za drugą Pantikapes, Końskiemi-Wodami, na północ pasterze, *pecuarii*, czyli Nomady. Tym sposobem według podobieństwa i natury ziemi rozmieścić te klassy Scytów można właściwszym sposobem, niżeli biorąc za te rzeki Sinie-Wody i Kalanczak; nie możnaby tego dokazać z taką miejsca zgodnością, zwłaszcza dla pasterzy nie znaleźlibyśmy miejsca, na każdą porę roku wygodnego za Kalanczugiem. Naostatek Tanais, dziś Don; Hygris, dziś Doniec.

36.

W rozległej Scytyi krainie mieszkały ludy obcych także narodów, cierpianych pomiędzy Scytami, szczególnie greccy osadnicy i narody z nimi w stosunkach lub pokrewieństwie będące, jak naprzykład Gelony, którzy mieli osadę swoję na północ krainy Scytów, za lewym brzegiem Dniepru mieszkających, pomiędzy Budynami. Ci, skojarzeni z tamtymi, sąsiedzili ze Scytami zawsze w pokoju i dobrej zgodzie. Jak równie od południa Gety,

---

(1) Pomponius Mela Lib. II. c. l. 1, 3, 5.

którzy ku Dunajowi byli. Od zachodu snuły się leśne pokolenia Neurów, o których nié mamy objaśniających badań, z jakiegoby plemienia pochodzili. Słynęły o nich powieści, że pewnych czasów przemieniali się w wilków i znowu do ludzkiej postaci powracali, które w podaniach gminnych naszego kraju dochowały się dotąd, jakośmy w tomie poprzednim tego pisma widzieli pod artykułem Wilkats (str. 266). Zapewne początek tego mniemania dziwacznego poszedł ztąd, że Neurowie, w pewnych porach roku głodem przyciśnieni, wypadali z lasów swoich i chwytali bydlęta Scytóm pasterzóm. Na północy Scytyi mieszkali Gelony i Budyny, aż do Donu. Za Donem aż do morza byli Sarmaci, od wschodu Scytóm sąsiedzący. Państwo Scytów było potężne, ludne i spokojne. Lecz te błogie położenie narodu wzięło swój koniec nareście, według porządku rzeczy ludzkich, znikomych, jak sami ludzie. Koczujący Scyci, zrazu dalecy od stosunków z przybyszami greckiemi, zawsze usuwający się od miejsc stale zamieszkałych, poczęli przyjmować pomiędzy siebie tych gości, poczęli nabywać od nich produkta ucywilizowanego świata. Sami Scyci, rolnicy, nie byli wolni od tej zarazy, jakkolwiek zrazu oziębłém okiem poglądali na błyskotki i przysmaczki, morzem nawiezione. Koczownicy w ostatku, podeptawszy dawne obyczaje i ustawy, zalewali swoją ludnością osady rol-

ników, utworzyły się bezprawia, wylęgły się nieporządki i zamieszania krajowe: naczelnicy, kapłani, sędziowie, zniknęli. Poczęły się nieporządnych kup ludów natłoki, przelewy krwi i starcia się niepohamowanych namiętności. Wówczas osady greckie zakwitły i wzięły przewagę nad Scytami upadłymi. Lecz upadek tego narodu ma swój właściwy początek od epoki najścia Persów na Scytyą.

37.

Dariusza zamachy na Scytów

Około roku 520 przed Chrystusem panował nad Scytami Indatyrs, monarcha dumny, okrótny i mało mający rozumu. Pogardzał on Grekami i Persami, dla tego, że byli z obcego narodu; ci ze swojej strony Scytami gardzili, jako barbarzyńcami. Wszelako potęga jeszcze Scytów i znaczenie na szali politycznej musiały bydź niemałe: ponieważ Dariusz, król perski, żądał przymierza z Indatyrsem, i chciał córkę jego pojąć za żonę. Lecz posłowie perscy byli ze wzgardą odprawieni, ręka królewny odmówiona.

38.

Mszcząc się za taką zniewagę, potężny władacz Wschodu, rozkazał Ariamnowi rządzcy Kappadocyi, uczynić wyprawę morską na Scytów. Ten, we 30 galer, na dwóch punktach wylądowawszy, poraził ich ogromnie, zabrał znaczne zdobycze i niewolników, między któremi był i brat królewski.

39.

Spuściwszy nieco czasu, gdy Scyci nie mieli się

wcale do upokorzenia, sam Dariusz z ogromnemi siłami wyciągnął przeciw Indatyrsowi, w roku 514 przed Chrystusem. Zastępy perskie przeszły do Europy, wsparte sprzymierzeńcami greckimi posunęły się ku Dunajowi. Przeprawiły się przez tę rzekę po moście, z niezmierną pracą zbudowanym, gdzieś blisko dzisiejszej Isakczy, którego straż powierzona była Grekóm. Scyci ze swojej strony ułożyli mądry plan obrony: obesłali na sam przód swoich sąsiad i sprzymierzeńców, wzywając do walki ze spólnym nieprzyjacielem, sami zaś opuścili całkowicie okolice zadniestrzańskie, opustoszywszy miejsca, któreby Persy zająć mogli, i ciągle ustępując przed ich wojskiem, toż samo postrzegali. Siły swoje wojenne podzielili na dwa oddziały, będące pod dowodztwem dwóch osobnych wodzów, którzy działać powinni byli podług umówionego planu. Ponieważ nieprzyjaciel i dzielne i należycie w rynsztunek opatrzone miał zastępy, nie stawali więc nigdzie Scyci do rozprawy, lecz uwodząc zmyślonemi przygotowaniami do bitwy stanowczej, i napadani z bokow i z tyłu, to zbliska, to z daleka grożąc, zmuszali nieprzyjaciela do prędkiego iścia, z całą ciężkością niezmiernych jego zasobów. Tym sposobem zniewolili Dariusza do prędkiego przebycia całej Scytyi, do przepraw przez wielkie rzeki Dniestr, Boh, Dniepr i Doniec, zawsze urywając, zawsze niszcząc oddziały oder-

wane i zasoby pozostające, lub zbłąkane w stepach. Z drugiej strony król perski, jak powiada Herodot, uwiedziony pochlebstwami dworzan swoich, zdawał się wtórować zamiarom Scytów, przez zapęd nieuważny. Napróżno Artaban brat jego, starał się przekładać nieużyteczność poświęcenia siedmkroćstotysiącznego wojska, w krajach nieznajomych, ogołoconych ze wszystkiego, bezwodnych po większej części, gdzie niedostatek potrzeb więcej zagrażał od oręża nieprzyjaciół. Napróżno ten wodz gorliwy, mimo rad swoich odrzucenia, czynił usiłowania w ocaleniu wojska, walecznością, dobrém urządzeniem porządku, wytrwania pośród największych przeciwności dając przykłady; ogromna armija Dariusza od strat niezmiernych ocaloną bydź nie mogła. Król ten koniecznie pragnął dotrzeć do ostatnich przedziałów Scytyi. Zaszedł więc aż do krainy Gelonów i Budynów, w której dopiéro pierwszy raz miał dziką radość zniszczenia kilku grodów warownych. Ale za to, niedostatek wszelkich potrzeb zmusił do odwrotu, tąż samą drogą, którą przyszło wojsko. Za szczęście w ostatku poczytał dla siebie dumny monarcha, że po śpiesznym odwrocie uratował się z resztkami wojska ogromnego, przebywając Dunaj po tym samym moście, który zbudował, i który szczęśliwym tylko trafem ocalał, inaczejby ostateczna ruiną spotkała Persów.

40.

Nie udało się wprawdzie Dariuszowi ponękanie Scytów, jakby sobie życzył: lecz to przedsięwzięcie mściwego króla, wywarło wpływ znaczny na wewnętrzne okoliczności Scytyi. Jakoż od tej epoki, chylić się ona poczęła znacznie do upadku. Zapewne Persy, sprzyjając Grekóm, osadnikóm w Scytyi, podtrzymywali ich tam przewagę, dążącą do zniszczenia dawnych porządków krajowych, i podali zręczność narodóm obcym do wywierania działań, do tegoż celu dążących.

41.

Upadek Scytów.

Geci, lud pelazgickiego rozrodu, nie omieszkali posuwać się ku Dniestrowi, mieszając się pomiędzy hordy Scytów koczowniczych, lub walcząc z niektóremi z nich, lub wspierając jedne przeciw drugim. Trakowie, pokrewni tamtym, w czwartym takoż wieku przed Chrystusem, nasunęli się od Dunaju do Scytyi, nad którą nabrali niejakiejś przewagi, i zapewneby na długie lata utworzyli tam państwo swojego kształtu, gdyby nie doznali pogromu od Gallów około roku 390. Następnie, od roku 358 przed Chrystusem, byt polityczny królestwa Macedońskiego począł wzrastać pod królem Filippem, którego przewaga nad Grecyą, wzniosła się do tego stopnia znaczenia, że narody Scytyi, będące w bliskich stosunkach, z tamecznymi osadnikami greckimi, doznały wpływu władzy jego

nad sobą. Nie było przecie to ciężenie znoszoněm długo: albowiem znajdujemy pamiątkę w dziejach, o zajściu narodów Scytyjskich z Alexandrem synem i następcą Filippa, w którém Macedoni, pod wodzem Sapirionem utracili 30,000 wojska (1); lecz następnie znaleźli się przymuszonymi szukać pokoju i przymierza u Alexandra, a poźniej gdy świetna wyprawa tego monarchy do Azyi stała się głośną, Scyci, uciśnięci zostawali już pod potęgą macedońską i mocno napastowani od narodów zadońskich (2).

42.

Takich rzeczy koleją narodowe urządzenia i byt polityczny starożytnych Scytów upadł znacznie w czwartym wieku przed Chrystusem, ludy zaś, składające ten ogromny naród, jedne usunęły się do Azyi, inne wgłąb Europy pierzchnęły, przejmując inne nazwania, inne obyczaje i mowę. Resztki przecie Scytów, w znaczeniu istotném tego nazwania trwały na wschodzie do wieku drugiego przed Chrystusem: wiémy albowiem z dziejów, że w roku 130 przed naszą erą, lud Scytyjski, pod imieniem Saków znany, wyprawiał się z Tracyi na Partów i z tej okoliczności ostatek tego narodu przeszedł do Azyi. Lecz Taury, czyli pokolenie Scytów starożytne, mieszkające w Tauryce, dzisiejszym Krymie, trwało jeszcze na miejscu nieco za rok 115-ty przed Chrystusem.

(1) Justin. II, 3; XII, 2; XXXVII, 3.
(2) Arrian. Exp. Alex. III, 30. IV, 5.

43.

O Sarmatach. Po zniknieniu potęgi Scytów, imie Sarmatów stało się głośném i zatarło zupełnie imie tamtych. Począwszy od Herodota do naszych czasów, wszyscy historycy, wszyscy jeografowie, wszyscy badacze starożytności, o żadnym starożytnym narodzie nię pisali więcej, jak o Sarmatach, i o żadnym pewności mniej nie zostawili. Najzgodniej, zdaje się, z prawdą ci twierdzili, którzy pod zbiorowém nazwaniem Sarmatów, rozumieć kazali niejakąś ligę narodów kaukazkich, z rozlicznych pokoleń, mową i pochodzeniem obcych sobie złożoną, noszącą tylko nazwanie pewnego nie nader mnogiego narodu, takowe nazwanie mającego, niewykrytego jednak historycznym sposobem, co do pierwiastkowego pochodzenia swojego. Herodot, najdokładniejszy ze starożytnych pisarzów, ten, który wydobył z zapomnienia tyle szczegółów interessujących dzieje świata, półbajeczny początek naznacza Sarmatóm: jakoby nieprawego łoża byli dziećmi, z Amazonek i Scytów zrodzonemi. To nic więcej nie objaśnia historyi tego narodu, tylko, że miał początek półscytyjski. Mieszkali Sarmaci właściwi nasamprzód, nad morzem Azowskiem i za lewym brzegiem Donu, spokojni zrazu sąsiedzi Scytów, posiłkowali nawet ich w wojnie z Dariuszem. Poźniej, za upadaniem Scytów, podnosić się w potędze zaczęli, zapewne dopomagając koczo-

wniczym Scytyjskim hordóm do zamieszek wewnętrznych.

44.

W samej połowie czwartego wieku przed Chrystusem, Sarmaci już byli znaczącymi za prawym brzegiem Dnieprn. Następnie zaczęli brać górę nad scytyjsko-trackiemi hordami i w całej Scytyi rozkazować. Od tej pory, odgłos potęgi Sarmatów, napełniał pustynie północno-zachodniej Europy; od morza Czarnego do Baltyckiego, wszystko co było z ludów na tej przestrzeni świata, od Wisły do głębokiej Północy, zaczęto wliczać w poczet Sarmatów. Dla tego niezmierną i ogromną stała się Sarmacya europejska, a przecież właściwi Sarmaci, podobno na niewielkiej przestrzeni, gdzieś między Dnieprem dolnym a Dniestrem siedzieli, czyli raczej koczowiska swoje rozwodzili. Zdaje się nawet, że tą rodową posadą było dzisiejsze Podole, a miejscem pobytu główna narodu, dziś nawet nosząca podobne nieco nazwanie, mieścina i rzeka Sawrań, jakoby oznaczać mające narzeczenie: główna twierdza Sarmacka. Jakiby ich był rząd, zwyczaje, mowa, nic a nic wiedzieć nie można. Napróżno Gatterer (1) wysila się na dowody, że Sarmaci, w roku dopiéro 80 przed Chrystusem, przenieśli swoję potęgę za brzeg prawy Dnieprn, i na ruinach starożytnej Scytyi wznieśli swe panowanie: albo-

(1) Commentt. Soc. Gottingen. T.XII, p. 157 — 159.

wiem, ani przed tym rokiem, ani po nim, nie można upatrzyć państwa Sarmackiego, w znaczeniu tego wyrażenia. To tylko jest rzecz pewna, jakośmy rzekli, że liga jakaś potężna, czyli z mnogich narodów sprzężona, po większej części zadońskich, w której Sarmaci przewodnicząc, nadali jej swoje nazwanie, równie z upadkiem Scytów wylała się do Europy i sprawiła ruch pomiędzy jej narodami.

45.

Możnaby przeto z pewnością powiedzieć, że od roku 350 przed Chrystusem, rewolucye Sarmackie, ciągle trwające, po niejakichś zapewne przerwach, były przyczyną poruszenia się z dawnych siedlisk mnogich narodów w Europie i w Azyi, cisnąc je ze wschodu ku zachodowi. Opatrzność przeznaczyła podobne zamęty ludów dla zaludnienia pustyń Europy. Dopiéroż wiémy z Pliniusza, że w wieku stycznym z początkiem ery chrześciańskiej, Sarmaci, jak powieści głosiły, potomkowie Medów, mieszkali nad dolnym Donem i ponad morzem Czarném: nasamprzód Sarmaci, Gynekokratumeni, pod rządami królowych Amazonek będący: po nich Ewazy, Kotty, Cicimeni, Messeniani, Kostoboki, Choatry, Zigi, Dandari, Tussagety, Turcy (1). Te narody stanowiły wówczas podobno ligę Sarmacką, chociaż wyraźnie rozliczne rodem i pochodzeniem, tak dalece, że, wpatrując się w dzisiejsze

(1) H. N. Lib. VI, c. 7. sect. 7

wiadomości o początkach narodów, sami Gyneko-kratumeni zostają pod rubryką Sarmatów, naród jakiś Medyjsko-scytyjski, z Amazonkami w stosunkach będący, któremu i języka podobieństwo, na tejże zasadzie, ze scytyjskim przyznaćby można, jak wnosi nasz badacz starożytności (1).

46.

Tymczasem, kiedy Sarmaci opuścili swoje naddońskie sadziby, posuwając się za prawy brzeg Dniepru, inny naród zwany Alani, nasunął się od gór Uralu ku Wołdze dolnej. Dziejopisowie dowodzą wyraźnie (2), że oni mieszkali pierwotnie wśród gór wzmienionych, będąc jakiémś plemieniem Scytów, nazwanie zaś przyjęli od wyrazu *Alin*, znaczącego w ich mowie góry. Oni od roku przed Chrystusem 557, słynąć poczęli w krainie nadmorskiej, między ujściami Dniepru i Donu (3). Gdzie ich i Pliniusz umieszcza (4). Później w półtora wieku, posunęli się w górę Donu prawym jego brzegiem, i tam zhołdowali siedzące narody, albo je z siedlisk wyparli: Gelony, Budyny, Antropofagi, Agatyrsy, Melanchleny, Neury i inne (5). Około tejże epoki, Mojżesz Chorejski, *O Alanach.*

(1) Surowiecki: Sledzenie początku Narod. Słowiańskich str. 110.

(2) De Guines, Histoire des Huns, T. I.

(3) Stritter, Memoriae populorum, I, 644.

(4) H. N. Lib. IV. c. 12. Dalsze szczegóły o Sarmatach: Dodatek VIII.

(5) Ammian. Marcellin: Lib. XXXI, c. 2.

znajduje Alanów w okolicach gór Kaukazkich. Taki przyrost potęgi Alanów i rozpostrzenienie się, dało powod do nazywania Alanią, części Europy na północ Sarmackich koczowisk rozciągającej się. Dyonizy z Charaxu wspomina o Alanach, w pierwszym wieku ery chrześciańskiej, nazywając ich silnym narodem, bogatym w konie, mieszkającym na północ dzisiejszego Kimburnu, między Donem i Dnieprem, w których sąsiedztwie byli Roxolani, czyli Alani znad Wołgi dolnej, z tamtymi jednoplemienni. Więc w tej porze stykali się z krainą Gelonów i Budynów. Następnie podbicia alańskie posunęły się za prawy brzeg Dnipru i Dniestru, gdzie się z Getami ucierając, łączyli z różnemi plemionami tegoż narodu (1), zawsze nie będąc rolniczymi, lecz wojowniczo-koczującymi.

47.

Alani naturalizują się w Europie zachodniej.

Upadek znowu potęgi Alanów, czyli rozproszenie się massy tego narodu, według badań Naruszewicza (2), wzięło początek w roku 376 ery chrześciańskiej, kiedy Hunny naszli Europę pod dowództwem Balambera. Tu jedni wyginęli w walkach krwawych z Hun-

(1) O tém donosi Procop.: Gety, Tyssagety, Massagety, były to ludy pelazgikoscytyjskie, od różnych miejsc i przymiotów namianowane.

(2) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 120.

nami, drudzy, sprzymierzywszy się z nimi, poszli na zdobycze, inni przeszli do Rzymian, w których wojskach służyli. Julius Capitolinus wspomina o żołnierzach Alańskich, którzy oddawna służą Rzymianóm, w zamieszaniach ich domowych grając rolę, gdy Filipp o władzę najwyższą dobijając się, Gordyana o śmierć przyprawił (1). Część jakaś Alanów udała się na zachód-południe Europy: z tych jedni osiedli w Gallii nad rzeką Ligierą, drudzy trafili do Hiszpanii, tam zamieszkali pomieszani z Gotami, dając początek nazwaniu prowincyi Gotoalanii, dziś Katalonią zwanej. Tę na zachód wędrówkę przypisuje Jornandes Alanóm tym, którzy przebywali uprzednio w Pannonii, a ztamtąd umykać musieli razem z Wandalami, przed nawałą Gotów, partych z tyłu od Hunnów, a tak i część Gotów zaszła z tamtymi pospołu za Pireneje.

48.

Naostatek jeszcze jeden oddział Alanów udał się na zachodo-północ do Wandalii: niektórzy z tych mieszkali między Wisłą i Niemnem, za wyraźném świadectwem Ammiana Marcellina (2). Toż samo i Ptolemeusz, opisujący tę część Sarmacyi europejskiej potwierdza, bliżej nawet wskazuje miejsce przebywania Alanów, gdy powiedział, że sąsiedzili

---

(1) Editio Boxhorn, 1632, p. 470 — 471.
(2) Lib XXII, 8.

ze Sławianami, to jest: Litwą właściwą. Miechowita powiada: „Alani wypędzeni przez Hunnów z Pannonii, rzeczpospolitę Rzymską najechali, na Gallią napadli potém: z tamtąd zaś, jak mówią dziejopisowie, do Wandalii w polskie kraje powrócili, gdzie aż do czasu Stilikona zostawali: przy czém, jak z niektórych postrzeżeń wnoszą, niezmierne mnóstwo srébra z napisami i portretem Imperatora Hadryana wnieśli (1)". Na tych świadectwach opiéra się niezaprzeczony dowod, przebywania prawie przez lat sto Alanów, między Mazowszem i Litwą właściwą, której granice naturalne, rżeki Pielasa, Kotra i Jeziera od Kotry środkowej do Przewałki, mieściny blizko Niemna niżej Grodna leżącej, ciągnące się prawie w jedném paśmie stanowiły. Tak więc w przecięciu linii prostej, poprowadzonej od Przewoży, nad lewym brzegiem Pielasy, przez Sokołkę za Grodném do GranicMazowsza, koczowiska Alanów, mogły się rozciągać na północ tej linii, sięgając granic Litwy, czyli Stawanii dawnej, a na południe, zabierając część Sławiańszczyzny, poźniej Rusią Litewską nazwanej. To jest całą osnową domniemań, że Naród Litewski pochodzi od Alanów. Obowiązani więc jesteśmy wejśdź w szczegóły, które się zebrać dają z rozmaitych pisarzów, abyśmy, bliżej poznawszy Alanów, mogli uczynić uwagę nad takowemi domniemaniami.

---

(1) *De Sarmatia Asiat.* Lib. I, c. 15.

49.

Pokazaliśmy nieco wyżej (§ 46), że Alani byli mieszaniną jakiegoś ludu, z północnej Azyi pochodzącego, z pokoleniem Scytów koczowniczych, które spowinowacenie się zaszło w górach Uralu. Starożytni zdają się to samo potwierdzać, gdy mówią, że Alani ze Scytami mieli tę samę mowę i też same religijne wyobrażenia. Obok tego jednak, odróżniają oni obadwa narody od siebie, co do cech fizyognomicznych: ponieważ Alanów przyliczają do Agrypejów narodu, mieszkańców północnej Azyi, którzy mieli twarze szérokie, nosy płazkie, oczy małe, czarne, takież włosy. To samo i Ammian Marcellin potwierdza, gdy im przyznaje podobieństwo do Hunnów, tak w postaci ciała, jako też w obyczajach. Przytém powiada, że religia Alanów różna była od wyznawanej przez inne, barbarzyńskie naówczas narody, im samym właściwa, że bardzo mało mieli obrządkow religijnych, ubóstwiali szczególniej Aresa, to jest: boga wojny, pod postacią miecza, jaki przy boku nosili, który, utkwiwszy w ziemię, lub na pewnèm podniesieniu stawiali, rękojeścią do góry; był to więc gatunek krzyża; przed tém wyobrażeniem bóstwa, czy nadziei, upadali na twarze. Te szczegóły i inne, mniej nas obchodzące potwierdzają pisarze: Klaudyan, Prokop, Joannes Magnus (1488 — 1544)

Goto-Alany.

i późniejsi niektórzy (1). Nie brakuje też na dowodach, że Alani w spowinowaceniu byli z Gotami, które znajdujemy u Jornandesa (2), a te są tém ważniejsze, im się bliżej przypatrzymy okolicznościom, samego autora tyczącym się, który, będąc Gotem znał Alanów zbliska, ponieważ dziad jego był sekretarzem u króla Alanów Kandaxa. Jest przecie niewywikłana ciemność u tego pisarza w rzeczonej materyi, z której się tylko to wywiązuje, że Goci mieli przodków z narodu Assów, bezwątpienia najdawniejszych Scytów, mieszkańców naddońskich, którzy mogli się usunąć ku górom Uralu i tam utworzyć naród Alanów, jeszcze za wieku Odina, kiedy ten z bratnią kolonią tegoż narodu poszedł do Skanii.

50.

Assy, czyli As-Alani.

Poźniejszych badaczów rzeczy historycznych świadectwa oznajamiają nas dość świeżo z Alanami. U Herbelota jest wzmianka, o pewnym króliku Alańskim, panującym nad hordą swego narodu, gdzieś na północ miasta Derbentu snującą się (3). WodzowieCzyngiskana, w tamecznej takoż stronie tłukli się z Alanami w roku 1223,

(1) Claud. in Rufin. Lib. I. Procopius: Rerum Gothica. Lib. I. Joann. Magnus: Rer. Goth. Hist.

(2) De reb. Goth. c. 24 et 50.

(3) Bibliothèque Orientale.

którzy posiadali Dagestan pospołu z Połowcami; różni wszelako byli rodem między sobą i mową (1). Karpin i Rusberg czyli Rubrikwis, mnisi katoliccy, podróżujący w wieku XIII na Wschodzie, do wielkiej hordy Mongołów, mówią o Alanach Kaukazkich, których nazywają także *Jassi*, *Asses*, *Acies*: byli oni w tę porę chrześcianami, doskonali kowale i slósarze, robili broń wyborną i dochowywali swoję niepodległość (2); widać zaś z tych wiadomości, że nie należeli do pokolenia Mongołów. Rossyjski Półkownik Herber, opisuje w górach Kaukazu znajdującą się włość, za jego czasu Kubesza zwaną; w której każdy mieszkaniec był złotnikiem, albo miecznikiem. Według jego badań, ludzie ci byli prawdziwymi potomkami Alanów: mowa się ich nawet różniła od innych górali Kaukazu (3). Lecz najwyraźniejszy mamy ślad Alanów dotąd w narodzie Kaukazkim Ossetyńców: są oni potomkami starożytnego pokolenia ludzi, Assami zwanych, w najgłębszej starożytności kwitnących, do dni naszych dochowują oni u siebie pamięć przodków swoich w nazwaniu rodowém, rozmaicie wymawianém na wschodzie: Arii, Iran, Assi, Ossi, Ossety, i jeszcze inaczej, podług rozmaitego języ-

---

(1) Histoire des Tartares, d'Abulgasi: p. 309
(2) Podróże zebrane przez Bergerona.
(3) Müllers Sammlung Russischer Geschichtt.

kowego wysłowienia i okoliczności rozrodu (1). Że ci Assy czyli Osseticy, są tym samym narodem, co Alani starożytni, dowiódł najwyraźniej włoski badacz starożytności wschodnich Ramusio (2).

51.

Ros. Alani. Kiedy Alani z gór Uralu posunęli się ku południowi, horda ich jedna, trafiła nad Wołgę dolną i tam przebywała czas niemały, w okolicach dzisiejszego Astrachania (3). Ta rzeka znakomita u Herodota nazywa się Arax (4), to nazwanie utrzymywało się u Greków, świadomych przejścia Indo-Scytów, znad Araxu Armeńskiego, którzy, będąc mieszkańcami nad Wołgą, zapewne przynieśli dla niej z sobą to miano (5). Inaczej nazywała się Rhoas (6). Nazwanie to mają w wymawianiu swém Rhox, Ross, Russ, także narzeczenia do Wołgi ściągające się. Miałem pod ręką w roku 1811, udzielony sobie rękopism w języku niemieckim: pod tytułem *Postrzeżenia topograficzne i staty-*

---

(1) Rozprawa Majewskiego, Warsz. 1827. T. I. część Isza, str. 70.

(2) Josephato Barbaro Ramusio: II, 92: *Alania è dirivata da popoli degli Alani li quali nella lor lingua si chiamavano As.*

(3) Herbelot: Biblioth. Orient.

(4) Lib. IV, 40. Vid. Plin. H. N. Lib. VI. c. 9.

(5) Plin. H. N. Lib. VI. c. 9: Cyrus oritur in Heniochiis montibus, quos alii Coraxicos vocavere: Araxes eodem monte....

(6) Ibid c. 4.

styczne nad okolicami dolnej Wołgi i Astrachania, przez Inżenier-Jenerał-Majora Felkerzama, zebrane w czasie jego pobytu długiego na wschodzie Cesarstwa Rossyjskiego. Tam znalazłem wspomnienie o rozmaitych nazwaniach tej rzeki, i jej odnóg, powziętych od miejscowych mieszkańców, nadkubańskich osadników i z pism rozmaitych: Azyaci Wołgę nazywają powszechnie *Etel*, *Etil*, *Edel*, po arabsku *Bulgar*; od czego miało pójśdź *Walgar*, *Wołgar* i *Wołga*. Badacz dostrzegł, że Rhox i Arhox, inaczej *Ross* i *Aross*, są dwa nazwania oddzielne, odnoszące się do dwóch osobnych odnóg tej rzeki, które się zachowały w zabytkach azyatyckich i w starych podaniach, znajomych mieszkańcóm nadkubańskim. Słuszne jest przeto mniemanie, że Alani, którzy siedzieli nad témi odnogami, nazywali się Rhox-Alani, czyli jak my piszemy Roxolani. Tacyt powiada: „Roxolani, Sarmacki lud, pokonawszy dwie kohorty (Rzymian) w wielkiej liczbie wpadli do Mezyi (1)". Było to w roku 72 ery chrześciańskiej; więc już przed tą epoką opuścili Wołgę i za Dunaj cisnęli się. Następnie w różnych wypadkach historycznych jest wzmianka o nich. Ostatni raz podobno figurują w dziejach rzymskich, w czasie panowań Marka Antoniusza i Antonina-Filozofa, podług powieści

(1) Hist. Lib. I, 79. *Roxolani, Sarmatica gens, caesis duabus cohortibus, magna spe in Moesiam irruperant.*

Juliusza Kapitolińskiego, kiedy się znajdowali w związku z Alanami, Peucynami i Kostobokami, zawsze napadając na pogranicza Imperii. Byli jednak jeszcze niemały czas nad morzem Azowskiém, gdzie sąsiedzili w pierwszych trzech wiekach ery chrześciańskiej z Ostrogotami, których król Hermanaryk, pchnięty był od jednego z naczelników Roxolańskich sztyletem. Znikli zaś z tych miejsc za najściem Hunnów, i nazwanie ich tylko w podaniach i marzeniach pisarzów średnich wiekow zostało.

52.

Był jeszcze jeden naród z podobnego źrzódła nazwanie swoje wywodzący, to jest, Roxani. Starzy dziejopisowie zdają się go wyraźnie odróżniać od Roxolanów, poźniejsi w jedno częstokroć mięszają, czy to dla tego, że jednej rzeki wybrzeża byli mieszkańcami, czy dla tego, że te dwa nazwania mają podobieństwo między sobą, czy to naostatek dla tego, że rzeczywiście pobratymcami byli. Cóżkolwiek bądź w naszém pojmowaniu rzeczy, Roxani byli tym ludem, który się pod nazwaniem Bulgarów zjawił w Europie, podobno razem z Hunnami; tak więc nazwania, Roxany i Bulgary jednoznacznemi będą, podług rozmaitego Wołgi nazwania. Powiémy o tém narodzie więcej w Rozdziale VIII, pod artykułem Bulgary.

ROZDZIAŁ V.
O Budynach i Gelonach.

53.

W ciągu wykładu Mytologii Litewskiej, w tomie pierwszym pisma niniejszego, mimowolnie spotykaliśmy się często z powinowactwem religii Budyno-indyjskiej z religią dawnych Litwinów. Niektóre z tych podobieństw zostały wytknięte, wiele zaś innych zostawiono do porównania samym czytelnikóm, ażeby według swego zdania i znajomości rzeczy czynili postrzeżenia, dla nabrania widoczniejszego przekonania o dowodach, ściągających się do prawd historycznych, przedmiotem naszych badań będących.

Uwagi badawcze.

54.

Wiadomo z najnowszych odkryć w dziejach Indostanu, że na lat 1029 przed Chrystusem, ukazał się bóg indyjski, wcielony pod imieniem Budha. Sekta się jego rozpostarła szeroko, na sam przód w samych Indyach, później zaś ci sektarze, wygnani i rozproszeni byli po Azyi środkowej, gdzie roznieśli swoje wierzenie. Nié ma wątpliwości, aby Indyanie pierwszemi w oświeceniu w Azyi połu-

dniowej nie byli, i nie uprzedzili wszystkie narody urządzeniami religijnemi, ponieważ Chińczycy, Japony, Chaldei, Egipcyanie, albo kto jeszcze inny ze starożytnych narodów, zapożyczyli wiele we wszystkich częściach umiejętności i religii od Indyan. Gdy więc rewolucya, przez budyzmu rozkrzewienie sprawiona w samych Indyach, rozniosła to wierzenie po różnych stronach świata, utworzył się naród Kolchów, nad morzem Azowskiem, czyli na zachodzie pasma gór Kaukazu, pochodzenia, jakośmy rzekli wyżej (§ 20) indyjskiego, który przeniósł wierzenie w bóztwo sposobem Budyzmu, do ludu Scytów, mieszkańców pod tę porę nadbrzeży Araxu Armeńskiego. Najpodobniejszą więc będzie rzeczą, zgodną z wywodami uczonego starożytnika Pana Ritter (1), że z mieszaniny starowiecznych Scytów i Indyan budystów, powstał naród Kolchów, od którego poszli Budyni, czciciele rzek świętych, czyli osobne pokolenie Indo-scytów, albo Indoskulotów, bardzo starożytne i w badaniach o rzeczach Indo-scytyjskich wyjaśnienie znajdujące (2).

55.

Budyny Azyaty

Starożytne nazwanie mytyczne Budha, ma obszerne znaczenie w mytologii indyjskiej: tu zaś uważać je będziemy, jako stanowiące

---

(1) Vorhalle europeischer Völkegesch.
(2) Badania i Rozprawy Skorochoda Majewskiego.

namianowanie narodu Budynów; ono poszło od boga, czyli raczej filozofa, ustanowiciela sekty przyjaźniejszej potrzebom rozlicznym człowieka, wyraźniej moralność i żywot cnotliwy zaszczepiającej, wolniejszej od niewolniczych przesądow, niżeli starowieczna Braminów nauka, dla tego właśnie znienawidziana, aż do prześladowania (1). Budyny, jakośmy rzekli, są kastą starożytnych Scytów azyatyckich, mieszkających nad rzeką Araxes zpod jednej góry z Eufratem wypływającą (2). Mamy w starożytnych podaniach Berozyusza (3), że Araxa, córka Janusa, była matką Scyty, protoplasty Scytów narodu (4), dla tegoż i siedlisko pierwotne ich naznaczają nad Araxem Armeńskim. W istocie samej, Budyny ztamtąd pochodzą: Jeograf Nubieński, w Klimacie 5, części 6, powiada: „W Armenii są dwie wlelkie rzeki, jedna Roś, druga Kor, lub Cyrus, Kor nader wielka i do żeglugi zdatna, ma początek swój nie daleko góry Kaukazu, spływa się z rzeką Roś, czyli Araxem, i wpada w morze Chazarskie czyli Kaspijskie (5)". Podług badań P. Hammer i wyjątkow z pism wschodnich (6), postrzegamy, że u Arabów rzeka Arax nazywała się

(1) Allgem. Mytholog. Lexic. v. Fr. Meier. Band. I.
(2) Plinius. H. N. Lib. VI, c. 9.
(3) Berosii Babylonii, Lib. III, p. 33 Edit Lugdu. 1560.
(4) Hartknoch. Dissertatio III, p. 41. Edit. 1679.
(5) U Naruszewicza: Hist. Nar. Pol. T. I, str. 184.
(6) Sur les origines russes. St. Petersb. 1827.

Rass czyli Ross (1), wypływająca z gór Kilikla, pod 67 długości i 41 szerokości północnej stopniem, przepływała ziemię Warnan i łączyła się z Kurą (2). Podług wykładaczów Koranu, był naród, posiadający niegdyś krainę nad rzeką Ross, nazywany w Koranie *Ashabir-Ross*, który się rozproszył w odległej starożytności. Tenże orientalista mniéma, że Ross, w Biblii i w Koranie to samo znaczy, czyli odnósi się prosto do nazwania rzeki Araxu, krainy nad nią położonej, oraz pewnego narodu, tam przebywającego, który Bóg rozproszył, przemienił w dzikie nomady, jak zwierzęta leśne, za to, że nie przyjęli nauki, posłanego do nich proroka Khanthala syna Ssafran, którego umęczyli (3). Chociaż z tych źródeł niewywodzi uczony orientalista, żeby Budyny mieli bydź tym samym narodem prześladowanym karą bozką, ponieważ on miał inny wywod w przedsięwzięciu; przecież ich rozpoznanie, gdyby dostępném dla nas było, nie wątpliwie tobyśmy wykryli. Tu tylko poprzesta-

---

(1) Ibid. Koran, Sura. L. II.

(2) Ibid. Jeograf Abulfeda; Tablice krajów przez Arnadedina Ismael Ibn El Efdha Pan Kruze znalazł w Gocie karty jeograficzne przez Arabskiego jeografa Istarchi el Farsi, żyjącego między 907—912 latami ery Chrześciańskiej. W tym zbiorze była Karta Armenii z rzeką Araxem, nazwaną *Nahhr Russ*. Żurnał Minister. Narodnaho proświeszczenia 1835, Mart. N. III, str. 480.

(3) Hammer, ibid p. 15.

niemy na przypomnieniu: że Scyci po większej części byli takiemiż nomadami, wypchnięci z Azyi w rozległe równiny na zachód morza Czarnego będące; że plemie ich jedno przyjęło religią Budhy, uświęciło matki narodu swego imieniem rzekę Arax, czyli Ross; przeniosło jej nazwanie do drugiej wielkiej rzeki, albo jej pewnego koryta (§ 51) to jest Wołgi, i dało się w ostatku w Europie poznać pod nazwaniem Budynów. Tym zaś bardziej przy tém zdaniu pozostać przychodzi, kiedy rozważymy gruntowne badania o Scytyi, jednego z najuczeńszych starożytników (1), podług których, rozproszenie się Scytów, czyli wyjście z krainy, leżącej między morzami Czarném i Kaspijskiém na południe równoleżnika 40 stopni szérokości północnej, przypadło w siódmym wieku, przed początkiem ery chrześciańskiej.

56.

Jakoż postrzegamy w dziejach wyraźnie, że pokolenia Scytyjskie były pod wźmienioną dopiéro epoką, gniecione wzrastającą potęgą Persów, i w ostatku wyciśnione znad Araxu Armeńskiego, udały się ku dolnej Wołdze. W tém więc rozproszeniu, po wyjściu z rodzimej ziemi, pokolenie, albo kasta Scytyjska, którą uważamy za Budynów, prze-

---

(1) DissertatioBaieri de SituScythie. Commentt. Acad.Sc. Petrop.

szła Kaukaz i usadowiła się nad Wołgą dolną, czy którém z jej licznych koryt. Na co i wspomniony orientalista zgadza się (1), chociaż wymęczoném naciąganiem przenosić usiłuje nazwanie Ross, do przodków Rossyan. Według niego, Wołga z tego powodu otrzymała miano Araxu; co udowodnia postrzeżeniami swojemi w jeograficznych pismach arabskich. Nie możemy wprawdzie stanowczo przeczyć, żeby sławiańskie ludy nie miały pokrewieństwa z Budynami, ponieważ są nam znajome w tej mierze domniemania i innych uczonych badaczów starożytności (2); wszelako nazwania Ross przywiązać niepodobna do innego jakiego narodu prócz Budynów, kiedy już powszechnie odrzucono domysły o Russach sławiańskich, istnieć mogących przed Rurykiem. Toż samo, jak o Mosoehu i Thowelu, czy Tobalu, protoplastach narodów, w Piśmie ś. spomnianych, jakoby przodków osad sławiańskich, Moskwy i Tobolska (3).

---

(1) Hammer: l. c. p. 50; 28, 29.

(2) Lelewel: Rzut oka na dawność Narodów Litew. str. 18. Maxymilian Hrabia Ossoliński: Uwagi nad Winc. Kadłubkiem, Przekład Lindego niemiecki: Seite 147 sq. Oni, spowodowani potrzebą wykazania istnienia w odległej starożytności Wenedów, za pomocą przemiany głoski B na W, tworzą Wudynów, popierając wyrazami *Woda*, po litewsku *Wanda*, po finsku *Wanna*. Co większa, podług nich, Rzymianie Wenedów, tak dobrze, jak Budynów znali, taką więc drogą przysposobień historycznych, trafić usiłują na pochodzenie Sławian od Budynów.

(3) P. Schettgeus usiłował o tém przekonawcze ogłosić

57.

Blisko połowy wieku szóstego przed Chrystusem, kiedy Sarmaci nasuwać się poczęli zza Kaukazu i zbliżyli koczowiska swoje ku Wołgi ujściom, Scyci zaś nomady, już dawno oba brzegi Dnieprn zajmowali, mieszkańcy nadwołżańscy z tegoż narodu musieli swoje siedliska opuścić, bezwątpienia dla niemiłego sąsiedztwa z Sarmatami; wówczas przyszło Budynóm przenieść się za brzeg lewy Donu i rozwinąć swój pobyt między Donem i Dońcem, których ziem prawie środkiem płynęła rzeka, dziś nazywana Oskoł. *Budyny Europejscy.*

58.

Położenie tych osad budyńskich mamy należycie wyjaśnione przez nowoczesnych badaczów starożytności, którzy jeografią Herodota wykładali, znając na miejscu wszelkie szczegóły jeograficzne i okoliczności, w dziejach starożytnych dochowane. Lepiej nawet świadomi jesteśmy w tej mierze od starożytnych Rzymian, którzy mieli Gelonów za najdalej ku północy mieszkających (1). Wsze-

---

dowody. Lecz Moskwa miasto ma nazwanie od rzeki tego imienia, którego źródło leży w języku sławiańskim, w wyrazie Mozg, mającym rozmaite znaczenia: musiała się nazywać Mozgowaja reka, Mozgowa, w ostatku Moskwa. Tobolsk także od rzeki Toboły, który wyraz po sławiańsku znaczy ujuczenie na konia, sakwy, juki. Obaczyć Kron. Litew. Rękopism, str. 55.

(1) Horatius: Carm. Lib. II, 20 et ult. v. 18, 19.

. . . . . *et ultimi*
Noscent Geloni . . . . .

Iako Herodot miał więcej wiadomości, gdyż powiada, że na północ Gelonów i Budynów krainy, rozciąga się pustynia na siedm dni drogi, prosto w kierunku południka, a za nią mieszkają Tyssagety. Najnowsze i najdokładniejsze wyjaśnienie tej części jeografii dziejopisa greckiego mamy zrobione przez Jenerała Buturlina, w nowém opisie napadu Dariusza na Scytyą (1). Według tego, Gelony mieszkali w teraźniejszym obwodzie Starobielskim, a Budyny tuż przy nich: dalej ku wschodowi zajmowali okolice miast dzisiejszych Wołujki i Bogonczawo; to jest: kraj tym obu narodóm spólny rosciągał się między Donem i Dońcem, przestrzeń jego z południa na północ mogła się zawierać między 48 i 51 stopniem szerokości. Tyssagety zaś zajmowali dzisiejsze gubernie Orelską, Tulską, Riazańską, Tambowską i Penzeńską. Naród ten ostatni uważał się za pokolenie Getów, którzy musieli mieszkać wprzód nad rzeką Tyssą czyli Tybiską, wpadającą z lewego brzegu do Dunaju i od niej takie przezwanie otrzymali (2). Widać jakaś nadzwyczajna rewolucya, zaprowadziła ich w te zimne strony i rozproszyła po tak ogromnej przestrzeni. Tą właśnie koleją tam się dostali, także w odległej starożytności i Massagety (3).

---

(1) Dziennik Wileński r. 1830 N. 8, Oddział Hist. i Liter. T. X, str. 86, Przekład z Rossyjskiego.

(2) Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. I, str. 23.

(3) Procopius Rer. Goth. Lib. I.

59.

Budyny w nowo wybranej krainie, zwyczajem indyjskim, uświęcili rzekę nazwaniem mytycznem Ross, które nazwanie postrzegamy w dzisiejszej Oskole. To jest nowoczesne, sławiańskie, oznaczające kwas do napoju, otrzymywany z soku brzozowego, dobrowolnie na wiosnę wyciekającego, przez nacięcie drzewa (1). Przez jakieś więc podobieństwo smaku, czy koloru wody tej rzeki, postrzeżone przez pierwszych osadników sławiańskich, powstało takowe narzeczenie. Sledźmyż dawniejszego. Nestor powiada, że Połowcy przyszli pod twierdzę Giurgiew, całe lato ją oblegali, lecz nie mogąc nic dokazać, nie poszli za rzekę Ros, zawarłszy pokoj ze Swiatopołkiem (2). Dziejopisowie Rossyjscy nie zgadzają się nad położeniem tej twierdzy: Karamzin, znajdując jakiś Jurjew nad rzeką Rosią, płynącą koło Białej Cerkwi, w gubernii Kijowskiej, stosuje te wyrazy Nestora do działań Połowców za prawym brzegiem Dniepru;

---

(1) Toż samo w dawnej polszczyznie, zob. Słównik Syrwida str.231.Oskołok,oskołoczok, znaczy jeszcze po Rossyjsku, wior, trzaska, polanko, drzewa odszczepek. Słównik Ross. Pols. Jakubowicza T. I, str. 620. Widać, że kwasu tego nazwanie poszło od wycinania trzasek z brzozy.

(2) Pryjdosza Połowcy k Giurgiewu, stojasza około jeho, leto wsie i mało niewziasza jeho. Swiatopołkże omiri je. Połowcy nieidosza za Roś. U Karamzina Histor. Hosud. Ross. T. I. Prymiecz. N. 171 wyd. 2.

powiada nawet, że Jurjew został odbudowanym na początku wieku XII-go, po swém zniszczeniu przez Połowców. Lecz sam sobie się sprzeciwia i prawdóm historycznym przez siebie samego z dokładnością wyłożonym, ponieważ i napady Połowców do początku wieku XII, i oblężenie Giurgiewa, z Nestora poczerpnięte, odnoszą się do działań tych barbarzyńców za lewym brzegiem Dniepru, na wschodzie względem jego katarakt; najbardziej zaś w tém, że gdy twierdza wzięta nie była, ponieważ Xiąże Swiatopołk zawarł pokoj, tém więc samém zniszczeniu nie uległa i niebawnie potém, odbudowywana bydź nie mogła. Tatysczew, zapewne widząc te wypadki z lepszego punktu, szukał Giurgiewa za lewym brzegiem Dniepru, lecz mylnie trafił na ślady jakiegoś grodka, byłego przy ujściu rzeki Ostera, podobnież mającego się Jurjew nazywać. Posunąć się dalej ku wschodowi wypada: a tam pomiędzy Dońcem i Donem, posadę byłej twierdzy Giurgiewa i rzekę starożytną Roś, podobno znajdziemy. W pamiętnikach topograficznych, o których mówiliśmy wyżej (§ 51), znajduje się badanie w krainie, o której mowa; tam wyrażono, że od mieściny Oskoła, nad rzeką tegoż nazwania leżącej, śledząc jej bieg dolny, dowiedziano się dostatecznym sposobem, iż się ona dawniej Roś nazywała. Także jeden ze starych kozaków powiadał, że jest dolina czyli wąwoz (owrah), ciągnący się

w kierunku zachodo-północy, który się nazywa Roś, a zaś od połączenia się tego parowu z niziną, po której Oskoł płynie, ta rzeka nazywać się właściwie powinna Roś, w dolnej swej części. Z tego wnosi Topograf, że ponieważ ten wąwoz podchodzi ku źrzódłu Dońca, przeto rzeka ta mogła kiedyś płynąć tém zniżeniem powierzchni kraju i łączyć się z Oskołą, której część wyższa i teraz ciekąca, była osobną rzeczką, do niej wpadającą, a zaś stara rzeka Doniec, osychająca dawniej w górnej swej części, i zasilona tylko słabą wodą wzmienionej rzeczki, nazywać się musiała istotnie Roś. Właśnie nad tą dolną częścią, ku jej ujściu, ma bydź uroczysko niejakiemiś kurhanami i okopiskami odznaczone, nazwane Hiurhiewskaja. Z tego nabieramy przekonania, że w krainie starożytnego pobytu Budynów płynęła rzeka Ross. Co się zaś tycze uroczyska Hiurhiew, czy też Giurgiew, tego pochodzenie bynajmniej nie jest imienia własnego Juryi, czyli Jerzy, lecz najwłaściwiej od Juhryi, Hirrii, ludu Hirrów, o którym będziemy mówili następnie: bo i Doniec nazywał się dawniej Hygris, jakośmy widzieli wyżey (§ 35).

60.

Wiémy z Herodota, że Budyny mieli w ziemi swej grody, z drzewa wzniesione, obwód jednego z nich był w kwadrat, bok po 30 stadiów mający długości, co wynosi 3,000 sążni rossyjskiej miary,

nazywał się Gelonos. Warownie jego były bardzo wyniosłe, zawierały w obwodzie swoim świątynie z drzewa takoż, w których były helleńskie bogi i helleński sposób czci im oddawania; ołtarze i kapliczki bogów wszystko z drzewa. Corocznie obchodzą tam święto Dyonizyusza (Bachusa) i wpadają w bachusowe szały. Cechy rodowe Budynów są, podług własnych słów tegoż dziejopisa: „Budyny, lud wielce urodziwy, mają światło-niebieskie oczy i są ryżo-włosi (1)". To właśnie cechy Scytyjskie, w tymże autorze opisane.

61.

O Gelonach. Gelony, naród pochodzenia helleńskiego, miał inne cechy rodowe: włosy czarne, oczy ciemne, cera grecka, piękne twarze, szykowna postać ciała, chociaż nieprzerosła; zupełnie podobni do Greków (2), wcale różni od Budynów. Z ojców swoich Helleni, osadnicy zrazu nad morzem Czarném, lecz dla jakichś niezgód, przepędzeni z Emporii, osiedli między Budynami. Mają język, częścią indoscytyjski, częścią helleński. Zatrudnienia Gelonów są różne nieco od Budynów, uprawę rol i handel mające na widoku. Budyni pilnują więcej trzód chowu, są Autochthony; jedzą młode szyszki jodłowe, są Phthiry. Lecz Gelony, rolném gospo-

(1) Lib. IV.
(2) Ibid.

darstwem zajęci, jedzą chleb, są Sitophagi, mają ogrody warzywne. Wszelako Helleni tych Gelonów Budynami nazywają, choć nie słusznie. Ich kraj żyźny, gęstemi lasami pokryty, a w największym lesie jest jezioro, błotne, do koła trzciną zarosłe; w tém jeziorze wydry i bobry poławiają się. Starożytni jeografowie, postrzegają trzy osady Gelonów; jedna nad Meotydą, w sąsiedztwie Kolchów; druga między Budynami, trzecia nad Kaspią (1). Lecz bezwątpienia nie wszystkie jednoczesne: ponieważ widocznie się pokazuje, że na samprzód wygnani z Emporii, za prawym brzegiem Dniepru i Bohu będącej, gdzie było miasto Gelonos także, o czém niżej powiemy, przenieśli się nad Meotydę, czyli w okolice dolnego Donu, a poźniej do Budynów. Ci zaś, o których jest domniemanie Scylaxa, że nad Kaspią siedzieli (2), wychodzą z obrębu naszych opowiadań.

62.

Starożytni poczytywali Gelonów za wybornych strzelców z łuku (3). Mieli zwyczaj farbować sobie ciało (4): toż samo znajdujemy u Sidoniusza Apolli-

(1) Herodot. Lib. IV. Podług wykładu i objaśnień, Pana Ritter: Vorhalle der europäischer Völkergesch: p. 153, 154, 266.
(2) Scylax Caryandeus: ed. Huds. p. 32.
(3) Horat. Lib. III, Carm 4, v. 35. *Visam pharetratos Gelonos.* Virgil. Aeneid. Lib. VIII, v. 725 ..... *sagittiferosque Gelonos.*
(4) Ib. Georg. Lib. II, v. 115 ..... *Pictosque Gelonos.*

narego, że Gelony równie, jak Scyty, z którémi byli w dobrych stosunkach, to jest: Budyny, mieli we zwyczaju malować sobie niekiedy twarz, włosy, ciało, kolorem czerwonym, czyli rudym: na ten koniec używali oni pewnej rośliny bulbiastej, której własności im tylko były znajome. Widywano ich nago prawie chodzących: czy to dla okazania pięknego składu ciała, którym ich obdarzyło przyrodzenie i którym celowali nad inne narody, czy to dla robienia wystawności z upięknień przez farbę i figury emblematyczne poczynionych (1). Używali za pokarm i napój mleko kobyle, znać za przykładem Budynów. Ten zdrowy produkt źwierzęcy, zawsze wysoko ceniły i cenią teraz narody wschodnio-północne, od epok istnienia Massagetów i Tyssagetów. Mléko takowe, zmieszane ze krwią końską, ciepłą i świeżą jeszcze, dostaje fermentacyi spirytusowej, przez co, za pomocą distillacyi, można otrzymać napój upajający. Wirgiliusz o tém użyciu mléka kobylego, takie dochował świadectwo: „Waleczny Gelon, mówi on, bieży na góry Rodopy, albo w pustynie Getów, i tam kwaśném się mlekiem, ze krwią końską zmieszaném żywi (2)". Że Gelony

---

(1) Apud Fest. et Claudian, Ad Rufinum Lib. I.

(2) . . . . *acerque Gelonus*
Cum fugit in Rhodopen, atgue in deserta Getarum,
Et lac concretum cum sanguine potat equino.
Georg. lib. III, v. 461—463.

ze skóry, zdartej z nieprzyjaciela poległego w boju, robili pasy do zbroi i uzdy na konie, powiadają starożytni (1).

63.

Te zacieki Gelonów w tak odległe strony od ich naddońskiej sadziby, o których, z dawnych zapewne opisów jeograficznych wiedział poeta rzymski, odnoszą się do epok, gdy jeszcze za prawym brzegiem Dniepru między emporiami greckiemi przebywali. Osady ich pierwotne musiały się znajdować w okolicach Oczakowa: tam bowiem było gdzieś miasto Gelon. Pamięta Herodot o takowém mieście, leżącém nad morzem Czarném, gdzie nie opodal i drugie było, Dioscurias zwane; te to miejsca słynęły wielkiemi jarmarkami, na które zbierały się nieprzeliczone tłumy ludów, do trzystu, osobną mowę i osobne kraje swoje mających (2). Kiedyby zaszła ta rewolucya, która zmusiła Gelonów emporie opuścić, nie mamy żadnego śladu: to tylko pewna, że przed czasem najścia Dariusza na Scytyą, dawno już oni mieszkali między Budynami, znarodowili się z nimi w jedno i jeden tworzyli naród; więc się to stać musiało najpoźniej w drugiej połowie wieku szóstego przed Chrystusem. Pamiętni przecież pochodzenia swojego helleńskiego, mimo zjednoczenia się

(1) Solinus Poly. Hist. c. 25. Pompon. Mela. Lib. II, c. 1.
(2) Strabo, Lib. XI.

religijnego z Indo-scytami, corocznie posyłali do Delos Apollinowi podarki i ofiary (1).

64.

Gelono-Budyny. Nié mamy także wiadomości o przyczynach ścisłego stowarzyszenia się Gelonów z Budynami: to tylko z naturalnego rzeczy rozbioru nastręcza się uwadze, że oba te narody pochodzące od cywilizowańszych przodków, pierwszy od helleńskich osadników nad morzem Czarném, drugi od Kolchów czyli Scytów, mieszkańców nad rzeką Araxes, z Indyanami spokrewnionych, były same na wyższym szczeblu oświaty, od sąsiednich narodów swoich, jęły się rolnictwa i wyprzedaży jego produkcyj, przemysłu przyniesionego przez Gelonów, bardzo wygodnego w domu i zyskownego za domem. Tak więc powstała rzeczpospolita Gelonobudyńska, pod jedną formą rządu i jedną religią, która, obok uświęcenia rzek i mytów budyzmu, przyjęła cześć Tytanów i świateł niebieskich, przyniesioną przez Gelonów.

65.

Rzeczpospolita Gelono-budyńska, nie bardzo ziemie obszerne zajmowała, jakośmy wyżej pokazali (§5 7), będąc dość ludną, to samo pokazuje,

(1) Hymn. Callimachi in Delum. Editio Ernesti, Lugd. Batav. 1761 ap. Luchtmans, T. I, p. 147. observat. Ezech. Spanhemii T. II, p. 369.

awy roli, niżeli
innej myśli mówi
przyznaje posia-
nieruchomych,
waniu podległy.
nie najwierniej-
czymierzeńcami.
iuszowi w tym
atys, dowodził.
w do ich ziemi
niżeli w Scytyi,
, i te rozsiane
ej przestrzeni.
dny: nie znali
ajowi Scytów

VI.

wach.

Początki Gotów.

yli
r-
y, Githony,

(1) Lacarry: Histoire des colonies Gauloises. p. 39. Got-

rel
De

Ge

—

lon
roz
poc
szy
dr
rze
san
na
jeg
Ge
za
lon
któ
prz
nie

zie
zal

—

Bat
Spanhemii T. II, p. 369.

że więcej pilnowano w niej uprawy roli, niżeli pasterstwa. Sam Herodot nie w innej myśli mówi o Gelonach i Budynach, kiedy im przyznaje posiadanie grodów i takich własności nieruchomych, które przez napad Persów zrujnowaniu podległy. Byli bowiém oni w tej samej wojnie najwierniejszymi i najochotniejszymi Scytów sprzymierzeńcami. Wojsko ich działało przeciw Dariuszowi w tym oddziale, którym król Scytów, Indatys, dowodził. Strata pod czas wkroczenia Persów do ich ziemi była bardzo znaczna i wyraźniejsza, niżeli w Scytyi, gdzie nie wiele było pól uprawnych, i te rozsiane ponad Dnieprem na bardzo rozległej przestrzeni. Kształt rządu był u nich gminowładny: nie znali królów nad sobą, w brew zwyczajowi Scytów i Sarmatów.

ROZDZIAŁ VI.
O Gotach, Estach i Liwach.

66.

Początki Gotów.

Naród Gotów był scytyjskiego, czyli raczej, Celtyckiego pochodzenia. Lacarry (1) wyraźnie udowodnia, że Goty, Githony,

(1) Lacarry: Histoire des colonies Gauloises. p. 39. Got-

Gottyny, byli potomkami Scyto-Celtów, opierając swoje dowody na tém: że TacytGottynów za Gallów podaje; że cechy rodowe Gotów są wyraźnie Scytyjskie; że zawsze zachowywali kształt rządu, u dawnych Scytów zwyczajnego, będąc pod dowodztwem królów. Plutarch, w życiu Kamilla, dochowuje starowieczne podanie o przejściu ludów Celtyckich z południa przez góry Ryfejskie i osiągnieniu osad w odległej na Północy stronie Europy. Powieść ta utwierdza nasze podanie, o wędrówce części dawnych Scytów, z Odynem do Skandynawii (§ 13). Gałąź ta Celtycka, rozrodzona w stronie północnej,odróżniała się od pokrewnych sobie ludów nadzwyczajną ochotą do azardownych przedsięwzięć, niespokojnością charakteru, nieprzywiązaniem do jednego miejsca, chciwością łupu i pogardą praw ludzkości. Mimo nieposledniego stopnia cywilizacyi, Goty byli bardzo surowych obyczajów, okrótni dla każdego,kogo mniemali bydź swoim nieprzyjacielem. Zkądinąd godni podziwienia, co do śmiałości na morzu i lądzie, przemysłu w sztuce żeglarskiej, niezmordowanej do pracy ochoty, i jeżeli cnotę wojowniczą nie przestaniemy wysoce ważyć, pierwszymi bohatérami północy nazwaćby ich należało. Sława ich w pokoleniach Celtyckich, zjednała im

---

thony i Gottyny, byli to samo, co Goty, lecz w poźniejszych epokach ostatni tworzyli ludek osóbny,gotycki,kopiący metalle w Karpackich górach.

podobno przezwanie Gott, co znaczy Boga: albowiem pierwotnie nazywać się mieli Wod, to jest: Towarzysz Wodyna, czyli Odyna (1). Szczęśliwsi, gdyby podobne nazwanie i od cudzoziemców uzyskać potrafili. Ale ich waleczność do tyla z dzikiém okrucieństwem była pomieszana, że imie ich postrachem było świata i biczem chłosty nieba. Goci skandynawscy od niepamiętnych czasów byli żeglarzami, kupczyli czasem, najczęściej rozbijali; brzegi morza Baltyckiego były najpierwszym teatrem ich przedsięwzięć. Albowiem Tacyt, wymieniając materyały do dzieła swojego o Germańskich obyczajach, poczerpnięte z pamiętników dawniejszych pisarzów, powiada o Gotach, jako już o narodzie, zdawna mieszkającym za lewym brzegiem dolnej Wisły. Zdaje się, że ci trudnili się samém kupczeniem produktami wybrzeży wschodnich morza Baltyckiego, szczególniej bursztynem, który mogli aż do Brytanii dostawować i prosto Kartagińcóm przedawać. Lecz następnie, kiedy handlarze morza Śrzódziemnego, sami dopływać poczęli do miejsc składowych bursztynu, kiedy się, jak naturalnie sądzić przychodzi, namnożyło różnych przedsiębierców do przewożenia kosztowności tego wybrzeża bursztynowego, zapewne Gotóm większa

---

(1) Malte Brun: Vocabulaire des mots génériques; Diction. Geogr. de Vosgien, Edit. 1831, Paris.

ochota do rozbijania bogato naładowanych statków i zamożnych osad nadbrzeżnych urosła. To dało początek wojownictwu skandynawskiemu, i znajomości rozległej krajów nadbrzegowych morza Baltyckiego i dalszych mórz przyleglejszych, oraz usadowienia się na wybrzeżach wschodnich względem Skandynawii.

67.

Wiek II-gi po Chryst. Ukazanie się osad Gotów nad Wisłą.

W podaniach skandynawskich, Sagami północnemi zwanych, znajduje się wieść, że bogowie w dawnych jeszcze wiekach, zapowiedzieli mieszkańcóm Skandynawii, przez usta kapłanów swoich ażeby się udali za morze i tam osiedli: albowiem tam ich oczekuje nowa ziemia, błoga, urodzajna, ludna, obfitująca we wszystko, na której ich panowanie i cześć bogów Walkali, zakwitnie w nowym blasku. To spowodowało pierwsze kolonizacye Gotów na wschodnich wybrzeżach morza Baltyckiego. Potęga Gotów, przybylców ze Skandynawii, pomnażała się coraz bardziej, ludność z rodzimej ziemi napływała, duch wojowniczy wzmagał się. Po zwycięztwach nad sąsiadami, zapisanych w dziejach przez gockiego pisarza Jornandesa, szczególniej nad Ulmerugami, ludem, należącym do pokolenia Rugów, narodu Germańskiego, pokrewnego samymże Gotom, i splądrowaniu ich krainy, leżącej między

Odrą i Wiparą rzekami, wcale różnej od Ulmigiryi, o której powiemy niżej na swojém miejscu; posunęli Goci zwycięzki oręż na Wandalów, czyli Swewo-Germanów, którzy mieszkali nad Wisłą śrzodkową. To się wszystko działo w samym początku drugiego wieku ery chrześciańskiej. Jakoż od tej epoki Goci, niezmiernie ciężącymi swoim sąsiadóm bydź poczęli, za całe rzemiosło najezdnicze wojowanie i łupieztwo przyjąwszy. Tą koleją przyszły rzeczy do tego stopnia, że trzeba było, albo pokonać sąsiadów do ostatka, albo samym się wynosić z ich sąsiedztwa. Wandalowie bowiem wsparci pomocą Gepidów i innych sąsiednich ludów, poczęli ze swojej strony cisnąć nie pomału Gotów.

68.

Wędrówka Gotów na Wschód.

Ten obrot rzeczy politycznych zdaje się bydź przyczyną, według mojego rzeczy pojęcia, śmiałego zamiaru Gotów do wyruszenia w odległe strony wschodniej Europy, celem szukania miejsc wygodnych na osadę, w stronach błogich Wschodu, zawsze z uczuciem jakiejś ponęty i przypominanych przez przodków szczęśliwości, tam niegdyś doznawanej. Naruszewicz przypisuje innej przyczynie to wyjście, mówi on: „Rzecz do prawdy podobna, że Dakowie z Getami, pamiętni tylu klęsk, poniesionych od Rzymian, wezwali do siebie Gotów, woląc się z niémi łączyć, niżeli

bydź pod panowaniem obcém (1)". Trudno się przecie na to zgodzić, ponieważ kierunek iścia Gotów z Zachodu na Wschod, nie zmierzał prosto ku Dniestrowi lub Dunajowi, gdzie między témi rzekami Dacy siedzieli; lecz wyboczyli ku Dnieprowi środkowemu, i przez tę rzekę przeprawiali się, a dopiéro poźniej nieco zbliżyli się przez Dniepr i Dniestr dolny, przeszedłszy ku Dacyi.

69.

Rok 161. *Iście Gotów pod Filimerem.*

W roku 161 ery Chrześciańskiej, podług badań Naruszewicza (2), Goci, pod królem swoim Filimerem, przeprawili się po moście przez dolną Wisłę, przechodząc z Germanii do Sarmacyi: gdyż ta rzeka odgraniczała wówczas krainy, tak przez jeografów starożytnych namianowane. Lecz przydarzyło się, kiedy połowa Gotów przeszła, most się załamał, czy też został przez pęd wody zniesiony. Jest domysł dawnych dziejopisów, że Filimer umyślnie ten przypadek przyśpieszył, bojąc się wielkiego natłoku ludu: gdyż cały naród zabrał ochotę do wędrówki. Tak więc, połowa ludności gotyckiej, pozostała na ten raz, za Wisłą. Wraz po przejściu rzeki, Goci stanęli w krainie Owim, jakiem narzeczeniem nazywano wówczas Prussyą nadwiślańską;

---

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 96.
(2) Ibid str. 72.

tam zasiliwszy wojska swoje żyznością tej ziemi, dalej wyruszyli.

70.

W tém isciu pierwszą się im nawinęła kraina Spaliów, których, zabrali z sobą na wędrówkę. O tym narodzie nié mamy nic wyjaśnionego przez starożytności badaczów. Pliniusz umieszcza naród Spalei, za lewym brzegiem Donu nad Bosforem Cimmeryjskim (1); wiadomość ta, poczerpnięta z dawnych jeografów i w kompilacyą Pliniusza włożona, między tłumem innych narodów, znać daje o jej odległej starożytności, że zaś Jornandes wyraźnie Spaleów umieszcza w Mazowszu teraźniejszym, kiedy sądzić chcemy z porządku iścia Filimera, więc wypada postrzeżenie, że Spaleowie przybyli znad morza Azowskiego, naprzód w te zachodnie strony, a poźniej wyszli z Gotami, czy wszyscy, czy, jak zapewne bydź musiało, część ich ochotniejsza. Do jakiegoby narodu ci Spaleowie należeli, nié ma także pewności: zdaje się że oni byli tym samym narodem, co Polany, albo Bulany.

71.

Okoliczności towarzyszące Gotóm na wschodzie.

Przechód Gotów, jak powiadają dzieje, trwał rok cały, nim ich oddział przodowy, który składali Astyngi, przeprawił się na lewy brzeg Dniepru śrzodkowego. Przeprawa ta

(1) Hist. Nat. Lib. VI, c. 7 ad finem.

miała miejsce nieco wyżej ujścia Prypeci, nad którą rzeką spoczywali czas niejaki (1). Toć musieli na drodze od Wisły do Dniepru zimę przepędzić gdziekolwiek; sądząc z powolnego iścia, musieli przebywać Niemen między Grodnem a Bielicą, i otrzeć się o te kraje, które stanowiły przedział Litwy południowej.

72.

Jornandes, z któregośmy wzięli większą część szczegółów o Gotach, tak się zapędza za wielkiemi czynami swych ziomków, na wschód wyszłych, i z tego powodu Ostrogotami nazwanych, że zupełnie prawie zapomina o tej połowie narodu, która za lewym brzegiem Wisły pozostała. Mybyśmy jednak woleli czytać mniej świetne zawody, ale bliżej nasz przedmiot interessujące. Biorąc jednak pod rozwagę tę mnogość ludów, pociągniętych ruchem Gotów, występujących jednych za drugiemi na widownią działań na wschodzie, odkrywającą się, musimy zgodzić się z témi podaniami, które nam wystawują długi przeciąg rewolucyi na wschodzie Imperii zdziałanej, a która wpływ miała znaczny na ludy wyszłe za Gotami, z ziem składających Narodu Litewskiego dziedzinę. Wiadome wpływy Gotów i ziomków ich skandynawskich, na naród teraz wzmieniony, o czém w ciągu tego pisma

---

(1) Czacki: o Lit. i Pol. Prawach, T. I, str. 7.

wyłożą się niejednokrotne dowody, torowały im ze Skandynawii i Gotii zawiślańskiej najwygodniejszą drogę przez Litwę, a tém samém dawały zręczność do uwlekania z sobą ludu. Kwady, Swewy, Markomany i różnie inaczej nazwane pokolenia gotyckie, ciągnęły na wschód za Filimerem, nie razem, lecz koleją i po znacznych lat przerwach, iścia ich ciągle, albo ocierały się o przedziały ludów litewskich, albo przez ich ziemie się uskuteczniały; niemałe więc zajść musiały odmiany polityczne w tej części Europy.

73.

Około roku 215, znakomite bardzo siły gotyckie przeszły za Dniepru brzeg lewy, gdzie przebywali w tę porę Daki, niepodlegli Rzymianóm. Nad Gotami panował Amalus, król waleczny i znakomitych przymiotów człowiek. On to bezwątpienia dał początek urządzeniom ligi narodu swego, która z czasem utworzyła potęgę Ostrogotów, straszną na Wschodzie. Wnuk i następca tego króla, pierwszy jął się napadów głośniejszych na Imperium. Jego siły, wzmocnione zastępami Teufelów, Astyngów, Karnów i obcego ludu Peucynów, dwakroć zalewały Mezyą i brały okupy z miast Imperii (1). Od tej epoki pełne są dzieje najazdów, lądem i morzem, na rozmaite prowincye państwa Rzymskiego, wyspy

---

(1) Lelewel: Dzieje starożytne, str. 250.

nawet morza Śródziemnego greckie nie były wolne od napadów. Te najścia, pomimo zabrania kosztowności i rzeczy zabrać się mogących, pomimo uwiezienia dzieci, dziewic i żywiołów gospodarskich, nanosiły ostateczną ruinę, pożogę, zniszczenie i śmierć wszelkiej życie mającej istocie. Czy to złośliwość wrodzona tym Skandynawóm, czy nieposkromiona swawola i pijaństwo, czy jakieś systema polityczne królów barbarzyńskich, chcących przestrachem porażać wszelką chęć oporu, słowem: jakiś geniusz zniszczenia, ciągle i w najpóźniejsze wieki istnienia gotyckich plemión, towarzyszył ich wojennym przedsięwzięciom.

74.

Okropnością Goty napełnili wschodnie Cesarstwo: zamożność miast kwitnących znikała, albo przenosiła się w obozowiska barbarzyńskich narodów, od Dunaju do Dniepru panujących. Wszelako między niemi nie było zgodności, ani dążenia do ustalenia państwa uorganizowanego. Jeden z królów gotyckich, najświetniej władzę swą rozpościerający, Hermanerik, możeby ustalił posadę królestwa Gotów, gdyby okoliczności zaszłe za wpadnieniem Hunnów do Europy, nie rozchwiały tej osnowy.

75.

Uległszy pod przemocą Hunnów, szukali Goty opieki i przytułku w Imperium wschodniém, którego

byli niszczycielami przez dwa wieki prawie. Przyczepili się więc do Rzymian i służbę wojenną u nich pełnili. Aż nakoniec upadek Hunnów, wydobył znowu na scenę świata działania odrębne Gotów. Znowu zaczynają dzieje opisywać obroty wojenne Ostrogotów, Wizygotów i ich sprzymierzeńców, poczęści zpod rozkazów huńskich wywolnionych, po części z ukrycia w Imperii wydobywających się, po części z siedlisk ojczystych przychodzących do widowni południowej Europy. Tu znowu świetność Gotów zajaśniała pod królem Teodorikiem Wielkim, który zdobył Rzym i całe Włochy, panował nad nimi lat 37, trząsł całym zachodem Europy, i miał wpływy na jej północno-zachodnie kraje. Po śmierci tego mocarza, znaczenie Gotów zaczęło się zniżać: rozmaite ich rozdrobnione podziały, zlewały się w przetwor ludów nowoczesnych Europy, wydobywających się pomału z barbarzyństwa, pod łagodném błogosławieństwem chrześciaństwa. Duch jednak gotycyzmu pozostał na długie wieki w północnych stronach, którego wpływy zajmą jeszcze nie jednę kartę pisma niniejszego.

76.

O Estach.

Zwróćmy dopiéro znowu wzrok nasz na ziemie nadbaltyckie, gdzie przebywał naród, Estami zwany. Początek nazwania tego, będąc wyraźnie gotyckim, daje się wywodzić od wyrazu *Est*, albo *Aest*, co znaczy, Wschód. Skandyna-

wowie toż na sam przód okryli te strony, na samprzód z ich produktów korzystać poczęli; słusznie więc przypisać im należy nadanie nazwania ziemiom odkrytym. Jak tylko więc pismienna Europa poznała Skandynawów, czyli Gotów i ich odkrycia, używać poczęto tego narzeczenia, które było powszechne całemu wybrzeżowi wschodniemu morza Baltyckiego, od Wisły do Newy. Częstokroć autorowie, którym o tych stronach i narodach pisać przychodziło, albo, nie wchodząc w szczegółowe nazwania, albo nieumiejąc ich wyrazić, pod ogółowe Estów i Estyi narzeczenia zajmowali, i ludy i kraje wcale rozliczne między sobą. Ztąd więc ludy litewskie, mieszkające w tym ziemi zakresie, wchodziły pod rubrykę Estów. Chociaż o tém wyłożył obszerne dowody Xawier Bohusz, oparte na Kosmografii Ettika (1), musimy jednakże obszerniejsze opisy zrobić o Estach, mogące rzucić światło na dalsze rzeczy, w piśmie niniejszém zawrzeć się mające.

77.

Podania. Z pozostałych podań historycznych o Estyi, najdawniejsze jest Pyteasza, podróżnika Massylskiego, który obok Gotonów wspomina Estów (2).

---

(1) Rozprawa. Część I.

(2) Stephanus Byzantinus: p. 490: — *Ostiones, populus ad oceanum occidentalem, quos Cossinos Artemidorus vocat, Pytheas vero Ostyaeos. His vero a sinistra Cossini Ostiones dicti, quos Pytheas Ostyaeos appellat.* Podobno czy nie Rossini,

Będziemy mówili niżej o podróży tego astronoma, teraz tylko powiemy, że cały jego opis tak jest wyraźny i niezatarte cechy noszący, że nie należy wątpić, aby tamtoczasowi mieszkańcy Prussyi, nienazywali się Estami., Zatrudnieniem ich było zbieranie bursztynu na wyspie Abalus, którym Gotony kupczyli. Data tej podróży przypada na rok 340 przed Chrystusem; od tej epoki, aż doTacyta, nie mamy nic o Estyi w autorach starożytnych, chociaż niektórzy, jak Diodor Sycylijski, Mela i sam nawet Pliniusz, który miał pod ręką Pyteasza i inne podróże po morzach północnych, nie wspominają o Estach. Przyczyna tego zamilczenia nie inna, jak ta, że nie było wówczas żadnego narodu, do któregoby właściwie takie nazwanie przywiązać można było. Tacyt dopiéro na końcu pierwszego wieku ery zwyczajnej piszący, wymieniwszy posiadłości Germanów, ich pokolenia i obyczaje, kończąc swoje opisy na Swewach, przemożném pokoleniu tego narodu, zamieszkujących najpółnocniejsze z Germanów strony, przechodzi w ostatku do wybrzeży Prussyi, i wspomina Estów. Powziął on zapewne wiadomości o tém nazwaniu

bydź powinno u Artemidora, gdyż Cossini, czyli Cossaei (Plin. Hist. Nat. Lib. VI, c. 27), należą do ludów śrzodkowej Azyi. Przepisywacz łaciński, wezwyczajony do częstego w dziejach pisania Coss, łatwo mógł się w tém miejscu pomylić.

od Germanów, którzy tak zawsze te kraje i ludy nazywali z gockiego narzeczenia.

78.

Opowiadanie jego brzmi następnie (1): „Na prawém wybrzeżu Swewskiego morza, ludy Estów przebywają, których zwyczaje i ubior są Swewów, język zaś podobniejszy do Brytańskiego. Oddają cześć Matce Bogów, na znak swej guslarności noszą wyobrażenia dzików, które każdy za oręż i pewną ochronę, wierzący w swego boga, chowa szczególnie w potrzebie przeciw nieprzyjaciela. Żelaza mało mają, lecz maczugi zwyczajne użycie. Zboże i inne owoce ziemne z większą pilnością uprawiają, niżeli gnusność germańska dozwala. Także zwiedzają morze i sami wyłącznie zbierają bursztyn, który *Glessum* nazywają, na mieliznach i na brzegach morskich. Czyliby go jednak przyrodzenie lub sztuka wydawała, nie mają o tém postrzeżeń, według zwyczaju barbarzyńców. Owszem leżał on w zaniedbaniu między innemi wyrzutami morskiemi, dopóki nasz przepych nie podniósł jego znaczenia. Bez użytku dla nich prawie, jest przez nich w naturalnej postaci zbierany, nieobrobiony zbywany, z podziwieniem nawet przyjmują zapłatę za niego. Że zaś to jest żywica drzewna, przez to się poznaje, że niektóre ziemne i nawet latające zwierzęta,

(1) De Morib. Germanor. c. 45.

częstokroć w nim się znajdują, które, oblane wprzódy płynem, następnie przy stwardnieniu jego istoty, w nim się zamknęły. Mniémałbym przeto, że obfite lasy i gaje, jak wewnątrz krajow wschodnich, gdzie kadzidło i balsam z drzew płynie, równie na lądach i wyspach zachodu znajdują się, gdzie ta istota, która, przez promienie zbliżonego słońca wyciśnięta i w płynną zmieniona, spływa do bliskiego morza i przez siłę burzy na przeciwległe się wybrzeża dostaje. Kiedy się doświadcza własność bursztynu przez przybliżenie do ognia, pali się jak drzewo smolne i wydaje dymiący, pachnący płomień, lecz przy tém staje się miękki, jak smoła, lub żywica". Z tego opisu Tacyta, dość wyraźnego i dość z jasnych źrzódeł poczerpniętego, wykrywa się ta prawda historyczna, że miał wiadomość o Narodzie Litewskim (1), który pod nazwaniem Estów starał się opisać. Z rozbioru jeografii Tacyta wywiązał nowocześny dziejopis Pruski, następne Estyi położenie, stosownie do sąsiednich z nią krajów (2). Na zachodzie wciąż prawego brzegu Wisły, od rzeki Drwęcy aż do morza, i dalej biorąc w głąb lądu, aż do brzegów Pasarży (3) sięgały

(1) Thunmann: Untersuchungen über die Geschichte, einiger nördischer Völker, s. 66.

(2) Voigt, Geschichte Preussens, Band I S. 56.

(3) Pasarża, Pasargas, znaczy wartowniczą rzekę, czyli graniczną.

osady Gotów, od tej zaś rzeki wciąż nad morzem aż do Finnów, Esty siedzieli, mając od wschodu i południa wenedyckie ludy.

79.

Podania późniejsze. Od czasów Tacyta, długa znowu znajduje się przerwa, w której nie mamy wzmianki o Estach, aż do wieku Teodorika Wielkiego, który miał stosunki z nadbrzegowcami morza Baltyckiego, kupczącymi bursztynem, nazywanymi Estami (1). Poźniej Jornandes, pisarz dziejów gotyckich, który z Kassiodora czerpał najwięcej, czyli go przerabiał, wspomina o Estach, których umieszcza nad brzegiem takoż morskim (2). Niżej tenże autor, opisując wpływy władacza Gotów wschodnich, *Hermanerika*, na ludy i narody mieszkające na zachodzie Europy, powiada: „Podobnie tenże król Hermanerik, naród Estów, który długim szlakiem brzeg Oceanu Niemieckiego zajął, mocą mądrości swojej, pod władzę swoję nakłonił (3)". Wiadomość o tém nazwaniu zbiorowém była powszechną, ponieważ i Prokop (4) wspomina o Estach, mieniąc bydź Herulów, lud wojskowy,

---

(1) W zbiorze pism Kassiodora: Variarum Lib. V, Epistola 2. Będziemy o tém jeszcze niżej mówili w ciągu pisma niniejszego.

(2) De reb. Goth. c. 5. *Ite mesti*, omyłkę zamiast *item Esti*, postrzegają w tym autorze.

(3) Ibid. c. 23.

(4) De bello Goth.

były pod dowództwem Odoakra, pochodzących z narodu Estów. Ten dziejopis żył za Justyniana, Imperatora, czyli w wieku szóstym. We trzy wieki poźniej Eginhard, pisarz życia Karola-Wielkiego tak mówi o Estach (1): „Około tej zatoki (morza Baltyckiego) mieszka mnóztwo ludów. Mianowicie Duńczycy i Szwedzi, oraz ci, co my Normannami zowiémy, trzymają północną stronę, jako też wszystkie wyspy tameczne: lecz na południowej są Sławianie i Esty (*Aisti*, zamiast *Aesti*), a za nimi dalsze rozmaite ludy. Sławianie mieli w tej epoce wiadome swoje sadziby, które sięgały po brzeg lewy Wisły. Gotów już za prawym brzegiem tej rzeki nie było, więc Prussowie wchodzili w liczbę ludów Estyjskich. Adam Bremeński znał tęż samę Estyą: opisując bowiem kraje, nad morzem Baltyckiem leżące, które, przez kaprys staroświecki wyspami nazywa, powiada między innemi (2): „Takoż opowiadano nam, że leżą nad tém morzem inne mnogie wyspy, z których jedna ogromna Estlandyą się nazywa." Ominiemy tu opowiadanie o Estyi Wulfstana, wędrownika Skandynawskiego, który w drugiej połowie wieku dziewiątego ją zwiedzał: ponieważ o tém przyjdzie mówić w dalszym rzeczy Litewskich opisie.

---

(1) Vita Caroli Magni, c. 12,

(2) De Situ Daniae c. 224. *Preterea recitatum est nobis, alias plures insulas in eodem ponto esse, quarum una grandis Estland dicitur.*

80.

Z tego wyświecenia rzeczy pokazuje się, że nazwanie Estyi było zbiorowe i ogólne, pod którém ludy się mogły znajdować różnego narodu. Lecz, za wyjaśnieniem się historyczném, o pochodzeniu ludów, nazwanie Estów pozostało przy Czudach, plemieniu Fińskiem, zamieszkującém krainę i dziś pod imieniem Estonii znajomą, zawojowaną przez Niemców, którzy to nazwanie utrzymali. Sami zaś Estończycy, dzisiejsi, nie wiedzą wcale w swoich pamiątkach historycznych o tém nazwaniu.

81.

O Liwach. Przyległy Estóm był naród Liwów czyli Liwonów; rozmaite są zdania i domysły o tym narodzie, lecz nic pewnego nie ustanowiono: nawet niewiémy, czy on istniał z imienia tylko i był ludem Letyckim, czyli raczej Litewskim, albo wcale oddzielnym, i zaginionym już dawno. Starożytni mają podobne nazwania: Ptolemeusz wymienia *Aelvacones* (1), którzy byli ludem Ligiów: przeto wykładacze mieszczą ich na Szlązku, chociaż mogli bliżej Wisły pomieszczać się, albo nad morzem za lewym brzegiem tej rzeki. Tacyt wspomina *Helvecones* (2), których wykładacze niektórzy osadzają w Pomeranii

(1) Geogr. Lib. II.
(2) De Morib. Germ. c.43.

około Heli (1). Pliniusz powiada, że *Hilleviones* (2), naród liczny bardzo, w Skandynawii siedzieli. Zważywszy na nienadto starowną dokładność jeograficznych opisów Pliniusza, w tych wszystkich trzech nazwaniach upatrzyć łatwo można przodków Liwów,należących do narodu Celtycko-Germańskiego. Według bowiem postrzeżeń Maxymiliana Ossolińskiego (3), w rozrodzie germańskich ludów nazywano *Ingewony*, mieszkańców morskich wybrzeży, jakby to znaczyło Pomorzan ; a zaś *Itewony*, nazywali się mieszkańcy równin w głębi lądu, przeto i poprzedniczo wzmienione nazwania i Liwony, odnoszą się do ludu germańsko-celtyckiego. Co się tycze miejsca osady Liwów starożytnych, jest wniosek Malte-Brun'a,że ta bydź musiała nad rzeką Liwcem w Mazowszu; przeciw temu nie mamy nic do zarzucenia: zkądinąd podobieństwo nazwań bardzo jest wyraźne. Mógł bowiem ten lud Ligijski, tam zajśdź,i osiąśdź,przechód niedaleki mając. Przypuściwszy jednak to mniemanie, należy wyniesienie się Liwów znad Liwca posunąć do epok poprzedzających erę chrześciańską: albowiem wzmienieni tylko co autorowie starożytni nie omieszkaliby, wyliczając tak poszczegółowie narody za lewym

---

(1) Dusburg. Part. III, c. 16, Animadvers. Hartcnochii.

(2) H. N. Lib. IV, c. 13.

(3) Uwagi nad Kadłubkiem, w Przekł. niemiec. Lindego przypis N. 27.

brzegiem Wisły siedzące, wymienić i Liwów. Nawet bydź mogły wiadomości o ich wyjściu na północ dolną, z czego u Pliniusza powstało umieszczenie ich w Skandynawii.

82.

Znakomity dziejopis Rossyjski, Nestor, znawca doskonały rzeczy północnych, powiada, że między narodami hołdującemi Russ-Waragom, w pierwszej połowie dziewiątego wieku, znajdował się naród Liw, którego posadę wskazuje, wyliczając porządkiem narody, jak miały swoje osiadłości: Litwa, Neroma, Korś, *Liw*, Czud', Mera, Weś. Trzy pierwsze wyraźnie litewskie, trzy ostatnie fińskie, środkowy jakiś obcy, tamte przedziela. Tak więc między Kuronami, czyli Łotwą i Czudami, mieszkali ci Liwowie, gdzie teraz kraina Inflantami, albo Liwonią u nas nazywana znajduje się.

83.

Zgasła jednak już narodowość starożytnych Liwów, przed wiekiem XIII, albo wiekiem, kiedy ten kraj poznano, żadnego innego narodu, prócz Łotwaków, tam nie znaleziono, mimo nazwania im dawanego przez Niemców, u których były wiadomości jeograficzne tych krajów, zdawna dochowane i nabyte przez żeglugę i związki handlowe. Sami Łotwacy nigdzie się nie nazywają Liwonami, u nich

kraina, taż sama, nazywa się Letgoła (1), *Latwiugols* mieszkaniec tameczny. Zna go sam Nestor, w którego rękopismach omylnie wypisane się znajduje Sietgoła. Pozostaje do śledzeń miejscowych wykrycie, jakiegoby narodu częścią byli wzmienieni Liwowie i gdzie się podzieli. Według naszego zdania oni się przenarodowili i weszli w skład trzech ludów, do trzech osobnych narodów należących. Łotwacy za prawym brzegiem Dźwiny, mający dyalekt różny trochę od Kurońskiego, przyjęli ich część jednę do siebie. Druga część zbratała się ze Sławianami i utworzyła lud Łotewski, znany pod nazwaniem Retdy, albo Retdingi (2). Trzecia część naostatek spłyciła się z Czudofinnami i Sławianami, którego ślady zlewku są w dzisiejszych Łotwach, zwanych *Swikken*. Bydź oni musieli ludem Ligijskim, czyli starożytnych Germanów potomkami.

---

(1) Nazwanie to znaczy, Końcowa Litwa, ostateczna Litwy kraina.
(2) Paul Einhorn: Hist. Lett. p. 2.

ROZDZIAŁ VII.
O Wenedach i innych narodach z nimi sąsiednich.

84.

Starożytność Wenedów. Bardzo starożytny naród był Wenedów; lecz nié ma pewności o jego prawdziwém pochodzeniu, czyli rodzie: nie mało bowiém ziem w rozmaitych stronach Europy wenedyckiemi nazywało się, w których częstokroć siedziały narody różnego pochodzenia. Ztąd tak rozmaite wnioski, niepewne zdania i rozliczne narzeczenia powstały, że nieodbicie potrzeba zagmatwanie uprzątnąć, chcąc rzecz jaką poczerpnąć z tego zrzódła. Dziejopisowie rozmaicie wypisują to nazwanie: Heneti, Veneti, Veniti, Vendi, Benedi, Vinidi, Vinuli, Vinidari, Vidivarii. Są nawet, którzy Wandalów do tego kompletu umieszczają. O Henetach, narodzie Paflagońskim, w Azyi nad morzem Czarném osiadłym, Herodot wspomina. Byli Wenety we Włoszech nad morzem Adryatyckiem, których od Trojan wyprowadzano (1). Był Naród Antów nad morzem Czarném,

(1) Plinius: H. N. Lib. *III*, c. 19.

których Tablica Peutyngeriańska Wenedami nazywa. Strabon mówi o Wenedach Belgickich, dzisiejszych Niderlandach. Pomponiusz Mela wyraźnie twierdzi, że jezioro Konstancyeńskie nazywało się Wenedyckiem (1). W Anglii, w krainie Kornwalii, naprzeciw Galskiej Armoriki, był kraj Wenetów, nazywany Guénet, albo Venet, osada Wenedów Armorickich z krainy Vannes (2). Wyspy Glenan, de Croix i Belle-Ile, nazywano Wenedyckie, gdyż były przez naród Wenedów Armoryckich zamieszkane (3). Nie brakło na mniemaniach jeszcze rozlicznych o ludach tego narzeczenia, które uboczną byłoby rzeczą przywodzić. Ptolemeusz przecież najznakomitszą krainę Wenedów opisuje w księdze trzeciej, gdzie mówi o Sarmacyi. Wciąż nad morzem Baltyckiem, począwszy od Danii, aż do zatoki Ryzkiej, pomieszcza on narody Wenedyckie.

85.

Zkądby to poszło nazwanie i co za przyczyna jego nadania, mamy takoż dosyć powieści w pisarzach: wybierzemy prawdo-podobniejsze. Zrzódłosłów nazwania tego leży w wyrazie *Unda*, należącym do mowy starożytnych narodów pół- *O nazwaniu.*

---

(1) Lib. III: *Lacus Venetus.*
(2) Origines Gauloises p: 113.
(3) Plinius: H. N. Lib. IV, c. 19.

nocnej Europy, który się dochował w Litewskim języku, *Wunduo*, woda a który pochodzi od Wend, albo Wand, w staroniemieckiej mowie znaczącego wybrzeże nadmorskie (1); mówią, że dotąd jeszcze u ludu prostego w Danii, morze ma się nazywać *Wanded* (2). Co się tycze Wenedów nadbaltyckich, mówi Naruszewicz (3): „Trzeba naprzód wiedzieć, że nazwisko Wenedów ściągało się do tej części Sarmatów europejskich, którzy ponad morzem Baltyckiem siedząc, széroko od Wisły zajmowali te kraje, gdzie teraz Prussy Brandeburskie, Żmudź, Inflanty i dalsze północniejsze". Z tego postrzeżenia naszego dziejopisa widzimy, że ludy różnego pochodzenia, ogólnie zwane Sarmackiemi, z przyczyny osiadłości swoich nizowych czyli w krainie nizkiej, ku morzu zbliżonej i płazkiej, takowe nazwanie otrzymały. Nie wchodząc więc w badanie: komu z narodów wendyckich, właściwie to nazwanie przypisać należy, powiémy: że w wiekach, zbliżonych do początku ery chrześciańskiej, Wenedy to samo znaczyło, co u Sławian Nizowcy, Pomorzany, u Niemców *Niderländer*, u Francuzów *Pays-bas*, u Litwinów *Żomajten*.

86.

Rzeczą potrzebną i bardzo interessującą ogół

(1) Barth: Deutschlands Geschichte, B. I. S. 109.
(2) Wilhelm: Germ. S. 87.
(3) Hist. Nar. Pol. T. I, str 235.

dziejów północnych, byłoby wykrycie prawdziwego narodu Wenedów, ale to przechodzić zdaje się wszelką możność: albowiem starożytni jeografowie plątali nazwania i posady ludów bardzo niezgodnym z prawdą częstokroć sposobem. Jest to błąd powszechny nam piszącym, kiedy chcemy powiedzieć więcej, jak wiémy: czyliż bliżsi nam wiekiem jeografowie nienakładli mnóztwa niedorzeczności w opisach Afryki śrzodkowej, której nikt nie zna dostatecznie? To rzeki, to narody wymykają się zpod pióra, które ani były na świecie. Przebaczmyż starożytnym, których sposoby rozpostrzenienia wiadomości jeograficznych ograniczeńsze nierównie były od naszych, które nie wyszedłszy z druku poniszczały, a nam się dostały, albo ściśnione wyjątki Pliniusza, albo niecałe traktaty innych jeografów. Z tém wszystkiém, rozdział 46 Tacyta (1), objaśnia nieco zbliska rzecz o Wenedach: oni ani do Sarmatów, ani do Germanów nie należą, rozległe ziemie posiadają, od zachodu graniczą z Wisłą, i mają przyległą krainę Estum, oraz Gitonów (§§ 65—79), od północy Finnów, od wschodu niewiadome przedziały, od południa Peucynów. Budują domy, siedzą osadami, trudnią się pól uprawą, piesze mają wojsko i są przemysłem handlowym zajęci, *pernicitate gaudent*; prowadzą sposób życia zupełnie różny od koczowniczych

(1) De Mor. Germ.

Sarmatów. Opis ten ogarnia rozległe i bardzo rozległe kraje. Uczony naszych starożytności badacz, Pan Surowiecki (1) bardzo trafnie objaśnia rzeczy, gdy Sławiańskie starowieczne osady w tym obrębie wenedyckim pomieszcza, opisując granice krajów mieszczących w sobie tu, lub ówdzie, rolnicze osady Sławian. Według niego taka była obwodnica Wenedyckiej krainy: „Począwszy od Wisły, wzdłuż krainy Estów, przez dzisiejszy Niemen (środkowy, niżej nieco Grodna), Żmudź, Inflanty, Estonią (Czudią), aż do wschodnich końców Baltyku (odnogi Fińskiej); ztamtąd około źrzódeł Wołgi i Dniepru, do ujścia Prypeci; dalej wzdłuż tej rzeki, do jej źródeł, przez część Polesia i Wołynia, przez wyższy Dniestr, aż pod Tatry i Wisłę, która odtąd była ścianą zachodnią, dzielącą ich od narodów Germańskich". Kraj ten równy, płazkiemi przestrzeniami i błotnistemi zatopami napełniony, słusznie się mógł nazywać Wendyą, a od niego i Sławianie się nazywali Wenedyckim narodem.

87

Sławiany. Jakim sposobem Sławianie wykluli się z tych równin, albo, jak i zkąd się tam dostali, nie jest rzeczą naszego przedmiotu rozważać. To tylko powiémy, że nie jeden lud i nasz przedmiot zblizka interesujący do liku Wenedów należał;

(1) Rozprawa o Początku Słowian, str. 30 i dalsze.

kiedy rozważymy ustęp samego Tacyta (1), zdanie Jornandesa (2) i Naruszewicza (3), będziemy utwierdzeni bardziej w tém mniemaniu. A chociaż bydź mogło, że Sławianie Wenedyjscy w wiekach przed erą chrześciańską, lub nieco poźniej, posiadali wybrzeże jakie morza Baltyckiego, między ujściami Wisły i Dźwiny, z którego przez ludy naszłe ze wschodu wyciśnionymi zostali, gdzie ślad ich pozostał w nazwaniu rzeki Windawy; nazwisko przecież Winidów, Winidarów, za należne do ludu plemienia Litewskiego poczytać się godzi.

88.

Narody starożytne stron naszych.

Tym sposobem wyłożywszy rzecz o Wenedach w największej części ze Sławian złożonych, zostawując opis ich pokoleń do rozdziału następnego, powiémy tu o narodach sąsiednich tamtym, któreby nas interesować mogły. Ptolemeusz w trzeciej xiędze jeografii swojej, po Wenedach następne wylicza narody, pas zajmujące środkowej Sarmacyi: *Galindae* (4), *Bodini*, *Gevini*, *Sudini*, *Caryones*, *Amaxobii vel Amaxobitae*, *Stavani*, *Sargatii*, *Sturnii*, *Vibiones*, *Nasci*, *Galindani*, *Acibi*. Szkoda że, jeograf starożytny żadnego porządku, w wyliczaniu, nie za-

(1) De morib. Germ. c. 24.
(2) Cap. 5.
(3) Jako wyżej.
(4) W Kodexie St. Peterzburskim czytają *Galindani*.

chował, czy zachować nie umiał, przez coby się posad ich znajdzienie ułatwiło. Dalej powiada w ogóle już całą Sarmacyą opisując: „Zamieszkują Sarmacyą, ludy najliczniejsze, Wenedy, nad całą odnogą Wenedycką (morza baltyckiego kierunek wskazuje). A wyżej Daki, Peucyny i Basterny, oraz, którzy zajmują całe wybrzeże meotyckie Jazygi i Roxolany, także dalsi wewnątrz lądu Hamaxoby i Alany-Scyty. Pomniejsze zaś narody siedzą w Sarmacyi ponad Wisłą rzeką, (to jest: nad dolną jej częścią): pod Wenedami Gytony i Finny, (chciał widać powiedzieć Goty i Swewy), potém Sulani, niżej których Frungudiony, dalej Awaryny, ku źrzódłu rzeki Wisły. Niżej tych Ombrony, po nich Anartofrakty, po nich Burgiony, po nich Arsyety, po nich Sabocy, po nich Piengity i Biessy przy Karpackich górach. Z tych wszystkich najprzyleglejsi od wschodo-południa względem Wenedów, Galindy, Sudiny i Stavany, aż do Alaunów. Pod niemi byli Igylliony, z któremi sąsiedzili Kostobochi. Naostatek, dla dopełnienia opisu, z tegoż jeografa przytaczam: Welti, Hossii i Karbony, ku północy dalej nad morzem Baltyckiem byłe narody. Pliniusz pokrótce powiedział (1): „Mówią, że Sarmaci, Wenedy, Scyry i Hiry, aż po Wisłę mieszkają”. Po takiém rzeczy wyłożeniu, któż potrafi

(1) Lib. IV, c. 13.

kartę tych narodów nakreślić? Ani porządku w opowiadaniu, ani wyrazistości w nazwaniach, ani wskazania, choćby jednego narodu pewnej posady.

89.

Jednakże według najbliższych prawdopodobieństw, wybierzemy z tego pocztu, narody nienależące do pokoleń Litewskich, sąsiednie z Wenedami. Najdalej ku południo-wschodowi mieszkali Sturnii, (bydź powinno *Stirnii*), których osad rzeka Styr pamiątkę dochowuje, podług trafnego postrzeżenia Malte-Brun'a (1). W kierunku zaś wschodo-północy, mieszkał naród Vibioni, czyli Witbioni, stolicą ich był grod starożytny nad Dzwiną *Witsby*: gdzie teraz Witebsk; co Karamzin postrzega w badaniach swoich (2). Te narody nie dają się wyjaśnić do jakiego plemienia należały, tracą się one, w Sarmackim zamęcie ludów. Srodkiem między témi dwoma narodami, tułały się koczownicze hordy Amaxoliów, czyli Sarmatów niemających innego schronienia, jak ich wędrowne namioty, nad wozami rozpięte, lud pasterski i leśny. Tuż gdzieś wylągł się narod *Asubi*, potem *Cassubi*, przodki teraźniejszych Kaszubów. Bezwątpienia spłycił się on z jakiémś pokoleniem Sławian i trafił nad dolną Wisłę, gdzie osiadł na Pomorzu; w nim są dotąd ślady

(1) Tableau de Pologne par Malte Brun, Paris 1807.
(2) Istor. Hosud. Ross. T. I.

rodu niesławiańskiego, cechy wcale inne mającego. Nie wiémy wcale o badaniach nad tym ludem zesłowiaczałym, lecz z niewielu własnych postrzeżeń wnosimy, że nie byli Scytami przodki Kaszubów.

90.

Cobyśmy o narodzie Gevini w osobności powiedzieć mogli, nie znajdujemy, ani w starożytnych, ani w nowoczesnych pisarzach. Zostaje tylko do uczynienia domysł, zbliżony dosyć do prawdy, oparty na śledzeniu miejsca osady, podług nakreślonych kart z Ptolemeusza opisów, i podług podobieństwa nazwań z Chionitami. Ci byli greccy osadnicy emporiów naddnieprowskich, spokrewnieni ze Scytami, mieszkali nad brzegiem prawym Dniepru, gdzie Kijów; za Dnieprem zaś mieli w sąsiedztwie Alanów: mamy albowiem podania dziejopisarskie, że kiedy Sapor król Perski, zimował gdzieś nad Wołgą śrzodkową, Julian cesarz, znajdujący się nad środkowym takoż Dunajem, wysyłał gońców do niego, którzy przeprawiali się przez Dniepr w osadzie Chionitów, a potym przez kraj Alanów dalej dążyli. Swiadczy o témAmmian Marcellin (1): Pray znowu tęż samą rzecz wyświeca, mając przed oczyma kartę, podług Ptolemeusza nakreśloną. Naruszewicz, też same źrzódła mający pod ręką, bynajmniej nie wątpi, że Chunny Ptolemeusza, których

(1) Lib. XXXI.

osada przypada na Kijów, są tym samym narodem Greko-Scytyjskim, co Gevini, jakoby nawet przybylcy z wyspy Chios (1). Wiadomą zaś jest rzeczą, że była twierdza nad Dnieprem nazywana *Chue*, *Chunnigard*, należąca do wspomnionego narodu. Bydź mogło, że Sławianie, w następnych czasach zawładawszy tym grodem, nazywać go poczęli Kue, czy Kuje, od czego poszło *Kij*, *Kijew perewoz*, a ztąd powieść o trzech braciach *Kij*, *Stek* i *Korew*, zlała się w jedno z wiadomością o dawnym Kijowie, którą tak poważnie Nestor wypisuję. Idzie tylko o to, że Ptolemeusz i Chiotów wspomina także: lecz w takiej nawale nazwań, po większej części nieporządnie spisanych, skompilowanych z różnych źrzódeł, z których ten jeograf korzystał, nie jedna to pomyłka u niego, że dwa, z różnych epok i autorów podchwycone nazwania jednego narodu, położył poosobno i dwa zrobił narody, podobnie nieco nazwane: sprawdzania bowiem nie zawsze były w możności. Jeograf, na samym początku ery chrześciańskiej żyjący, Dyonizy z Charaxu, prowadzi linią południka ujścia Dnieprn, przez krainy Tyjanejskie, który przechodzi blizko źrzódeł rzek Pantikapu i Aldeskn (2). W istocie, linia prosta,

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 123, 203.

(2) Prisc. Perieg. 303 sequ. Pantikapes wiémy, że Przypeć bydź powinna. *Aldescus*, Niemen, albo która z rzek większych, w górnej części do niego wpadających.

poprowadzona od ujścia Dniepru do Limanu, przez źrzódło Niemna, przechodzi blizko Kijowa: bo chociaż ona zbacza od południka stopni kilkanaście w lewo; lecz według tamtowiecznego sposobu kréślenia mapp, bardzo mogła za południk uchodzić.

91.

Gitony, od dolnej Wisły, jak wiémy przytykali do Wenedów, a Finny zawsze siedzieli na północy za Dźwiną zachodnią. Bulani znajomi są w liczbie Sławiańskich ludów i tuż koło Wisły środkowej mieszkać powinni byli. Frungudiony, lud widocznie germański, chyba więc w blizkości Wisły, gdzie siedział za lewym jej brzegiem. O Awarynach nic powiedzieć nie można. Ombrony są to Obriny, Obrzymy, znajomi zkądinąd i daleko na wschód-południe za nasz cel wybaczają. Toż samo Anartofrakty, Burgiony, Arsyety, Savary, Piengity i Biessy, w jednym zapewne ciągu, od wschodo-południa gdzieś przylegające do Wenedyckich pustyń, ludy Germańskie, i kto wie jakich pochodzeń, wcale zdają się bydź obce z przedmiotem naszym. O Kostobokach, będzie niżej pod artykułem o Jadźwingach, którzy na Jazygów podobno wychodzą. Peucyni siedzieli przy ujściu Dunaju, niewiadomego naród pochodzenia, toż samo prawie i Basterny, którzy są tu wyrażeni pod zbiorowém narzeczeniem nie jednemu ludowi, wschodnio-południowej Europy właściwém. Co się tycze Vel-

tów, Hosijów i Karbonów, ci muszą należeć do Fińskich pokoleń, i nazwania te odnosić się raczej powinny do włości jednego narodu, niżeli do narodów osóbnych; nie trudno nawet na ziemi fińskich pokoleń znaleźć i dziś uroczyska włości, podobne nazwania mających.

ROZDZIAŁ VIII.
O Sławianach.

92.

Ogólne postrzeżenia.

Stosunki narodu Litewskiego ze Sławiańskim, tak są liczne i wiele znaczące, że dzieje jednego rzucają światło na dzieje drugiego. Z tego powodu należy nam cokolwiek mówić i o Sławianach. Nie możemy wchodzić w rozbiór początkowych dziejów tego narodu, ani wykładać w obszernym wywodzie pierwobytnych losow jego, zwłaszcza, gdy ta materya nie jest jeszcze należycie wyświeconą, pomimo mnóstwa zdań i pomysłow, uczeni na żadne się nie zgodzili (1), chcąc przeto powiedzieć nasze zdanie

(1) Naszém zdaniem, najtrafniejsze o tém pomysły zostawił Maxymilian Ossoliński, w uwagach nad Wincentym Kadłubkiem, które z poprawami przełożył na język niemiecki S. Linde. Warszawa 1822. Stronica 159 sequ.

8*

musielibyśmy więcej miejsca zająć w piśmie, niżeli pozostaje na ten artykuł i wyboczyć zanadto z przedmiotu naszego. Mimo przeto chęci naszej, musimy się ograniczyć na skróconém napomknieniu o wyobrażeniach naszych, tyczących się tego ważnego przedmiotu. Nie mogąc zaś krócej wytłumaczyć się, obraliśmy porządek abecadłowy, w którym powiémy pokrótce o każdym ludzie sławiańskim nasze wykłady historyczne, szczególniej zwracając uwagę ku tym plemionóm, które bliższy wpływ mają, lub mieć mogą do naszego przedmiotu. Zbiór ten szczegółowych opisów posłuży do wyrozumienia wielu rzeczy, w tém piśmie pomieszczonych, i uwolni nas od przewlekłości, powtarzań i ustępów.

93.

Lud starożytny

Bolany, albo *Bulany*, to samo co Polany. Takowe bowiem brzmienie pochodzi wyraźnie od dyalektowego wymawiania, gdyż i teraz wieśniacy Wielkopolscy tak wymawiają; oni siebie zowią Polany, Pulany, Polacy (1), co w ich przycisku brzmi jak Bolany. Ptolemeusz lud tak nazwany umieszcza nad Wisłą i policza do Sarmacyi; więc mieszkali na prawym brzegu tej rzeki, w drugim wieku ery chrześciańskiej, i nié ma zkądinąd wątpliwości, że byli Sławianami. Biliny także do tego szczepu zdają się należeć.

(1) Dziennik Warszaw. r. 1829, N. 44, str. 71 — 72.

94.

Brzeżany. Nazwanie mają od nadbrzegowego położenia swej ziemi. Mieszkali nad brzegami Odry śrzodkowej. Siedziby ich poźniej weszły do Margrabstwa Brandeburskiego. Mały to był lud, liczył się do ligi Hawelów.

95.

Bulgary, albo *Bołhary*, *Wołhary*. Mają nazwanie Sławiańskie od rzeki Wołgi (1), ona u Greków nazywała się Rhox, i był naród Rhoxany, ile wiadome dzieje Bulgarów i Roxanów, one zupełnie te same bydź się zdają, kiedy ich nie będziemy mieszać z Roxalanami; ztąd bardzo słuszny powod jest do mniemania, że Bulgary i Roxany był jeden i ten sam naród, we dwóch językach różnie nazywany. On był uralsko-azyatyckiego pochodzenia, mieszkał nad śrzodkową Wołgą, przybywszy poźniej nad Dunaj, zlał się w jeden lud z niejakiémś pokoleniem Sławian, przez co stracił swoję mowę ojczystą i stał się Sławiańskim (2). Dla tej przyczyny u pisarzów Bizantyńskich, liczyły się dwie Bulgarye: Wielka za lewym brzegiem

Lud złożony z obcego.

---

(1) Zdaje się, że w starej sławiańskiej mowie, *Wołha* znaczyło *Jałówka*, w którym wyrazie źrzódłosłow jest *Woł*; *wołhujet byk*, znaczy za jałówką biega. *Wałaszyć*, na wołu przerabiać; *Wołchw*, kapłan pogański, rzezaniec; są wyrazy jednoźrzódłowe.

(2) Stritter, Memoriae populor. T. II, p. 457. Thunmann, Geschichte der Oestlich. Völker, p. 36.

Wołgi, gdzie rodowici Bulgary byli; Mała, w części Mezyi, gdzie i dziś ten zlewek Sławiano-Bulgarów słynie.

96.

Lud staro-żytny.

Bużany. Nazwani od rzeki Bugu, nad którego częścią śrzodkową mieszkali. Powiadają dziejopisowie ruscy, że to był lud jeden z najmniej ucywilizowanych między Sławianami, zbojecki, łowiectwem i rybołowstwem zajmujący się. Oni spłycili się jakoś przed wiekiem IX. z Łuczanami, czy też Wołyńcami (1).

97.

Lud pierwo-bytny.

Chrobaty. Od miejsc górzystych, horbatych po sławiańsku, nazwani, to jest Górale: początkowie bowiem góry Karpackie były ich siedliskiem (2), następnie rozpostrzenili się széroko nad górną Wisłą i byli ludem słynnym pomiędzy Sławianami. Wysyłali nawet osądy w odległe strony, aż za Dunaj. Dzisiejsi Kroaci mają od nich pochodzić. Nestor mówi o Biełochrobatach i o Chrotianach, zowiąc znowu oba te ludy jednėm nazwaniem Chorwaty. Naruszewicz słu-

---

(1) Nestor powiada: „*Bużane, zane siedosza po Bohu, posle że Wołynianie*". Bibliot. Ross.

(2) Nie w jednym z południowych dyalektów sławiańskich, napotyka się przymiotnik *kornaty*, *korpaty*, *chorpaty*, *chrapowaty*.

sznie mniema, że oni zaludnili Polskę wschodnią i spłycili się z zachodnimi spółplemiennikami Lachami.

98.

Circipany. Nazwani od Piany, czyli Pany rzeki, nad którą mieszkali; nazwanie to zdaje się pochodzić z łacińskiego, przez kronikarzów nadane. Zapewne trochę inaczej zwali się po swojemu. Lud nie wielki, wchodzący w skład Lutyków.

99.

Czarnorusini. Od czarnego odzienia, Melanchleny. które i dziś noszą, nazwani. Litwini zwali ich *Jodwežaj*, Czarne-Raki. Oni nad wszystkie pokolenia sławiańskie noszą się najczarniej; wszystkie części odzienia u nich czarne bydź muszą; odróżniają się też od Sławian i Litwinów cechami fizyognomicznemi; kobiety są szczególniej brzydkie, ich ubiory mają cóś originalnego, lud nieokrzesany, gruby, choć łagodnych obyczajow i dobrych skłonności. Oni nam przypominać zdają się Melanchlenów Herodota, mieszkających na zachodzie Scytyi za jego czasow. Może oni, zapędzeni rewolucyami narodów w ten zakątek, przenarodowili się w Sławian, kiedy niemi zdawna nie byli. Mieszkają w Lidzkim i Grodzieńskim powiatach, otoczeni z jednej strony błotami Pielasy i od Dubicz do Jezior ciągnącemi się, które stanowią granicę Litwy

właściwej (1), z drugiej strony Rusią Nowogródzką, czyli Krewiczańską, z którą się zlewają do niepoznania, oryginalniejsi z nich zaś ci, którzy ku Litwie siedzą.

100.

Lud pierwotny.

Czechi, albo *Bohemy*. Początek ich i nazwanie dotąd należycie niewyjaśnione. Jedni wywodzą od Zichów, drudzy od Bojów, inni od Czecha bajecznego. Lecz rzeczą jest najprawdziwszą, że Czechami nazywali sami siebie, a Bohemami, albo Bohemanami nazwani zostali od krainy, którą zamieszkali. Był bowiém lud germański Bojów, albo Bojsków, a kraina jego nazywała się Boienheim, albo Boemania. Pewną także jest rzeczą, że imie Czechów jest jedno z najstarożytniejszych między Sławianami. Kiedy oni osiedli nad źrzódłami Elby w Bojów krainie, należeli wówczas do rodzaju Sławian, najmniej ucywilizowanych, byli wojownikami i myśliwcami, poźniej dość wcześnie kształcić się w naród uorganizowany poczęli.

101.

Czerkassy, *Czerkiess*, albo *Kozaki*. Dowiedzioną jest rzeczą, że dawniej Czerkiess i Kozak jedno

---

(1) Karamzin robi uwagę (T. I, str. 3: Nota 9), o jeograficzném położeniu Melanchlenów, że oni podług Herodota mają jeziora, na północ swego kraju położone. To się przybliża bardzo do kraju Czarnorusinów.

znaczyło (1). Jakkolwiek rozmaicie rozprawiać lubią badacze starożytności sławiańskich, o początkach Kozaków, przecież pozostanie zawsze do tego imienia przywiązana pamiątka jakiegoś bardzo dawnego ludu sławiańskiego, którego siedliskiem były okolice Czerkass, za prawym brzegiem Dnieprn dolnego.

102.

Dalmincy. Niewiadomo od czego nazwani; mają bydź ciż sami, co Głómacy, których miano wychodzi na rozrzutników, marnotrawników. Lud nieliczny, wchodził do komputu pokoleń Sorabskich, i przy nich się pomieszał.

103.

Doxany, albo *Doczany*. Otrzymali nazwanie od rzeki Docz, nad którą siedzieli. Lud nieliczny, należał do ligi Hawelów.

104.

Drewlany. Pochodzenie tego nazwania jedni wyprowadzają od *drewnost'*, jakoby, że byli starożytnym pokoleniem; drudzy od *drewo*, że po lasach mieszkali zdawna, co podobniejszem jest do prawdy: ponieważ kraina przez część tego ludu w Niemczech zamieszkana nazywała się Holzacyą, od *Holz*, drzewo, po niemiecku. Pierwotne ich osady

(1) Dymitr Bantysz Kamenskoj, Istorya małorossyjskaja wyd. 2. T. I, str. 108—110.

były w północnej stronie Wołynia teraźniejszego; mieli swoj gród stołeczny, Korosteń zwany, który ma bydź teraźniejsza mieścina, w Gubernii Kijowskiej Iskorsteń, nad rzeką Uszą. Drudzy upatrują ślad jego na Wołyniu, w majętności PP. Lubowidzkich, Dedyczna, tam się ma znajdować zabytek obozu Olgi, pod wsią Szatryca. Wiadomo, że ta xiężna zniszczyła wspomniony Grod. Mieli oni xiążęcia swojego, czyli królika, zowiącego się Mał. Naruszewicz mniéma, że Drewlany, mieszkając wprzódy nad Odrą, przenieśli się nad Spreę, a poźniej dla ucisku Franków na Wołyń wyszli. Rossyjscy znowu badacze starożytności, wrzucili nie dawno domysł (1), że Drewlany nie byli Sławianie, gdyż inne urządzenie polityczne i obyczaje mieli. Cóżkolwiek bądź, my nie odważymy się ich wyłączać z liczby ludów sławiańskich; tylko postrzegać się nam daje w mgle starożytności sławiańskiej, że było pokolenie tego narodu wpółdzikie, najmniej od innych ludów ucywilizowane, do którego Drewlany, Bożany, Czechi pierwotni i jeszcze może inni, należeli, a które zbliża się do Neurów Herodota.

105.

Dregowiczy. Niewiadomego pochodzenia na-

---

(1) Żurnał Ministerstwa narodnaho proświeszczenia. 1834 N. IV, Aprel str. 38.

zwanie. Konstantyn Porfirogeneta przypisuje temu ludowi sztukę robienia łodzi, z jednej kłody dębu, które przystawiał z wiosenną wodą do Kijowa. Były to czajki dnieprowskie, sławne pływaniem i po morzu Czarném. Dla tej przyczyny mieszczą dziejopisowie ten lud nad systemem hydrauliczném Prypeci. Słuck i Kleck były miasta, czyli słobody główne tego ludu (1). Są postrzeżenia, że się oni później posunęli ku Grodnowi.

106.

Dulcby. Miał ten lud otrzymać nazwanie od jakiegoś Duleba, naczelnika, czy protoplasty swego, jak wnosi Długosz, niczém nie udowodniając, co zdaje się bydź rzeczą niezgodną ze zwyczajami Sławian. Mieszkali oni nad Bugiem, później przeszli się w Wołyńców.

107.

Dytywony. Newiadomy początek nazwania. Wiadomość o istnieniu tego ludu, wyjęta z kronik polskich, w których jest wźmianka o krainie Dytywonia, która się dostała w podział Przybysławowi, po rozdzieleniu się krajami potomków Leszka III. Rozumieją, że to jest Luzacya, czy jakaś jej część, zamieszkana przez Dytywonów.

108.

Haweli, nazwani od rzeki Hawel, gdyż nad

(1) Karamzin: T. II, Nota 420 ad finem.

Berezyną i Słuczą, témi rzekami mogli tak dobrze czajki spławiać, jak i Prypecią.

113.

Kujawy. Nazwani od krainy starożytnej germańskiej Koii, pożniej Kujawii.

114.

Kurymy. Jakiś lud sławiański, do składu starożytnych Czechów, czy też Morawców należący. Surowiecki o nim namienia (1).

115.

Lazy. Źrzódło nazwania niewiadome. Lazy od Pliniusza byli znani między morzem Czarném a Kaspijskiem, obok Iberów, Kolchów, Alanów. Na témże miejscu wspomina o nich Arrian i Ptolemeusz. Paweł Diakon, dziejopis VII wieku, pamięta, że potężnie wojowali z Persami i Arabami. Konstantyn Porfirogeneta prowadzi wojsko Rzymskie, za panowania Dyoklecyana, na Sarmatów, najeżdżających kraj Lazów. Klaprot powiada o nich (2): — „Gałąź najzachodniejszą narodu Germańskiego stanowią Lazy, przez Turków nazywani Laz. Jestto pokolenie zdziczałe, trudniące się łotrowaniem, które mieszka w Poncie, od Trebizondu ponad morzem, aż do ujścia Czoreki, oddzielającej ich od Guryi. Język ich przybliża się do Mingrelskiego; w śred-

---

(1) Surowiecki: Rozprawa o początku Słowian, str. 48.
(2) Voyage au Caucase et Géorgie. Paris.1825.T.II, p.517.

nich wiekach oni nadawali całej krainie od Czoreki, aż na północ Phasis, nazwanie królestwa Lazów, albo Lazyki". Jakże z tém pogodzić zdanie Naruszewicza (1), który ich czyni przodkami Lachów? Według niego, Lazowie, wszedłszy z Hunnami do Europy, po śmierci Attyli musieli trafić do kraju Bulanów i z niemi się spłycili; na co dowody przytacza z historyka Cynnamus. Jeżeli to przyjąć za prawdę historyczną, toćby raczej przypuścić trzeba było, że Lazy przesławiaczyli się, tak jak Bulgary, nie będąc wprzódy narodem sławiańskim. Lecz to naciąganie, widoczne, dla podobieństwa nazwań Lazów i Lachów utworzone, podejrzenie rzuca na domysł.

116.

Lenzaniny, albo *Łęczaniny*. Trudno jest naznaczyć początek ich nazwania. Mieszkali w okolicach Wyszogrodu nad Dnieprem, nie daleko Kijowa. Znajdują ślady ich osiadłości także w Austryi, gdzie jest miasto Linz, które się nazywało Łęczyn, podług badań Naruszewicza. On wskazuje jeszcze mieścinę Lenzenin, niedaleko Szczurowca, także miasto Łęczycę. Z tego widać, że na różnych miejscach w słowiańszczyznie, plemiona tego ludu przebywały.

(1) Hist. Nar. Pol. T. I.

117.

Lewbuzy. Nazwanie to zdaje się oznaczać, Lwie paszczęki, albowiem *Buza*, czy też *Buz*, u dawnych Sławian musiało znaczyć gębę, paszczę, ponieważ mamy i dopiéro wyraz Buzia, który wyraźném jest tamtego zdrobnieniem. Mieszkali w sąsiedztwie z Wilinami, Hawelami, Stadoranami; stolicą ich było miasto Leubus.

118.

Linny. Niewiadomy początek ich nazwania. Położenie ziemi ich, takoż niepewne. Naruszewicz domyśla się, że musieli siedzieć za prawym brzegiem dolnej Elby, w sąsiedztwie Zemeldyngów i Hamburga.

119.

Lutycy. Nazwanie mają od przymiotnika Lutoj, surowy, złośliwy; takoż nazwano ich Wilcy, że mieszkali w krainie, Wilkija zdawna zwanej. Dzielili się na pokolenia: Luzycy, Lugi, Bury i Omany. Nestor powiada (1): „Lutycy i Tywery siedzieli nad Dniestrem, był to lud bardzo liczny, ponieważ i poza Dnieprze, aż do morza sięgał. Są miasta ich i po dziśdzień, a kraj ich u Greków nazywał się Wielką Scytyą". Ztamtąd więc Lutycy, zapewne przez Morawią i Czechy przenieśli się

---

(1) U Karamzina, Istor. Hos. Ross. T. I, Prymiecz. N. 70.

do Luzacyi, w której krainie od pierwszej połowy wieku VI, siedział lud Litewski, Heruli, który przez nich wyciśnięty został.

120.

Łuczany. Nazwani od łuku, że byli dobrymi łucznikami. Oni takoż trudnili się robieniem łodzi dębowych dla Kijowian. Mieszkali około Łucka, które miasto ich było stolicą. Dziejopisowie przyznają im znaczny stopień cywilizacyi, w wiekach, kiedy inne sąsiednie ludy pobratymcze w grubości obyczajów pogrążone były. Oni spłycili niejakieś mocarstwo i przed wiekiem IX mieli podobno zajścia z Litwinami i Jadźwingami.

Plemie Dregowiczów.

121.

Mazowszany. Nazwanie wzięli od krainy Mazów, czyli Mazowsza, liczyli się do pokolenia Lachów. O Mazach narodzie pierwobytnym tej ziemi, będzie na swojem miejscu. Sławianie pozakładali tam grody, między któremi Płock celował od bardzo dawnych epok. Niejakieś podobieństwo nazwań między Płockiem i Połockiem, każe wnosić o jednostajności źrzódeł tych nazwań, prawdziwie sławiańskich.

122.

Milzany. Niewiadomo od czego tak nazwani, Naruszewicz zowie ich Milcyany, bez dalszego

objaśnienia. Z innych źrzódeł odkrywamy o nich wiadomość, że mieszkali między Elbą i Salą rzekami, liczyli się do pokoleń Sorabskich.

123.

Morawy. Od rzeki Morawy i kraju nad nią położonego, obfitego w przepyszne błonie, czyli po starosławiańsku mórawy. Był to lud możny, liczny i nieźle ucywilizowany: on pierwszy w narodzie sławiańskim utworzył obszérne królewstwo, pod prawami i monarchą będące. Królów najpierwiej mieć począł, z łaski których poźniej przyszedł do upadku i rozszarpania. Królestwo wielkiej Morawii, oprócz krainy tak właściwie zowiącej się, zajmowało część Węgier, Galicyi, Małopolski, Szlązka, Czech, Austryi. Było potężném mocarstwem, upadło pod przemocą sąsiad, na czele których byli Franki, popadłszy w bezrząd i słabe rządy ostatniego króla Swiętopołka, czy też Swiętoboja; który złe życie i morderstwo S. Metodyusza, zakończył pokutą; na pustyni, tymczasem państwem jego podzielili się sąsiedzi.

124.

Moroszany. Nazwanie mieli od miejsca Morosz, *pagus Morosini*, nie daleko Magdeburga leżącego. Mieszkali też między Elbą i Hawelą.

125.

Obodryty. Nazwanie wzięli od rzeki Odry, nad którą mieszkali, między Zemeldyngami i Do-

czanami. Oni wpływali najwięcej do wyniszczenia Herulów w tamecznej stronie, jak widać z badań Thunmanna (1).

126.

Pałuczany. Mieli namianowanie od rzeki, czy jeziora zwanego Lug, nad którém była ich kraina. Wchodzili w skład Wielkopolan.

127.

Podgórzanie. Że mieszkali na podgórzu, na stronie gór Karpackich, od Małopolski, inaczej górale polscy. Oni, jak wszyscy mieszkańcy miejsc nagórnych, zachowali dotąd mnóstwo staroświeczyzny sławiańskiej.

128.

Polany. Potomkowie Tyweranów, jednego z najdawniejszych ludów sławiańskich i najdawniej ucywilizowanego, gdyż mieszkającego nad dolnym Dniestrem i w stosunkach z narodami ucywilizowanemi dobrze będącego. Osada Polanów wschodnio-południowa była nad Dnieprem niżej Kijowa. Nestor spomina o nich z pochwałą. Lud rolniczy, spokojny, gościnny, wesoły, przeplatał prace rozrywkami wiejskiemi: śpiewaniem, graniem na gęśli, ludku i piszczałkach. Dla tegoż i nieszczęśliwy, nękany ustawicznemi najazdami dzikich sąsiad *Lud pierwotny.*

(1) Ueber gottesdienstliche Alterthümer der Obotriten, p. 318 sequ.

Alanów, Drewlan i innych zapewne, potém podbity przez Russ-Waragów. Druga starożytna osada tego ludu znajdowała się nad Wisłą, pod nazwaniem Bulanów, Bolonów, albo Polanów, takoż Palów (1), albo może Spalów (2). Który lud należał, czyli raczej stanowił pokolenie Sławian Lachitów, albo Polachów. Ja nie wiém co powiedzą krytycy o mojem rozumieniu względem wywodu nazwania Polaków; lecz w znajomych mi dotąd wywodach nic gruntowniejszego nie natrafiając, myśli moich zamilczeć nie mogę. Spowszedniało wyprowadzenie od pola, ponieważ postrzeżono, że nazwania Lach i Polach najdawniejszém jest, najpowszechniej znajomém w rozrodzie Sławian. Trzeba więc wrócić się do Lecha, albo Lacha, nazwań jednoznacznych, różniących się tylko dyalektyczném wymawianiem samogłoski, która u jednych brzmi jak *a*, u drugich jak *e*, jedni wymawiają *Las*, drudzy *Les*. Przed osiedleniem wybrzeży Wisły śrzodkowej przez Sławian, cała ta żyzna ziemia i równa musiała naturalnie bydź pokrytą drzemiącym lasem, którego żadna ręka ludzka nigdy jeszcze nie tknęła. Cóż przyzwoiciej, jeżeli nie nazwanie Las albo Les, było nadane od pierwszych Sławian tej krainie? Lecz wiémy,

---

(1) Hanek, De Antiqu. Silesiae, p. 57.
(2) Jornandes, de Reb. Goth. c. IV.

że w starém wymawianiu, po miękkich samogłoskach, *s* lub *ś*, wymawiało się przez *ch*; zamiast *byliśmy*, *mieliśmy*, *wiśnia*, mówiono *bylichmy*, *mielichmy*, *wichnia*, musiano przeto mówić także zamiast *Las*, *Les*, *Lach*, *Lech*. Lud zaś mieszkający w tych lasach i przy nich nazywano Lachami, albo Polachami, z czego poszli Polany (1) i Polaki. W następnej kolei czasu utworzyło się nazwanie krainy względem wspomnionej na wschodo-północ położenie mającej Podlesie, albo Polesie, której łacińskie dyplomata z dat dawniejszej dochowały starowieczne narzeczenie Podlachia. Dla tejże samej przyczyny, po rozszérzeniu się Sławian za lewym brzegiem Wisły, kraina względem pierwszej, dalej na zachód-południe posuniona, otrzymała narzeczenie Zalesie, jakoby, że względem Sławiańszczyzny głębszej za tamtą leżała, z czego powstało Zlesie, Silesia, Sląsk. Z drugiej strony gór Karpackich, ku morzu Czarnemu, znali Sławianie takiż kraj lesisty, cały w lasach, i nazywali go przeto w Lachach, zkąd poszło nazwanie Wołoszczyzny, Wołochów zapewne następców po Sławianach w posiadaniu tej ziemi, ich bliżsi sławiańscy sąsiedzi nazywają

---

(1) Od czego pochodzi wyraz Polano, znajomy we wszystkich dyalektach sławiańskich? Znaczy on prawie to samo, co drewno. Czyliżby więc Polany nie mogli mieć taki samy początek nazwania, jak Drewlany? Oba od lasow, rzecz więcej, jak wyraźna.

i teraz Wlachi, albo Włachi. Są jeszcze i Morlachi, lud sławiański, zamieszkujący wybrzeża morskie i wyspy niektóre. Pochodzenie jego wyraźnie jest od Lachów, i w nazwaniu swojem zachowuje znaczenie morskich Lachów.

129.

Połaby. Mieli nazwanie od rzeki Elby, która u Sławian Łaba się nazywała. Byli w sąsiedztwie z Obodrytami.

130.

Połoczany. Nazwanie ich jest od rzeki Połoty, mieli za stolicę miasto Połock. Według niektórych postrzeżeń, byli to Sławianie Wenedyjscy, czyli mieszkający niegdyś nad dolną Dźwiną zachodnią i morzem Baltyckiem, zkąd wyparci zostali przez ludy narodu Litewskiego. Oni zawsze handlem się bawić mieli, zostawali w stosunkach z wyspą Gotlandyą i jej miastem Wisby, bardzo handlowném, ułatwiali przechód towarow morza Baltyckiego do Azyi, przez Witebsk na Dniepr i do Kijowa.

131.

Pomorzany. Od krainy ponad morzem Baltyckiem leżącej mający nazwanie. Potomkowie starożytnych Wenedów.

132.

Psesii. Podobno nazwanie to pochodzi od rzeki Psol, w Ukrainie zadnieprskiej płynącej; gdzie ich

bydź musiała pierwsza osada. Bezwątpienia przenieśli się poźniej na północ i tam znani byli pod nazwaniem Pskowiczy. Drudzy z nich przeszli za Bug i osiedli w Morawii, gdzie ich nazywano Psowany.

133.

Radymiczy. Podług kronik sławiańskich mieli nazwanie od jakiegoś wodza Radyma. Wszelako bliżej sądzić należy, stosownie do powszechnego Sławian zwyczaju, że imie swoje otrzymali od miejsca Radymna, nad rzeką Sanem położonego, między Jarosławiem a Przemyslem. Długosz osadza ich nad Sanem i wywodzi pochodzenie od Polaków. Nestor postrzega nad rzeką Sosz, w byłém województwie Mścisławskiem, dodając, że Radym, ich protaplasta był Lachitą. Naruszewicz dostrzega u Długosza trzecią ich osadę, nad Bugiem, gdzie było województwo Bełzkie i część ziemi Chełmskiej. Były to kolonie jednego ludu.

134.

Rakuzany, których dawniej miano nazywać Rakaty. Nazwań tych trudno jest poznać początek. Zajmowali teraźniejszą Austryą właściwą. Głównym ich grodèm był zamek *Rakus*, teraźniejsze miasto Retz. Lud ten pochodził z pokolenia Czechów.

135.

Redary. Naruszewicz (1) wyprowadza ich nazwanie ze sławiańskiego wyrazu Rytalec, co ma znaczyć harcownik, rycerz. Podobniej do prawdy, że od miasta Retry nazywali się, które posiedli po Herulach. Gdzie wznieśli znakomitą świątynię Radogasta, przy której mieli kapłanów i obrządki podobne do litewskich. Wchodził ten lud w komput Lutyków, mieszkał w sąsiedztwie z Circipanami i Kicynami.

136.

Rugiany. Tak się nazywali od krainy Rugii, którą zajęli po Germanach Rugach (2). Sławianie główną osadę mieli na wyspie Rügen, trzymali także przyleglejsze ziemie, w których dawnych Rugów cierpieli. Mieli rząd królewski, byli najlepszymi żeglarzami, ze Sławian po morzu Baltyckiem żeglujących; stolicą ich było miasto Aulma.

137.

Siewierzany. Nazwanie wzięli od krainy Sewerya zwanej, może dla tego, że ku północy leżała, siewier północ po sławiańsku; rozciągała się ona nad rzeką Deszną. Inna osada tego ludu była nad Bugiem, gdzie się nazywali Siewierobużany. Także w Małopolszcze było niewielkie xięstwoSiewierskie.

---

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 551.

(2) Rugo albo Rugon, po celtycku znaczy czerwony. Origines gauloises Edit. 1801 Hambourg, p. 282—285.

138.

Słoniany. Niewiadomo od czego tak nazwani. Podobno ich osadą, było miasto Słońsk, gdzie znajdowała się osada Jadźwińsko-sławiańska, pod nazwaniem Słonenczyków. Był też lud Słonimiany na Rusi litewskiej, którego Słonim był stolicą: mieszkał on w Słonimskim i Wołkowyskim powiatach, między Czarnorusinami i Krewiczami nowogródzkimi.

139.

Soraby, albo Serby. Nazwanie ich ma pochodzić od *Rab*, niewolnik po Sławiańsku: ztąd Serwiany od *servus* z łacińskiego, Slawony od Sklawe z niemieckiego, są ich narzeczenia. Drudzy wywodzą to nazwanie od serp, sierzp, że mieli używać szabel, jak sierzpy zakrzywionych. Jeden z najdawniejszych ludów sławiańskich, oni jedni pokazują wyraźny przechod Sławian z Azyi do Europy, ponieważ Ptolemeusz podaje do tego skazówkę. Sadziby ich, zajmujące niegdyś dzisiejszą Misnią, część północną Czech, górną Luzacyą i Szląsk przyległy, są dość starożytnej daty, gdzie się musieli wcisnąć od strony Austryi i Dunaju. Nie są one późniejsze od początku wieku piątego. Połowa tego ludu, podług Konstantyna Porfirogenity, za panowania Cesarza Herakliusza, przeniosła się do Macedonii i w Dalmacyi zajęła ziemie, po wypędzeniu z nich Awarów.

Lud pierwotny.

Sledzenia dziejów tego ludu bardzo są ważne dla historyi Sławian, zwłaszcza, że tej drugiej połowy istnienie trwa dotąd. Możeby więc badania miejscowe wiele światła odkryły. Niemało ludów tu wymienionych należało do Serbów, jako Delamincy, Milzyany i inni.

140.

Stodorany. Chociaż Naruszewicz wywodzi ich nazwanie od *Stradalu*, przecięż bliżej byłoby od Odry rzeki, nad którą mieszkali, w sąsiedztwie Hawelów. Dziejopisowie lud ten za bardzo bitny poczytują.

141.

Suliczy. Mieszkańcy nad rzeką Sułą. Byli pokoleniem Polanów.

142.

Tywercy. Lud starożytny bardzo, miał pochodzić z Azyi mniejszej, z okolic Tyru. Nosił podobno u Greków nazwanie Tyrytów, od rzeki Tyras, to jest Dniestr, nad którą mieszkał. Jemu własne bydź ma i nazwanie Antów, czyli Sławian wschodnich. Zajmował następnie osady nad prawym brzegiem Dniepru, takoż nad lewym Dunaju; dla tego niektórzy dziejopisowie rozumieją jego posiadłości wściąż między témi rzekami. On dał początek nie jednemu z ludów tu wyliczonych, szczególniej Lachitóm. Jego stosunki z morzem Czarném czyniły go najraniej ucywilizowanym w swoim narodzie.

143.

Ugliczy. Mieli nazwanie od rzeki Ugoły, nad którą mieszkali. Podług badań Karamzina (1) rzeka Orel w Gubernii Ekaterynosławskiej płynąca, dawniej się tak nazywała. Następnie przeniosł się nad Dniepr, niżej Kijowa, w okolice Perejesławia, gdzie miał grod mocny Peresieczeń. Chociaż w ostatku tenże dziejopis miesza go z Suliczami, wszelako miasto Uglicz, wyraźnie dowodzi, że był lud takie nazwanie maiący.

144.

Ukry. Nazwania jego początek i pochodzenie wywodzi Dobner z Azyi znad rzeki Uchruch, której nazwanie i położenie jemu wiadome było. Lud z tego względu za bardzo starożytny uważany. Mogli oni w przejściu do Europy nadać nazwanie jakiej ziemi naddnieprowskiej, od czego dochowało się Ukrainy narzeczenie. W czasie zaś istnienia sławiańszczyzny zaodrzańskiej, lud tak nazwany mieszkał w teraźniejszej Marchii Brandeburskiej, zwanej Ukkermark przez Niemców. Karamzin nie dobrze ich od Ugrów, przodkow węgierskich odcieniował.

145.

Ultyny. Mieli bezwątpienia nazwanie od Ulty, czyli Ałty, rzeki wpadającej do Dniepru. Mieszkali

---

(1) Istor. Hos. Ross. T. I. Prymiecz. 44.

następnie koło wyższego Bugu. Oni wyrabiali czajki dębowe, które spławiali do Kijowa; ztąd widać, że związek wodny Bugu z Prypecią istniał dawniej.

146.

Wagiry, albo Starogrodziany. Nazwanie wzięli od ziemi, na której mieszkał wprzódy ludek germański, nazwany Wagre. Stolicą ich był Starygród, dziś Stargard w Pomeranii. Inni mniemają, że Oldenburg, inaczej Altenburg, był tą stolicą. Mieszać nie należy ich z Waragami, jak zrobił Naruszewicz: albowiem Wagre byli osobnym ludem, prosto germańskim, Waragi, znowu skandynawskim, a Wagiry sławiańskim.

147.

Wany, albo *Wanny*. Lud Wenedycki, bardzo starożytny, jakaś gałęź Sławian Wenedów. Z dawnych wieków w Armorice, czyli Bretanii galskiej mieszkał. Stolicą jego mienią bydź miasto i dziś zowiące się *Vannes*. Nosił on w tamtych stronach także nazwania *Guineti*, *Gueneti*, to jest *Veneti*. W Anglii naprzeciw brzegów Bretanii galskiej, była ich osada starożytna, która się rozrosła w naród, znany u starych dziejopisów, pod nazwaniem *Ordovices*. Wyspy Glenau, de Croix, Bell Isle, Pliniusz nazywa wenedyckiemi, *veneticae* insulae, gdyż na nich Wenedy z Armoriku mieszkali. Strabo i Seneka uważają Wenetów galskich za założycielów Wenecyi nad morzem Adryatyckiem. Mela po-

wiada, że jezioro Konstancyeńskie nazywało się dawniej *Venetus lacus* (1), zapewne od Wenetów galskich, którzy trafiwszy nad Ren w górę tą rzeką zaszli do wzmienionego jeziora. Polybiusz twierdzi, że Wenedy między Gallami mieszkający, różnili się od nich mową, i potwierdza, że nad Adryatyckiem był ich szczep. Badacze starożytności galskich, gdy przywodzą wyrazy z języka starobretońskiego, (*Basbreton*) nie mało między niemi postrzedz można sławiańskich, widać zaniesionych tam przez Wannów (2). Podług podań dochowanych w Sagach północnych i Eddach, Wanny byli narodem ucywilizowanym, mieli swoję Mytologią, znajdowali się w sprzymierzeniu ze Skandynawami, którym udzielili znajomość czci boga Niorda. Krainę ich, na zachodnim brzegu morza Baltyckiego leżącą, nazywali Skandynawowie Wannaheim (3). To wyświeca pokrewieństwo Wenedów nadbaltyckich z Bretońskiemi.

148.

Wiatyczy. Nestor wyprowadza ich nazwanie od Wiatka Lachity, brata Radymna. Według niego

---

(1) Powtórzyliśmy tu powiedziane rzeczy wyżej (§ 83) ponieważ wynikła potrzeba uzupełnić artykuł o Wenedach, mniemaniem o ich sławiańskim rodzie.

(2) La Tour d'Auvergne Correts, Origines gauloises.

(3) Surowiecki: Śledzenie Począt. Narod. Słow. str. 137.

mieszkali oni nad rzeką Okką. Jest w Rossyi rzeka i nad nią miasto Wiatka, przypominające nazwanie tego ludu. Podług Długosza byli Wiatyczy i nad Bugiem. Rossyjscy badacze starożytności, za powodem Millera, powątpiwają o ich sławiańskiem pochodzeniu (1).

149.

Wiliny. Pochodzenie ich nazwania nie daje się wyświecić. Mieszkali w okolicach Brandeburga, zowiącego się u nich Zgorzelec; sąsiedzili z Doczanami, mieli należeć do ligi Hawelów.

150.

Wlotaby, albo *Welotaby*. Mieli nazwanie od krainy Wlotabii, którą posiedli po Herulach. Należała ona do obrębu Wielkii, położenie zaś jej naznaczają starożytnicy, gdzie dziś xięstwo Luneburskie. Dla tego Wlotabów i Wilkami niektórzy zowią.

151.

Wołyńcy, *Wollini*, *Woloini*. Nazwanie wzięli od krainy Wołynia, która ze swojej strony ma nazwanie od starożytnego grodu sławiańskiego Wołyń, za świadectwem Długosza, nad lewym brzegiem wyższego Bugu, leży mieścina Grodek, która ma bydź miejscem dawnego Wołynia (2).

---

(1) Żurnał Minister. narod. proswiescz. 1834 N. IV. Apriel str. 39.

(2) Obaczyć u Naruszewicza, Hist. Nar. Pol. T. II. str. 415.,

152.

Zalesy. To samo, co Ślążaki, lud wchodzący do składu xięztwa Śląskiego, dawniej do wielkopolskiej wliczał się.

153.

Zemeltyngi, albo *Zemeldyny.* Nazwanie to popsute przez cudzoziemskich pisarzów, bydź powinno Zaeldyny, że za rzeką Eldą mieszkali w Meklenburgii, między jeziorem Muritz i Elbą.

154.

Zychi. Niewiadomego pochodzenia, co do nazwania. Mają ich niektórzy za przodków Czechów, podobno dla samego podobieństwa nazwań, który powód jest niepewny. Tém bardziej, że oni do Sławian wliczać się nie dają; chyba jak zesławiaczyła się horda tego narodu kaukazkiego.

155.

Czarnogorcy. Mieszkańcy gór Czarnych, albo Montenegru. Poświęcimy im osobny artykuł, nie w rzędzie abecadłowym umieszczony, dla szczególności przedmiotu przezeń objętego, wielce godnego uwagi i szczególnym sposobem, wcale niepojętym dla nas, opuszczonego u badaczów starożytności Sławiańskich. Żaden lud sławiański nie dochował u siebie tyle oryginalności pierwotnej i narodowej, tyle pamiątek historycznych w podaniach sławnych i pomnikach różnego rodzaju, ile Czarnogorcy. Górale ci, odosobnieni od całego świata, pośrzód

swych skał niedostępnych nikomu z obcych, waleczni, pracowici, bogobojni, wielcy miłośnicy starej swojszczyzny, żyją dotąd w tej pierwotnej Sławian narodowości, która ich różniła od wszystkich narodów świata, i ktorej ślady u nas prawie zapomniane. Mają oni zwyczaje, obyczaje, prawa, przesądy, obrządki rozmaite starosławiańskie. Mają gadki, powieści, śpiewy, starożytne dzieje Sławian opisujące. Są u nich grobowce, pomniki przygod, napisy na skałach, po świątyniach i różne inne zabytki toż samo wykrywające. Mają i rękopisma jakieś starannie przez pewne osoby zachowywane i niedostępne lada komu. Nieufność tego ludu względem każdego przychodnia przechodzi wszelkie wyobrażenie: zdradzani ustawicznie przez Turków i barbarzyńskich sąsiad swoich pod ich panowaniem gnuśniejących, również niewierzący chciwości Włochów, przywiązani namiętnie do swego wyznania, w nikim zgoła ufności nie zakładają, nikomu niezwierzają się i tym sposobem, przy pomocy przepaścistych gór swoich, utrzymali swoję jakążkolwiek niepodległość. Miałem w ręku rękopisne wiadomości o Czarnogórcach, zebrane przez Jenerał-InżenierówKarola Oppermanna, który znajdował się w tamecznych stronach z wyprawą Rossyjską za Cesarza PAWŁA I, przebywał czas znaczny w Korfu i miał zręczność o nich się dowiedzieć. Jest także Podróż do Montenegru francuz-

kiego półkownika Vialla (1), który za czasow Napoleona zwiedził sam osobiście śrzodek ziemi Czarnogórców, miał sposobność z niémi się poznać zbliska, i badawczém okiem zajrzeć w tajemnice tego ciekawego ludu.

ROZDZIAŁ IX.
O Połowcach.

156.

Ścisłe dociekanie rzeczy, tyczących się Narodu Litewskiego, prowadzi nas nie raz do ustępów, przechodzących sam zamiar pisma naszego. Lecz niepodobieństwo jest ominąć takie postrzeżenia, które mogą rzucić jakikolwiek promyczek światła, na przedmiót, wykryć się mogący, bardzo ważny w dziejach północnych. Tego się trzymając przedsięwzięcia, jużeśmy nie mało rozbiorów rzeczy, na pozór obcych, poczynili, i jeszcze utrudzimy cierpliwość czytelników naszych, wyłożeniem postrzeżeń o nie-

(1) Voyage historique et politique au Montenegro etc. Par. M. le Colonel L. Vialla de Sommières. Paris 1820, 2 vol. 8.

których narodach, zbliska nas interessujących, szczególniej Połowców.

157.

Postrzeżenia. Uczony nasz badacz rzeczy litewskich, Xawier Bohusz, wlicza do pokolenia ludów Narodu Litewskiego, znajomych zkądinąd Połowców (1), powodem postrzeżeń, opartych na takowémże mniemaniu Kojałowicza (2). Naruszewicz przytacza postrzeżenie, zdające się tož samo popierać: że Połowcy od wschodu i zachodu słońca Rusakom sąsiedzili (3). Jakowe podania wkładają na nas obowiązek śledzenia dowodów historycznych, któreby nas bliżej objaśniły w tym przedmiocie, i wykryły pokrewieństwo: czy prawdziwe, czy domniemane, o którém poprzednicy nasi wzmieniają.

158.

Samo nazwanie Połowców, to od pola, to od polowania, to od połowu, czyli łupieży, nie są trafne, ani szczęśliwie pomyślane: gdyż, ani stepy połowieckie polami się nigdy nie nazywały, ani polowanie, ani połów, nie były w dyalektach Rusinów używane, którzy, sami wyłącznie mając z tym ludem do czynienia, od samego prawie początku jego nastania, nadali mu to sławiańskie narzeczenie, wcale od żadnego narodu, niesławiańskiego, nieużywa-

(1) Rozprawa str. 102 — 104.
(2) Hist. Lith. pars. I, lib. I, p. 23.
(3) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 164, 165.

ne (1). Jakoż w ścisłém znaczeniu biorąc rzeczy, Połowcy nie byli osobnym narodem, lecz potomkami, czyli częścią Pieczyngów, którzy, najpodobniej do prawdy, utworzyli się z resztek jednoplemiennych ludow huńskich, przeszłych za lewy brzeg Dniestru, po swej rozsypce po upadku synów Attyli. Głośne rzeczy w dziejach, tyczące się Pieczyngów, nie potrzebują tu wykładu, który nié ma zkądinąd związku z przedmiotem naszym. To tylko powiemy, że Pieczyngowie, nastąpiwszy po Hunnach i Awarach na kraje między Dunajem i Dnieprem położone, w roku 915 dali się poznać Rusinóm południowym, i od tej epoki w ich dziejach rozmaicie figurowali. Aż dopiéro w roku 1121 doznali ostatecznego i stanowczego pokonania, przez Greckiego Cesarza Jana Komnena: od tej więc daty upadku imienia Pieczyngów liczą się lata (2).

159.

Wywod nazwania Połowców.

Część jedna tego narodu przezwaną została Połowcami, przez Rusinów, którym nasamprzód ciężyć poczęła. Obaczmyż wywod nazwania tego, z własnych naszych postrzeżeń poczerpnięty. Pieczyngi, podług Konstantyna Por-

(1) Połowcy nazywali sami siebie *Kipczak*. Dowody tego wylicza Karamzin: T. II, nota 112. W Tatarach Kapczackich muszą więc bydź ich szczątki, i czyli ci nie wzięli swego nazwania od krainy Kapczaku.

(2) Pray, Annal. Hungar. pars III, lib. II, p. 386.

firageneta, spółczesnego dziejopisa, dzielili się na dwie połowy, z których każda miała cztéry hordy, a horda rozdzielała się na pięć okręgów, czyli powiatow. Były za prawym brzegiem Dnieprn cztéry hordy i za lewym cztéry, które zajmowały ziemie od Dońca do Krymu. Tamta upadła pod orężem Greków i ich sprzymierzeńców, jakośmy już powiedzieli, ta się utrzymała i była zawsze złym sąsiadem dla Rusinów. U których nazwanie Pieczyngów było ogółowém, czyli stosującém się do całego narodu i obu jego dzielnic, po obu brzegach Dniepru dolnego zamieszkałych. Lecz ta dzielnica, która zajmowała brzeg lewy tej rzeki, czyli połowica narodu całego, nazwaną została Połowcami, od połowy, czyli połowicy. Nazwanie wyraźnie sławiańskie, stosowne z położeniem nazwanych, niezaraz nawet od cudzoziemców przyjęte, gdyż Węgrzy, dobrze takoż z niemi oznajomieni, nazywali ich Kumanami.

160.

Co się tycze styczności Połowców z Rusinami, w nieprzyjaznym rzeczy składzie ta się poczyna od roku 1055, wówczas wódz połowiecki Bałusz, wystąpił z otwartą siłą przeciw Rusi: lecz po starciu się niekorzystném zawarł wnet przymierze z Xiążęciem Wsewołodem. Później w lat sześć, wódz drugi, nazwaniem Sekal, napadł na kraje ruskie, zwyciężył Wsewołoda i łupy niezmierne

uprowadził. Od tej pory zaochocone zdobyczą hordy połowieckie nieprzestawały napadać różne strony Rusi południowej, zawsze w przemagającej sile, i zawsze z wielkiemi uszkodzeniami. Chociaż nie raz gromiono potężnie tych najezdników, nie możono przecie do tyla upokorzyć, aby natrętnémi bydź przestali. Dopiéro w roku 1101, Włodzimierz Monomach, gdy odniósł potężne zwycięztwo nad Połowcami, przy uroczysku Suteń, przewaga oręża została przy Rusinach. Kilkakroć pobici znowu stanowczym sposobem, w ostatku, po klęsce narodowej przez Greków zadanej w roku 1121, przymuszeni byli, około roku 1127, usunąć się za Wołgę. Gdzie bezwątpienia nie jednej hordzie, tatarską później zwanej, dali początek.

161.

Przejrzawszy jednakże dzieje Ruskie, tych lat 72, w których Połowcy w nich figurują, jak równie i poprzednicze zetknienia się z Pieczyngami, nie postrzegamy żadnej tego narodu styczności z Litewskim, na zachodzie względem Rusi mieszkającym; słowem: cały ogół dziejów Pieczyngów, nic takiego nie przedstawuje, z czegoby wnieść można było, nie mówię o pokrewieństwie, ale o jakichkolwiek związkach z Litwinami. Sam nawet rodowo-fizyognomiczny podział narodów, nie upoważnia do żadnego wniosku o tém powinowactwie. Pozostaje więc jeszcze śledzić: azali Pieczyngi,

czy Połowcy nie uwlekli z sobą jakiej osady ludu litewskiego, wdarłszy się gdzie w ziemie, przezeń zamieszkane.

162.

Geografia. W połowicy Pieczyngów za prawym brzegiem Dniepru przebywającej, horda jedna zwana *Charoboe*, zajmowała część krainy przeddnieprskiej, między Dnieprem i górnym Bohem położoną, której za stolicę Porfirogeneta naznacza gród u niego wypisany *Belotzeba*, to jest Biała-Cerkiew po sławiańsku (1). Horda więc ta posiadała krainę nadrośneńską od wieku dziesiątego do drugiego dziesiątka lat wieku dwónastego, Po upadku zaś ostatecznym tej połowicy Pieczyngów, czyli po roku 1121, horda Charoboe, przeniosła się, z dalszemi resztkami swego narodu, za lewy brzeg dolnego Dniepru i ku Donowi. Pokazano będzie niżej, że ludy litewskiego plemienia od dawnych wieków przebywały w tej samej krainie nadrośneńskiej, których resztki po najściu Hunnów pozostałe, albo przez Gotów i Hunnów nieuwleczone za Dniestr, musiały na témże miejscu przebywać do wieku dziesiątego, w którym Pieczyngi, tam się ukazali. Nié ma przeto powodu do zbicia domniemania, że horda Charoboe musiała uprowadzić z sobą w wieku dwónastym, osadników

(1) Pray. l. cit. p. 325.

z narodu litewskiego, nad rzeką Rosią, zdawna mieszkających.

163.

Tém zaś bardziej nabiéra to zdanie zgodności z prawdą, że Kojałowicz (1), obok postrzeżeń mowy litewskiej u Połowców, zsyła się na dzieje opisujące zwycięztwa Mamaja, tatarskiego wodza, pod którym zburzoną była stolica tych Połowco-Litwinów, nazywająca się *Beloserka*. Rozboje tego Mamaja odnoszą się do połowy czternastego wieku. Czyliżby do tej pory resztki Połowców były w krainie położonej nad Rosią ukraińską, której Biała-Cerkiew jest stolicą? Albo, czy ta Beloserka jest tymże grodem, nazwanym przez Porfirogeneta Belotzeba? Badania wcale nie potwierdzają, twierdzącą odpowiedź na te pytania: albowiem niéma śladu żeby zagony Mamaja sięgały tej części Ukrainy. Nastręczają się przeto inne jeszcze pytania: czy Pieczyngi, z hordy Charoboe, przyłączywszy się do Połowców i osiągnąwszy ziemie za Donem, nie założyli tam grodu i ten podobnież nie nazwali Belotzeba, z czego powstało Beloserka? Ten zaś czy niebył tym samym, który Mamaj zburzył? Odpowiedź zaspakajająca te pytania wykryje się w badaniach następnych.

---

(1) Loco supra. cit.

164.

Połowco-Litwini.

Różne mamy postrzeżenia, domysły i wywody o tym grodzie, które napróżno byłoby tu przytaczać: ponieważ Karamzin, po zbadaniu ich wszystkich rozstrzygnął ten przedmiot ostatecznie, ze zwykłą sobie dokładnością. Według niego, nazwania pomienionego grodu były *Serkel*, *Biała wieża*, *Biała wieś*, *Biełoserkal*; co wszystko na jedno wychodzi i oznacza: biały dom, biały namiot, bazar, gospoda, oberża. Położenie jego było nad lewym brzegiem Donu, o dwa dni płynienia niżej ujścia rzeki Medwedicy, właśnie w tém miejscu, gdzie Don najbardziej się do Wołgi przybliża, w Kaczalskiej stanicy Kozaków Dońskich (1).

165.

Xaw. Bohusz także powiada: „Mamy jeszcze skądinąd świadectwo, że między Białogrodzkimi Tatarami, na puszczy mieszkającymi, słyszano język podobny do litewskiego" (2). W czém zsyła się na dzieło A. N. S. G. str. 317. Nie mogąc trafić na sprawdzenie, w tym nieznajomym autorze, poparcia lub odrzucenia tego zdania nie czynimy podług wskazanego źrzódła. Lecz znajdujemy poświadczenie o tém autentyczne, w dziele Proboszcza Kurlandzkiego Stendera, z którego dosłówny

(1) Karamzin. Istor.Hos.Ross.T.I, str.154 Prymiecz.387.
(2) Rozprawa, str. 103.

przekład położymy (1): — „Pewny wysokiego stopnia oficer i znajomy łaskawca z mojej dawniejszej parafii, który się w ostatniej wojnie tureckiej z rossyjskiem wojskiem znajdował w Małej-Tartaryi, i o którego przywiązaniu do prawdy jestem przekonany, udzielił mi następnej wiadomości: Białogrodcy Tatarzy, na stepie mieszkający leżącym nad Limańską odnogą morza Czarnego, w którą Dniepr wpada, między rzeką Bohem i strumieniem Berečzan, po tej stronie Oczakowa, są wcale różni od innych Tatarów, tak co do obyczajów, jako też mowy, w której bardzo się do Łotewskiej zbliżają, tak dalece, że Inflantczyk i Kurlandczyk z wielkiem podziwieniem tych mieszkańców, zrozumianymi są od nich. Czy nasi Łotwacy z tamecznych zakątkow niegdyś wydobyli się, albo czy w czasie tatarskich napadów, tam zostali uwleczeni, nie mogę osądzić". Ani jedno, ani drugie. Gwagnin bowiem nas uczy wyraźnie (2): „Jest zamek na skale gliną oblepiony, który zowią Kierkel, albo Białohrod, od tego nazywają się Tatarzy Cierkelscy, albo Białohrodcy". To naprowadza najprościej na wyświecenie rzeczy, o której mowa: ponieważ dotykalnie przekonywamy się, że ci Ta-

(1) Lettische Grammatik etc. v. Gotthard Friedrich Stender. Braunschweig 1761 8-vo S. 1, sequ.

(2) Sarmacya Europejska, xięga VIII, część 3, str. 27. Wydanie 1611.

tarzy Białogrodcy byli ostatkami opisanych przez nas niedawno Połowco-Litwinów. Dyalekt zaś ich był Herulski, ponieważ się zbliżał do Łotewskiego, stosownie do porównań tych dwóch dyalektów przez Xaw. Bohusza uczynionych (1). Pochodzili też oni od mieszkańców starożytnego grodu Białoserkalu, zbudowanego nad Donem, dla pamiątki Bełotzeby, czyli Białej cerkwi, ich starożytnej stolicy nadrośneńskiej.

166.

Naostatek winniśmy jeszcze jedno postrzeżenie historyczne dodać w tém miejscu. Kiedy w roku 1223, Czyngischan wyprawił silny oddział wojska swojego, na zachodnie wybrzeże Kaspii, pod wodzami Bojadur i Czypnowian, aby zdobyli miasta Szamachę i Derbent: zdarzyło się, że się pierwsze poddało bez żadnego oporu. Wodzowie mongolscy postanowili pośpieszyć na zajęcie drugiego; przeto wybrali najprostszą drogę; lecz przewodnicy, którym za nadto zaufali, wwiedli ich w ciasne bezdroża, pomiędzy góry, tak że się ujrzeli zupełnie otoczeni przez wojska połączone Połowców i Alanów, narody mieszkające w tamecznej stronie, do których te miasta podówczas należały. W tej ostateczności, chytrzy wodzowie weszli w umowę z Połowcami, narodem sobie pokrewnym,

---

(1) Rozprawą str. 112 Tablica Modl. Pańsk.

iżby Alanów, naród obcego rodu odstąpili (1) Z tego przekonywamy się, że Połowcy byli potomkami Hunnów, czyli Mongołów. A tém samém z fizyognomicznych cech, zupełnie różni od Litwinów, do których jednak Tatarzy Białogrodcy, czyli Połowco-Litwini, podobnymi się nie pokazali, z twarzy, obyczajow i mowy, lud wyraźnie różny od właściwych Połowców, który nie mógł inaczej zabrnąć w tameczne strony, chyba podług naszego rzeczy wyrozumienia, któreśmy tu przełożyli.

ROZDZIAŁ X.
O Jadźwingach.

167.

Badania o Jadźwingach.

Jazygi, *Jadźwingi*, *Jatwezy*, są to nazwania odnoszące się do narodu, który w dziejach Litwy ma miejsce, dla sąsiedztwa i stosunkow politycznych, nawet pokrewieństwa podług mniémania niektórych dziejopisów. Nie powinniśmy przeto zostawić go, bez niektórych badań historycznych.

(1) Karamzin: Istor. Hos. Ross. T. III, str. 233, 234.

168.

Nic jeszcze Herodot o narodzie Jazygów nienamienia. Owidiusz, przebywając na wygnaniu nad dolnym Dniestrem, poznał ich, jako wybornych łuczników. Strabon przypisuje im rolnictwo za sposob wyżywienia się, osady też ich postrzega na północ Tyrogetów, to jest: na Ukrainie, z prawego brzegu Dniepru leżącej. Pliniusz upatruje Jazygów nad rzeką Tyssą. Toż samo Tacyt, i bynajmniej do rzędu spokojnych rolników nie policza; owszem ma za lud wojowniczy, wyborną konnicę mający; służyli, powiada on, pod znakami Vanniusa Wanina, króla Swewów, a zaś w czasie wojny domowej między Wespazyanem i Witeliuszem, do spólnictwa broni rzymskiej byli przypuszczeni. Ptolemeusz postrzega ich po różnych miejscach snujących się, od morza Azowskiego, aż po Tyssę i góry Tatry, dla tego podobno i nazywa ich Metanastes, to jest tułacze.

169.

Mamy jeszcze jeden szczegół w jeografii starożytnej, rzucający światło na naród, o którym mowa. Ptolemeusz, wymieniając ludy i narody, w naszych północnych stronach będące, umieszcza obok Igyllionów, Kostoboki, których posiadłości według tego, co powiémy o tamtych, przypadają na Polesiu nadbużańskiem; właśnie tam gdzie była, w wiekach naszej historyczności, kraina Jadźwingów. Jeżeli

więc starożytny jeograf powziął wiadomość z czystego zrzódła, z podań przez Sławian przepodanych sobie, jak się spodziewać należy, przeto te namianowanie będzie sławiańskie, oznaczające w sławiańskiej mowie wielobożników, *Czestobohi.* Zapewne dla tego, że Jadźwingi, trzymając się systematu religijnego Litwinów, nieprzeliczone mnóstwo bogów uwielbiali; czego Sławianie w ścisłém znaczeniu nie czynili: bo chociaż nie mało było bogów w mytologii sławiańskiej, lecz nie wszystkie ludy, wszystkim się kłaniały. Naruszewicz z Kapitolina wypisując rzeczy o tym narodzie, nazywa go wyraźnie Cestobochy (1). Według tego oni osiadali polskie kraje nad Bugiem, walczyli w lidze Markomanów, obok Roxolanów, Alanów i Peucynów z Rzymianami. Wprzód jednak przebywali na Zadniestrzu (2), właśnie tam, gdzie się Jazygi dali poznać Owidyuszowi. Te powody skłaniają nas do twierdzenia, że Czestobohi i Jadźwingi tym samym byli narodem.

170.

Podług tych wiadomości z dziejopisów starożytnych poczerpniętych, wyjaśnia się ta prawda, że Jadźwingi byli ludem scytyjskiego pochodzenia, naprzód rolniczym, potém obrali sobie *Kto oni byli.*

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 123.
(2) Ammian. Marcel. p. 392.

sposob życia koczowniczy i wojenny. Dziejopisowie nowocześni zgadzają się na to, że Jadźwingów siedlisko było między Dunajem i Tyssą rzekami, przed przyjściem nad Bug. Zkąd wyciśnięci byli niezawodnie przez Hunnów po roku jakoś 377. Że zaś między narodami, pod chorągwie huńskie zebranemi, nie znajdowali się; przeto słusznie wnoszą, że musieli się Hunnóm opierać, potém z klęską własną wynosić się w daleką stronę, gdzieby mściwy oręż tych barbarzyńcow ich nie dosiągł. Wielkie więc jest prawdopodobieństwo w mniemaniu Naruszewicza, że Jadźwingi prosto znad Tyssy przyszli na Polesie. Jakoż nie dość było góry Karpackie zostawić za sobą, unikając huńskiej tłuszczy, rozlanej po całém zabrzeżu lewém Dunaju, naléżało jeszcze szukać miejsca, niezajętego przez inne narody, w którémby spokojnie przebywać można było: gdyż za lewym brzegiem Bugu, na płaszczyznach, do uprawy roli przydatnych i wyniosłych, w tamtej porze już przebywali Sławianie, w licznych pokoleniach. Polesie więc, puste jeszcze, błotami i lasami okryte, tylko zostawiało miejsce swobodne do zajęcia.

171.

Tę wypadku dawność i prawdziwość historyczną popiera nasz polski dziejopis, przytoczeniem z Kadłubka, opisującém wojnę przeciw Kazimierza, Króla polskiego, przez Masława podejmowaną, w którego

wojsku Jadźwingi obok Mazowszan i Prussów walczyli. Toż samo i Boufał powiada. U tych dziejopisów Jadźwingi nazywają się po łacinie *Daci*, dla tego zapewne, że byli przybylcami z Dacyi, wojska zaś Prussów nazywano Gete, że znad morza Baltyckiego i z krajów gotyckich niby były. Rozwinąwszy tym sposobem zdanie Naruszewicza, jeszcze jedno postrzeżenie jego powiémy: — Znajduje on wiadomość u Jana Jerzego Ekkarda, dziejów starożytnych frankońkich pisarza, o pewnym ludzie, złożonym z mieszkańców leśnych *Sylvicolae*, który był Jazygami. Mimo tego, że ten dziejopis mylne wywody pochodzenia Czechów od Jazygów podaje, został jednak w piśmie jego ślad poczerpnięty z innych kronik, że istotnie Jazygi bardzo dawno w naszych stronach przebywali w ustronnych i lesistych miejscach. Owi starowieczni Ekkarda *Jazygae Sylvicolae*, zkądinąd zupełnie się zgadzają z naszych dziejopisów Polexianami, a tém samém nié ma zarzutu przeciw dawności ich pobytu w Polesiu. Lecz Kromer, w księdze czwartej najwyraźniej tę samę rzecz rozwija, kiedy go czytać będziemy w oryginalném wydaniu. On powiada, że w pomoc Masławowi Mazowieckiemu walczyli Jadźwingi i Słoneńczyki, ludy, należące do ligi Prussów. Ma on tych Jadźwingów za Ptolemeuszowych Metanastów, pochodzących z Jazygibanu, to jest ziemi Jadźwingów, leżącej nad rzeką Tyssą

w Węgrzech, gdyż się tam ich ostatki, aż do czasów autora, miały znajdować.

172.

Wywody o nazwaniu.

Względem wywodu nazwania Jazygów, nasz badacz Sarnicki mniéma, że pochodzi od jarzma, po grecku Zygon Zyga, ponieważ Scyci oracze woły do jarzma wprzęgać umieli. To mniemanie popiera jedno postrzeżenie miejscowe, według którego potomkowie Jadźwingów, czyli raczej dzisiejsi dziedzice ich ziemi, mają bydź nazywani przez wieśniaków, za lewym brzegiem Bugu mieszkających *Jarmoły*, od wyrazu *Jarmo*, to jest jarzmo (1). Z drugiej strony gdybyśmy nazwaniu Jazyga, sławiański wprost przypisywać mieli początek, znaleźlibyśmy go w wyrazie *Jazycznik*, co znaczy poganin, wielobożnik, prawie to samo, co Czestoboh. Litwini nazywali ich Jatwezy, czyli Jodweżaj, to jest czarne raki, tak jak i Ruś grodzieńskiego xięstwa, czyli zapielaską, podobno dla tego, że czarnych kaftanow używali.

173.

Nié ma wątpliwości podług naszych dziejopisów, że Jadźwingi mieli swój osobny język, ani do Ruskiego, ani do Polskiego wcale nie podobny (2).

(1) Postrzeżenie nasze nad Bugiem, w roku 1818.
(2) Naruszewicz, Hist. Nar. Pol. T. IV, str. 82.

także od Litewskiego różny, chociaż zachodziło jakieś powinowactwo w obyczajach i zwyczajach z Litwą i Prussami (1).

174.

Co zaś do nazwania samej ziemi Polesiem, nienależy go wywodzić od narodu, Polexianami zwanego: albowiem on sam tak był narzeczonym od krainy, w której mieszkał. Zrzódło tego nazwania pochodzi od las, ziemia lesista, przy lasach położona, ponad lasami będąca (§ 127). Od takiego położenia różne strony przyległe sobie były narzeczonemi, czyli były różne Polesia: Wołyńskie ku Pińskowi; Chełmskie między Chełmem i Brześciem; Brzeskie koło Chomska i Drohiczyna, w powiecie Kobryńskim, które nazywano Polesiem Litewskiem; Mazowieckie nad Bugiem dolnym; którego Drohiczyn, blizko Brańska będący, był stolicą; Słońskie Polesie rozciągało się koło miasta Słońska, aż do granic Prussyi. Te dwa ostatnie składały kraj właściwy Jadźwingów.

175.

Ile można wyrozumieć z pamiątek historycznych, naród Jadźwingów był mało ucywilizowany, rządził się gminowładnie, *Postrzeżenia historyczne.*

(1) Długosz, Wydanie Lipskie 1711. Lib. III, p. 394. *Gens autem Jacwingorum natione, lingua, ritu, religione, et moribus, magnam habebat cum Lithuanis et Pruthenis, et Samogitis conformitatem, cultu idolorum et ipsa dedita.*

czyli podzielony był na włości lub hordy, mające na czele swojem każda jakiś rodzaj królika, którzy pomiędzy sobą w związkach zostawali. Przy tém ochoczo się brali do napadów na kraje sąsiedzkie, umiejąc zawsze w ucieczce korzystać z przyrodzonej obronności krainy swojej. W charakterze tego narodu postrzegać się daje namiętne zamiłowanie narodowości, swobody i religii przodków, przy których rzeczy obronie raczej się wytępić dawał do ostatka, niżeli widzieć ich podeptanie przez nieprzyjaciół.

176.

Stryjkowski za swego wieku, wiedział jeszcze o resztkach rozproszonych Jadźwingów (1), zapewne uprowadzonych, jako brańców, i osiedlonych, koło Nowogródka litewskiego, Rajgrodu, Insterburga, w Kurlandyi, Inflancach, nawet w stronach Nowogrodu-Wielkiego, gdzie ich nazywano Igowiany. Ci wszyscy mówili swoim osobnym językiem; lecz jakim? nie wiadomo. Sarnicki twierdzi, że język Jadźwingów był sarmacki, podobny do sławiańskiego; Kromer zaś utrzymuje, że był różny od sławiańskiego i litewskiego. Przychylić się wypada do zdania Sarnickiego, ponieważ między ludem polskim, dziś znajomym, w okolicach Brańska i Drohiczyna, zachowującym nie-

(1) Stryjkowski, str. 181.

które cechy originalne, wcale innym Sławianóm nieznane, a zatém pozostałe od dawnych tych stron mieszkańców, nie postrzegliśmy w mowie nic obcego, coby sławiańskiem nie było; a tém samém wnosić wypada, że język dawnych Jadźwingów, albo zupełnie zaginął, albo był podobny do sławiańskiego. Prawda, że Miechowita, żyjący dziejopis za czasow Zygmunta Igo, uwiadamia, że słyszał mowę Jadźwingów, na Polesiu, koło Drohiczyna, której ani on, ani Litwin, ani Żmudzin zrozumieć nie mogli. Miechowita mówi to o Cyganach, narodzie, niekiedy pod karby Jadźwingów wliczanym.

177.

Naruszewicz zbyt rozległe posiadłości naznacza Jadźwingóm przed wiekiem XII, które od Bugu do Berezyny, od Prypeci do Narwi rozciąga (1). Naprzód nie byli oni narodem, rozlegle mieszkającym, chociaż liczni i ludni, gdyż otoczeni byli dokoła znajomemi osadami innych narodów; chociaż najwięcej pasterstwa pilnowali, zapewne łowiectwo, także im dostarczało pożywienia; musieli nabywać zboże od sąsiad, a futra drogie których im lasy dostarczały, szczególnie kuny, miały bydź liczne na Polesiu.

178.

Przebieżmyż teraz pokrótce losy Jadźwingów,

---

(1) Hist. Nar. Pol. T. IV, Przyp. 115.

które przedmiot przez nas przedsięwzięty objaśniają niekiedy, i tém samém uwolnią nas, w ciągu dalszych opowiadań od powtarzań. Włodzimierz Wielki, posuwając swoje podboje ku stronie Polski, w roku 983 napadł na ziemie Jadźwińskie i pod władzę swoję zagarnął, szczególniej posiadłości Rusi przyleglejsze, to jest: po nad Bugiem leżące. Bolesław Chrobry, uzyskawszy dla siebie Ruś nadbużańską, razem i część Polesia, czyli Jadźwingii, Rusi danniczą, przyłączył do królestwa polskiego, w roku 1018. Poźniej, kiedy po śmierci Mieczysława II, poczęły się w Polscze bezrządy, Jadźwingi podjęli głowę i zaczęli bydź Rusinóm uprzykrzonymi. Przeto Wielki Xiąże Jarosław, w roku 1038 uczynił wyprawę na nich, prowadząc z sobą ogromne zapasy żywności, osadników, razem i budowniczych twierdz. Skutkiem tego przedsięwzięcia było mnogich krajowców w głąb Rusi uprowadzenie, innych przymuszenie do stałych mieszkań, założenie miejsc warownych Brańska, Drohiczyna, Melnika i innych, opatrzenie ich załogami, tak dla utrzymania w posłuszeństwie krajowców, jako też dla ubezpieczenia tej krainy od zewnętrznych napadow, oraz osłonienia osadników ruskich. Nié ma zaś żadnego śladu, aby Jadźwingi sami grody wznosili, lud koczowniczy, nie znał innych kryjówek, jak lasy i błota. Po tej także epoce, część znaczna Jadźwingów usunęła się ku

Narwi i dalej ku granicóm Galindyi. Niektórzy osiedli między Prussami, w prowincyi Sudawii, gdzie ich jeszcze Krzyżacy zastali (1).

179.

Po tej epoce także widzimy Jadźwingów częściej w związku z litewskiemi ludami, z którémi oddawna w stosunkach byli: prowadząc bowiem tułackie życie, mieli z myśliwstwa wiele korzyści. Przy tém służyli w wojnach, gdy byli od kogo wezwani. Mając nawet nad sobą rządców ruskich, od Jarosława zaprowadzonych, którzy stali się następnie, jakby udzielnymi carzykami, pod ich wodztwem rozmaicie się uprzykrzali sąsiadóm. Szczególniej carzyk Drohiczyński wysyłał rabusiów kupy, niby pomimo wiedzy jego do Mazowsza i Polski wpadające (2).

180.

Mamy w dziejach polskich, że gdy Kazimierz II, w roku 1193, dla ukrócenia rozbojow, wyprawił się z wojskiem przeciw Jadźwingóm, rządzonym przez ruskich panków, a szczególniej przeciw wspomnionemu carzykowi Drohiczyńskiemu, stało się, iż Polacy, przedarłszy się z wielką trudnością ku Drohiczynowi, oblegli twierdzę, która się na łaskę

---

(1) Voigt Geschichte Preussens. B. I, S. 360. z nowo odkrytych źrzódeł dowody tego sąsiedztwa postrzega.

(2) Kadłubek L. III, c. 19.

oddała. Carzyk ów poddał się w mańistwo i wybłagał sobie korzystne warunki. Wojsko ciągnęło dalej, szło trzy dni przez bezdroża i rozległe pustynie, czwartego dnia o samym wschodzie słońca, Biskup Płocki, odprawiwszy mszą ś. sposobem chrześciańskim przygotował wojsko do boju z poganami. Lecz Jadźwingi ciągle się ukrywali w lasach, prawie z nich nie wychylając się; całe więc zwycięztwo się ograniczało na zniszczeniu niektórych osad, lub grodków poopuszczanych. Gdy tym czasem jeden z carzyków, wyrażony pod imieniem Polexius u Kadłubka (1), zapewne przez omyłkę przepisywacza, z Alexius zrobioną, stawił się przed Królem Kazimierzem, w postaci pokornego błagacza, prosił oszczędzenia i przyrzekł płacić daninę. W zupełném zaufaniu przyjęte poddanie się, wyznaczeni zakładnicy, których liczbę dobrowolnie carzyk powiększyć przyobiecał. Polacy, uspokojeni témi krokami, w bezpieczeństwie ciągnęli na powrot. Jadźwingi tymczasem w miejscach, którędy im iście przypadało, w ciasnych między błotami przesmykach, porobili gęste zasieki, nie tylko do odwrotu, lecz i do wycieczek po żywność przecinające drogi. Nie dbali oni w tym razie o życie zakładnikow swoich: ponieważ w ich wyobrażeniu religijnem nie było

(1) Ibidem.

szczęśliwszej śmierci i pewniejszej drogi do szczęśliwości po zgonie, nad poświęcenie się w sprawie ojczyzny. Mniemanie spólne z litewską mytologiją. Te zdradliwe kroki i śmielsze z zasadzek napady, rozgniewały Polaków, że pokonawszy przeszkody, nic nieoszczędzali, oddając ogniowi i zabójstwu wszystko, co tylko zaciągnąć mogli. Te okropności przymusiły znowu przedniejszych Jadźwingów do upokorzenia się bezwarunkowego. Kazimierz przyjął ich samych łaskawie i ofiarę ich uległości, czyniąc na zawsze Polesie polską posiadłością (1).

181.

Stosunki z Litwą.

W dalszej kolei czasu widzimy Jadźwingów w sprzymierzeniu z Litwą, nagabujących ruskie kraje. Widać, że przy pomocy Litwinów, pozbyli się mańtwa zagranicznego i na swój własny rachunek, pod wodzów swych, czyli carzyków dowodztwem, wpadali różnemi czasami i szlakami do Rusi, Polski i Mazowsza. Skutkiem tych łupieży były bogactwa, nagromadzone w ręku wodzów: albowiem za Konrada, Xiążęcia Mazowieckiego, gdy razu jednego, Gothard syn Łukasza, Hrabia Uchański pojmał w jednej bitwie siedmiu carzyków Jadźwińskich, każdy się z nich okupił siedmiuset grzywnami czystego srébra, co prze-

(1) Voigt. Gesch. Preuss. B. I, s. 362 — 364. Z porównania najlepszych źrzódeł.

chodzi 620,000 dzisiejszych złotych polskich. Summa ogromna na tamte wieki.

182.

Xiążę Konrad Mazowiecki, na początku XIII-go wieku, poczynił znaczne zdobycze w Jadźwingii; Drohiczyn do niego należał już przed rokiem 1237: ponieważ w tej epoce nadał to miasto Henrykowi Mistrzowi i jego zakonnikóm, rycerzom Dobrzyńskim, jak świadczy przywilej, który niżej przytoczymy, pod swoją datą. Bug rzeka była wówczas już granicą Mazowsza od ziem Ruskich.

183.

Od tej pory widać, że Jadźwingi odsunęli się od Bugu i przymknęli się ku Narwi, oraz granic Prussyi i Litwy. Trzymali się też w lidze z Prussami, ilekroć oni powstawali przeciw Krzyżakóm; szli pod sztandary takoż Swiętopełka Xiążęcia Pomorskiego, gdy ten za sprawę Prussów wojował z Krzyżakami. Oni to, koczując między Mazowszem, Prussyą i Litwą, aż ku błotóm Drwęcy, ułatwiali związki Litwinóm z Pomorzem i Prussami w wojnach Niemieckich. Działo się to z niejakiemiś przerwami od roku 1242 do 1253 (1).

184.

Kiedy z początkiem roku 1253 utworzyły się

---

(1) Henning, Comment. de reb. Jazygum. Voigt, Gesch. Preuss. B. II, S. 428, sequ.

przyjazne stosunki między Xiążętami Pomorskimi, a krzyżakami, które im zaręczyły bezpieczeństwo od strony Wisły, natychmiast zwrócili oni swój oręż na dalsze podbicia Prussyi. Bogata prowincya Samlandya, szczególniejszym sposobem zaostrzała chciwość niemiecką; lecz rozmaite usiłowania na jej podbicie wytężone, tą razą się nie udawały. Postrzeżono nawet w tych doświadczeń ciągu, że sąsiednie prowincye im samym zagrażały niebezpieczeństwem, tak dalece, że chcąc ułatwić zajęcie Samlandyi, trzeba było wprzód zająć resztę Bartnii, podbić Galindyą, uskromić Jadźwingów, i przeciąć związki z krajami nadniemeńskiemi. Obawiano się bowiem naiwiększej klęski, jeżeliby te prowincye i ludy, w związku z nimi zostające, razem i połączonemi siłami na Zakon Krzyżacki uderzyły. Zamiarem przeto kampanii Krzyżackiej roku 1253go było, nasamprzód opustoszenie Bartnii i Galindyi. To się stało powodem, że Galindy i Jadźwingi udali się pospołu pod protekcyą Xiążąt Polskich, Bolesława Krakowskiego i Kazimierza Kujawskiego, a ci wysłali z tém doniesieniem poselstwo do Papieża. Skutkiem czego nastała Bulla w roku 1253, dozwalająca Xiążętóm przyjąć pod ochronę i opiekę swoję ludy w pogaństwie zostające, jeżeli dobrowolnie przyjmą wiarę chrześciańską i bez najmniejszego przymusu; w bulli tej wyrażono warunek, że jako prawo nawracania upar-

tych pogan mieczem należy do ryceczy Zakonu Niemieckiego, Xiążęta Polscy nie mają w to się wdawać, ani rozpościerać swej władzy nad ziemiami, objętemi przez granice nowych dyecezyj; z resztą zabezpiecza Papież, posiadanie poddających się dobrowolnie ziem i ludów Xiążętom, od wszelkich dalszych pretensyj ze strony Krzyżaków (1).

185.

Na mocy takowego postanowienia papiezkiego, Xiąże Kujawski utworzył prowincyą Jatweską, chrześciańską. Był nawet projekt zrobienia dwóch Biskupstw, Warszawskiego i Grodzieńskiego: pierwsze miało się nazywać Polskie, a drugie Ruskie, które to ostatnie zajmować miało Ruś za lewym brzegiem Pielasy i ku Grodnowi położoną, gdzie już Dominikanie oddawna mieli swoje missye,

---

(1) Owoż wyjątek z tej ciekawej Bulli, jak ją znajdujemy apud Reynold. Anno 1253 N. 25: — *Ad propagandam vero in septentrione religionem Cracoviensi Duci, et ducis Lanchitiae et Cujaviae filiis concessit, ut terras, que ethnicis parebant, armis compararent, suaeque adjungerent ditioni, modo nullius dioecesis terminis continerentur.* Dalej powiada do Xiążęcia Kazimierza: — *Concedimus ut dictae terrae* (Polesia et Galindia) *sub tua possis protectione recipere, ac dominio retinere, si sponte propter hoc velint fidem Christi recipere per baptismum.* Warunek zaś taki dodany: *Ne obstante quod fratribus domus Theuton, tota terra Prussiae, quam gladio sibi subiungere poterant, dicitur esse ab Apostolica sede concessa, cum sponte non coacti gladio velint ipsi pagani, ut dictum est, ad fidem Christiani nominis convolare.*

a wiara chrześciańska, wschodniego obrządku, dość była rozpostrzeniona. Dowody tego postrzegamy w Bulli Papiezkiej (1) z okazyi kłótni między Albertem Arcybiskupem Pruskim i Inflantskim, a Krzyżakami wydanej, i stanowiącej pokój między stronami. Ona między innemi punktami przepisując rozciągłość juryzdykcyi Arcybiskupa, nad Biskupstwami: Ezelskiem, Dorpackiem, Wirlandskiem (Rewelskiem), Kurlandskiem, Chełmskiem, Warmińskiem, Pomezańskiem, Samlandskiem, Ruskiem (Grodzieńskiem), Warszawskiem (Polskiem). Tak więc panowanie nad Jadźwingią zdawało się ubezpieczać w ręku xiążąt polskich.

186.

Stosunki z Krzyżakami

Krzyżacy ze swojej strony nieprzestawali niszczyć prowincyj pruskich Bartnii i Galindyi, z których tłumy zbiegłych pogan, między którymi znajdowali się i Jadźwingi, usunęły się ku Narwi i do Polesia, pod protekcyą Xiążęcia Kujawskiego już będącego, w którém chrześciaństwo skutecznie rozkrzewiano. Lecz zapamiętali Krzyżacy, nie uważając na żadne przełożenia i prawa, wycinali w pień Jadźwingów i Galindów, zapędziwszy się ku Polesiowi. Na za-

(1) Regestr. Alexandri IV. An. I, Epist. 291, p. 43, apud Reynold. Także w tajném Archiw. Królewiec. w księdze Kopii N.334 Dat.Neapoli II, Calend.April.Indict.III, An.MCCLV. Pontif. Domini Alexan. IV, An. III, z dopisami i uwagami.

szłe w tej mierze skargi do Rzymu, gdy po nadesłanem zastrzeżeniu papiezkiem, Wielki Mistrz Krzyżacki nie miał się do posłuszeństwa, ssyłając się na swój odzew od Bulli przez Inocentego Papieża w 1253 wydanej, uczyniony uprzednio, został wyklętym przez Legata Apostolskiego, Opata Opizzo (1).

187.

Przymuszony więc był Wielki Mistrz Popo Osterna, wdać się w ugodę z Xiążęciem Kazimierzem, za pośrednictwem Biskupów Kujawskiego i Leubuskiego, którzy pogodzili w ten sposob. Krzyżacy ustępowali połowę z dawna zagarniętą ziemi Łobawskiej z dalszemi zadośćuczynieniami, wzajemnie Xiąże Kazimierz zrzekł się prawa sobie od Papieża postąpionego do ziem Galindyi i Jadźwingii. Do tego potwierdził wszystkie nadaniaKrzyżakóm, przez ojca swojego Konrada poczynione (2)

182.

Taką więc rzeczy koleją, rozchwiały się tamtoczesne zamiary Xiążąt Polskich, w rozpostrzenieniu

---

(1) Akt wyklęcia tego znajduje się w Tajném Arch. Królewiec. Szuflada I, N. 4. Drukowany u Henninga, Comment. de reb. Jazyg. p. 40—41.

(2) Oryginał tranzakcyi, przez Xiążęcia Kazimierza Krzyżakóm wydanej, znajduje się w Tajném Archiw. Królewiec. Szuf. LVIII, N. 6. Tranzakcya od Krzyżaków Xiążęciu wydana u Dogiela, Cod. Dipl. T. IV, N. XXVI, p. 25. Także in Act. Boruss. Lib. III, p. 138. U Buczko. Lib. I, p. 395. Xiąże ze swojej strony oświadcza: — *Nos etiam dicto Magistro et fratribus promisimus omnia adimplere, ad que per privilegia pa-*

granic swoich ku środkowemu Niemnowi. Krzyżacy ze swojej strony napotkali się z innemi okolicznościami, które im przeszkodziły ustalić władzę swoję na Polesiu. Tak więc Jadźwingi zostawieni byli sami sobie, bez wyraźnego wpływu obcej potęgi. Lecz wcale nie na długo.

189.

Stosunki z Rusią.

Albowiem Daniel, Xiąże Halicki, upatrzywszy dogodną porę, postanowił zająć dla siebie Polesie. Na ten koniec, w roku 1256, przygotowawszy znakomite wojska, przeszedł Bug, pozabierał warowne grody niektóre. Zapewne znalazł on jeszcze szczątki rycerzy Dobrzyńskich w Drohiczynie, których tam nie dawno przeniosł był Konrad Xiąże Mazowiecki, z ich Mistrzem Henrykiem z Żygocina, zmarłym w roku 1248 (1), chociaż niewiadomo, czy Drohiczyn był zdobytym, lub nie. Zdaje się nawet, że ta część Polesia, zostawała nienaruszenie przy Mazowszu.

---

tris nostri bona memoria vel nostra sumus obligati. Insuper promittimus, quod nulli volenti impugnare, vel terram ipsorum impedire nec per Nos ne per nostros impendemus auxilium, consilium vel favorem, quod etiam Magister et fratres ante dicti, nobis bona fide promiserunt. Preterea nos omni jure accioni seu commodo quod nobis ex donatione domini Pape super terris Pelexia et Galenz competebat renunciamus, Magister etiam et fratres sue appellacioni renunciaverunt.

(1) Dowody tego będą niżej.

190.

W dalszym postępie podbojow Ruskich, Jadźwingi swoim zwyczajem skryli się w niedostępne puszcze, wypadali, ukazywali się, szkodzili gdzie mogli, i znowu znikali. Skutkiem czego nie mógł Xiąże Daniel nic stanowczego zrobić, prócz zwiedzenia całego Polesia i spustoszenia gdzie bydź mogły jakie osady budowne, albo raczej budy leśne, lub zagarnienia trzód, gdy się wyśledzić dawały. W końcu, po wielkich pracach i pochodach zmuszono hordy niektóre, zapewne oblężone i ściśnione pomiędzy błotami, do pewnej uległości i daniny. To jednak odnieśli w korzyści Rusini, że postrachem oręża swojego, przepędzili Jadźwingów daleko od granic swoich, którzy się byli w wielkich massach ku Bugowi skupili.

191.

Bezwątpienia, po tym przestrachu, gdy i załogi ruskie były po miejscach warownych za prawym brzegiem Bugu, i Krzyżacy od swojej strony cisnąć poczynali, Jadźwingi znowu przybiegli do opieki Xiążęcia Kazimierza Kujawskiego: ponieważ w tymże samym roku 1256, Xiąże tęn uzyskał Bullę papiezką, dozwalającą przyjmować pod swoję opiekę i ochronę ludy pogańskie, któreby dobrowolnie chrzest przyjąć żądały, a w szczególności Jadźwingów (1).

(1) Apud Reynold. An. 1256. N. 14. Data Bulli: Anagnie Idus Julii, an. II. Tam są nazwani Jentuosi (Jentvesi).

192.

Z tego powodu rozdąsani powtóre Krzyżacy, którzy, wyobrażając Polesie za prowincyą do starożytnej Prussyi zdawna wliczającą się, mienili siebie zawsze jej panami, uważając także przymierze, z Xiążęciem Kujawskim zawarte, za złamane przez niego samego, gdy sami go bynajmniej nie spełniali: ponieważ połowę ziemi Łobowskiej, wrócić Xiążęciu przyrzekłszy, nie zwrócili; z wielką zawziętością wtargnęli do Polesia, przeszli rzekę Narew', wszędzie śmierć i spustoszenie roznosząc. Jadźwingi zwinnie się pokryli w lasach swoich, albo unosili się ku Wisle, pod opiekę Xiążęcia Kazimierza, i chrzest hurmem przyjmowali (1).

193.

Tymczasem zaszły inne okoliczności, dość niepomyślne widoki dla Krzyżaków zwiastujące. Duma nadzwyczajna tych mnichów napawała ich zawsze wzgardą ku xiążętóm i panóm, którzy do narodu niemieckiego nie należeli; ztąd nie mieli nigdy szczérych przyjaciół w sąsiadach swoich. Tatarskie napady, ponowione w tej epoce, które dotknęły Polskę i podobno na Polesiu od Bugu czuć się dały; wzrastająca potęga Litwy, niesworność Prussów, przez Żmudzinów wspieranych; zamieszania w Kurlandyi i u Łotwy zadźwińskiej; zadziwiająca wa-

---

(1) Z badań Voigta. Gesch. Preuss. B. III, S. 113, 114.

leczność wodzów Żmudzkich; naostatek nieochota do Krucyat w Niemczech; były to wszystko pobudki do obejrzenia się na przyszłość dla Krzyżaków, nad któremi rządy w Prussyi objął Hartmund Grumbach, człowiek ostry, surowy i złośliwy, ale przy tém pełen przezorliwości i rozumu. Pierwszém było jego staraniem: porzucenie zaciekow w Jadźwingii, i zapewnienie sobie życzliwości od xiążąt sławiańskich. Na ten koniec wszedł w układy z Kazimierzem Kujawskim, naostatek po długich zwłokach stanął traktat pokoju z Ziemowitem Mazowieckim dokończony. Którego treść taka: — Krzyżacy odstępują szóstą część krainy Jadźwingów, Xiąże zaś ze swojej strony obowiązuje się pomagać Zakonowi przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa. Jeżeliby zaś ciż nieprzyjaciele napadli na kraje Mazowieckie, Rycerze będą obowiązani wzajemnie udzielić obrony. W przypadku znowu jakiego przedsięwzięcia nieprzyjacielskiego z obcej strony na krainę Jadźwingii, w ogólności uważaną, obrona ma bydź rzeczą spólną Zakonu i Xiążęcia. W zdarzeniu zaś, jeżeliby nowonawrócony lud jaki powstał przeciw Krzyżakóm, Xiąże z całą siłą ma pośpieszyć im na pomoc. Podpisanie tego przymierza miało miejsce w Troszynie, roku 1260, Czerwca 15 (1).

---

(1) Oryginał w Tajném Arch. Królewiec. Szufl. LVII, N. 15. i u Henninga Com. de reb. Jaz. p. 45.

194.

Jadźwingi przepłoszeni napadem krzy- *Upadek.* żackim i podobno tatarskim od strony Galicyi, zniechęceni przymierzem Ziemowita Mazowieckiego, świeżo z rycerzami zawartém, ściągnęli się ku rzece Biebrze i dolnemu Bugowi, zkąd w sile podwójnej wypadając za Wisłę wielkie szkody robili w Polszcze i Mazowszu. Naostatek dając posłuchanie zażaleniom powszechnym, Bolesław Wstydliwy, w roku 1264, zebrawszy szlachtę z całej Polski umyślił stanowczym sposobem uwolnić się od tych łupieżnych sąsiad. Przeszedł z ogromném wojskiem Wisłę pod Zawichostem; wtargnął w sam środek Polesia, gdzieś między Bugiem i Narwią ścisnąwszy Jadźwingów, poraził na głowę 23 Czerwca. Rzeź tém była straszniejsza, że zrozpaczeni Jadźwingi, przenosili śmierć i żywot przyszły, w którego szczęśliwość w takiém zdarzeniu wierzyli, nad więzy haniebne. Wódz ich Konath, czy też Komnat, poległ z orężem w ręku, a z nim wszyscy przedniejsi pankowie. W zdobyczy dostały się Polakóm osoby niemogące władać orężem, które śmierć mimo ich samych oszczędziła. Wszyscy pochrzczeni zostali i uprowadzeni z trzodami i dobytkiem za Wisłę.

195.

Od tej smutnej przygody ktokolwiek jeszcze pozostał z narodu Jadźwingów, tułał się bez żad-

nego związku z dalszemi ziomkami, cała kraina bez rządu, bez zwierzchnictwa, zdawała się bydź głuchą pustynią. Jednakże znaczna jeszcze ludność znajdowała się ku granicóm Rusi litewskiej skupiona w przestrachu i wodzow prawie niemająca. Zapewne takie sąsiedztwo było nieprzyjemném. Chcąc temu koniec położyć Wielki Xiąże Litewski Narimund, około roku 1268, wtargnął z wojskiem do Podlasia Jadźwińskiego i przymusił naród do przyjęcia pana z ręki swojej wyznaczonego. Był nim Trojden, brat Narimunda rodzony, który został xiążęciem Jatwezkim i Dojnowskim, z obowiązkiem uległości Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu i płaceniem pewnej daniny. Ten Xiąże zbudował zamek Rajgrod, pojął xiężniczkę Mazowiecką za żonę, z której urodził się znakomity w dziejach litewskich Romund. Nie przestawał on robić wycieczek rabowniczych do Polski, Rusi i Mazowsza; był srogim i okrutnym władaczem, tyraństwo rozpościerał nad poddanymi i wojną naścignionemi ludami (1). Panowanie jego nad Jadźwingami, ukończyło się ze śmiercią przypadłą w roku 1281.

196.

Rok 1282. Lecz zostawił zaród zguby całego narodu, albowiem napadami swojemi rozjątrzywszy

(1) Kronika Litewska, w Rękop. str. 20 — 22.

do ostatka Polaków, którzy pod dowództwem Leszka Czarnego spełnili nieszczęsne przeznaczenie Jadźwingów w roku 1282 nad rzeką Narwią, podobno pod słynną tyla krwi przelewami Ostrołęką; oskoczeni w massie, wzgardzili poddaniem się i przyjęciem niewoli, dali się raczej w pień wyciąć na miejscu.

197.

Odtąd kraj poleski nie nastręczał wprawdzie żadnej obawy sąsiadóm swoim, będąc rozległym cmentarzem i głuchą pustynią. Powoli i bardzo nieznacznie zaludniać się musiał, gdyż jeszcze po sto lat upływie, krzyżackie dzieje głoszą, że był bardzo nieludnym. Osiadali tam od strony Bugu i Rusi litewskiej, Rusini; od strony Mazowsza, Mazury. Jakoż Litwa z Mazowszem podzieliła się tym krajem, a cząstka jakaś i do Galicyi należała.

198.

Reszłki Jadźwingów.

Ostatki narodu Jadźwingów albo wyniosły się, albo trwały jescze na miejscu, w Sudawii, prowincyi pruskiej. Lecz i tam ich dosięgła ręka nieubłaganego przeznaczenia. Krzyżacy w r. 1283, wycięli ich tam do szczętu, za pomocą Krzyżowników Czeskich, to jest: pod hasłem zbawiennego krzyża, wyrzynających pogan, oni po lasach i topieliskach polowali na nich, jak na dzikie zwierzęta. Polityka bowiem krwawa tego Zakonu krzyżackiego, postanowiła w tej porze zupełnie wy-

ludnić Sudawią; jej więc mieszkańcy zostali albo wyrznięci, albo uprowadzeni w inne strony Prussyi. Ci to zapewne będą, resztki zaprowadzonych Jadźwingów, których potomków Stryjkowski koło Rajgrodu i Insterburgu w Prussyi postrzegał. Nie możemy się jednak zgodzić z uczonym Henningiem, który mniéma, że wszyscy Sudawczycy byli Jadźwingami, ponieważ mamy zkądinąd niezaprzeczone dowody, że był lud prusko-litewski Sudyny zwany, wcale do Jadźwingów nienależący początku. Ani też, gdyby ten sam Skumand, u polskich dziejopisów Komnatem zwany, który dowodził w bitwie roku 1264 Czerwca 23, i podług nich życie utracił, miał dowodzić zbuntowanym poźniej Prussóm, w roku zaś 1282, czy 1283, powróciwszy z ucieczki z Litwy, chrzest św. przyjąć, naostatek nadać imie swoje pewnemu jeziorowi niedaleko miasta Aris będącemu. Raczejby wnieść należało, że było kilku waleczników tego nazwania z jednej familii Skumandów (1).

199.

Pożądaną byłoby rzeczą, iżby kto z usposobionych badaczów rzeczy ojczystych, zajął się śledzeniem pamiątek narodu Jadźwingów, które nie zaginęły, tak zupełnie, jak sobie wyobrażać można. Dowodem tego bydź mogą nazwania miejsc, poda-

---

(1) Comment. de reb. Jazyg. p. 85.

nia, napisy, lub ślady między teraźniejszemi mieszkańcami dawnej Jadźwingii pozostałe. Mnie samemu wiadome dwie wsi w Lidzkim powiecie, między Szczuczynem i Kamionką leżące, z których jedna nazywa się Jatwesk Polski, druga Jatwesk Ruski, w pierwszej jest Kościołek Rzymsko-katolicki łacińskiego obrządku, w drugiej Cerkiewka ruska unickiego wyznania. W powiecie Wołkowyskim, o milę od Swisłoczy, Hr. Tyszkiewicza, jest *Jatwiesk*, wieś Radowickich. Wyraźne ślady osadników z Jatwezyi przeprowadzonych, dwóch różnych wyznań. Zdarzyło się także odkryć w Skidlu przy Cerkwi napis, z roku 1553, poświadczający, że w tej porze chrzczeni byli przez tej Cerkwi Parocha poganie Jatwezy (1).

200.

Czyniłem także postrzeżenia w roku 1818, w czasie przejazdu mojego przez Polesie Mazowieckie. Byłem w tym kraju, choć dorywczo, choć w takiej porze, która rozleglejszym badaniom nie sprzyjała; musiałem się więc ograniczyć na obejrzeniu, iż tak rzekę, ulotném. Powiem o okolicach Brańska i Drohiczyna. Wieśniacy tameczni są oryginalni Sławianie, nasiedleni z Rusi zabużań- *Postrzeżenia.*

(1) W Tygodniku Wileńskim, na rok 1817, T. IV, str. 59 — 64 i 78 — 80, była umieszczona Rozprawa moja o Jatwezach, gdzie jest o tym napisie, oraz inne wnioski, które dzisiaj, bliżej tę rzecz poznawszy, opuszczam.

skiej, ich mowa, zwyczaje i obyczaje, są tego dowodem. Lecz przechodzą tamecznych ziomków swoich w kulturze umysłowej, w robotach mechanicznych i piękniejszym składzie ciała. Daleko nawet w tych rzeczach Poleszuków litewskich przewyższają. Słowem: płynie w nich cząstka krwi innego jeszcze narodu, widocznie niesławiańskiego. Szczególnie kobiéty, nie tylko w fizyognomijach, lecz w zwinności ruchów ciała i ubiorach, okazują widoczną od innych Sławianek różnicę. Ani Mazowszanki, ani Polki, ani Rusinki, ani Litewki, ani żadne inne europejskie kobiety, nie maią tych cech, które zdobią nadobne córy starożytnych Jatwezanek, pożenionych zapewne niegdyś z młodzieżą sławiańską. Ten domysł w treści podań Miechowity utworzony, sprawdza się, na samo wejrzenie. W dniu świątecznym, latem, pod piękny poranek, kiedy hoża, młoda Poleszanka, idzie do świątyni pańskiej, trzeba się jej przypatrzyć, trzeba widzieć z bliska jej ubiór, ruszanie, kibić, uśmiěch i piękne nadzwyczaj zęby, a wówczas znawczemu oku przedstawi się prawdziwa piękność azyatycka. Zkąd im przyszło robić te pstre dywaniki? pięknemi jaskrawemi kolorami przyozdobione? tak gustownie dobranemi, tak ze stylem azyatyckim zgodnemi? Mówiono mi nie raz, czytałem w podróżach, że cóś podobnego między góralami Kaukazu widziano. Nie przeto jednak tracimy ochotę

i nadzieję do dalszych odkryć, któreby zabytki nieszczęśliwego Jadźwingów narodu w lepszém świetle postawiły. Jeżeli to pismo dójdzie kiedy do brzegów Ilmenu i Łowati, gdzie bydź muszą zapewne resztki Igowian, Stryjkowskiemu znajomych, możeby się znalazł tam kto, z miejscowych postrzegaczów, któryby chciał zrobić przysługę dla dziejów północnej Europy, czyniąc badania nad tym ludem, uprowadzonym w tameczne strony bezpochyby, przez jakiego wodza Ruskiego, którego zwycięzki oręż błyszczał nad Bugu brzegami.

Koniec Xięgi IIIciej.

DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA CZWARTA.

Wykrycie początkowych dziejów Narodu Litewskiego.

ROZDZIAŁ I.

Postrzeżenia Geognostyczne, o Ziemi zamieszkanej przez Naród Litewski.

201.

Postrzeżenia fizyczno-geograficzne. Niepodobna wyśledzić należycie, narodu jakiego dzieje, niepoznawszy okoliczności fizycznych, które byt mieć mogły na ziemi, przez teuże naród zamieszkanej, a tém bardziej, gdy jego życie polityczne ciągle się przedłużało, na tej ziemi, gdy się rolnictwu poświęciwszy, został jakby przyrosły do niej. Zkądinąd utwór i natura jej, wpływa niepomału na jej ży-

zność, klimat i własności przyjazne mniej lub więcej zdrowiu człowieka, a tém samém na jego temperament, z czego wyradzają się rozmaite odcienia w charakterze narodowym. Nie od rzeczy przeto będzie poznać, pod względem geognostycznym, ziemię i jej ważniejsze produkcye, nim się przystąpi do samych dziejów.

202.

Ziemie, na których przeznaczenie usadowiło plemie litewskie, znajome dziś pod nazwaniem Pruss, Litwy, Żmudzi, Kurlandyi, Inflant, składają płaszczyznę, falowatemi wyniosłościami, oraz zagłębionemi korytami rzek, przerywaną, najwyższy punkt powierzchni nie przechodzi sta kilkunastu stop litewskich, czyli, co to samo, paryskich. Jezioro Swięcickie, przez które kanał Ogińskiego przechodzi, leży o połowę tego niżej, biorąc miarę od poziomu morza Baltyckiego. Żadne góry skaliste, żadne warsty skał ciągłe, nawet w największej głębi, które wielkie rzeki wyryły, albo dokopać się możono, zgoła nienatrafiają się. Jest to ciągły pas ziemi napływowej, w rozmaite warsty ułożonej, w których glina panuje, czyli niezmierna wklęsłość kuli ziemskiej, wypełniona ziemią ruchłą, przemieszaną wodami, z mnóstwem odrywków ciał kopalnych, otartych, pokruszonych i zmletych na obłamki rozmaitej wielkości, szczególnie skał pierwszej formacyi, granitowych, których wiel-

kość, począwszy od 200 stóp sześciennych (1), aż do ziarka grochu, znajdowaną bywa na samej powierzchni ziemi. Ciała te brylaste, leżą przemieszane z ziemią ruchłą, prawie wszędzie w jednym stosunku, bez żadnego względu na ich ciężkość gatunkową, czy też mass, wszystkie zaokrąglone przez tarcie i tarzanie się; te zaś, które mają ostre krawędzie, poźniejszym przygodóm winny swoję postać.

203.

Kierunek warst ziemi pierwszego napływu, jest pochylony pod poziom ku wschodowi. Warsty poźniejszych napływów, schylają się za biegiem rzek, powszechnie od wschodu ku zachodowi. Napływem pierwszym rozumiemy pierwotną formacyą naszej ziemi, kiedy ona z dna morskiego podniosła się; poźniejszemi zaś napływami nazywamy nanosy ziem, nagromadzonę w zagłębieniach powierzchni, przez wody wezbrane różnemi czasami, albo przez rzeki unoszące z koryt swoich piaski. Znakiem takiego napływu są powierzchnie ziemi, ogołocone z kamieni, albo drobne ich tylko szczątki mające, ponieważ siła zasypów poźniejszych nie była, ani tak dzielną, ani takiej natury, jak pierwszych. Gdzie zaś mnóstwo tych kamieni góruje

---

(1) Za Lidą na gruntach Starostwa Dąbrowickiego, jest ogromna sztuka granitu, mogąca mieć około 400 stop sześciennych.

znacznie, ztamtąd ziemie ruchłe uniesione zostały, przez drugie przyczyny. Tam warsty nawet zbliżają się do gatunkowego ziem osiadania, grubsze leżą niżej, lżejsze czyli drobniejsze nad temi, a ziemia roślinna górą, jakby wyobrażając ustanie się mętów w wodzie. Przeciwnie warsty pierwszej formacyi, nie pilnują porządku takiego, nad lżejszemi, cięższe, albo na odwrót, przerywane nieporządnie, różnogatunkowo, massami wcale nieoznaczonemi, ani co do ciągu, cni co do pochyłości, ani co do składu, słowem, jak od przypadku i trafu rzucone. Lecz zawsze pomieszane z okruszynami kamieni, oderwanych ze skał różnogatunkowych i oznaczonych co do gatunku. Tak dalece, że poznane na ziemi litewskiej systematycznie kamienie w jedném miejscu, nie zostawują nic do odkrycia nowego na drugiém. Tylko tam, gdzie są głębsze wrznięcia w ziemię, czyli zkąd więcej druga przyczyna uniosła ziemi ruchłej, więcej się znajduje rozmaitości w ciałach kopalnych.

204.

Żebyśmy sobie zrobić byli w stanie wyobrażenie tej pierwszej przyczyny, tworzącej nasz ląd, musimy zasięgnąć nowych świateł, nowych domysłów i wniosków, któreby usprawiedliwiały, czyli pewnym sposobem udowodnić pozwoliły postrzeżenia i fenomena znajome. Ziemie starte, zmlete, zmieszane, przepłokane wodą, kamienie zaokrą-

głone, otarte, znowu gruchotane, i znowu okrąglone, z okruszyn ich mieszaniny drobnych, piaski potworzone. Bryły te widocznie mają w sobie warsty czyli słoje, ponieważ najgęściejszego ziarna kamień, pod młotem łatwiej się szczepie w kierunku swego słoju, niżeli w przeciwnym. Są więc to sztuki skał, tworzących niegdyś ogromne massy, formacyi pierwotnej świata, kiedy materya płynną będąc wprzódy, potém się skrystalizowała w ciało stałe. Nie mogły takož uledz działaniu, które na nich wywarła siła, nie będąc wprzódy oderwanemi od massy, przez jej zniszczenie, czyli roztrzaskanie, na niezmiernie rozmaite sztuki, a których wielkość nie przenosiła największych kamieni naszych, to jest: 200 stop sześciennych. Z ich najdrobniejszych okruszyn potworzyły się ziemie ruchłe, to jest žwiry i piaski. Sama glina przebitą i przemieszoną była, choć nie wszędzie, tylko w niektórych częściach, zwłaszcza gdzie jest gruba, czyli piecówka, ponieważ i w glinie znajdują się takie same kamienie, często rozłożone przez kwasy, towarzyszące utworowi gliny. Im zaś delikatniejszą i tłuściejszą jest glina tém wolniejszą od przymieszań kamiennych. Czy to dla tego, że poszła z ustoju w płynie delikatnych cząstek krzemionki w glinę zarobionej, czy dla tego, že formacya gliny różną jest od formacyi ziem innych. Drugi domysł prawdziwszym jest od pierw-

szego, ponieważ w takim razie gdzie ustoj ma miejsce, grubszego ziarna byłby osad niżej, czego pod gliną garncarską i lulkową niepostrzegamy. Wszystkie kamienie naszego kraju, gdy leżą w pierwotném swém położeniu, naprzykład wielkiej objętości, na powierzchni będące, albo napotykane w głębi ziemi, wylewami wód, czy jaką inną poźniejszą przyczyną nieporuszone, obrócone są na dół największą płaszczyzną, tworzącą podstawę i podporę środkowej ciężkości swej massy, prawie zupełnie w poziomym kierunku, albo pochylone trochę na wschód pod poziom. Te postrzeżenia, ciągle przezemnie samego czynione, nad mnóstwem kamieni polnych wydobywanych z ziemi, do budowli, i nad rozmaitemi kopaniami w głąb ziemi, przekonały mię, że prawidło wspomnione teraz, tém jest ściślej zachowane, im kamienia massa jest większą; bez żadnego względu na kierunek słojow naturalnych kamienia.

205.

Żeby to wszystko, co się dotąd powiedziało, uskutecznić się mogło, możnaż sobie wyobrazić inną przyczynę, nad spadnięcie z górnej przestrzeni, całej massy ruchłej ziemi naszej, z jej rozrodnemi utworami? Że zaś tarcie się między okruszynami mass było silne, było wirowe, było w środku mokrym, tego nie trzeba udowodniać innym dowodem, prócz prostego przypatrzenia się cia-

łóm ziemie nasze składającym. Takoż rozmaitość warst w pierwszej formacyi napływu naszego, przekonywa, że nie za jednym razem, runienie odbywało się, ale przerwami, to jest: po uspokojeniu się jednego runienia, następowało drugie i tak dalej; nawet gdybyśmy mogli poznać warsty naszej ziemi, aż do skał, na których nasyp się opiera, poznalibyśmy liczbę warst i liczbę runień. Woda wrzała zmęconą będąc ciałami stałemi, wrzała na zimno, ponieważ nie ma na ciałach naszych kopalnych śladu działania ognia; potém wrzenie przestawało; woda oddzielała się, bardzo raptownie, nie dając osiąść podług gatunku ciężkości ciałóm; znowu następowało wrzenie zmęconej wody i znowu te same jej oddzielenie się, zapewne dołem, sposobem przecedzenia i to się działo tyle razy ile jest warst pierwszej formacyi. Między tym rumem ciał kopalnych, znajdujemy we wnętrznościach ziemi naszej, szczątki wielu istót organicznych, jako mówią, przeszłego świata (1). Ślady istot wulkanicznych są rzadkie bardzo, w glinie prawie się tylko natrafiają.

206.

Prawda, że naturaliści postrzegając naszą ziemię i części ją składające porównawczym sposo-

---

(1) Obaczyć: Opisanie Statystyczne miasta Wilna, przez Michała Balińskiego. Wilno 1835 str. 6 — 9.

bem z innemi stronami świata, znalezli że naszych kamieni exemplarze wszystkie przypadają do skał północnej Europy, szczególnie Norwegii, nie wytrzymując porównania ze skałami w innych kierunkach, względem nas leżącemi, bliższemi nawet nierównie. W ogólności zaś wszystkie granitowe skały, do których nasze kamienie przyliczyć można, leżą od nas przedzielone morzem. Nie mogły się przeto dostać do naszych stron drogą naniesienia przez pęd wody. Chyba, że morze Baltyckie z odnogami swemi podówczas było lądem, i poźniej się utworzyło przez zapadnienie powierzchni, na całej przestrzeni jego. To przypuścić można wprawdzie, i byłoby rzeczą podobną do istotnej; ale jakimże sposobem potrafimy wyobrazić sobie, siłę i przyczynę prącą wodę z ziemią zmieszaną i sztukami ogromnych kamieni, któraby na tak wielką odległość runąć mogła, a to jeszcze nie raz jeden, ani dwa razy? Ani wulkany, ani inne wybuchy nie mogłyby tego uskutecznić fenomenu, których bytność przypuściwszy wypądłoby się przekonać z ciał wulkanicznych, wyraźniejszych i częstszych u nas, niżeli mamy ich ślady.

207.

Zniszczenie planet.

Najbliżej fenomen ten nadzwyczajny wytłómaczyć można sobie, przypuściwszy mniemanie, Pana Radlof, astronoma niemiec-

kiego, udowodnione bardzo wyraźnie (1). Podług jego, w odległych wiekow przestrzeni zdarzyło się zniszczenie dwóch planet, znacznej wielkości, nazywanych Hesperus i Faeton, których zwaliska spadły w części na ziemię i na niej sprawiły rewolucye fizyczne, niszczące lądy i nanoszące potopy. Podług innego domysłu podobnego temu, był drugi xiężyc przy ziemi czyli satellita, który zniszczonym i roztrzaskanym został. Po roztrzaskaniu gór tego planety, stało się zawrzenie, czyli chaos, w którém części się tarły i upadały massami, razem z wodą na kulę ziemską, w takiém zaś spadaniu gdy trafiły na wklęsłość morza, ciągnącego się na miejscu naszego kraju, zasypały głębinę jego i utworzyły lądy, w których zasypach znajdują się szczątki organicznych istot, byłych na tym planecie, które my mamy za należące do dawnego świata. Podobieństwo zaś naszych kamieni do skał Norwegskich bydź może przypadkową rzeczą, dla tego, że skały byłego planety podobne do tamtych były.

208.

Po tych wypadkach nadzwyczajnych, wody zatrzymane w kotlinach podniesionych nad nową powierzchnią morza, za utworzeniem sobie dróg

---

(1) Zertrümmerung der grossen Planeten Hesperus und Phaëthon, und die darauf erfolgte Zerstörung und Ueberfluthungen auf der Erde. Berlin 1823.

polały się ku niemu ze wschodu na zachod, potworzywszy sobie różne systemata hydrauliczne, czyli większe rzeki. Z tego powstały nierówności i nanosy piasków ogromne, które znowu, za utworzeniem się powodzi i pędow znacznych wód, porozrywały rozmaicie pierwsze zasypy i drugie. I to jest formacyi naszego lądu wyobrażenie.

209.

Fenomen zniszczenia planet czy satelitow ziemi, tłómaczący wiele postrzeżeń, które mamy nad zabytkami starego świata, pozostający w pamięci odległych wiekow, do których przeszedł w podaniach i baśniach, wyjaśnia astronom nowożytny Pan Radlof, w piśmie, wyżej w przypisku przytoczoném, do którego musimy odesłać czytelników naszych, chcących się bliżej przekonać. Tu powtórzymy jeszcze raz postrzeżenie wyżej napomknięte (§§ 25, 26), o niektórych odmianach miejscowych, sprawionych przez wielkie powodzie, skutkiem będące wiatrow ciągłych i gwałtownych północnych: tych odmian najbardziej miały doświadczać nadbrzeża morza Baltyckiego, między ujściami Wisły i Dźwiny położone; takoż trzęsienia ziemi dawniej doświadczone w Prussyi, znamionują własności warst podziemnych, skłonne do wzruszeń wulkanicznych (1). Zamilczeć takoż nie

(1) W starej Kronice Biskupa Pruskiego, Chrystyana, miała bydź wiadomość, że nie daleko Romnowe Pruskiego, było trzé-

należy, w rozdziale o ziemiorodztwie naszego kraju, wiadomości o bursztynie, który, będąc płodem naszych i bratnich niegdyś wybrzeży, zasługuje na wspomnienie, co tém chętniej wykonywamy, że następnie przyjdzie mówić o wiadomościach jeograficznych, zapisanych w autorach starożytnych, które ten produkt spowodował.

210.

O bursztynie. Bursztyn u nas ma nazwanie z niemieckiego języka pożyczone, w którym nazywał się *Börnstein*, zapewne od słowa *boernen*, palić się, to jest: kamień-palny. Po litewsku, we wszystkich mowy tej dyalektach, jest *Gentoras*; źródłosłów tego nazwania, mniemaniem wielu filologów ma bydź spólny z łacińskiém słowem *Gigno*, albo przymiotnikami *Genitus*, że się z ziemi jakoby rodzi. Po rusku *Hentar*, wyraz od Litwinów zapożyczony. Po łacinie i po grecku *Electrum*, *ἤλεκτρον* (1), Rzymianie nazywali powszechniey *Succinum*, wy-

---

dło siarczane, w którém zapalić można było rzecz palną. Kotzebue Preuss. ält. Geschichte, B. I, S. 261.

(1) Elektron, u starożytnych miane było za drógi metal, wspomina o nim Homer (Odyss. IV, 73. XV, 459. Hesiod. Scut. Hercul. 142). Miał to bydź ze złota i srebra wydzielonego od części kredziastych. Połysk miał lepszy od srébra i twardszy był pod młotem. Następnie zaginęło użycie tego metallu. Po wieku Augusta zastępowała jego miejsce mieszanina piątej części srébra do pewnej wagi złota. Plin. Lib. H. N. XXXIII, c. 40. IX, c. 65. Pausan. V, T. II, p. 52, edit. Siebelis. Virg. Aen. VIII, 402, 624. Isid. Hisp. Origines: XVI, 23. Są numizmata po gabinetach z tego metallu.

raz wzięty z domniemania, że z soku drzewnego powstał. Pliniusz powiada (1), że Germani nazywali go *Glessum*. Zródłosłów tego narzeczenia znajduje się w wyrazie *Gluss*, który się zapewne odnosi do mowy matki, używaney od przodkow tysiąca rozlicznych narodów, i musiał wyobrażać rzecz świecącą się, z pewną przezroczystością; od tego poszły wyrazy: *Glacies* po łacinie lód, *Glass*, *Glantz*, po niemiecku szkło, połysk, *Głaz* po sławiańsku oko, i tyle podobnych; lecz najbliżej i najwyraźniej ten źródłosłów pozostał u Basków pirenejskich i u mieszkańców Dolnej Bretanii, w języku bardzo starożytnym i do pierwotnego zbliżonym, ma znaczyć rzecz podobną także (2). U Litwinow ten pierwiastek prosto do szkła należy, które nazywają *Stikłas*, złożone z *s*, *si*, *sti*, co wyraża *reciprocum se* łacińskie, *sieu* sanskrytskie (3), *się* polskie; przeto *Stikłas* po litewsku, znaczy istotę lśniącą się, wyraz mający w sobie pierwiastek *Glass*.

211.

Słusznie Kotzebue nazywa Bursztyn kamie-

---

(1) H. N. Lib. XXXVII, c. 13.

(2) La Tour d'Auvergne: Origines Gauloises. Bottidoux: Des Celtes anterieurment aux tems historiques. Paris 1817. Bidassouet: Histoire des Cantabres. Paris 1825.

(3) Traktat o mowie staropruskiej Profesora Bohlen, w Voigta, Gesch. Preuss. B. I, S. 721.

niem słońca, nazwanie znajome u starożytnych (1) tudzież prawdziwą zagadką przyrodzenia, pokrytą zasłoną, trudną do odkrycia (2). Jednakże starożytność miała dość trafne o nim pojęcie, kiedy odrzucimy baśnie i domniemania: jak naprzykład, że z uryny rysiow powstaje, że ptaki Muleagrydzkie płaczą bursztynem, albo Apollo u Hiperboreów. Lecz poetycka powieść o Heliadach zmienionych w topole, z których oczu sączą się krople bursztynu, zbliża się do prawdziwości. Poźnieysi bowiem badacze przyrodzenia starożytni wiedzieli, że jest sokiem drzewnym, i dla tego wnosili o drzewach rosnących na pewnych wyspach morza tamecznego, z których podczas upałów kanikularnych, sączy się ten sok, dostaje się do morza i twardnieje. Błądzili przecież długo w opisach miejsca, gdzie się ta istota rodzi; Pliniusz całą rzecz zgłębić usiłował. Podług jego: „Istota kopalna bursztynu, wydobywa się na dwóch miejscach w Scytyi, biały i woskowego koloru, który się właściwie nazywa elektrum: na inném miejscu żółty, który się uważa za podlejszy. Xenokrates zaś był tego zdania, że nie tylko succianum jak we Włoszech, ale jeszcze i Thyum (3) ma się na-

(1) Pochodzi od starożytnego nazwania Słońca, *Elector*. Pliniusz H. N. Lib. XXXVII. c. 2, p. 435. Edit. Colonie.

(2) Preussens älter Gesch. B. I, S. 10, 31.

(3) *Thyum:* żywica drzewna, kadzidło dająca.

zywać, ponieważ u Scytow jest świętością, gdyż u nich się rodzi (1)." Ten autor najdokładniejszy zbieracz rozlicznych wiadomości, z rzadkich pism, nawet za swojego wieku, który sam był w stronach nadelbiańskich, mając wodztwo w wojsku Rzymskiém, przytém poświęcał się cały poznaniu rzeczy przyrodzonych, niewątpliwie miał zręczność rozpoznać zdania uczonych tamtocześnych ludzi i sam swoje utworzyć; według niego, jest to sok drzewny z nieznajomego gatunku drzewa pochodzący.

212.

Badacze nowocześni rzeczy przyrodzonych, dotąd nie zgadzają się o naturze i pochodzeniu bursztynu. Między różnemi domniemaniami najtrafniejsze byłoby, że ta istota sączy się ze skał, ukrytych na dnie morskiém, jak skała kopalna, a potém w wodzie twardnieje; na to są dowody z postrzeżeń miejscowych wyprowadzone, które za długo byłoby przytaczać. Lecz całą tę budowę wywraca zapytanie: zkądże wzięły się te rzeczy i owady w bursztynie zawarte? Piasek, kamyczki, krople wody, mech, liście, szpilki jodłowe, muchy, pszczo-

---

(1) .... *Fossile esse et in Scythia erui duobus locis: candidum atque cerei coloris, quod vocaretur electrum: in alio loco fulvum, quod appellaretur sucalternium .... Xenocrates, non succinum tantum in Italia; verum etiam thyeum vocari, a Scythis vero sacrium, quoniam et ibi nascatur*. Plin. Histor. Natur. Lib. XXXVII, c. 2.

ły, komary, rozmaite robaczki, bardzo jednak rzadko w morzu rodzące się. Niektóre z owadow spokojnie póddały się losowi swojemu, inne w przelęknieniu szukały ratunku i jak brnęły w płynnej massie, tak w tego natężenia postaci zakrzepły, nie rzadko postrzegano w chwili parzenia się zaskoczone oblepiającym płynem. Takie postrzeżenie pobudziło do wnioskowań i dowodów chemicznych, że to był miod, nagromadzony wiekami w drzewach wypróchniałych, a potém pędem wód zaniesiony do morza. To systema wywraca znowu postrzeżenie, że nigdy żadnego śladu woszczyn w bursztynie dostrzedz nie udało się, co niechybnie byłoby, gdyby z miodu pochodził. Pozostaje przeto trzymać się dawnych mniemania, że jest sokiem drzewnym. Gummą sączącą się niegdyś z palmy osobnego gatunku, zaginionego w dawnych rewolucyach świata, albo rosnącego na planecie zniszczonym *Factonie* i że szczątkami jego spadłym na ziemię, a w szczególnej obfitości na wybrzeże Samlandyi pruskiej. Tam, nad brzegiem morskim, we wzgórzach piaszczystych, pokrytych lekką warstą piasku, żelazne cząstki mającego, pod którym znajduje się czarniawa ziemia, z rozkładu roślin powstała, odkrywają drzewa olbrzymie, jakich, podług słów jednego z badaczów przyrodzenia, świat teraźnieyszy nigdy nie oglądał, częstokroć mające długości 80 stop, bez rdzenia, gałęzi,

sękow, obrączek latoroślnych, nabiegłe witriolem, lecz nie skamieniałe; nawet przy nich postrzegano łuszczkowe owoce, do migdałow podobne. Te drzewa, nie słusznie uważane za kopalne istoty, drzewo naśladujące, są składami bursztynu. Morze wciąż wybrzeży pruskich, ukrywa ich całe lasy. Częstokroć wyrzuca morze bursztyn, przylgły do zgniłych trzasek tego drzewa, a tém samém dowodzi się prawda powieści Archelausza, Króla Kappadocyi, u Pliniusza zapisaney, że z Indyj przywożą surowy bursztyn, który tkwi jeszcze przy korze drzewnej (1).

213.

Pojedyńcze sztuki bursztynu wszędzie prawie natrafiano: w Litwie, Polszcze, Szlązku, Czechach, w Halskich kopalniach węgli ziemnych, w Szwecyi jezioro Maeler wyrzucało kawałkami, na wybrzeżach Danii; lecz gatunki bywały rozmaite i podlejsze. Same brzegi Semlandyi najobfitsze mają kopalnie i wyrzuty z morza, prawdziwy i najlepiej polor utrzymujący dają bursztyn. Dalsze zaś wybrzeża ku ujściom Wisły i Dźwiny mniej więcej w wyrzuty obfitują; w Polszcze pod Ostrołęką nad brzegami rzeki Narwy, w tych czasach zaczęto znajdować bardzo piękne sztuki bursztynu

---

(1) Plin. H. N. Lib. XXXVII. C. 3 p. 438. Indye w rozumieniu dawnych pisarzow, brały się często za każdy kraj zamorski.

kopalnego. Z resztą w innych częściach Europy, w Azyi i Afryce postrzegać miano tę istotę częściowie; niedawnemi czasami, Anglik Symes w królestwie Awa, miał odkryć znaczną ilość bursztynu kopalnego (1).

214.

Twardość dobrego bursztynu, tępi żelazo, i przyjmuje najpiękniejszy połysk, co przy jego półprzeźroczności, żyłkach wewnętrznych i częstokroć połamaniu blaszek błyszczących, nadaje mu cenę, a u dawnych obok drogich kamieni szacunek. Lekkość i własności rozkładu chemicznego poznane, do żywic klassy każą odnosić; potarty też przyciąga lekkie ciała, od czego poszło elektryczności nazwanie i początek znajomości eterycznej istoty. Przykładany do części ciała ludzkiego cierpiących, transpiracyą wzbudza; w kadzidle wydaje dym przyjemnie pachnący, oczyszczający powietrze, i leczebne skutki mający w reumatyzmach. Dawniej do wielu lekarstw wchodziły utwory płynne z bursztynu, olejek, balsam, które i teraz Indyanie i Chińczycy wysoce szacują; u nas do lakierow wchodzi.

215.

Znajomość bursztynu bardzo jest dawna, zawsze on do kosztowności należał. Egipcyanie znali

---

(1) Kotzebue Preuss. ältere Geschichte B. I, S. 22.

go pod nazwaniem *Sacal* (1), Eschylus, Filoxen, Nikander, Euripides, Satyrus (2), za świadectwem Pliniusza wspominają o bursztynie (3). W przepychach kobiet i zbytkach starowiecznych bursztyn grał niemałą rolę; Pliniusz o tém zebrał świadectwa. Herodot, Tales, Aristoteles, Teofrast, nadewszystko Pyteasz Massyłczyk, wiedzieli o tym produkcie drogim, albo własności jego, albo miejsce dobywania badali. Bursztyn też spowodował, jakośmy rzekli, postrzeżenia jeograficzne najdawniejsze, o wybrzeżach ziemi, przez ludy plemienia Litewskiego zamieszkane.

---

(1) Plin. Lib. XXXVII. c. 2, p. 436.

(2) Hyginus: Fab. 154: *Harum (Heliadum) lachrymae, ut Hesiodus indicat in electrum sunt duratae.*

(3) H. N. Lib. XXXVII, c. 2, p. 455.

ROZDZIAŁ II.

Starożytne wiadomości jeograficzne o ziemi, przez narod Litewski zamieszkanej.

216.

Sledzenia i postrzeżenia. Zbliżywszy badania nasze do przedmiotu jeograficznego, nasamprzód po radę udawać się musimy do ojca historyi. Herodot, w czasie podróży swojej po Scytyi, dowiadywał się o miejscach bursztynodajnych: jemu powiadali Boristenici, czyli osadnicy greccy nad Dnieprem, że do nich przychodził ten produkt od morza, na zachodzie-północy będącego. Lecz przez jakowąś zazdrość handlarską nie objaśnili dokładnie, ani o miejscu, zkądby pochodził, ani o drodze, którąby przywożonym bywał. Tyle tylko podróżnik miał zapewnienia, że się zbiera nad rzeką Eridanęm, płynącą do wspomnionego morza: Dyonizy z Charaxu znowu mówi o bursztynie znajdowanym przy ujściu rzeki Aldeskus do morza północnego (1). Po-

(1) Lelewel: Badania Geogr. str. 359—362, karta Geogr. N. 43.

dobało się niektórym starożytnikom rzekę tę policzyć do bajecznych urojeń; przecież my, sądząc z podobieństwa nazwania starożytnego grodu skandynawskiego Aldejaborg, leżącego nad brzegiem Niemna (1), o czém będą dowody niżej, oraz przywiązując się do wyrazu, w litewskiej mowie dochowanego *Aldeja*, łodź znaczącego, przekonywamy się o prawdzie powieści Herodota, według której wypada postrzeżenie, że rzeka Niemen znajomą była Boristenitom pod nazwaniem teraz przytoczoném, co potwierdza samo jej położenie, zbliżone ku Samlandyi, oraz połączenie się prawie ciągłą drogą wodną z systemem hydrauliczném Dniepra. Herodot nie mógł tego sprawdzić na mieyscu, zastraszony powieściami Boristenistów, o niegościnności północnych krajow, o surowém klimacie i nadzwyczajnych fenomenach meteorycznych. Ten więc znakomity podróżnik, i najdokładniejszy dziejopis, przymuszony był zaniechać dalszej podróży, którą, podobno, nie dalej Kijowa teraźniejszego posunął; w ostatku opowiadanie swoje tak kończy: „O miejscach ostatecznych Europy, nie znajduję, cobym powiedzieć mógł. Nie sądzę nawet, aby tam

(1) Badacze starożytności Rossyjskich powiadają, że Aldejaborg odnosić się powinien do starej Ładogi, ponieważ Ruryk mieszkał, w Adejaborgu. Lecz podług nas on mieszkał i nad Niemnem dolnym, a nad Ładogą bursztynu nie znajdowano.

była rzeka, Eridanus nazywana, któraby do morza północnego wpadała, zkąd bursztyn pochodzi. Albowiem nazwanie Eridanus, które jest greckie, pokazuje, że pochodzi z wymysłu jakiegoś poety naszego. Ja, chociażem pilnego przykładał starania, nie mogłem się od nikogo dowiedzieć: jaki ma kształt morze w tamtej Europy części? Z odległych przecież jej krańców przychodzą do nas cyna i bursztyn (1).”

217.

W istocie, poeci greccy opowiadają mityczną powieść o bursztynie. Podług ich Faeton, syn słońca, naparłszy się razu jednego pojeździć po niebie końmi ojcowskiemi, gdy nie potrafił kierować niebieską uprzężą, sprawił rewolucyą w obrocie gwiazdy dziennej, okropne wpływy na ziemię wywierającą; naostatek, rażony grotem Jowisza, spadł z nieba i utonął na zachodzie, w Eridanie. Heliady, siostry jego, zgon brata opłakiwały, tak długo, aż bogowie obrócili je w topole, a łzy ich obfite stały się kroplami bursztynu. Gdzie także Cygnus, ssiwiały staruszek, Król Ligyow (2), wielki przyjaciel Faetona, z żałości po nim przemie-

(1) Herodot: Lib. III.

(2) Ligye w ogólności są uważani za mieszkańców starowiecznych południowo-wschodnich brzegow morza Baltyckiego. Lelewel. Bad. Geogr. str. 520.

niony został w łabędzia i na jeziorze Eridanie pływając, nóci harmonijne, przedśmiertne pienia.

218.

Wykład tego mytu, daje się wyprowadzić ze zdania Pana Radlof, któreśmy wyżej przytoczyli (§ 206), o czém wiadomość, przyćmiona starością czasu, przeszła w podaniach do wiekow poetyckich Grecyi, i została przez poetów przyozdobioną. Pozostaje zrobić badanie o rzece Eridanus. Nazwanie to, jakośmy już widzieli (§ 215) jest początkowie greckie, i miało znaczyć każdą wodę, płynącą na wschód (1). Rzeczywiście wiemy, że u Greków dwie rzeki tak się nazywały: jedna płynęła w Attyce i wpadała do Ilissu, druga jest rzeką Włoską, po naszemu dziś Padem zwaną. Astronomowie starożytni przenieśli do konstellacyi niebieskiej, toż samo narzeczenie. Lecz podług wiadomości o Erydanie, z bursztynem połączonych, szukać koniecznie należy wody, to nazwanie mającej, w stronie bursztynodajnej, czyli w sąsiedztwie ziemi starożytnych Prussów. Sam Pliniusz, po różnych mniemań wyłożeniu, wskazuje położenie wysp Elektrydów, czyli Bursztynodajnych, w północnej części morza Germańskiego, przy ujściu Erydanu (2). Naszych wiekow starożytnicy, przywiązując się do słównego znaczenia wyrazu, rzeka, do nazwania

(1) Kotzebue: Preussens ält. Gesch. B. I, S. 259.
(2) Plin. Lib. IV. c. 16, p. 168.

Eridanus przydanego przez starożytnych autorów, koniecznie usiłują te narzeczenie przywiązać do którejkolwiek z rzek, do morza zachodniego wpadających, w tym poszukiwań tłumie znajdujemy rzeki, Rodan, Ren, Radaune, pod Gdańskiem do Wisły wpadającą, Wisłę, Pregel, Niemen, Dźwinę, którym ten lub ów przyznawał Erydanu mianowanie. Te zacieki uczone, wcale próżno podjętą pracą się nam bydź zdają: ponieważ mamy starożytne podania w tej mierze, na inną drogę nas naprowadzające: Owidyusz, Erydan, rzeką największą nazywa; Hezyod mieni go bydź synem Oceanu i Tetidy, który głębokiém i szumiącém płynie korytem; Wirgiliusz zowie największą takoż rzeką, królem rzek, mającym dwa rogi; Dyonizy Periegetes wyraźniej się tłómacząc, mieni Erydan kwiecistém morzem. Te wszystkie podania, zniósłszy w jedno, przekonamy się, że morze Baltyckie nasamprzód znane było pod Erydanu nazwaniem; błędne wyobrażenia jeografii tych miejsc przywiązywały rzek wyobrażenia do większych nawet przestrzeni wód, jak w Homerze znajdujemy: że Ocean rzeką się mianuje, świat oblewającą. Zkądinąd morze Baltyckie łączy się z Oceanem, uważane za rzekę jest z nich największą, czyli się nazwać może królem rzek, dwórożnym, zatoki Fińską i Botnicką za rogi uważając; ma bursztyn na swoich brzegach.

219.

Pożądanym był u starożytnych oświeceńszych narodów ten produkt: przeto i wyprawa Argonautów, i dalsze zabiegi handlowych narodów, zmierzały do ułatwienia sobie jego nabycia. Kartagińcy mieli zawsze ożywiony handel zachodni, przez rozmaite źrzódła. Okręta ich wypływały za słupy Herkulesa, gdzie była osada fenicką Gadira, dziś Kadyx, zdatna dla przystających okrętów: tam zawijały przeto statki z morza Śrzódziemnego płynące po towary północne; tam się działy zamiany z przybyłemi statkami nadbrzeżnych mieszkańców, dalszych wybrzeży Oceanu. Inne dopływały do Tartessu, miasta portowego, leżącego nad ujściem rzeki Betis, gdzie się nabywały drogie metalle, zapewne takoż cyna i bursztyn. Krainę, której to miasto było stolicą, zamieszkiwał lud najpolorowniejszy w starożytnej Hiszpanii, handlowny, przemyślny, bogaty, gościnny. Tam przybywały statki nawet śmiałych żeglarzy mórz północnych, szczególniej Estrimnidzi: tak zowią starzy jeografowie nadbrzegowców po obu stronach morza, między przylądkiem dziś zwanym Św. Wincentego, brzegami zachodniej Francyi i Anglii południowej: albowiem ten przelew morza nazywał się Estrimnidskim; ci ludzie przywozili do Tartessu cynę z Anglii, i bursztyn dostawiany do nich, zapewne przez lud inny, może Gottów, z morza Baltyckiego.

220.

Odkrycia Kartagińców. Za wzrostem handlu i potęgi u Kartagińców, nie przèstano na tym wymiennym handlu, przez drugie lub trzecie ręce dostawianych drogości północnych, lecz postanowiono czynić odkrycia własnym kosztem na odległych wybrzeżach zachodniego świata. Na ten koniec około roku 450 przed Chrystusem, wyprawiono z Kartaginy dwóch znakomitych żeglarzy, za słupy Herkulesa, z nich jeden Hannon z wielką liczbą naw, opatrzonych we wszelkie potrzeby, mających na sobie znaczną liczbę osadników, udał się na południe, wdłuż brzegów Afryki, zapłynął aż do przylądku Boiador. Szczegóły tej wyprawy, jako obcej dla naszego przedmiotu, pominiemy. Drugi żeglarz nazwiskiem Hamilko, z drugim oddziałem wyprawy popłynął na północ. Okrążył przylądek S. Wincentego, opłynął wybrzeże zachodnie ciaśniny Estrimnidskiey, i na jej północnej stronie odkrył wyspy Albion i Świętą Jerne, czyli Brytanią i Irlandyą, niezmiernie bogate w ołów i cynę. Na tych wyspach znalazł lud bardzo liczny, dobywaniem tych kruszcow, handlem i żeglugą bawiący się; łodzie ich były z kory drzewnej, z wielką lekkością pływające. Brzegi zaś stałego lądu, po wyciśnieniu starożytnych Ligyow, zajęte były przez Celtów, podbijców tych krain. Żegluga w tej ciaśninie bardzo niepewna, morze miałkie, wybrze-

ża sitowiem zarosłe, pełne potworów morskich, powietrze zimne, mgliste, że dzień mało się różni światłem od nocy. W stronie zaś półnoeniejszej leżą wyspy w bursztyn obfite, niezawodnie tam bydź musi ujście Aldesku, czyli północnej odnogi Tanaisu, czy też owego Erydanu, głośnego bajecznością, lecz w krainie dotąd niezbadanej (1). Tyle tylko mógł powiedzieć Jeograf starożytny, resztę szczegółów pokryła tajemnica polityki Kartagów, którą posuwali aż do okrucieństwa, albowiem ich żeglarze i osadnicy za słupami Herkulesa, mieli rozkaz zatapiać bez miłosierdzia wszystkie okręty obce, któreby na Ocean śmiały wypływać (2).

221.

Zawojowania Alexandra Macedońskiego, kiedy zdziałały przemiany polityczne w Azyi, Tyr dostał się pod rządy obce, wówczas Massylia stanęła na stopie rywalstwa z Kartagą, okręta Massylczyków niedbając na zazdrość nieludzką Kartagińców, płynęły do Tartessu, po też same towary co tamci. W ostatku bogaci handlarze massylscy, rozpostrzenili takoż widoki swoje na morza północne. Wiedzieli zapewne, że ich rywale tam już

(1) Strabo: Géogr. Lib. III. Sprengel Geschichte der Entdeckungen, str. 37. Lelewel: Pisma pomniejsze — Stosunki Kartagów z Grekami.

(1) Strabo: Lib. XVII, p. 802.

dawno zapływali i korzystne ładunki towarów przywozili, nabytych za nic prawie, to jest: za błyskotki i cacki najniższej ceny (1). Ułatwiając takowe przedsięwzięcie, wyprawionym został znakomity astronom i żeglarz massylski, Pyteasz. Ten po dokładném oznaczeniu położenia jeograficznego, miejsca swojego odbicia; to jest: portu miasta Massylii, popłynął na Ocean Atlantyczny. Działo się to w lat 90 po wyprawie Himilkona, czyli w roku przed Chrystusem 340. Podróżnik ten przybył do wysp Brytańskich i wysiadł na ląd w stronie południowo wschodniej, u przylądka Karion, odległego od lądu stałego 100 stadii (2). Po czém zwiedził część niejakąś wyspy. Odpłynął na północ, robiąc postrzeżenia astronomiczne nad brzegami Brytanii; dopłynął do wyspy Tule (3), której położenie naznaczył pod stopniem 66 szerokości północnej. Niewątpliwie była to Islandya, która leży między 63°, 30′ i 66°, 44′, szer. półn. Ztamtąd zawrócił ku południowi, wszedł na morze Baltyc-

(1) W starożytnych grobach, przy odkopywaniu, w okolicach Elbląga i indziej, znajdują takie rzeczy. Wyrobów tych Kartagińskich lub Massylskich, próbki są w Królewcu, w składzie starożytności.

(2) Diodor Sicul. Rer. ant. V, c. 8.

(3) Nazwanie Tule, zdaje się że dochowało w litewskim *Tole*, daleko, albo *Tułaj*, osada. Pyteasz mógł słyszeć to miano wyspy od Brytańczyków, których język miał jakieś podobieństwo z językiem mieszkańców Estyi starożytnej. (§ 77.)

kie, przybił do wybrzeży bursztynodajnych i zwiedził kopalnie bursztynu, które, bezwątpienia, obok cynowych, były głównym przedmiotem jego podróży. Owoż opis jego, tyczący się przedmiotu nas interesującego: „W tej zimnej strefie, nieznajome są jeszcze ludziom wyborne owoców gatunki, takož ze zwierząt domowych tylko niektóre; na pokarm używają jagła i inne roślinne zboża, oraz warzywa ogrodowe. Ci, u których się znajduje miód i zboże, sporządzają z tego napoje. Lecz zboże młócą w wielkich stodołach, ponieważ pogodne i jasne słońce jest rzadkie, gdzie i snopy zbożowe składają, gdyż sterty na otwartém polu przez deszcz i brak pogody łatwoby się zepsuły (1).” Z tego przekonać się można, iż w tej porze zamieszkiwał wybrzeże, zwiedzone przez Pyteasza, naród ucywilizowany niezgorzej, rolniczy i przemyślny; obaczmyż, co to był za naród. Pliniusz zostawił nam następne dopełnienie opisów tego podróżnika: „Guttony, lud germański, mieszkają na wybrzeżu, zowiącém się Mentenomon, które na 6,000 stadiów się rozciąga. Ztamtąd na jeden dzień żeglugi odległości, leży wyspa Abalus, na którą w czasie wiosny przez wały morskie bywa bursztyn wyrzucany, wyrzut zgęszczonego morza. Mieszkańcy używają go zamiast drzewa na opał, albo przedają sąsiednim Teuto-

(1) Strabo, Geogr. Lib. IV, c. 5.

nom (1)." W tejże podróży odkrył Pyteasz ujście północne rzeki Tanais (2).

222.

Winniśmy się zastanowić nad wspomnionemi odkryciami podróżnika massylskiego: gdyż wiele nad niémi uwag, domysłów i zarzutów popisano. Wyraz łaciński, przez Pliniusza użyty, *Aestuarium*, podlegając rozmaitemu tłumaczeniu, dał powód uczonym do zacieków, które ich niekiedy i od rzeczy i od miejsca daleko zaprowadziły. My przestaniemy na tém, że czy zechcemy rozumieć zatokę Oceanu, co najprawdziwiej byłoby, znajdziemy powody do mniemania bardzo słuszne, iż to jest mowa o morzu Baltyckiém; jego długość z południa na północ, licząc w to zatokę Botnicką, nie wiele co przewyższa 10 stopni południka; Pyteasz liczył po 600 stadiów na stopień, podług rachuby najbliższej (3); przeto wymiar tego morza, uważanego za zatokę Oceanu, podług niego oceniony 6,000 stadiow, przystaje bardzo blisko do terazniejszej karty Baltyku. Próżną rzeczą byłoby zaciekać się

---

(2) *Pytheas Guttonibus Germaniae genti accoli aestuarium Oceani Mentenomon, nomine, spatio stadiorum sex millium: ab hoc diei navigatione insulam abesse Abalum: illo vere fluctibus advehi, et esse concretum maris purgamentum: incolas pro ligno ad ignem uti eo, proximisque Teutonis vendere.* Plinius. Lib. XXXVII, c. 2, p. 436.

(3) Pytheas apud Strabo. Lib. II, c. 4.

(1) Lelewel: Bad. Geogr. str. 215.

w wywodach znaczenia nazwania Mentenomon, które musiało bydź w języku fenicko-greckim, albo odpowiadające znaczeniu stosownemu z postrzeżonemi własnościami jakiemiś morza, czy wzięte od nadbrzeżnych mieszkańców i przeinaczone w pisaniu albo przetłómaczone z ich języka. Był on niezaprzeczenie u ujścia Niemna, który dawniej ciągłém korytem wylewał swoje wody do morza pod miastem Memlem dzisiejszym, jak o tém obaczemy niżej. Zkądinąd, nieznamy rzeki, którąby stosowniej odpowiadała ujściu północnemu, Tanais (1). Co się znowu tycze wyspy Abalus, najlepsi badacze starożytności, najzgodniej z rzeczą znajdują dzisiejszą Samlandyą, która, będąc półwyspą, przy dawniejszym składzie swoich brzegów, różnym widocznie od dzisiejszego, i podług niedostatecznego rozpoznania, mogła się rzeczywiście wydawać wyspą: z jednej strony ujście Pregla wylewające się w zatokę, zagłębioną w przestrzeń lądu; z drugiej strony cypel Kuroński, mający przerwę pod Rossitami; lesiste w ostatku położenie wybrzeży, bardzo mogły omylić żeglarza, w opisaniu

(1) O tej rzece, łączącej drogą wodną, w najodleglejszej starożytności, morze czarne z Baltyckiem, mówiliśmy już nieraz. Tu jeszcze przypomnimy sobie, że nazwanie Tanais z samego początku odnosiło się do rzeki, wpadającej do Meotydy w północnym końcu. (Ritter: Vorhalle eur. Völk. s. 152, 153). Za jaką rzekę Dniepr bardzo łatwo mógł bydź wziętym.

tey części kraju. Jeżeli znowu Pyteasz przybił do lądu, przy ujściu Nogatu, gdyż poźniej tamtędy Wulfstan, o którego podróży będzie niżej, przypływał na wielkim statku morskim, do miasta Druzo, przeto ztamtąd, brzegując ku Samlandyi, bydź mogło dzień drogi. Rozumiemy tu, że między ujściem Nogatu i śrzodkiem Samlandyi, dość daleko w morze wychodziła dawniej wydatność lądu, Witlandyą zwanego, jeszcze w początku wieku XIII, istniejącego w części (1). Jeżeli znowu Pyteasz przybił do brzegu przy ujściu Tanais, to jest: pod dzisiejszém miastem Memlem, przestrzeń do wyspy rzeczonej, podobnież dzień drogi stanowić mogła; według tamtocześnego sposobu żeglowania. Naostatek, co do bursztynu na opał używanego, jak drzewo, na którém zbywać nie mogło dawnym Samlandyi mieszkańcóm: rozumieć tu należy, albo palmy kopalne, bursztyn sączące niegdyś, o których mówiliśmy wyżej (§ 211), może w znacznej ilości wydobywane zpod warsty piaszczystej wybrzeży, albo też przez morze wyrzucane, albo wziąć za przyrównawcze wyrażenie, oznaczające niezmierny zbytek tego produktu, który jak drwa się walał.

223.

Zaznajomieniu się z brzegami bursztynodajnemi, przypisują autorowie zakwitnienie obrótow

(1) Obaczyć niżej Dodatek N. III.

dziatami na Prowin

acco-

mu II Stronicy 224.

48 50 60 58 56

IZERA

Wołchow



SŁAWIANY

Północ

Łowat

Źródło Wołgi

MUROMA

III.

handlowych u Massylczyków, przez handel bursztynem i cyną, bardzo upowszechniony w czwartym wieku przed Chrystusem (1). Badacze starożytności porobili nawet dość trafne domysły, że fenicyjscy handlarze, może i Massylscy, mieli swoje handlowe zakłady, czyli emporye w Prussyi: z tych jedno bydź miało na półwyspie Hela, w uroczysku *Scurgoń* (2), drugie nad Wisłą w Chełmie (3). Jakbykolwiek jednak trafne były te uczonych zdania, gdy nie mają za sobą wyraźnych dowodów, pozostać muszą w rzędzie domysłów, że na tych miejscach bydź musiały składowe grodki na towary, przez kogoś ze starożytnych morza Baltyckiego handlarzy pozakładane.

224.

Po tej podróży Pyteasza, dwuwieczna prawie znajduje się przerwa w wiadomościach o ziemiach, nasz przedmiot interesujących. Z przyczyny zaginienia pism starożytnych, szczególniej kartagińskich i Massylskich, ponieważ postrzegamy z pozostałych, że znajomości jeograficzne ciągle się doskonaliły. Na lat 280 przed Chrystusem żyjący Timeas z Tauromenion, wspomina między innemi rzęczami jeograficznemi, także o naszej ziemi: On potwierdza po większej części wiadomości, przez Pyteasza zebrane,

---

(1) Diodor. Sicul: Lib. V, c. 8.
(2) Uphagen. Parergu historica, p. 186 sequ.
(3) Joh. v. Müller: Schweizer Gesch. B. I, s. 515.

a niektóre bliżej objaśnia. Rzekę, wpadającą do morza, którą tamten za północne ujście Tanaisu przyjmuje, jakoby ona, wypłynąwszy z gór Ryfejskich, miała się widłować na dwa koryta, z których jedno płynęło do Czarnego, drugie do Baltyckiego morza, zwanego Cronium. Timeas więc, prostując to mniemanie, objaśnia, że Tanais północny, płynący do Cronium, jest różną rzeką od południowego, do którego się tylko zbliża bardzo, górną swą częścią; tak dalece, że Jazon z Argonautami nie wiele mieli pracy do przewleczenia statku swojego z jednej rzeki do drugiej. Odrzuciwszy bałamutne nazwanie Tanais, które za takie i sam Pliniusz przyznaje, gdy na sześciu miejscach przytaczając wzmianki o tej rzece, w końcu powiada: że wielkie są niezgodności między nazwaniami: jedni Jaxartes, drudzy Silyn: nazywają tę rzekę (1); w ostatku donosi, że najpoźniejsze przyjęcie rzeki, pod to nazwanie podciągniętej, jest odgraniczającej Europę od Azyi (2); więc dopiéro nie bardzo dawno ustaliło się nazwanie Tanais przy Donie dzisiejszym. Tu się sprawdza twierdzenie uczonego starożytnika Pana Ritter, który mówi, że Homer więcej prawdy zawiera, jak po nim następujący pisarze (3), u niego Aldescus i Pantikapes, stanowią to systema wo-

(1) Lib. VI, c. 16. — (2) Lib. IV, c. 12.
(3) Vorhalle europ. Völk. s. 151.

dnego połączenia dwóch mórz, które poźniejsi przez Tanais rozwidlony tłómaczyli. Pamiętamy także, iż w starożytniejszej jeografii, Europa uważała się za wyspę, kiedy wnoszono, że z północnego końca morza Czarnego, przechodzi ciąg wodnego połączenia, aż do Baltyckiego. Ciąg ten musiano namianować Tanaisem. Owoż dla czego przeniesiono to nazwanie do rzeki Dąnu, stanowiącej granicę Europy.

225.

Nie należy ominąć jeszcze postrzeżeń względem nazwania Cronium. Najdawniejsze podania o jeografii północnej Europy, głoszą, że potężny władacz strony północno-zachodniej, nazwany *Cronos*, król czasu, czyli Tytan, ubóztwiony pod Czasu godłem, którego i Saturnem nazywano, przemieszkiwał w stronach północnych Oceanu, dla tej przyczyny morze północne, w szczególności Baltyckie, tém się narzeczeniem mianowało. My według naszych badań, w pierwszym tomie pisma niniejszego umieszczonych, wiémy, że to myto nie było obcém na ziemi litewskiej, a w jeograficznném rozumieniu stosuje się do Niemna, o czém nie jeden pisarz dziejow dawniejszych namienił. Przecież podobało się dopiéro piszącemu autorowi dzieje Prussyi, odnieść to nazwanie do rzeki Pregla (1). Zdanie,

(1) Voigt: Gesch. Preussens, B. I, str. 78.

tak dokładnego zkądinąd dziejopisa i prawdziwie wzorowego pracownika nad starożytnościami krajowemi, czyniłoby nas chwiejącymi się w naszym wywodzie, gdybyśmy nie znalezli u tegoż samego pisarza (1), że Guttalus Ptolemeusza, jest istotnie rzeką Preglem. Naciągnione to nazwanie, dla poparcia, że Goty byli pierwszémi jej nadbrzeży mieszkańcami, upadać musi, kto zajrzy u Pliniusza, w opisanie Germanii, gdzie są rzeki wymienione tej krainy, wpadające do morza, począwszy od Mozy, jest ich siedm, licząc z Wisłą; *Mosa*, *Rhenus*, *Amisius* (Ems), *Visurgis* (Wezer), *Albis* (Elba); dopiéroż na Odrę przypada nazwanie *Guttalus*, ponieważ tej, znacznej bardzo rzeki, nie opuściłby Pliniusz (2). Solin, wyliczając też same rzeki, w porządku następnym kładzie: Albis, Guttalus, Vistula (3), więc między Elbą a Wisłą, miejsce naturalne dla Odry. Co większego, powiada szanowny autor, że gdy nazwanie Guttalus zaginęło w pamięci, poczęto rzekę Kronus nazywać, dla tego, że bóg Kronos pożerał dzieci, a Pregel od podobnego pochodzi wyrażenia łotewskiego *Praggars*, znaczącego pożeracza: gdyż w tej rzece utonęła znakomita niewiasta, Pregola imieniem; tak więc nagromadzone dowody upadać muszą koniecznie: na-

(1) Ibid. s. 43.
(2) Lib. IV, c. 14. — (3) Solinus Polyhistor: c. 23. geogr.

przód, że Guttalus niezaprzeczenie do Odry należy; powtóre, że Kronos, wyrażenie starsze bezwątpienia od Guttalus; potrzecie, że Pregel wcale inny ma pierwiastek i inne brzmienie od wyrazu przytoczonego z łotewskiego dyalektu:, gdyż wyraz litera w literę, tak brzmiący: *Pregelis* albo *Pregilis*, znaczy po litewsku bardzo głęboki (1).

226.

Odkrycia starej daty.

Dyodor Sycylijski, w ostatnich latach przed erą chrześcijańską żyjący, zgromadzając opisy jeograficzne, starożytne, różnémi postrzeżeniami nowszemi zbogacone, następną wiadomość o przedmiocie naszym zostawił: „Naprzeciw Scytyi, nad Galią, leży wyspa, którą Bazylią zowią: na niej bursztyn bywa przez fale morskie obficie wyrzucany, indziej zaś nigdzie się na świecie nie znajduje." Następnie przytacza powieść o Faetonie i zdanie Herodota względem rzeki Eridanus, o czém jużeśmy mówili; po czém tak dalej rzecz prowadzi: „Lecz, gdy ci wszyscy, którzy tę powieść opowiadali, daleko od prawdy odeszli, a wpływ następnych wieków ten wypadek objaśnił, prawdziwym raczej dziejóm zawierzyć należy. Bursztyn bowiem na wyspie, o której mowa, zbiera się i przez

(1) Pamiętać trzeba, że Pregel, najdawniejsze nazwanie miał *Lipc* albo *Lipz*, o tém będzie niżej. To nazwanie zdaje się bydź tém samém, co u Meli, Lupia, L. III, c. 3, p. 571. U starych Prussów nazywał się jeszcze *Skare*. Hartknoch, p. 7.

mieszkańców tamecznych, przenosi się do przyległego lądu, zkąd aż do tutejszych się miejsc dostaje" (1). Pliniusz, to wszystko wyłożywszy, dodaje swoję uwagę temi słowy. „Pewną jest rzeczą, że się bursztyn znajduje na wyspach północnych, a od Niemców nazywany jest *Glessum*, przeto nasi żołnierze jednę z tych wysp Glessaria nazwali." Te wiadomości są dokładne, podług tamtoczasowych wyobrażeń jeograficznych i rysunków kart. Rzymianie wybrzeża morskie nasamprzód poznawali, z jednej strony nad morzem Czarném, z drugiej nad Oceanem i Baltyckiém leżące, śrzedzina zaś, zupełnie była nieznajomym światem, przez czas niemały; znajdowano ujścia rzek wielkich, zapuszczano się w górę niémi, lecz to wszystko nie dostarczało jeszcze materyałów do narysowania karty Europy północnej, oznaczającej prawdziwy jej obraz. Początkowe karty jeograficzne za nazbyt zbliżały morza zachodnie do Czarnego, z czego wypadało, że Gallia ledwo nie na jednym południku ze Scytią leżała, a morze Baltyckie zachodziło pomiędzy niémi. Ztąd więc Bazylia, czyli dzisiejsza Samlandya, przypadała nad samą Gallią. To, cośmy powiedzieli, udowodnia Strabo, spółczesny Dyodorowi: „Wszystek ląd, za Elbą rzeką będący, mówi on, aż do wielkiego morza w górę, jest jeszcze całkowi-

(1) Plin. H. N. Lib. XXXVII, c. 3.

cie niewiadomy, gdyż nigdy Rzymianie za Elbę nie zachodzili, ani też nikt jeszcze lądem te odległe przestrzenie nie objechał" (1). Na inném zaś miejscu do Pyteasza opisów zupełną wiarę przychyla (2).

227.

O nazwaniach i położeniu starożytnej krainy bursztynodajnej, wiele mamy mniemań; czy to dla tego, że ona w istocie zaginęła, czy, że starożytni z nazwaniami nietrafnie byli oswojeni. Objaśniliśmy wyżej, iż Abalus Pyteasza, najstosowniej przyrównać się daje do Samlandyi (§ 221). Tenże podróżnik nazywał ją jeszcze Basilia; u Timeusza jest ona Raunonia, albo Basilia. Lecz Xenofon z Lampsaku postrzega ziemię, czyli wyspę niezmiernej wielkości, odległą od Scytyi na dni trzy drogi, którą Baltią nazywa (3), tę samą, którą poprzedni Basilią nazwali. U Mytrydatesa Eupatora, nazywa się ona jeszcze *Osericta.* Badaczóm starożytności nie dosyć było na tém, że te rozmaite nazwania przywieść zdołali do jednej ziemi, która jest Samlandyą, chcieli oni jeszcze znaczenie i pochodzenie źródłosłowowe tych nazwań wyprowadzić, w czém, jak za-

---

(1) Strabo: Geogr. Lib. IV, c. 5. VII, c 3.
(2) Ibid. Lib. VII, c. 2.
(3) Plin. Lib. IV, c. 13: *Xenophon Lampsacenus à littore Scytarum tridui navigatione, insulam esse immensae magnitudinis, Baltiam tradit. Eandem Pytheas Basileam nominat.*

zwyczaj bywa, w rzeczach zostających w przedziale niepodobieństw, wpadli w niedorzeczności. Sam szanowny dziejopis Pruski, Pan Voigt, pomylił się wywodząc Raunonia od Romnowe, do czego i Abalus przyczepić się udało; Osericta i Basilia, podług jego pochodzą od Rikajoth. Te wywody dają się czytać i byłyby przekonywającemi, gdyby można było udowodnić, że za czasu Pyteasza, na lat 340 i za Timousza, na lat 280 przed Chrystusem, siedział tam narod Litewski, w którego religijnym układzie Romnowe i Rikajoth, znajdować tylko można. Goty zaś, mieszkańcy, czy władacze tych ziem bursztynodajnych, nie znali takiemi nazwaniami miejsc uświęconych. Są przecie wywody, trafniejsze, podług naszego zdania, których ominąć nie należy. Baltia Xenofona, bardzo rozległa i dalej od Scytyi brzegów oddalona, a przecież ta sama, co Basilia, zastanawiać powinna uwagę naszą. Albo więc ten autor pomylił się z wymiarem odległości, albo z innego punktu stałego lądu brał odległość. Baltia musiało pochodzić od białości jakiejś: gdyż była ziemia przyległa Samlandyi, nazywająca się Wittland, biała ziemia po staroniemiecku (1), tego wyrażenia zabytek, zapożyczony z mowy dawniejszych mieszkańców tej ziemi, dochowali dotąd Litwini, u których Bałtas, znaczy biały. Że

(1) Adelung: Aelteste Geschichte der Deutschen S. 88.

zaś obszerność wielką tej Baltii naznacza starożytny jeograf, przeto ona obejmować musiała Basilią czyli Samlandyą, Witlandyą i jeszcze przyległe jakie wybrzeża. Przypominamy sobie, że u Celtów, pokrewnych Gotóm, był wyraz Balt, znaczący, zbiór wód (1). Podobnież Abalus z gotyckiego daje się wyprowadzać, od *Avel*, czyli *Abvel*, jabłko, *Abvel-Land*, dać mogło powod do napisania cudzoziemcowi *Abalus*. Zwłaszcza, że i ten wyraz dochowali nasi Litwini w swoim języku, u których *Abuolis*, jest jabłko. Autor, który ten wywód podaje, dowodzi, że na tych wybrzeżach były od wieków sławne drzewa jabłoniowe, do czasow jego znajome pod nazwaniem: *Danziger Aphel rothkantig* (2). Prawie tąż drogą daje się wyprowadzić nazwanie *Osericta*, kiedy je uważać zechcemy za zepsuty wyraz gotycki *Oestrik*, *Oesterreich*, *Austravia*, to jest: wschodni brzeg, także *Austarwey*, wschodni szlak, od czego i Estya poszła. Znaczenie tego nazwania spływa się z greckiém *Basilia*, królewska; ponieważ Goty zawsze królow mieli, *Ricks*, *Reiks* zwanych u nich. Te wywody uczonych starożytników (3), zgodne z rzeczą, naturą ziemi, i wzmianką Pytea-

(1) Malte-Brun: Vocabulaire de mots génériques, Diction. Geogr. de Vosgien, Edit. 1831 p. vjjj.

(2) Uphagen: Parerga Histor. pp. 482, 483.

(3) Uphagen: l. c. pp. 477, 481. Baieri: Opuscula, p. 415.

sza o narodzie na niej mieszkającym, są bardzo stanowcze i niezostawujące nic do życzenia.

228.

Bursztyn, cyna i futra drogie, były pożądanym towarem u narodów południowych i wschodnich, dla tego drogi, któremi szły w te strony, były bardzo dawno odkryte i uczęszczane. Wymieniemy tę część starożytnej jeografii. Najstarożytniejszą była przez Aldescus i Panticapes do Dniepra, gdzie Boristenici kupczyli. Herodot wiadomości zbierał w tej mierze, wiedząc zapewne z dawnych podań o przejściu Argonautów tąż drogą na Ocean północny. Jest domniemanie, że i Dźwina zachodnia ułatwiała niegdyś podobną kommunikacyą handlową; lecz przejście z Dźwiny do Dniepra, jest z więcej trudnościami połączone (1). Zresztą, podług poźniejszych postrzeżeń, produkta krajowe nigdy nie szły w górę tą rzeką, lecz zawsze do morza.

229.

Drugą drogą Skandynawowie, w najodleglejszych wiekach podobno, dostawali się z morza Baltyckiego na rzekę Newę i jezioro Ładozkie, a ztamtąd do Sławian nad-ilmeńskich, którzy mieli zręczność, przywiezione przez nich drogości Bry-

(1) Od najdawniejszych czasów u Sławian drogi lądowe między dwiema przystaniami na rzekach nazywano Wołok, jakich nazwań nie mało jest dotąd w Rossyi.

tanii i Estyi przesyłać na południe rzekami Wołgą, Donem i Dnieprem. Ta droga nie ma żadnego zarzutu przeciw sobie, owszem ślady są jej niezatarte (1).

230.

Z tego cośmy już wyłożyli w niniejszym rozdziale, przekonywamy się, że Fenicyanie bardzo dawno mieli drogę morską handlową, którą się dostawali na wybrzeże bursztynowe, albo do przyległego jemu składowego miejsca, mającego port wygodny i bezpieczny w każdym względzie dla cudzoziemcow, jakiém było starożytne miasto Druzo, w bliskości dzisiejszego Elbląga. Tą drogą i Massylscy handlarze przyciągali do siebie produkta morza Baltyckiego. Rzecz niepodlega przynajmniej wątpliwości, że łodzie narodow germańskich wypływały za Zund i do nadbrzeżnych miast Oceanu zawoziły swoje towary (§ 218). Tacyt zaledwie mówić zaczyna o Sweonach, wnet przywodzi wiadomość, że mieli mnóstwo statkow morskich (2). W Sagach północnych pełno wiadomości o żeglarzach z dawnych wiekow słynących śmiałemi przedsięwzięciami. Dostawały się przeto kosztowności stron naszych z łatwością albo do Tartesen albo do brzegów Gallii, a przez Gallią szły lądem

(1) Kotzebue: Aeltere Preuss. Gesch. B. I, S. 25.
(2) Tacitus: Germ. c. 44.

do Massylii, na koniach ujuczone, w przeciągu dni 30 (1). Może ta droga, jak się dorozumiewać wypada, wygodniejszą była, od morskiej, wiodącej mimo przylądku ś. Wincentego, i słupów Herkulesa.

231.

Droga zupełnie lądowa opisaną jest przez dziejopisa Pruss (2); była następującą. Począwszy z krainy nadbaltyckiej Teutonow przy *Ascaulis*, to jest: teraźniejszym Osielsku, niedaleko Bromberga, szedł szlak z krainy nadwiślańskiej, do Ligiow przez miejsce nazwane *Setidawa*, to jest: Cydowo, niedaleko Gniezna. Ztamtąd przez Calissią, Kalisz w kierunku wschodnim do *Arsenium*, Marzenin, w okolicach Sieradzia. Z tego miejsca dalej ciągnął się koło Warty, przez posiadłości Buriów, do *Carthodunum*, to jest: Krakowa (3). W tém miejscu przechodził przez Wisłę, do ziem Sidonów i Bastarnów aż do miejsca zwanego *Asanea*, to jest Stary Sandecz. Tu zaś aby obejśdź bezdrożne Sarmatów góry, od których przebywania mimo licznych niebezpieczeństw od dzikich góralów, trudne przeprawy odstraszały, zawracał się szlak handlowy od *Asanca*, w kierunku do *Setuja*, (Czyche), dalej trzymając się kie-

(1) Lelewel: Stosunki handlowe Kartagów z Grekami str. 49.

(2) Voigt. Gesch. Preuss. B. I, S. 81, sequ.

(3) Reichard: Charte Germ. Magn. S. 306.

runku rzeki Waag, przez *Sigone*, Szyntow, aż do *Calemantia*, Czomolyan, ztamtąd do *Carnuntum*, nad Dunajem znajomego stanowiska Rzymian wojennego. Zkąd naostatek północne produkta z rąk barbarzyńców do Rzymian przechodziły (1). Rzymianóm znajomą była ta droga należycie, chociaż oni sami rzadko po niej podróżować musieli, przyjmując tylko z drugiej ręki w Karnuntum towary. Jej też rozciągłość zgadza się z rachubą Pliniusza (2), 600 rzymskich miliariow, które wynoszą 120—125 mil niemieckich. Tyleż i Ptolemeusz wylicza, od ujścia Wisły biorąc do Pannonii. Że zaś iść mogła droga handlowa, przez ziemie ludów germańskich wojowniczych i łupiezkich, bez przeszkody z ich strony; to mogło pochodzić ze zwyczaju starożytnej gościnności, religiją uświęconej lub pewnego przymierza na tych zasadach opartego.

---

(1) Do wykreślenia tej drogi handlowej posłużyło Krausa: Archiv für alte Geographie, Heft. III. Również Mappa Germ. Mag. w czém Reichard był przewodnikiem, dowody są nieuległe wątpliwości przy tych opisach wyłożone.

(2) Lib. XXXVII, c. 2. *D C fere M. passum, a Carnunto Pannoniae abest littus Germaniae, ex quo invehitur (succinum) per cognitum nuper.*

ROZDZIAŁ III.

Ciąg dalszy wiadomości starożytnych.

232.

Odkrycia lądowe. Z epoki panowania Augusta Cesarza nad rzymskiém państwem dochował się zabytek jeograficzno-historyczny, tyczący się naszego przedmiotu. Hartknoch w swojej historyi pruskiej, na stronicy 20, uwiadamia, że Chrystyan pierwszy Biskup Chełmiński, czyli Pruski, autor kroniki uważanej za zaginioną, tyczącej się starożytnych Prussów, cytowanej przez Granawa, Hennebergera i Waisseliusza i Łukasza Dawida takoż kronikarzy pruskich, uwiadamia o rzeczach postrzeżonych przez podróżnika Bityńskiego, zwanego Divanis, jakoby na lat 17 przed Chrystusem, krainę poźniej nazwaną Prussyą zwiedzającego. My zbierzemy podania u Hartknocha opisane z dodaniem rzeczy poczerpniętych przez nas z kroniki Łukasza Dawida, nieznanej tamtemu, który miał pod ręką kronikę Biskupa Chrystyana. Astro-

nomowie z Salury, miasta Bityńskiego, przejęci ciekawością zbadania, czy też w końcu siódmego pasa niebieskiego, to jest: w ósmym pasie wystawionym na zimno nadzwyczajne, mieszkają ludzie: wyprawili niektórych podróżników, dla należytego wywiedzenia się. Ci przebyli rozległe krainy Tartaryi, dalej przez Roxolanią, wielkie państwo Sławian, potém przez ziemie Wenedów i Alanów zaszli do Liwonii. Z tej krainy, po przebyciu znacznej przestrzeni wodą, trafili do ziemi rozległej i pustej, która żadnego stałego nazwania nie miała, nazywano ją bowiem raz *Sargatia*, czy *Sargaga*, drugi raz *Gelida*, albo też *Vatinia*, i rozmaicie inaczej. Podróżowali po niej wzdłuż i wszerz, lecz z nikim się rozmówić niepotrafili; wreszcie kilku Wenedów z Sarmacyi przybyłych znalezli, z któremi się mogli nieco w mowie rozumieć. Wenedzi zaś tę krainę nazywali *Ulmigeria*, a ludzi tamecznych *Ulmigeri*. Za ich więc pomocą uzupełniali swoje badania, których treść była taka. Kraj zupełnie dziki, nie ma w nim ani miast, ani wsi, ani żadnych budowanych trwale domow. Lud jest zdziczały i barbarzyński, przy tém jednak łagodnego obejścia się, pokoj miłujący i gościnny. Mieszka nad wodami, pod cieniem drzew, w chałupach z trzciny plecionych i gliną oblepionych. Z podobnego materyału i odzież sobie sporządza, żeglugi żadnej nie zna, roli nieu-

prawia, żyje rybami, prócz wody innych napojow nieużywa. Ziemia obfita w wody, przerznięta jeziorami i rzekami, bardzo przy tém lesista. Za bogow czczą Słońce i Xiężyc. Pismo jest rzeczą u nich nieznaną, przeto pojąć nie mogą, jak można przez wykreślenie liter, przesłać myśli swoje aż w odległe strony. Rachubę dni i obróty Xiężyca znaczą wplatanemi w koszyk pałeczkami, albo węzełkami na sznurku. Królikowi swojemu, zwanemu *Masos*, najpiękniejsze dzieci przynoszą w dani. Król ten mieszka w innej osadzie i tam dzieci owe hoduje. Przepędzają czas na błogiém próżnowaniu, a zimą prawie ciągle śpią. Mężczyzni mają po trzy żony, przestają z niemi kiedy i gdzie chcą, niewstydząc się niczyjej obecności, ponieważ w takich rzeczach wstyd u nich miejsca nie ma: obcują z żonami wspólnie i naprzemiany; gdzie jest mąż, tam żona bydź musi, chociaż wiele używają niewiast, przecież mało u nich jest dzieci.

233.

Podróżnicy Bityńscy mieli czas dowiedzenia się o tém należycie, gdyż byli zaskoczeni, w tym kraju przez zimę ciężką bardzo, gdzie i przezimowali. Gdy lato nadeszło pochorowali i wszyscy umarli, prócz jednego nazwiskiem Divones. On trafił do miasta Sławiańskiego, Płocka, gdzie także umarł niebawnie. Podług zaś Tidemanna, miał powró-

cić szczęśliwie do Bitynii (1). Opisanie podróży tego Divonesa pozostało w rękopismie, które się dostało Proboszczowi Katedralnemu Płockiemu Jarosławowi, czyli raczej znalezione było przez Biskupa Chrystyana, w kronice przez tego Jarosława pisanej. Miała to bydź xięga w języku sławiańskim, pisana głoskami greckiemi (2). Biskup Chełmiński z prostotą i prawdorzecznością, zostawił w kronice swojej wyciąg z pisma Płockiego kronikarzà (3). Cała zaś ta rzecz w główniejszych szczegółach swoich wytrzymała krytykę najlepszych znawców starożytności północnych (4). Mniemano tylko, że pod nazwaniem Divonesa, ukrywa się ktoś z astronomów rzymskich, przeznaczonych do wymierzania północnej Europy; który pomiar rozpoczęty od Juliusza Cezara, trwał nieprzerwanie, aż do dziesiątego Konsulatu Augusta Oktawiana, czyli do roku 24 przed Chrystusem. Naczelnikiem

---

(1) Kronika rękopisna: str. 4. U Voigta Gesch. Preuss. B. I, S. 32.

(2) Lucas David: B. I, S. 10. Jej tytuł: *Liber originis et furiarum gentis Brutorum.*

(3) O istnieniu rzeczywistém kroniki Biskupa Chrystyana, która miała tytuł: *Liber filiorum Belial, cum suis superstitionibus Brutiae factionis, incipit cum molestia cordis.* Której początek stanowiła kronika Jarosława, a dalej własne postrzeżenia; nie ma wątpliwości, według tego co w tej materyi Pan Voigt napisał. Gesch. Preuss. B. I, S. 617, sequ. Beilage N. I.

(4) Baieri opuscula: p. 430, Kotzebue: ältere Gesch. Preus. B. I, S. 35, 36, Voigt. Gesch. Preuss, B. I, S. 32 sequ.

zaś tych Topografów miał bydź niejakiś, Teodorem, Teodatem, czy Tironem nazywany (1).

234.

Podług naszego zdania, wątpić nie można, że się znajdował gdzieś w krainie posiadanej później przez naród Litewski, jakiś naród pierwobytny tej ziemi, w stanie pierwotnej dziecinności zostający, który nazwano Ulmigerami, dla tego podobno, że postrzeżonym został w krainie Ulmigeryi, po- źniej za wieku Chrystyana, albo Jarosława kronikarzy, tak nazywanej, on zaś sam albo nie miał żadnego pewnego narzeczenia, albo jeszcze jak inaczej się nazywał. Może Mazy, Mazosy, dawnobytni mieszkańcy Mazowsza, przed przybyciem Sławian, a potém od nich wycisnięci, do pustyń

---

(1) Plinius: Lib. III, c. 3, Muratori: Script. rer. Ital. T. VIII, p. 474, Kruse: Archiv. für alte Geogr. Heft. II, S. 85, Baier: Opuscula, p. 430. On powiada: *Multa in Chronicis nostris de quodam astronomorum in has terras ingressu memorantur, quae quia veterum auctorum neminem prodidisse constabat, nostri inter fabulas referebant. Invenio autem eius originem narrationis apud Acthicum. „Julius, inquit Caesar, cum consulatus sui fasces erigeret, ex S. C. censuit omnem orbem iam Romani nominis admetiri per prudentissimos viros et omni Philosophiae munere decoratos. A consulatu Julii Cesaris et M. Antonii usque in consulatum Augusti decimum annis XXIX, mensibus VII, diebus X. a Theodoro septentrionalis pars dimensa est.” Hic est adeo ille, quem nostri aliqui Tironem, alii, ex quorum numero Lucas David est, Divonem nuncu passent.* Acticus in praefat. ad Geogr. nazywa tego astronoma także Teodotem.

nad Ossą i Drwęcą gdzie była Ulmigerya potém, tam poznani zostali, przez Divonesa, będący w dannictwie królika czy rozkazodawcy sławiańskiego, w Mazowszu, dla tego Masosem nazywanego, któremu dziećmi dań opłacali. Jarosław i Chrystyan kronikarze żyli w tych wiekach, kiedy odkrycia nowoczesne narodow, na podobnej stopie cywilizacyi będących, jak mieszkańcy Ulmigiryi, z któremi wynalezienie Ameryki dopiéro w piętnastym wieku poznajomiło, wiadomemi jeszcze nie były, a zatém jeżeliby szło im o napisanie zmyśleń, wzoru nie mieliby, i ze swojego domysłu nie przyszłoby im skreślić tak prawdziwego obrazu dzieci przyrodzenia. Widać przeto, że wzór był wzięty z natury, która zawsze i wszędzie jest jednaką.

235.

Odkrycia Rzymian.

Robienie odkryć w nieznanych Europy stronach, więcej zajmowało starożytnych, niżeli możemy sobie wyobrażać, z pozostałych pism. Senat Rzymski i miasta handlowe rozmaicie starały się nabierać wiadomości w tej mierze, albo wysyłano wyprawy, albo podróżników pojedyńczych. Może bydź jednak, że polityka gabinetu, czy zazdrość handlarska, była przeszkodą, że te odkrycia powszechnie wiadomemi nie były. Następny wypadek bydź może przykładem temu: Rzymianie powziąwszy wiadomość, że statki Punickie za słupami Herkulesa puszczają się na północne mo-

rze, i ztamtąd bogate ładunki przywożą, wyprawili jednego ze swoich żeglarzy, aby śledził płynący statek Punicki w te strony. Stało się, że gdy Kartagińczyk postrzegł płynący za sobą okręt Rzymski, aby mu niepokazać drogi, wwiódł go w miejsca niebezpieczne i sam swój statek postradał, zgubiwszy postrzegacza swego; za co nadgrodę hojną od swoich otrzymał (1).

236.

W czasie długiego panowania Augusta Cesarza, badania jeograficzne były na stopniu znacznego postępu: sam ten władacz Rzymu, pisał traktaty o jeografii, zbierał zewsząd wiadomości, zatrudniał matematyków (2); nie można więc wątpić, aby niewiedziano w gabinecie państwa z niejakąś dokładnością o morzach i krajach na północ Elby będących. Uczeni, tymczasem, widać nie mieli sobie tych badań udzielonych. Jeszcze w drugim wieku, podług Ery chrześciańskiej, Dyonizy z Charaxu, nie umiał oznaczyć należycie biegu rzek Aldesku i Pantykapu. Zrzódła ich niezbadane, zapewne z pod gór Ryfejskich wypływają: druga północniejsza od pierwszej; wody ich łączą się z morzem Baltyckiém. Europa ku północy zwężona niezmiernie. Góry te bajeczne, Ryfejskiemi zwane, rozdzielały

(1) Strabo: Lib. III, p. 175.

(2) Lelewel: Badan. star. we wzgląd. Geogr. Xięga III, § 100 i dalsze.

systema hydrauliczne Wołgi, Donu, Dniepra, na wschód płynących; Dźwiny, Niemna, Wisły i jeszcze innych rzek płynących na zachód (1). Częściowe jednak postrzeżenia prawdziwe wymykają się z pod pióra starożytnych. Pliniusz nazywając wyspę bursztynodajną Glessaria, wyraźnie znać daje, że wojskowi Rzymscy wiedzieli o tej ziemi bogatej i zapewne zdobyczami się jej bogacili (2). Starszy nieco od Pliniusza dziejopis Pomponiusz Mela, ciemno się tłómaczy o morzu Baltyckiém; lecz okazuje dokładną wiadomość źrzódeł, z których poczerpnął swój skrócony opis. On powiada: „Wyżej ujścia Elby, leży zatoka wielka Kodańska, napełniona wielkiemi i małemi wyspami. Morze ściešnione zbytecznemi krzywiznami brzegów, nié ma żadnego przestworu, ani podobieństwa do morza, lecz raczej do przepływów ciekących wód, wyobraża jakby rozległą i rozgałęzoną rzekę, mającą zawalone koryta wyspami, rozmaicie porozrzucanemi, i rozmaitego kształtu krzywizny tworzącemi (3).” Mowa tu jest o tej części morza Baltyckiego, która się poczyna na zachód ujścia Odry i ciągnie się ku wy-

(1) Prisc. Perieg. Avien. Descr. Orb. Eusth. ad Dyon. Perieg. Ten Dyonizy pisał wierszem jeografią.

(2) Plinius. Lib. IV, c. 12. *Glessaria, a succino militiae appellata, a barbaris Austrania, praeterque Actania.*

(3) Pomponius Mela: Lib. III, c. 3, p. 571, 572. Edit. Lugd. 1560.

spie Femern, ona musiała dawniej więcej wysepek nadbrzeżnych i mielizn wystawować, jak dopiéro. Następnie ten jeograf na tymże morzu, które *Sinus Codanus* nazywa, wylicza wyspy, i największą z nich mianuje Kodanonia (1), co wykładacze, jedni za Skandynawią (2), drudzy za Zelandyą (3), brać każą. Przy tém powiada: „Lecz wyspy leżące przeciw Sarmacyi, z powodu przybierania i ustępowania morza, miewają na przestworach je przedzielających, czasami suche miejsca, czasami zalane wodą; tak, że raz wydają się wyspy, drugi raz ląd ciągły." Czyliżby morze Baltyckie miało dawniej przylewy i odlewy peryodyczne morza? Zapewne, mówi autor tu o nizinach, nad morzem leżących, przy ujściu rzeki wielkiej, które częściowych zatopów doświadczały. Najprawdziwiej będą to Żuławy Gdańskie. „Tam przemieszkują Oony (Jajojedy), mówi on, którzy się żywią jajami wodnego ptastwa i owsem." To prawda, gdyż i dopiéro mieszkańcy nadbrzeży morskich Finlandzkich i Lapońskich, takimże sposobem żywność swoją otrzymują. „Są jeszcze i z końskiemi nogami Hippopody i Satmali, mający niezmiernie wielkie uszy, w które całe ciało swoje uwinąć mogą, i żadnego odzienia niepotrzebują; zresztą, mogą to bydź bajki, lecz

(1) Ibid. c. VI, p. 580.
(2) Reichard: supr. cit.
(3) Schlötzer: Nordische Geschichte, s. 65.

autorowie godni powtarzania tak opisują (1)." Są to opowiadania podróżników, jak często bywało i za naszych wieków, powiększone wyobraźnią nadstawującą rzeczy niedojrzane należycie. Postrzegł jaki żeglarz Rzymski, płynąc na statku, ludzi chodzących po brzegu w opiętych spodniach ze skury renifera albo łosia, włosem na zewnątrz obróconej, jakie i teraz noszą rybacy lapońscy, nad lodowatym Oceanem; zdało mu się więc, że jak Satyry w malowidłach rzymskich mają zwierzęce nogi, a z sierści do końskich podobne; owoż Hippopody. Albo zdarzyło się widzieć zdaleka człowieka w wielkiej czapce futrzanej z długiemi uszami, wiszącemi aż do ziemi, któremi mógł się obwinąć, jakie są i dopiéro w północnych stronach państwa rossyjskiego w używaniu; ztąd utworzyła się powieść o długouszych ludziach *Satmali* u Meli, *Panotii* u Pliniusza (2) nazywanych.

237.

W roku 54, czy 55, Ery chrześciańskiej, Neron Cesarz, chcąc z okazałością nadzwyczajną sprawić widowiska dla Rzymu, umyślił z samego miejsca, gdzie się bursztyn dobywa, sprowadzić jego znaczną ilość. Na ten koniec wysłany został z obozowiska naddunajskiego Carnutum, szlachetnego

(1) Pomponius Mela, l. s. c.
(2) Plin. Lib. IV, c. 12.

rodu Rzymianin. Ten po długiej podróży, przez kraje rozlicznych ludów, drogą wskazaną przez nas wyżej (§ 230), przybył do miejsca, gdzie z pierwszej ręki bursztyn się nabywa. Szczegóły dalsze podróży nie są wiadome, prócz tylko, że po upływie roku, powrócił do Rzymu. Zdziwił stolicę świata przepych niezmierny, okazany przy walce zwierząt; gdy sieci unizane, bronie walczących, mary do wynoszenia poległych wysiekaczów, słowem: wszystkie narzędzia na widowisku użyte, lśniły się bursztynem. W mnogich rzadkości liczbie, postrzegano sztukę jedną bursztynu, ważącą 13 funtów rzymskich, około półdziesiąta funta naszej wagi (1). Szczegół ten powiększa Solin, donosząc, że te bursztyny były darowizną od króla tamecznego i wynosiły ogólnej wagi 13,000 funtów (2). W tej znacznej ilości bursztynu, nie ma przesady, ponieważ dawniej obfitość jego przechodzić musiała wszelkie wyobrażenie dzisiejsze. Pan Voigt, toż samo po-

---

(1) *Vidit enim eques Romanus missus ad id comparandum a Juliano curante gladiatorium munus Neronis principis, qui haec commercia* (stanowiska na drodze handlowej) *et littora peragravit, tanta copia invecta, ut retia arcendis feris podium protegentia succinis nodarentur, arma vero et libitina totusque unius diei apparatus esset e succino. Maximum pondus is glebae attulit xjjj librarum.* Plin. Lib. XXXVII, c. 3.

(2) *Munere Neronis principis apparatus omnis absque succino inornatus est, quum per idem tempus xjjj millia librorum Rex Germaniae dono ei misit.* Solinus, c. 35.

twierdzając, przytacza przykład, wyjęty z xiąg rachunkowych pruskich, że w roku 1770, przeszło 411 beczek okrętowych, czyli 65,760 funtów królewieckiej wagi, zebrano w Samlandyi bursztynu (1). Lecz nié ma pewności, żeby ten rzymski rycerz, był na miejscu kopalni samych, pisarze tylko donoszą, że w Germanii to się działo, czyli za lewym brzegiem Wisły, a tam panować mógł królik jaki nad Gotami, handel prowadzącymi bursztynem, którzy go z kopalni prosto dostawać musieli.

238.

Te kraje nadbaltyckie, nie tylko w bursztyn bogate były, ale też w rozmaite do życia potrzeby, miód, ryby, zwierzynę i t. d. Szczególnie rzadkie zwierzęta i ogromne z postaci, zubry, dzikie woły, łosie, jelenie, niedźwiedzie, sarny, daniele. Te były przedmiotem kosztownym dla Rzymian, zgromadzających takie bestye na widowiska swoje; żywe zapewne sprowadzano, aż ze stron naszych. Wydry, bobry, rysie, niedźwiedzie, lisy, hermeliny, kuny, czarne wilki, drogich futer dostarczały. Niektóre tylko z tych zwierząt mnożą się jeszcze, inne, albo są rzadkie bardzo, albo wyginęły. Gatunki nawet ptaków, znikły ze stron naszych, aż w Ameryce dopiéro znajdują się ptaki, które dawniej gnie-

(1) Voigt: Geschichte Preussens. B. I, s.

zdziły się w Prussyi (1); sokoły pruskie i litewskie, sławne były w myśliwstwie dawném. W krajach nadmorskich, innych przedmiotów do żywności i handlu nie brakło. Psy morskie były liczne, delfiny igrały w wodzie, rozmaitej ryby i śledzi był obfity połów. W Prussyi były źrzódła słone. We wzgórzach nadmorskich znajdowano witriol, miedź i srebra cokolwiek.

239.

O rzekach. W dawniejszych czasach rzeki były węższe, lecz większą miały obfitość wody i głębokość nierównie większą; za czasem rozmyły koryta, stały się szerokie a miałkie, za wytrzebieniem lasów, ubyło wiele małych poników i rzeczułek, dla tego massa wody ciekącej zmniejszyła się w rzekach. Dawniej wielkie statki morskie dochodziły do Torunia Wisłą, o czém niezaprzeczone są dowody u Hartknocha (2). Jeziór także naliczają nierównie więcej dawniej byłych, niżeli ich dziś postrzegamy, dowodem są wklęsłości i zatopy, obszernych niegdyś jeziór kotliny.

240.

O morzu. Zejdźmyż dopiéro do badań o morzu Baltyckiém. Starożytni nazywali je bardzo rozmaicie, tak dalece, że nié ma morza na kuli ziemskiej,

(1) Kotzebue: Alt. Gesch. Preuss. B. I, s. 29.
(1) Hartknoch, alt. u. Neu Preuss. s. 6—7.

któremuby więcej rozlicznych nazwań nadawano. Hecateus nazywał Amalchium, co miało znaczyć w mowie tamecznych ludów morze skrzepłe, zamarzające, do którego wpadała rzeka *Puropamiso* przez całą Scytyą płynąca. Do jakiejby rzeki odnieść to nazwanie? rzecz nie rozwiązana. Filemon mianował z Cymbryjskiego narzeczenia *Morimarusa*, co znaczyło morze martwe, i to narzeczenie służyło morzu aż do przylądku Rubeas; a dalej nazywało się *Cronium* (1). Nazwanie to za Cymbryjskie podawane, brzmi ze sławiańska w odpowiedniém znaczeniu wzmienionemu narzeczeniu. Przylądek Rubeas niezbadany dotąd; naszém zdaniem on leżał w miejscu, gdzie dziś jest góra nadmorska, Rüchshofen, na północ-zachód Pucka, gdyż w tamecznej okolicy, na południe jeziora Żarnowickiego, i blisko granicy pomorskiej, znajduje się starożytna włość obszerna, dziś nazywana Rüben, przy niej wieś Roboszki, druga, już do Pomeranii należąca, tuż przy pierwszej Rubenki. Od Pucka więc na północ morze, nazwanie miało Kronium. Mela nazywa *Sinus Codanus* (§ 235); lecz to nazwanie zdaje się odnosić do tej części morza, która na zachód i południe przylądku Rubeas leżała. Ogólne narzeczenia u pisarzów starożytnych i poźniejszych, są: *Oceanus*, *Mare Scythicum*, *Sarmaticum*, *Barbarum*,

(1) Plinius. Lib. IV, c. 13, p. 165.

Svevicum, *Pigrum*, *Germanicum*, *Gothicum*, *Salsum*, *Sinus Germanus*, *Warriażskoje More*, u Abulfedy i Nestora (1). Zatoki także rozmaicie były namianowane: u Pliniusza, Ryska zatoka, nazywa się *Sinus Clylipenus*, w której ujściu leży wyspa *Latris*, dziś Oesel (2). Inne mniej nas obchodzące omijamy.

241.

Pozostało nazwanie Balticum, podobno najwłaściwsze, bo nadane od narodu panującego najpierwiej nad niém. W języku dawnych Skandynawów, panów tego morza, najstarożytniejszych podobno, *Balt* albo *Belt*, znaczyło zbiór wód, zkąd Malte-Brun wywodzi morza nazwanie (3). Helmold wyprowadza od Balteus, pas rycerski (4). My do znaczenia tych wyrazów przywiązujemy jeszcze białości znaczenie, ponieważ tak się one dochowały w mowie litewskiej. Jakoż morze nazywać Białém, nie jest rzeczą obcą w jeografii starożytnej i nowoczesnej. Adam Bremeński, przypisuje nadanie nazwania *Balticum*, nadbrzeżnym jego mieszkańcóm, tych stron, które ludy plemienia litewskiego po-

(1) Istoryczeskij Magazyn, T. IV, str. 151.

(2) Plin. l. c. p. 166.

(3) Supra citat.

(4) Helmold: Lib. I, c. 1. *Appellatur inde Balticus, eo quod in modum baltei, longo tractu per Scythicas regiones tenditur, usque in Graeciam.* (se. Russiam).

siadają (1). Toż samo i Bajer utwierdzać zdaje się, który tę rzecz obszernie i w sposób zadowalniający wyłożył (2).

242.

Pozostaje dopiéro uczynić postrzeżenia badawcze nad stanem i położeniem wybrzeży morza Baltyckiego. W ogólności to morze, między ujściami Wisły i Dźwiny, do drugiej połowy wieku XIII, w bardzo wielu miejscach, inny kształt miało brzegów. Nie tylko mówią za tém postrzeżenia wyżej w piśmie niniejszém, na kilku miejscach napomknione, lecz są o tém zabytki w archiwach krzyżackich; także obejrzenie brzegów hydrograficzne, przekonywa wyraźnym sposobem, sprawdzającym podania w różnych stronach Litwy, o tém dochowujące się. Od ujścia Dźwiny do przylądku Domes Ness, morze zabrało wiele lądu, w miejscach szczególnie, między tym przylądkiem i jeziorem Angerrap, tak, że przylądek tworzący zatokę ryską, dalej się posuwał w morze na północ i zawracał się ku wyspie Ezel, a przy jeziorze, które się wyraźniej łączyło, widać, z morzem, była większa wklęsłość brzegu. Powyższe przytoczenie z Pliniusza naprowadza na tę myśl,

---

(1) De Situ Daniae, p. 145.

(2) Conjectura de nomine Baltici maris. Comment. Acad. Petrop. T. V, p. 559.

i miejscowe obejrzenie ją potwierdza. Od ujścia Windawy, do ujścia Dangi, niéma powodu wnosić, żeby zaszły znaczne odmiany w obrysie brzegów. W tém tylko chyba, że to całe wybrzeże nierównie dawniej głębszém było i miało wiele miejsc zdatnych do zawijania statków, o tém są świadectwa dość świeże. Wiadomo, że Połąga, Święta i inne mieściny do Żmudzi należące, jeszcze za Panowania Wazów w Polszcze były portowemi, szczególnie te dwa teraz wymienione miejsca. Następnie ciągle rok po roku, morze stawało się mniej głębokiém, piaski z niejakąś nawałą z przestrzeni morza nasuwały się, coraz bardziej a bardziej, wyrównywały głębizny morskie, z których dawniej bursztyn był obficiej wyrzucany.

243.

Odmiany fizyczne. Od Połągi do wybrzeży Samlandyi, zaszły bardzo ważne hydrograficzne odmiany, a to w wiekach już objętych pamięcią historyi pisanej. Podług rozmaitych tranzakcyj znajdujących się w tajném archiwum królewieckiém, postrzega P. Voigt (1), że rzeka Niemen jedném ze swoich ujściów prawych, od miejsca Russ, zawracała się na północ, przyjmowała z prawego brzegu rzekę Mingę, potém łączyła się z rzeką Dangą, w których połączeniu była stara twiedza Li-

(1) Gesch. Preuss. B. III, S. 67. Przyp. N. 4.

tewska, Kłejpeda (1), naostatek jedném szerokiem ujściem wpadała do morza, w tém samém miejscu, gdzie dziś ujście Haffu. Do tego postrzeżenia dodać potrzeba, że Ptolemeusz kładzie ujście rzeki Chronu, która jest Niemnem, *sub elevatione Poli 56 graduum et longitudine 50 graduum.* Co najbliżej zgadza się z dzisiejszém ujściem Haffu do morza. Nadto u nas samych nad górnym Niemnem, zkąd żegluga od niepamiętnych czasów do miejsc nadmorskich kwitnęła, mamy podania, że w dawnych czasach Niemen wcale inne od dzisiejszych miał ujścia (2). Epoka wzniesienia warowni Memla, na ruinach starowiecznej Kłejpedy, przez Landmistrza Inflantskiego Eberharda Sayn, przypada na rok 1252; w tej zaś epoce jeszcze, to ujście północne Niemna, Memila od krajowców zwane, istniało. Wiadomość o tém w pozostałych tranzakcyach krzyżackich, tak jest wyraźna, że tylko należy ją usprawiedliwić, przez obejrzenie miejscowe tamecznych stron i wybrzeży.

---

(1) Z nazwania tego i podań z Krzyżackich czasów, wnosimy, że ta Kłejpeda była dawną warownią Żmudzką, strzegącą ujścia Niemna, a poźniej opuszczoną, czy zdobytą przez Krzyżaków, którzy w jej nazwaniu, Niemna nazwanie zachowali, pod jej murami płynącego.

(2) Powzięta wiadomość od pewnej osoby, wiary godnej, poczerpnięta z powieści szyprów w Powiecie Nowogródzkim. Dusburg, Parte III, c. 2, wyraźnie powiada, że Memel pod Memelburgiem wpadał do morza.

244.

Ja sam będąc w obowiązku Inżeniera przy robotach hydraulicznych na rzece Niemnie, w skutek Najwyższej konwencyi między Rossyą i Prussami zawartej, w roku 1804 rozpoczętych, pod przewodnictwem kommissyi obu dzierżaw, w której znajdował się naczelnikiem znakomity hydraulik J. A. Eitelwein, miałem zręczność obeznać się z miejscowością tej wielkiej rzeki, od jej źródła, do ujścia i mam dziś pod ręką potrzebne ku temu materyały. Mojém zdaniem rzeka Ruśnia, czyli prawe koryto Niemna, od uroczyska Russ, gdzie leży Amt tego nazwania, załamywała się w kierunku północnym aż do wsi Szysze, gdzie wpada do Ruśni rzeczka tegoż nazwania. Ztamtąd w kierunku zachodo-północy płynęła korytem Atmat zwaném, które i dopioro rybacy wyłącznie przed innemi częściami i odnogami tej rzeki wielkiej, nazywają *Memilus*, *Memilas*, *Memel*, albo *Atmat*. To ostatnie nazwanie ma znaczyć w taktyce żeglarzy tamecznych zwrót na prawo. W tym kierunku płynąc, owo starowieczne główne koryto Niemna, przyjmowało z prawego brzegu rzekę Tenne, która w punkcie gdzie dziś wpada do Minge, płynęła korytem tejże Minge, podewsią zaś Jaciszki załamywała się w lewo dolinką, wyrytą przez ruczaj płynący dziś do jeziora Krakerortskiego i wpadający pod wsią Ragul, ona się wrzy-

nała w kotlinę dzisiaj istniejącego jeziora, które podobno dawniej nie było; rzeka zaś Tenne przechodząc drugiém miejscem jego kotliny, prosto wpadała do Memla, w kierunku południowym, w miejscu gdzie się wody jeziora dziś łączą z korytem Atmat, zkąd poczyna się szeroki odpływ z tegoż koryta tworzący się, nazwany Saurum. Tu na lewym brzegu tego odpływu znajduje się wyniosłość mała, między przepływem Palaing i są dwie wysepki w kierunku przylądka zwanego Winderburgier-Eck; z czego się pokazuje, że ciągły cypel, od ujść przetokow, nie istniejących wówczas, Palaing i Ulm, ciągnął się w kierunku od wschodu na zachod i minąwszy przylądek rzeczony, zwracał się ku Neringowi, z którym się łączył pod górą Kirbste, dziś na Neringu będącą. Ponieważ wyniosłość pod wsią Windenburgiem, jakkolwiek ona wąską bydź mogła (około 200 pręt. Lit.), wskazuje kierunek dawniej istniejącego wzgórza, załamującego się od tego miejsca ku północy, dziś nawet są ślady jego, w mieliznach przerwami ciągnących się na dnie Haffu, w tymże kierunku. Tak więc Neringu część, od góry Kirbste, aż do Memla łączyła się z lądem, pasem ziemi, szerokość mającym od Aigella do Karwajten na Neringu, a dawny brzeg północny Haffu, był w kierunku od Karwajten do Akminge, w poprzek dzisiejszego Haffu. Główne koryto Niemna, czyli starożytne

Memilla, przyjmowało z prawego brzegu poniżej ujścia rzeki Tenne, rzekę Wewirszę: która od miejsca, gdzie dziś wpada do Minge, pod wsią Skirry, wypływała dawniej w prawo między wsiami Kiksze i Kulwiszki, na dolinę przerzniętą dzisiejszą rzeczką Drawe wpadającą do Haffu, pod wsią Drawoenami; ta rzeczka ukazuje właśnie ślad koryta dawnego rzeki Wewirszy, przyjmującej niegdyś z prawego brzegu rzeczkę Klisze i połączającej się z Memlem w kierunku zachodnim. W takowym składzie położeń hydrograficznych, rzeka Minge, wyraźnie inny bieg miała w dolnej swej części, o czém i tranzakcya jedna wspomina (1). Jakoż z obejrzeń miejscowych wyraźny ślad się pokazuje, że rzeczka Aglona niedaleko wsi Butwejty zwracała się na południe i płynęła do rzeki Tenne, ruczajem i dopiero jej brzeg lewy z Tenne łączącym i wpadającym do tej ostatniej pod Skirrami. Także Minge pod wsią Dzitowo, wyrzynała się w prawo, ku wsi Szudnagóm i płynęła korytem ruczaju na południe wsi Stariszek. Tu więc przypada starodawne ujście Mingi do Memla. Jej zaś koryto poniżej Dzitowa, aż do wsi Woweri-

(1) Mówi się tam o mieście Garsden, nad Minge: *Garde ad manum sinistram et excepta silva, quae ab eadem via, (ad Sarde) se* ad latus dextrum *extendit* usque ad locum ubi Menia et Memela confluunt.... u Voigta, l. c. pod rokiem 1253.

szek wcale nieistniało, a od tego miejsca wyrył dolinę ruczaj płynący od Rundziszek i połączający się z rzeką Agloną.

245.

Tym tylko sposobem można sobie wytłómaczyć hydraulicznie kierunek dawnego Memla, jako prawej odnogi Niemna. Po zaginieniu której, czyli po przerwaniu się części lądu stałego między Windenburgiem i Karwejtami, gdy woda Haffu polała się w kierunku biegu Memla, utworzyła się część Haffu między Windenburgiem i Kłejpedą dziś istniejąca. Jakaby zaś przyczyna tę odmianę zdziałała, trudno jest naznaczyć. Bez pochyby nastało zniżenie się całej massy ziemi, w kierunku od Kłejpedy do Karwajten, przy raptowném wstrząśnieniu, skutkiem podziemnych skał runienia w głębinę jakąś czyli pieczarę, pod niemi będącą. Że kroniki Pruskie milczą o tym wypadku dziwić się nie trzeba, ponieważ ta część dawnej Szalawonii, opustoszona okrótnym sposobem, przez Krzyżakow i następnie Żmudzinow, w drugiej połowie trzynastego wieku była zupełnie pustą i prawie bezludną, żadnego związku z Prussami niemającą, a twierdza Memel należała do Inflantskich rycerzy, którzy o niej, w ostatniej ćwierci tegoż wieku, prawie zapomnieli.

246.

Ażeby zaś przeprowadzić do Kłejpedy Memel

z jeziora Krakerortskiego, prosto w kierunku północnym, przez mszary i niziny, aż do rzeczki Szmalc, jak niektórzy wnosili, toby musiało to koryto płynąć pod górę, w przeciwnym kierunku rzeki Minge i dalszego systema jej hydraulicznego, które pokazuje spad poziomu nakłonienie mający z północy na południe. To samo każe się domyślać, że brzeg prawy Memla, przed zapadnieniem swojém był wcale wyniosły i wąskie wzgórze mający, czyli urwisto podmywany przez rzekę.

247.

Zwracając się ku południowi, postrzegać można, że rozdrobnionych przepływów, dzisiejszych Ruśni, nie było między Saurum i Skirwich przepływami; oprócz jednego, który dotąd się nazywa Ruśnią, czyli Ruśnit. Mógł się on rozdzielać na dwie odnogi czyli tworzyć przepływ Warrus, który takoż jest starożytnym. Lecz te przepływy nie wpadały do Haffu, tylko płynąc w kierunku zachodu, a potém północy znowu się spływały z głównem korytem, czyli Memlem. Rzeczka Akminga wpadająca do dawnego Haffu, snuła się u podnoża wyniosłości, ciągnącej się od wsi Szakunow do Karwajten, mającej spad na obie strony, jeden na południe ku Haffowi staremu, drugi na północ ku Memlowi. Koryto znowu Russ, od punktu rozdwojenia się Niemna pod Szancenkrug, do wypływu z niego koryta północnego, czyli sta-

rego Memla, zatrzymywało nazwanie Russ, które w tém miejscu i teraz ustaje. A tylko przepływ Rusnit, dochowuje tego narzeczenia cząstkę, i znaczy mała Ruśnia.

248.

Jeszcze do tego obejrzenia dodać należy postrzeżenie, że na Neringu pod wsią Rossitami był przepływ na morze z Haffu, czyli przerwa, gdzieś na północ tejże wsi, przez którą wody Haffu, podsycane lewém korytem Niemna Gilią zwaném, przyjmującém do siebie wiele rzek innych i prosto wpadającém do tegoż Haffu, płynęły do morza, gdy się przepełniała Kotlina jego. Gdy więc rewolucya przyrodzona, zniżyła brzegi dawnego Memla i zasypała jednoczasowie przerwę pod Rossitami, wezbrane wody Haffu rozlały się po przestrzeni swej Kotliny nowej od Karwajten do Kłejpedy. Rzeka zaś Ruśnia została poniżej Amtu Russ, rozerwaną na mnogie przepływy. (*Obaczyć przyłożoną kartę*).

249.

Co się tycze wybrzeży Samlandyi te wcale inny miały abrys przed wieki; cała ta półwyspa bardziej była wydatną na morze, tak, że kiedy przerwa pod Rossitami była obszerną, miała postać wyspy, uważając ją z morza. Dowodem ubywania ciągłego dotąd lądu Samlandyi jest przywie-

dzione świadectwo Pisańskiego u Voigta (1), opierającego zdanie swoje na piśmiennej wiadomości, iż od brzegu morza do kościołka ś. Wojciecha, zbudowanego pod koniec wieku XIII, była odległość milę blisko wynosząca, lecz za czasu tego autora, to jest: w połowie XVII wieku, brzeg morski zbliżył się do kościołka w rozwalinach już wówczas będącego, o tyle, że odległość nie wynosiła więcej ćwierci mili. Gdy dziś prawie tuż nad brzegiem morskim resztki tych rozwalin po lewej stronie drogi z Lochstet do wsi Littauszdorf idącej postrzegać się dają. Ściany tej budowy przez burzę wielką w roku 1669 byłą, rozwalone do reszty zostały.

250.

Niemniej ciekawą jest rozprawa Pana Voigta, o zaginionej przez zalanie morzem ziemi, zwanej Witlandyą, także po tej samej rewolucyi, która

(1) *Extant Documenta, quae templum D. Adalberto olim dicatum, cujus ad hoc rudera in littore supersunt.... ad milliaris distantiam a mari fuisse remotum....* Voigt. Gesch. Preuss. B. I, S 678, że według podań miejscowych, kościołek ten mógł bydź założonym w końcu XIII wieku, nie można wątpić; lecz przynajmniej od daty zawojowania Samlandyi przez Otokara Króla Czeskiego, w samym początku drugiej połowy tegoż wieku, musiał bydź kościołek drewniany, w roku zaś 1422, po upadku drugiej, czy trzeciej budowy kościołka wznawianej zawsze z drzewa, zaczęto stawić murowany. (Voigt. l. c. S. 663—666). Ten wniosek godzi podania dawne, z badaniami uczonego dziejopisa Pruss.

godzi podania dawne, z badaniami uczonego dziejopisa Pruss.

zamieniła koryto Memla w część Haffu. Była to kraina ludna, rozległa dosyć, pomieszczała w sobie wsi nie mało, miasto portowe założone przez kupców z Lubeki, nazywane Lipza i wiele innych szczegółow należycie udowodnionych, znajdzie czytelnik w dziele tego dziejopisa (1); o czém kronikarze takoż ani słowa nie mówią. My te musimy ominąć, abyśmy nie przekroczyli zbytecznie za obręb nam przynależny. Co się zaś bliższém okaże z przedmiotem naszym, w swojém miejscu nieominiemy przytoczyć.

---

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. I, S. 677.



ROZDZIAŁ IV.

Pochodzenie przodków Narodu Litewskiego.

251.

Uwagi ogólne. Zgromadziliśmy w jedno pamiątki o narodach starożytnej Europy, mogących zająć uwagę badacza dziejów ojczystych, dopiéro w tej xiędze i w jej rozdziałach poprzednich powiedzieliśmy, co wiedzieć można o stanie ziemi naszej rodzimej, przed epoką przyjścia przodków naszych i osiągnienia tej świętej dziedziny. Zaczniemy zaprzątać się teraz wywikłaniem początków Narodu Litewskiego, czyli szukać imienia i sławy narodu, od którego nasz początek mamy. Poprzednicy nasi niezaniedbali pracy w tej mierze, to prawda; aleź jeszcze wiele do żądania zostawili, gruntując swoje wywody na mdłych zasadach. Bardzo dawne jest zdanie i przez lepszych dziejopisów utrzymywane, że Litwini szukać powinni przodków swoich pomiędzy Alanami. Przyłożyliśmy więc wszelkiej pilności do poznania Alanów, czytelnik już miał o tym narodzie wyżej zebrane wiadomości,

tu jeszcze się uzupełnią; lecz rozumiemy, że się przekona z nami o nietrafności tego mniemania.

252.

Niemożna wprawdzie przeczyć znacznym i dobitnym wpływom Alanów na niektóre ludy plemienia litewskiego; ale te już mieszkały dawno na swoich dzisiejszych posadach, w tej epoce, kiedy tamci ukazali się w Europie i po niejakim lat przeciągu w ich sąsiedztwie. Świadectwa historyczne są dość jasne, że Alani sąsiedzili ze Stawanią i Galindyą Ptolemeusza, a więc Stawany i Galindy, których bierzemy za ludy litewskie, byli na swoich miejscach, nim tamci przyszli do ich sąsiedztwa. Wiemy znowu, że Alani zawsze sposobem pasterskim, czyli koczowniczym, potrzeby życia opędzali, byli zbojeckim i napastującym narodem, od samej epoki, jak za prawym brzegiem Donu poznani zostali; nié ma przeto przeszkody do mniemania, aby brzegów Wisły, Niemna lub Dźwiny, dosięgnąć nie mieli. Owszem zgodzić się można, że docierali do wybrzeży morza Baltyckiego, w tej epoce, kiedy Erazm Stella wywodzić chce utworzenie się Litwinów z Alańskiej hordy, to jest: w upływie czwartego wieku Ery chrześciańskiej(1). Nie przeczymy takoż mniemaniu tego autora, że był lud Litewsko-Alański, Litalany zowiący się, który

(1) *Lib.* II.

bardzo mógł się utworzyć z pomieszania Litwinów z Alanami. Zgodzimy się nawet ze Stryjkowskim, na istnienie takoż Korolanów, czyli ludu Kurońsko-Alańskiego (1). Lecz z tego wszystkiego, nic więcej nad to, cośmy wyżej rzekli, nie można wyprowadzić, czyli, że istnęli wprzódy Litwini i Kuroni na ziemiach swoich, gdzie są i dopiéro, nim przybylcy Alani utworzeniu się tych zlewków narodów dali początek. Dziś przecież nic się nie daje dośledzić, coby jakiekolwiek pokrewieństwo Litwinów z Alanami okazać mogło. Znajome są bowiem resztki tego narodu, w dzisiejszych Ossetyńcach zbadane, mieszkańców części gór Kaukazu, przez uczonego starożytnika Pana Klaproth, który w dziele *Azya Polyglotta*, wykrywa słównik języka Ossetów, w którym nic nieznajdujemy, coby podobieństwem do mowy litewskiej nazwać można było, wszystkie jej dyalekta przyrównywając, oprócz niewiela wyrazów spólnych tysiącznym innym językóm, jako dochowanych z mowy matki.

253.

Usiłowaniem było naszém, w pierwszym Tomie pisma niniejszego, wystawić zupełny obraz zabytków starowiecznych Narodu Litewskiego, z któregoby każdy czytelnik mógł nabrać przekonania, czém był niegdyś ten starożytny naród: i czy się

---

(1) Xięga II, str. 28.

godzi nazywać go dziką hordą leśnych mieszkańców, wylęgłych z niewiadomej tłuszczy barbarzyńców; o czém nie mało dziejopisów śmiało wyrzekło, chociaż wprawdzie ci tylko, którzy powierzchownie wspomnieli o dziejach Litwy; lecz ani Henryk Łotwak, ani Dusburg, ani Grunau, ani poźniejsi dziejopisowie, gruntownie rzeczy któregokolwiek ludu litewskiego rozważając, nie znalezli w nim dzikości śladów: owszem każdy przyznaje i mimowolnie wykrywa częstokroć, że to był lud towarzyskiemi i religijnemi związkami połączony w jeden wielki naród, na wielkiej przestrzeni ziemi zamieszkały, wolny, rolniczy, gościnny, pokój miłujący; piastujący słodkie uczucia towarzyskiej ludzkości i nadziei nadgrody po tamtej stronie mogiły; ten język tyle grammatyczny i eufonijny, te bogi miłych natchnień i poruszeń serca godła, wielkie nieśmiertelności obrazy; wszystko to przekonywa o pochodzeniu pierwotném od narodu mającego niepospolitą cywilizacyą, mieszkającego w stronach niegdyś oświeconego świata. Jeżeli napady sąsiednich narodów, jeżeli chciwość rozbojników morza Baltyckiego, jeżeli naostatek bezludzka ochota zdobyczy i nawracania rycerzy niemieckich, pogrążyły w niedoli, zapędziły w dzikie pustynie i nauczyły sposobu żywności szukania podług ichże rzemiosła; nie stracił przecie naród w jądrze swojém, ani cech narodowych, ani

samoistności, ani cnót wielkich, które go zawsze obok pierwszych narodów Europy stawiały, ilekroć opatrzność zsyłała dostojnych mocarzy.

254.

Warto więc będzie rozbiory, choć pokrótce, zdań dziejopisów i badaczów przytoczyć, o pierwiastkach tego Narodu. Nie tajne nam są mniemania starożytników, nawet dość udowodnione, że Goci byli pokrewnymi Alanóm, że to pokrewieństwo zajść musiało w bardzo odległej epoce, za wieku Assów, czyli Odyna, że nawet jakoby Roxolany dali początek Russ-Warragóm. Mimo, że rozwleklejszy rozbiór tych rzeczy, odprowadza nas od przedmiotu założonego w piśmie niniejszém: mówiliśmy już o Alanach nie mało, i w tém jeszcze miejscu powiedzieć winniśmy, że temu wszystkiemu nie będziemy zaprzeczać. A w kolei, żeby nie pozostało sprzeczności w twierdzeniach naszych, musimy zrobić uwagę, że w wieków i narodów dzieciństwie, nie mało narodów wyszło z jednej kolebki, następnie zaś rozradzając się i przechodząc w różne strony świata, tak mogły się przemienić, że prócz cech rodowych, nic spólnego w nich nie pozostało. Alany byli Scytyjskiém plemieniem błądynów, oni dali początek Roxolanóm; Goty byli także błądyni, cóż dziwnego, że się dają postrzegać pokrewieństwa (§ 49). Ztądże to i źrzódło powieści o pochodzeniu Litwinów od Ala-

nów, upatrzył Erazm Stella, autor na początku wieku XVI żyjący, on, który wiedział o wywodzie pochodzenia Prussów od Gotów, jeszcze upatrzonym przez Chrystyana Biskupa Chełmińskiego, żyjącego w pierwszej połowie XIII wieku (1); lecz znając dobrze Prussów i Litwinów, oraz przez głęboką uczoność swoję, przekonawszy się, że oni wcale nic spólnego z Celtyckiemi początkami mieć nie mogą, chciał więc pogodzić to zdanie, zasięgając pochodzenia od Alanów, z napływem Hunnów zaszłych w te strony.

255.

Uwagi badawcze.

Nie mamy ochoty czynić przodków Litewskich Włochami, prosto z Italii w te strony zawędrowanymi. Chociaż wielu pisarzów i źrzódło kronik litewskich (2) mówią za tém; ponieważ bliżej zbadane okoliczności, inszą nam ukazują drogę. Lecz nie zbijamy tego zdania zupełnie, owszem pastaramy się przypomnieć o niém w ciągu pisma niniejszego pod własnemi tej rzeczy epokami, stwierdzając prawdopodobieństwo starych podań, o przybyszach zamorskich. Tu tylko napomkniemy wyrazy Łasickiego, zbieracza pracowitego najstarszych podań narodowych, który obok powieści o pochodzeniu od Italów, sprowadza tych

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. I. Beilage No. 1.
(2) Kronika Litewska rękopisna Bychowca, str. 1.

ojców narodu od strony wschodniej, to jest: morza Czarnego, przez Ukrainę ruską i Podole (1). Pogodzić on widać chciał podania starsze, o przyjściu przodków ze wschodu, z poźniejszém o przybyciu Italów.

256.

Nie będziemy tu wyłuszczać pobudek naszych, do nieprzyjęcia pochodzenia Litwinów od Gotów, czy też Celtów, ponieważ przyjdzie kolej poniżej mówienia o tém. Ani też rozwodzić się przystoi nad zbijaniem świeżych mniemań, dość niewytrawionych, podług których, naród litewski ma bydź zlewkiem z mnogich innych narodów, szczególnie germańskiego pochodzenia, który się zawiązał około czwartego czy piątego wieku nad Wisłą dolną, pod nazwaniem Widyowariów, Widdów, czy jak jeszcze inaczej nazywanych. Sam wykład rzeczy naszych, wywraca z gruntu to mniemanie, je-

(1) *Tradunt veteres, majores Samogitarum Italos fuisse. Neronem Imperatorem de bellica expeditione cogitantem, illos etiam exsules Romanos, qui in Giaros sterili quandam insula habitabant evocari in militiam voluisse. Verum hos metu crudelitatis imperatoriae, conscensis eorum á quibus bis terve evocabantur navibus, ipsimet autem coesis, ad Pontum Euxinum appulisse, dehinc per saltus, ubi olim Romana venatio fuit, quique hodie magna ex parte excii jam, Russiae, Podoliae, Lituaniaeque cognomina habent, usque ad mare Balticum.....* Joan. Lasicii Poloni, De Diis Samog: in Respubl. Polon. Elzevir. 1627. p. 292.

żeli kto go zechce pojąć należycie. Zkądinąd narody starożytne nie tak się łatwo zlewały i kojarzyły z sobą, a tém bardziej rzecz niepodobna, iżby ich wiele w jeden się spłyciło, tak stale i trwałym sposobem, że naród uorganizowany utworzyły, który natychmiast rozległ się po tak wielkiej przestrzeni, jaka jest między Wisłą i Dźwiną, morzem Baltyckiém i Wilią. Chociaż podobno nieznajdziemy żadnego narodu w Europie, któryby nie był zlewkiem, z dwóch lub trzech innych narodów (1). Lecz takowe spłycenie się, nie było nigdy dziełem krótkiego czasu, ani politycznego systematu, lecz prostym wypadkiem historycznym, zależącym od trafu i niespodzianych okoliczności, tworzących nowe narody i utrzymujących plemie ludzkie na stopniu pomnażania się, w ów czas, kiedy pierwotne plemiona jeszcze nie były liczne, albo rozdrobnione dalekością miejsca i osad, gdzie ich przeznaczenie zaprowadziło.

257.

Tak właśnie i pod względem podobnym ukazuje się nam początek Narodu Litewskiego, jako zlewek ze dwóch starożytnych narodów, Gelonów i Budynów. Pierwsi byli pochodzenia Pelazgicko-Helleńskiego, drudzy Indyjsko-Scytyjskiego. Jak-

---

(1) *Colluvies nationum:* Stare podanie postrzeżone od starożytników.

kolwiek nowém i śmiałém zdać-się może to twierdzenie, przecież są mocne powody za niém, których wyłożenie musi zająć nie mało kart pisma niniejszego. Widzieliśmy już wyżej, czém byli Gelony i Budyny; dopiéro usunąwszy mniemania poprzedników naszych o pochodzeniu przodków Litewskich od Alanów, od Celtów, od Italów i od Widywariów, rozpatrzymy się w pamiątkach i podaniach wszelkiego rodzaju, z czegobyśmy utworzyli zasadę twierdzeniu naszemu.

258.

Uczyniono już przed nami postrzeżenie, że kolebki Narodu Litewskiego, szukać potrzeba pod inném niebem i na innej ziemi, wcale różnej i odległej, ponieważ natrafiamy w jego języku oryginalne nazwanie przedmiotów nieznanych zupełnie i nienatrafianych nigdy w jego dzisiejszej ojczyznie, naprzykład: Lew, *Lutas*; Wielbląd, *Kupranugaris;* Małpa, *Bezdejona;* Złoto, *Auxus;* Pachnąca Żywica do kadzenia, *Kwepałay;* i wiele innych.

Badania lingwistyczne o pochodzeniu narodów, są pierwszą i najpewniejszą drogą, na której zabłądzić nie można i która doprowadza do krainy nowych odkryć, gdzie wszelkie inne pamiątki poznanemi się stają. Szczęśliwie rozwinięte i coraz bardziej rozwijające się poznawanie języków martwych i żyjących, starożytnych i nowoczesnych,

nastręcza niewypowiedzianie pomyślne zręczności miłośnikóm badań o pochodzeniu i pierwszych zawiązkach narodów. Niechże i nam wolno będzie udać się za témi śladami, podług małej sposobności i znajomości naszej.

259.

Postrzegłszy, że Litwini przez Gelonów dzieci Pelazgów, muszą mieć najdawniejszych przodków w tym starożytnym narodzie, przychodzi śledzić mowę pelazgicką. Mamy zabytki tej mowy odkryte przypadkowie w piętnastym wieku. Czacki powiada (1): ,,W roku 1444, między Kortoną i Gubio, czyli jak drudzy chcą, w lochu w Gubio, znaleziono Tablice miedziane, z których dwie językiem Pelazgów były pisane i tam znaleziono źrzódło języka łacińskiego...... Jest wszelkie podobieństwo, że Żmudzki język od Pelazgów ma słowa, które czynią podobieństwo łacińskich wyrazów." Sprawdzenie tego, w Skarbcu starożytności łacińskich Gruttnera (2), przekonywa wyraźnie, że język litewski, tak jak grecki i łaciński, wprost pochodzi z języka tracko-pelazgickiego, bo się zarówno z tamtemi do niej przybliża. Mimo wokabularnego podobieństwa, składnia, iloczas i wiele innych grammatycznych prawideł, są spólne tym

(1) O Prawach, T. I, str. 50. Przypis No. 271.

(2) Thesaurus antiquitatum Romanarum inscriptionum. T. I, p. 192. Scipio Maffei: Histor. Diplomat. p. 291.

trzem językóm. Pan Vater, lubo nie z całą chęcią, zwyczajem niektórych rodaków swoich, lubiących poniżać do nicości obce narody, przecież wyznaje prawdę o tém pochodzeniu języka litewskiego, gdy mówi: „Przyznaję się szczérze, że ta cała plątanina łacińskiego języka i jemu pokrewnych dyalektów, prowadzi nas napowrót do czasów i miejsc, gdzie była robotnia, czyli warstat języków: greckiego, łacińskiego, gockiego i północnych (1).” To jest: powinien był dodać do narodu Pelazgów. Co się zaś do postrzeżeń sanskrytu w mowie litewskiej ściąga, o czém juześmy uwiadomili czytelników naszych w poprzedzającym tomie, w dodatku przedostatnim, to należy policzyć na rachunek dowodów pokrewieństwa przodków litewskich z Budynami.

260.

Dopiéroż nie przerywając naszych postrzeżeń ciągu, uważać będziemy, że jeżeli szczęśliwsze okoliczności dozwoliły Grekóm i Italóm, okazalej wykształcić tę samą religijność, rozwinąć raźniej oświatę, przyozdobić tę samę mowność, bynajmniej to przecie nie przeszkadza, abyśmy po upływie mnogich wieków, nie mogli poznać pobratymstwa ludu, gdzieś burzą czasu w surowe strony świa-

(1) Vater: Sprache der alten Preussen, etc. Braunschweig. Annalisten. Leipzig 1821.

ta zagnanego. W uczonym wieku Polski, żyjący Michelon Litwin, usiłował dowieść jednostajność mowy litewskiej z łacińską (1). Długoby tu było jego dowody przytaczać, na samém wyrazów i obrządków religijnych podobieństwie osnute, powiémy tylko, że ten autor gruntownie znający oba języki, przekonał bardziej o ich jednoźródłowości, niżeli o tożsamości. Co się tycze porównań z językiem greckim, do zadziwienia trafne podobieństwa, nie tylko pojedyńczych wyrazów, ale całych frazesów i wysłowień, postrzeżono w niemałej liczbie. Ciekawy badacz znajdzie tego dowody i przykłady, jeszcze obszerniej wyłuszczone u Hartknocha (2). Co do własności języka litewskiego, tych samych, które mają grecki i łaciński, to wykrył i objaśnił, znakomity znawca języków Xawier Bohusz (3).

261.

Podług posunionych dziś znacznie badań lingwistycznych, nié ma wątpliwości, że wszystkie narody europejskie i bardzo znaczna liczba azyatyckich, pochodzą z jednego szczepu, który przebywał w Azyi środkowej; ponieważ przy poró-

---

(1) Respublica Polon : p. 265. Quaedam ad Litvaniam pertinentia; ex fragmentis Michalonis Lituani.

(2) Alt. und neues Preussen: str. 97. De Lingva veterum Prussorum. Dissert. V. Selectae dissertationes p 78--108.

(3) Rozprawa o począt. Nar. i jęz. Lit. Warszawa 1808. Rocz. Tow. Warsz. P. N. T. VIII. rok 1811.

wnaniu ich języków postrzeżono, że istniała pewna mowa, która była spólną ich matką; że im starsze zabytki jakich języków natrafiamy, tém bardziej postrzegamy wiązanie się w jedno i zbliżanie się do jednego początku, tak dalece, że gdybyśmy zdołali połączyć rozgałęzienia się języków, trafilibyśmy na słownik matki mowy. Język Pelazgów jest jedną z najstarszych gałęzi, z którego poszły: grecki, łaciński i litewski. To powinowactwo jest najwyraźniejsze w czystym litewskim dyalekcie, utrzymanym wewnątrz Litwy, gdzie nawet imiona własne, familij prawdziwie litewskich, mają uderzające podobieństwa z Rzymskiemi.

262.

Pochodzenie od Pelazgów. W którąkolwiek stronę zwrócimy badawcze oko na zabytki starożytności litewskich, wszędzie odkrywamy ślady i podania o pochodzeniu pelazgickim Narodu. Hartknoch (1) przytacza wiadomość, że nad morzem Baltyckiém, słynęły odwieczne podania, o początku tameczuych ludów, a szczególnie Prussów. To zasłyszawszy ze swojej strony kronikarz Wittechind (2), chcący ubarwić takowe podania pozorem historycznym, rozprawia o Macedonach, po śmierci Alexandra

(1) Alt und neu. Preuss. s. 58.
(2) Rerum Saxonicar. Lib. I, in pr.

Wielkiego przybyłych w Pruskie kraje. Po nim kilku kronikarzy to samo powtórzyło z nowemi dodatkami, zawsze gruntując się na postrzeżeniach miejscowych, które im ukazywały pokrewieństwo z helleńskiemi pokoleniami. Inni popierając dowody pomysłów swoich podobieństwem mowy, z największą wiarą przywiązali się do podań, głoszących o pochodzeniu takowém. Willichius, rodem z Pruss, który kommentował Tacyta, najwyraźniej przekonywa, że Litwini są greckiego pochodzenia, z któremi umiał w ich mowie rozmawiać, umiejąc tylko po grecku (1). Te ślady greczyzny popierają odwieczne podania, słynące u ludów litewskich, o przodkach Pelazgickich. Hartknoch przywodzi wyjątek z poematu pisanego łacińskim językiem, przez Fryderika Zamilego, który żył w wieku XV, rodem Prussaka (2): gdzie mówiąc do synów swoich o pochodzeniu swojém litewskiém, między innemi wspomina o przodkach Pelazgach. Obaczmyż bliższe ślady, że imie tych przodków, nie tylko nie było obcém w Litwie, ale się uwieczniało w imionach własnych znakomitych osób, familij,

---

(1) Powiada o mieszkańcach zaniemeńskich, względem Pruss: — *Sicut ipse usu comperi quoties ipsis graecissando locutus sum; ut qui patriae meae vicini sunt.* Jodocus Willichius: Comment. in Lib. Taciti de Morib. Germ. Parte II, c. 14. p. 476. Anno 1560.

(2) Alt. und neu: Preuss. str. 444.

w nazwaniach rzek, jezior, osad. Dusburg (1) przypomina imie znakomitej osoby, rodu xiążęcego Pelusa imicniem; podług miejscowych postrzeżeń, była i familia szlachetna Pelusów, czyli Pelasów, w powiecie lidzkim; tamże znajduje się rzeka Pielasa i jezioro do którego wpada; są wsi, starożytne osady, Pelasa stara i nowa, tudzież Pałaszki, w tymże powiecie i w blizkości tychże wód leżące. Obręb nawet znaczny kraju tym miejscom przyległego nosił dawniej nazwanie Peluzyi. O tém będziemy niżej mówić jeszcze. To wszystko prowadzi do prostego domysłu, że w pokoleniach litewskich nie wygasała pamięć pierwszego przodków pochodzenia, rzadkim i tylko właściwym starożytnym narodóm sposobem, dochowana, który dla nas nowożytnych mniej byłby pojętnym, gdybyśmy prawie dotykalnych dowodów nie widzieli. Niech sobie zresztą przeczy, kto chce, iżby u ludów, tak różną od naszej dzisiejszej cywilizycyą mających, mogły się rzeczy historyczne dochowywać, przez długą kolej wieków: my zostaniemy przy zdaniu naszém, choćbyśmy tylko mieli odwołać się do rzeczy w pierwszym tomie pisma niniejszego wyłożonych; alė są uczeńsi od nas badacze starożytności ludów litewskich, Kotzebue, Voigt i drudzy, którzy poznali i utwierdzili prawdziwość historyczną podań narodowych, słynących w ustach ka-

(3) Parte III, c. 232. p. 304.

płanów, przy każdej ofierze, przy każdém nauczaniu ludu powtarzanych, słynących w śpiewach, gadkach i nazwaniach miejsc, aż dotąd poczęści dochowanych.

263.

Sam tylko jedynie brak badań, miejscowych dostrzeżeń i porównań ich z pism świadectwami, przywodził dziejopisów do omyłek, zawsze wyrazających się z powierzchownego rzeczy objęcia; doradzał krytykę niestosowną i pironizm historyczny. Ominiemy starowiecznych kronikarzow niewytrawione domysły, i nowoczesnych pisarzow niektórych gładkie wykłady nic nieznaczących rzeczy. Lecz dziwić się musiemy dla czego Dobrowski i Gatterer policzyli mylnie Litwinow do jakiegoś pokolenia Finno-sławiańskiego; i nasi nawet polscy pisarze nie trafili na rzeczy istotę. Wszelako starożytnicy, którzy się nad Mytologią i językiem litewskim chcieli zastanawiać, zupełnie naszego zdają się bydź zdania. Pan Rask, uczony Duńczyk, piszący w roku 1817, wyprowadza Litwinów z tegoż samego, co i my gniazda. On mniema nawet, że nim ten narod przybył nad morze Baltyckie, gdzieś w środkowej sławiańszczyznie musiał gościć, zkąd ma wyrazy sławiańskie, czyli raczej sławiano-sarmackie; że mimo to mowa litewska, jest źródłosłowowie wzięta z jakiegoś języka bardzo starożytnego, pochodzącego z Tracyi.

To zdanie bardzo łatwo z naszém założeniem pogodzić się daje, kiedy uważymy, że sąsiedzi Gelonów i Budynów wschodni, czyli Sarmaci, bydź mogli oryginalnie Sławianami, jak to dowiódł uczony Naruszewicz (1). Szlecer z własnego przekonania, uznaje Litwinów, za osobne plemie, różne od ich sąsiadów. Ale kiedy usiłuje opisać bliżej rod litewski, znowu odmienia zdanie, i niezgłębiając rzeczy, arbitralnie do rodu Sławian przyczepia. W ostatku gubi się w uczoności własnej i tém błąd swój odkrywa, że mniema znowu, jakoby Sławianie od Litwinow pochodzić mieli, a zaś Letowie, to jest: Łotwacy, pierwotnym ludem bydź muszą (2). Nie Łotwakow, którzy są gałęzią Liwo-Litewską, ale Litwinów środkowych, którzy najmniej doświadczyli odmian w narodowości, przez obce wpływy, trzebaby było Szlecerowi mieć na uwadze, ponieważ ci tylko byli w stanie dochowania starożytnej narodowości, ze wszystkiemi cechami, któreby ich Narodu pochodzenie wykryć mogły. Wtenczasby ten mąż uczony, przestał na swojém pierwszém założeniu, które zgłębienie starożytności od razu mu nastręczyło; zgodziłby się on z nami, że to jest narod pochodzący rzeczywiście od Gelonów, którzy byli Tracko-pelazgickiemi Hellenami (§ 61). Co do mie-

(1) Histor. Nar. Pol. T. I, str. 618 i inne.
(2) Allgemeine Nord-Geschichte: S. 518.

szaniny mowy sławiańskiej, ta jest bardzo nowoczesną w litewskiej mowy składzie; białoruski i polski dyalekta w niej górują, przez wpływ późniejszych wiekow zapożyczone, tak jak niegdyś mazowiecki u starożytnych Prussów. Cały nawet zasiłek ten, jak uważa Xaw. Bohusz (1) jest naddatkowy, albowiem prawdziwie znający swój język Litwin, ledwie nie na każdy wyraz znajdzie swoje narodowe wyrażenie.

264.

Jakkolwiek dostatecznemi byłyby dotąd przywiedzione dowody, o pochodzeniu Litwinów, ciekawym jednak badaczóm jeszcze nastręczyć możemy niektóre, za gruntowne w wiekach naszych uznane. Pierwszy oparty na fizyognomicznych postrzeżeniach. Wszyscy dziejopisowie Pruscy począwszy od Dusburga jednostajnie z pochwałą mówią o pięknej i odznaczającej się budowie ciała dawnych Prussów i Litwinów. Podług nich mieli oni oczy błękitne, włosy nie czarne, ani zbyt świątłe, ani zbyt ryże, ciemno-kasztanowe, proste nie kędzierzawe; brody gęste, długie; ciało białe, jagody twarzy rumiane; byli wzrostu sporego, pięknej postaci, siły wielkiej, muszkułów wydatnych; do lat sta i więcej dożywali. W ubiorze, noszeniu włosow i wielu odznakach fizyognomicznych

(1) Rozprawa str. 152 i dalsze inne.

wyraźnie się różnili od Germanow i Sławian, bo nie golili, ani bród, ani głów, ani włosów krótko nie podcinali. Znaczniejsze cechy fizyognomiczne i dzisiaj są panujące u włościan litewskich, szczególnie w środkowych powiatach Litwy. Mówiąc wyżej o Budynach i Gelonach opisaliśmy ich cechy rodowe, a te które przywodzimy tutaj, są wyraźną mieszaniną tamtych, czyli pochodne z pomieszania się blądynow Scytyjskich z brunetami helleńskiemi.

265.

Druga cecha jest religijno-obyczajowa. Wiadomo jak starożytne narody z trudnością przyjmowały wyobrażenia obcych religii, że częstokroć największe zmiany w ich bycie politycznym niezdołały ich od tego systematu odprowadzić. Słusznie więc mówi nasz starożytnik: „Traki, Celty, Germany pomimo długich spółkowań z Grekami i Rzymianami, nie przyjęli od nich ani mytologii, ani obrazow, ani obrządków poźniejszych: to co mieli z niemi spólnego, pochodziło z pierwszego źródła, które wszystkim było spólne. Scyty śmiercią ukarali swego Anacharsisa, że się poważył u nich zaprowadzać niektóre obrządki greckie (1).” Jadźwingi dawali się w pień wycinać za wiarę przodków swoich, i Prussowie wyginęli w walkach

(1) Surowiecki: Sledzenie Począt. Narod. Sławiań. str. 78.

z krzyżakami za narodowość swoją, gdyby wpływ wieku nieozionął nowe pokolenie Litwinów, żadnegoby ich na ziemi takoż niepozostało, gdyby gwałtem religią im wydrzeć chciano. Ludy przeto Litewskie jak wzięły swoję religią, mowę i obyczaje po Gelonobudynach, tak ją i dochowały aż do wieku piętnastego. Mówiliśmy już dość o jej zasadach, żeby tu powtarzać jeszcze potrzeba było. Również zwyczaje, obyczaje, przesądy, prawa i dalsze szczegóły, tak już wyłożone, jako też wyłożyć się jeszcze mające, przekonają czytelnika na naszą stronę. Nasi poprzednicy w niczém takiém nie zadali sobie pracy, dla tegoż niezgadzamy się z nimi we wszystkiém. Ale niedbalstwo w dośledzeniu rzeczy historycznych, ciężkim jest błędem i ledwie przebaczenia wartym. Czy podobna było wtrącić domysł? że Heruli powróciwszy z Włoch, na początku szóstego wieku, przynieśli narodowi litewskiemu i bytu początki, i wyrazy mowy łacińskiej, i Rzymską Mytologią? Dajmy że wyrazy; o składzie i naturze mowy litewskiej nic niepowiedziano. Ale jakież bogi, jaką mytologią? zapomnieli czcigodni dziejopisowie, że Rzym już od trzech wiekow był chrześciańskim, że całe imperyum było chrześciańskie, że już w Europie nikt a nikt w Jowisza Kapitolińskiego niewierzył, że się brzydzili rzymskim poganizmem sami bałwochwalcy jeżeli jacy gdzie jeszcze bydź

mogli w południowej Europie, bo samo imie Rzymian im nienawistném było, jako ciemiężców i wyniszczycielów narodow. Adoacer był chrześcianinem, i między jego Herulami opowiadano Chrystusa naukę. Teodorik toż samo i wszyscy Goty. Skądżeby ci Heruli nabrać mieli tyle bogów Greckich, Rzymskich, Indyjskich? Ci, którym ani Grecya, ani Rzym w pogaństwie, ani Indya znanemi nie były? Jakżeby w ostatku powracający z Włoch, po klęsce Odoakra, Heruli, mogli zaszczepić byt narodu litewskiego, kiedy sami z niego pochodnim byli ludem, a to jeszcze ludem wyszłym z tych samych siedzib, na których i dziś potomki ich mieszkają? Lecz o tém nie miejsce jeszcze rozprawiać, będziemy niżej mówić o Herulach, i z tego wyprowadzimy gruntowne poparcie naszych założeń. Czy można było, twierdzić na zasadzie dawnych kronikarzow pruskich (1), o początku niemieckim starożytnych Prussow? Jak to uczynił najpoźniejszy dziejopis pruski. On, który tak wymównie, tak pracowicie, tak dokładnie inne części dziejów wypracował. Który nieszczędził pracy do poznania mytologii i wszystkich szczegółow religijności litewskiej, jakie się w pismach dochowały. On, który wyraźnie poznał i odcieniował lud Prussyi starożytnej, spółbraci i jedno-

(1) Lucas David: B. I, S. 12 i drudzy.

plemiennikow litewskich. Czyliżby miłość swojszczyzny, panować miała nad miłością prawdy? Zapewne że nie, ale małe opuszczenie, mała nieuwaga, w tém, że zamiast wyprowadzenia początku głównego i ogółowego pnia narodu, szukano pochodzenia jego gałęzi, spowinowaconej przez częste stosunki z Gotami (1). Zkądinąd jakkolwiekby nam chlubnie było dzielić początek pochodzenia ze szlachetnym narodem niemieckim, musimy iść drogą upodobanej prawdy, jedynego hasła pracy naszej i szukać jej ze skromnością własnych przodków naszych.

---

(1) Nie chcemy stanowczo zaprzeczać iżby w pokoleniach różnych ludow Prussyi, nie było takiej mieszaniny krwi germańskiej, szczególnie w prowincyach przyległych Wiśle i morzu Baltyckiemu, z którychby nie dało się usprawiedliwić takowe mniemanie. Wszelako Nadrawczycy, jeszcze za wieku Pretoriusza wyraźnie rod swój i narodu swego litewskim nazywali, różnym od niemieckiego i pochodzącym ze wschodu. Schaubühne: B. XVIII, Kap. 1, B. II, Kap. 17.

ROZDZIAŁ V.

Wyjście Gelono-Budynów na zachód i tam ich usadowienie się.

266.

Wstępny wykład rzeczy pod rozbiór wziętych.

Wystawiliśmy już na widownię historyczną związek dwóch narodow Budynów i Gelonów, w rozdziale piątym xięgi trzeciej, pokazaliśmy źródło ich pochodzenia, co w poprzedzającym rozdziale xięgi niniejszej pokazaliśmy pochodzenie Narodu Litewskiego od Pelazgów, których potomkami nazwaliśmy Gelonów, sprzymierzonych i w jeden narod połączonych z Budynami, o tych więc przodkach narodu, którego dzieje badamy, będziemy dalszą rzecz prowadzić, począwszy od ich wyjścia ze Scytyi naddońskiej.

267.

Mówiąc o upadku Scytyi wielkiej, czyli pod rządami królow będącej, namieniliśmy o przyczynach tego upadku, które nie zdawały się mieć wpływu na narod Gelonobudyński, ponieważ nie-

przyjazne Scytóm narody, od Dniestra napływające, nie sięgały daleko za lewy brzeg Dniepra. Również poruszenia Sarmatów od dolnego Donu ku Dnieprowi nie mogły naruszać spokojności tamtego narodu, jako zasąsiedziałego z nim zdawna, wytężające wprost przedsięwzięcia Sarmatow w stronę zadnieprowską. Dopiero za usunięciem się tych za prawy brzeg Dniepra, narod Alanów sprawił rewolucyą u Gelonobudynów, narod, którego wszystkie kroki wojną i zniszczeniem odznaczały się. Ten to właśnie narod pod tę porę zaczął szerzyć potęgę swoją za lewym brzegiem Dniepra, tak dalece, że tamci stać się przymuszeni byli jego hołdownikami, na początku trzeciego wieku przed Chrystusem (1).

268.

W następnej kolei czasów jeszcze się przebijają, przez zasłonę niepewności historycznych, niektóre fakta tyczące się naszego przedmiotu. Po zgonie Alexandra Wielkiego, tęgość władzy Macedońskiego królestwa gdy coraz się zniżać poczęła, rozmaite najezdnicze narody pomnożyły swoje łupieżne napady, coraz dalej podsuwając się ku południowi, po sam Dunaj, albo w niektórych miejscach za brzeg jego prawy. Alani tam skierowali swoje przedsięwzięcia, mogli więc Gelono-

(1) Ammian Marcelin: Lib. XXXI.

budynów zostawić za lewym brzegiem Dniepru już im samym, to jest: bez uciążliwego wpływu swej władzy; jest nawet nie mały powod do mniemania, że i Gelońskie wojska szły na zdobycze ku południowi. Ztąd bowiem powstać mogła wiadomość u Rzymian, o iściu Gelonow w pustynie Getyckie i aż na góry Rodopy, czyli dzisiejsze Bałchany, ztąd poznanie dzielnych łuczników tego narodu (§ 62). Co wszystko przekonywa, że Gelony oddzielnie i na własny rachunek róbili dalekie wycieczki, których korzyścią znęceni, nieporzucali tych przedsięwzięć przez czas dość długi. Wiemy bowiem z dziejów Cesarstwa Rzymskiego, że w roku przed Chrystusem 21, kiedy świetność oręża Rzymian, pod panowaniem Oktawiana Augusta zajaśniała na wschodzie: Orły Rzymskie zabrane dawniej Krassusowi, Fraates Król Partów oddał na powrót, Tyberiusz zaś pasierzb Augusta, w szczęśliwej wyprawie do Armenii, rozrządził jej tronem, który przywrócił Tygranowi; w tymże samym roku Lentulus Prokonsul Germanii, inny wódz Rzymski, gdzieś ku Dunajowi pokonał najezdniczych Gelonów zastępy, niezależnie ani od Alanów, ani od Sarmatów działające. Skutkiem czego zawarli Rzymianie z Gelonami pokoj i stanęło wzajemne przymierze, zobowiązujące narod Gelonobudyński, do pozostania spokojnym w przedziałach swoich dawnych posiadłości, nie czyniąc

wycieczek do krajow, które Rzym uważał za należące, lub należeć powinne do swego mocarstwa (1).

269.

Rozpatrzenie zarzutow.

Nim postąpimy w dalszych badaniach naszych, nie od rzeczy będzie rozwiązać niektóre zarzuty, przeciwko faktóm świeżo przez nas wyłożonym. Lelewel (2) odsyłać zdaje się do rzędu bajecznych nazwań i narodow, między innemi Gelony i Budyny, narzekając srodze, że kompilatorowie jeografow starożytnych, aż do XIX wieku niepostrzegli tego mniemanego odkrycia. Smiało wyrzeczony ten wyrok, przez dziejopisa, tylu pracami wsławionego, zasługuje na odpowiedź, któraby zkądinąd potrzebną nie była, po tylu wykładach rzeczy odnoszących się do narodu w mowie będącego. Nasz badacz jeografii starożytnej utrudzony widać nawałem uczoności swojej, nietrafiwszy na wyłożenie dostateczne siedzib niektórych narodów starożytnych, gniewa się sam na siebie i złorzeczy kompilatorom: na co powtarzają ich nazwania? Oni tymczasem w skromniejszej postaci stawając, woleli się narazić na zarzut powtarzaczow słowo w słowo Marina i Ptolemeusza, niżeli nazywać bajecznym wymysłem, imiona naro-

(1) *Intraque praescriptum Gelonos*
Exiguis equitare campis.
Horat. Lib. II, ode 9, v. 23, 24. Wydanie Vanderburga. Paryż 1812, T. I, 248.

(2) Badan. we względzie Geogr. Xięga III, §. 159.

dow, którym siedzib stosownych wytknąć się nieudało. Tony prawodawcze w historyi nieuchodzą, ona lubi rozbierać rzeczy i widzieć prawdy udowodnione, w sposobie przemawiającym łagodnie do przekonania. Tak i Gelonów z Budynami podobało się jednym pociągiem pióra, pod paragraf bajek podciągnąć, ponieważ badacze starożytności naznaczają im dwoistą posadę w jednymże czasie, do czego nawet i jeografia Herodota powodem bydź mogła. To przecie nie są dowody zdanie badacza naszego upoważnić mogące, bo on prawodawczym stylem pisząc, nie miał na nie uwagi. Zarzut uczynionej nieuwagi kompilatoróm, nie z rzeczy, ani z niewiadomości historycznych i jeograficznych pochodzi, lecz z niedostatecznego nakreślenia kart jeograficznych i nieoznaczenia astronomicznego miejsc. Raz bowiem Gelonów i Budynów mieszczą na karcie obok Sarmatow, to jest: za prawym brzegiem Donu, między tą rzeką i Dońcem; położenie to jest prawdziwe, zgodne z badaniami i wykładami najlepszych pisarzów, szczególnie Buturlina, którego się i my trzymamy (§ 58). Drugi raz w tejże epoce Herodotowej naznaczają miejsce Gelonóm i Budynóm nad Neurami, to jest: na północ koczowisk Neurów i nieco ku zachodowi. Ztąd urosło mniemanie za powodztwem Baiera (1), że Gelońsko-Budyńska kraina

(1) Dissert. de Situ Scyth. Comment. Acad. Petrop. T. I.

bydź powinna na Polesiu, gdzie dawniejsza ziemia Chełmska i Województwo Brzesko-Litewskie. Neurowie w dawniejszych wiekach, podług samego Herodota, przebywali za lewym brzegiem Dniepra środkowego, ztamtąd zaś przesiedlili się na brzeg prawy, z przyczyny, że im dokuczać poczęły niezmierne mnóstwa wężow; lecz nie ma wzmianki aby całkowicie brzeg lewy opuścili. Ani też niepodobna wytknąć jakiekolwiek granice krainie przez Neurów zajmowanej, jako pustyń nie pewnych, przez lud snujący się i dziki zwiedzanych. Z tych przyczyn jeżeli w źle nakreślonej karcie, przedłużoną będzie nieco dalej ku zachodowi część górna Dońca, wypadnie przeto, że osada Gelono-budyńska znajdzie się nad samemi Neurami. A choćby i przypuścić nieomylność tego nakreślenia karty, to nie ma wielkiego powodu do wątpienia, żeby gdzie na zachod-południe dzisiejszej Pułtawy, za lewym brzegiem Dniepra nie były pustynie Neurów, a tém samém nie przypadały na południe względem Gelono-budynów.

270.

Pogodziwszy z prawdą te zarzuty, przypatrzmy się raz jeszcze osadóm ukraińskim Gelono-budynów, dla tego, że ten punkt dziejów naszych niemałej jest wagi. Rozciągając starowieczne osady Budynów od Donu ku zachodowi, dotyla, że na ich środek przypada koryto rzeki Oskoły, łatwo

pojąć będzie można, że Gelony mieszkali w obwodzie dzisiejszym starobielskim, czyli nad górnemi częściami rzek Dońca i Suły (§ 58). Tam właśnie wpada do Suły rzeka *Romna* i nad jej ujściem jest uroczysko starożytnej warowni *Romno*, dziś ze sławiańska nazywana mieścina Romny. To miano nam przypomina miasta świętego nazwanie Litewskie *Romnowe*, czyli przybytku bogów Litewskich, który wszędzie gdzie tylko miał miejsce tak nazywały ludy pokolenia Litewskiego i w takiém położeniu, między dwóma rzekami, czyli przy ich zbiegu miały zwyczaj uświęcać. Nazwanie to które wśród upływu tylu wiekow, i zagłady pamiątek starożytności dotrwało dotąd przy rzece niewielkiej i osadzie nad jej ujściem położonej, zapewne wzbudzić zdolne jest najwyższą uwagę badacza starożytności, oraz ciekawość jego do dalszych poszukiwań zaostrzyć, azali w tej części Ukrainy, gdzie i ziemia najżyźniejsza, i obfitość lasow nieskąpa i wszelkie inne przedmioty ułatwiające i upiękniające pobyt człowieka na ziemi, hojną dłonią przyrodzenia znajdują się rzucone, nie dadzą się wykryć starożytnych ludow pamiątki, ponieważ wszystko wnosić każe, iż tam najdawniej ludzie mieszkać musieli. Nie mamy jeszcze takich poszukiwań i zostawić je przychodzi przyszłej nadziei. To przecięż jest rzeczą pewną, że w tej krainie, podczas jej posiadania przez narod Gelon-

sko-budyński, jeszcze za wieku Daryusza Króla Perskiego, rolnictwo znajdowało się na stopniu wysokim, które zasilało handel zbożowy Greków na morzu Czarném. Albowiem około roku 510 przed Chrystusem, Lacedemończycy wchodzili w stosunki handlowe ze Scytyi rolniczemi osadami. Trochę zaś pierwiej, kiedy Milet główna handlu czarnomorskiego stolica i matka tylu osad nadeuxyńskich, zbliżyła się do upadku w roku 497 przed Chrystusem, odbyt na zboże nie tylko nie ustał, lecz się powiększył dla Scytyjskich rolników, ponieważ inne miasta Grecyi same wprost udawały się do Olbii, oraz dalszych ku północy leżących portów i aż do krainy Issedonów, gdzie zboże swoje Gelony i Budyny spławiając Donem dostarczali.

271.

Przyczyna wywędrowania.

Te piękne ziemie i korzyści z nich następnie przymuszeni byli Gelony i Budyny opuścić, przenosząc swe bogi domowe w odległego zachodu dzikie jeszcze strony. Postaramy się wyłożyć pobudki do tego przedsięwzięcia, wskazać kierunek wędrówki i sposob jej odbywania, naostatek pokażemy miejsca, na których osiadał wędrujący narod i w końcu gdzie się stale usadowił.

272.

Na lat około 80 przed Chrystusem, Sarmaci w towarzystwie innych nadwołżańskich narodów, na-

pływać poczęli do Scytyi za prawym brzegiem Donu położonej, tak dalece, że te kraje przybierać poczęły nazwanie Sarmacyi europejskiej; to więc najbliższą bydź musiało pobudką, że Gelony i Budyny, przymuszeni znaleźli się opuścić swoje naddońskie sadziby (1). Te właśnie rewolucye Sarmacko-alańskie, sprawiły nie małe odmiany w tej samej epoce na wschodzie Europy. Nie mogli więc Gelony i Budyny utrzymać się na miejscu, dłużej, jak do ostatniej ćwierci, ostatniego wieku przed Chrystusem, widzieliśmy ich (§ 268), w roku 21 przed początkiem ery teraźniejszej, zawierających przymierze z Rzymianami, i to jest ostatnia epoka, w której ich znajdujemy na wschodzie. Przeznaczenie bowiem powołało ich w odległe strony zachodo-północy, aby tam dali początek Narodowi Litewskiemu. Nagleni oni napadami Sarmackiemi, zapewne ostateczném zniszczeniem zagrażającemi, którym oporu dadź nie byli w stanie, opuścili żyzne niwy Ukrainy i udali się na wędrówkę w kierunku zachodu. Obrawszy sobie szlak pewny, usuwali się coraz dalej, aż mogli znaleśdź ziemie odpowiedne swoim potrzebóm i zabespieczone nadal od nawały wschodnich narodów. Epokę wyjścia tego, możemy nawet naznaczyć blisko po roku 21 przed Chrystusem, czy też około ro-

(1) Gatterer: Comment. II, de Sarmatica pop. Lettic. origine; in Comment. Goeting. Vol. XI, p. 153.

ku 10, to jest: spuściwszy lat 9. Rachuba ta zgadza się z następnemi postrzeżeniami, a szczególnie, o bitwie Frotona I, Króla Duńskiego, na wybrzeżu litewskiém Baltyku, z Russami przypadłej, na lat blisko 45 po Chrystusię. Zarzut przeciw temu, cośmy dopiéro wyłożyli, możnaby upatrzyć w tém: że Mela, Pliniusz i Strabo, a za nimi inni jeografowie starożytni, zdają się pomieszczać Gelonów i Budynów, jeszcze nad Donem w Scytyi, gdzie byli za czasów Herodota i Alexandra Wielkiego; lecz pamiętać potrzeba, że opisy tych jeografów, są wyraźném powtarzaniem Herodota i jego przepisywaczów greckich, wprowadzoném bezkrytycznie, i bez znajomości obecnego stanu jeografii stron tych dla owych jeografów niedostępnych. Tém zaś bliżej przekonamy się o tej mylności, kiedy w następnych rozbiorach rzeczy, znajdziemy pochodne od tamtych ludy zupełnie na innej ziemi i w innej stronie przez ichże samych umieszczane.

273.

Wędrówka.

Napadów sarmackich kierunek niezaprzeczenie był od wschodu i południa, ponieważ Scytya naddnieprowska już w rozerwaniu była; dla tegoż narodóm od tej nawały unikającym, nie pozostawała inna droga, jak w kierunku zachodu, ponieważ północ nie mogła ich nęcić, jako pusta, dzika i niegościnna. Tu musimy prosić czytelników naszych, o cierpliwość do wysłuchania dal-

szych opowiadań i o krytycznego zdania zatrzymanie, nim się nie rozpatrzą we wszystkich udowodnieniach naszych, rozrzuconych nieco, ponieważ, gdybyśmy je przy każdym szczególe powtarzać mieli, bardziejbyśmy utrudzili cierpliwość każdego. Wezwiemy nawet na pomoc domysły, oparte na znajomości topograficznej krajów, abyśmy się bardziej zbliżyli do prawdopodobieństwa.

274.

Przypuśćmy, że Naród Gelono-budyński, umyśliwszy, z potrzeby naglącej opuścić Ukrainę, zebrawszy się w zachodniej części swojego kraju, nad rzeką Sułą, przeprawiał się przez nią niedaleko ujścia Romny i przedsięwziął iście w kierunku zachodu. Łatwo więc trafił nad rzekę Sejm, z której biegiem zeszedłszy na dół, znalazł rzekę Desnę; a zaś tej się biegu trzymając i brzegu prawego, znalazł rzekę Dniepr. Idąc za szlakiem Dniepra i nieco w górę nastręczyć się musiała pierwsza przeprawa na brzeg prawy w okolicach dzisiejszego Łojowa, czyli Łojowego Grodka. Ztąd przedłużając kierunek iścia ku zachodowi, zaszli na brzeg lewy Prypeci, uważanej u starożytnych za ramię zachodnie Dniepra (1): ową rzekę Pantikapes, łączącą swe systema hydrauliczne z systemem Niemna (§ 21).

---

(1) *Boristenis occidentale latus.* Czytał Naruszewicz w dawnych jeografach. Hist. Nar. Pol. T. I, str. 54.

Trzymając się więc w dalszém iściu lewego brzegu Prypeci, trafili na ujścia rzek, Marocz i Łunia. W tych miejscach zatrzymał się Naród wędrujący, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa, czas niejakiś przemieszkał, albo zostawił swoję osadę, która się tam usadowiła.

275.

Nim jednak postąpimy w tym naszym opisie podróży całego Narodu, przechodzącej prawie podobieństwo do wiary i trudnej do wyobrażenia nam przywykłym do dzisiejszego stanu życia towarzyskiego; zwłaszcza, gdy się zastanowić przyjdzie nad tylu trudnościami napotykanemi w pustyniach lasami i błotami okrytych, przez które potrzeba było przedzierać się z bydlętami domowemi, albo ciągnącemi wozy, albo pędzonemi w trzodach; gdzie nigdy ręka ludzka żadnych szlaków nie odkryła, gdzie nagromadzone zaporami odwiecznemi wody, tworzyły rozległe zatopy. W takowym stanie ziemi, same tylko rzeki większe stanowiły jakby ku przebyciu łatwiejsze szlaki, ich wód pędy uprzątały zawały drzew, osuszały wybrzeża i prowadziły do wód jeszcze większych, czy płynących, czy stojących. Szlaki te latem i zimą przystępne były: dość w pierwszym razie mieć niejakieś łodzie z sobą albo w drugim uprząż zimową, aby za płynieniem wody, czy w kierunku tych szlaków upodobanym, odprawować podróż w najliczniejszej gro-

madzie, gdyż i sposób znalezienia potrzeb do życia, łatwiej się nastręczał. Te naturalnie wyobrażone uskutecznienia poruszeń w massie ludności, w istocie miały u dawnych ludów miejsca, o czém się przekonać można czytając dzieje starych wieków i mając przed sobą karty jeograficzne.

276.

Zaprowadziliśmy podróżujący naród Gelono-Budynów w okolice Śniatynia, nad rzeki Morosz i Łunię, nie dla tego jedynie, że ślad ich pobytu tamecznego, badacze starożytności Bajer i Naruszewicz postrzegali (1). Lecz bardziej dla tego, że tam znajdujemy nazwania rzek prawdziwie Litewskie, odzywające się wyraźnie na ziemi Litewskiej: Łunia powtarza się w Łuni czyli Łunnej, wpadającej z lewego brzegu do Niemna w powiecie Grodzieńskim. Marocz odzywa się w Mereczy, płynącej w powiecie Trockim i wpadającej z prawego brzegu do Niemna. Trzecia rzeka także tameczna, Nacza, wpadająca do Łuni, znajduje swe miano we dwóch rzeczkach, płynących w powiecie Lidzkim, z których jedna wpada za Raduniem do Dzitwy, druga do Pielasy, między Przewożą i Dubiczami. Na bliższe poparcie tego twierdzenia, jeszcze musimy użyć powagi starożytnej jeografii: Harduin w nótach swoich na Pliniusza, już wyraźnie pod

(1) Bajeri: Dissert. de Situ Scythiae. Comment. Acad. Petrop. T. I. Hist. Nar. Pol, T. I.

epoką od nas naznaczoną, podróży w mowie będącej, mówi o tej rzeczy, to jest: umieszcza Gelony i Budyny w Litwie: zasadzając się na znaczeniu textu autora swojego. Naruszewicz porównywając w tém miejscu jeografią Herodota z Pliniuszową, naznacza pobyt tymże narodóm na Polesiu Litewskim, czyli w okolicach Śuiatynia (1). Taką rzeczą, kiedy rzek nazwaniem, dobrze znajomém i dotąd, godzi się utwierdzać ślad pobytu nad ich brzegami narodu, nadającego nasamprzód im te nazwania, które się odzywają w dzisiejszej ojczyznie tegoż narodu i kiedy starożytnej jeografii badania to samo potwierdzają; będzie się godziło wypadek, przejście narodu wyjaśniający, policzyć do wypadków historycznych.

277.

Usadowienie się.

Zważywszy jednak naturę ziemi na Polesiu nad wzmienionemi rzekami, która jest mało przyjazna rolnictwu, a zatém przychodniόm z żyznej Ukrainy nieponętna, może nawet i blizkość Dniepru, nad którego brzegami grzmiały hord najezdniczych okrzyki; łatwy przypuścimy powód do dalszego podróży przedłużania. Ztamtąd więc najwyraźniejszym szlakiem i najłatwiejszym do przebycia, udano się w górę rzeki Naczy, aż do źrzódła Szczary. Rzeka ta bierze początek swój

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 15.

w powiecie Nowogródzkim, nie daleko Lachowicz, z jeziora okrągłego, i w zagłębieniu podobném do czary leżącego, jakby więc z czary wypływała; naturalne ma u Sławian narzeczenie. Brzeg jej prawy, aż do ujścia do Niemna, wygodny szlak nastręczał. Tą koleją znajdując się już raz nad systemem hydrauliczném wielkiej rzeki, płynącej na zachód, mogli z łatwością za jej biegiem przedłużać iście, które od przeznaczenia mieli sobie wskazane. Przeszli niebawiąc piasczyste wybrzeża Niemna, znajdujące się niżej ujścia Szczary, i przeprawiwszy się dopiéro za rzekę Zelwę (1), za jej lewym brzegiem, w okolicach dzisiejszego Jabłonowa, trafili na ziemie żyznością swoją, tamtoczasową, zapewne mogące niejakoś iść w porównanie z ukraińskiemi. Tu więc odkryło się miejsce do bezpiecznego założenia nowej osady, nad rzeką piękne okolice przerzynającą, która i dziś oblewa najludniejsze, najozdobniejsze i najurodzajniejsze powiatu Wołkowyskiego strony. Rzekę tę uświęcili religijném nazwaniem *Ros*, które się i dotąd jeszcze w całości dochowało. Oprócz tego dowodu miejscowego, mamy zabytki w autorach starożY-

(1) Zelwa, nazwanie Litewskie, nie na jedném także miejscu się powtarza. My nie będziemy się zaciekać nad etymologicznemi wywodami nazwań rzek, któreby nas daleko od zamierzonej krótkości odwiodły, zostawując to znawcóm języka Litewskiego i jego pierwiastków.

tnych, utwierdzone badaniami nowoczesnemi. Dyonizy z Charaxu, opisujący świat jeograficznie, pod Cesarzem Oktawianem Augustem, wymienia dwie rzeki: Pantikapes i Aldeskus, które zlewając swe wody w jedno, łączą się z morzem, mającém na wybrzeżu swojém bursztyn. Są to bezwątpienia Prypeć i Niemen, chociąż badacze niektórzy za pierwszą Wisłę biorą, lecz na drugą zgadzają się wszyscy. Jeograf ten nad tej drugiej częścią górną umieszcza naród Gelonów, najwyraźniejszym sposobem (1). Naruszewicz nie na jedném miejscu toż samo utwierdza (2) Sam Ptolemeusz, który w tym razie wskazuje na tejże posadzie naród Igelloni, nie wlicza go do narodów Bastarnskich, które na wschód-południe względem tamtych kładzie, ani też do narodów prawdziwie Wenedyckich, które na zachodzie były, lecz zostawuje jakby osobne plemie. Toż samo, nieco wyraźniej nawet, Strabo w xiędze siódmej namienił. Nie mamy przeto żadnej przeszkody przeciw naszemu rozumieniu rzeczy, iżbyśmy wahali się za prawdę historyczną uznać, pobyt ojców Narodu Litewskiego nad rzeką Rosią, w dzisiejszym powiecie Wołkowyskim płynącą. Osady te trwać nawet mogły do wieku czwartego, lub nieco poźniej po Chrystusie, nim się

(1) Lelewel: Badan. Star. we względzie Geogr. str. 359, 362, i karta jeograficzna No. 43.

(2) Hist. Nar. Pol. T. I, karta przy stronicy 25.

nienacisnęły w strony górnego Niemna plemiona Sławian.

278.

Żebyśmy należycie pojąć mogli sposób tłómaczenia się w piśmie niniejszém zawarty, i razem trafili na drogę, mogącą zaprowadzić każdego czytelnika do miejsc wykazujących sprawdzenie rzeczy tu wykładających się; musimy jeszcze jeden ustęp zrobić. W ciągu mnogoletnich śledzeń starożytności krajowych, zwiedzając rozmaite strony kraju przez ludy plemienia litewskiego zamieszkałe, z jednostajnością zadziwiającą postrzedz się zdarzyło następujące wypadki: — Gdzie tylko ziemia jest z przyrodzenia przyjazną rolnictwu, czarna, sucha, wyniosła, jedném słowem, w składzie swoim płodna; tam się chociaż okazuje wyższa starożytność osiedlenia się ludzi, dawniejsze roli z pod lasów wydobycie, większa polistość, mnóztwo starych mogił, kurhanów, dróg, okopisk, wiele szczątków zdawna przeminionej ludności licznej; ale za to mieszkańcy obecni, w rozrodzie swoim, więcej są pomięszani z innemi plemionami, albo ludami różnych narodów, zważywszy ich cechy fizyognomiczne, ubiory, mowy, zwyczajė, obyczaje, sposób uprawy roli i rozmaite narzędzia. Przeciwnie, gdzie ziemia z przyrodzenia jest niesprzyjającą rolnictwu, piaszczysta, zalana nieużytecznemi topieliskami, mszarami i lasami pokryta, jej osiadłość

wyraźnie się pokazuje nówszą, ludności zdawna szczuplejsze ślady, czyli brak tych pomników znamionujących starożytność osad, albo ich wielka rzadkość. Mieszkańcy zaś albo mało bardzo, albo wcale nie będąc w plemiennej swej oryginalności zmieszani, zachowują wyraźne cechy rodowe, w fizyognomiach i we wszystkiém, wyżej wspomnionéin. W takich właśnie stronach, nad wszelkie spodziewanie, znalezliśmy najliczniejszy plon do badań o przeszłych wiekach Narodu Litewskiego, czyli pomniki dochowane w żyjących pamiątkach; przesądy, zwyczaje, obyczaje, obejście się domowe, język, użycie narzędzi, odzież, podania, powieści, gadki, śpiewy, dyalektyczna mów różnica, wszystko cechę oryginalności litewskiej wskazało. Odosobnieni wśród wielkich lasów, piaszczystych zaspów, błot nieprzebytych, pomiędzy jeziorami przestronnemi, wieśniacy, jak w Starostwie Mereckiém, są prawdziwemi potomkami starożytnych Slowaków, tego ludu litewskiego, który znaczną przestrzeń właściwej Litwy zdawna zamieszkiwał. Nie mówię tu o powiatach całych, przez lud litewski zamieszkanych, położonych we śrzedzinie ziem' do Narodu Litewskiego należących, gdzie się mowa i wiele narodowości, w czystości dochowały, ponieważ tam prosta jest droga do badań dla każdego, chociaż i tam nawet znajdowałem postrzeżenia miejscowościami, jak w reszcie Litwy odznaczające się,

podług wyższego założenia naszego. Obok tego pamiętać należy, że wszystkie nazwania osad, pól i łąk, pochodzą od imion własnych osób, albo bogów, bardzo rzadko od rzek, a prawie nigdy od trafunkowych okoliczności, w krainie, która prawdziwie była zdawna litewska, czyli z samego początku przez Litwinów zamieszkaną.

279.

Wróćmyż się do ciągu opowiadań naszych o wędrówce przodków Narodu Litewskiego. Nie zaprzestali oni na założeniu osady nad Rosią Wołkowyską, lecz za biegiem Niemna posunęli się ku jego ujściom. Ta wielka rzeka, im się bardziej przybliża ku morzu Baltyckiemu, tém powabniejsze pod każdym względem nastręcza miejsca. Minąwszy jej przestrzeń między Grodnem i Kownem, bogatą w czarowne pozycye, szczególnie wdzięczne, zachwycające, żyzne i płodne napotykamy wybrzeża. Połączona z Wilią, prawdziwie majestatyczném płynie korytem, przez ziemie najprzyjaźniejsze rolnictwu, aż do samych nizin za Tylżą poczynających się. Od Kowna zaczynają się lasy lipowe, które niegdyś wielkie przestrzenie zajmowały, nastręczając z pszczół nieprzeliczone korzyści; rybołowstwo, zwierzyna i inne przyrodzone bogactwa, znęciły, zapewne, osadników nowo przybyłych. Skoro więc poznali te błogie strony, na co niewiele czasu potrzeba było, bez-

wątpienia rychło tam zamieszkali. Tak więc postrzegamy już przodków Narodu Litewskiego w styczności z morzem Wenedyckiém. Starożytności badacze niewątpią o tém: czyli, że Budyny wmieszali się między osady Wenedów i Sławów i osiedli częścią w pokoju, częścią może wyciskając inne ludy, nad Niemnem, a potém i Wisłą, następnie Dźwiną, opowiada z przekonaniem historyczném Ossoliński(1). Jakoż koryto Niemna zmierzając do morza, doprowadziło do kresu wędrówki na zachód powziętej. Szczególnie więc wybrzeża dolnego Niemna uważać należy za najpierwszy pobyt w tej stronie Narodu Litewskiego, zkąd rozprzestrzeniając się, zajął dalsze kraje. Thunmann zapewnia badaniami swojemi, że skoro ojcowie Narodu Litewskiego przybyli nad morze Baltyckie, i nad niém się rozpościerać poczęli, zajęli wraz Samlandyą i kopalnie bursztynu (2). Wszelako najstarożytniejszą widzi się bydź osada nad częścią prawego koryta Niemna, nazywaną dotąd Russ, albo ze Sławiańska *Ruśnia*.

---

(1) Ossolińskiego: Uwagi nad Kadłubkiem, w przekładzie Niemieckim Lindego, Beiträge, str. 41.

(2) Thunmann: Untersuchungen über die Geschichte einiger nordischen Völcker, str. 66.

ROZDZIAŁ VI.

O Russyi i o Russach.

280.

Zdanie nasze o istnieniu starożytnej krainy litewskiej Russyi, położenie mającej nad prawém korytem Niemna dolnego, podobnie nazwaném, czyli mającém narzeczenie religijne litewskie Ross, pokazać się może komu za wymysł świeżo powzięty i naciągnienie do rzeczy w mowie będącej. Dla tego, mimo udowodnień, których ten rozdział jest zbiorem, odwołać się nam przychodzi do powagi najlepszych dziejopisów, na których czele, szczególnie, co do materyi toczącej się, Karamzin słusznie się pomieszcza. Według nich była niezaprzeczenie kraina zowiąca się Russya, istnąca bardzo dawno przed epoką, nim się Sławianie Russinami nazywać poczęli. Z niej pochodził Ruryk ze swojemi Warragami, którzy dla tej przyczyny nazywali się Russ-Warragi, czyli prosto Russy, waleczne Skandynawów plemie, panujące zdawna takoż na wschodnich wybrzeżach morza Baltyckiego.

281.

Nie będziemy tu powtarzać o czémeś- *Wywody nazwania Ross.*
my już nie na jedném miejscu w piśmie niniejszém powiedzieli, w materyi zapożyczenia wielu rzeczy religijnych od Indyan Budystów, przez Narod Litewski, a szczególnie co do uświęcania rzek pod namianowaniem Ross, teraz przyszliśmy do tego miejsca pisma naszego, gdzie o najważniejszej rzece tego imienia mówić będziemy, czyli o prawém ramieniu Niemna dolnego, które się i Russ nazywa; gdyż postrzegamy nad nią i krainę, Russyi nazwanie noszącą. Mniemając, że czytelnicy nasi pamiętają rzeczy powiedziane wyżej w tej materyi (§ 55), musimy się wdać w następne jeszcze wyjaśnienia, dla gruntownego poznania całej rzeczy.

282.

W piśmie świętém, u Proroka Ezechiela, znajdują uczeni wyraz *Ross*, czy też *Russ*, jedni go biorą za nazwanie pewnego narodu, drudzy za imie własne osoby, inni, na których stronie i Karamzina znajdujemy, rozumieją go przenośnie, w znaczeniu *Głowa*, *Główność*. Wschodni pisarze są za pierwszém mniemaniem, opierając się na wykładach Koranu. W Sanskrycie jest podobny wyraz i podobne znaczenie mający (1); on obcym

(1) Rapport entre la langue sanscrite et la langue russe par Frid. Adelung. S. Petersb. 1811.

nie jest mowie litewskiej, w której stanowi pierwiastek wielu wyrazow (1). Sledząc w języku litewskim, zdarzyło się natrafić na ten sam wyraz *Russ*, w jednej piosence odkrytej w powiecie Rossieńskim w roku 1805: śpiewak usiłuje malować słodycze i korzyści przebywania w ojczystej zagrodzie, przyganiając opuszczającym jej pobyt (2). Naturalne naśladowanie bajki pod tytułem *Gołąbki* u Trembeckiego tak szczęśliwie oddanej po polsku. Szukałem ktoby mi wyłożył znaczenie tego wyrazu, który z pierwszego wyrozumienia zdawał się wieś znaczyć. Lecz poźniej objaśniony byłem przez jednego kaznodzieję litewskiego z Wilkiszek, w Prussach, że się ten wyraz tłómaczyć powinien przez niemiecki *Stammorth;* co po polsku chociaż dosłównie powiedzieć nie można, odpowiada jednakże on temu co nazywamy *Główna osada*, a w myśli piosnki, *Ojców dziedzina.* Dopieroż wiedząc, że rzeka Arax czyli Ross wzięła nazwanie pierwotnie od matki narodu Scytyjskiego (§ 55), którego Budyny byli częścią, nietrudno nam będzie pogodzić zdania uczonych badaczów starożytności wyżej cokolwiek powiedziane przez

---

(1) Słównik Szyrwida str. 61, ***Rustus***, gniewliwy, ***Rustibe*** gniewliwość i wiele innych.

(2) Owoż wiersze w kwestyi będące:

„***Su žmogu niekas niebus***,
„***Kurs apłajda sawas*** **russ.**”

nas. Gdyż bardzo dobrze mógł się nazywać pierwobytny narod Scytow, Russ, czy Ashabir-Ros (1) jak chcą arabscy pisarze, będąc głową i pierwszą osadą całego narodu. A w tém znaczeniu i upowszechnił się na wschodzie wyraz, znamionujący te dwie wspomniane własności.

283.

To wymieniwszy zejdźmy do świadectw piśmiennych, udowodniających rzeczywistość znajdowania się nad Niemnem dolnym, krainy Russyi. Muratori dochował donacyą na rzecz stolicy apostolskiej uczynioną przez Xiążęcia polskiego, zowiącego się *Misica*. Był to Mieczysław ojciec Bolesława Chrobrego, panujący między rokiem 964 i 999. W tej donacyi między innemi rzeczami wzmieniono o Prussyi, mieście Russ, i o krainie Russyi, w jednym obrębie z tamtą jakoby będącej (2). Kronika Kwedlinburska wspomina pod rokiem 1009 o Russach i Russyi, na témże miejscu czyli na północ Prussyi położenie mającej (3). Adam Bremeński gdy wylicza prowincye Pruskie, które przez niepojęty kaprys wyspami nazywa, powiada, że Samlandya graniczy z Russami, czyli

---

(1) Sur les origines Russes, par Hammer. St. Petersbourg 1827 p. 1.

(2) ..... *fine Pruzza* .... *locum qui dicitur Russ*, et fine *Russiae*. Antiquitates Italicae medii aevi T. V, p. 831.

(3) Helmold: Chronic. slav. L. I, c. 15 i indziej.

krainą Russyi, którą jednak w komput prowincyi pruskich nie wlicza, ponieważ wtedy stanowiła część Żmudzi (1). Radewik Frysyngeński opisujący granice Polski w trzynastym wieku, wzmiania o Russyi w kwestyi będącej. Objął on granicą polską całe Prussy, aż do morza Baltyckiego, gdzie w sąsiedztwie upatruje Russów, których Ruthenami, to jest: Rusinami, niewłaściwie nazywa (2). Kronikarze ci i po nich poźniejsi niektórzy wiedzieli o tej ziemi litewskiej, noszącej Russyi nazwanie, które pomieszało się ze sławiańszczyzną górnego Niemna. Sam Dusburg, mimo skażenia textu jego w tym rozdziale, gdzie mówi o granicach Prussyi, wskazywać zdaje się dwie Russye osobne i znajome za jego wieku, jednę przez którą Niemen środkiem płynął, nim wszedł do ziemi litewskiej, a drugą potém przerzynał wyszedłszy z Litwy (3). Jakoż Jeroszyn, skracający to miejsce Dusburga, w przekładzie swoim niemieckim, powiedziawszy, że pierwszą ścianę graniczną Prussyi stanowi Wisła, drugą Niemen, trzecią Morze, na czwartej ścianie kładzie kraje

(1) *Tertia insula illa, quae Semland appellari solet, contigua* Ruzzis .... Adam Brem. de situ Daniae, p. 147.

(2) *Polonia habet ab occidente Oderam fluvium, ab oriente Istulam, ab septentrione* Ruthenos *et mare Scythicum.* De reb. gest. Friderici Imperatoris Lib. I.

(3) Parte III, c. 2, p. 68.

Russyą, Mazowsze i Dobrzyn (1). Niesłusznie więc Hartknoch w notach swoich na to miejsce Dusburga, rozumieć każe Ruś litewską, czyli Polesie, albowiem Polesie od Rusi jest wcale innym krajem i było zdawna; Prussya nigdy nie graniczyła z Rusią, lecz z Polesiem, które zamieszkiwali Jadźwingi, i lud ich jednoplemienny Słoneńczyki od strony zaś Szeszupy, Litwa Sudargowska była aż do Niemna, która nigdy do Rusi nie mogła należeć, z przyczyny swej odległości. Zkądinąd Dusburgowi znajomi dobrze byli i Ruśniency, czyli Russy Litewscy, ponieważ ich wyraźnie na innem miejscu wymienia jako sąsiadów i jednoplemiennych z Samlandczykami (2).

284.

Żebyśmy się bliżej o tém przekonali, obaczmy topograficzne Russyi położenie, wyciągnięte z obejrzeń miejscowych, przezemnie samego czynionych i badań najściślejszych. Jej granice były następne: na zachod Haff Kuroński czyli całe jego wschodnie wybrzeże; na północ Żmudź, czyli sta-

---

(1) Ibid. p. 71.

(2) Za wieku Dusburga Russy mieszkali jeszcze w Szalawonii granicach i odpadli od Krzyżakow w roku 1295. O czém powiadając donosi: *sed dum commendator de Konigsberg cum suo Exercitu rediret, ut dictum est. Sambitae et maxime Russici conspirationem fecerunt, ut omnes suos nobiles occiderent* .... Dusburg. P. III, c. 255, p. 335. U niego Rusini sławiańscy są zawsze *Rutheni*, nazwani.

rożytną Juhryą; na zachod krainy Scyrow i Sudargow; na południe Szalonija i Nadrawią, prowincye właściwej Prussyi, granice te znáczne są w uroczyskach wód i miejsc, które w lingwicznem odróżnieniu poznawać się dają (1). Rzeka Szeszupa, od punktu, gdzie zaczyna tworzyć dzisiejszą granicę pruską, część odgraniczenia wschodniego stanowiła, aż do wsi Łazdebirry nad jej lewym brzegiem leżącej; dalej granica południowa idzie od wschodu ku zachodowi, przez puszczę Kalwelską, następnie rzeką Inster, począwszy od wsi Kłonie, do wsi Kraupiszek, ztąd linią poprowadzoną w kierunku równoleżnika do górnej części rzeki Badup czyli Ossy i puszczy Sznokińskiej, która rzeka wpada do Argi, dalej w dół rzekami Argą i Laukrą, aż do południowego czyli lewego koryta rzeki Niemna, Nemonin zwanego, która wpada do Haffu. To odgraniczenie Russyi, od Prussyi, tak jest na miejscu wyraźne, i tyle odznaczone szczegółami, że wątpić o tém nie można, aby nieoddzielała niegdyś dwa osobne kraje.

285.

Położenie Jeograficzne Russyi.

Russya, starożytna ziemia litewska, tyle ma w sobie pamiątek dawnych wie-

---

(1) Miejsca do Nadrawii należące więcej są zbliżone w nazwaniach do skandynawskich, a przynajmniej nie łatwe do zrozumienia Litwinowi ich znaczenie; w Russyi są czyściej Litewskie i w zrozumieniu łatwe.

ków, że zasługuje na osóbne opisanie. Najprzód powiemy o rzekach, które w ogólności w litewskich krająch, zawsze są godne uwagi badacza starożytnych dziejów tego Narodu, ponieważ w ich nazwaniach i w nazwaniach miejsc nadbrzeżnych nastręczają się materyały z odkryć do odkryć prowadzące. Rzeka Niemen, ów starożytny Aldeskus, potém i Chronem nazywany, jedna z największych w północnej Europie, bierze początek i płynie w górnej swej części przez ziemie, które dawniej zalegały Sarmatów Amaxobiow hordy, później osiedli Sławianie. Ona pominąwszy Grodno wpływa w kraje całkowicie Litewskie, i żadném miejscem ich od obcych nieoddziela. Nad tą rzeką są posady starożytnych grodów, usypy, kurhany, mogiły i uroczysk znaczących, krocie, uświęconych pamiątkami mnogości lat upłynionych. Szczególniejszym sposobem zasługuje na uwagę część dolna tej rzeki, począwszy od Kowna do Tylży. O półtory mili niżej tego miasta, wyniosłości nadbrzeżne poczynają się zniżać, majestatyczność koryta się zmniejsza, a Niemen zaczyna się wężować po płaszczyznie wcale niewielką pochyłość mającej. Pod Szancenkrug, dzieli się nasamprzód na dwa koryta: prawe przybiera mytyczne nazwanie Russ, teraz Rusnit, Rusna, Ruśnia nazywane, podług rozmaitego wymawiania w językach litewskim, niemieckim i sławiańskim. Ta klassyczna odnoga

Niemna przy uroczysku Russ, które jest posadą starożytnego Grodu, po upłynieniu około pięciu mil pruskich, przez piękne okolice, rozdrabia się na mnóstwo małych odnog, czyli przepływow. Odnogi tego rozdrobienia się, są następne: w lewo ku zachodowi węźuje się koryto *Skirwith*, co znaczy Skirrow gospoda, zapewne niegdyś osadę Scyrrów oblewało; te znowu przyjmuje w siebie zatokę *Josse*, albo *Jesse*, przypominające jedno z nazwań sławiańskich boga Perkunas; dalej wpada do bagnistej zatoki Haffu zwanej Gillwite, to jest: niezmierna głębina, rybacy nazywają tę zatokę *Laing*, czyli *Langas*, okno, to jest: portową przystań. Drugie koryto prościej z Rušni na zachod zmierzające nazywa się *Warruss*, i wieś nad niém leżąca, starożytnej osady zabytek, toż samo nosi nazwanie, co znaczy Warragska Russ. Dalsze koryta i przepływy między niemi nazywają się *Rusneit*, *Rumplin*, *Widdaus*, *Liszagis*, *Szlartszagis*, *Sztilbeg*, *Palaing*, *Memel* albo *Athmath*, *Kamp*, *Parmaries*, *Pakałne*, *Seusedup*, *Bundulup*, *Saurum*, *Dumbel*, *Kurpswe*. Henneberger kronikarz pruski XV. wieku jeszcze więcej wylicza tych odnóg, które dzisiaj nieistnią: *Akmenes*, *Szyrwinde*, *Alt-Russe*, *Neyupe*, *Theigsupe*, *Russe* albo *Holm*, *Kallamppe*, *Taszargis*, *Ulmis*, *Szloda*. Wszystkie te nazwania są znaczące w litewskim języku, i przedstawują pole do obszernych postrzeżeń ety-

mologicznych. Główne lewe koryto od Szancenkrug poczynające się rozdwajać nazywa się *Gilge*, albo *Gilia*, co znaczy głębina; niżej pod wsią Budwejty rozdziela się na dwa ramiona, prawe nazywa się stara Gilia, które bardzo się węźuje i dopiéro pod wsią Dreiszki spływa się znowu w jedno. Następnie pod wsią Kryszany znowu się rozdwaja: w prawo rzeka węźuje się niezmiernie i dzieli się na różne nurty, zatoki, jeziorka, nakoniec spływa się z rzeką Tawe, która takoż jest ramieniem Gilii i wpływa do Haffu, robiąc jeszcze odnogi Szubbel i Wergel. Lewa Gilia przejąwszy rzeki Łaukne i Timber przybiera nazwanie Nemonie, jakoby napowrót Niemna, które poniżej Tylży utraciła. Naprzeciw jej ujścia był przepływ przez cypel Haffu, pod Rossitami, nazywający się *Gausse*. Sam zaś Haff nazywał się dawniej *Rusna*, *Kurtoniszke Russe*, *Kurtono*, od wieku XV zaś dzisiejsze ma narzeczenie, przez Krzyżakow sobie nadane *Curisch-Haff*, Kurońska zatoka, od osady Kurończykow w zachodnim jej końcu, założonej przez Krzyżakow kurlandzkich.

286.

Nie można takoż ominąć niektórych objaśnień we względzie grodów starożytnej Russyi. W miejscu gdzie dziś znajduje się Amt pruski Russ zwany, dalej ku północy nad brzegiem rzeki, są ślady starożytnego grodu, mało wprawdzie już znaczne,

lecz badawczemu oku nastręczające przypomnienie odległej przeszłości. Nad rzeką Ruśnią poniżej trochę Szancenkrug, nad prawym brzegiem i nad zatoką, leży wioszczyna *Sienas-Russ*, to jest: Russ stara; to miejsce zasługuje na wszelką uwagę badacza, musiał tam bydź grod, albo osada jedna z najstarożytniejszych w całym Narodzie Litewskim. Słynne w starożytności północnej, miasto *Assagard*, o którém tyle sprzecznych jedne z drugiemi i z położeniem miejsca popisano domniemań, bezpochyby znajdowało się w Russyi, gdzie Skandynawowie ciągle przemieszkiwali. Nazwanie to bowiem jest religijne Skandynawskie, i wyobrażało mytyczny pobyt półbogów i bohaterów starożytnych, tego narodu Assami zwanych, których przodkowie przyszli z Odynem z nad morza Azowskiego. Obaczmyż badania o nim. W Russyi są dwie rzeki przypominające wspomnione miano, jedna dziś nazywa się Aiswe, zaczyna się w powiecie Rosieńskim, przechodzi granicę pruską, płynie mimo wsiów, Pojeszejty, Dwili, Asspurwy, to jest: Błoto Assy, poniżej wsi Szyleniki, wpada do rzeki Wewirsze. Druga, dziś nazywa się Aasswe, poczyna się takoż w powiecie Rossieńskim, płynie w kierunku południowym, wpada do Wewirsze, pod karczmą nadgraniczną Łojsze. Nazwanie tej ostatniej rzeki, znaczy Nagórna, lecz dolna jey część po przyjęciu rzek Aiswe i Aasswe, u tamecznych

mieszkańców nazywa się *Asse*. Ona w kolei swojej, wpada do rzeki Minge, a nad jej ujściem leży wieś, dziś nazywana Assgary, które jest niechybnie tém miejscem, gdzie leżał starożytny Assgard. Rzeka Minge, widocznie w starych wiekach była przystępniejszą dla statkow, kiedy wpadała do Memla (§ 243). Nie miałem sposobności zwiedzić wieś Assgary, dla niespodzianej przeszkody, lecz mi opowiadano, że tam cóś z horodyszcza ma się znajdować upewniającego o tém mniemaniu, nawet odkrywają mogiły z zabytkami skandynawskiej starożytności. Zresztą Assagardów bydź mogło więcej, w krajach przez Skandynawow posiadanych, i przez nich założonych, my przeciw temu wcale powstawać nie mamy zamiaru (1). Wiemy nawet, że w Inflanciech był grod podobnie nazwany (2). Drugi grod Skandynawski w Russyi, także bardzo starożytny nazywał się Rotala, pobyt niegdyś królika Trannona, o których wnet powiemy.

285.

Pan Strube napisał długą i mozolną rozprawę,

(1) Obaczyć D. D. Grölach: Versuch einer Geschichte Danzigs.

(2) Castrum vero, quod Asscrad dicitur, cum omnibus suis attinentiis, eisdem militibus pertinebit integraliter. Dekret Kommissarzów Papiezkich, wyznaczonych do podzielenia kraju inflantskiego między Rycerzy i Biskupa ryskiego, u Voigta Gesch. Preuss. B. I, S. 676, Beilage No. VII.

o mniemaném pochodzeniu narodu rossyjskiego (1), on podaje w wątpliwość niektóre rzeczy u nas tu wyłożone, a między niemi położenie Rotali. Winniśmy się więc usprawiedliwić z tego zarzutu bydź mogącego nam uczynionym. Autor uniesiony zapałem i chęcią szczerego przysłużenia się, jak mu się zdawało, narodowi rossyjskiemu, wywodząc byt jego z wiekow bardzo dalekiej starożytności, w rozumieniu przy tém, że on sam jeden poznał odległe dzieje północy, poplątał tym czasem rzeczy bardzo nieszykownym krojem. W jego rozumieniu, starożytni Russy, są protoplastami dzisiejszych Rossyan, opierając swego wniosku osnowę na tém, że Saxon Grammatyk pod ogólném narzeczeniem, *Æstiorum terrae*, objął kraj, w którém Rotala znajdowała się. Naszym czytelnikom już wiadomo z przeczytania §§ 76—82 niniejszego pisma, co znaczy to narzeczenie, i jak ono było ogółowém. Nie godzi się więc dla tego samego Rotali podsuwać prosto ku Estonii dzisiejszej, lecz badać o położeniu jej należy nasamprzód, między Wisłą i Niemnem. W mowie litewskiej *Rotas*, albo *Ratas* znaczy koło, *Ratelis* kołko, *Ratałas* kołowy, okrągły (2). W dyalekcie Łotewskim, *Rotha*, i po-

(1) *Dissertation sur les anciens Russes.* Autor zupełnie szczegółowej jeografii nieświadomy, robi z Peltisch Połock, który nie od Peltisza ale od rzeki Połoty ma nazwanie; a Rotalę przenosi gdzieś za prawy brzeg Dźwiny.

(2) Słównik Szyrwida str. 98.

chodny z niego wyraz, Rothals, oznacza prawie toż samo (1). W staropruskim znowu dyalekcie *Rothała*, znaczyło miejsce igrzysk, cyrk, gdzie widze zasiadają (2). Henneberger układając kartę starożytnych Pruss, znał posadę tego miasta, ponieważ miał przed sobą badania topograficzne i drożniki zebrane przez Krzyżakow, powzięte od wędrownych mnichów, którzy chodząc po kraju opowiadali ś. Ewangelią, albo od różnych napastników swojego chowu, zaprawianych do zbojeckich wypraw w kraje pogańskie: miejsce to autor, na krajo-obrazie Prussyi, oznaczył kółkiem, i podpisał Rattoven (3). Położenie tego znaczku jest nad lewym brzegiem rzeki niewymienionej z nazwania, płynącej w kierunku ku wschodowi i należącej do systematu hydraulicznego Szerwinty; leżało więc w starożytnej Russyi. Pomimo wielkiej niedokładności rysunku, ze starych nakreśleń skopijowanego, można przecie było wziąć ślad niejakiś do wybadania miejsca, na którém ten grod leżał. Nieżałowałem pracy i nakładu, do zwiedzenia tych miejsc, skutkiem czego było następne odkrycie. Nad rzeką Alxnafis, prawie w tym samym punkcie, przez Hennebergera wskazanym, leży wieś Radsze, której część

---

(1) Lettische Grammatik. Lexic. S. 121.

(2) Katechizm staropruski, w Królewcu 1545.

(3) Zob. u Hartknocha, Alt und neues Preuss., na początku kartę rytowaną starożytnej Prussyi, podług Hennebergera.

większa na prawym brzegu rzeki położona, tak się właściwie nazywa, a zaś część jej mniejsza z lewego brzegu będąca, gdzie są i ślady starego horodyszcza, ma nazwanie u tamecznych mieszkańców zdawna *Rottule*. Żeby to sprowadzić w jedno, potrzeba tylko poprawić na karcie u Hartknocha, Rottulen zamiast Rattoven, omyłka bardzo nieznaczna. Co się tycze innych uroczysk miejsc, przypominających narzeczenie starożytne tej krainy, jest ich nie mało: między innemi wiadomsze powszechnie, wieś Russy, nad rzeką Dumbis; Rusle nad rzeką Dange; obie blisko Kłejpedy. Rossienie, wieś nad morzem gdzie się poczyna Cypel kuroński; Rossienie miasto powiatowe na Żmudzi dawniej w przedziałach Russyi leżące zapewne; Rossity mieścina rybacka na Cyplu kurońskim leżąca, i wiele podobnych (1). Nam się nawet zdaje, że jeżeli ziemie litewskie, nie ubogie były na grodki warowne, to Russya przed innemi pierwszeństwo miała w tej mierze, w niej bowiem dają się postrzegać posiadłości mnogich królików Herulskich i Skandynawskich; dla tegoż w starożytnych dziejach Szwedzkich, Duńskich, Norwegskich, Island-

(1) W Kurlandyi, szczególnie w Inflanciech, podobne nazwania miejsc także nie rzadkie, i dość wyraźne, naprzykład Rotała między Rygą i Pernawą, Aszegrad, to jest: grod Assów i inne; lecz one nic więcej nie przypominają nad to, że plemie Litewskie ze Skandynawami spokrewnione i tam przebywało niegdyś.

skich, są wspomnienia o zamorskich Ulmigerach, Prussach, Russach, Kuronach, Liwach, Litwinach. Lecz nie mamy jeszcze uporządkowanych wydań tych dawnych podań skandynawskich, żebyśmy z nich z pewnością mogli wydobydź szczegóły nasz przedmiot interesujące.

288.

Skandynawy w Russyi.

Byli to dziedziczni posiadacze obszernych włości, podbiwce osad litewskich i nazywający się Russami, dla tego, że w Russyi osiedli, jedni od bardzo dawnych epok, drudzy później. Ich to ród waleczny i przedsiębierczy, stał się głośnym w następności wiekow, pod nazwaniem Russ-Warragow. O nim będziemy jeszcze mówić w porządku chronologicznym naszych opowiadań. Tu tylko przytoczymy postrzeżenie przed nami przez Surowieckiego uczynione i bardzo sprawiedliwie, że starożytni jeografowie, znali ten narod Warragsko-litewski, pod nazwaniem Gittonów (1).

289.

Postrzeżenia historyczne.

Kraina Russyi, uległa w następstwie czasu rozmaitym odmianóm, naostatek za czasow Krzyżackich, zupełnie prawie stała się pustynią, tworząc przedział nieprzebyty w wielu bardzo miejscach między Prussami i Żmudzią, tak

(1) . . . *penes Vistulam sub Venedis Gythones*, *post Phynni*. . . . Ptolom. Lib. III, c. 5, et Lib. VIII. cf. Plin. H. N. Lib. IV, c. 13, Tacit. Germ.

dalece, że przez dwa wieki prawie nie było w niej granicy pewnej między mocarstwami Litewskiém a Pruskiém. Dopiéro, aż w roku 1436, zawartą została graniczna konwencya między Królem Polskim, Władysławem Warneńskim z jednej, a Pawłem Rusdorfem Wielkim Mistrzem Krzyżackim, z drugiej strony, mocą której, ustanowiono nazawsze granicę między rzeczonemi mocarstwami, a Russya rozdzieloną została na dwie części nierówne (1). Do tej epoki większa część jednak Russyi, trzymała się przy Litwie, i zachowała swoich narodowych mieszkańców, którzy w spokojniejszych czasach, dostawszy się pod rządy Krzyżackie, uniknęli zagłady, jaka dalszy narod spotkała. Szczególnie w zakątku między Niemnem i dolną częścią rzeki Jury, w lesistych okolicach Smolenik, na ziemi piaszczystej i niewdzięcznej, mieszka dotąd plemie starożytnych Russ-Litwinow. Ich ubiory szczególniejszą mają cechę, osobliwie dziewicze stroje świąteczne, oraz wiele innych szczegółow im samym właściwych, cóś przyniesionego ze starej Skandynawii.

290.

Nie dla chluby próżnej, albo zle poznanej miłości swojszczyzny, szukałem w odległych wiekach

---

(1) Apud Jacob. Priluscium: Statut. Reg. Pol. Lib. V, c. 3, p. 744. Privileg. Duc. Pruss. fol. 8.

świata początkow Narodu Litewskiego, lecz że takie mi się nawinęły postrzeżenia, wykładam je ze wszelką ścisłością, mając sobie za obowiązek udowodnienie każdego szczegółu. Gdy się te pokażą niedorzecznemi ohętnie odstąpię od swego mniemania. Wszelakoż, przekonanie wewnętrzne mówi, że rzeczy tu wykryte znajdą się później w większém świetle, jeżeli następni dziejopisowie zechcą wejśdź w nasze ślady. Albowiem historya jest to materyał długiego obrabiania potrzebujący, i koniecznie przechodzić musi przez rąk wiele, nim zupełnie wykończoną zostanie. Zkąd wynika, że częstokroć pierwszy obrabiacz surowej materyi, zostaje w zapomnieniu z całym ogromem pracy swojej, przed światłem błyskotnej roboty, późniejszego koło niej pracownika.

291.

Wypadkiem badań naszych o Russyi, jest: że prawe ramie dolnego Niemna, pierwsze miało nad swojemi brzegami osady Narodu litewskiego, w związku społecznym utworzone. Gelono-Budyny osiadłszy te piękne strony, z przyrodzenia obfite w rozliczne potrzeby życia, bezpochyby pomnożyli się znacznie i prędko w ludność. Do czego im posłużył ich przemysł rolniczy, znajomość hodowania trzod, żegluga i uobyczajone porządki towarzyskie; co wszystko przynieśli z sobą z nad Donu. Ztąd rychłe stosunki ze Skandynawami i ry-

chłe klęski od tych zbójczych żeglarzy morza Baltyckiego. Oni pod nazwaniem Gotów, siedzieli od Odry do Wisły po nad morzem, pod nazwaniem Gittonów, czyli Warragów, kupczyli bursztynem, zalegali wszystkie słowem wybrzeża Baltyku i byli potężnym pod królami narodem w Danii, pod koniec ostatniego wieku przed Chrystusem, i na początku nowej Ery po Chrystusie. Niema więc zarzutu przeciw mniemaniu, że wcześnie Duńczycy obrócili podbiwcze, czy też najezdnicze zdziercze zamysły na Russyą. Znajdujemy bowiem w starożytnych dziejach Duńskich, że Król Froton I, udał się z mocną flotą, ku brzegóm wschodnim morza Baltyckiego, dla najścia wojną Russów. Gdy przyszło do bitwy, ta wypadła na korzyść Duńczyków. Wódz Russów, nazywający się Trannon, poległ w walce, a stolica jego posiadłości Rotala, dostała się w moc Króla Duńskiego. Niebawnie druga stolica innego Rusneńskiego panka, zowiącego się Wespacia (1), zajętą została przez tychże nieprzyjaciół, nazwana Peltisz, zapewna Pilteń, jedno z najdawniejszych miast w tych stronach litewskich posiadłości. Lecz do zajęcia zupełnego Russyi, potrzebował Fronton pokonać jeszcze

---

(1) Wespats, znaczy po Litewsku Pan. Słównik Szyrwida, str. 240; właściwie Wielmożny Pan, gdyż wyraz Pats, Pac, ma znaczenie przywiązane do samowładności, jeżeli jest w złączeniu w jednym wyrazie, z innym.

możnego królika tamecznego, zwanego Ganduwanus (1), z którym jednak rzeczy gdy szły nie tak łatwo, wszedł w przymierze i poślubił sobie jego córkę. Na tém się skończyły na ten raz boje między dwóma narodami (2). Chronologowie nie zgadzają się wprawdzie, co do roku, w którymby Frouton I, zaczął panować; przecież rzecz jasna z wyrachowań chronologicznych, że był prawie spółczesny, czyli o mało młódszy od Oktawiana Augusta, Cesarza Rzymskiego. Tak więc ten wypadek historyczny, odnosi się do pierwszej połowy wieku pierwszego ery chrześciańskiej.

292.

Władacz Norwegski Halfdan, w tymże samym wieku, prowadził wojnę w krainie zamorskiej, leżącej na wschodzie, z narodem zwanym Russ, i zabił w pojedyńczej walce, znakomitego króla tamecznego, zwanego Zygtrygg. Po jakowém zdarzeniu, wsławił się do tyla walecznością, że inny Król Russów Ejmund imieniem, oddał za niego córkę swoję, zowiącą się Almwejga, czyli Al-

---

(1) Zepsute nazwanie to przez cudzoziemskich pisarzy, jednakże pokazuje się bydź litewskie, gdyż jest pierwiastek *Gan*, z którego słowo pochodnie *Ganau*, pasę; takoż *Gana*, przysłówek dość. *Duwanis*, *Diwonis*, były imiona własne, odzywające się między Litwinami.

(2) Sax. Grammat.: Hist. Danica, Lib. II, p. 21. Joan. Pontanus: Rer. Danicar. hist. fol. 16. Torphaeus: Hist. Norvegica. Müller: Dissert. de antiquit. Russiae.

fnia (1). Około końca tegoż wieku, Król Szwedzki Gottbrod, także szczęśliwie wojnę prowadził w Russyi (2). Następca Gottbroda, Gotther, poległ w walce z Bojem, synem Otyna, męża Russów królowej, Rhindy. Pewny fiński czarownik przepowiedział Otynowi ten smutny wypadek, gdyż Boj sam będąc ranionym w tej bitwie, na trzcci dzień z rany umarł, którego rycerze Russyi z wielką czcią pogrzebli. Usypali wysoki kurhan nad jego mogiłą, żeby sławy walecznego Boja był wiecznym pomnikiem. Syn Gotthera, i jego następcy, mieli dość długo trwające wojny z Russami, w upływie drugiego wieku Ery chrześciańskiej (3).

293.

Bohatér Skandynawski zwany Sturlawg Pracowity, zabił w potyczce Ingwara, podobno wojownika rusneńskiego, a potém córkę jego Ingigerdę wydał za Flamora, i oddał mu w posagu miasto z okolicami, nazywane Aldejaborg, które było portowe i leżało w Russyi. Były różne domysły o położeniu tego miasta, nawet nie brakło na dowodzeniach, że to Szlisselburg dzisiejszy bydź powinno. Lecz podług tego, cośmy wyżej nie na jedném miejscu o rzece Aldeskus powie-

(1) Torphaeus: Hist. Norveg. I, p. 173.
(2) Saxo Gramm. p. 28.
(3) Ibid. p. 44—46.

dzieli i o samém tém mieście (§ 216), wątpić nie ma przyczyny, że to nie była twierdza przy ujściu główniejszém Niemna leżąca, i prawie w tém samém miejscu, gdzie poźniejsi Litwini mieli Kłejpedę, a Krzyżacy Memelburg założyli. Miasto to było bardzo znakomite w starożytności, ponieważ Biartmar, poźniejszy po Flamorze dziedzic jego, nie ustępował królóm w potędze. Te wszystkie rzeczy ściągają się do końca drugiego, albo początku trzeciego wieku (1).

294.

Froton III, Król Danii, czynił wyprawy z potężną flotą i wojskami lądowemi na wybrzeża wschodnie morza Baltyckiego. Nasamprzód walczył ze Sławianami, których dowódzca nazywający się Strunnik (2), został zabity. Według wszelkiej rachuby historycznej, bitwa ta przypadła podczas wylądowania Duńczyków, gdzieś na odnodze Fińskiej, zapewne koło ujścia rzeki Narowy, drudzy rozumieją, że przy ujściu Newy. W tamtych bowiem już miejscach, Sławianie północni mogli mieć nadbrzeżne posiadłości, zdobyte na Finnach, i zamożne przez przemysł rybacki, które mogły znęcić zamiary podbojcze Frotona. Ten-

(1) Torphaeus: Hist. Norveg. I, p. 204—222.

(2) Nazwanie to jest wyraźnie sławiańskie, znaczy robiącego struny do narzędzi muzycznych.

że król zaciekłszy się następnie w dalsze krainy wschodu, pojął w zamęzcie córkę jakiegoś króla Hunów, czyli też Chunów. Był to bezwątpienia władacz Chunigardyi, której stolicą było miasto Chue, co potém Sławianie Kijowem przezwali. O tym szczególe mówiło się już na swojém miejscu (§ 90). Królewnę tę, niechcącą zezwolić na zamążpójście, Fronton przyciągnął ku sobie czarowniczym napojem, lecz niebawnie ją porzucił. Za co, obrażony ojciec opuszczonej zdradziecko królowej, połączył się z Russami, i wypowiedział zięciowi wojnę; z której Król Duński wyszedł zwycięzko. Następnie wojownik ten, wywarł gniew swój przeciwko Russom, zabrał flotę, przypłynął na brzegi wschodnie morza Baltyckiego, i napadł na Russów. Ci zgromadziwszy bardzo znaczną liczbę swych łodzi, wydali mu bitwę morską przy wnijściu do zatoki rusneńskiej. Duńczycy, z niewielką liczbą wielkich okrętów, dobrze uzbrojonych, zniszczyli całą siłę morską Russów. Tak zaś było straszne porażenie, że gdy się zwycięzcy posunęli w głąb zatoki, musieli prawie walczyć nanowo z rozbitkami łodzi i mnóztwem trupów pływających, któremi cała zatoka zawaloną bydź się zdawała. Tą zatoką była widocznie starożytna Rusna, dziś Haff Kuroński, mająca przejście z morza pod Rossitami. Opowiadanie zkądinąd tego starożytnego wypadku, nosi zupeł-

ną cechę historyczności, i ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo. Wszyscy wodzowie Russów, polegli w tej sprawie, oprócz Olimara i Daga. Wyraźnie nawet dzieje wskazują przyczynę tego wielkiego zwycięztwa, to jest: przejście na stronę nieprzyjacielską tych dwóch spomnionych panków, oraz trzeciego zowiącego się Onew. Król Fronton szeroko rozpostrzenił swoje zawojowania w krainie Russyi: że zaś miał z uprzednich podbiciów, rozliczne ziemie na północy i wschodzie będące pod jego władzą, porozdawał je w zarząd, czy jakiémś innem prawem: Olimarowi Holmgardyą, podobno część Inflant zadźwińskich, zależącą od twierdzy Holm, gdzie dziś Kirchholm; Daganowi dostały się ziemie, Hestyą zwane, podobno Samlandya i prowincye pruskie jej przyległe; Onewowi nadał Konogardyą, zapewne należała ta ziemia do Kowna, które się nazywało *Konnogord, Kunigard*, czyli grod Kunosa; dziejopis piszący już po wieku tego założyciela Kowna, nie wchodząc w szczegóły historyczne, mógł znajomemi sobie narzeczeniami, tę i poprzednie ziemie namianować, stosownie do ich położenia; kiedy te namianowania nie istniały jeszcze, za wieku Frotona III, jak wnosić wypada (1). Tak więc zawojowania Skandynawów i dawne i roz-

(1) Sax. Gramm. pp. 69—89, 96, 104, 105, 135.

ległe były na ziemi litewskiej. Co sprawdza podanie u Nestora dochowane, o wielkiej liczbie krajów i narodów Skandynawóm podległych (1). Torfeusz wyliczający chronologicznie wypadki historyi Duńskiej, podług najprawdziwszej rachuby sprawdzane, odnosi panowanie Frotona III, do trzeciego wieku ery chrześciańskiej.

295.

W powieściach Islandzkich, Sagami północnemi zwanych, jest wiadomość o znakomitym królu Russów, nazywającym się Zugurlam; który podług rachuby chronologicznej Torfeusza, żył takoż w trzecim wieku. Z tegoż źrzódła wiadomo, że Heiryda córka mocarza i bohatéra z narodu Russów, narzeczonego Heirawd, poszła zamąż za Norwegianina Augmunda, przeto niemała posiadłość w Russyi, dostała się mu w posagu. Odd, takoż rycerz Norwegski, miał za żonę Silkizyfę, królowę rusneńską, i panował, jak tamten, w ojczystej ziemi swej żony. Najbardziej słynął dostatkami w tamtej epoce, i przechodził sławą oraz potęgą wojowniczą wszystkich panów rusneńskich, niejakiś mocarz Groławg. Żona jego nazywała się Herberga, syn Herławg, córka Hergerda, słynąca nadzwyczajną urodą i rozumem.

(1) Biblioteka Rossyjskaja. Czast' I.

Norwegianin Heidrig pojął tę rzadką piękność za żonę i wziął w posagu Windlandyą czyli Witlandyą. Widocznie tu mowa o byłej prowincyi pruskiej Witland nad ujściem Pregla, o której już nie raz mówiliśmy. Te wszystkie wypadki odnoszą się do wieku trzeciego (1).

296.

Fridleif syn Frotona III, wziął wychowanie w Russyi, u krewnych matki swojej królewny Chunigardyi; on za pomocą jednego z pokrewnych sobie królików rusneńskich, odzyskał tron Duński wydarty jego ojcu (2).

297.

Słyną starożytne Skandynawskie podania, o bohatérze zwanym Starkadder, który był synem Sterwerka, wnukiem starszego Starkaddera, człowiek nadzwyczajnej siły, odwagi i waleczności. On wziął wychowanie na dworze króla Duńskiego Haralda, pospołu z królewicem Wikarem. Ten bohatér północny, w pierwszych latach piątego wieku, kiedy królowie Halfdan i Fridleif, a po nich Froton IV, w Lethra, to jest: w Danii panowali, podejmował wielokrotne wyprawy w odległe kraje, dla doświadczenia dzielności swojej. Król Froton IV, we śrzedzinie jakoś wieku czwar-

(1) Torphaeus: Hist. Norveg. pp. 273, 420, 432.
(2) Sax. Gramm. l. s. c.

tego panujący, podług rachuby Torfeusza, dowiedziawszy się, że ludy plemienia litewskiego, na wschodnich brzegach morza Baltyckiego mieszkające: Russy, Kurlandczycy, Semigale, Semby czyli Samlandczycy i dalsze im sąsiednie, zamyślili wypowiedzieć uległość koronie duńskiej, wyprawił wzmienionego rycerza w towarzystwie xiążęcia sławiańskiego Wino, z poleceniem przywrócenia władzy swej w tamecznych krajach. Oni się udali nasamprzód do Russyi, a ztamtąd przedsięwzięli wyprawy na rebellizujące ludy. Świetne zwycięztwa i podbicia wszędy im towarzyszyły, kraje, albo się dobrowolnie poddawały, albo mocą oręża pokonanemi zostały (1).

298.

Tymczasem zdarzyło się, że w krainie Russyi znajdował się tyran i zbójca wielki, nazywający się Wizin (2), który przemieszkiwał na górze warownej, zwanej Anafiel, zkąd wypadając okoliczne włości rabował, zabijał wszystkich, ktoby najmniejszy opór odważył się mu czynić. Nazywano go smokiem drapieżnym (3), takoż był potęż-

---

(1) Sax. Gramm. l. s. c. Petri Olai: Chron. Reg. Danor. apud Langebeck, Scr. rer. Danicar. T. I, p. 92.

(2) Wizin, w języku litewskim, dyalekcie w Lidzkim powiecie używanym, znaczy płaz, obrzydliwe, czołgające się stworzenie.

(3) Tadeusz Czacki, (w rozbiorze dziejów polskich Marcina Galla i Wincentego Kadłubka. Przypis No. 21. U Lin-

nym czarnoxiężnikiem, albowiem wszelki oręż podniesiony przeciwko sobie, umiał nieszkodliwym uczynić, przez samo wejrzenie. Tak przeto był śmiałym: że porywał mężóm żony młode i wydzierał dziewice z rąk ojców. Russowie kupczący do Danii, opowiadali tam skargi swoje na tę poczwarę. Waleczny Starkadder dowiedziawszy się o tém, wyprawił się do Russyi, wyzwał na pojedynek Wizina, i zgładził go przez szczególny fortel. Albowiem wiedząc, że wzrokiem zamawiał dzielność oręża, miecz swój oszyć kazał w cienką skórę, w takim pokrowcu nie będąc widziane żelazo od czarownika, posłużyło do jego zabicia, tym łatwiej, że będąc w czary zaufany, nie miał się dobrze na ostrożności. Po zabiciu tego łotra, skarby przezeń nagromadzone na górze Anafiel, dostały się Królowi Duńskiemu i posłużyły do prowadzenia wojen (1). Tenże sam

dego: Historisch-Kritisch. Beitrag zur Slaw. Literat. s. 359), robi postrzeżenie, że u Litwinów były podania o tymże smoku przez rycerza pokonanym. Miał ten autor dwa śpiewy ludu prostego, jeden w litewskim, drugi w żmudzkim dyalekcie, odkryte przez Nielubowicza, z których wziął przekonanie, iż podania litewskie spotykają się ze skandynawskiemi.

(1) Sax. Gramm. l. s. c. Mnie samemu zdarzyło się odkryć powieść litewską, o pewnym zbójcy i czarowniku zwanym Antawilas, którego przebił jakiś bohatér włócznią w żagiel okrętu zawiniętą, dla tego, że umiał wzrokiem czynić żelazo sobie nieszkodliwém.

Starkadder przymusiwszy do ucieczki, z własnego zamku, królika rusneńskiego Flokka, zawładał jego nieprzeliczonemi skarbami, mnóztwem złota i srébra (2).

299.

Tu należą jeszcze czyny Jarmeryka, znakomitego wojaka północnego, króla Hollandyi. On już dawniej, za życia ojca swojego, króla Siwara, wojując ze Sławianami w Pomeranii, dostał się był im w niewolę, z której uwolniwszy się, zrobił napad na króla Szwedzkiego Ottara, czy też Gottara, którego pokonał i zawładał jego tronem. Wtedy się przydarzyło, że Helge król Duński, wojnę prowadził ze Sławianami, za to, iż mu nie mało wysp zajęli. Od tego wezwany na pomoc Jarmeryk, pośpieszył skwapliwie, czy dla wywarcia zemsty, na brańtwo swoje, czy też w chęci uczynienia zdobyczy na własną korzyść. Wtargnął z potęgą zbrojną do krainy Sławian, król Wenedycki, Skałka imieniem, został pokonany i poległ na placu bitwy, kraj zaś jego dostał się w ręce nieprzyjaciół. Lecz gniewliwość Jarmeryka nie ograniczyła się na tém: on kazał 40 brańców sławiańskich przywiązać do tyluż wilków dzikich i na śmierć okrutną wpędzić do lasu. Gdy zaś krainę Sławian podbił i mniemał, że panowanie

(2) Ibidem.

swoje nad nią utwierdził, pociągnął dalej, wtargnął do Prussyi, ujarzmił Samlandyą, potém Kurlandyą, i dalsze przyległe ku wschodowi kraje, przelewając okrutnie krew ludzką i uciski niezmierne dopełniając. Wtedy Sławianie chcąc skorzystać z oddalenia się Jarmeryka, wycięli straże na załodze przez niego zostawione i wpadli w przedziały samej Danii, rabunek i zniszczenie dopełniając. Mocarz ten śpiesznie powrócił ze swoich awanturniczych przedsięwzięć, zwyciężył powtórnie Sławian i takie niesłychane okrucieństwa nad jeńcami popełniał, że cały naród przelękniony, znowu się upokorzył. Poźniej nieco, gdy Jarmeryk uciążliwą wojną nękał Russów nadbaltyckich, Król Duński Halfdan, wezwany na pomoc, posiłkował ich skutecznie (1).

300.

Te wszystkie wyłożenia rzeczy, i wypadków z różnych źrzódeł zebranych, mogą, zdaje się, przekonać o istnieniu politycznem Narodu Litewskiego, w krainie zachodniej, darowanej mu od przeznaczenia. Tudzież wyjaśniają prawdziwość historyczną, iż ten Naród, znajomy był Skandynawóm, pod imieniem Russów, nasamprzód, a po-

---

(1) Sax. Gramm. pp. 153, 156. Petri Olai: Chron. Reg. Dan. apud Langebeck. T. I, p. 105. Cheysmer: Compend. Ibid. T. II, p. 337. Depping: T. I, p. 62. Suhm: Dänisch. Gesch. B. II. Voigt: Gesch. Preuss. B. I, str. 199.

źniej, za rozrodem swoim, tworzył rozmaicie inaczej nazwane prowincye, czyli kraje przez ludy jednoplemienne zamieszkałe. Nie mamy wprawdzie należytego wyświecenia rzeczy, jak długo to nazwanie Russów, było przy ogólném plemieniu litewskiém, lecz to pewna, że poźniej się przeniosło tylko do Russyi właściwej, która jakby odrębnym już pokazuje się krajem w wieku szóstym, a w następnej kolei czasu i po wyciągnieniu z niej Russ-Warragów, okrywa się ciemności zasłoną i samo nazwanie niknie z bytem politycznym tej prowincyi, że zaledwo pamiątki swoje w uroczyskach na tej ziemi trwających dotąd przechowuje.



ROZDZIAŁ VII.

Wzrost Narodu i rozpostrzenienie siedlisk czyli utworzenie dzielnic osóbnych.

301.

Dociekanie prawd historycznych.

Jednostajnym idąc torem i dociekając, ile możność wystarcza, prawd historycznych, z uszczerbkiem nawet ozdoby krasomówskiej i tego powabu, który czytanie dzieł historycznych każdemu przyjemném czyni, zmuszeni jesteśmy nie raz wdawać się w rozprawy i wyboczenia, byleby udowodnić pomysły nasze, powiązać postrzeżenia, odkrycia i wywikłane z zamatwań kronikarskich prawdy historyczne, a tém samém ułatwić ciąg zaniechanych dziejów Narodu Litewskiego. Zawady te już się powiększej części uprzątnęły; mamy wyobrażenie o początkach, wędrówce i usadowieniu się; ten jeszcze rozdział poświęcimy badaniom nad wzrostem i rozpostrzenieniem się plemion. Prędki przyrost ludności i szerokie rozpostarcie się, słusznie przy-

pisać należy pewnym porządkóm towarzyskim, które Gelono-Budyny przynieśli z sobą ze wschodu, ich gospodarczo-rolniczemu i handlowemu sposobowi życia, postrzeżonemu jeszcze przez Herodota. Bydź nawet może, iż tén naród przybywszy w strony zachodnie, znalazł tu ludność zdawna zamieszkaną (§ 232) i z tą się zjednoczył, albo w niemałej massie ludności przybył z nad Donu. Najbliżej przecież przyznać winniśmy szczególniejszym względóm Opatrzności Boskiej, która zrządziła to przesiedlenie się i która przez tak długi przeciąg wieków, raczyła w bycie odznaczającym się zachować ten Naród Litewski, przetrwały istnieniem swojém, choć pod wpływem rozmaitych okoliczności politycznych, największe niegdyś narody świata, najpotężniejsze mocarstwa rowiesne jemu, których i śladu niema na ziemi.

302.

Bolesno słyszeć nawet świeżo przemawiających dziejopisów zdania: że Litwini byli dzikim, barbarzyńskim i zbojeckim narodem, do epoki przyjęcia wiary chrześciańskiej (1). Nie dla tego, że w nas krew płynie litewska; nie dla tego, że przedmiotem pracy naszej są dzieje litewskie, lecz

(1) Histoire de Pologne par Zieliński. Paris, 1830. T. I, p. 166.

dla tego, że te dzieje tak mało były rozważane i poznawane, przez najgruntowniejszych nawet dziejopisów i badaczów starożytności północnych. Ten naród, którego przeznaczeniem było, ustalić wieczno-trwały byt Narodu Litewskiego, w epoce jeszcze kwitnienia Scytyi, widocznie z połączenia dwóch narodów, oddzielnych pokoleń rodu ludzkiego powstały, pokoleń wcale nie dzikich, lecz najucywilizowańszych w swojej porze, utrzymał swoje na wschodzie istnienie, i pobyt na jedném miejscu, aż do schyłku ostatniego wieku przed przyjściem Chrystusa, a przeto niemógł zdziczeć; gdy obok jego powstały polerowne mocarstwa nadpontyckie, w oświeceniu Grecyi wyrównywające prawie, czego są dowodami zabytki odkrywające się codziennie nad morzem Czarném i Azowskiém. To zaś, cośmy o jego potomkach dotąd mówili i jeszcze powiedzieć mamy, zapewne usunie to uprzedzone mniemanie. I kiedy do wieku XV, mnogie narody europejskie, jeszcze pod cieniem barbarzyństwa się ukrywały; Naród Litewski, nie był przecież jednym z posunionych w głębszą pomrokę tego zacienia. Tém zaś bardziej w tej epoce, poprzedzającej wiek szósty, w której niniejsze opisy nas zatrudnią.

303.

Widzieliśmy już wyżej o przyczynie nazwania

ziemi litewskiej Russyą, które nazwanie było miejscowém i znaném sąsiednim tylko narodom, szczególnie Skandynawóm. Oni też w swojém narzeczeniu nazywali te ziemie w ogólności Austurland, Austarreich, Austurweg, co znaczy wschodnia ziemia, wschodnie państwo, wschodni szlak. Był takoż pewny znaczny obręb tej ziemi nazywany u Skandynawow Reithgothland. Pochodzenie tego nazwania wyprowadzają (1) od wyrazu starogermańskiego Rieth, Ried, Reith, co ma znaczyć niski kraj, nizinę lesistą. Kraj ten leżał za prawym brzegiem dolnego Niemna i ku Dźwinie dolnej, na to się zgadzają badacze starożytności, oprócz Deppinga, który i nadwiśle zajmuje, bez żadnego słusznego dowodu (2). Goci szerzyli w nim swoje panowanie, dla tego się nazywał Gotyą, z dodatkiem przymiotnika naturę kraju wyrażającego. Jakoż początkowie to nazwanie odnosiło się prosto do Żmudzi, później zaś za powiększaniem się zaborów skandynawskich, przechodziło stopniowie, za brzeg lewy Niemna, ku Wiśle, za Wisły takoż brzeg lewy i nawet za Odrę aż do Wagrii (3). Lecz najdłużej pozostało na swojém pierwotném miejscu, to jest: na Żmudzi i w Kurlandyi, gdzie

---

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. I, str. 197. Note.
(2) Ibid. str. 198.
(3) Snorro: Yglinga Saga. Hervar Saga. Har. Harfag Saga. Heimkringla Saga.

i dotąd jest ślad tego nazwania w oddzielnej prowincyi kurlandskiej, składającej się ze dwóch powiatów: Stary i Nowy, Rachdyjski zwanych. W przytoczonych pod tym paragrafem Sagach, wspomnienia o Reidgotii wiążą się z podaniami najstarszemi, czyli mytycznemi Skandynawow, ponieważ w tej krainie sam Odyn miał założyć nowy Assgard. Co utwierdza nasze podanie powyższe o tym grodzie, byłym na ziemi litewskiej (§ 286). Tymczasem u południowych narodow starożytnych, kraina litewska nazywała się Estam, jakośmy już powiedzieli wyżej (§ 88).

304.

W ogólności biorąc na uwagę podania krajowe, tak przez najdawniejszych kronikarzów pruskich zapisane, jako też na różnych miejscach postrzeżone przez badaczów starożytności, można powiedzieć, że ludy plemienia litewskiego przed szóstym już wiekiem zajmowały te ziemie, które i dziś przyznajemy ich własnością. Rzecz się ta udowodni ciągiem dalszych opowiadań naszych, a tym czasem opiszemy jeograficzne położenie ziem rozmaitych pokoleń, począwszy od wytknięcia ogólnego obrębu, który miał takie granice: morze Baltyckie od ujścia Wisły, aż za brzeg prawy Dźwiny zachodniej, gdzie przypiera do morza obwod Soliski, granicą tegoż obwodu od Estonii i Pskowskiej gubernii, potém w poprzek przez Dźwinę

do zetknięcia się Kurlandyi z Inflantami, dalej granicą powiatu Wiłkomierskiego, aż do zejścia się granic Wileńskiego i Oszmiańskiego, granicą Wileńskiego, do miejsca gdzie się schodzą trzech powiatów granice, Wileńskiego, Oszmiańskiego i Lidzkiego, ten ostatni przerzyna granica stara Litewska, tak że tylko kilka parafij przyległych do powiatu Trockiego i należących dawniej, przy Litwie zostaje. Toż samo i w Grodzieńskim. Dalej granicą kraju zapuszczańskiego, do pruskiej granicy i tą za wyłączeniem ziem Dobrzyńskiej i Michałowskiej, aż do Wisły, gdzie jest dawna Chełmińszczyzna.

305.

Dzielnice czyli główne podziały krainy Litewskiej

Obręb ten zawierał w sobie trzy główne dzielnice. A mianowicie: starożytna Prussya, Litwa właściwa, Łotwa. Skład jakiś wypadków politycznych, oddzielić musiał trzy pokolenia narodu, osiadłe w tych trzech dzielnicach, dość odległych od siebie, chociaż jednym ciągiem ziemi ojczystej połączonych, ztąd powstały trzy osobne dyalekta, Staropruski, Litewski i Łotewski. Łączyły ich, oprócz podobieństwa mowy, religija i rząd teokratyczny powszechny w całym narodzie. Mówmyż dopiéro o każdej dzielnicy poosóbno.

306.

Prussya właściwa miała za granicę Wisłę dol-

ną, morze Baltyckie, do ujścia Nemonina, potém odgraniczała się od Russyi, obwodnicą pokazaną wyżej (§ 284) aż do Szerwinty rzeki, dalej znajomą starą granicą od Mazowsza, Michałowskiej i Dobrzyńskiej ziem. Następnie Krzyżacy rozpostarli granicę po Niemen dolny, a po roku 1436, teraz istniejąca stanęła, od Żmudzi granica (§ 289). Kiedy więc rzecz już o Russyi wyczerpaną przez nas została, nie licząc ją za osóbną prowincyą, będziemy uważali Prussyą w jej późniejszych obrębach, mało bardzo się różniących od starożytnych.

307.

Najdawniejsze, ile z pism wiemy, szczegółowe nazwanie tej dzielnicy było *Owim*. Nasamprzód znajdujemy tę wiadomość u Jornandesa (1), kiedy pod rokiem 161 opowiada ten autor, iście Króla Filmera z Gotami w strony wschodnie Europy; w jakiém zdarzeniu Goty przeprawiwszy się na brzeg prawy Wisły weszli nasamprzód w krainę zwaną Owim. Późniejsi badacze rzeczy historycznych udowadniają należycie, że tym krajem, były dzisiejsze Prussy. Między innemi Hugo Grotius (2). Takoż Filip Kluwer (3), który wyraźnie powiada: „Ziemia Owim, naprzeciw Gotów leżąca, nie inna jest jak ta, którą teraz Prussami zo-

(1) De reb. Goth. c. 4.
(2) In praefat. ad Hist. Vandal.
(3) De antiqua Germania.

wią, pełna baguisk i jezior, trudna do przeprawy dla wojska, i w wielu miejscach wcale niedostępna; ponieważ ta ziemia w dzisiejszych nawet czasach, przez Sasów nazywaną jest Owim." Sam w końcu Naruszewicz, przeglądający te same udowodnienia i zapewne jeszcze inne, nam niewiadome, zupełnie się za tém zdaniem pisze (1).

308.

Tenże Jornandes, znający należycie dzieje Gotów, mających bliskie stosunki od niepamiętnych czasów z ziemiami litewskiemi, wiedział zapewne o ich jeograficzném położeniu i nazwaniach, jego przeto wzmianki są wielkiej dla nas wagi, które postrzegamy w materyach przedmiotu w mowie dopiéro będącego. On w opowiadaniu rzeczy poźniejszych, od panowania króla Filimera, w liczbie osiedleń nadwiślańskich, przy samém będących morzu, pomieszcza opowiadania następne: „U brzegu Oceanu, gdzie Wisła trzema odnogami wpada, Widywary mieszkają, z rozmaitych narodów spłyceni." Dalej znowu: „Gepidy siedzieli na wyspie Wisłą oblanej.... Dopiéro, jak słychać, tę wyspę naród Widywaryjski zajmuje.... którzy Widywary z rozmaitych są narodów, i jakby w jedną kryjówkę zebrani, stanowią pewną

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 77.

potęgę (1)." Cóż z tego wywiązuje się, jeżeli nie to? że ci Widywary, w szóstym wieku, to jest: za życia autora, byli podobną hordą do Kozaków Zaporoskich, siedzieli jak ci, w miejscu z przyrodzenia obronném, w kryjówce bezpiecznej, przyległej krajóm żyznym i zamożnym, na które napadać było łatwo. Stanowili oni pewną potęgę wojowniczą, złożoną ze zlewków rozmaitych narodów, czyli ludzi zewsząd zbiegłych przez rozlicznych awantur przyczyny, będącą w jednej Sieczy i zapewne pod jednym naczelnikiem. Była to więc wielka banda zbójców, jak zwyczajnie, w wiekach barbarzyńskich, zupełnie ukształcona na wzór Kozactwa Dniepra dolnego, którę istniało do pierwszej połowy przeszłego wieku; podobne wieki, podobne okoliczności, podobne też wyradzają stowarzyszenia, których przykłady sięgają bardzo dawnych epok naszych dziejów; ludzie zawsze byli tymi samymi ludźmi i na każdém miejscu. Zkądżeby tu zrobić przystosowanie, że Prussya, Widywaryą się nazywała, za wieku Jornan-

(1) „*Ad littus Oceani, ubi tribus faucibus fluenta Vistula ebibitur, Vidivarii* (alii legunt Vidioarii), *resident ex diversis nationibus aggregati.* Capite 5. — *Gepidae commanebant in insula Viselae amnis circumacta, quam pro patrio sermone dicebant Gepidos. Nunc eam, ut fertur, insulam gens Vividaria incolit, ipsis ad melioras terras manentibus..... Qui Vividarii ex diversis nationibus ac si in unum asylum collecti sunt, et gentem fuisse noscuntur.*" Capite 17 De reb. Goth.

desa? że ten zlewkowy naród, jest prawdziwym i jedynym protoplastą Litwinów? Przecież uczony szwedzki starożytnik Thunmann, uwiódł się jakiemś podobném temu wyobrażeniem, że nas wyprowadza z gniazda tej bandy zbiegów, zasiadłych na wyspie oblanej Wisły korytami, mającej byt polityczny około roku 550. Prawda, że i Rzym taki miał początek, ale trudno się przychylić ku domysłóm cudzoziemca, widocznie, ani kraju, ani języka naszego nieznającego. Co bowiem przytacza dowodów lingwistycznych, to nie zasługuje w oczach Litwina, ani na wspomnienie (1). Język litewski, że nie jest zbieraniną utworzoną z bigosu widywaryjskich narodów, że ma swoje własne pierwiastki, zasady i grammatykę, o tém czytelnicy nasi przekonanymi już są dostatecznie, podług tego, cośmy powiedzieli w Tomie pierwszym pisma niniejszego: (*Dodatek przedostatni*). Kiedy zaś w jego dyalektach są słowa przyjęte od rozmaitych sąsiednich, wyraźnie mówiąc, sąsiednich narodów: Gotów, Sławian, Liwów i jeszcze może dziś nieznajomych z imienia, to jest: skutkiem rozległych związków Narodu Litewskiego i rozległych posiadłości stycznych z rozmaitemi narodami; jest skutkiem przypadkowych

---

(1) Untersuchungen über die alte Gesch. einiger nordisch. Völcker, etc.

wpływów, przemocy, spokrewnień; lecz nie koniecznie pochodzenia, bo to założywszy, trzebaby gruntowniejsze przywieść dowody, niżeli same domysły i mylne lingwistyczne próbki. Pan Voigt, obszernie wywodzi znaczenie nazwania tych Widywariów, i kończy na tém prawie, cośmy tylko co o nich powiedzieli, ponieważ uważa ich za milicyą osiedloną na granicy, dla ochrony od napadów zewnętrznych ze strony zawiślańskiej, Estów, Wenedów, Galindów, z których się składać jakoby mieli; po większej zaś części z Gotów, zamieszkujących wybrzeża morskie Prussyi starożytnej, Withen albo Widen zwanych, to jest: Wikingów czyli zbójców morskich, zupełnie taki sposób życia prowadzących, jak Kozactwo Dnieprowskie niegdyś.

309.

Nie możemy ominąć bez odpowiedzi, jeszcze jednego wniosku, szanownego starożytnika Szwedzkiego, który jest, że Finnowie, wchodzili także do składu pierwotnego Narodu Litewskiego, ponieważ w jednym dyplomacie, znalazł autor nazwanie wsi *Kiligundus* (1), tak samo, jak u Estończyków, zkąd bierze pochop do wnioskowania o pochodzeniu Łotwy od Finnów. Najkrócej na

(1) Ibid., cytuje: Origines Livoniae Sacrae et civilis. Silva Documentorum. pp. 267, 268.

to odpowiadamy, przytoczeniem wyrazów, Kurlandczyka Stendera kaznodziei i autora grammatyki łotewskiej; Stendera, który nie w myśli odpowiedzi na wniosek Thunmanna, lecz prosto kreśląc historyczno-topograficzny rys tego ludu, powiada: „Co się tycze sąsiadów północnych Estlandczyków, od tych w mowie są tak oddaleni Łotwacy, jak niebo od ziemi. A chociaż w śrzedzinie samej Kurlandyi, są dwa powiaty, w których wieśniacy po estońsku rozmawiają między sobą, a z obcemi ludźmi po łotewsku, to nigdy żadnego wpływu na łotewski język nie miało, ponieważ Estończycy nigdy się z Łotwakami nie mieszali, ani żenili (1).” Wspomnione dwa powiaty są: stary i nowy Rahdyjski, w okolicach Bauska i na pobrzeżu Angerskiém położone. Tam to właśnie dotąd odzywają się nazwania Kiligundów, wymienione w dyplomacie cytowanym. Mógł piszący ten tranzakt z Estońska to wyrażenie położyć, mogli nawet sami mieszkańcy tameczni tak nazwać, ponieważ są widocznie potomkami Estończyków, lecz ztąd pochop do wmieszania ich w pierwiastki całego narodu, bardzo niesłuszny i bardzo mylny. Kurończycy mieszkańców pierwszego powiatu, odróżniają od rodaków swoich, pod nazwaniem Kreewinen; że pochodzą zapewne od Sławia-

(1) Stender: Lettische Grammatik. Erste Ausgabe 1761. str. 3, § 5.

no-Finnów; drugich zowią prosto Liwami, albo Rehdingami (§ 83).

310.

Wróćmyż się do rzeczy naszych ciągu. Z początkiem czwartego wieku ery chrześciańskiej, jeografowie znali tęż samą dzielnicę, między Wisłą i Niemnem położoną, pod nazwaniem ziemi Arimfeów. Jakoż Ammian Marcellin, który kończył pisać dzieje Rzymskie, około roku 378, za cesarzów Gracyaną i Walentyniana, spomina o narodzie Arimfeów, w tém samém miejscu osiadłych, którym sąsiedzili Alani i Massagety, przy tém nazywa go ludem sprawiedliwym, gościnnym, łagodnych obyczajów, obraz w zupełności starożytnych Prussów (1). Że Alani mogli mieć koczowiska w blizkości Prussyi, nie mamy nic do zarzucenia, według tego, cośmy powiedzieli wyżej (§ 48); chodzi tylko o Massagetów, którzy dawniej postrzegani byli od nas samych, na północ pustyń ciągnących się, wyżej krainy naddońskiej Gelonów i Budynów. Albo więc i oni tu się ku zachodowi przenieśli, za powodem tamtych, albo to będą Massy, lud pierwobytny tych stron, o których mówiliśmy wyżej (§ 234), Lecz dla czego-

(1) „*Ergo in ipso hujus compagis exordio, ubi Riphaei deficiunt montes, habitant Arimphaei, justi homines placiditateque cogniti, quos amnes Chronius et Bisula preterfluunt.*" Amm. Marcel. Lib. XXII, c. 8.

by za wieku Ammiana mieszkańcy Prussyi nazywali się Arimfei? Trudno odpowiedzieć. To tylko rzecz pewna, że według Herodota, *Arima* po Scytyjsku znaczyło wyraz liczbowy Jeden (1). To więc scytyjskie nazwanie Narodu Litewskiego, mogło ztąd pochodzić, że był zjednoczeniem dwóch narodów, Gelonów i Budynów, uskutecznionêm jeszcze za czasów kwitnącej Scytyi, nazwanie zapewne przyniesione ze wschodu, i znajome Rzymianóm przez opowiadanie Alanów i Massagetów, którzy tę ligę znali jeszcze na wschodzie.

311.

Są jeszcze wiadomości, że ta dzielnica nazywała się u postronnych pisarzy Ulmigirya, albo prosto Girya, Girkia. Postrzegli to nazwanie starożytnicy, z napisu starowiecznego, odkrytego w Prussyi. Bajer, wykładający po swojemu ten napis (2), rzuca się do naciągań, że bydź było powinno Grikija, to jest: Grecya, ponieważ Rusinów, obrządek greckiego chrześciaństwa wyznających, nazywać można Grekami, a ci musieli do Prussyi jakoś zabłąkać się i dadź powód do tego napisu. My się nie możemy przecie zgodzić z têm mniemaniem, ponieważ wiele pozostaje niemogą-

(1) Herodotus: Lib. IV. Naprzykład: *Arimaspi*, po Scytyjsku Jednoocy, *Coclites*.

(2) Baieri: Geograph. Russiae et Script. Septentrion. in Comment. Acad. Petrop. T. X.

cém bydź udowodnioném, tak o czytelności napisu, jako też o miejscu jego odkrycia i znajdowaniu się tam Rusinów Sławian; że zaś dawność tego pomnika przechodzi epokę przyjęcia chrześciaństwa przez tenże naród, już tém samém odstąpićby tego wykładu potrzeba. Bliżejby nawet było wyprowadzić pochodzenie tego wyrazu z mowy litewskiej, w której ma i znaczenie bez żadnego przeinaczenia liter: *Giryja*, las; *Girkija*, lesistość (1). Obok tego przypomnimy sobie, że w dawnych wiekach i cudzoziemcy nazywali Litwinów *Geras*, co w litewskiej mowie ma tenże sam pierwiastek, oraz na pamięć przywodzi Scytyjską Kastę Gerrów (§ 34), takoż w leśnych pustyniach przy grobach narodowych mieszkającą. Nazwanie to przytacza Kronikarz Jan, żyjący około roku 1359 (2). Co się tycze nazwania Ulmigeria, to wyraźnie jest złożoném z Ulm i Gerya; pierwsze było nazwaniem starożytnej pruskiej warowni, którą pożniej Culm przezwali Niemcy, a Polacy

---

(1) Rozprawa Xaw. Bohusza, str. 45. Słównik Szyrwida, str. 311. Gdzie jest: Pustynia, Solitudo, *Giria*. Niech sobie zresztą jak chcą puszczają się uczeni na wywody etymologiczne, czegośmy naśladować nie radzi; wszelako jednak Giryja, kraina Gerrhus i Grykija, jeżeli nie do jednej krainy się stosuje, to bydź musi nazwaniem nadaném przez jeden i ten sam naród.

(2) *Geras, id est Lithuanos.* Chronic. Joanni. Editio Sommersbergi, T. I, p. 5.

Chełmno. To narzeczenie odnoszące się do prowincyi Chełmińskiej, przystosowywano w pismach cudzoziemskich i do całej Prussyi, a mianowicie podwładnej Krzyżakóm, którzy swe panowanie od Chełmińszczyzny poczęli. Bajer tego nazwania użycie mniema bydź dość dawném (1). Lecz i poźniejszych czasów dziejopisowie, pod témże narzeczeniem znają Prussy Krzyżackie (2). Niekiedy zaś pisarze zagraniczni, do powyższych nazwań dodawali Sembia, albo Semland, albo i prosto pod tém jedném nazwaniem, biorąc znakomitszą prowincyą za cały kraj, rozumieli Prussyą (3). Dziejopisowie zaś polscy, od samego początku, w łacińskim języku Prussów nazywali *Gethae* (4).

312.

Prussy czyli Prussya.

Pierwszy raz w piśmie znajdujemy *Pruzzi*, takoż *Pruzia*, w życiu Św. Wojciecha, przez Gaudencyusza ucznia i spółtowarzysza apostolstwa jego do Prussyi, arcybiskupa, pisaném, pomiędzy rokiem 997 i 1,006. Co pokazuje, że ten życiopis wiedział o rzeczywistém nazwaniu krainy, gdyż był w niej osobiście, zo-

(1) Loco cit.

(2) Ant. Bonfinius: Hist. Hungarica. Edit. Sambuci. 1568.

(3) Apud Langebeck, T. II, pp. 156, 157, 158. T. III, p. 143.

(4) Kadłubek: Lib. II, ep. 15, p. , et plur. loc. Gallus, p. 60. Boguphalus, p. 26.

stawał w więzieniu u Prussów, po męczeństwie Ś. Wojciecha, mieszkał w stolicy królestwa polskiego i na dworze króla Bolesława Chrobrego. Z tego jawny jest dowod, że tém imieniem zwała się cała kraina, od Wisły do Pregla i dalej położona, tak u samych krajowców, jako też u sąsiednich Polaków. Była to już bowiem od pięciu prawie wieków rzeczpospolita, złożona z wiadomych prowincyj w jednym związku polityczno-religijnym zostających. Nie było przecie żadnego ludu osóbnego w całym narodzie litewskim, któryby Prussów nosił nazwanie, które wprost odnosi się do ziemi, czyli krainy, stanowiącej u nas pierwszą dzielnicę. Napróżnobyśmy nawet szukali owych Borusków, czy Borussów Ptolemeusza, gdzieś koło gór ryfejskich, gdyżbyśmy zaszli w zamęt sprzeczności, jak ci, którym przyszło do głowy brać się do takich wywodów. Najpierwiej Erazm Stella (1) wpadł na ten domysł. Wywód jego przyjęło wielu, szczególnie Leo (2): który nawet rok naznacza 523, albo 530, przyjścia Borussów z północy do teraźniejszej Prussyi. Lecz Kluwer z zapałem przeciwko temu powstaje i mówi: że pomieszane ten miał zmysły, kto taki wywód początków Prussów wymyślił. Gdyż w i-

(1) De Boruss. Antiquitat. p. 11.
(2) Leo: Hist: Pruss. p. 2.

stocie zostałby koniecznie ślad szczegółowego nazwania, którego bądź ludu, albo uroczyska, albo grodu, zawsze pamiętnego następnym pokoleniom, ponieważ w tém nazwaniu przypominałoby się nazwanie przodków. Jak to się dochowało o Pelazgach, Gelonach, Budynach i innych pierwotnych narodach, o czém będzie można widzieć w dalszym ciągu pisma niniejszego; lecz o Borussach ani śladu tego na całej ziemi litewskiej nie dostrzeżemy. Również wywód od Boreów, zasługuje, tylko dla samej ciekawości, na wspomnienie. Lud ten, do mytycznych powieści należący, z królem swoim Boreaszem, przez niejakieś podobieństwo brzmienia, poczytano za ojców starożytnych Prussów, a szczególnie, że wyraz *Bor*, po skandynawsku ma znaczyć rod, pokolenie.

313.

Przed kilkunastu laty, pisząc do Tygodnika Wileńskiego, uwagi, nad ograniczeniem Polski za Mieczysława, ojca króla Bolesława Chrobrego, dochowaném u Muratorego, któreśmy już przytaczali wyżej (§ 283), samochcąc trafiłem na wywod nazwania Prussyi, który mamy następnie rozważać. Jakoż, kto tylko znać chce jeografią ziem zamieszkanych przez ludy pokolenia litewskiego, kto się rozpatrzył w nazwaniach szczegółowych prowincyj, rzek, miast i t. d, kto naostatek oswoił się z ich dziejami, niepodobna, żeby

nie trafił na tęż samą myśl, albo nie zgodził się na przyjęcie jej za najtrafniejszą. Samym geniuszem prowadzony, bez głębokich zacieków w przeszłości, Fryderyk Wielki król pruski, powiedział: „Nazwanie Borussia, z którego zrobiono Prussia, oznacza blisko Russy, (gdyż Bo w polszczyznie znaczy Przy, Blisko), Russa jest korytem Niemna, które zowią Memel (1).” W tym wywodzie to tylko do zarzucenia zostaje, że Najjaśniejszy autor, wziął podług pisowni łacińskiej, w poźniejszych czasach utworzone narzeczenie, w której zamiast Po, nadstawiono Bo (2). Wszelako starożytnicy jeszcze i drugi zarzut upatrują: że mało znaczące koryto Niemna, jakiém jest Russa, z jakiegożby powodu nadało całemu krajowi to nazwanie? A przy tém Prussya właściwa, nie przytyka nigdzie do tego koryta, gdyż i dziś, po nad jego brzegami kraj leżący, nazywa się Litwą Pruską; gdzieżby więc tę przyległość do Russy znaleźć można było?

---

(1) Memoires sur l'Histoire de Brandebourg. Berlin, 1782, p. 46.

(2) To nadstawienie przypisują Kanclerzowi Ludewig, który miał znaleść w jakiémś piśmie, przywłaszczoném Ptolemeuszowi jeografowi, podobne Prussyi nazwanie, po grecku (u Szlecera, w przekładzie Nestora, str. 56); lecz najbliżej trzeba wnosić, że dyplomatycy to przeinaczenie wymyślili dowolnie, dla gładszego brzmienia *Borussorum Rex*, niżeli *Prussorum*, albo *Porussorum*. Jakoż P. Voigt znajduje Borussorum, w jednym dyplomacie z drugiej połowy wieku trzynastego; przez samę gładkobrzmienność wymyślone.

Na ten drugi zarzut, nasz czytelnik, podług tego, co w poprzednim rozdziale widział, sam już odpowiedź stanowczą znajdzie, i przekona się o gruntowności mniemań naszych. Lecz rozbiór pierwszego zarzutu, przez nas samych uczynionego, winniśmy nie opuścić.

314.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że prowincye połączone w jeden związek, czyli rzeczpospolitą, otrzymały równo z nastaniem tego połączenia ogólne nazwanie. Że zaś granice tej rzeczypospolitej, od dalszych jednoplemiennych ludów, kończyły się przy Russyi; naturalne się nastręczyło jej namianowanie, Pri Russya, gdyż przedimek Pri, spólny jest mowom: staropruskiej (1) i staropolskiej. Co w dosłownem znaczeniu, odpowiada położeniu kraju. Kiedy znowu w obu tych językach, sąsiednich narodów, przedimek *Po*, w lokalnem wyrażeniu, to samo znaczy, co Pri, bydź więc mogło gładsze wyrażenie w użyciu Po-Russya, tak jak Pomerania, leżąca przy morzu, Pomeżania, leżąca przy granicy, *Mežas*, i wiele innych w Polszcze, Prussyi i Litwie uroczysk znajomych dotąd, i z podobnego powodu namianowanych. W ostatku, za wyrzuceniem głoski *o*,

(1) Tož samo i w litewskiej mowie: *Pridegis*, Przygorzały; *Priderinis*, Przydatny. Słównik Szyrwida, str. 26.

dla gładszego wymawiania, utworzyła się Prussa, czyli gładziej Prussya.

315.

Gdybyśmy w materyi wywodu niniejszego, nie zostawili nic nierozwiązanego, musimy jeszcze krótką zrobić uwagę, nad zdaniem szanownego dziejopisa Pruss, Pana Voigta. On zupełnie się zgadza co do rzeczy z nami (1); lecz mniema, że to narzeczenie poszło od graniczenia się z Russyą, czyli sławiańskiemi powiatami Litwy. To mniemanie przecież upada, kiedy uważymy, iż właściwa Litwa, jakkolwiekby ją uważano za zawojowanie Sławian Rusinów, nie nazywała się Russyą, a ci Sławianie, którzy najbliżej Litwy się znajdują, nie należeli jeszcze do podbić Sławiano-Russów, a tém samém nie mogli się Rusinami nazywać, pod epokę męczeństwa Ś. Wojciecha, kiedy już nazwanie Pruzza powszechnie znajomém było; ani też ta Grodzieńska sławiańszczyzna nie tworzyła powiatów, czy prowincyj należących do Litwy. To zauważywszy, zostawujemy szczegółowe udowodnienia, rozpatrzeniu się czytelników naszych, w dalszym ciągu pisma niniejszego.

316.

Do składu Prussyi właściwej, która przy udziel-

---

(1) Gesch. Preuss. B. I, str. 305.

ności swojej, nienaruszenie do wieku XIII zostawała, wchodziło dwanaście prowincyj, przez dwanaście ludów zamieszkanych; a mianowicie: Kulmia, Pomeżania, Pojessania, Warmia, Galindya, Nataugia, Bartnia, Sudawia, Samlandya czyli Sembia, Nadrawia, Szalawonia i Sudargia. Powiemy o każdej w szczególności.

317.

Prowincye Prussyi.

Kulmia: Prowincya leżąca nad Wisłą, najbliżej ze sławiańskiémi ludami granicząca, miała nazwanie od grodu starożytnego Ulm, który przezwano Culm po niemiecku, Chełmno po polsku; znaczyć miało to nazwanie według badań Pretoriusza (1) wzgórze, to samo co Holm u Łotwaków. Inaczej za dawniejszych wieków zwano ją Ulmigirya (§ 311). Granice jej były: na północ, przez rzekę Ossę, z Pomeżanią, na wschód i na południe z ziemiami: Michałowską i Dobrzyńską, do Mazowsza należącemi, na zachód przez Wisłę z Kujawą i Pomeranią. Lud, który ją zdawna zamieszkiwał, wyginął w walkach ze Sławianami, albo usunął się w głąb kraju; że go czasy piśmiennej historyi nie zastały prawie na miejscu, przeto nie mamy o nim nic pewnego.

318.

Pomeżania. Nazwanie ma od wyrazu litew-

(1) Szaubühne, B. III, c. 4.

skiego, *Meże*, Granice znaczącego, że była graniczącą w tej stronie z obcemi krajami. Ona miała starożytne warowne grody: Grewoże, Probuten i inne. Graniczyła na wschód z Pojessanią i Hokerlandyą, na południe z Kulmią, na zachód przez Wisłę z Pomeranią, na północ miała morze Baltyckie. Ludy ją zamieszkujące były bitne, przedsiębiercze, napojone duchem Normanów, z którémi zdawna były spokrewnione, dla tego wiele rodów szlachetnych liczyły pomiędzy sobą.

319.

Pojessania. Ma nazwanie od rzeki Jesse, albo Wesseke, że nad nią leżała; wliczała do obrębu swego ziemię zwaną Hokerland, czyli krainę Hokrów, ludu noszącego takie namianowanie; według innych, od nierówności powierzchni to miano pochodzić miało. Według zaś Pretoriusza, *Poiein ziemme*, znaczyło u starożytnych Prussów, ziemia ludu potężnego (1). W tej prowincyi leżał grod handlowy Drusso, nad jeziorem tegoż nazwania, w bliskości dzisiejszego Elbląga. Granice były: na wschód z Warmią, na południe z Mazowszem, gdzie leżały dwie ziemice czyli powiaty udzielne tej prowincyi Sassowski i Łobawski, na zachód: z Kulmią i Pomeżanią, na północ morze było Baltyckie. Kilka pokoleń ludu pruskie-

(1) Ibidem.

go zamieszkiwały tę prowincyą, od północy spokrewnione ze Skandynawami, i takoż rozbojem morskim i razem handlem bawiące się; od południa byli rabusie lądowi, ustawicznie Mazowsze napastujący.

320.

Warmia. Nazywała się podobno od ludu, mającego nazwanie Waryny, co znaczy w mowie litewskiej Pasterze; od *Warikt*, ganiać bydło, Paść. Jedna z najpiękniejszych prowincyj pruskich, najwdzięczniejsze położenia mająca, przyjazne swobodnemu życiu pasterskiemu. Zawierała w sobie zaginioną krainę Witlandyą; grody warowne: Balgę, Purwere, dziś Heilberg, Glotau i inne. Graniczyła na wschód z Natangią i Bartnią, na południe z Galindyą i Hokerlandyą, na zachód z Hokerlandyą i Pojessanią, na północ z morzem Baltyckiém. Lud zamieszkujący tę prowincyą, był dość łagodnych obyczajów, jeden z najlepiej ucywilizowanych, i najmniej chęci wojowniczych okazujący. Zawczesne jego wytępienie przez Krzyżaków, znęconych żyznością strony i bogactwami, zatarło mnóztwo zabytków przeszłości.

321.

Galindya. Miała nazwanie od ludu Galindów, mało w niej było miejsc warownych, same jeziora, bagna i lesiste obszary, pokrywają większą

część tej krainy, zasłaniając ją szczególnie od Mazowsza. Jednakże bardzo ludną znalezli ją Krzyżacy, zapewne dla tego, że w te zacisza przeniosło się wiele familij z prowincyj napastowanych z samego początku; powiadają dzieje, że ona jedna wystawić mogła 60,000 ludu zdatnego do boju. Granice jej były: od wschodu z Sudawią, od południa z Mazowszem, od zachodu z Hokerlandyą i Warmią, od północy z Bartnią. Prowincya ta jedna z najstarożytniejszych w narodzie, była dawniej nierównie rozleglejszą, ku stronie Mazowsza i Polesia, dla tego zasłużyła na szczegółowe wspomnienie u starożytnych jeografów. Lud Galindów zdawna liczny i wojowniczy, znajomym był powszechnie, podaliśmy niektóre o nim szczegóły, w pierwszym Tomie pisma niniejszego, pod artykułem Wyrocznie; tu resztę wiadomych rzeczy opowiemy. Nazwaniu temu różny naznaczają początek: jedni wywodzą od *Gałas*, Koniec (1), że na końcu mieszkali, lecz to nie zgadza się z naturą narzeczeń narodowych litewskich, gdzie do ludzi, takich nazwisk nie przywiązywano, tylko do ziem' lub miast, jak Letgoła, Semigoła, Ejragoła, Betigoła i inne. Drudzy stosowniej nieco z rzeczą, wyprowadzają, od słowa staropruskiego *Galintwojt*, co znaczyło: roz-

---

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. I, str. 75. Przypis No. 2.

bijać, łotrować; dla tego, że ten lud był zbojecki i napastniczy. Według nas, raczejby pochodzenie temu słowu nadadź należało, od nazwania tego ludu, jakby się mówiło Galindować, postępować jak Galinda. Bliżej nad wszystkie domysły niepewne i naciągane wywody, trzeba przyznać pochodzenie tego nazwania od Gelonów, przodków całego Narodu Litewskiego, którzy po przyjściu w te strony, chociaż w połączeniu swojém z Budynami zostawali, mogli w potomkach uwiecznić swoje nazwanie, zowiących się Igellony, o których osadzie już uczyniliśmy postrzeżenie (§ 277). W następności znowu czasu, gdy Sławianie, czy inny naród, nacisnął ich od wschodu, musieli usunąć się ku Narwie i tam w stowarzyszeniu z innemi ludami współplemiennemi, dali początek Galindyi, o której mowa. Dowodzi tego postrzeżenia znajomość nazwisk starożytnych i poźniejszych w Narodzie Litewskim: Gelon (1), Rapagelonas (2), Jagelon, Jagełło, Jagełłowicz. Takoż topograficzne badanie o rzekach świętych; gdyż natrafiamy Ros rzekę, wpadającą do Narwy z prawego jej brzegu, którą Galindy uświęcić musieli, po opuszczeniu Rosi Wołkowyskiej. To jeszcze tém bliższe jest do przekonania, kiedy roz-

(1) Obacz Tom I, pisma niniejszego. Art. Gelon.

(2) Autor śpiewów litewskich, żyjący w pierwszej połowie XVI wieku. Dziennik Wileń. r. 1824. T. I, str. 381.

ważymy, że Alani, w czwartym wieku, pokazawszy się w krajach między Wisłą i Niemnem (§ 48), mogli nasamprzód bydź uciążliwymi Igellonóm, nad Rosią Wołkowyską siedzącym. Następnie zaś Sławianie w początku wieku szóstego, rozpostarłszy się széroko za prawym brzegiem Wisły, gdy zajęli kraje Budyńskie, jak postrzega P. Surowiecki (1), toć i Galindów mogli wycisnąć już zupełnie z nad-Niemna środkowego, aż za Narwę, a potém zagnać w obręb prowincyi, tu przez nas wymienionej.

322.

Natangia. Nie zgadzają się uczeni badacze o pochodzeniu tego nazwania; mniemanie jest: że to znaczyło kraj tylni, *Hinterland*, ponieważ ma położenie za opisanemi wprzódy (2). Podobniej do prawdy, że był lud osobne pokolenie składający, nazywany Natangi. Graniczyła na wschód i na południe z Bartnią, na zachód z Warmią, na północ z Samlandyą.

323.

Bartnia. Ma nazwanie od ludu ją zamieszkującego, zwanego *Bortikas*, co znaczy męża uzbrojonego w pociski, strzelca. W poźniejszych cza-

(1) Śledzenie początków Narodów Sławiańskich. Warszawa, 1824.

(2) Henning: W przypisach do wydania Kroniki Łukasza Dawida. B. I, str. 158.

sach w Litwie, artyllerzyści tak się nazywali (1). Zamożna i ludna niegdyś prowincya, mająca kilka grodów mocnych bardzo. Granice jej były: od wschodu z Sudawią, od południa Galindyą, od zachodu z Warmią, od północy z Natangią i Nodrawią.

324.

Sudawia. Nazwanie ma od ludu Sudynów (2). Prowincya bardzo rozległa, pełna lasów, jeziór i bagnisk, ludność miała nie małą, mogąc w ostatnich czasach swej niepodległości wystawić do boju 6,000 mężów konnych i 8,000 pieszych. Obstawali namiętnie przy swoich swobodach, często się rebellizując; Krzyżacy ją w pień wycięli, pozostałych, ujętych po puszczach, przenieśli do Samlandyi. Mnóstwo też Sudynów przeniosło się do Litwy. Miała grodki warowne dość liczne, w których mieszkało wiele panków udzielnych, w tej prowincyi najliczniejszych. Ona za Krzyżaków stała się pustynią, że zaledwie ślad był jej położenia, dochodzimy tylko ze wspomnienia u Dusburga jej powiatu, Kirsowia zwanego, który leżał mię-

(1) Czacki: O prawach. T. I, str. 235.

(2) Inni chcą: że od *Szudas*, pomiot, błocko, to nazwanie pochodzi, ponieważ tam ziemia bardzo błotnista była dawniej; lecz ten domysł dla znającego język i obyczaje, jest wcale niestosowny. Że zaś był lud Sudyny, czy plemie tak nazwane, Henneberger upewnia.

dzy Oleckiem i Rajgrodem (1). Lecz u Ptolemeusza mamy wiadomości niejakieś o tej prowincyi, na témže miejscu pomieszczonej; przeto starożytność jej osiedlenia przez lud litewski, niewątpliwa (2). Również ten jeograf miał wiadomość o pewnej osadzie Sudynów, byłej w sąsiedztwie z Markomanami, ludem Germańskim, w obwodzie teraz Prachińskim, w Czechach, nad rzeką Watawą, którzy bydź musieli zapewne, częścią tam jakąś zawędrowanego ludu z Sudawii pruskiej (3). W tej prowincyi chronili się nieraz Jadźwingi, od oręża Polaków i Litwinów, będąc sąsiedniemi od połndnia. Granice jej są: od wschodu ziemia Sudargów, na południe Polesie Jadźwingów, na zachód Galindya i Bartnia, na północ Bartnia i Nadrawia.

325.

Samlandya czyli *Sembia*. Nazwanie ma od Sameldyngów, czy też Semeldyngów, ludu gotycko-litewskiego, który tam przebywał; Sembi takož mieli dawniej tamże mieszkać, lud Cymbryjski (4). Ziemia nie obszerna, dawniej rozleglejsza, gdy nie miała oderwanej części lądu przez morze, na

(1) Dusburg: Par. III, c. 213.
(2) Ptolem.: Geogr. Lib. III, c. 5.
(3) Reinhard: Deutsche Geschichte, str. 145. Kruse: Carta Germaniae magnae.
(4) Hartknoch: Alt. u. n. Preuss. str. 36, 43; 50.

całém swém wybrzeżu, które oderwanie mil kilkanaście kwadratowych ma wynosić, podług rachuby niektórych postrzegaczów (1). Ona jest najobfitsza w bursztyn na całym świecie, mieszkańcy jej zawsze byli najbogatsi i ludność znaczną mieli; mogli występować do boju w czasie pierwszych najść krzyżackich w liczbie 40,000 pieszych, i tyleż jezdnych mężów. Za przyjściem przodków litewskich w te strony, Samlandyą posiadł lud najwięcej z Budynów dawnych złożony: Hugo Grocyusz śledząc osad Budynów w Prussyi, przytacza autora, którego gruntowne badania tę prawdę historyczną wyświecają; autorem tym jest Goropius Becanus(2). Samlandya miała miasta obronne, miejscą znakomite, ku czci bogów poświęcone. Włości budowne, zamożne i mieszkańców dość dzikich, dla ustawicznych utarczek nadbrzeżnych z brzegowemi rozbojnikami; przeto nieufnych, niesfornych pomiędzy sobą. Granice tej prowincyi były: od wschodu Nadrawia, od południa Natangia, od zachodu i północy morze Baltyckie.

---

(1) Uważać potrzeba, że nazwanie *Samland* i *Samaiten*, u ludów *Samen*, w dawnych kronikach niemieckich miesza się w jedno; widać ztąd, że te dwa kraje, jeden pierwiastek nazwania miały.

(2) Hugo Grotius: Prolegom. ad Hist. Longobard. Pauli Diaconi.

326.

Nadrawia. Nazwanie to pochodzi od wyrazu *Nadrau*, mającego znaczyć wnętrze po litewsko-prusku (1). Według innych od ludu tak zwanego, ze staropruska *Nadrawiu*, miało znaczyć zbieram miód leśny (2). Graniczyła na wschód z Sudargią, na południe z Bartnią, na zachód z Natangią i Samlandyą, na północ z Szalawonią.

327.

Szalawonia. Nazwana od wyrazu litewskiego *Szalin*, Precz, Opodal, dla tego, że uważała się za najdalej ku północy położoną. Ona nie stanowiła pewnej prowincyi w lidze pruskiej, ponieważ się składała z Russyi, lecz ta gdy uległa odmianóm politycznym, przed upadkiem jeszcze ogółu ludu pruskiego, pod Krzyżakami zamieszkaną była, przez lud najwięcej z Litwy naszły i dla tego Litwą się pruską nazywa i dotąd. Grod jej stołeczny, czyli przedniejszy, był Szalawa, podobno w okolicach Tylży były; są tam po lasach rozwaliny kamiennych budowli i grodków po wzgórzach, przypominających bardzo dawną starożytność tej ziemi. Ptolemeusz znał mieszkańców

(1) Nadra po polsku, miejsce pod suknią w zachyleniu spięcia na piersiach; ztąd mówi się: schował za nadrę.

(2) Praetorius: Schaubühne, B. III, c. 4.

Szalawonii, pod nazwaniem Slavini; widać ztąd, że w czasie istnienia Russyi, była część znaczna tej ziemi już pod nazwaniem Szalawonii znajoma w drugim wieku ery chrześciańskiej, czyli też Russya, i tém się nazwaniem u zagranicznych nazywała. Granice jej były: na wschód z Sudargią, na południe z Nadrawią, na zachód z Haffem Kurońskim, na północ ze Żmudzią.

328.

Sudargia. Ma nazwanie od ludu litewskiego, Sudargów, należała powiększej części do Russyi i dla tego w liczbę prowincyj Prussyą składających nie wchodziła. Mieszkańcy jej u Ptolemeusza nazwani są Sargaty, u Jornandesa Sadargarii (1). Właściwie Sudargi są, których pamięć pozostała na tej ziemi, według postrzeżeń Hartknocha (2), w podaniach i uroczyskach miejsc niektórych. Dziś jeszcze w obrębie tej ziemi postrzegamy dwie horodyszczami znamienite mieściny, nazywane Sudargi: jedna w Prussyi nad rzeką Rauszwe, druga nad lewym brzegiem Niemna, niżej trochę Jurborka. W tej starożytnej krainie, znajduje się także rzeka Ross i dotąd to nazwanie nosząca: bierze ona początek na północ miasteczka Lubowa, płynie w kierunku z południa

(1) De reb. Goth. L. I.
(2) Alt u. n. Preuss. Lib. I.

ku północy i wpada do Szeszupy z lewego jej brzegu, nieco wyżej Nowego miasta. Ziemię tę, niewytkniętą dotąd na kartach starych Pruss, musimy nieco wyraźniej ograniczyć, podług naszych własnych badań topograficznych. Na zachód linia, idąca ode wsi Pilluponów do Stałupian i dalej w prostém przedłużeniu do rzeki Rauszwe, tąż rzeką, aż do jej ujścia do Szerwinty, odtąd teraźniejszą pruską granicą aż do jej przecięcia się z Niemnem pod Smolenikami; na północ rzeka Niemen od Smolenik w górę idąc, aż do ujścia Dubissy; na wschód od punktu wziętego na lewym brzegu Niemna, przeciw ujścia Dubissy, do ujścia rzeki Pilwy do Szeszupy poprowadzona linia prawie prosta, dalej w górę Szeszupą, aż do Kalwaryi Żydowskiej; na południe linia prosta od Kalwaryi do wsi Pilluponów poprowadzona. Obręb ten niewielki, w części do Pruss, w części do Litwy należący, składał osobną ziemię, zamieszkaną przez osobny lud litewski. My go przyliczamy do pierwszej dzielnicy ponieważ przyległy był Russyi czyli Szalawonÿ i jakby w jej przedziały wchodził.

ROZDZIAŁ VIII.
Utworzenie dzielnic północnych i dalszy wzrost Narodu.

329.

Litwa. Rozpostrzenienie się znaczne narodu litewskiego, dało początek w pierwszych wiekach ery chrześciańskiej, osiadłościóm drugą dzielnicę składającym, posunionym dalej na północ i na wschód, względem pierwszej. Nazwaliśmy tę drugą dzielnicę Litwą właściwą, ponieważ pod tém nazwaniem znajomą jest i dotąd. Zkądby jednak ono pochodziło, nie będziemy się tu zaciekać w rozprawiania, abyśmy nie powtarzali tego, cośmy wyrzekli w Tomie pierwszym pisma niniejszego, pod artykułami Lietua i Lietuwanis. Przeciw któremu wywodowi nazwania Narodu, od tych bożyszcz pochodzącemu, nie znajdujemy zarzutu godnego uwagi. Odrzucamy przeto wszelkie inne domysły i naciągania, dalekie od rzeczy, i nie warte zajmowania kart dziejów narodowych. Niema wprawdzie pewności, kiedyby się upowsze-

chniło w narodzie to nazwanie, lecz starożytność jego jest zawsze głęboka: jeżeli rozpatrzymy się w pierwszych paragrafach Erazma Stelli, wyraźnie pokazujących, że miał przed sobą kronikę Chrystyana Biskupa Pruskiego i inne starowieczne źrzódła, zawierające pamiątki narodowe pruskie, doszłe do wiadomości chrześcian, w początku wieku XIII, lub raniej jeszcze; jeżeli odrzucimy nietrafne wyprowadzenie wniosków, o pochodzeniu narodu od Alanów, z własnego domysłu autora tego powziętych, osnutych na tém, że starowieczne źrzódła historyczne wspominają o Litalanach, czyli raczej Litwo-alanach, istniejących w IV wieku ery chrześciańskiej, zawsze znajdziemy przekonanie, że około tej epoki, już nazwanie Litwy było ustalone w Narodzie. Postrzegamy także w piątym wieku, ślad o tém nazwaniu. Naruszewicz powiada: „Byłci naród Litianów (*Lithuani*), który pod znakami Attyli służył, atoli żadnego o nim światła, żadnej wiadomości powziąć nie można. Wspomniawszy dziejopisowie, że był; głębokie, zkądby miał swój początek, zachowują milczenie (1).” To się daje objaśnić następnym sposobem: Wiadomo z dziejów, i my to wyszczególnimy poniżej, że z Hunnami był nie jeden lud litewski: Scyry, Hirry i dalsi, ci wszyscy pod ogółowém

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 128.

narzeczeniem Litwani, musieli figurować w wypadkach tamtoczasowych; przeto pisarze dziejów zasłyszawszy o tém, wspomnieli w ludów i narodów mieszaninie, pod Attyli dowództwem będących. Lecz gdy to ogółowe narzeczenie, w szczegółowych spisach narodów miejsca nieznalazło, poszło jakby w zapomnienie; tymczasem znaczenie Hirrów, pod nazwaniem Herulów, gdy wzięło przewagę, nad znaczeniem innych ludów im pokrewnych, ich więc nazwanie szczegółowe, stawszy się ogółowém dla wszystkich, zatarło tamte, które pozostało tylko na ziemi ojczystej i przy ludach na niej mieszkających. Z dziejopisów oryginalnych, nam wiadomych, pierwszy Nestor wspomniał o Litwie pod rokiem 860, czy trochę później, kiedy wylicza ludy hołdujące Russ-Warragóm (1).

330.

Dzielnica ta zawierała w sobie z najdawniejszych czasów, ludy nazwane u starożytnych jeografów: Stawany, Scyry, Hirry, Winidy czyli Żomojty, Neroma, Nascii, Igellony. Każdy na osobnej ziemi zamieszkały; chociaż ograniczeń tych ziem' opisać nie jesteśmy w stanie, przecież ogólnie na karcie odznaczywszy, przystąpimy do szczegółowego opisu każdego ludu.

(1) Biblioteka Ross. Czast' I, str. 16.

351.

Stawany, albo jak inni czytają u Pto- lemeusza, *Stabani* (1); jeograf ten wy- mienia ich w tém miejscu i w tym porządku, że nie wiele potrzeba rozwagi, aby niepoznać w tém Litwinów właściwych. Niemieccy badacze sta- rożytności, popisali przecież nie mało domysłów, z których wiele śmieszności nosi cechę, inne wca- le utrzymać się niemogące. Najnówszy domysł jest Reincharda, poparty przez P. Voigta (2), we- dług których Stawania, leżała na południe wzglę- dem Galindyi i Sudawii, i wcielała się do Polski; ponieważ tam są uroczyska: Sztabin, Stawiszki. Otoż gruntowność etymologicznych wywodów! Sztabu, Staw, jakby niepodobne nastręczały brzmienia, są wyrazami polskiemi, i gdyby zrozumianemi by- ły przez tych szanownych dziejopisów, zapewne- by ich uwolniły od kłopotu szukania na obcej ziemi miejsca dla ludu litewskiego, który nigdy tam nie mieszkał. Lecz i nasi dziejów badacze, wpadali w niedorzeczności, gdy chcieli dać bieg wolny domysłóm, nie naradziwszy się wprzódy żrzódeł pod ręką będących. Tak właśnie powia-

Prowincye Litwy.

---

(1) Zresztą dobrze i tak, ponieważ w greckiém wyra- żeniu często *B* zamienia się na *W*, toż samo i w dyalekty- cznych odmianach języka litewskiego.

(2) Gesch. Preuss. B. I, str. 70.

da Kronikarz Litwy (1): Litwa za lewym brzegiem Wilii leżąca, nazywała się *Listubania.* Co widocznie poczerpnął ze źrzódeł bardzo czystych, i zgodnych z jeografią Ptolemeusza. Lecz zamierzając z tego wyprowadzić Litwanią, rzucił się do przekształceń liter i dodatków, do Stabanii dodał zgłoskę *Li*, zamienił *a* na *u*, a tak z rozrzuconych głosek, zrobił łacińskie wyrazy Litus, Tuba. Że zaś ludy nadwilejskie trąbiły w trąby nad brzegami Wilii, znalazł się powód, pod panowaniem Xiążęcia Kiernusa, nadać początek nazwania całemu krajowi i Narodowi, Litwania, które nazwanie, z przyczyny wymawiania ludu prostego, w zepsutej łacinie, poszło od Listubania. My zamierzamy wykazać źrzódło nazwania prawdziwe, bo narodowe: w języku litewskim znajdujemy wyraz Ojciec *Tawas*, *Tabes*, *Tews*, *Tewas*, podług rozmaitości wymawiania dyalektycznego, to jest: po Staroprusku, po Herulsku, po Łotewsku i po Litewsku (2). W tymże języku wyrażenie *Isz-Tawas*, albo *Isz-Tabas*, znaczy pochodzący z Ojca, tak, że *Isztawany*, albo w skróceniu Stawany, Stabany, znaczyło lud pochodzący prosto z gniazda ojczystego; jakoż Litwini

---

(1) Kronika Litewska, rękopisna, Bychowca, str. 4.

(2) Hartknoch: Alt u. n. Preuss. str. 93, sequ. Xawery Bohusz: Rozprawa, str. 108, sequ. Niniejszego pisma T. I, Dodatek przedostatni.

właściwi, czyli dawniejsi mieszkańcy Stawanii, uważają się dotąd za lud najbliższy pierwotności, tak pod względem obyczajów, zwyczajów, cech rodowych, jako też oryginalności ich dyalektu. Granice tej krainy blisko naznaczyć się mogą następne: na zachód rzeki: Niemen i Dubissa, oraz Żmudź; na północ puszcze Birżańskie i Semigalia; na wschód linia poprowadzona od Brasławia do Wilejki, przez pustynie i zatopy, za któremi Amaxobii koczowali, na południe rzeka Wilia; w takich przedziałach i Krzyżacy tę krainę zastali, ich kronikarze zgadzają się na to, że ten kraj zajmowali sami właściwi Litwini, mający królików niektórych, z wydziałami ziem' osóbnych. W Stawanów krainie, upatrujemy takoż rzekę Ross, która jest jedną z wpadających do jeziora Jeziorossy, czyli *Ezieras Rosse*, płynąca w kierunku z południa na północ, biorąca swój początek w okolicach wsi Zolwy czyli Zelwy.

332.

Scyry. Od czegoby ten lud swoje nazwanie wywodził, rzecz trudna do wykazania, jeżeli nie przyjmiemy od wyrazu litewskiego *Skir* albo *Cyr*, gatunek wyrostku na drzewie, który wysuszony, jak hubka chwyta ogień z krzesiwa, i jest trudny do ugaszenia; bydź więc mogło, że od tej palnej bardzo istoty, poszło nazwanie ludu wojowniczego Scyrów. Oni też w mowie litewskiej podo-

bno nazywali się *Skiry*, ponieważ są zabytki dawnych uroczysk, Skriwith, Skiry, Skirmieliszki. Badacze starożytności, począwszy od kompilacyi Pliniusza, aż do głęboko myślącego Uphagena, gubią się we wnioskach o ludach Scyrów i Hirrów, nawet uczony P. Voigt, znajduje się w kłopocie w tej mierze i natrafia na wcale chybne wywody. Zadługo tu byłoby wszystkie hypotezy zbijać; z drugiej zaś strony musielibyśmy powtórzyć to, cośmy już powiedzieli, albo powiedzieć mamy następnie na swojém miejscu. Kraina Scyrów prawie następne miała granice. Od północy i wschodu, rzeka Niemen, począwszy od punktu, gdzie przytykała granica Sudargów, to jest: naprzeciw ujścia Dubisy, w górę lewym brzegiem idąc, dopóki nad nią ślady osad ludu litewskiego się ciągną, to jest: za Przewałkę ku Grodnowi, od południa przedziały Litwy, od Polesia czyli Słoneńczyków, Soladymistami u Kadłubka zwanych (1), naostatek od zachodu Sudargia.

333.

Hirry. Oni się nazywali w swoim języku *Girej*, *Girelej*, albo *Juhrej Juhrelej*. Byli ludem pierwotnym litewskim, mającym swój byt w narodzie Gelonobudyńskim, kiedy on jeszcze mieszkał na wschodzie: ponieważ rzeka Doniec, nad którą

---

(1) Chron. Polon. Lib. IV, c. 19. p. 509. Edit. Dobrom.

siedzieć musieli, nazywała się Hirgis, od ichże narzeczona imienia. Następnie na ziemi litewskiej podobne nazwanie nadaném zostało rzece, która i dotąd nazywa się Jura, nad którą musiała bydź najdawniejsza osada tego ludu; wypływa ona z powiatu Rosieńskiego i wpada z prawego brzegu do Niemna pod wsią Sztrejtłauki. Druga rzeka nie daleko od tamtej płynąca, która się dawniej nazywała, Mała Jura, albo Jurela, dziś nazwanie Mitwa nosząca, dla tego przezwana tak, że od czasu Władysława Warneńskiego, Króla Polskiego, ustanowiono nad jej brzegiem Myto, czyli Komorę celną, jak widać z podań miejscowych; ona wpada do Niemna pod samym Jurborkiem i oblewa rozwaliny murow starożytnego bardzo zamku, w bliskości tego miasta, nad lewym jej brzegiem byłego. Zdarzyło mi się odkryć i monetę z napisem Juhryi, czyli imienia tej krainy, której opisanie było w Tomie pierwszym pisma niniejszego (str. 205). Mamy też uroczysk mnóstwo na ziemi litewskiej, to nazwanie ludu przypominających, Łazdahiry, Jurele, Jurany, Jurańce, Gierule, Girdwojnie, Girkońcie, Girki i t. d. Starożytne miasto Jurbork, zdaje się bydź stolicą tej ziemi, chociaż jego założenie odnosi Stryjkowski do czasow Berkusa; mogło więc bydź że ten panek Litewski, w wieku dziesiątym żyjący odbudował grod starożytny Juhrow i dodał swoje imie do jego nazwania. Pierwia-

stek nazwania tego ludu jest czysto litewski, jak to postrzega najlepszy znawca tego języka, Xawery Bohusz (1), który jest *Giras* las, *Giralis* lesny. Jest jeszcze w litewskopruskim dyalekcie, *Juhra*, morze (2), toż samo i w łotewskim (3). Naostatek że od Hirów pochodzą Herule, niebędziemy tu powtarzać dowodów, które w ciągu tego pisma znajdzie czytelnik obszernie wyłożone. Ograniczenie krainy Hirrów, blisko następne będzie: Na zachód morze Baltyckie, na północ Żmudź, na wschód Stawania; na południe rzeka Niemen.

334.

Winidy litewscy czyli *Żmudź*, *Żomajten*. Podług naszego wykładu rzeczy o Wenedach (Rozdział VII, Xięgi III.), litewskie nazwanie *Żomajten*, znaczące nizową krainę, zupełnie odpowiada starożytnemu nazwaniu krainy Wenedyi, ponieważ ten udział ludu litewskiego leżał ku morzu. Jakoż położenie Zmudzi w najdawniejszych czasach, przypadało między morzem Baltyckiém, Łotwą i Stawanią, środkiem zaś jej, płynęła rzeka Windawa, oblewająca Winidów litewskich osady.

335.

Neroma. kraina osobno odznaczona, ludu wła-

---

(1) Rozprawa, str. 45.

(2) Rhesa: Dainos, str. 97. *Barsdoti wirai, wirai iž* Juhru.

(3) Stender: Lettische Gramm. str. 54.

ściwie litewskiego. Nazwanie tej krainy poszło bezwątpienia od rzeki *Neris*, dziś Wilia, ponieważ i Kroniki uważają Litwę za lewym brzegiem tej rzeki, pod nazwaniem Zawilejską, za osobną prowincyą, poźniej zaludnioną (1). Jest także drugi wywod tego narzeczenia, od wyrazu litewskiego *Neromus*, Niespokojny, przeciwznaczny przymiotnikowi *Romus*, Spokojny (2). Starożytni jeografowie nie wspominają o tém nazwaniu, przeto poźniejszém jest od innych prowincyi nazwań, jak i kronika litewska znać daje, mówiąc, że dopiéro w wieku X., Litwini za lewym brzegiem Wilii, zaczęli się z osadami rozpostrzeniać. Wszelako Nestor wiedział o tej krainie, pod témże samém narzeczeniem; on jej mieszkańców dolicza do komputu hołdujących ludów Russ-Warragóm, w IX wieku (3). Był odkryty ułamek jeograficzny, za bardzo dawnej daty uważany, w bibliotece Medyolańskiej przechowujący się, i mający bydź kopią pisaną w wieku X (4). Tam wyliczone są narody i ich osady w Europie północnej. Gdzie między narodami za sławiańskie uważanemi, oraz niemieckiemi i fińskiemi, są *Nerivani vel Neromani*, którzy osiedli i w inném miejscu,

(1) Kronika Litew. rękop. Bychowca, str. 4.
(2) Słównik Szyrwida, str. 28.
(3) Biblioteka Ross. Czast' I, str. 16.
(4) Histoire des peuples etc. par Buate. T. II, p. 145.

pod nazwaniem *Bruzes*. Wyraźne to jest wspomnienie Neromczyków, czyli nadbrzegowców rzeki Neris, pokrewnych Prussóm. Podług dość gruntownych domysłów niektórych badaczów rzeczy ojczystych, w obrębie tej krainy, mieszkał lud Litalany, wymieniony u Erazma Stelli, ze źrzódeł stare podania litewskie zawierających czerpiącego, na nieszczęście nie nadto szczęśliwie. Granice tej prowincyi prawie będą takie: na zachód przez rzekę Merecz z ziemią Peluską i przez Niemen ze Scyrami, na północ przez Wilią ze Stawanią; na wschód z pustyniami lesistemi, dawniejsze województwo Mińskie od Litwy właściwej oddzielającemi; na południe z Pelazyą.

336.

Naści, starożytny lud litewski, znajomy jeografóm starożytnym tylko z imienia, nad nim zastanowienie się nie będzie bez interesu. Zamieszkiwał on ziemię Litewską zwaną Peluzya. Owoż jej obwodnica, zbadana najściślej na miejscu, ponieważ w niej urodzony i zamieszkany będąc, najmocniejszą chęć wyświecenia jej starożytności miałem i najwięcej zręczności. Wziąwszy nad Niemnem punkt, na prawym jego brzegu, nieco powyżej ujścia rzeki Rotnicy i od niego poprowadziwszy linią do północnego końca jeziora Kobel, potém granicą lidzkiego powiatu i grodzieńskiego do wsi Berszt, od Berszt w górę rze-

ką Kotrą, aż do jej wypływu z jeziora Duup, dalej korytem rzeki łączącej to jezioro, z jeziorem Pelasą, do którego wpada rzeka Pelasa; w górę tąż rzeką, aż do jej źrzódeł na błotach, ciągnących się ku prawemu brzegowi rzeki Dzitwy, w górę rzeką Dzitwą, aż do jej źrzódła, nieopodal od lewego brzegu górnej części rzeki Wersoki. Na dół Wersoką, do jej ujścia do rzeki Mereczy; na dół Mereczą, do jej ujścia do Niemna. Naostatek w górę Niemnem, aż do punktu, z któregośmy tę obwodnicę poczęli, niedaleko miasteczka Przewałki. Z niektórych dokumentów dochowanych w składach papierów obywatelskich tego kraju, powzięliśmy postrzeżenia o rzeczach, które tu wykładamy, a mianowicie, że w tym obrębie, zwanym z dawnych wieków Peluzyą, były trzy chorąztwa, to jest: powiaty wojskowe; Mereckie, Ejszyskie i Raduńskie, każde mające twierdzę warowną. Przy tém badania miejscowe upoważniają te podania pismienne i nastręczają materyałów do innych postrzeżeń. Część ta Litwy, przyległa Niemnowi, i przez to w związku będąca z najstarożytniejszą osadą litewską, nad Rosią wołkowyską, nastręczając w przygodach napaści od narodów cisnących się ze wschodu i południa, pewnie musiała znaleść bardzo dawno mieszkańców; osłoniona prawie dokoła, puszczami i nieprzebytemi błockami, ma wewnątrz ziemię bardzo dla

24*

rolnictwa przyjazną. Jakoż w tym obrębie, są prawie najstarożytniejsze na ziemi litewskiej pomniki, przeszłej ludów troskliwości o bespieczeństwo od nieprzyjaciół. Mimo tego, są i pamiątki religijne dawnych bardzo czasów (1). Lecz najbardziej zastanawiają badacza, dwa horodyszcza czyli wielkie okopy z ziemi wzniesione: jeden leży pod majętnością Hornostaiszkami, bardzo blisko Ejszyszek; drugi o małe półmili od Radunia, przy wsi Horodyszczu, odległość między niémi w linii prostej, może wynosić półtory mili. Są to ogromne usypy ziemne, czyli wały do szesnastu stop wysokości, nad poziom zewnętrznej powierzchni, w kwadrat, około sześciuset stop ściany mający, otoczone głębokiemi i szerokiemi rowami; powierzchnia wnętrzna, zniżona znacznie pod poziom zewnętrzny, nierówna, ślady sklepów, zagłębień, studni mająca. Szkoda, że zupełnie opuszczone i lasem porosłe, co odejmuje im wspaniałość wejrzenia, jakie dawniej przedstawowały, jeszcze za mojej pamięci, gdy drzewa na nich nie były tak wielkie. Są ślady bram, otworów do wycieczek, z niejakiemiś kontrwałami. Nic podobnego gdzieindziej, ani w Litwie, ani w Prussyi, ani w Inflanciech niewidziałem; w Rossyi właściwej i w Polszcze niema także po-

(1) Obaczyć T. I, pisma niniejszego: Artykuły: Świątynie, Budyntoja.

dobnych warowni. Wszystkie starodawne horodyszcza, są albo naturalnemi górami skopanemi do foremności, albo usypanemi kopcami na równej powierzchni, na których były twierdze, z kamienia, lub drzewa, wyniesione na płaszczyznie poziomej. Tu zaś jest zupełny profil wałów twierdz, podług teraźniejszego sposobu fortyfikowania, tylko w większym rozmiarze, tak, że wały stanowiły na stop dwadzieście kilka szeroki trotuar na swojej górnej powierzchni, na którym bydź musiały ściany drewniane, czy ostrokoły. Mówią, że w Krymie i w bliskości morza Azowskiego, mają bydź zupełnie takie horodyszcza, znajome jeszcze Herodotowi, za jego czasu miane za dawnych wieków zabytki. Ich położenie, w odległości od miasteczek, między bagnami, którędy żadna droga publiczna przechodzić nie mogła, zdaje się umyślnie w miejscach wybranych, nieprzystępnych z przyrodzenia, lub łatwo takiemi mogących bydź uczynionemi; niektóre rzeczy znalezione, podania miejscowe; to wszystko odnosić je każe do bardzo odległych epok, kiedy położenia miejsc wcale inną postać miały, w inny sposób zamieszkane były, a może i przez lud wcale innego plemienia. Z okien domku mojego, gdzie to piszę, codziennie spoglądając na okop pod Raduniem będący, ledwie o milę odległy, w linii prostej, tworzący majestatyczną twierdzy oddalo-

nej perspektywę, wpatrując się w ten rzadki zabytek przeszłości, codziennie czuję nowe uczucia w sercu mojém rodzące się, zaostrzające ciekawość jej zbadania; i codziennie widzę niedostępniejsze sposoby, zadość temu uczynienia. Im się bowiem więcej zagłębiam w poznania starowieczności tej ziemi rodzimej mojej, tém się ona dalej usuwa w głąb wieków upłynionych, i znikać usiłuje przed oczyma duszy mojej. Jakiżby lud potężny, liczny, wojowniczy, ucywilizowany, za pewnych okoliczności powodem, zaszedł ze wschodu w te zaciszne strony i jeszcze dla bespieczeństwa swojego, usypał te ogromne twierdze z ziemi, te massy piasku i gliny, ubite, uplantowane i do symetryi regularnych kwadratowych warowni ułożył? Że nie należą do warowni przeciw działóm ogniostrzelnym, przekonywa sama postać czworokąta, bez żadnej bokowej obrony, ściany mającego, jak równie, że nie były posadą twierdz znanych w całej Europie, przed wynalazkiem prochu; które, chociaż podobnie ogołocone z obrony bokowej, lecz miały wieże rogowe, albo na samych ścianach, od pewnej do pewnej odległości stawiane, zastępujące takową obronę. Musiał więc bydź inny jeszcze sposób obwarowania się w takich usypach, zupełnie nam nieznajomy. Zdaje się, że było drewniane oparkanienie przed rowem, drugie w samym rowie,

trzecie na wyniosłości opasującej, a czwarte, pod jej spadzistością zewnętrzną. W ten sposób urządzona warownia, mogła się bardzo długo trzymać przeciw najliczniejszemu nieprzyjacielowi. Podobieństwo do twierdz nad Pontem, każe wnosić i popiera niejako nasze założenie, że Gelono-Budyny, w epokach jeszcze pierwszego rozpostrzenienia swojego na zachodzie, zostawili tu na osadzie, lud pewny z plemienia swojego, który widząc stare nadpontyjskie warownie, nie lenił się tu ich zrobić kopije; starożytność przeto horodyszcz w mowie będących, musi się odnosić do odległych bardzo epok, czyli pierwszych wieków ery chrześciańskiej. Był to bezwątpienia lud geloński, plemie Pelusów, odrośl starożytnych Pelazgów (§ 262), znajomych w jeografii starożytnej pod imieniem Nascii, jak ich Ptolemeusz wymienia. Oni zamieszkiwali krainę Peluzyą, i tak się istotnie nazywali na miejscu swojego pobytu, jeżeli weźmiemy za dowód nazwanie dwóch rzek tejże krainy, nazywanych Nacza, narzeczenie odpowiadające rzece z lewego brzegu Prypeci, do niego wody zlewającej, o której mówiliśmy, jako narzeczonej od przodków Narodu Litewskiego (§ 276). Nazwanie bowiem ludu, za wyrzuceniem jednej głoski *s*, zapewne mylnie w texcie starożytnym autora wtrąconej, zupełnie będzie to samo i odzywające się w nazwaniach dawnych

familij szlachetnych litewskich, których są i dopiéro potomkowie: *Nac*, *Nacko*, *Nacewicz*, *Nackowicz*.

337.

Igellony, lud starożytny, należący do pokolenia Litewskiego, od którego poszli Galindy, jakeśmy wyżej mówili (§ 321). Znajomy starożytnym jeografóm, którzy go równocześnie z tamtemi wspominają; przeto mógł niezależnie od innych ludów posiadać swoją krainę; Ptolemeusz, umieszcza ją na południe Stawanii, obok Czestobohów. Więc podług naszego rzeczy wykładu, o Stawanii (§ 331), tudzież o Czestobohach, czyli Jadźwingach (Rozdz. X, Xięga III), zupełnie przypada to położenie na krainę nadrosneńską w dzisiejszym powiecie Wołkowyskim. Według P. Voigta, Igellony siedzieli w Prussyi, w sąsiedztwie z Galindami, prawie od mieściny Osterodi do Lautenburga i Soldawy, nawet do granic polskich; na tym fundamencie wniosek swój opierającego, że w tych stronach natrafiają się uroczyska: Gilgenburg, Gilgenau, Elgenau, a w dowodach piśmiennych Gilgenfeld. Któż znający język litewski, mimo tych przerabiań niemieckich, nie pozna litewskiego wyrazu *Gilge*, znaczącego głębią, zagłębienie, wklęsłe położenie miejsca? Tak więc upadać musi upatrzone podobieństwo i Igellonów, w tych namianowaniach

miejsc. Wiadomo znowu każdemu, kto się rozpatrzył w naszych postrzeżeniach o początkach Narodu Litewskiego, że Igellony, pochodzą z nazwania i miejsca swego pobytu od Gelono-Budynów.

338.

Kończąc opisanie tej drugiej dzielnicy, nie można ominąć jej podziału, na dwie części, o którym nieraz mówić się zdarzy następnie; przeto dla wyrozumienia dawnej jeografii krajów litewskich, powiemy o tym podziale. Litwa, czyli druga dzielnica, w ogólności uważana, dzieliła się na dwie połowy: wyższą, nazywaną Auxstole, w autorach łacińskich Austechia i na niższą czyli Żomajten. Przedział ten był granicą oznaczony, ciągnącą się za prawym brzegiem rzeki Wilii i Niemna, od ujścia Niewiaży, w górę tą rzeką, aż do granicy zachodniej powiatu upickiego, i wciąż tą granicą aż do Kurlandyi. Na zachód jednak tej granicy powiat dzisiejszy szawelski, należący rzeczywiście do Żmudzi, nazywał się jeszcze Litwą środkową, a co dalej ku zachodowi leżało, to właściwie Żmudzią, czyli Winidyjską krainą się nazywało. Dowody tego znalazł P. Voigt w Archiwum królewieckiém (1). Tenże autor przyta-

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. V, str. 62. Grünzbuch, Lit. B, p. 124. Także: Formularbuch, p. 62.

cza wyjątek ciekawy z listu Wielkiego Xiążęcia Witolda, do Cesarza Zygmunta, pod rokiem 1420 pisanego, w którym objaśnia znaczenie nazwania Auxstole, czyli podziału jeograficznego Litwy, o którym mówiliśmy (1).

339.

Łotwa. Trzecia dzielnica narodu litewskiego najdalej ku północy posuniona, nazywa się Łotwa, ludy ją zamieszkujące Łotwacy, w swoim dyalekcie oni nazywają *Latwelu Zemme* swój kraj, samych siebie *Latwis.* Co na jedno wychodzi jak Litwa i Litwin. Jakož pochodzenie, język, zwyczaje, obyczaje, religia jedne i te same były, prócz w mowie dyalektycznej odmiany, mocno odcieniowanej, na kroj nowożytnych językow, przez przymieszanie mowy sławiańskiej i innych dopioro nieznajomych, zapewne Liwońskiej, co obok charakterystycznej cechy ludu Łotewskiego, zależącej na prędkiém mówieniu i nadaniu zbytecznie szyb-

(1) *Terra Samaytarum est et semper fuit idem cum terra Littwanie, nam unum ydioma et uni homines, sed quia terra Samajtarum est terra inferior ad terram Littwanie, ideo Szomoyth vocatur, quod in Littwanico terra inferior interpretatur. Samayte Littwaniam apellant Auxstote, quod est terra superior respectu terre Samaytarum. Samayte quoque omnes se Littwanos ab antiquis temporibus et nunquam Samaytas appellabant et propter talem ydemptitatem in tytulo nostro nos de Samaycia non scribimus, quia totum unum est terra una et homines uni."* W Królew. Arch. Tajném, Fol. C, p. 187.

kiego obrotu akcentom wysłowienia, zmienia język litewski, że trudno na pierwsze usłyszenie go zrozumieć. Właściwy Litwin mówi zwolna, waży wyrazy, przeciąga i z największą akuratnością pilnuje iloczasu. Łotwak przeciwnie prędko oddaje wyrazy, skraca, wyrzuca zgłoski całe i żadnego iloczasu się nie pilnuje. Szlecer dowiodł pochodzenia Łotwakow od Scyrów, których ostatki postrzegł w okolicach Bowska w Xięstwie Semigalii (1). Z lingwicznych postrzeżeń pokazuje się, że w dyalekcie łotewskim jest wielkie powinowactwo z herulskim, jak to z porównania Modlitwy Pańskiej w tych obu dyalektach rozpoznać można. Zapewne Herulski czyli Hirrów dyalekt, był takoż bardzo zbliżonym do dyalektu Scyrów. Bliższe takoż sąsiedztwo tamtych z Łotwakami było. Obręb tej dzielnicy ogranicza się: od zachodu morzem Baltyckiém, od północy Estonią, od wschodu Sławiańszczyzną Krewiczańską i ziemią Połoczan, od południa Litwą. Ludy składające tę dzielnicę i osobne ziemie czyli prowincye zamieszkujące, są: Koryones czyli Kurlandczycy, Semigalczycy, Agazziry, Winidy Łotewscy, Letgolczycy, niewłaściwie Liwonami nazwani przez Niemców.

---

(1) Supra cit. pp. 347—380.

340.

Koryones (1) albo *Kuryones*, w litewskiém narzeczeniu, *Kurr zemme*, sami nazywają swój kraj; u Nestora Korś, lepiej Kurs (2). Lud znany w starożytności, dochowujący swe miano dotąd, gałąź szczepu Letyckiego, najbliższa Żmudzi. Pochodzenie nazwania tego wyprowadziliśmy od boga Kurko, w Tomie Pierwszym pisma niniejszego art. Ziemienikas (str. 32). Bardzo słuszne czyni Xaw. Bohusz postrzeżenie (3), że w Sagach Islandzkich, gdzie jest mowa o narodzie Chorów, czyli Churów, rozumieć należy Kurlandczyków, którzy w dawnych wiekach posiadali ziemie rozleglejsze, niżeli za poźniejszych czasów i teraz posiadają. W obrębie ich liczyło się pięć miast obronnych, z których jedno nazywało się Apulia. Henseniusz zadał sobie mnóstwo pracy w wyśledzeniu tego grodu, lecz na próżno; mylnie takoż wnosi Bohusz, że to miała bydź Połąga; my w następnym blisko paragrafie, mówiąc o Agazzirach, pokażemy prawdziwość istnienia, i miejsce gdzie się to miasto znajdowało. Kuroni byli zawsze ludem rolniczym i wojownym, ponieważ zajmu-

---

(1) Xaw. Bohusz: Rozprawa str. 60, powiada, że *Koryonis*, znaczy wojownika.

(2) Bibliot. Ross. Czast' I. Rozumiemy, że przez omyłkę przepisywaczów wkradło się Korś, zamiast Kurs.

(3) Xaw. Bohusz: Rozprawa, str. 42.

jąc wybrzeżu morskiemu przyległe ziemie i mając u siebie zamożność, byli ciągle wystawieni na boje ze Skandynawami i spółplemiennemi ludami. Właściwą Kurlandyą składają dziś powiaty: Piltyński, Tukuński i Goldyngski.

341.

Semigalczycy. Nazwanie to pochodzi od wyrazów litewskich *Zeme-gałas*, ziemi koniec, dla tego, że w tej stronie ich ziemia była ostateczną z litewskich, ponieważ za Dźwiną: Sławianie i Liwy starożytni siedzieli. Naród jest Łotewsko-Kuroński i z małemi wyjątkami, tén sam co Kurony. Mieli przecież osóbnego władacza, pod wiek XIII (1), i dla tego uważa się zawsze ta prowincya za osobne xięstwo, Semigalią zwane. Obręb ten składają dotąd powiaty: Mitawski i Selburski.

342.

Podziały Łotwy.

Agazziry. Przyliczają starożytnicy ten lud do Narodu Litewskiego i nie bez słusznej zasady. Jornandes powiada (2): „Koło ujść Wisły są Widiwarii, z tyłu tych Esty, do których przygraniczają Agazziri, lud bardzo waleczny, nie uprawiający pól na zboże, z trzód cho-

(1) Almpek: Reimkronik, str. 29.

(2) .... quibus, (Estes) in austra adsedit gens Agazzirorum, fortissima, frugum ignara, quae pecoribus et venationibus victicat. Jornandes, c. 5.

wu i polowania żyjący.” Ponieważ zaś ten sposób życia przeciwny był zwyczajnemu rolnictwem zajęciu się Narodu Litewskiego, przeto odsyłają go badacze naszych starożytności do innego narodu obcego wcale litewskiemu (1). My zamiast szukania tych dalekich przenosin, przyznajemy poczęści prawdę Jornandesowi, poczęści rachujemy na jego niedokładność zwyczajną w zdaniach o ludach nie gotyckich, a przeto i na to zgodzimy się, że między Narodem Litewskim, był lud różnego nieco sposobu życia od ogółu Narodu. W dalszém śledzeniu postrzegamy, że Agazziry byli tym samym ludem, co Agathyrsi, wymienieni u Ammiana Marcellina w Xiędze XXXI; o nich wiadomość zebrana ze starożytnych pisarzów, takiej będzie treści: — Mieszkali w wiekach poprzedzających erę chrześciańską, za lewym brzegiem Dniepra, w sąsiedztwie z Gelonami i Budynami, względem ich na zachód, przygraniczając do Neurów albo i Scytów Gerrów krainy, oraz mieli w bliskości Massagetów, Melanchlenów i Antrofagów. Następnie byli podbici przez Alanów, pospołu z Gelonami i Budynami. W dalszej kolei czasu, kiedy ci wyruszyli na zachód, taż sama rewolucya musiała przymusić i Agathyrsów do opuszczenia zadnieprza. Mamy znowu w u-

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. I, str. 113.

rywku jeografii starowiecznej, znaném pod imieniem Jeografa Raweńskiego (1), pisarza dziewiątego wieku, wzmiankę, że Agathyrsy, czyli inaczej Agazziry, zapewne Angershirry, są tym samym ludem, wspomnionym u Ammiana, którzy osiedli, rozumie się, dobrze przed wiekiem autora, w krainie, przez którą płynęły dwie rzeki: *Lela-Upe* i *Anger-Upe*. Wyraz *Upe* w litewskim języku i jego dyalektach, znaczy rzeka (2); więc na litewskiej ziemi, między litewskim ludem, szukać tych rzek należy. *Leela* jest przymiotnik w łotewskim dyalekcie, *Leela-Uppe*, znaczy Wielka Rzeka (3). Jednakże mimo swego łotewskiego nazwania, ta rzeka dziś nam nieznajoma wprawdzie, przecież wnosimy, że bydź musi któraś z rzek wpadających do jeziora Angerskiego. Nad jej brzegami, zapewne przy ujściu, było miasto *Uppeleela*, z czego powstało Apulia w autorach cudzoziemskich. Rzeki zaś Anger, znamy dwie: jedna wpada do Windawy, z prawego jej brzegu; druga do jeziora Angerskiego. Znajduje się także ku południowemu zwężeniu tego jeziora, mieścina Anger, leżąca nad przetoką, łączącą i teraz jezioro z morzem. Mam

---

(1) Anonym. Geograph. Ravenn. Lib. IV.

(2) *Upe*, pochodzi z Sanskryckiego *Ap*, Woda ciekąca.

(3) Stender: Lett. Gramm. Lexic. str. 77, 169.

pod ręką rękopisną, w łacińskim języku, relacyą o bitwie stoczonej pod Kircholmem roku 1605, Września 27; w której znajduję szczegół: że gdy Xiążę Kurlandzki Ketler, przybył na pomoc Chodkiewiczowi, w liczbie ochotników szlachty kurlandzkiej, wyliczonej tam powiatami, było rycerzy 85 z okręgu Angersshirrskiego (1). To wszystko przekonywa, że ziemia wspomnionych Agazzirów, leżała nad jeziorem Angers, od nich nazwaném, oni zaś sami byli ludem litewskim i gałęzią pokolenia Hirrów, jak samo brzmienie ich nazwania pokazuje, których pokolenie tak było starożytne, jak sąsiadowanie tamtych na zadnieprzu z Gelonami i Budynami (§ 329). Postrzegają wprawdzie starożytnicy, że wzmienieni Agathyrsy, przemieszkiwali nad górną częścią rzeki Marus, czyli Maroszy (2), w ziemi Siedmiogrodzkiej, w wieku stykającym się z początkiem ery chrześciańskiej. Według tego, Naruszewicz na karcie swojej, przy stronicy 7, Historyi Narodu Polskiego, Tomu I, naznaczył siedziby Agathyrsów za prawym brzegiem tej rzeki. Niechże i tu wolno będzie uwagę zrobić: że w nazwaniu Ma-

---

(1) ..... item LXXXV militum nobilium de terra Angeshirrorum ... Philippi Mittendorfii MS. in 4to p. 8.

(2) Nazwanie to spływa się z Marocz, takoż Merecz, a przeto mogło bydź jak tych dwóch, nadane od ludu litewskiego.

rus, czy Marosz, odzywa się pierwiastek Russ i Ross, święte rzek miano Litewskie. Ten zaś pobyt w odległej Siedmiogrodzkiej krainie, gdzie burzą czasu byli zagnani, mogli zamienić Agathyrsy na osady wśród pokoleń bratnich. Kiedy ciągłe rewolucye sarmackie, nie dały im spokojnie nad Maroszą pobytu przedłużać. Przejście to nawet widocznym sposobem, było dość wczesne, ponieważ w wieku IX., znajdujemy już miasto Uppelcela, w kwitnącym stanie, o czém będzie niżej pod epoką właściwą.

343.

Winidy Łotewscy. W kurońskim obrębie dotąd postrzegać się daje lud plemienia Winidów, lecz przybliżony bardziej do Łotwy, niżeli do Winidów Żmudzkich, o których mówiliśmy (§ 33o). Wszelako w dyalekcie swoim więcej nad innych Łotwaków mają podobieństwa do Zmudzkiego dyalektu. Za chlubę mają i teraz się nazywać Windami, czyli Wendami, w rozumieniu, że ród ich szlachetniejszym jest nad innych spółziomków. Mieszkają około ujścia Windawy rzeki. Mówią badacze starożytności, że w Inflanciech Wenden jest ich osadą, który się u dawnych Liwów nazywał Kiesią.

344.

Letgoła. Łotwa Inflantska, czyli Liwońska, ku dolnej Dzwinie, z obu brzegów, obszerniej-

sza za prawym. Przechodzi to nazwanie od wyrażenia łotewskiego *Liatwin gals*, koniec Litwy. Posiadłości te Narodu Litewskiego, są zdobyczą na Liwach, dla tego Liwonią się nazywają, dawne bardzo i dobrze poprzedzają wiek IX., ponieważ Kroniki Ruskie za najdawniejszych czasów postrzegać zdają się już tam lud plemienia litewskiego.

345.

Na dopełnienie wiadomości o tej trzeciej dzielnicy Narodu Litewskiego, żebyśmy w dalszém opowiadaniu dziejów ogólnych, nie wdawali się w powtarzanie opisów jeograficznych, przytoczymy tu wyjątek ze Stendera (1), wykazujący o istnieniu ludu łotewskiego i jego siedzibach, w nowszym rzeczy stanie. — „Łotwacy rodowici mieszkają: 1) W obu Xięstwach Kurlandyi i Semigalii, tudzież w Hrabstwie Pitteńskiém; 2) W tej części Inflant, którą Letlandyą czyli Letgołą nazywają. 3) W Inflantach Polskich. 4) W Litwie nad Kurlandzką granicą, szczególnie we dwóch wielkich parafiach luterańskich, Szajmy i Birże, gdzie nie tylko po niemiecku, ale i po łotewsku, służba się boża odprawuje. 5) Małe są osady w Prussyi nad Haffem Kurońskim, który od nich ma namianowanie, gdyż tameczni rybacy nazywają się Kurami.

(1) Lett. Gramm.

ROZDZIAŁ IX.

Powrót niektórych ludów Litewskich na wschód i osady ich w tamecznej stronie.

346.

Wyświeciwszy, w rozdziale poprzednim, osady ludów Narodu Litewskiego, na ziemi zachodniej, która się ich stała nową ojczyzną; udowodniwszy rozrod pokoleń, przystępujemy do badania ich dalszych losów. Na tej drodze natrafiamy znowu, wielki niedostatek materyałów pismiennych, który nie tylko nie dozwala zająć się obszernym wykładem tej części pisma naszego, lecz również, jak w poprzednich częściach, musimy się udawać do śledzeń i domysłów, które, żeby udowodnić, przymuszeni będziemy robić ustępy, i narażać cierpliwość czytelników naszych na trudzące poszukiwania, robiąc ich prawie spółpracownikami naszemi. Naostatek nie mało rzeczy w domysłach postrzeżonych, którym udowodnienia braknie, opuścić wypadało.

347.

Przyczyny powrótu. Wymieniliśmy wyżej (§ 69), że w roku 161 ery chrześciańskiej, zrobili Goty wielkie poruszenie z zachodu na wschód, zmierzając do krajów za lewym brzegiem Dniepra położonych. Poruszenie to uwlekło za sobą nie jeden naród wcale niegotyckiego rodu, wycieśniając go gwałtem, czy namową dobrowolną, do spólnego iścia. Pomimo bowiem osiedlenia się na zachodzie rozmaitych narodów, przybyłych ze wschodu, a w szczególności litewskiego, nie wygasła u nich pamięć dawnej ojczyzny, błogiego pobytu w ciepłym klimacie, na ziemi najżyzniejszej w całej Europie. Pamięć ta była w ów czas nierównie żywszą, niżeli dopiéro, chociaż po dziś dzień zupełnie nie wygasła, jakeśmy o tém czynili postrzeżenia w Tomie Pierwszym pisma niniejszego. Nie trudno przeto było wzbudzić w ludach ochotę do powrótu na wschód, przy zdarzonej zręczności zabespieczającej iście, od nawały Sarmackich zbójców. Chociaż pierwsze poruszenie Gotów odbywało się pod dowództwem Króla Filimera, z lewego brzegu Wisły, przez krainę Owim, czyli Prussyą i ziemię Spalów; jednakże wkrótce następne dążenia gotyckich ludów prosto ze Skandynawii, mogły zmierzać od ujściów Niemna, w górę tą rzeką, a zatém przez krainy litewskie, szczególnie Scyrów, Hirrów i Su-

dargów, które ludy, że były z Gotami na wschodzie, od samego początku ich tam ukazania się, świadczą wyraźnie dzieje. Na dowód, że nie jedno było iście Gotów, z zachodu na wschód, lecz różnemi czasami te poruszenia wznawiano, przytoczymy świadectwo dawnego autora (1), który donosi, że Athaulph czyli Adoulph, wódz Gotów, za czasów Alarika ich króla, wznawiając poprzednicze poruszenia, prowadził nowe posiłki przez ziemie litewskie. Tak więc usprawiedliwia się ten domysł nasz, że Goty mieli drogę militarną, przez Litwę ze Skandynawii na wschód.

348.

Rozważmyż dopiéro okoliczności w dziejach pozostałe, tyczące się ludów litewskich, po ich powrócie w towarzystwie Gotów na wschód. Scyry trzymali się ciągle przy Gotach, którzy czas nie mały pogościwszy za lewym brzegiem Dniepra, zaledwie aż w roku 215, ukazali się z potęgą wojenną na prawym brzegu tej rzeki, w jej dolnej części, między Dakami Rzymianóm niepodległemi; a zaś od roku 245 poczęły się Gotów napastnicze przedsięwzięcia przeciw krajóm i miastóm Imperyum Rzymskiego (2). Właśnie też po tej epoce i Scyry z Sudargami mieścić się po-

(1) Olympiador: pp. 7, 8, 13.
(2) Lelewel: Dzieje starożytne, str. 253.

częli w Scytyi mniejszej, czyli za prawym brzegiem Dniestra i w Mezyi niższej, czyli ku dolnemu Dunajowi, mając na czele, na wzór Gotów, wodza czy królika, zwanego Kandax (1). Było to już w tej porze, kiedy i Goty nawłóczywszy się do syta, i porobiwszy nieporachowane spustoszenia, obciążeni łupami i wycięczeni wojną, prawie w nieprzerwanych napadach na ziemie Imperyum, poczęli myśleć o zamieszkaniu na miejscu, w początku czwartego wieku. Roje tych wojowniczych zbójców, nie mogły, naturalnie, zostawać długo w pokoju, i kiedy w sąsiedztwie nie było już nikogo do zdzierania, same się między sobą kłócić i tłuc poczęły. Tenże sam dziejopis Jornandes, prowadząc rzecz o zatargach Gotyckich, wzmienia nasamprzód Scyrów, jako lud w pokoju zostający, z razu, z innemi narodami w sprzymierzeniu Gotyckiém będącemi, więcej rolnictwu i domowym zatrudnieniόm niżeli wojnie oddany. Lecz się przydarzyło, że Hunnimund i Alarik, królikowie Swewscy, towarzysze wędrówek zbojeckich Gotów, uniesieni niejakąś zawiścią przeciw temu naczelnemu narodowi, poczęli wichrzyć i wzniecili pożar wojny domowej. Podburzyli oni naprzód Scyrów do zrzucenia

(1) *Sciri vero et Sadargarii cum duce suo Candax, Scythiam minorem et inferiorem Moesiam occupare.* Jornandes: Lib. III.

zwierzchnictwa Gotów, wtedy właśnie, kiedy Kwady już z nimi w otwartém zajściu zostający, prowadzili bój krwawy. Scyry znać, mający jeszcze własne pobudki ku temu, weszli w ligę z powstańcami i uderzyli z nimi pospołu na Gotów. Lecz plemie bohatérów północy, jakkolwiek osłabione w napadach na Rzymskie miasta, i walki z legionami, znalazło się zwycięzko w tej potrzebie straszliwej i niespodzianej, w której szło o zagładę wszystkich. Skutkiem więc tych wypadków, była klęska ogromna przez Scyrów poniesiona. Tém bardziej, że uniesieni zapałem jakiejś przeciw Gotóm nienawiści, mniej byli ostrożni w przedsięwzięciu, gdyż i ci, za których przykładem wzięli się do broni, i ci, których namową uwieśdź się dali, nie wspierali ich, jak widać, skutecznie. Królikowie Swewscy postrzegli w końcu błąd swój, a obawiając się, iżby Goty, zniósłszy do ostatka Scyrów, nie nabrali tyle przewagi, że mogliby, za lada zechceniem, toż samo i z nimi dopełnić; czego się słusznie spodziewać byli powinni; wzięli się więc ze swojej strony do oręża, zamówiwszy sobie pomoc niejakiegoś ludu Sarmackiego. Zagrzani tą otuchą Scyry, i męstwem, jakie zemsta nadaje, pospieszyli z wodzami swojemi Eduka i Wolf zwanémi, na pomoc Swewóm. I znowu upadli przed szczęśliwą gwiazdą Gotów, którzy tym razem wszystkie zamachy prze-

ciw władzy swej uknowane, zniweczyli stanowczo. W tej nieszczęśliwej kolei, Eduka ratował resztki narodu swojego, który opuściwszy siedliska w Mezyi, przeszedł za prawy brzeg Dunaju i oddał się w opiekę Rzymianóm. To przeniesienie się przypadło jakoś w roku 355, pospołu z innemi narodami prześladowanémi z okazyi tego wypadku politycznego, przez Gotów. Byli oni czas nie mały stróżami granic naddunajskich Imperyum, broniącymi pilnie i skutecznie przeciw Gotóm, jako swoim własnym nieprzyjaciołóm.

349.

Wywody historyczne.

Co się tycze Sudargów, których dziejopisowie Satargarii i Sadargii nazywają, oni byli nieoddzielnymi towarzyszami Scyrów: razem z nimi osiedli ku dolnemu Dunajowi, razem i złego losu doznali, o który ich przyprowadziły rady przewrotne królików Swewskich, bardziej, niżeli własna płochość; albo powody przez ucisk gotycki zrządzone. Że zaś w czasie ostatniego przedsięwzięcia, byli w obozie Scyrów dwaj wodzowie, Eduka i Wolf, przeto słusznie wnosić można, iż pierwszy przewodniczył Scyróm, a drugi Sudargóm, czyli, że dwa ludy jednoplemienne były w tym związku, każdy mając na czele swojego wodza.

350.

Następnie Scyry z Sudargami przebywając za

prawym brzegiem Dunaju, poprawili nieco rzeczy swoje, przez przyrost potęgi wojowniczej, zapewne otrzymawszy posiłki w ludzie zdatnym do walki, przybyłym prosto z ojczystej ziemi. Tymczasem w krajach między Dnieprem i Dunajem położonych, wszczęła się niezmiernie wiele znacząca rewolucya, przez nawałę Hunnów spowodowana, która porobiła mnóstwo odmian w Europie. Lecz abyśmy się utrzymali przy porządku chronologicznym w opowiadaniach naszych, musimy zwrócić jeszcze uwagę na trzeci lud litewski, wyszły z Gotami takoż na wschód.

351.

Wyraźny mamy dowód w dziejach, że się w towarzystwie Gotów znajdowali Hirry, ci sami, o których już tyle mówiliśmy. O nich Jornandes, na samym początku działań Gotów na wschodzie, namieniwszy, że byli z Gotami, urywa powieść, toż samo i Prokop; i kiedy słyszymy o Scyrach i Sudargach, przytoczone dopiéro wiadomości, z tychże dziejopisów wyjęte, nie znajdujemy już o Hirrach żadnej wzmianki dalszej. Lecz natomiast, w końcu trzeciego wieku, występują na widownię historyczną Heruli; lud przyznany za ten sam, który się wprzódy nazywał Hirrami. Winniśmy się więc zająć śledzeniem obrótów tego trzeciego ludu litewskiego, powracającego z Gotami na wschód.

352.

Jeżeliby Hirry ciągle zostawali przy swoich rodakach Scyrach i Sudargach, towarzyszących Gotóm za prawy brzeg Dniestra, toćby dziejopisowie, z okazyi walki, tych z Gotami, nie omieszkali wspomnieć i o tamtych. To więc przemilczenie przez ciąg więcej jak stólecia, od wzmianki o Hirrach, do pokazania się Herulów, musi mieć nie inną przyczynę nad tę, że się pozostał ten lud gdzieś w tyle działań Gotów, Scyrów i Sudargów, oraz innych sprzymierzonych narodów, cisnących się ku Dunajowi, nie wpływając do żadnych ich przedsięwzięć i zamieszek wewnętrznych. Tém się zaś bardziej o tego mniemania prawdziwości historycznej przekonywamy, gdy się nam zdarzyło odkryć zabytki starożytnego pobytu ludu litewskiego, w tej części Ukrainy, gdzie ani jego przodki, ani następni potomkowie, mieszkać nigdy nie mogli.

353.

Namieniliśmy już wyżej (§ 162), że był lud litewski mieszkający na Ukrainie nad rzeką Rosią, którego potomkowie przenarodowili się w gatunek Połowców, istniejący podobno i teraz pod nazwaniem Tatarów Białohrudzkich. Tu jest miejsce bliższego tej rzeczy wyświecenia. Weźmijmy na Ukrainie przeddnieprskiej, miasto Ladyżyn nad Bohem, gdzie z lewego brzegu wpada rzeka

Sup. Idąc w górę tąż rzeką, jest wieś *Kuna* Nowa i nie daleko *Kuna* Stara, nad ruczajem wpadającym z prawego brzegu do Sup. Wyżej podszedłszy, nad prawym brzegiem tej rzeki, leży mieścina *Kalnis*, inaczej Kalniki. Wyżej zaś nieco jeszcze, jest miasteczko *Elins*. Tu za lewym brzegiem Supu, pod wsią *Kuczyńcami*, zaczyna się rzeczka, Mała *Roś*, od krajowców dzisiejszych nazywana Rośka. Blisko źrzódła rzeki Sup, koło wsi *Jassowa*, w okolicach Zbaraża, przy samej wsi *Kołopusne*, poczyna się rzeka *Roś*, czyli *Ross*; ona przyjmuje w siebie Rośkę pod wsią Roszowską z prawego brzegu, przepływa część znaczną Ukrainy, i z rzeką Sup stanowi systema hydrauliczne wód płynących do Dniepra, przeciwne płynącym do Bohu. Roś płynie w kierunku północnym, aż do Białejcerkwi, zkąd zawraca się na wschód południe. Omijamy dla krótkości dalsze uroczyska, nad górną częścią tej rzeki będące; lecz niemożna zamilczeć postrzeżenia topograficznego, o jednym kawałku tej krainy nadrosneńskiej, gdzie blisko siebie leżą uroczyska, uderzającym sposobem zastanawiające uwagę badacza rzeczy litewskich. Niżej Białej Cerkwi wpada kilka rzeczułek, z prawego brzegu do Rosi, między innemi: *Tuhańcza*, *Kamenka* czyli *Akmienka* i Hłyboczek inaczej *Gilka* zwany. Zakątek zaś ten bardzo ustronny, lesny i mający ziemi gatunek nie-

zazdrośny, dochowuje w sobie wszystkie prawie uroczyska zrozumiane Litwinowi: las wielki *Staubun*, tamże w bliskości wsie, *Krewa*, *Kiejdany*, *Koltus*, *Prussy* i wiele innych. Ktokolwiek ma niejakieś wyobrażenie o języku litewskim, ktokolwiek zna szczegółową jeografią Litwy, albo z uwagą czytał rzeczy przez nas dotąd w piśmie niniejszém wyłożone, przyzna razem z nami, że wszystkie uroczyska w tym paragrafie, odmienném pismém wyrażone, są albo pochodzące wyraźnie z mowy litewskiej, albo powtarzające się na ziemi litewskiej. Upewniamy zaś czytelników naszych, że miejscowe badania, od górnej części Rosi do *Sieniawy*, nastręczą nieprzeliczone mnóstwo podobnych nazwań. Sama rzeka Roś, jest wodą świętą w religii litewskiej, jak już należycie wiemy. Sieniawa, starożytny grod, nad jej brzegiem, to właśnie ma znaczenie, pochodzące od *Sienas*, Starożytny.

354.

Kraj ten nadrośneński, zajmowali Scyci, a po nich Gety, poźniej w ostatnim wieku przed erą chrześciańską, wrzała tam długo rewolucya Sarmacko-Alańska. Następnie, kiedy poruszenie Gotyckie przeniosło się na brzeg prawy Dniestra, ani Getów, ani Daków, już tam bydź nie mogło, jak się wyświeca z dziejów Gotyckich i pisarzów Bizantyńskich; przez to samo ziemia była wolna

do osiedlenia się, i Naród litewski, Hirry, ciągnący za Gotami, zapewne na niej osiadł, jakoś w końcu drugiego wieku ery chrześciańskiej. Niemniej następne dzieje tej krainy, utwierdzają tę prawdę historycznym sposobem. W końcu trzeciego wieku, czy w początku czwartego, Tywerany, lud sławiański, jakąś zmianą okoliczności, z naddolnego Dniestra, przeniósł się nad Dniepr i posunął się w górę tej rzeki, aż do ujścia Rosi; właśnie pod tę porę, kiedy już Hirry poszli w większej części ku Dunajowi, zapewne dla podkrzepienia upadłej siły zbrojnej Scyrów i Sudargów. Potomkowie Tyweranów, Polany, zamieszkiwali następnie tę część Ukrainy, lud rolniczy, gościnny i ukształcony do życia towarzyskiego. Oni przesiedzieli w tych stronach i po-za-Dnieprze, aż do Kijowa, spokojni, nikomu niepodlegli, prócz Chazaróm, którym opłacali swój pokój, lekką daniną, aż do drugiej połowy wieku dziewiątego, kiedy podbicia i zabory przez Russ-Warragów rozpościerane w sławiańszczyznie południowej, wcielały ich do nowego państwa Rusinów. Potém zjawienie się Pieczyngów i opanowanie całej Ukrainy w dziesiątym wieku, przyspieszyło upadek Polanów nad Rosią, a przenarodowienie się w hordę połowiecką pozostałych jeszcze Hirrów, w okolicach Białej Cerkwi. O czém jużeśmy mówili wyżej w Xiędze trzeciej Rozdz. IX. Kiedy Wiel-

ki Xiąże Jarosław, po podbiciu sławiańszczyzny czerwieńskiej, a szczególnie po wyprawie swojej na Polskę, w której złupił wiele miast i włości ludnych, a ludzi uprowadził w niewolę w roku 1031, z brańców tych osady robił na Ukrainie, bliższej Kijowa, gdzie i grody zakładał (1); niemógł on żadnych osad robić w krainie nadrosneńskiej, bo tam siedzieli Pieczyngi z hordą zwaną Charoboé. Lubo tenże Wielki Xiąże Jarosław, w roku 1041 i Litwę najeżdżał, przecież niema śladu, aby brańców litewskich osiedlał na Ukrainie, ani też w narodowości Ukraińskiego ludu, nigdzie tego pomieszania z Litwinami niemożna dostrzedz. Po upadku znowu Pieczyngów, za prawym brzegiem Dniepra, przenarodowieni Hirry, wyszli z tym narodem za brzeg lewy tej rzeki; wcieliwszy się do Połowców, a z témi razem za Don wyparci, dali początek Tatarom Białogrodzkim. Co się stało w roku 1128.

355.

Po wyjaśnieniu tych wszystkich rzeczy, niema wątpliwości, o pobycie Hirrów nad Rosią ukraińską, którą rzekę obyczajem religijnym swoim, tém imieniem mytycznėm uświęcili. Pobyt ten trwał od końca wieku trzeciego, do połowy pra-

---

(1) Karamzin: Istor. Hosud. Ross. T. II, str. 25. Wydanie 2gie.

wie dwónastego wieku, kiedy po zwycięztwach nad Pieczyngami Greckiego Cesarza Jana Komnena, w roku 1121, wynieśli się resztki Pieczyngów do Połowców za lewy brzeg Dniepra, a zatém przez ośm wieków z górą. I to właśnie będzie przyczyną, dla czego tak trwale są w tej części Ukrainy ustalone nazwania miejsc i rzek przez lud litewski nadane. Uważać jeszcze potrzeba, że według naszego dziejów wykładu, Hirry przybyli na wschód z krainy litewskiej, za prawym brzegiem dolnego Niemna położonej, gdzie mieszkali nad rzeką Jurą; kraj ten szczególnym sposobem przybliża się żyznością swoją i innemi wygodami życia do Ukrainy nadrosneńskiej, tak dalece, że kto zwiedził obie te strony, wielkie między niémi podobieństwo mógł upatrzyć. Jeżeli więc błogie zdarzenie, zaszłym na wschód z Gotami Hirróm, dozwoliło uczynić wybór ziemi; nie mogli nie obrać, wybrzeży Rosi, tyle podobnych do ich Rossieńskich za Niemnem okolic.

356.

Ukończywszy historyą tej osady, znowu wracamy się do opowiadań dziejów z porządku chronologicznego. Pozostali na zachodzie Litwini, powinni nas obchodzić najbardziej, ale na nieszczęście, prócz oderwanych wypadkow, któreśmy przytoczyli w rozdziale szóstym xięgi niniejszej, mówiąc o Rossyi, nic ciągłego niewiemy, dla braku pamią-

tek historycznych. Były przecież wojny ze Skandynawami, ludy doznawały różnym sposobem wpływow tych zamorskich sąsiadów, wzmagał się przecie obrót handlowy i stosunki ze wschodem, z przyczyny wyjścia w tameczne strony części znacznych z pomiędzy ludów wielu. Ci znowu którzy dalej od morza mieszkali wchodzili w rozmaite sarmackie zamieszki, uwlekani nawet zaproszeniami narodów sąsiednich, nie jednokrotnie ścierali się z Rzymianami. Szczególnie za Cesarzow Trajana, Deciusza, Gallusa, Hostiliana i innych, jako sprzymierzeńcy z barbarzyństwem Germańskiem. Prawdy tej mamy dowod niezatarty, gdyż za Cesarza Gallusa, około roku 253, walczyły kupy Finnów, Galindów i Wenedów połączone przeciw cesarzowi Waluzianowi, synowi tamtego wówczas gdy wojnę prowadził z Sarmatami, dla tej właśnie przyczyny sławiono go zwycięzcą Wandalów, Finnów, Galindów i Wenedów. Swiadectwo o tém postrzeżono w odkrytych medalach złotych i srebrnych (1). Nie ma w tych napisach numizmatycznych wzmianki o Gotach, ponieważ to było o innej wojnie mowa, i o inném sprzymierzeniu, sarmackiém zwaném, prosto z zachodu pochodzącém, a Goci ze swoją ligą już się znajdowali na wschodzie (2). Ze dwóch przeto stron

(1) Vaillant: Numismat. Imper. Roman. T. II, p. 537.
(2) Gibbon, w Historyi upadku państwa Rzymskiego po-

ludy Litewskie były w styczności z Rzymianami, gdyż powiedzieliśmy wyżej (§ 348), że Scyry i Sudargi wzmocnieni przybyłemi Hirrami, czy prosto z ojczystej ziemi, czy z Ukrainy nadrośneńskiej utworzyli siłę zbrojną swojego narodu pewne znaczenie mieć poczynającą. . Cóżkolwiekbądź rzeczą jest pewną, żę od roku 259, zaczął figurować na wschodzie lud pod nazwaniem Herulów i wnet rolę grał znaczną na widowni politycznej.

357.

Dla czego Hirry przezwali się Herulami na wschodzie, podczas połączenia się ze Scyrami i Sudargami? Łatwo każdy zrozumie umiejący język Litewski i postrzegający okoliczności temu wypadkowi towarzyszące. *Hirulis*, gładziej *Herulis*, jest zdrobnionėm wyrażeniem *Hiras*, jakby chciano wyrazić, że potomek tego. Zdaje się, że Hirry, którzy przyszli do swoich ziomków, już w poróżnieniu z Gotami będących, w porównaniu tych, którzy pierwiej wywędrowali z siedzib zachodnich, będąc nierównie w liczbie mniejszej, nazwali się małemi Hirrami; albo też będąc potomkami tych, którzy osiedli nad Rosią Wołkowyską, dla różnicy od pozostałych na zachodzie, tak się mianować woleli. Jakoż dzieje wspominają

Hirry, to samo co Heruli

daje rok na tę wojnę 180 i 250. — Uphagen Parerga hist. rok 122. Nasza rachuba podług poprawniejszych postrzeżeń jest rok 253.

dość wcześnie o tém nazwaniu, gdyż wyliczając narody zachodnie będące na wschodzie z Gotami, do liczby Wandalów, Rugów i Turcylingów, przydają Herulów (1).

358.

Rzecz podobna do prawdy, że lud Herulów przybywszy do swoich, zatrzymał przewagę nad niemi, i zdziałał pojednanie się z Gotami, albowiem od tej epoki, postrzegamy ludy Litewskie już znowu w lidze z nimi. Tymczasem gruchnęła wieść w roku 259, że cesarz Waleryan zajął się trudną wojną z Persami, na którą legiony wyciągnęły do Azyi. Heruli z poduszczenia Gotów zebrawszy młodzież narodu swojego, pod wodzą dzielnego Malabatesa (2), przeważną siłą uderzyli na Rzymskie posiadłości. Postrach ich oręża był znaczny z początku, lecz Galien syn cesarza wstrzymał jego postęp i o znaczną porażkę Herulów przyprawił. Wodz ich wszelako nieulękniony tém niepowodzeniem, nieprzestawał bydź groźnym Rzymianom. Napady jego rozpościerały się aż do Grecyi, zburzył Cyzik i oparł się aż o Ateny; w końcu dotyla był strasznym, że musiano z nim zawrzeć przymierze i pokój okupić ofiarowaniem

(1) Paulus Diaconus: Lib. XII, p. 259.

(2) Malabates jest imię Litewskie, taki w Mytologii zwrot ma nazwanie boga Alabatis. Inni dziejopisowie zowią go Naulobates, co jeszcze bliżej do Litewskiego narzeczenia.

jakiejś krainy nadmorskiej. Tym sposobem Malabates stawszy się obywatelem imperyum, miał prawo do najwyższych w niem godności, jakoż niebawnie cesarz utytułował go Konsulem Rzymskim.

359.

Niebawnie potym około roku 269, Goty zebrawszy ogromne kupy narodów, wynoszące 320,000 ludu zbrojnego, zrobili napad na Imperium w celu zawojowania całego państwa. Cesarz Aurelianus Klaudyusz, wyciągnął przeciwko nim, wreście w bitwie stanowczej pod Naissus w Dardanii, pokonał i odparł z wielką klęską, te najezdnicze kupy. Goty ponieśli stratę nie małą, a Cesarz do tytułow swoich dodał Gotticus. W liczbie rozlicznych narodów znaydowali się wtedy i Heruli.

360.

Nie jesteśmy wprawdzie w stanie naznaczyć granic krainie ustąpionej przez Rzymian Herulóm, jednakże mamy pewność, że leżała za lewym brzegiem dolnego Dniepra, gdyż te ziemie były pod władzą Rzymian, panujących wówczas na morzu przez swe liczne galery. Heruli uzyskawszy spokojne posiadanie osady nadmorskiej, zapewne za radą Malabatesa, wzięli się do żeglugi i uprawy roli; zapewne otworzyli sobie stosunki z ziomkami nadrosneńskiemi przez Dniepr i zaczęli kosz-

tować korzyści z przystojnej pracowitości. Lecz widać, że Malabates nie długo żył po tém usadowieniu się, albowiem niebawnie duch inny ozionął Herulow. Poznajomieni z Bizancyum, uderzyły im w oczy bogactwa tej stolicy; chciwość podała zamiary płoche do jej zdobycia; umyślili więc wyprawę przeciw temu potężnemu miastu. Ona miała miejsce, jakoś pod koniec wieku trzeciego, po śmierci Cesarza Probusa; dziejopisowie nie kładą jej daty co do roku. Wszelako trzysta zbrojnych statków morskich, składało flotę Herulów, zapewne wzmocnionych posiłkami od zachodu przybyłemi z ojczystej ziemi. Dowodźcy tego przedsięwzięcia nie mamy wiadomego z imienia. Zamach ten nie tylko, że skutku pomyślnego *nie* przyniósł, lecz musiał nabawić klęski, przez prawo odwetu (1).

361.

W sąsiedztwie tej osady mieszkali Goty Grutyngi, lud pod tę porę bardzo możny w narodzie swoim; kiedy przeto Heruli nie mogli sami oprzeć się Rzymskich galer napadóm na swoje osady, uciekli się do tych sąsiad i za ich pomocą ocaleni zostali (2). Lecz to samo zrządziło wpływ gotyc-

(1) Syncellus: w zbiorze Pisarzów Bizantyńskich T. V, p. 304.

(2) Ammian Marcell: L. XXVII, c. 5, Lib. XXXI, c. 3.

kiej władzy do rzeczy ochronionych osadnikow. Zarozumiały w waleczności swojej lud Herulów, dumny i nieznający hamulca zapędóm swoim, prędko zniecierpliwionym został, tej obcej naczelnictwa oznaki (1). Idąc więc znowu za swej płochości powodem, weszli w krwawe zamieszki z Grutyngami; ztąd wywiązało się zajście z całym narodem Gotyckim. Panował w tej porze nad Gotami król Hermanarik, pochodzący z pokolenia Grutyngów, waleczny, przedsiębierczy, rozumny, nadewszystko chciwy sławy z panowania rozległego. Ta wojna z Gotami wzięła początek roku 350. Heruli zgromadzili wszystkie siły ludów litewskich będących na wschodzie, ufni w pomoc Swewów, którzy tylko obłudnemi radami i zachęceniami poklaskiwali temu przedsięwzięciu, i lubo zawsze zawistni potęgi Gotom, nie weszli do zaczepek wyraźnych, znając widać bliżej i potęgę i króla Hermanarika, który ją kierował. Przyszło wreście do bitwy stanowczej, król Gotów otrzymał zupełne zwycięstwo i otworzył sobie pole do rozpostarcia swej władzy nad całym ogółem narodu litewskiego. Heruli cofnęli się z resztkami swoich zastępow, uwlekając z sobą Alanów,

(1) *Gens quando velox, eo amplius superbissima.* Jornandes: c. 23. — *Herulis vix reperias, aut stolidiores, aut leviores alios.* Procopius: Lib. II, p. 259.

którzy zapewne ich posiłkowali w tej bitwie nieszczęśliwie ukończonej.

362.

Hermanarik już nie miał żadnej przeszkody, na całej przestrzeni od Czarnego do Baltyckiego morza, którąby tamę zamysłom jego położyć była w stanie. Tak więc około połowy czwartego wieku, panowanie wschodnich Gotów rozpostarło się ku morzu Baltyckiemu. Wiemy z poprzednich rzeczy wyłożeń, że w tej porze nad tém morzem siedzieli Wenedy, Sławianie i Esty Litwini, czyli w ogóle wszystkie ludy plemienia litewskiego pod tém nazwaniem uważane. Pierwsi byli już bardzo ludni, chociaż poźniej od drugich zbliżyli się podobno ku morzu Baltyckiemu. Ufni przeto w potęgę zbrojnego ludu, którego mnóstwo wielkie wystawić w pole mogli, usiłowali opierać się przedsięwzięciom możnego króla; lecz on zesławszy liczne zastępy ludu zbrojnego, nasamprzód zjednał, mądremi krokami swojej polityki, przychylność i uległość Estów, zkądinąd nie nadto kontentych z sąsiedztwa przemożnych Wenedów, poczém z łatwością zagarnął ich pod prawa swoje. Panowaniu tego wojownika ani Scytya, ani Germania granicą nie była, wszędy się postrach oręża Gotów rozpościerał (1). Ponieważ Hermanarik

---

(1) *Post Erulorum caedem, idem Ermanaricus in Venetos arma commovit, qui quamvis armis despertiti, sed*

był z pokolenia Grutyngów, wypada wnosić, że ten lud Gotycki szerzył swoją władzę, w krainie Hirrów, braci pokonanych na wschodzie Herulów i tam założył twierdzę, pamiętną dotąd pod Grutyngi, czy Grotyngi nazwaniem, w mieścinie małej na témże miejscu jeszcze istniejącej. Niewiemy dalszych wpływów tego zawojowania na ludy litewskie na zachodzie mieszkające, słusznie przecież dziejopisowie pruscy domyślają się, że te wpływy były na ich korzyść, ponieważ upokorzenie Wenedów, których sąsiedztwo uciążliwém było, uwolniło ludy litewskie od wielu niedogodności i dozwoliło za lewy brzeg Pregla ku Wiśle się rozpostrzeniać, zbywać swoje produkcye za morze z wolnej ręki, oraz rozpostrzeniać stosunki ze wschodem, ponieważ od Baltyckiego do Czarnego morza posłuszeństwo władzy się Gotów szerzyło bez przerwy.

---

numerositate pollentes, primo resistere conabantur. Sed nihil valet multitudo in bello, praesertim ubi et multitudo armata advenerit; nam hi, ab initio expositionis vel catalogo gentis dicere coepimus (c. 5.) ab una stirpe exorti, tria nunc nomina reddidere, id est, Veneti, Antes, Sclavi: qui quamvis nunc ita facientibus peccatis nostris ubique desaeviunt, tamen tunc omnes Ermanarici imperiis servire. Aestiorum quoque similiter nationem, qui longissima ripa Oceani insident, idem ipse prudentiae virtute subegit, omnibusque Scythiae et Germaniae nationibus ac si propriis laboribus imperavit. Jornandes. De reb. Goth. c. 25.

363.

W ciągu tych wydarzeń, około roku 362, postrzegamy w dziejach wzmiankę o osadzie Gelonow nad brzegami Meotydy (1). Nie mogli to bydź już ci sami o których mówiliśmy wyżej (§ 61), gdyż po tylu wieków upływie, w których ziemie nad morzem Azowskiém, czyli Meotydą ciągłym zaburzeniom i odmianom podlegały, żaden lud starożytnej tam posady swojej nie zatrzymał. Musiał więc to bydź lud litewski, przybyły z zachodu Herulóm na pomoc, zapewne Galindy, którzy osiadłszy w ziemi Herulóm przez Rzymian postąpionej, za Malabatesa; dali się poznać pod nazwaniem przodków swoich Gelonów. Los ich dalszy niewiadomość pokryła.

364.

Co się tycze dalszych niepowodzeń Herulów, ci zawsze wierni swojemu charakterowi, stanąwszy w cofaniu się swojém z Alanami ku Dunajowi, zawarli z nimi ściślejsze przymierze i postanowili, raczej zginąć do jednego, albo wynijśdź w najodleglejsze strony niżeli się upokorzyć przed Gotami. Widać że Hermanarik, nie spuścił jeszcze z oczu swoich nieprzyjaciół, gdyż znalezli Heruli z Alanami rzeczą radniejszą opuścić wschodnie kraje, niżeli dotrzymywać oporu Gotóm. Utwo-

(1) Ammian. Marcellin: Lib. XXII.

rzyli więc śmiały znowu zamiar, podbicia, zachodu Europy południowej. Na ten koniec przeszli przez Pannonią i obrócili się do Galii. Lecz w roku 366 spotkało ich nowe niepowodzenie, nad samym Renem, gdzie na głowę przez Rzymian pobici zostali. Odparci, ścigani mocno, przymuszeni byli szukać ratunku w pustyniach Getyckich za lewym brzegiem Dunaju. Tu widać, że się zakończyło sprzymierzeństwo z Alanami. Następnie pewneby nieuszli zagłady od Gotów, albo niewolnictwa, gdyby nowa rewolucya, którą naniesli Hunny na Europę, nieodmieniła składu rzeczy obecnych.



ROZDZIAŁ X.

Wtargnienie Hunnów do Europy, dalsze losy ludów litewskich na wschodzie i południu.

365.

Już Gotów straszliwe napady i podbicia, stały się rzeczami dość znajomemi, oswoiły się niejakoś kraje Cesarstwa Wschodniego z tych ciemiężców przedsięwzięciami. Sami nawet Goty, a bardziej ich potężny władacz, król Hermanarik, zdawali się ku spokojniejszym zamiarom skłaniać, i zapewne utworzyłoby się było potężne Gotów mocarstwo za lewym brzegiem Dunaju, gdy nowy a szczególny w swym rodzaju fenomen historyczny, spotkał zdziwioną Europę.

366.

W czwartym wieku ery chrześciańskiej, poczęły się rewolucye Hunnów, które nawlekły do Europy miliony ludności, i które miliony wypleniły dawniej zamieszkałych narodów i opustoszyły ogromne przestrzenie, oraz dały byt i postać,

jeżeli nie zawsze stałym państwóm, to stowarzyszeniom wojowniczym, łamiącym na długie wieki stosunki polityczne narodów Europy, Azyi i Afryki. Hunny pochodzili widocznie od narodu płaskotwarzych ludzi, u Herodota Agripejami zwanych, których kolebką były góry Uralu. Mylą się starożytnicy, którzy im początek Scytyjski naznaczają, za powodem Priskusa (1). Jakoby śpiewy słyszane na dworze Attyli, były w języku scytyjskim; to nie stanowi rzeczy, aby Hunni byli potomkami Scytów, mogły bowiem zabawiać pienia cudzoziemskie tych dzieci Azyi północnej, tak jak bawią i innych. Z drugiej strony, że pisarze bizantyńscy, często pod rząd scytyjskich ludów podwodzą takie, których cechy rodowe, jak niebo od ziemi różne były od scytyjskich, a w tym rzędzie liczą się najwyraźniej Hunny. Albowiem niema dziś wątpliwości, że oni są przodkami Awarów, Pieczyngów, Połowców, Mongołów, Tatarów, Baszkirów, Kałmuków, i innych ludów i narodów płaskotwarzych. Rozmnożony ten naród w północnej Azyi, już w ostatnim wieku przed Chrystusem, przeważnie nacierał na Chiny, które napady spowodowały Chińczyków do osłonienia się od nich owym ogromnym murem, cudóm świata

---

(1) Przytoczonego u Strittera, Memoria populorum, T I, p. 515.

wyrównywającym. W wieku dopiéro czwartym po Chrystusie, wylały się te tłuszcze tartaryjskie przez Ural na Wołgę, za której biegiem zbliżyły się ku Donowi. W roku 375, przekroczyły Don, Doniec i Dniepr, wszędy niszcząc ogniem, wycinając mieczem opornych, a uleglejszych z sobą uwlekając, celem sił pomnożenia.

367.

Rok 375. Wtargnienie Hunnów do Europy.

Wpadnienie Hunnów do Europy zaszło pod dowództwem Balambera, czy Balamira, jak inni piszą, z potęgą miliona ludu zbrojnego. Mocarz ten, trzymając się szczególnego systemu politycznego, umiał w posłuszeństwie utrzymać rozliczne narody i częstokroć nieprzyjazne między sobą, pod jedne chorągwie gromadzić. Tych liczba była niepoliczona: już bowiem nad Wołgą, Donem i na lewym brzegu dolnego Dniepru, znalazł mnogie ludy osiadłe, albo tułające się, pomnożone wypartémi przez Gotów za Dniepr, zapewne, powiększej części i obce między sobą i nieprzyjazne wzajemnie; te wszystkie, pomnożyły tłuszcze napastnicze Balambera. Szeroką nawałą przeszły one przez Dniepr; postrach niewypowiedziany je poprzedzał. Goty niezmiernie się ulękli, ci, którzy dotąd byli postrachem Europy. Ich król Ermanarik, stodziesięciolетni starzec, zawołany dowódźca w boju i szczęśliwy zdobywca, który każde przedsięwzięcie swo-

je, w ciągu długiego panowania, odznaczył pomyślnością, tak się przestraszył tych barbarzyńców, że niechcąc w walce z nimi, utracić nabytej sławy, śmierć sobie zadał. Następca jego, Winitar, już był dannikiem Hunnów. Tak częstokroć najwyższy stopień wielkości ziemskiej, styka się z progiem jej mogiły. Owi panowie Sarmacyi europejskiej, postrach cesarstwa wschodniego, usuwali się z razu ku Dniestrowi przed Hunnami, nareszcie poszli za Dunaj szukać schronienia w Cesarstwie, jako pokorni dannicy.

368.

Próżne podobno byłyby usiłowania wytknąć granice panowaniu Hunnów, któremu Europa za ciasną była; gdzie tylko bowiem zbojeckie te hordy iść zażądały, zwłaszcza po śmierci Aetiusza, tam ich panowanie było (1). W naturalnym porządku znowu rzeczy uważając, upadek mocarstwa Hermanarika, musiał nadać prawo zwycięzcóm do rozkazywania narodóm uległym tamtemu, w której kolei znajdował się i litewski. Pewną jest rzeczą, że władacz Hunnów, połączył pod swoje chorągwie narody ulegające Gotóm, które wszystkie miały swe wojownicze zastępy pod ich rozkazami na wschodzie, i utrzymywane były

(1) *Mortuo Aëtio Attila nullum habens sibi compositum parem, impune Europam vastabat et utramque Imperii partem sibi habebat vectigalem.* Procop. De bello Vand. L. I, c. 4, p. 187.

w groźném posłuszeństwie; jak tylko bowiem niémi zawładał, już tém samém był mocen rozkazywać ich ojczystym krajóm, bo miał w swym ręku pewnych zakładników. Sciry, Heruli, Sudargi, zostali przy Hunnach, to rzecz pewna; z tego wynika, że ludy litewskie, osiadłe nad Baltykiem, były pod ichże rozkazami. Dla tej przyczyny Priskus, który był posłem cesarskim do króla Hunnów, prawdziwą bardzo rzecz donosi, gdy opowiada, co słyszał o rozległości władzy tych nowych podbiwców (1). Według niego, nie było narodu nad morzem Baltyckiém, któryby nie ulegał ich władzy. Płynęły daniny i dostarczania ze wszystkich stron Sarmacyi, wszelkiémi znajomémi w tę porę drogami, do obozów huńskich. I naturalnie tak bydź musiało, iżby zasilić i chciwość i potrzeby zdobywców. Były więc w polityce Hunnów powzięte osobne środki i osobne sposoby do zagartywania zewsząd wszystkiego. Nie pozostały nam o tém szczegóły, gdyż nie było dziejopisa w obozie Attyli; jednakże podług tego, co mamy z bizantyńskich pisarzów, rzeczy nie podlegają wątpliwości.

369.

Stosunki ludów Litewskich z Hunnami.

W krótkim lat przeciągu, potęga Hunnów rozpostarła się, między Dnieprem i Dunajem, między Czarném i Baltyc-

(1) Priscus. p. 55, sequ.

kiém morzami: Alany, Roxolany, Gepidy, Goty, Wenedy, Heruli, Sciri, Sudargi, i t. d.; słowem: wszystkie narody i ludy, które się mieściły na przestrzeni dopiéro wytkniętej, słuchały rozkazów huńskiego wodza. Dalsze koleje zwycięztw i straszliwe spustoszenia przez tę zgraję ludów skojarzonych zdziałane, dość są wiadome w dziejach Europy i uboczne względem naszego przedmiotu, żebyśmy się ich opisami zatrudniać mieli.

370.

Po roku 377, właśnie już pod rozkazami Balambera, nastąpiło połączenie się w jedno i pod jednym wodzem Scyrów i Sudargów z Herulami; wodzem tym był, znajomy już nam Eduka, dowódzca Scirów (1), o którymeśmy słyszeli wyżej (§ 348) pod rokiem 355. Tu właśnie jest ów czas, od którego połączone ludy litewskie, poczynają u dziejopisów nazywać się zbiorowém nazwaniem *Litiani*, o czémeśmy już raz namienili (§ 329).

371.

Nie wiemy, jakie okoliczności otaczały ludy litewskie, po ich zobopolném połączeniu się, te zapewne nie były znaczącemi, gdyż dziejopisowie bizantyńscy milczą prawie zupełnie; wszelako z niektórych napomknień wnoszą, że przebywały w Dacii, gdzie się uprawą pól zatrudniać mogły. Do-

---

(1) Jornandes et Procopius.

piéro w roku 401, kiedy Hunny, pod dowództwem Uldyna, posunęli się w przedziały głębsze cesarstwa, musiały działać i zastępy litewskie, które nie były wyłączone nigdy z wypraw znaczniejszych. Następnie, gdy na wschodzie cesarstwa, poczęły się krwawe zajścia, z rokoszu Alarika powstałe, narody pod Hunnów zwierzchnictwem będące: Alany, Burgundy, Silingi, Swewy, Kwady, Gepidy, Sassi i Heruli, wszedłszy do Pannonii, łączą się z Wandalami i ciągną ku Alpóm. Niezmierne te wojska dzielą się potém na dwie części: z nich jedna we 200,000, staje pod murami Florencyi, lecz doznaje zupełnego prawie zniszczenia od Rzymian, dowodzonych przez Stylichona. Druga część stała na miejscu, oczekując okoliczności, którąby jej drogę do Włoch otworzyła. Po zniesieniu przecie tamtej, nie poszła naprzód, lecz się obróciła ku Galii i przeszła bez przeszkody Ren, na końcu roku 406. Zdaje się, że Heruli, w pierwszym tylko byli oddziale, ponieważ w Galii o nich niesłychać było.

372.

Rok 453. *Smierć Attyli*

W ogólności Hunny, nie byli jeszcze zbyt niebespiecznemi sąsiadami Rzymian, dopóki zostawali pod władzą Balambera i jego następcy Rugili, po którym posiadł panowanie Attyla. Koczowniczy ten mocarz, założył swój główny oboz między Karpatami, Dunajem i Ty-

biskiem rzekami; ztamtąd wysyłał wojska na podbicia różnych narodów, albo na poskromienie, z uległości wyłamujących się; wchodził w traktaty z Imperatorami, narzucał im warunki w różnych względach uciążliwe, a mniemane ich złamania, karał zniszczeniem i łupieżą prowincyj pogranicznych; z takiego powodu siedmdziesiąt miast ludnych w Cesarstwie w popioły obrócił. Teodozyusz II, niedołężności swej na tronie potwierdził dowód, przez podły zamysł sprzątnienia zdradą Attyli. Oburzony tém barbarzyniec, objawić kazał publicznie, iż odtąd obu Imperatorów, za niewolników swoich uważa. Tymczasem wyglądał zręcznej pory, czy przeciw Rzymowi, czy Konstantynopolowi wyruszyć. Odkryła ją Honoria, siostra Walentyniana III, która będąc przez brata uwięzioną w klasztorze, przesłała tajemnie pierścień swój zaręczalny królowi Hunnów. Attyla więc uchwycił się powodu, niby odmówionego ożenienia z cesarza siostrą i z całemi siłami na zachód wyruszył, było to w roku 450. Wojownik ten, w szybkiém i bezprzeszkodném iściu, na czele Hunnów, Rugów, Gepidów, Turyngów, Franków, Herulów i Scyrów, przebył Ren i spustoszenia aż po miasto Orlean rozpostarł. Lecz Aetiusz, waleczny wódz rzymski, zgromadziwszy legiony i sprzymierzeńców Burgundów, Alanów, Sarmatów, Saxonów i Wissygotów, otrzymał nad królem Hunnów sta-

nowcze zwycięztwo, w jednej wielkiej bitwie stoczonej na polach katalońskich. Po tej klęsce cofnął się wprawdzie Attyla za Ren, lecz nie bez chęci Włoch nawiedzenia. Od Rzymu zrabowania, odwrócił go tylko okup w roku 452. Nareszcie śmierć przecięła dni, tego straszliwego światu człowieka, człowieka, który był prawdziwym biczem chłosty bożej; umarł Attyla roku 453.

373.

Losy ludów litewskich po śmierci Attyli. Dziejopisowie tamtocześni, wyliczając rozmaite narody i ludy będące pod dowództwem Attyli, wspominają o Gelonach (1). Byli to Galindy, lud litewski, ci podobno właśnie, o którycheśmy mówili wyżej (§ 363), że się pomieszczali nad morzem Azowskiém, przyszedłszy z Galindyi na pomoc Herulóm, za Króla Gotów Hermanarika, których zagarnąć musieli Hunny, nasamprzód przy wtargnieniu do Europy. Nie byli oni liczni, ponieważ krótko figurując pomiędzy nawałem nazwań narodów, giną, czy się z bratniemi Herulów zastępami spływają.

374.

Po śmierci Attyli, mocarstwo jego poszło w podział, między trzech synów, w dojrzałym już wieku będących, którzy się nazywali: Ellag, Dengizak

(1) Sidon. ad Avit., Jornandes, c. 50, Eutrop., Laz. Lib. 9.

i Ernak, drudzy piszą Hirnak. Ci zamiast utrzymania zgody zobopólnej, wnet rozpoczęli z sobą walki o pierwszeństwo władzy. Upadła też jednomyślność i rozerwały się ogniwa łączące rozliczne narody, każdy pomyślać począł o własnej niepodległości. Nastało zaburzenie, którego skutkiem był całkowity upadek potęgi Hunnów. Gepidy nasamprzód się w tém dziele odznaczyli, zniósłszy 50,000 Hunnów razem z Ellakiem, opanowali Dacyą, przedniejszą ich posiadłość, to jest: Wołoszczyznę, Multany, Siedmiogród i część Pannonii nad rzekami Sawą i Drawą położoną, nazywaną Sawija, okolice, jezioro Pejso i teraźniejszą Austryą. Rugiany, w części poszli do Tracyi, w części się połączyli z Herulami, mającymi w swém towarzystwie inne sobie pobratymcze ludy. Posiadłością tej ligi ludów, były kraje nad środkowym Dunajem z obustron położone, nazywane przez Rzymian: *Noricum Ripense*, to jest: dzisiejsza Bawarya (1).

375.

W tym składzie rzeczy, Herule zdawali się bydź przeznaczonymi do założenia nowego państwa, w środkowej Europie. Nowy nawet przyrost ludności otrzymali, przez przybycie prosto

---

(1) Hensirius: Germania Sacra, T. I, p. 56. Jornandes. Sigibertus Gemblacensis. Pray.

z ziem ojczystych, litewskich, niemałej liczby swych ziomków. Zdarzyło się bowiem w tej samej porze wielkie poruszenie ludów Germańskich: Wandali, Turyngi, Gepidy, Longobardy i niektóre plemiona Skandynawogockie, z nad dolnej Wisły i dalej ku północy położonych krajów, runęły niespodzianie ku południowi; oni to uwlekli z sobą i litewskie pokolenia (1), które zapewne nie poszły dalej jak ku Dunajowi i Norikowi, a tam się wcieliły do osad herulskich. Jednakże, mimo to wszystko, inne przeznaczenia czekały ludy litewskie na południu Europy.

376.

Rzućmy dopiéro wzrok na rzeczy dziejące się w zachodniém państwie Rzymian. Skłonione ku schyłkowi życia politycznego, potężne mocarstwo Cezarów, w roku 457, wystawowało szczególny obraz słabości, gdy Ricimer, przedniejszy z wodzów Swewskich, na żołdzie służących, ujął w swoje ręce rządy; w tej porze znajdował się na tronie cień cesarskiego wyobrażenia, zwany Avitus, którego, po najściu Genserika na Rzym, Wisygoci wynieśli na Imperatorstwo; on za jedném prostém rozkazaniem Ricimera, złożył swej dostojności znaki. Na miejscu jego, Majorian, został purpurą przyodziany, monarcha jeden z najdostoj-

(1) Jornandes, Procopius, Lazius, de Migrat. Gent.

niejszych, gdyby nie w tym opłakanym czasie ruiny panował. Wandali w Afryce tymczasem zagrozili państwu potężnie, Imperator nie znalazł innego środka do oporu, jak wezwanie nowych posiłków barbarzyńskich. Przybyli z niémi Orestes i Eduko, pierwszy na czele rozmaitej drużyny germańskiej, drugi z Noriku z Herulami i ich sprzymierzeńcami, to jest: Rugami i Tarcilingami. Wodzowie ci, znaczyli niegdyś wiele pod chorągwiami Attyli, a w poźniejszém rozpierzchnieniu się potęgi huńskiej, każdy był niepodległym nikomu i udzielnym dowodzcą połączonych pod sobą wojaków. Lecz wyprawy Majoriana, wespół z Leonem Imperatorem Wschodnim, nie miały powodzenia w Afryce; Rzymianie sami psuli dzieła swych monarchów. Ricimer wkrótce pozbył się i Majoriana, a przez to zniknęła jedność władzy w Cesarstwie. Ponarzucali się w różnych stronach, różni Imperatorowie i królikowie barbarzyńscy. Burzyciel tronu cesarskiego, Ricimer, wyniósł na Imperatorstwo, już na samych prawie Włoszech ograniczone, Sewera, i wzywał pomocy Konstantynopola. Z tego zamieszania powstały szybkie przemiany Imperatorów: Antemiusz, Olibriusz, Glycer, Nepos, krótko przeminęli w tej dostojności; śmierć wreszcie Ricimera, podała myśl Orestesowi, będącemu na czele wojsk zaciężnych, że osadził na tronie cesarskim syna swojego,

w młodym jeszcze wieku będącego, pod imieniem Romula Momiliusza Augustula, było to roku 475.

377.

Odoacer. Rządy Orestesa nie naprawiły w niczém złego powszechnego; zdzierstwa, bezrząd, ubóstwo publiczne i prywatne, klęski fizyczne i zarazy na ludzi, przyprawiły samych sprzymierzeńców o niedostatek; głód wszystkim dokuczał. Zaczęli więc sami barbarzyńcy chwytać się gospodarstwa wiejskiego, pragnęli ziemię uprawiać i mieć własnością swoją; lecz zazdrość Włochów i obawa, aby zostawszy ziemi posiadaczami, więcej góry nad nimi nie wzięli, sprawiła, że się sprzeciwiono temu zamiarowi, sam Orestes tego był zdania. Sprzymierzeńcy więc głośno szemrzeć na swego dowodzcę poczęli. Heruli najmniej przychylni jemu, odezwali się do swojej braci w Norikum osiadłych. Odoacer syn Ederona, dowodzcy ligi herulskiej pod Majorianem, odezwał się z tém: że jeżeliby on miał tę władzę co Orestes, wojska sprzymierzone nie miałyby przyczyny żałowania swego pobytu we Włoszech (1).

378.

Nie trzeba było więcej dla ludu wojownicze-

(1) Delle Rivoluzioni d'Italia, di Carlo Denina in Venezia 1784. Libro V. Capo. 1. oraz wyjątki z Tillemana, Muratorego i innych, służyły za materyał w niniejszym przedmiocie.

go, zniechęconego zawiścią niegościnnych Włochów, i niepobłażalną surowością Orestesa, wszyscy okrzyknęli Odoakra swym wodzem i królem, na początku roku 476: Alany, Turcylingi, Gepidy, Scyry, Heruli. Natychmiast ten wódz nowy pospieszył z Pannonii na czele licznych zastępów. Orestes nieśmiejąc w otwartej bitwie placu dotrzymywać, zamknął się w Pawii, która wówczas za stolicę Włoch była uważaną. Oblężone miasto przez wojsko Odoakra, wkrótce zdobytém, złupioném i zniszczoném zostało; Orestes życiem przypłacił. Po czém wzięto Rawennę bez oporu; tam dostał się w niewolę Augustulus Imperator, i winien był życia ocalenie wspaniałomyślności Odoakra, który poprzestał na pozbawieniu go dostojności i purpury cesarskiej. Przeznaczył nawet na pobyt jemu miasto warowne, nie daleko Neapolu będące, zwane Luculanum, z dochodem rocznym sześć tysięcy solidów, monety tamtoczesnej.

379.

Zatrwożone całe Cesarstwo, przestraszeni Włosi, ani się ośmielają przeciwić, z największym pośpiechem wszystko się płaszczy przed potęgą nowego pana. Senat Rzymski potwierdza złożenie z godności Imperatorskiej Romula Augustula, z którego głowy spadają korony: królewska, przez pierwszego Romula, i cesarska, przez pierwszego Au-

gusta utworzone; jakby los chciał, żeby ten młodzian połączył w sobie imiona, owych znakomitych założycielów monarchii Rzymu, mając bydź ostatnim dziedzicem ich imion i dostojeństw. Zwycięzca, przez wojsko swoje, już królem okrzykniony, jakeśmy powiedzieli trochę wyżej, mógłby przyjąć tytuły i ozdoby majestatu swojego, jakieby pragnął, lecz on przez skromność, czy przez polityczne widoki, zapewne niechcąc obrażać Senat, przyjęciem próżnych tytułów, nie kazał siebie mianować, ani Imperatorem, ani Królem Włoskim. Tymczasem Juliusz Nepos, Imperator dawniej detronizowany przez Orestesa, który się tułał w Dalmacyi, wnet po zwycięztwie Odoakra nad swoim prześladowcą, przysłał mu, obok solennych powinszowań, nominacyą na dostojność Patrycyusza, znaczącą: namiestnika cesarskiego. Imperator Wschodni, Zenon, wyprawił poselstwo, także z powinszowaniem szczęścia, które miało skryte poruczenie rozpoznania rzeczy włoskich. Odoacer dobrze świadomy i myśli i zamiarów Imperatora Wschodniego, osądził za rzecz stosowną z położeniem swojém, okazać niejakąś uległość Zenonowi. Na ten koniec Senat Rzymski wysłał poselstwo do Konstantynopola, z przełożeniem, że niema potrzeby mianowania Imperatora w Rzymie, ponieważ majestat najwyższej dostojności jest przy Cesarstwie Wschodniém; Imperator zaś bezpiecznie

polegać może na cnotach i waleczności Odoakra, jako Patrycyusza, któremu raczy powierzyć rządy Dyecezyi włoskiej. Do tego poselstwa przyłączył Odoacer swoich posłów, którzy oświadczając uniżoność, mieli zlecenie prosić o zatwierdzenie żądań Senatu. Było też i poselstwo przysłane od Neposa, które dla niego domagało się potwierdzenia tytułu cesarskiego. Wszelako, mimo to, Odoacer otrzymał, czego żądał, chociaż Włosi nie szczérze wstawiać się za nim zdawali, samo nawet utwierdzenie w dostojności Patrycyusza, było nie dość wyraźne i nie bez wspominania Imperatora Neposa, którego był namiestnikiem; lecz ten tytularny monarcha, po trzech leciech, zabitym został w Dalmacyi przez nasłanych morderców od Glicera, którego był dawniej zepchnął z tronu i uczynił Biskupem w Salonie. Podówczas dwór wschodni, potwierdził wyraźnie władzę namiestniczą we Włoszech Odoakrowi, zlecając mu całkowicie rządy Dalmacyi, którą zmarły Imperator posiadał. Prowincyą tę ustąpił wnet Odoacer Ewarikowi królowi Wisigotów, chcąc go mieć przyjaznym sobie. Trochę zaś pierwiej, wszedł w przyjazne stosunki z Genserikiem, potężnym Królem Wandalów afrykańskich, od którego, pod warunkami niektórych opłat i zatrzymania jego osady w kilku twierdzach, dostał Sycylią. Zapewniwszy sobie sąsiednich mocarzy Zenona, Ewarika

i Genserika, którzy mogliby mu szkodzić, cały się oddał urządzeniu Włoch wewnętrznemu, wspierany radami cnotliwego ministra Liberiusza Rzymianina; wojska zaciężne, stosownie do przyrzeczenia, otrzymały trzecią część ziemskich posiadłości (1). Starzy właściciele ziemscy, zapewne nie z ochotą przyjęli to urządzenie, ale nie mogli szemrzeć otwarcie, raz dla nicości swojej, drugi raz, że nie widzieli innego środka zaspokojenia wojska, mieli też naostatek nadzieję własnego bezpieczeństwa, pozostawszy przy tém, co im zostawowali ich panowie, gdyż i bez tego nie byli sami w stanie zarabiać wszystkiej ziemi. Odoacer łagodził ich losy, zapobiegał złym wypadkóm, wskrzeszał kunszta i nauki; chociaż sam był aryanincm, sprzyjał katolikóm i lubił tolerancyą. Czternaście lat prawie rządził Włochami; dziejopisowie nic w nim barbarzyńskiego nie upatrują, prócz nazwania.

380.

Nim przystąpimy do dalszych opowiadań historycznych, tyczących się Herulów, winniśmy poświęcić słów kilka badanióm o ich królu Odoakrze. Imie to jest prawdziwie wzięte z języka litewskiego, w którym *Oda* albo *Odoa*, znaczy skura zwierzęca, wyprawna jak na futro (2). Zgłoska *cer*,

---

(1) Procop. de bello Goth. L. I, c. 1.
(2) Słównik Szyrwida, str. 339.

czy też *kras*, jest pewném nagięciem, zwyczajném tej mowie, czyli zakończeniem przywiązującém rzeczownika do znaczenia imienia własnego. Prawda, że o pochodzeniu tego bohatéra, nie mamy wyraźnych świadectw historycznych; niektórzy robią go Rugianinem, wcale niestosownie z działaniami jego względem tego narodu, który mu ciągle prawie był nieprzyjaźnym, i który niema nic wspólnego z litewskiém pokoleniem(1). Uwiadamiają przy tém, że Odoacer był synem Edukona, czyli Eduki. Dwóch jest wodzów, takie imiona noszących, w historyi z naszym przedmiotem związek mającej; o pierwszym jużeśmy mówili (§ 348), że około roku 355, dowodził Scyróm, o drugim była nie dawno mowa (§ 376), kiedyśmy przypominali przybycie jego do Włoch i dalszych sprzymierzeńców niegdyś huńskich z Orestesem. Pierwszy zanadto stary byłby na ojca Odoakra, który, jak wiadomo dostatecznie z pism Kassyadora, był młodszym nierównie od Teodorika Walamirowego syna, króla Ostrogotów. Będzie przeto rzeczą z prawdą zgodną, przyznanie ojcem Odoakra drugiego Eduki, który miał także syna, Onulfem zwanego. Zkądinąd znowu imie Eduka jest z brzmienia litewskiego pochodzące, a zatém he-

(1) Rugi, byli ludem germańskim, pokrewnym Gotóm, Helmold, str. 568.

rulskie(1). Szczegóły życia Odoakra zaginęły, przez niedbalstwo dziejopisów opuszczone; to tylko pewna, że od młodości słynął niepospolitém imieniem walecznika i rozumnego człowieka, a przez urodzenie swoje miał prawo do wyższych dostojeństw pomiędzy rodakami.

381.

Jeden tylko szczegół mamy dochowany, z epoki, gdy ciągnął z wojskami posiłkowemi z nadśrodkowego Dunaju do Włoch, przeciw Orestesowi, będąc już ogłoszony wodzem Herulów i dalszych sprzymierzeńców, co przypada na rok 475 czy 476 (2). Przytoczymy tu przekład naszego badacza rzeczy litewskich (3): — „Gdy Odoacer przechodził z wojskiem swojém przez Pannonią, dowiedziawszy się o świątobliwości Ś. Seweryna Mnicha, odwiedził go przez ciekawość z rycerstwem swojém. Chcąc zaś doświadczyć, czy prawdziwie powiadano o nim, że wie przeszłe, te-

(1) Imie tego wodza daje się wyprowadzić z dyalektu łotewskiego, który w porównaniach dyalektycznych, *najbliższym* jest Herulskiego słowa: duhkt, wrzeć, grzmieć, hałas wielki robić (Stender: Lettische Gramm. str. 37). E jest brzmienie przedimieniowe, i czyni z supinum, rzeczownik, tak, że Eduhka znaczy człowieka porywczego, prędkiego do zapału w jakiém bądź przedsięwzięciu.

(2) Eugip. in Vita s. Severini apud Boland. 8 die Januarii.

(3) Xaw. Bohusz, Rozprawa, str. 49, z poprawkami naszemi.

raźniejsze i przyszłe rzeczy, ubrał się w kożuch prosty i tak między żołnierzami niepoznany wszedł do celi męża bożego. Że zaś wysokiego był wzrostu, w niskiej izdebce dobrze pochyloną głowę trzymać musiał. Poznał go wraz mąż boży i przepowiedziawszy mu, że królem będzie, następnemi pożegnał słowy: „Idź do Włoch podłym dziś „odziany kożuchem, wkrótce drogie szaty i dary „innym rozdawać będziesz.” Odoacer królem zostawszy, przypomniał sobie proroctwo i wskazał do świętego, że wszystko uczyni, o cokolwiek prosić go będzie. Mąż święty, prosił o wolność dla jakiegoś Ambrożego, z którego natychmiast Odoacer więzy zdjąć kazał.”

382.

Chociaż rządy tego władacza we Włoszech osnute były na wskrzeszeniu porządków wewnętrznych i utrzymaniu pokoju zewnątrz, nieodbicie potrzebnego ku temu celowi, przymuszonym był jednak nieraz do wojennych przedsięwzięć. Tak w roku 478, znalazł się w potrzebie wyprawić na czele Saxonów do Gallii morzem, gdzie przy ujściu Ligery zaledwie wylądował, gdy król tameczny Childerik upokorzył się mu i zawarł przymierze, jakiego po nim Odoacer wymagał. W roku znowu następnym 479, wyruszył naprzeciw Glicerowi, mszcząc się śmierci Imperatora Neposa, gdy i Dalmacyą pod swoje rządy zagarnął. Oba te

przedsięwzięcia ułatwił podobno sam postrach oręża jego. Pokonywając tym sposobem nieprzyjaciół i dążąc do prawdziwego dobra podwładnych sobie narodów, nie miał przecie szczęścia zwalczyć najdzielniejszego przeciwnika cnoty i wielkości, to jest zawiść.

383.

Nad Ostrogotami (1) panował w tej porze Teodorik, człowiek także rzadkiemi przymiotami udarowany, lecz przy tém chytry, zazdrośny sławy, przedsiębierczy, chciwy panowania i bogactw. Waleczność jego częstemi powodzeniami w różnych okolicznościach udowodniona, czyniła go pierwszym rycerzem tamtego wieku. Ten, gdy się dowiedział o dziełach wojennych i cnocie Odoakra, uniesiony zapałem chlubności wojowniczej, za syna go rycerskiego przysposobił, udarowawszy zbroją i orężem, przy dyplomacie pełnym pochwał i wynurzeń przyjęcia na siebie obowiązków, odpowiednich takowemu przysposobieniu; podług tamtoczasowego rycerstwa zwyczaju (2).

384.

Pożądane były dla Odoakra takowe stosunki,

---

(1) Ostrogoty, znaczy Wschodnie Goty. Oster, wschód słońca. Ten wyraz był znajomy i Litwinóm: Ostrabrama, w Wilnie, znaczy Wschodnia brama, choć nie leży na wschód, Ostrogałas, wschodni koniec.

(2) Mamy to dyploma w zbiorze listów Kassyodora.

który o niczém bardziej nie myślał, jak o powiększeniu pomyślności nowego państwa swojego, w którém dawne prawa, urzędy i wszelkie cywilne porządki utrzymał; a korzystając ze spokojności wewnętrznej i zewnętrznej, mógł pomyśleć, o dobrém powodzeniu sprzymierzeńców swoich, w Noriku pozostałych, których pod tę porę uciemiężał do zbytku Feban, król Rugów. Wezwany o pomoc przez uciśnionych, sam się w osobie swojej wyprawił, pokonał Rugów, których król zginął w bitwie, syn zaś jego, Frederik ucieczką z kraju się ratował. Lecz skoro Odoacer do Włoch powrócił, Frederik znowu się ukazał, udwajając tyraństwa ojca swojego. Powtórne żale i skargi spowodowały wyprawę Okulfa brata Odoakra, który na czele Herulów, powtórnie Frederyka ustąpić z kraju przymusił, tą razą udał się do Mezyi, gdzie Teodorik panował, z którym zostawał w pewnym stopniu pokrewieństwa (1). Po tém zwycięztwie, chcąc zaspokoić zupełnie Herulów i dawnych mieszkańców Noriku, od wszelkich wpływów Rugów, ludu cierpkiego i niesąsiedniego, przeniósł ich do Włoch, z powszechném zadowoleniem wszystkich. Lecz Rugi, zamiast coby wdzięcznymi bydź powinni, za oczyszczenie dla ich jednych żyznej krainy, po-

(1) Ennodius, in lib. dicto Theodorici reg. p. 298.

wzięli nienawiść ku Odoakrowi nieubłaganą, widząc się bydź pozbawionymi niewolników i ich dobytków, za jakich obracać usiłowali dawnych Rzymskich osadników Noriku i innych nie spółplemiennych sobie mieszkańców. Patrząc nadewszystko zazdrośném okiem na powodzenia Herulów we Włoszech.

385.

Z drugiej strony sami Rzymianie, zawsze zadrością miotani przeciw barbarzyńcom, krzywém okiem i z niewdzięcznością przyjmowali postanowienia władcy swojego, ciężyły im już te prawa, które pod Imperatorami zdeptane zostały, niechętni z podziału pierwszego ziemi pomiędzy wojsko sprzymierzone, bardziej się jeszcze żalili na nowy podział, który spowodowało ściągnięcie do Włoch mieszkańców Noriku. To wszystko było powodem, że się Rzymianie, sekretnie udali do Imperatora Zenona, z prośbą, aby ich raczył uwolnić od ucisku barbarzyńców. W tymże samym czasie, Frederik na dworze Teodorika, nieprzestawał wzywać pomocy, przeciw nieprzyjaciołóm swoim Herulóm.

386.

Imperator wschodni, miotany zawiścią, pośród niedołężności swojej potęgi, wchodził w układy z Odoakrem, to łamał znowu przymierza; raz szukając powodów do zajścia, to znowu ich unika-

jąc. Nareszte wszedł w skryte umowy z Teodorikiem, oddając na łup Ostrogotom i Rzym i Włochy, w nadziei płonnych obietnic, czyli może w widoku sprowadzenia do walki mocarzy barbarzyńskich, w którejby, obie strony osłabione, dały mu zręczność do ich uprzątnienia obu. Chociaż Teodorik wiedział dobrze zamysły zawsze nieszczerego Zenona, który go już dawniej poduszczał przeciw Odoakrowi, jeszcze w roku 479, kiedy po śmierci Neposa, nie chciał mieć możnego namiestnika jego we Włoszech; jakiemi poduszczeniami Teodorik uwieść się nie dał. Lecz w obecnych okolicznościach inne zamiary i podniety, natchnione przez zawiść osobistą i chęć nabycia lepszego państwa we Włoszech, niżeli te, które w Mezyi posiadał, skłoniły go do wyprawy włoskiej; której powodami pozornemi tylko były: zemsta za Rugow pokrzywdzenie i spełnienie poleceń Zenona, zowiącego się wtedy Imperatorem całego państwa rzymskiego, jakie było przed rozłączeniem swojém na wschodnie i zachodnie, a tém samém prawo mającego stanowić według swego upodobania, namiestnikow swoich we Włoszech, zrzucając nieupodobanych sobie.

387.

Wyprawę Teodorika składały nieprzeliczone tłumy ludów, spowodowane wezwaniem króla gockiego, śpieszących jak na osadę, do błogiej krai-

ny włoskiej; nie tylko wojownicy z całym swym sprzętem, rodzinami i domowstwem, lecz różnego rodzaju i narodu koloniści. Porobione były z umysłu wozy kryte, za mieszkania służyć mogące, machiny, młyny z całém urządzeniem, wieziono za wojskiem. Naturalnie taka wyprawa, jeszcze wśród zimy rozpoczęta, musiała opózniać iście i stawić nie małe przeszkody do pośpiesznego wtargnienia do Włoch. Lecz ani górzyste bezdroża, ani rzeki, ani śniegi i mrozy okropne w tej zimie przydarzone, ani naostatek sprzeciwieństwo po drodze od Gepidów, potém od Bulgarów doznane, nie przeszkodziły, po krótkim czasu upływie, przedrzeć się aż do granic włoskich.

388.

Odoacer ze swojej strony wcale nie był bezczynnym, zgromadził wojska i lepiej uzbrojone i liczniejsze od napastnika swojego, na którego wyruszył spotkanie. Tym czasem Teodorik zabezpieczony z tyłu, przez pokonanie Gepidów, których król Trazyla poległ w bitwie, oraz Bulgarów pod wodztwem Bazy będących; przyzwawszy jeszcze na pomoc Wisigotow, gdy się nieco zatrzymał w swém iściu naprzód, złożył naradę z wodzami wojsk swoich o dalszych przedsięwzięć planie, w tym samym czasie odebrał wiadomość, że Odoacer ze wszystkiemi siłami, przyciągnąwszy nad rzekę Sonzo niedaleko Akwilei, rozłożył się

obozem, i tak się wzmacnia w tém położeniu, jakoby oczekiwał na nieprzyjaciela. Król Gotów natychmiast ruszył ku temu miejscu. Rzeka była głęboka, most na niej mocno obwarowany z obu końcow, wojsko Herulów bitne, liczne i zaufanego wodza na czele mające. Co wszystko niepomału Gotow zatrwożyło, poczęli jednak oboz stawić przeciw mostowym warowniöm, który szeroko rozprowadziwszy, tém jedném, naówczas zagrażać ośmielili się. Gdyby Odoacer nie dał czasu przez dni kilka wypoczywać nieprzyjaciołöm, utrudzonym dość pośpieszném iściem, co chwila ściągającym posiłki; gdyby mówię, natychmiast był na nich uderzył, mając i wojsko wywczasowane i most w ręku swoim, rozstrzygnąłby korzystnie dla siebie los całej kampanii. Lecz niepojętym jakimś błędem, nie tylko dozwolił Gotom wypocząć i rozpoznać się na miejscu, nadto jeszcze w przeprawie gdy postrzegł niejakieś ich powodzenie, śpiesznie uszańcowany najlepiej opuścił oboz i schronił się do Werony, przez co utracił dobrowolnie większą połowę wojska swego, przez rozejście się. Goci z tego popłochu wziąwszy dobrą przepowiednię, rozumieli, że już Heruli niełatwo im czoło nadstawią w otwartém polu. Ciągnęli więc dalej i dość bezpiecznie. Gdy tym czasem Odoacer zebrawszy naprędce swoich, zcicha i tak niespodzianie uderzył na ich zastępy w porze

nocnej, nad rzeką Adą rozłożone obozem, że wszystkich zmieszał, zmusił do ucieczki i byłby całkowicie poraził, gdyby Teodorik nieustraszony, narażający się na największe niebezpieczeństwa i podobno lepiej jak tamten od swoich słuchany, nie zwrócił uciekających i nie dał oporu dzielnego. Tu za rozświtaniem dnia wszczął się bój krwawy, przez długi czas zwycięstwo było niepewne. W końcu Teodorik na czele swoich Gotów, do nowego natarcia sprawionych, pokonał Herulów; Odoacer zaledwie ucieczką życie ocalił. Tufa jeden z najdawniejszych jego wodzow, przeszedł do nieprzyjaciela. Tu przeciwnością bardziej zatrwożony, niżeli ponękany, obrócił się ku Rzymowi chcąc się tam wzmocnić. Lecz Rzym niewdzięczny zamknął przed nim bramy swoje. Poczém opustoszył okolice i udał się do Rawenny (1). Zamknął się więc w Rawennie, mieście swém rezydencyonalném. Król Gotów mimo zwycięztwa, tak musiał mieć osłabione siły, że się gonić za przeciwnikiem swoim nieodważył; poprzestał tylko na zajęciu Medyolanu i Pawii, w których miastach odbył leże zimowe, czyniąc przysposobienia do następnej kampanii. Działo się to wszystko w roku 489.

---

(1) Jornandes: Lib. I et II, Procop. de Bello Goth. Lib. I. Aretinus: Lib. I.

389.

r. 493 śmierć Odoakra.

Za nadejściem wiosny rzeczy poczęły się pomyślnie okazywać na stronę Herulów. Tufa zniechęcony pod dowodztwem Teodorika, opuścił jego szeregi; ze wszystkiém wojskiem które mu było zwierzone poddał się znowu pod rozkazy Odoakra. Równymże sposobem Frederik, dowódzca Rugów, opuścił Gotów i przeszedł ze swojémi na stronę Herulów. Teodorik został oblężonym w Pawii, mieście nieprzyjazném Odoakrowi, od czasu pokonania tam Orestesa, dość mocném i odbudowaném należycie, po tym swoim upadku. Zdawało się, że ściśniony z tak licznym ludem, w mieście nie zbyt rozległém, niezawodnie uledz będzie musiał jeżeli nie przemocy, to głodowi. Lecz szczęście Teodorikowi przyjazne sprowadziło właśnie w sam czas posiłki Wisigotow z Gallii, które go z wielkiego kłopotu wyswobodziły. Nieporozumienia między wodzami w wojsku Herulow, przyczyniły się takoż do przewagi na stronę Teodorika, że musiał Odoacer znowu zamknąć się w Rawennie, a Teodorik z oblężonego sam się stał oblegającym. Wszelako położenie pierwszego lepszém było w tém mieście, niżeli drugiego w Pawii; ponieważ Rawenna i obszerniejsza i lepiej we wszystko zaopatrzona i mająca związek z morzem nieprzecięty, zawsze nieporównanie większe dogodności oblę-

żeńcom dostarczać była w stanie. Ożywiała jeszcze nadzieja posiłkow zagranicznych, na które się spodziewano od Imperatora Zenona, napróżnie łudzącego niemi. Wszystkie te okoliczności obiecywały najdogodniejsze warunki pogodzenia się z oblegającemi, których wszystkie wojenne fortele i sposoby nieskutecznemi były.

390.

Jakoż nastąpiła wprawdzie zgoda, której warunki niedoszły nas w zupełności. To tylko pewną jest rzeczą, że Teodorik przyrzekł całość życia i mienia Odoakrowi, podzielił się z nim nawet niejakąś częścią władzy nad Włochami, czy też ustąpił mu w posiadłość część ich pewną. Odoacer w zakład przyjaźni syna swego imieniem Telane powierzył królowi gockiemu. Lecz on chciwy jedynowładztwa i pełen czarnej zawiści, nie wzdrygał się, w dni kilka po zawarciu przymierza, zgwałcić prawa gościnności, zamordowawszy własną ręką na uczcie u siebie będącego Odoakra. Natychmiast Goci niespodzianie uderzyli w Rawennie i jej przyległościach na Herulów, których nie małą liczbę wycięli. Okropne to zdarzenie zaszło roku 493 marca 5. Niektórzy dziejopisowie, chcąc zatrzeć niejakoś wielkość zbrodni Teodorika, wciskają domysł, że Odoacer

czyhał na jego życie (1). Chociaż nie ma żadnego powodu do poparcia tego wniosku, przecież tém samém potępić można króla Gotów, że był katem, bydź mogąc sędzią.

391.

Losy ludów Litewskich po śmierci Odoakra.

Po śmierci Odoakra cztery jeszcze lata ścierały się stronnictwa, przeciwnych sobie barbarzyńców we Włoszech, do których przymieszali się jeszcze nowi przybysze z Piemontu i Gallii, szczególnie Burgundy. Co się tycze ludów litewskich, tych los po rzezi marcowej w Rawennie był rozmaity. Najznaczniejsza część Herulow udała się nad Dunaj, gdzie zamyślali osiedlić się w bliskości Rugów, czyli tej części Noriku, którą Ruginlandyą nazwano. W sąsiedztwie swojém znaleźli Longobardów, nad którymi niejakieś zwierzchnictwo przywłaszczać sobie poczęli. Był to lud germański, tułactwem i łotrowaniem bawiący się, do tego wcale nieliczny, lecz waleczny nad miarę. Heruli z właściwej sobie dumy, obrazili niepodległych Longobardów, lubiących bydź posłusznymi, lecz z ochoty, nie zaś z przymusu. Król Herulów, czyli raczej wódz następstwo po Odoakrze sprawujący Rodolf, wdał się nieuważnie w bój z Longobardami, pod do-

(1) Cassiodori Chronicon, ad Theodoricum regem, in Col. Scr. Bizant. p. 928.

wodztwem Tatena rodaka swego będących, od którego na głowę został porażonym w roku jeszcze 493. Nie pozostawało więc Herulóm innego środka, jak tylko wynieść się z tego sąsiedztwa. Posunęli się za biegiem Dunaju, przeszli spokojnie kraj Gepidów i udali się pod opiekę Imperatora Wschodniego, na którego żołdzie służąc, wyglądali pory sposobnej do pomszczenia się nad Gotami, za zgrozę nad ich królem i narodem popełnioną. Jakoż nie bardzo bawnie zręczność mieli ku temu, kiedy pod dowodztwem Belizaryusza zwycięzko z niemi walczyli. Następnie będąc pod sprawą Narsesa, z zawziętością nieraz gromili tych swoich nieprzyjaciół, do wypędzenia których z Włoch przeważnie się przyczynili. Byli to już dzieci i wnukowie walecznych zdobywcow zachodniego cesarstwa. Oni po śmierci Imperatora Justyniana, w roku 553, z Liguryi przeprowadzeni byli do Tracyi, pod sprawą swych wodzów Aliuta i Filimunda, gdzie ciągle wystawieni na walki z barbarzyńcami, niezadługo ani śladu imienia swego nie zostawili.

392.

Atoli inne oddziały Herulów, czy od tego pochodzące, czy z dawnych Odoakra osadników włoskich, inną drogą opuszczających, po jego upadku swoje osady utworzone, służyły Rzymianóm w innych stronach państwa. Tak w roku 535, kiedy

zaciężne wojska cudzoziemskie w Afryce się zbuntowały, składały się one z Herulów, Wandalów i Maurów. Podobnież po drugiém wpadnięciu Rzymu w ręce Totylli, kiedy Justynian zebrał zaciąg wojska, byli w niém obok Longobardów i Persów, Heruli. Wojska te ściągały się nad dolnym Padem w roku 552, pod dowodztwem Narsesa, i służyły w bitwie pod Tegino, w której Totylla poległ. Tu figurowała znowu garstka Herulów, zapewne po rozproszeniu przed czterdziestu laty gdzieś jeszcze w prowincyach Państwa Wschodniego ocalała.

393.

Nad wszystkie przecież oddziały Herulów znaczniejszym był ten, który się wyłączył nad Dunajem, po klęsce od Longobardów odniesionej, w końcu roku 493, różny od tego, który się udał nad część dolną tej rzeki; jakeśmy już powiedzieli wyżej (§ 391). Oni w iściu swojém w kierunku przeciwnym tym, natrafili raz jeszcze na inną kupę Longobardów, chcącą ich złupić i nie bez klęski znowu się obeszło. Przeszedłszy potém za brzeg lewy górnego Dunaju, w roku 494, znaleźli kraj zamieszkany przez Sławian, którzy ich spokojnie przepuścili, powiadających, że idą do Tule (1). Sławianie ci musieli wówczas już miesz-

---

(1) Procop. de Bello Goth., Wolfgangus Lazius. Lib. 20, Comment., Cluverius Geograph. p. 140.

kać między dolną Elbą i Odrą, aż do Wisły i za brzeg prawy tej rzeki. Opowiemy niżej co rozumieć wypada o tej Tule, tu tylko zrobimy postrzeżenie, że wędrówka Herulów zmierzała widocznie ku dolnemu Niemnowi, albowiem w tamtej epoce, nie było jeszcze Sławian między górnemi częściami Elby i Odry, ponieważ, tak jak wyludnienie, przez wyjście germańskich ludow, krajów za lewym brzegiem Wisły położonych, poczynało się od dolnych części tych rzek, tak również i postęp osiedlania się w nich ludów sławiańskich i z tejże strony się rozpostrzeniał. W końcu zaś piątego wieku te osiedlenia Sławian szeroko już się w tych stronach rozpościerały, do czego było dość czasu po rewolucyach Wandalskich i Longobardzkich, zaszłych w końcu czwartego i na początku piątego wieku, które wyjście Germanow z tych krajów na południe spowodowały.(1) Sławianie zawsze byli gościnnym narodem, mnogie ich pokolenia samemi pokoju i rolnictwa sprawami się zajmowały, zwłaszcza te, które ku morzu Baltyckiemu siedziały, i od prawego brzegu Wisły, aż ku wodóm przelewającym się do dolnego Niemna sięgały swemi osadami. Najbliższa więc i najbezpieczniejsza była droga wędrow-

(1) Stritter, Memor. populor. T. II, p. 24. sequ. Naruszewicz, Hist. Nar. Pol. T. I, str. 224.

nym na północ Herulóm przez Pomorze, Kujawy i Mazowsze do Prussyi, zkąd wcale nie daleko do wybrzeżów Jury, ojczystej Herulów rzeki. Stosowne do tego postrzegamy dowody u Xawiera Bohusza (1), podług których dowiadujemy się, że Herulów iście zmierzało do Rejtgotii; takie zaś nazwanie, podług najnowszych badań odnosi się, do krajow przymorskich przez ludy litewskie zamieszkanych (2), między któremi i Hirya leżała (§ 303).

394.

Nie ma wprawdzie wątpliwości, że część znaczna Herulów, czy w tém iściu, czy wkrótce po niém nastąpionym, przez inny oddział, osiadła nad dolną Elbą, w dzisiejszej Meklemburgii. Tam oni niebawnie się rozpostarli i w pierwszej połowie szóstego wieku posunęli osady ku Elbie środkowej, na prawym jej brzegu, częścią aż ku Odrze. Obszerna ta kraina poźniej nieco nazywała się Wilkiją, co znaczy z litewskiego wielką. Biskup Enodius świadczy, że Heruli osiedli między Sasami i Sławianami, w końcu piątego wieku (3). Jornandes wspomina, że się Herulóm dostały ziemie przez germańskie ludy opuszczone, a przez Sła-

---

(1) Rozprawa, str. 51.
(2) Voigt, Geschichte Preussens. B. I, str. 197.
(3) Scriptor. rer. Brunsvicar. T. I, p. 28.

wian niezajęte (1). Podług poźniejszych dziejopisów bliższe mamy tego osiedlenia się dowody. Helmold i Adam Bremeński powiadają, że Heruli nasamprzód osiedli nad rzeką Hebola, czyli Hawelą; dla tegoż ich kronikarze niektórzy przyliczają do komputu Sławian Haweldów. Lecz pod nazwaniem tém pomieszczały się różne pokolenia blisko siebie siedzące w pokoju, czyli w lidze niejakiejś będące, a ta Haweldya rozciągała się nad rzekami Hawelą, Spreą i częścią Elby. Weliny, Brzežany, Stadesany, Heruli należeli do tego związku. Niezaprzeczoną takoż jest rzeczą, że dawniejsi Waletabi i Luzycy, mieszkańcy teraźniejszej Luzacyi byli w części z pokolenia litewskiego. Lecz nie można wiedzieć czy oni zdawna tam mieszkali, zaszedłszy kiedyś z właściwych przedziałow Litwy, albo wzięli swój początek od Herulów ze Włoch przybyłych? Thunman (2), Jan Potocki (3), Lelewel (4), wiedzieli o tém, lecz pytanie powyższe nierozwiązaném zostawili. Toż samo było w Tomie Pierwszym pisma *niniejszego* pod artykułem: Świątynie. Według *naszego* jednak rzeczy rozumienia, musiały w Luzacyi osiąść

(1) De reb. gothic. p. 103.

(2) Ueber Gottesdienstliche Altherthümer der Obotriten str. 318, 321.

(3) Voyage dans la basse Saxe.

(4) Tygod. Wileń. r. 1816. T. II, str. 352, 353.

litewskie ludy, nie raniej nad wiek siódmy, ponieważ w tej porze i rozród Herulów mógł już mieć miejsce, i obrządki religijne stały się jednostajne u wszystkich plemion litewskich, uwielbiających bogów swoich pod jednostajnemi godłami, których szczątki w Luzacyi postrzeżono.

395.

Nastręczają się jeszcze postrzeżenia historyczne z powodu krainy Wilkii. Naprożno niektórzy badacze dziejów pochodzenie tego nazwania wyprowadzają z sławiańskiego, od Wilk, ponieważ znajdują w łacińskich kronikach *Vilci*, miano mieszkańców tej krainy. Nie było w istocie żadnego narodu Wilków, ale była kraina Wilkija Herulska, Wielka Herulia, od której i Sławianie tameczni po Herulach osadnicy, Wilkijami, czy też Wilkami przezwani byli, którzy po roku jakoś 580, z niej dawniejszych mieszkańców wycisnęli (1). Mamy i w samej Litwie nazwania obszernych włości podobne, a to nie na jedném miejscu, Wilkija, Wilki, Wilkiszki, znajome są w jeografii szczegółowej litewskiej. Mogło więc albo z Litwy wywędrować pokolenia mające we zwyczaju osadę swą Wilkiją nazywać, albo przybydź do Litwy z nad Odry i tu swoich osad narzeczenia uwiecznić, zostawszy po roku dopiero przy-

---

(1) Autorowie wyżej przytoczeni.

toczonym wyciśniętymi przez Sławian Łutyków, od których i dzisiaj ten kraj nazwanie Luzacyi nosi (1). Pozostali jednak Heruli w Meklemburgii, chociaż ujarzmieni od Niemców, dochowali ślad swego pochodzenia w mowie i obyczajach. Kraina ich gdzie mieszkali, nazywała się Werulia, Werlia, zepsute nazwanie Herulii. Dowody tego przytoczone są z dyplomatów u Xawiera Bohusza (2). W tej części Meklemburgii, bydź mają dotąd wieśniacy, umiejący język herulski. Byłoby jeszcze wiele do mówienia o Herulach Meklemburskich, lecz ich poźniejsze dzieje wychodzą z obrębu przedsięwzięcia naszego; przestaniemy więc na tém, cośmy powiedzieli, z potrzeby związkow Herulów z ludami na ziemi litewskiej mieszkającemi. Wszelako, zbadanie należyte dziejow Herulskich od wieku szóstego i poźniej, rzuciłoby niemało światła i na dzieje Sławiańskie i Litewskie.

---

(1) Naruszewicz, Hist. Nar. Pol. T. I, str. 530 i inne dalsze.

(2) Rozprawa, str. 51—58.

Koniec Księgi Czwartej.

DODATKI I OBJASNIENIA

DO TOMU II-GO DZIEJÓW LITEWSKICH.

DODATEK I.

Wyjątek z Kotzebue (*Preussens aeltere Geschichte*). B. I, str. 238, sequ.

O BURSZTYNIE.

„Że bursztynu opisanie wchodzić musi do dziejów naszych stron, usprawiedliwia to Szlecer, który powiedział: „Gdyby bursztynu nie było, zapewneby historya północna o lat 500 młodszą była. Przeto historya bursztynu jest główną częścią starożytnych dziejów w ogólności, a pruskich w szczególności.”

„Miejsca w Odyssei, gdzie Homer o nim powiada, są wiadome, nie tak powszechnie w jego pozostałościach, *Derelictis* (1), roku 623, gdzie jest

(1) Tak się ta poezya nazywa, chociaż to nie są pozostałości Homera; ale Kwintus Kalaber, poeta grecki, żyjący przy końcu IV wieku po Chrystusie, pisał poema *Paralipomenon Homeri* t. j. Dopełnienia Homera, i po polsku przełożone przez Przybylskiego.

wzmianka, że bursztyn rzucano w płomień stosu pogrzebowego Ajaxa. Krzesło pani domu bursztynem wysadzane, znajduje się w przypisanym wierszu Homerowi: Eurusione; Erydan wspomniany u niego w Batrachomyomachii; u Hesioda w Theogonii, v. 238."

„Wyraz *Sakal*, którym Egipcyanie Bursztyn nazywali, ma się zupełnie tak samo w hebrajskim języku znajdować. U Syryjczyków nazywał się *Harpax*, Rabownik, może z przyczyny swej własności przyciągającej. U starożytnych Prussów, *Gentor*, podług wszelkiego podobieństwa, od *genitor*, *genitum terra*, produkt ziemny, ponieważ w staropruskim i litewskim języku, jest mnóstwo łacińskich wyrazów. Niemcy zwali go *Boernstein*, kamień palny, od staroniemieckiego słowa, *Boernen*, palić.

Nieskończone są baśnie starożytnych o ziemi bursztynowej: wymieniając je, dość będzie przebiedz powierzchownie, bo i tak za wiele dla nich. Z Dyonizego Periegety i jego wykładacza Eusthatiusza pokazuje się: że starożytni mniemali, iż wody Euxynu i morza Kaspijskiego miały połączenie, a ztamtąd płynęły do morza Baltyckiego (1). Voss wyśmiewa zupełnie bajeczne powie-

(1) W tém starożytném mniemaniu, musi się ukrywać jakieś dawne postrzeżenie topograficzne, mające w gruncie swoim prawdę. Ponieważ morze Kaspijskie leży niżej od

ści Strabona, Cimbrów albo Kimmeriów, ma za prosty wymysł fenicki; nie pozwala podróży Jazona do dziejów północnych mieszać; toż samo Szlecer nie przyjmuje do rzeczy pomocniczych dziejóm, Apolloniusza opisow, ani Orfijskiej Argonautyki. Przeciwnie Jonas Ramus, nawet Ulissesa prowadzi na morze północne; takoż Hasse, Argonautów na Baltyckie wybrzeża."

„—My w naszych opisach trzymamy środek, między zbyteczną niewiarą w starożytne powieści, a przesadzoném ich naciąganiem, do rzeczy w dowodzeniu będących. Ponieważ poźniejsze od Vossa i Szlecera badania, osłabiły zupełnie śmiałe ich pomysły w tej mierze.—

„Mnie się bydź widzi rzeczą podobną do prawdy, że morze Baltyckie samo Erydanem się nazywało. Nazwanie jest czysto greckie, jak już sam Herodot postrzegł, i znajome jest dobrze w jeografii greckiej, właśnie dla tego, że oznacza każdą

Czarnego, a Baltyckie, podobno niżej od Kaspijskiego. Gdyby bowiem to był prosty wymysł jakiego jeografa, toćby powiedział, że Kaspijskie, płynęło do Czarnego, a Czarne do Baltyckiego morza, jak porządek ich położeń na karcie wskazuje. Bydź może, iż zamiast Oceanu północnego, wzięto u Dyonizego morze Baltyckie, jak to u innych starych jeografów postrzegamy. Taką rzeczą, przez dolinę, którą Wołga płynie, lub w podobnym kierunku, Kaspija łączyła się z morzem północném, a Europa wyspą była. Co wychodzi na mniemania starożytnych, gdzie indziej postrzeżone. (Lelewel Bad. staroż. we względzie Geogr.)

wodę na wschód płynącą. Była rzeka Erydan pod Atenami, i gwiazdozbiór tego nazwania, który Nil uwieczniał i t. d. Przeto szukać należy właściwego znaczenia tego wyrazu. Homer wspomina jego brzeg, jako pastwisko jednej Harpii. Hezyod prosto nazwanie jego wymienia. U Eschylusa płynie on w Hiszpanii. Drudzy domyślają się, że to jest mowa o Padzie Włoskim, ponieważ jego nadbrzeżne mieszkanki bursztyn do ozdob swoich używały. Rhodan w Galii, podobieństwem nazwania uwiódł do przyrównań z Erydanem, że mu kazano spływać się z Padem. Nawet Rein otrzymywał prawo zwania się rzeką bursztynową. Inni źrzódeł Rodanu w górach Ryfejskich szukali. Wirgiliusz przed bramami Piekła każe mu mruczeć. Po gajach laurowych, przez które Erydan płynie, przechadzają się u niego cienie błogosławionych. Strabo mówi: „On zupełnie znikł." Co o nim powiadają, jest nieprawdą, dodaje Diodor Sycylijski."

„—Co do przyrównań do Radauny, Wisły, Pregla, Niemna, Dźwiny, możnaby temiż wyrazami Dyodora odpowiedzieć. — Gdy znawcy języków dowiedli, że nawet Ocean, u starożytnych Greków nazywał się rzeką; gdy przy tém Dyonizy Erydanowi daje nazwanie morza; takoż cudowne powieści przypisane Arystotelesowi, opowiadają, że Faeton spadł w morze; kiedy to morze, jak He-

rodot chce, istotnie ma wpadać do morza północnego; kiedy ono tam tak jest wązkie, że w rzeczy samej ma podobieństwo do rzeki, nawet nie tak głębokie, i nie tak przeciągłe fale mające, jak morze północne, a przeto za rzekę bardzo bydź może wziętém; kiedy naostatek bursztyn rzeczywiście na jego brzegach się znajduje, i tylko tam się wyłącznie w wielkiej obfitości zbiera; mimo to jednak, zostaje nie mało sprzeciwieństw do pokonania; ale ten domysł wszelako najmniej ich w sobie połącza. Mówię, że się mnie tak zdaje; albowiem, gdzie Szlecer, Baier, Voss, Mannert i Szöning z sobą się nie zgadzają, tam się godzi zaiste, z powątpiwaniem mówić. Hypoteza Pana Hasse o byłym pożarze ziemi i po nim zdarzonym zalewie, przez co morze Baltyckie nie pierwiej powstało, jak około czasu wojny trojańskiej, zasługuje na czytanie, chociażby tylko dla jej dowcipnego wyłuszczenia i uczonego poparcia. Cała historya dawnego świata, podług jego, ukrytą jest w mytach, ponieważ pierwsi dziejopisowie poetami byli. Tak właśnie myt o Faetonie, którego Lucian miał za astronoma, przy postrzeganiu biegu słońca, zabitego od piorunu; Sabinus, za młodego mocarza swawolnego, którego Bóg skarał; Bajer za kupca greckiego z osad nad Morzem Czarném, który w podróży do krainy bursztynowej rozbił się z okrętem i w morzu utonął. Po-

źniej odmienił on swoje zdanie, i wskazał źrzódłem bajki, bydź rewolucyą ziemną. Takoż Natalis Comes, rozumie pod znaczeniem Faeton, pożar ziemi, który się nad większą częścią Europy rozpostrzeniał, i zakończył przez zalanie wodą. Przez ogień podobny zapadły Sodoma i Gomora. Przykłady dowodzą, że płomienie i zalewy jedne po drugich nastają (1)."

„Zamiarem było Owidyusza, mówi dalej Hasse, w przeobrażeniach opowiedzieć starożytne dzieje. Jego Faeton (Pożar ziemi), pomieszczony jest między rzeczami uznanemi za historyczne, potopem Deukaliona i podróżą Kadma do Europy. Jest także pożar ten opisany, co do ziem, gór, rzek i źrzódeł, które zajmował; przeto musi bydź zasadą jego, wypadek historyczny. Owidyusz, nie naśladuje, co do litery, ani Biblię, ani Hezyoda, a przecież chronologicznie zgadza się z obydwóma; musiał więc z dobrego czerpać źrzódła, dopiéro nieistniejącego. Podług rachuby Hasse, przypadł ten pożar i utworzenie się bursztynu około 2,000 lat przed Chrystusem. Zastanawiającą jest rzeczą, że Mojżesz o takiém zdarzeniu, może tém samém, mówi. U niego też miasta zapadają się, powstaje morze (Morze Martwe), tworzy się smo-

(1) Lecz kiedy, ani na ziemi naszej, ani na wybrzeżach morza, pożaru śladów niema i kamienie nasze nie są przepalone, ten domysł upadać musi.

ła ziemna i niewiasta zostaje przeobrażoną. Takoż Mejerotto uważa morze Baltyckie, w porównaniu z wiekami świata, za niedawno utworzone; (obaczyć jego myśli o utworzeniu się ziem nadbaltyckich); i De Luc objaśnia (w swoich listach o Fizyce), że nasze kraje nie są stare."

„Kiedy już te mniemania, łatwiejsze do wyszydzenia, niżeli do zbicia przeciwnemi dowodami, nie jednego przywiodły do ściskania ramionami; tém bardziej poźniejsze jego postrzeżenia, dają powod do mienia go za nauczyciela. Tu znajduje on ziemię szczęśliwych Hyperboreów, w północnej Europie, jeszcze przed Potopem. Szkoda, że nie miał pod ręką, zaginionych xiąg 8 Hekateusza, o Hypperboreach. Gomer u niego, Cymerów, Gog i Magog, Scytye starożytne oznaczają; Bdelium i kamień Szoham w pierwszej xiędze Mojżesza, Elektrum i Bursztyn; Hewila, kraj bursztynowy. Chociaż podług twierdzeń Szlecera, Michaelis dowiódł, że ani Mojżesz, ani Homer, żadnej wiadomości o głębszej północy nie mieli.

Z morza Baltyckiego, Oceanu Hyperboreów, wypływały cztéry rzeki rajskie; morze to łączyło się z Kaspijskiém i Czarném, czego są jeszcze ślady od Petersburga do Półtawy. Marzenie o tém połączeniu, jak Krug, w pismie swojém o monetach rossyjskich, dość trafnie dorozumiewa się, wzięło początek z podania o podróżach Sławian

z morza Waragskiego do Dniepra. Tak więc nad morzem Baltyckiém leżał raj, gdzie Hyperborei, pod roskosznemi drzewami owocowemi, osłonieni od wiatru północnego, mieszkali w ogrodach. Słowem, Europa była kolebką rodzaju ludzkiego; świat się zaludnił z północy europejskiej.

,,Pierwszych ludzi umieszcza podanie w cieplejszej niegdyś północy, gdzie także, według Biblii, raj ziemski leżał. Grecy wywodzą bogów i ludzi z nad północnego Oceanu u Hyperboreów; z północy przybywają do Grecyi Apollo i Diana, Osiris do Egiptu; z północy wygnany Saturn do Latium. Nawet w nowym świecie, tak jak w starym, ludy wychodzą z północy, jak naprzykład te, które nasamprzód Mexyk zaludniły. Zalana wyspa Altantis, na której podług podań kapłanów egiptskich, najdawniejsi ludzie mieszkali, rozpościerała się na północy nad Europą. Edda islandska, i naostatek samo przyrodzenie, utwierdzają to mniemanie. Gdyż zkąd szkielety słoniów? zkąd bursztyn pochodzi? Drzewa, które go sączyły, były drzewami żywota. A tak więc tu miejsce raju; tu Elizyum, przez Homera w czwartej pieśni Odyssei na północy pokazane; tu ziemia bogów ze swoją ambrozyą, ziemia złota, wyspy szczęśliwe, ogrody Hesperydów, pomieszkanie Makrobiów (Długowiecznych) i Hyperboreow. Ci ostatni byli sąsiadami pewnego starego króla Boreasza, którego

naród nazywał się Berei; że zaś tamci dalej jeszcze mieszkali, dla tego nazywano ich Hyperboreami. Pierwiastek nazwania jest Borbor, starowieczny niemiecki i skandynawski wyraz *bor*, *geboren*, ztąd po szwedsku i skandynawsku, Borusgoss, Starsi, Rodzice. Teraz proszę zgadnąć, do czego to zmierza? Borusci, jest najdawniejsze nazwanie Prussów, gdy je Ptolemeusz wspomina (jeżeli to miejsce nie jest podsunioném, jak się trzeba domyślać); tak więc Prussowie są, Borei, Boruski, Hyperborei, to samo jakby ojcowie rodu ludzkiego."

„Z ochotąbym chciał utrzymać Prussów przy tym zaszczycie, lecz etymologiczne podpory, zdają się mi za słabe. Hyperborei, Borei, Boruski, Prussy! Tak więc dobrze możnaby powiedzieć: Anglosasi, Sasi, Chińczycy, Scyty. Na takiejże zasadzie zrobił przez żart Lipsius, Ulyssingen z Vliessingen, a zaś Anglik Barnes, bez żartu z Homera Leukadyjskich skał, Albion. Bałamuctwa poprzedników, uniewinniają następnych pisarzów, mianowicie w dzisiejszym stanie krytyki historycznej. Podług tegoż prawa, wyprowadzał Court de Gebelins, w swoim *Monde primitif*, wyraz Peruka od *πυρρος;* Poinsinet de Sivry (*Origines de premières sociétés des peuples etc.*), znalazł pierwszych ludzi po potopie na Pyreneach, upatrując początek tego nazwania w wyrazie *πυρ*, ogień,

a raj ziemski czyli Paradis, w Hiszpanii nad Tagiem, bardzo blisko Sewilli, ponieważ tam znajduje się uroczysko Paradas.” Od rzeki Ebru, pochodzą Hebrejczycy, a Russini, są *roussis par le feu*. Lecz dość takich marzydeł. Co się tycze Hasse, odsyłam do jego xiążki mało znajomej, a mniej jeszcze rozważanej, jak mi się zdaje, która szczególny przykład wystawia, jak klecącemu wiadomości ze słów rozbioru, wszystko jest możném (1).”

„Dawniejsi greccy pisarze, jak naprzykład Agathemerus (2), mieli ziemię za okrągłą, w której środku Grecyą mieścili. Im zaś dalej rozpatrywali się z czasem, tém bardziej czynili ziemię jajowatej figury, zawsze jednak dłuższą jak szerszą. Ostatek takiego figury ziemi wyobrażenia, zachował się w naszej dzisiejszej jeografii, pod nazwaniami: Długość i Szerokość. Europa i Afrika wzięte razem, Europą nazywano; znaczenie północy przywiązywano do krajów wcale niepółnocnych.”

„Do przeszkod, przez podróże objaśnienia takich wyobrażeń, przylicza Szlecer bardzo słusznie trudności, napotykające się nawet w oświeconych

(1) *Alphana vient d'equus, sans doute.*
Mais vous avouerez aussi,
Que pour venir de là jusque ici,
Elle a baucoup perdu sur la route.

(2) Najpodobniej do prawdy, pisarz ten, epitomator Ptolemeusza, żył na początku III wieku ery chrześciańskiej.

krajach dla podróżników, w dostaniu pewnych wiadomości."

„Powieści, opowiadania, częstokroć zbliżają się do bajek. Trzeba samemu podróżować, zbierać opowiadania, po różnych kątach, aby się przekonać, jak wiele z nich wyrzucić należy, chcąc je zapisać w pugilaresie historyczno-krytycznym."

„Z tego można wziąć miarę, jak mało od starożytnych można oczekiwać wiadomości o północnych krajach, gdyż wszystkie ich znajomości o tém były powieściami. Grecy, szczególnie Massylczycy, przedłużali badania Fenicyan, lecz pisali poezye, jak naprzykład o podróży Argonautów; Rzymianie, jako zdobywcy, więcej postąpili, przecież dalej, jak do ujścia Elby i Orkadów, nie zostało pisanych wiadomości jeograficznych (1)."

„O Pyteaszu mniemają, że dwie podróże odbył, jednę do Britanii, drugą na północo-wschód, gdzie odkrył wyspę Baltia. Voss go dalej nie puszcza, jak do ujścia Renu, najdalej do ujścia Elby. Dorozumiewają się, że Strabo, stronny jego wykładacz, nie mało mu obcego przypisał. Częstokroć było z nim, jak z Wenecyaninem Marco Polo, którego uwiadomienia o Chinach, długo wyśmiewano; przecież poźniejszy podróżnik Barrow,

(1) Uważyć potrzeba, że zazdrość handlarska i polityka rządów, pokrywała tajemnicami wiele odkryć. O czém w texcie mówiliśmy.

towarzyszący angielskiemu posłowi Makartney, jego opowiadania przekłada, nad Jezuitów sławione opisy. Pytheas nazywa Guttonów ludem germańskim, gdy tymczasem Tacyt upewnia, że to nazwanie za świeżych dopiéro czasów weszło w użycie. Żeby więc wyratować Pyteasza, trzeba mniemać, że to narzeczenie Pliniusz nadsztukował (1). Zarzucają, że 6,000 stadyj chcąc wyliczyć, należy całą długość morza zająć. Aestuarium, znaczy w przekładzie łacińskim Pyteasza, miejsca płaskie, miałkie, które czasami pod wodą bywają, czasami suche, takie opisanie istotnie stosuje się do starożytnej Prussyi. Wyspa, którą Pliniusz według jego Baltia nazywa, powinna stosownie do wszystkich rękopismów i postrzeżeń Harduina Basilia, nazywać się. Według jednych na dzień drogi, według drugich trzy razy tyle, od lądu odległa. Ileż tu niepewności (2)!"

„Austrawią albo Glessarią, Voss zawsze przeciwnik bytności Pyteasza na morzu Baltyckiém,

---

(1) Tacyt wywodzi z łacińskiego od *germanus*, rodzony; takby więc słuszne było mniemanie, o nadstawieniu tego nazwania, o którem sam Pyteasz niemógł słyszeć. Lecz dzisiejsi uczeni wywodzą z narodowego wyrazu starogermańskiego, *Gera*, wojna; *Germann*, wojownik. Taką rzeczą zarzut niesłuszny; dla tego samego, że narody same siebie po swojemu nazywać zwykły, a nie z obcej mowy.

(2) Myśmy w texcie uczynili postrzeżenia usprawiedliwiające te mniemane niepewności jeografów starożytnych.

znajduje w wyspie fryzyjskiej Ameland. Idzie bowiem o dowod, że żołnierze Rzymscy zbierali bursztyn, dla tego zezwalają na to, iżby całe zachodnie wybrzeże Europy, usiane nim było. Broniąc nawet galerόm rzymskim, przez Zund zachodzić na morze Baltyckie, pod karą niewierzenia oczewistej prawdzie."

„Schoening zadaje sobie wszelkiej pracy, aby zaszczyt wydawania bursztynu przy Skandynawii zatrzymać, ponieważ jest wielką półwyspą, aż do morza lodowatego ciągnącą się, naprzeciw lądowi stałemu Scytyi położoną (Prussyi, Inflant) i najbliższa Bełtów, od czego nazwanie Baltia poszło. Można wprawdzie niektóre lądy za dawne wyspy uważać, gdy morze ztamtąd ustąpiło. Jednakże Celsius i Dalin za daleko w rachubie zapędzają się, dowodząc, że od daty narodzenia Chrystusa, morze Baltyckie na 13 sążni zniżyło się, a we cztéry tysiące lat, ani znaku jego nie będzie. Z drugiej strony rzeczy uważając, wiemy, że Eratostenes, Aristoteles, Strabo, Owidyusz, mówią o zmniejszeniu się wody, przytaczając znaki wyraźne. (Przyrównać Pisanskiego, Postrzeżenia o morzu Baltyckiém). Stare karty morskie Wenecyan, daleko większy przestwór temu naznaczają morzu, niżeli jest dzisiejszy, wiele też przykładów postrzeganych na ziemiach przyległych, zdają się jego ubywania dowodzić. Wszelako wyradza się jeszcze wiele wąt-

pliwości, które Pisański sumniennie wylicza. Dowody postanowiwszy obok dowodów, zdaje mi się, że pruskie pobrzeże bursztynowe, istotnie kiedyś z wysp się składało. Jeżeliby Szlecer nie dowiódł, że Mela nic pewnego o morzu Baltyckiém nie wiedział, a to, co prawił o Prussyi, Inflanciech, Rusi, miał ze słyszenia; wyciągnąłbym dowod mojego mniemania z powieści Meli: że ziemie naprzeciw Sarmacyi położone, podlegały zalewowi, tak, że raz mogły się uważać za wyspy, drugi raz za ląd stały. Ponieważ morze Baltyckie przylewów i odlewów niema, mogło więc bydź, że za czasu Meli, był peryod ubywania raptownego wody. Wszelako, niechcę nic na tym niepewnym gruncie budować, w rzeczy, w której od tyla wieków uczeni łamali sobie głowy bezskutecznie."

— W texcie powiedziano u nas, że te zalewy, były wiosennych wód wezbrania. Rzecz niepotrzebująca żadnego łamania głowy, tylko obejrzenia lokalnego. —

„Co się tycze mniemań, na zwodniczém nazwań podobieństwie zasadzonych; i kiedy widzę, że nawet uczeni, jak Szlecer, mimo własnej, często powtarzanej nienawiści ku temu, wpadają w pokusy z nich korzystania; przymusza mię przekonanie do czynienia zarzutów. Tak naprzykład: niepotrafię nigdy sobie wyobrazić, jakim sposo-

bem w wyrazie Montonomon, wioszczyny Medenau szukać potrzeba, i że znowu ta wioszczyna i cała ziemia okoliczna, od wyrazów *Menda niemi*, po staroprusku: Wzgórze jodłowe, wzięło narzeczenie. Albo, żeby góry Ryfejskie dla tego były to samo, co góry Werchoturskie, ponieważ u Ostiaków *reep*, znaczy Góra, albo że pod nazwaniem Wendów, rozumieć należy Indyan u Fenicyan wzmienionych, gdyż ci wszystkie odległe narody Indyami nazywali, i t. d."

„W zbieraniu wiadomości, użyliśmy przed innemi Gesnera i Hartmanna dzieł, a ostatniego dawniejsze i lepsze wydanie. Hartmann zaprzecza zupełnie istnienie bursztynu wschodniego, i rozumie, że zamiast niego, uważano ambrę, albo żywicę kopalną, które bardzo się brać mogą za bursztyn. Lecz kiedy nowe wiadomości z Awy, podróżnika Symesa sprawdzą się (nie sprawdziły się), w ów czas zdanie tamtego upadnie. Trzeba go samego czytać, jak on, powstanie tej żywicy, przezeń do drogich kamieni rzędu policzonej, z wielką sztuką i wysileniem wywodzi, i jak zręcznie wszelkie sprzeczności swoim systemem ogartywa. Podług niego, bursztyn utworzył się w drzewie kopalném, będącém dziś pod ziemią, jako też w przepaściach morskich; nie rzadko bywa we wnętrznościach źwierząt napotykany, ponieważ każde źwierzę łatwo go połyka, naprzykład owce. Tak kruki

i wrony połykają go tyle, że się natrafia pod drzewami, na których siadają, w ich pomiocie. Zaprzecza miękkiego bursztynu bytności, to, co dotąd zań miana była, smoła ziemna (Judenpech). On w bursztynie, oprócz uwięzłych owadów, jeszcze nie jednę inną igraszkę przyrodzenia oglądał: również z napisami bursztyn, mający litery arabskie, hebrajskie i rozmaite rysy, kształty, gałązki, obłoki, rozwaliny."

,,O zawartych kroplach wody rozprawiano, że one przybywały i ubywały ze zmianami xiężyca, lecz nigdy nie wysychały (1). O sztukach zawierających większe źwierzątka, ostrzega, że są fałszywe; gdyż, jako starożytni znali już sztukę fałszywe kamienie drogie, naprzykład ametyst, z niego robić; tak też umiano go płynnym uczynić, i podług upodobania, źwierzątko każde nim oblać. Lecz podrabianie poznaje się przez szew, albo spojenie. O działaniu jego na ciało ludzkie, opowiada przykład: że pewna niewiasta zawsze dostawała gatunku jakiegoś kurczu, skoro tylko paciorki bursztynowe na szyję włożyła. Żywica mrówczana przybliża się do niego najwięcej. Żółty

(1) Mnie mówiono, że w jednej sztuce bursztynu, wielkości małego jaja kurzego, postrzegł obrabiacz zawartej wody bąbel, wielkości grochu, i kiedy chciał zbliżyć obrabianie powierzchni, celem widzialniejszą wodę uczynienia, sztuka rozpękła się z trzaskiem i zamiast wody wyszedł snopek dymu.

i biały, mają odmianę w zapachu. Bardzo już rzadką xiążeczkę, niemniej, jak dzieło Hartmanna, przytaczamy dla ciekawych: *Ja. Wigandi Episcopi Pomesaniensis de Succino, alce et herbis in Prussia nascentibus libri.* Wydane roku 1590 w Jena; które Bajer chciał do swoich *Monumenta Prussica* dołączyć."

„Na zdanie, że bursztyn jest utworem byłego świata, zgadzają się badacze przyrodzenia, Klaproth i Hagen. Ostatni w rozprawie nie wydanej jeszcze, dowiódł chemicznie, że należy do królestwa roślinnego i jest żywicą drzewną. Nie podczas rewolucyi ziemnej, podług wniosku Hassego, powstał bursztyn, lecz wcale spokojnie, w łagodnym klimacie. O tém przekonywają owady, które nie dają się postrzegać w położeniu gwałtownego zachwycenia płynem, lecz przynęcone żywicą wolnie płynącą, zdają się bydź w niej uwięzłe, a niekiedy w akcyi parzenia się. Lecz przez jakieś runienie, dostał się pod ziemię, wcześniej od dzisiejszego świata okresu. Hasse dowodzi, że w Prussyi miał ojczyznę; Hagen, że tam został zarzucony zdala."

„Ja sam u Pana Hagena widziałem owoce palmy bursztynowej do migdałów podobne. On szukał napróżno w całej dziś znanej naturze, podobnego drzewa, z podobnemi owocami. Wprawdzie znakomity botanik Sprengel w Halli, podług wi-

zerunku owocu, udzielił mi zdanie swoje na piśmie, że należy do *Phyllantus Emblica*, lecz ku temu dodaje: „Ja się mogę mylić. Świat dawniejszy zostawił nam rośliny w ziemi i między węglami ziemnemi, do których dopiéro archetypy zaledwie się dostrzedz dają. Bardzo więc bydź może, iż ów pruski owoc, należy do pewnej palmy, jak pod Paryżem i Kolonią owoce rozmaitych palm w ziemi znaleziono."

„Tak się rzecz ma w istocie. Jużby tém samém było rzeczą podziwienia godną, gdyby drzewo gorącego klimatu, *Phyllantus Emblica*, znalazło się w Prussyi; lecz dość jest Gärtnera dzieło, w rodzaju swoim klassyczne (*De fructibus et seminibus plantarum*) przejrzeć, aby nabrać przekonania, że wspomniony owoc, na żadnej Emblica nie wyrosł. Do tego jeszcze dodać należy, że to ostatnie drzewo zaledwie dorasta wysokości 40 stop, pruska zaś palma dwa razy tyle długi pień miała. Tylko *Hevea Gujanensis*, podług opisów naturalistów, takoż bardzo wysoko rośnie; ma koronę szczupłą, żadnych gałęzi przy pniu, drzewo lekkie, rzadkie, giętkie, liście podobne do *Manioc*, owoc trojgraniasty, zawiera trzy nasienne jądra, migdały jadalne, z których się wydobywa olej, zamiast masła używany. Jego żywica aromatyczna, służy do robienia świéc i pochodni. Tuby więc

było bliskie pokrewieństwo do znalezienia, lecz tylko pokrewieństwo."

„Mnie się zdaje rzeczą podobną do prawdy, że niegdyś palma bursztynowa rosła na północy. Już Buffon uważa ziemię za ciało niegdyś roztopione, które następnie stygnąć od biegunów poczynało. Dla tego wszystko początek wzięło na północy, ponieważ pod równikiem, jeszcze z przyczyny gorąca ziemi, nic rość nie mogło. To się także zgadza z wybornego badacza Pana Humbolta objaśnieniami, który roślinność podtropikową, przypisuje dawnej północy, mającej wysoki stopień ciepła, raptownie wywiązanego, kiedy stała część lądu oddzieliła się od płynnej, co się najbardziej działo na północy, i ciepło tropikowe sprawiło, które rośliny i zwierzęta wydało. Prawda, że to dłużej nie trwało, aż nim się nagromadzony cieplik mało pomału z dalszemi pasami powietrza nie zrównoważył."

„Poprzestańmy na domysłach, gdzie starzejące się stworzenie, nam tylko ułamki swoich igraszek daje postrzegać."



DODADEK II.

(Z tegoż Autora. Ibid. str. 302—308.)

Ważném jest zapytanie: azali Krewiczy, lud, który pomagał do założenia państwa rossyjskiego, podlegli Krewe-Krewejtu byli? Müller w swoich (originibus russicis. p. 19), już się o tém domyślał i zapewne trafił na prawdę. Opowiemy tu niektóre szczegóły, zostawując uwadze czytelnika, bez żadnego prawodawczego narzucenia; ponieważ Szlecer za rzecz śmieszną osądził, iżby Krewiczy wspominając, myśleć można było o pruskim arcykapłanie.

Pięć małych ludów, połączonych przez potrzebę i niebespieczeństwo, założyły państwo ruskie, wybierając naczelnego wodza z szóstego ludu. Kroniki ruskie, wspominają przy wielu okolicznościach, Czudów, Sławian, Merów, Weś i Krywiczów. — Pomijamy, co autor dowodzić usiłuje, że *weś*, znaczyło nie lud osobny, ale wszystkich, ponieważ dziś już wykazano przeciwnie. Lecz postrzeżenia jego o Krewiczach zasługują na wspomnienie. —

Kto byli ci Krewiczy? i gdzie oni mieszkali? Sam Szlecer niedowierza sobie, iżby mógł z Nestora wyprowadzić, do jakiego oni narodu należą? Na stronicy 105, xięgi trzeciej, przylicza ich do Sławian. „Albo, dodaje jeszcze, byli oni Łotwakami, którzy i teraz przez Rusinów Kreewi bywają nazywani (Obaczyć Stendera, Lettische Gramm.), albo Litwini? Z ich położenia kraju możnaby tak mniemać.” Jeżeli jego mniemanie jest słuszne, jak wierzę temu, przeto byli oni jednowiercy z Krewe, a w takim razie, przyzwoiciej jest wywodzić nazwanie ich od arcykapłana spólnego, niżeli z Tatyszczewem, od jakiegoś słowa Sarmackiego Kriwe, źrzódło? Gdyż słusznie zapytuje Szlecer, co to jest po Sarmacku? Etymologiczne wywody, tak gorzko nienawidzę, jak tylko ktokolwiek nienawidzieć może; wszelako, zdaje mi się bydź naturalném, nazwanie Krewiczów od Krewe.

Podług tego, objaśnia się bez naciągania, że Oleg z Krewiczami, nie zaś na Krewiczach, Smoleńsk zdobył, gdyż pomiędzy wielu gałęziami tego ludu, mogła się łatwo jedna znaleśdź, która, tak samo, jak połocka, Rusinóm była przychylniejszą i przyłączyła się do Olega.

Do tego dodać należy życia ich obraz, jakkolwiek niezupełny, przez Nestora dochowany. Oni palili ciała zmarłych i popioły zbierali do popiel-

30*

nic; mieli gonitwy przy pogrzebach. To wszystko zachowywali Prussy. Nie mówili po słowiańsku, ponieważ Nestor nie wlicza ich między ludy sławiańskie; lecz język ich był bardziej ze sławiańskim spowinowacony: Szlecer nazywa oba języki krewnemi w drugim stopniu. Przymierze z cesarzem greckim oprzysięgli Rusini przez boga swego Peruna; był on więc ten sam, co Pruski Perkunas. Same podobieństwa, które już Bakmejstrowi się nawinęły. Jakoż i Pretorius uważa Prussów i Russów początkowie za jeden lud, i wywodzi nazwanie Warragów, od czystopruskiego wyrazu *Warejs* (1), który jeszcze za jego czasu znaczył męża, przez przymus wybierającego podatki, albo haracze. Jakże to pięknie zgadza się z powieścią Nestora, że w roku 859, Warragi, daninę z futer, między innemi, włożyli na Krewiczów.

Wszystkie te powody, widzą mi się bydź dostatecznemi do mniemania, że nie jedne pokolenia dawnych Prussów, mają prawo do zaszczytu przyłożenia się do założenia świetnego państwa rossyjskiego. Nawet mogły owe pokolenia, za zezwoleniem Krewe, oddzielić się, który dla tego zostawał ich duchownym naczelnikiem i na-

(1) Wareys, od litewskiego słowa Warikt, ganiać, pędzać, wcale się nie klei z *Warrejas*.

wet może mniemał przez nich, całe nowe mocarstwo posieśdź. Gdy Oleg do wyprawy swojej na południe, między innemi wszystkich Krewiczów wezwał, musiał się więc w tej mierze do samego Krewe udawać; gdyż dopóki ten ze swojego stosu drewnego nie ogłosił zezwolenia bogów, dopóty zapewne żaden Prussak nie wziął się za swoję maczugę. Lecz, kiedy grzmotu odgłosy szczęście przepowiedziały, w ów czas rzadkoby Oleg znalazł czynniejszą pomoc między jakim innym narodem, jak między Prussami, którzy z jednej tylko wsi 500 zbrojnych wojowników wysyłali, albo z jednej prowincyi swojej 40,000 rycerstwa zebrać mogli.

Ja wprawdzie przewiduję, że te wnioski za przesadzone uważanemi będą, lecz zdaje mi się, że krwawe doświadczenie niemieckich rycerzy, należycie o nich przekonało; gdyż kiedy narod uzbrojony tylko w maczugi, był w stanie przez 53 lata, często zwyciężając, walczyć z mnogiemi wojskami krzyżowników, którzy ze wszystkich stron Europy corocznie nanowo napływali, i z bronią lepszą, z ufnością w Bogu, z zawziętością fanatyków walczyli, stać przeciw hydrze, której głowy odcięte znowu odrastały, gdy tym czasem napadnięci nie byli w stanie w żaden sposob strat swoich nadgradzać, jak tylko przez własną młodzież powoli

wzrastającą; przeto lud taki zapewne musiał bydź bardzo liczny.

To zaś samo twierdzenie z rzeczy wyprowadzone, zaręcza więcej nad inne dowody prawdę zachowaną w wiadomościach biskupa Chrystyana. Niezmierna ludność kraju niewielkiej objętości, każe się domyślać o państwie dobrze urządzoném.

Szlecer ogłosił mniemanie (Nestor Dritter Band. s. 84), że mieszkańcy Otaity, Peru, Mexiku, po części dla tego na niższym szczeblu ludności stały, ponieważ nie znały na koniach polowania. „Jakże dumnie, woła on, występują Prussy, pomiędzy ludami dalekiej północy! którzy już przed 1000 laty pokonywali swoich najezdnikow kawaleryą.”

Wątpię żeby polowanie na koniach nauczyło ich tej sztuki, gdyż mieszkając pomiędzy lasami i bagnami, trudnoby używanie koni do polowania przystosować (1); lecz według mego zdania musieli Prussy wcześniej stanąć na wyższym szczeblu ukształcenia, ponieważ Krewiczami byli; ponieważ nie mało wiekow już tak rozmaicie, nawet na południu z Olegiem do wojny nawykli, i ponieważ ręka doświadczona była u steru ich rządu.

Zaiste takiego pochodzenia nie mieliby Rusini przyczyny wstydzić się. Od lat mnóstwa wędruje

---

(1) Owszem, podróż Wulfstona to potwierdza.

oświecenie po świecie pod rozmaitemi postaciami, nawiedza każdą część jego, nigdzie długo nie bawi, wszędzie zostawuje błogie ślady swoje, lecz które mało po mału znowu znikają, tak jak las wyrąbany przez rolnika, zasiewany czas niejaki zbożem, po wielu leciech znowu lasem się staje, nie zostawując wreście ani śladu, że pod tym wilgotnym cieniem, w tych nieprzebytych krzakach, wyrastała niegdyś żywność dla człowieka. Tak zapewne nie ma piędzi ziemi na świecie, gdzieby teraz, albo niegdyś, albo następnie, wyższe ukształcenie nie kwitło, nie miało kwitnąć, albo nie zakwitnie. Nie ma narodu, któryby w krótkim przeciągu czasu swego kwitnienia, nie spozierał z pychą na dzikie pustynie, które dopiero rozumie, że odkrył, a z których może przed niepoliczonemi czasami pierwszy zarod jego własnej potęgi wyniknął. Europejczycy przed 300 laty Amerykę odkryli, przez osady ją zaludnili i zepsuli. Któż wie, jeżeli przed wielu tysiącami lat Amerykanie Europy nie odkryli, i z takąż samą dumną litością na nasze wybrzeża nie spozierali, z jaką Hiszpani na ich.

Każdy kraj na ziemi, najmniejsze miejsce w każdym kraju, a następnie i to, na którém kościoł ś. Piotra i Muzeum Napoleona jaśnieją, były podobno kiedyś, w sposobie wyobrażenia narodow,

u których w ówczas oświata kwitnęła, pustynią bajeczną środkowej Afryki.

Że niegdyś Prussya była widownią raju ziemskiego, trudnoby przyszło dowieśdź; lecz że daleko wcześniej, niżeli powszechnie mniemano, do wyższego stopnia przyszła potęgi, dowodzą jeszcze te trochę wyrazow historyi, które pomiędzy nami, dziećmi dnia dzisiejszego, ze starowiecznych dziejów dawnych narodow jeszcze pozostały.

DODATEK III.

O zaginionej krainie Witlandyi.

Wyjątek z Voigta Gesch. Preuss. B. I, s. 677.

Że Frisz Haff (1) swój przestwor, szczególnie ku wschodowi znacznie rozszerzył, i że tam gdzie dziś między dawnym krzyżackim grodem Balgą, i miastem Piławą wszystko pokryte jest wodą Haffu, w poprzednich czasiech stały i zamieszkany ląd się znajdował, nie jest pod żadnym względem no-

(1) Ta zatoka morska nazywała się w starych wiekach *Hilibo*.

wém twierdzeniem. Jeszcze bowiem kronikarz Łukasz Dawid (B. II, s. 102) miał wiadomość, że „za czasow (Landmistrza Hermanna Balk) woda Haffu nie płynęła tak blisko wzgórza pod Balgą, jak dzisiaj, lecz poniżej tej wyniosłości, bardzo piękne błonie ciągnęły się aż do brzegu wody, gdzie piękne i ludne wsi były.” Nawet za czasu jego samego, czyli w środku szesnastego wieku, Haff pod Balgą wcale nie był głęboki. Statki nie mogły bez wielkiego niebezpieczeństwa zwiedzać tę część zatoki, ponieważ skały i kamienie, które woda od lądu stałego oddzieliła były wielką przeszkodą. Nawet wówczas obawiano się, że wody Haffu jeszcze więcej tam lądu zniszczą (Ibid. B. II, s. 108). Jeszcze się wyraźniej w tej mierze tłómaczy Henneberger (Erklär. der Landhaf. s. 43): „Powiadają, że przerwa była pod Lochstett, a zaś od Kamstigul do Balgi ciągły prawie był ląd, małym tylko przesmykiem przerwany, tak wąskim, że gdyby w srzedzinie jego położyć głowę baranią, toby można suchą nogą przejśdź było. Teraz zaś ciągła jest woda około piąciu ćwierci mili szeroka.” Te postrzeżenia i pozniejsi uczeni powtarzali. Pisański w swoich postrzeżeniach nad morzem Baltyckiém (str. 45), wspomina o tém dodając, że morze takoż na zachodniém i północném wybrzeżu Samlandyi coraz dalej brzegi podmywa, że mieszkańcy tameczni upe-

wniają, iż słyszeli od rodzicow swoich, że dawniejsze dalekie przestrzenie, które po części lasami pokryte były, oderwane zostały przez wały morskie, przez co się utworzyły zatoki i wklęsłości. Fale wyrzucają czasem przegniłe drzewa i gałęzie na brzeg, które i na dnie morskiém dają się postrzegać. Poczém przywodzi Pisański postrzeżenie, że miejsca, które podług wiadomości wiary godnych, dość odlegle leżały od brzegu morskiego, następnie stopniowo się do niego zbliżyły. Za przykład przytacza kościołek ś. Wojciecha, który podług jego zbudowanym był przez Jana I Biskupa Samlandskiego około końca XIII wieku, podówczas leżał o milę odległości od brzegu. Zsyła się on w tej mierze na twierdzenie byłego Professora Rappolta (*Meditatio epistolaris de origine succini in littore sambiensi p. 6*), gdzie powiedziano: *Exstant documenta, quae templum D. Adalberto olim dicatum, cujus adhuc rudera in littore supersunt, hodiernum peregrinantibus religiosis frequentata, ad miliaris distantiam a mari fuisse remotum, loquuntur.* We środku zaś XVII wieku, morze tam już tak daleko zaszło, że rozwaliny kościołka tylko dobrą ćwierć mili od niego były odległe, a dziś ta odległość ledwie kilkaset krokow stanowi. To ubywanie lądu w tamtej stronie, utwierdza także xięga inwentarzowa Lochsztecka z roku 1667. (Pisański l. c. p. 47),

gdzie się znajduje: „że corocznie, owszem codziennie, morze ze swojemi brzegami coraz się dalej posuwa, grunta, łąki, zarośle, piaskiem się okrywają.”

Co się tu powiedziało o właściwém wybrzeżu, stosuje się także do Neringu. Już Schott (Prussia Christiana p. 64) wspomina: *addimus, quod ante septem secula Neringiam latiorem fuisse, hodiernae probant arenarum congestiones. In illa enim insula quotidie aliquid districtui frugifero sensim decrescere, incolae experiuntur:* Pisański zaś postrzega (l. c. p. 46), że na Neringu wzgórza piaszczyste nie zniżają się, lecz owszem się podwyższają, ponieważ wiatry coraz więcej piasku nanoszą, tak, że już w innych miejscach do sześciu prętow dochodzą wysokości prostopadłej, a sam Nering od czasu do czasu się zwęża, ponieważ morze kawałkami odmywa brzegi.

Takie były w ogólności dowody o istnieniu części Samlandyi, której dopiero niema. One się zasadzały, jak widzieliśmy, częścią na dochowanych powieściach poprzedników, częścią na postrzeżeniach miejscowych, które razem wzięte nadawały twierdzeniu naywyższy stopień prawdopodobieństwa. Lecz nie probowano jeszcze z najdawniejszych pism urzędowych, wyprowadzić dowod, celem nadania mu niezaprzeczonej pewności. Dopełnioném to było po części, w Rozprawie

P. Voigta o Samlandskich Withingach starodawnych, znajdującej się w jego (Geschichte der Eidechsen Gesellschaft in Preussen s. 206—208); wszelako tam nie pozwalało miejsce obszernego wykładu i tylko jeden dokument stanowił zasadę głównego udowodnienia, zawierający opis rozmiaru wykonanego na ziemi zaginionej. Tu się badania gruntowniej wyłożą.

Dotąd znajoma najdawniejsza tranzakcya przypominająca dawniejsze istnienie zaginionej części Samlandyi, jest z roku 1246, u Kotzebue (B. I, s. 418—420). Tam się zawiera oznaczenie części kraju, które otrzymali Lubeczanie w nadgrodę za pomoce udzielone zakonowi krzyżackiemu do podbicia Samlandczyków, a mianowicie w Samlandyi, Witlandyi i części Warmii. W tranzakcyi tej objaśnia się szczegół, rzecz całą wykrywający. Mowa tam jest: *de libera civitate ipsis civibus edificanda, et de quibusdam terris scilicet tercia parte Sambie et Witlandie et quadam parte Warmie et quibusdam aliis, que predicti cives* (*i. e. Lubecenses*) *ex privilegio sibi collato a fratre H. de Wida tunc Magistro Prussie sibi* (nie *eis*) *deberi dicebant.* Tu przed innemi, Witlandya wymienia się osobno obok Samlandyi. Ta różnica jest główną rzeczą, a my ją znajdujemy już w roku 1224, w Bulli papieskiej Honoriusza III, gdzie obok *Samblandia*, *Witlandia*

w szczególności jeszcze jest pomieniona, (*Gruber Orig. Livon. p. 265*), lecz tam zamiast *Wirlandia* czytać trzeba *Witlandia*, jak to już postrzegł Thunman (Untersuchungen ettr. 5, 53). Tak właśnie rozróżnia obie krainy takoż mnich Alberich, gdzie on w kronice swojej (Leibnitz: Access. Histor. p. 527 i Gruber: l. c. p. 171) pod rokiem 1228 powiada: *Erant autem hoc anno in iis partibus quinque tantummodo provinciae paganorum acquirendae, ista videlicet, de qua agitur Prucia, Curlandia, Lethonia, Witlandia et Sambria.* To już nas upoważnia do wierzenia, że oprócz Samlandyi, była jeszcze kraina pod imieniem Witlandyi znajoma, resztki dawniejszej Witlandyi, która się aż do wschodniego brzegu Wisły rozpościerała.

Drugi ważny punkt, do którego tranzakcya powod daje: ściąga się do pytania: gdzie należy szukać tej krainy Witlandyi? Podług porządku nazwań w tém właśnie miejscu tranzakcyi powinna leżeć pośrodku między Samlandyą i Warmią, ponieważ Lubeczanie powinni krainę *de tertia parte Sambiae et Witlandiae et quidem parte Warmiae* jako wynadgrodzenie otrzymać; to nawet położenie Witlandyi wspierają inne dowody. Naprzód z samego gatunku rzeczy widać, że Lubeczanóm na tém najwięcej zależało, iżby otrzymać kawał kraju w jednym obrębie będący, gdzieby założyć mogli swoje handlowe osady i miasto; sto-

sownie do tego ich zamiaru, wnosić należy o nieprzerwaném połączeniu prowincyi Samlandyi, Witlandyi i Warmii. Lecz się to bliżej wyjaśnia przez sposob, jakim był spór o to rozwiązany. Podług tranzakcyi Krzyżacy obowiązani byli przy porcie Lipze założyć miasto z pomocą Lubeczan. Badając o miejscu, gdzie to miasto zbudowane bydź miało, czyli gdzie był ten port Lipze, żadnego dzisiaj nazwania nie znajdujemy. Lecz się z innych tranzakcyj dowiadujemy, że Pregel, szczególnie przy swojém wpadnieniu do Haffu, takoż miał nazwanie Lipze; tak właśnie pomieniono w tranzakcyi o podziale Biskupstw u Dusburga (p. 478): *Tertiam quoque limitavimus, sicut claudit recens mare ab occidente ad flumen quod dicitur Pregora sive Lipsa. Acta Boruss.* T. II, p. 613. Przeto Pregel i Lipza był tąż samą i jedną rzeką, która przy swojém tamtowieczném wpadnięciu port formowała, który się takoż Lipza nazywał. Tak więc nowo zakładające się miasto leżeć miało przy ujściu Pregla do Haffu.

Zbliżymy się bardziej do celu, kiedy weźwiemy na świadectwo inne miejsce tranzakcyi. Dla zapewnienia stałej posiadłości nowym osadnikóm tego miasta nadmorskiego, były podług sędziow zdania w tranzakcyi następne warunki wymienione: *Habebunt etiam cives sepedicti medietatem unius tercie partis Sambie, que fratres contingit, quam*

fratribus dividentibus elegerint ipsi cives et in Warmia mansas duo milia et quingentos a Lemptemburc contra Lipzam mensurandos in litore in una parte et in altera contra Natangiam donec in ipsa Warmia contigue ipsorum mansorum numerus impleatur. Żeby to miejsce zrozumieć należycie, zależy wiele na dokładném naznaczeniu położenia Lemptemburgu, nie (zaś *Cemptenbece,* jak Kotzebue wyraził). Lecz trudno jest dójść tego z należytą dokładnością. W jednym dyplomacie Anselma Biskupa Warmińskiego, (u Baczko, B. I, s. 289) bez wymienienia świadkow, *Lemptenburg* znajduje się takoż pomieniony, przy wymienieniu *Rudolfus in Lemptenburg plebanus.* Lindenberg w bliskości Balgi, a przeto jeszcze w dawniejszych granicach Warmii leżący, nie łatwo się da przystosować; łatwiej znajdziemy w uroczysku Lencenberg w okolicach Brandenburga (Dusb. P. III, c. 83), które jedna stara kronika *Lentzinburg,* a Łukasz Dawid (B. IV. s. 36) Lenzenburg nazywają, chociaż ten Lenzenburg nie zupełnie w Warmii, lecz już w Natangii przypada.

Przyjąwszy teraz to jako najbliższe do prawdy, przeto powinniby Lubeczanie naprzód połowę trzeciej części kraju w Samlandyi otrzymać, która Zakonowi przypadać będzie, którą rycerze zakonni podzielić mają na pół, a obywatele z nich jednę część sobie wybiorą. Powtóre mają ciż obywa-

tele otrzymać w Warmii 2,500 morgów ziemi, a ta obszerność ma bydź wymierzoną z jednej strony od Lemptenburga ku Lipzy i wciąż jej brzegu; z drugiej strony ku Natangii, tak daleko aż w bliskości Warmii samej liczba morgow się dopełni. Lecz taki wymiar podług teraźniejszego położenia miejsca nie da się na lądzie wykonać. Kiedy począwszy od Warmii ku Preglowi po ziemi się przemierzy, nie może się znaleść różnica w kierunkach *contra Lipzam in litore in una parte*, oraz *in altera parte contra Natangiam;* dziś bowiem jeden kierunek *contra Natangiam* jest możny, gdyż wszystko co począwszy od Warmii ku Preglowi mierzoném bydź może, należy do Natangii, a zaś ponad brzegiem brakuje ziemi do wymiaru, któraby takoż do Nataugii nie należała. Wywiązuje się przeto z tego: gdy to co od Warmii, albo Lemptemburga począwszy ku Preglowi mierzoném bydź może, należy do Natangii, a ponad brzegiem wciąż nie ma ziemi do mierzenia, któraby w kierunku *contra Natangiam* leżała i od niej się rozróżniała, przeto musiała: 1) Lipza czyli Pregel swoje ujście mieć do Haffu daleko dalej ku zachodowi, niżeli teraz; 2) między tém ujściem Pregla a dzisiejszém wybrzeżem Warmińskiém, musiał się ląd ciągnąć, który nie do Natangii lecz do Warmii przynależał; 3) ten ląd mu-

siał bydź oblany Haffem, gdyż rozmiar ku Preglowi powinien się wykonać *in Littore*.

Jakiż kraj mógł pomiędzy Warmią, Natangią i Samlandyą stanowić ziemną posiadłość Lubeczan? Rozumiemy, że słusznie utrzymywać się godzi, iż wymagany od Lubeczan i wymieniony w tranzakcyi kraj między Samlandyą i Warmią położony, nazwany Witlandya, jest tym samym. Do takowego twierdzenia mamy następne powody. Najprzód, że pod tę porę była istotnie ziemia, przez narzeczenie swoje Witlandya, różniąca się od Samlandyi, Natangii i Warmii. Co sama tranzakcya wyświeca. Gdzieżby zaś indziej takowa ziemia, któraby do wspomnionych trzech prowincyj nie należała, położenie swoje mieć mogła, jeżeli nie pomiędzy temiż prowincyami, tam gdzie dziś przelewają się wody Fryszhaffu? Powtóre Witlandya musiała z Samlandyą graniczyć, a mianowicie wybrzeże południowe dzisiejszej Samlandyi, musiało część tej Witlandyi stanowić; przynajmniej okolica Lochsztecka musiała jej bydź częścią. Te zaś okolice, jako też w szczególności mieścina Lochstet, nazywały się dawniej Witlandsort, to jest: jakby granica Witlandyi. Pod tém narzeczeniem to miasteczko znajdujemy u Dusburga (P. III, c. 107), a zaś okolice w wielu tranzakcyach. Najwyraźniej mówi o tém tranzakcya Henryka Biskupa Samlandskiego, u Dregera (p. 476,

et in act. Boruss. T. III, p. 146), w której. on udział swój w ziemi Witlandsort, odstępuje zakonowi, w zamian za inne wynadgrodzenie, iżby zostawić możność zakonowi, założenia tam warowni, dla bezpieczeństwa wchodzących i wychodzących statków. Dwie części posiadał już zakon dla siebie, a gdy część biskupa za szczupłą była, do założenia tam samemu warowni, na cel wyżej wspomniony, przeto ustąpił część swoję zakonowi. Nim przeto stanęła twierdza Witlandsort, czyli później przezwana Lochsztet, cała tameczna okolica nazywała się Witlandsort, obok tego ziemia *tak* narzeczona, małą bydź nie mogła, ponieważ należała do podziału na trzy części. Gdy zaś wynaleźliśmy miejsce nazwaniem swojém przypominające granicę Witlandyi, przez to samo ziemia ta musiała w bliskości leżeć. W Samlandyi pod tém narzeczeniem nie mogło bydź ziemi, ponieważ mamy należyte o tej prowincyi wiadomości. Należy więc szukać przy dzisiejszém wybrzeżu Samlandyi, a to właśnie tam, gdzie dziś między Lochsztetem i Brandenburgiem Frisz Haff znajduje się. Lecz do samego Witlandsort już około roku 1246, nie zachodził ląd stały, gdyż w tranzakcyi pod tym rokiem, otrzymują Lubeczanie takoż pozwolenie w wodach aż do Witlandsort ryby łowić: *ipsis etiam civibus usque Witlandesort piscari licebit.* Podług tego zarys brzegu nie

dochodził wówczas do warowni zakonnéj Lòchsztet. Lecz w jakim on był kierunku, nie można nic wiedzieć z pism przy tamecznej odmianie znacznej wybrzeży. Zatoka przynajmniej przy Lochsztet musiała wówczas bydź już, choć w części, gdyż tamtędy wpływały i wypływały już statki, o których bezpieczeństwo troszczyć się miał zakon. Lecz co do kształtu i przestrzeni mogła się bardzo odmienić z czasem.

Mocno dowodzącym o bytności Witlandyi między Samlandyą, Natangią i Warmią jest jeszcze tranzakcya Vice-Landmistrza Gerarda Hirzberg z roku 1258, zawierająca wymiar i podział ziem' między posiadłości zakonu i Biskupa w Samlandyi. Do ziem' takowych, które aż po rok wspomniony między obydwóma stronami jeszcze rozdzielone nie były, i które szły pod wymiar, były Nering i posiadłość Witlandsort. Wypadki mogące się wyciągnąć z rzeczonej tranzakcyi stosòwne do naszego przedmiotu, wyraźnie pokazują: że naprzód uroczysko Velowe, zapewne Piława, wówczas się jeszcze liczyło jako należące do Neringu, gdyż przerwa w tym czasie jeszcze pod Witlandsort czyli Lochsztet była; powtóre, że tamtoczasowy Nering w okolicach Piławy, daleko znaczniejszą miał rozległość niżeli dzisiaj, przez co Pisańskiego postrzeżenia tranzakcya wśpiera, że Nering za czasem znacznie się zwęził; potrze-

cie, że i tu ląd stały, który się przyliczał do Samlandyi, przez morze, wody Frisz Haffu i wzruszenie piasków zatonął. Obok tego, poczwarte, z tejże tranzakcyi się wykrywa, że od południowego brzegu Samlandyi, gdzie leżała Witlandsort, do Balgi wściąż ziemia się rozciągała, gdyż poczynając od Balgi ciągnął się wymiar Witlandsort, tamtędy gdzie dziś czysta przestrzeń wody Haffu leży. Postrzegamy popiąte, że w kierunku z Balgi od Balgi do Piławy, naprzeciw walczące siły wody Haffu i Pregla, tu i ówdzie już ląd pozrywały i wyspy potworzyły, i że jedna z nich nie małego obwodu przy ujściu Pregla w kierunku wspomnionym leżała. Takoż inna tranzakcya z tej samej daty, utwierdza postrzeżenia, że Pregel tam jeszcze ciągle wyspy tworzył, oraz koryto swoje rozszerzał i odmieniał, ciągle obrywając swe brzegi. To wszystko przy tém ukazuje nam dowod, że już w tej porze ląd stały tameczny rozmaicie był porozrywany i powoli zbliżał się do swej ostatecznej ruiny. Naostatek poszóste, jesteśmy przez wzmienioną tranzakcyą nauczeni, że w tym kierunku będące wyspy i tameczny ląd stały w roku 1258 jeszcze był zamieszkały i wsiami osadzony. Tranzakcya wymienia je wyraźnie, mianowicie na wspomnionych wyspach leżące: Kaymen, Leythen, Bonowe, Lynthowe, Sunegowe i inne. Dziwną jest rzeczą, że nazwania tych wsi,

natrafiamy na stałym lądzie w prowincyi Natangii i Samlandyi, jak Balga, Kaymen, Lehden, Bonau i inne, nawet możną byłoby rzeczą mniemać, że mieszkańcy tamecznych wsi przy grożącém zatonieniu wysp wynieśli się na ląd stały i tam mieszkania swoje pod temi samemi nazwaniami założyli. Należałoby w ostatku z tej tranzakcyi, domysł wyprowadzić, że w niej na owej wielkiej wyspie wymienione miasto, *Civitas*, nie było inne jak uprojektowane w roku 1246 miasto Lubeczan, które w rzeczy samej w roku 1258 w swoim kwiecie młodocianym istniało istotnie, poźniej jednak z okolicami swemi zniknęło.

Tak daleko wiadomość o bytności ziemi Witlandyi, daje się z tranzakcyi wyprowadzić. Przydajmyż ku temu jeszcze niektóre uwagi, przez zeszłego Professora Wrede, w Królewcu, uczynione:

1) Przestrzeń wodą pokryta, między Kohlholz i Kamstigal, wynosi około 1,900 prętów, a kotlina więcej 9 stop głęboka, w tém miejscu ma średniej szerokości 1,100 prętów. Że to nie był odpływ wody starowieczny i nieodmienny, między Brandeburgiem, Fiszhausen i Peyse, zatém mówi nie tylko najdawniejsza przerwa pod Lochsztet, ale też odpowiednie wzgórze przylądków pod Balgą i Kamstigal. Ich teraźniejszy rozległy przedział, niczém inném nie jest, tylko powol-

nym wpływem działań, częścią kry, częścią uderzenia wałów, częścią burzliwych zatopów. Przy tém ostatniém zdarzeniu woda niekiedy podnosi się 8 do 10 stop, i dolinę Pregla zalewa prawie do Tapiau ciągłém jeziorem. Gdy zaś wiatry ucichną, w ów czas woda spadająca, zamiast zwyczajnej prędkości, 3 do 4 cali, przybiera 3 stopy i staje się sposobną do podrywania brzegów. Wystawmy sobie ten zbiór siły wodnej od wieków działający: łatwo więc pojmiemy, jakie zniszczenia ona w upływie czasu kilkuwiecznym sprawić jest zdolną. Nie licząc w to szczególniejszych fenomenów meteorycznych.

2) W tém dorozumieniu się przeszłości, wziąwszy za przewodnika kartę hydrograficzną i prawidło, podług którego wody cieką po ziemi, postrzeżemy, że koryto Pregla, płynęło przed tém od Littaus-Sandriffe, około 5,500 prętów na południe-zachód, potém się zawracało ku północy, tak, że między mieliznami Pejsejską i Kamstigalską, przechodząc pod Lochsztet czyli Witlandsort, wpadało do morza. Wyniosłości pod Balgą i Kamstigal łączyły się z sobą, tworząc przedział systemu wodnego między dolinami Pregla i Wisły, a tej ostatniej wklęsłość schodziła do morza, albo pod Piławą, albo zachodniej nieco. Z czasem podrywały ten grzbiet z obustron wylewy rzek obu, rozlewały się oba w stojących wód zbiory, a za

ich postępem nastąpiło ich połączenie, o którém Henneberger przypomina (Landtafel str. 43). Takie jest najwłaściwsze i podług prawideł hydrodynamiki uczynione wyobrażenie, jakim sposobem dziś między Kamstigal i Kahlholz, stykające się wód przestwory, w dawnych wiekach mogły powstać. Jeżeli na tej przestrzeni były kiedyś wyspy, albo w jej bliskości porozrywane kępy, te nie mogły inaczej powstać, jak tylko przez stopniowe oberwanie lądu zalewanego wylewami, ponieważ o działaniach wulkanicznych, niema powodu do domysłu.

3) Do tego uważyć należy bardzo wyraźne miałkości Frisz-Haffu, między Dempelkruge, Kaporn i Haberstrom, gdzie największa głębinia 9—10 stóp wynosi. Tu mielizna, jeszcze przez przedłużenie północne mielizny Demplewskiej, zwanej Brandenburgerhaken i przez mieliznę od Kaporn ciągnącą do Littaus-Landriff, tak jest jeszcze zwężoną, że ta cała przestrzeń, prawie 2,000 prętów długa, poniżej teraźniejszego ujścia Pregla, wyobraża jakby z wązkich brzegów rzekę wystąpioną. Sądząc więc podług miejscowego stanu suszy i mokrości czasu, wynika postrzeżenie, że był czas, w którym dzisiaj, po obu stronach tego, przez mieliznę przepływu koryta Pregla, na dwie lub trzy stopy pod wodą pogrążona ziemia, znajdowała się nad wodą. Zazierając więc myślą w głęb-

szą odległość czasów, dla czego nie mamy przypuścić, iżby przestrzeń między Patersort, Peyse i Kaporn, a następnie, dla czegoby przestrzeń między mieliznami Kahlholzką i Kamstigolską, oraz Fiszhauseńską, nie miały bydź powoli rozmytą głębizną, kiedy wszystkie jedne przeciw drugich leżące mielizny, niezaprzeczenie to przypominają?

DODATEK IV.

Jeografija Pruss dawniejszych.

Wyjątek z Voigta. (Gesch. Preuss. B. I, str. 476—510.)

Lubośmy w texcie opisali poszczególe prowincye Prussyi starożytnej, jednakże, poznanie należyte historyi ludu tego, gdy nas prowadzi do poznania historyi całego narodu, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu opisy jeograficzne, statystyczne i historyczne wszystkich prowincyj; jak je zastali Krzyżacy na początku wieku XIII, choćby dla tego, aby obeznać naszych czytelników, ze szczegółowemi wiadomościami, tu zebranemi przez uczonego dziejopisa Pana Voigta, a w następnej kolei opowiadań naszych, aby nie było potrze-

by robić wyboczeń i długich przypisów, objaśniających rzeczy tego rodzaju.

Kulmia.

Ta kraina była bezpośrednio granicząca z Mazowszem, od którego ją Drwęca rzeka graniczna oddzielała. Jej granicę zachodnią, stanowiła rzeka Wisła, która od południa zachodu, z Kujawami, od północy zachodu, od Pomeranii odgraniczała. Na północ rzeka Ossa od prowincyi Pomezanii oddzielała. Przy tém, na granicy tych dwóch prowincyj rozciągała się ogromna puszcza, która w nieoznaczonym kierunku i szerokości wchodziła do ziem przynależących obu prowincyom. Ku wschodowi, w tamtym czasie, Kulmia się ciągnęła tylko do brzegów Drwęcy, gdzie ona od Neumarku i Strasburga do Gułubia płynie. I tu była granica starowieczna, która krainę Kulmii, oddzielała od starożytnej Prussyi, tak, że wyżej Neumarku, rzeka wypływała z Prussyi właściwej, jak świadczą starodawne tranzakcye; w szczegółowym zaś składzie prowincyi, tam przygraniczały ziemie niewielkie, Łobawska i Sassowia. W poźniejszém rozpostrzenieniu granic, obie te ziemie do Kulmii się liczyły, a ich przedziały sięgały do Galindyi. Niewielka ziemia Sassowia, w początkach w położeniu swojém niewiadoma, przytykała od zachodu do Łobawskiej ziemi, na

północy miała granice po jezioro Drwęcę przy Osterodzie, na południu jezioro Roman przy Gilgenburgu, na wschodzie rzekę Drwęcę. Stolicą tej ziemi był zamek Sassepile—Sassów twierdza, zapewne mieszkanie dawne jej królika. Toż samo ziemia Lobawska i w szczególności Kulmia, pełne były miejsc warownych, nabudowanych przez Polaków, dla zabespieczenia się od napadów Prussów. Wiadome po nazwaniu były, Chełmno, zapewne z dawnych czasów główne miasto handlowe, Grudenc—Grudziądz—Kolno, Pin,—Pien, Turno—Toruń, Ruch—Rogowo, Ryzin—Gzyn(?), Osewicho — Orzechowo, Jabłonowo, Willisas — Wielsens, dalej Wabsko, Koprino, Głembokie, Ploch, Postolsko, Betz, Newir, Bobrowsko i t. d. Część większa takich zameczków, leżała w stronie wschodniej Kulmii, właśnie w tych miejscach, którędy Prussy najczęściej zwykli byli na nią napadać; tam znajdujemy pośród pasma jeziór, służących do osłony tej krainie, zameczki: Wanzino—Wondzin, przy wsi parafialnej Lemberg nad jeziorem; Ostrowit, wieś parafialna w kierunku południowym względem Biszofswerder; Płowenz, wieś parafialna niedaleko Ostrowit nad jeziorem; Kovalero—Kowalek, naprzeciw Płowenza z północnej strony jeziora. Zresztą nie łatwo wszystkie miejsca warowne odszukać dzisiaj, które tranzakcya u Dregera (Nro 58. Acta Borus. T. I,

p. 62.) wymienia; raz, że źle są wypisane, drugi raz, że na miejscu innych, żadne odbudowanie, przypominające ich miano, nie zaszło. Między temi twierdzami, niektóre są bardzo starożytne, zapewne do czasów Gotów się odnoszą i do wieków spółczesnych pierwszym ukształceniom porządków towarzyskich w tej krainie. Szczególnie Chełmno, starożytne Ulm, bardzo dawno istniało. Za przyjściem Krzyżaków, już wszystkie te twierdze i grody w całej Kulmii i Łobowii zupełnie zniszczone były, większa część opustoszonego kraju, w ciągłych o jego zdobycie walkach Mazowszan z Prussami, przynależała do Biskupa Chełmińskiego; druga do Xiążęcia Mazowieckiego, chociaż ona zaledwie jaką wartość dla niego stanowiła.

Pomeżania.

Na północ leżała druga prowincya Pomeżania, za rzeką Ossą i puszczą nad nią ciągnącą się. Od tej puszczy wyprowadza Ostermeyer (Preuss. Tempe J. 1780, str. 641), nazwanie tej prowincyi, od *medis, medzio* las, jakoby lud po-nad lasem mieszkający. Lecz ten wywod wyszedł z użycia, jako zbytecznie naciągany. Od północy odgranicza Haff, od zachodu Wisła. Na wschodzie granica sięgała aż do rzeki Elbingi, jeziora Drausen, potém w prostym kierunku po nad rzeką Sirgu-

re czyli Sorge, aż do Ossy, tak, że włości Christburg i Risenburg, jeszcze wewnątrz tej prowincyi leżały. W takim składzie, prowincya ta zamykała w sobie, chociaż mniejszy obręb ziemi od Kulmii, przecież dość obszerności mający. Lecz wielka część Pomeżanii, szczególnie na północy, przy nizinach, w bliskości Wisły i Nogatu, z przyczyny jeziór, bagien i zatopów, gdy rzeki nieuskromione w wylewach swoich były, całkowicie niemieszkalną zostawała, albo w części mniej zaludnioną była, w stosunku do innych prowincyj.

Tu postrzegamy szczegół, który w dalszych prowincyach powtarza się, i któryby wiele światła rzucił na dzieje całego narodu, gdyby źródła nie były tak zmęcone. To jest, że każda prowincya dzieliła się na mniejsze podziały kraju, pojedyńcze włości, teritorie, jak je Dusburg zwykł nazywać, raz mniejszego, drugi raz większego objęcia, najzwyklej od miejsc głównych albo zamków swoich władaczów nazywane. Nie ma prawie wątpliwości, że te małe podziały kraju, były posiadłościami przedniejszych właścicielów krajowych, tak nazwanej Szlachty, mieszkającej w twierdzach czyli zameczkach. Od najdawniejszych czasów bowiem, w tym narodzie istniała pewna kasta, czyli stan mający pierwszeństwo nad innemi, z którego wodzowie i rozkazodawcy wybierali się. W jakiżby inny sposob szlachta mogła się wyosobić,

w narodzie nieznającym innych dostatków, jak tylko z rolnictwa nabytych, jeżeli nie przez obszerne posiadłości ziemne? Przeto szlachtą krajową byli bogaci dóbr ziemskich posiadacze, panowie rozległych włości, właściciele pojedyńczych okręgow. Oni zamieszkując swoje zameczki, dawali rozkazy uboższym klassom pod ich protekcyą osiadłym i mieli poddanych z niewolniczą uległością, sami zaś podlegali królikóm, *Rejkis*, *Kunigas* zwanym, rządzącym prowincyami.

Tacy szlachetnego rodu pankowie, mieszkali w Pomeżanii, Dusburg z ich liczby wymienia Pipina, Macce i Jonesa (P. III, cc. 7, 140, 143). Jakoż ta prowincya rozdzielała się na podobne okręgi, czyli włości. Z tych wymienione są w dziejach obwod Alyem, gdzie następnie, wspaniały dom zakonu Mienburg założono; obwod Resien, albo Reysen, zamieszkany przez lud szczególnej waleczności, może potomków dzielnych Widiwariów, pamiętnych jeszcze ducha wojowniczego ojców swoich; w tej ziemi leży Riesenburg, w niej było mnóstwo jezior, których teraz i śladu nie ma. Dalsze okręgi są: Prezla, Passaluk, Posolna, Lyngnar, Loypicz, Komor, oraz inne. Były też zameczki w tej prowincyi, poczęści dla ochrony pod napady nieprzyjaciół, poczęści dla pobytu panków pobudowane. Zamek Belichow, pomieszkanie szlachetnego Jonesa, leżał niedaleko Ossy, w okolicach

Bindings-Berge, dziś Białochowo, na brzegu:
nocnym Ossy, w bliskości wsi Mokrau. Twie
na górze Grewoże, gdzie teraz ruiny zamku Ch
burskiego, zasłaniała ona w bliskości położon
święty i świątynię, dziś przypomina uroczysko H
ligenwalde to miejsce na południe względem Ch
burga. Wnoszą nawet, że Krewe miejsce
w twierdzy Grewoże przemieszkiwał.

Inne warownie były przy Stumie, Postolin,
w obwodzie Resien, nad jeziorem Drausen, w ok
licach dzisiejszej wsi Willenberga, także nad W
słą. Z tego położenia warowni wnosić już można
że wschodnia i północna część Pomeżanii, dobrze
zaludnioną była, gdy tym czasem na północ le
żące obszerne ziemie koło Marienburga aż do E
bląga, oraz między Nogatem i Wisłą, bardzo mało
zaludnione, albo wcale ogołocone z mieszkańców
stale osiedlonych były. Toż samo dowodzą na
zwania miejsc, które na południu i wschodzie po
większej części są staropruskie, a w stronie pół
nocnej prawie wszystkie niemieckiego pochodze
nia. Na zachodzie gdzie Wisła stanowiła granicę
tej prowincyi, do niej należały rozmaite kępy,
czyli wyspy, które później impet wód poznosił.
Taką była wyspa Kwidzin (Quidino). Takoż wy
spy Zantir, Bern i inne, które dotąd istną. W tam
tych wiekach nie zbywało Pomeżanii na wielkich
lasach; oprócz wspomnionej wyżej puszczy pogra-

nicznej, znakomita była puszcza Loweten, druga między Stenn i Marienburgiem, takoż lasy wielkie były nad jeziorem Drausen.

Pojessania.

Trzecia prowincya Pojessania graniczyła na zachód z Pomezanią, od której się oddzielała rzeką Elbingą i Jeziorem Drausen. Na północ oblana była Frisz Haffem, na wschód rzeką Passargą, na południe rzeką Wesseke, a przynajmniej nie dalej za tę rzekę sięgała, jak może do wzgórzy Holland, które zajmowała. Z tego ograniczenia już widać, że ona do najmniejszych prowincyj należała. Ku Haffowi nie tak licznie osiedlona, ponieważ tam lasy wielkie znaleziono. Mieszkańcy jej byli ludem krzepkim i walecznym, szczególnie na południowych wyniosłościach, czyli wzgórzach, która część prowincyi otrzymała nazwanie Hokerland, inni za powodem Waisseliusza piszą Hoggerland, od mytycznego xiążęcia tamecznego Hoggo, ojca xiężniczki Pogesanii. Najgodniejsze uwagi w tej prowincyi jest miasto handlowe Druzo, nad jeziorem Drausen, które zapewne leżało w tém miejscu, gdzie poźniej Elbląg założono. Lecz rzeczy tyczące się tego miasta, dotyla są zaciemnione w bezhistorycznej przeszłości, że nawet nie wiemy, azali do założenia Elbląga dotrwały jakie ślady tego starożytnego miasta. Gdyby nie pozo-

stała nam podróż północnego żeglarza Wulfstana, możebyśmy wcale nic o tém mieście niewiedzieli. O bogactwach w odległych wiekach ludzi na tych miejscach mieszkających, zawsze handlem słynnych, odkryto w naszych czasach nieomylne dowody; przy odkopywaniach, nie daleko Elbląga, znajdziono sztucznie bardzo wyrabiane ozdoby ze złota, srebra i innych metallów pozłacane, paciórki z gliny, z wosku, z pozłotą i pomalowaniem do mozaiki podobnemi, które stanowią najciekawszą część starożytnych zabytków, w gabinecie przy archiwum królewieckiém zachowujących się, a jakich gdzieindziej nie łatwo odkryć się zdarzało. Pamiątki z wiekow kiedy Kartagińcy i potém inni żeglarze morza środziemnego zawijali tu po bursztyn, który na błyskotki swoich robot wymieniali. Jezioro Drausen, czyli Druzo, od wyrazu Druskas sól, nazywało się, że miało niegdyś wodę słoną, łącząc się większemi przepływami z morzem. Dawniej było nierównie większego obwodu i wielką część tej prowincyi zajmowało: na północ się ciągnęło daleko dalej, aż do teraźniejszego Elbląga, dziś o milę odeń odległego. W stronie południowej, ku Chrystburgowi, także dalej się ciągnęło. Był nawet czas kiedy dosięgało wsi Baumgart, sam Chrystburg jeszcze w roku 1290 blisko bardzo leżał jeziora, dziś pięć mil odległy. Wszerz także się dalej nierównie rozciągało, gdyż w stro-

nie zachodniej, rozpościerało się aż do wsi Thiergarten, a zaś na wschodzie wzgórza Hollandu leżały blisko jego brzegow; o czém świadczą pismienne dowody i obejrzenia miejscowe.

Takož i ta prowincya dzieliła się na małe okręgi, które podobnież, jak w Pomežanii były posiadłościami szlachty. Jeden takowy okręg znajdujemy pod nazwaniem Lanzanien, na północ wschod Elbląga, którego dotąd we wsi Lenzen dochowała się pamięć. Drugi, była majętność Kodienen; mogły więc rozmaite wyniosłości, uprawiane starownie od wieków, mieć osóbnych swoich posiadaczy. Również tej prowincyi nieschodziło na pankach udzielnemi posiadłościami władających. O nich już mówił podróżnik Wolfstan, ich pokolenie dotąd pozostało. W starożytnej warowni Kiedienen, gdzie potém był klasztor mnichów, druga warownia między Tolkmit i Frauenburgiem na górze Tolko. W części południowej na wyniosłém miejscu była twierdza Weklitz, jedna z najznakomitszych w Pojessanii. Również w innych stronach, musiały bydź miejsca warowne, dla ochrony kraju i władztwa możniejszych wsparcia; lecz ślady ich zupełnie zaginęły; ani wiemy nawet gdzie mytyczna xiężniczka Pojessana, wydawała swoje przepowiednie i wyroki.

Warmia.

Czwarta prowincya jest Warmia, tak od wieków nazwana, na zachod graniczyła z Pojessanią, od której oddzielała się Passargą albo Sargą rzeką (1). Na północy miała Frisz-Haff; na wschód przypierała do Natangii i Bartnii, a na południe ciągnęła się aż do Galindyi. Co się tycze oznaczenia wschodnich i południowych granic źródła nie są zgodne między sobą, ani nawet można z pewnością co powiedzieć, gdyż poźniejsze granice widocznie się różniły od dawniejszych. Ku północy wschodowi granica Warmii dotyla się rozciągała, że obręb Balgii, czyli Honedy zajmowała i nieco dalej w tymże kierunku. Tam ją niektóre małe rzeki od Natangii oddzielać miały, zapewne mimo Schoelen, Fedderau i Pommern do Haffu płynące. Ztąd linia graniczna między Warmią i Natangią przechodziła między miastami Kreuzburg i Zinten, aż do rzeki Alle. Tu się kończyła stara granica Warmii, a za tą rzeką zaczynała się wraz Bartnia. Jeszcze nie pewniejsze są granice południowe Warmii od Galindyi. Zdaje się, że jeden punkt granicy tej był przy Mohrungen, gdzie i dziś wieś Gallindy leży. W takiém ograniczeniu przestrzeń kraju do Warmii należącego była znaczna i zawierała daleko więcej zie-

(1) Od Sargas, stróż, wartownik.

mi uprawnej i zamieszkanej dobrze, niżeli wyżej wspomnione prowincye. Że i ona dzieliła się na włości rozległe, dla tego wątpić nie trzeba, ponieważ i tu mieszkały szlacheckie familie, których podobnież posiadaczami znacznych obrębow były. Są nawet ślady, że szlachta w Warmii możniejszą i bogatszą była, niżeli w innych prowincyach; można familia Glotinow, była w stanie sama liczne zastępy do obrony kraju wyprowadzić; ona panowała zapewne w okolicach Guttstadu między Allą i Passargą, gdzie ich pamięć imienia we wsi Glottau się pozostała. Oprócz tych warowni Glottawy i Henedy, nie ma pewności należytej o innych.

Natangia.

Piąta prowincya pruska Natangia graniczyła na północ z Warmią. Frisz-Haff miała na zachod i w części na północ, z której strony szła granica poza Preglem aż do Alle. Tu rzeka była jej przedziałem wschodnim od Bartnii. Jej zaś południową granicą była już opisana wyżej północna Warmia, przeto ciągnęła się nieco ku północy względem Balgi od Haffu, między Zinten i Kreutzburgiem tak, że na południe Kreutzburga leżąca wieś Kruke, jeszcze się przyliczała do Natangii, a pod Szippenbeil znowu napotykała Bartnią. Wszelako obszerność tej prowincyi nie była znaczną; lecz we względzie swego wewnętrznego ukształcenia,

ona się liczyła do najpiękniejszych prowincyj pruskich i była z wiekow najdawniejszych zamieszkana przez lud mocny, waleczny i pracowity. Tu takoż natrafiamy podział na małe posiadłości, należące do pojedyńczych panków. Tak właśnie w miejscu, gdzie poźniej Kreutzburg zbudowano, była posiadłość Solidau, szlachcicowi pewnemu przynależna, który miał na górze swój rezydencyonalny zamek, na której Kreutzburg wzniesiono, nazwanie to dochowało się dotąd we wsiach Wielka i Mała Sollau. Druga taka posiadłość była Sklumen, nie daleko Bartensztejnu. Przy Brandenburgu była posiadłość Pokarwen, a dalej ku południowi względem tego, od rzeki Frisziug aż do Balgi ciągnął się obręb znakomity Heneda albo Honedau. Nazwania innych warownych miejsc w Natangii, czas zatarł zupełnie. Lecz w obrębie Honeda była warownia nie daleko rzeki Friszing, pod wsią Perwilten, na południe wschod Brandenburga. Zapewne rezydencya władacza tego okręgu. Stary zamek Beselede nie daleko Bartensztejnu, był rezydencyą zapewne władacza obrębu Sklumen. Wieś dzisiejsza Beisleiden na drodze z Bartensztejnu do Preuss Eylau leżąca, przypomina to miejsce.

Bartnia czyli Barten.

Szósta prowincya Bartnia, leżała na południe-

wschod Natangii, od której się rzeką Alle oddzielała. Na północ ciągnęła się granica aż do Pregla, a na wschód bydź może do Angerapp, albo przynajmniej do okolic Drengfurtu. Na południe poniżej Rastenburga aż do prowincyi Galindyi. Podług tego obwodu Bartnia była jedną z najznaczniejszych prowincyj; lecz się rozdzielała na dwie wielkie części na Bartnią właściwą i na Plika-Bartnią, które poźniej przez wielką i małą Bartnią rozumiano. Nazwanie *Plika Barte*, z litewskiego znaczy Polistą Bartnią. Oprócz tego dzieliła się Bartnia na pojedyncze okręgi czyli włości. Takim przed innemi był okrąg Wohensdorf, Wohnsdorf, czyli Wonsdorf, na południe Allenburga, między Alle i Omet rzekami. Zdaje się, że to germańskie narzeczenie, jeszcze za czasów pogaństwa znajomém było. W tym obrębie leżały twierdze: Kopostete, Ochtolitte, gdzie dzisiejsza wieś Auglitten; Unsatrapis, pod którém nazwaniem rozumieją Insterburg; jednakże bardzo niestosownie z położeniem miejsca; zamki Gundau i dziś pod wsią takiegoż nazwania znajomy; Ageteten, gdzieś koło wsi Englau. Dalsze takowe warownie były w innych częściach Bartnii, ponieważ lud tej prowincyi, Barter nazwany przez Niemców, był wytrzymały i odważny w obronie warowni swoich, tak jak wojowniczy i waleczny w odkrytém polu. Najważniejszém jest jednak w tej prowin-

cyi dla historyi teraźniejszego czasu miejsce, gdzie rzeka Guber jednoczy się z Alle, a teraz miasto Szippenbeil znajduje się. Ono już przed tém uwagę badaczów na siebie ściągało, i znajdowano tam pospołu nie jedną rzecz, któraby domysł potwierdzić mogła, że tam dawniej świątynia Romnowe znajdować się musiała. Prawda, że całą rzecz zasadzano na wsi nazwaniu Romsdorf i Ryckgarben. *Ryke*, królestwo, *Garbe*, sława po staroprusku. Lecz obok tego potwierdzają szczególną interessowność miejsca tego, wcale inne okoliczności. Tam nad rzeką Guber, niedaleko jeden drugiego leżały dwa zamki, jeden Weistote-Pil, drugi Wallewona, potém Wisenburg przezwany. Narzeczenia zaś te zamków, miały bezwątpienia swoje własne znaczenia i zastosowania. Weistote-Pil, albo lepiej Waistote-Pil, znaczyło zamek nad-zieracza, przełożonego, zwierzchniego pana, całej prowincyi: od *Weizdeti*, po staroprusku postrzegać, *Pil*, zamek, twierdza, okop, od *pilti* usypywać; wiąże się takoż ze znaczeniem *Rykgarben*. Wallawene dotąd istniejące nazwanie usypu ziemnego przy Szippenbeil, u brzegu rzeki Alle. Toż samo podług objaśnień znawców języka, miało znaczenie, to jest: mieszkanie panującego. Nazwania te, przekonywają o ważności starożytnej miejsca, lecz są jeszcze inne dalsze postrzeżenia. Stare tranzakcye przypominają w o-

kolicach Szippenbeil o świętym gaju, tym był
bezwątpienia las, leżący na południe tego mia-
sta, w granicach majętności Prantlak, teraz na-
zwany Burgwald, i wyobraża półwyspę, gdyż
z jednej strony oblany rzeką Guber, a z drugiej
strony ma głęboki kanał, wykopany w starożytnych
czasach, i który był wodą niegdyś napełniony.
Przy tym lesie leży drugi usyp stromo utworzo-
ny, na którym zamek Wajstote-Pil musiał leżeć.
Z tego wszystkiego daje się słuszny wniosek wy-
prowadzić, że właśnie na miejscach wspomnio-
nych, były rezydencyonalne zamki *Reiksa*, Kró-
lika i Krewe krajowego, tak jak inne były pomie-
szkaniem innych osób znakomitych. Jak w świę-
tym gaju przy Romnowe, w Samlandyi, ognisko
świętego ognia znajdowało się, na którém niegdyś
wieczny ogień gorzał, tak właśnie tu nazwanie
Prantlak—Brandlak, czyli Brandlauken, przypo-
mina to gorejące miejsce. Tak więc tu mieszkał
Królik Bartnii, tu przebywał Krewe miejscowy,
tu on sądy odprawował. Samo nawet nazwanie
Szippenbeil, styka się z temi znaczeniami. W da-
wnym czasie nazywano Scheppenbil i Szeffenbil,
więc z niemieckiego wypadałoby na mieszkanie
Schoeppen, albo Schoeffen, to jest: sędziego. Tym
więc sposobem wytłumaczy się i zaciętość kra-
jowców w obronie tego miejsca przeciw zakono-
wi. (Dusb. P. III, c. 109—112).

G a l i n d y a.

Siódma prowincya Galindya, od południa miała Bartnią; na zachodzie poczynała się jej granica przy ziemi Sassowskiej, w kierunku od Hohensztejnu i Neudenburga, u źrzódeł Alli i zarazem tąż rzeką odgraniczała się od Warmii. Od północy miała takoż Bartnią, tak, że linia graniczna ciągnęła się w kierunku od Roessel do Rastenburga idąca. Od południa sąsiedziła z Mazowszem; lecz znaczna część kraju, dziś do Królestwa polskiego należąca, była wówczas obrębem Galindyi zajętą. Poczynała się bowiem granica tej prowincyi z Mazowszem, od miejsca, gdzie rzeka Wyza wpada do Bobry; dalej tąż rzeką Wyzą, aż do lasu Narwamede; ztamtąd szła granica do rzeki Wincenty, gdzie ona do Pissy wpada. Ztąd szła dalej po-nad jeziorem Ribno, wówczas Rubins, ztamtąd aż do rzeki Turosl, dawniej Targawiten zwanej; następnie przez puszczę w poprzek rzeki Skwa, wówczas Ditwo, aż do rzeki Rosogi, dawniej Ruzogo; następnie dalej stroną zachodnią przez Omulew, wówczas Luko, aż do rzeki Orzic, która się dawniej Aretis nazywała. To rozgraniczenie, wyjęte z Xięgi in folio, pod tytułem: *Priwilegien des Stifts Samland*, p. 227, pod napisem: *Haec sunt antique granicie sive gades inter terram Galindin et Masoviam.* W tajném Archiwum

Królewieckiém. Według tego, znaczny kawał ziemi od miasteczka Radziłowo nad Wyzą, aż ku miastu Chorzelom nad rzeką Orzic należał do Galindyi. Ku wschodowi ciągnęła się granica nieokréślona, aż do sąsiedniej ziemi Polesia. Z północy przygraniczała Galindya do prowincyi Sudawii; lecz i tu na tamte czasy przedział jest trudny do wynalezienia. Zdaje się, że się poczynała granica nad jeziorem Spirding i ciągnęła się ku Goldap.

Przez to się jednak objaśnia, dla czego lud tej obszernej prowincyi, już od dawnych czasów znajomy jeografóm, uważał się w dziejach krajowych za liczny i potężny, o którym wiedziano w Alexandryi. Z drugiej strony, rzadko gdzie znaleśdź kraj takiém ogromném mnóstwem jezior i rzek napełniony, puszcze niezmierne mający, wzgórzami wyniosłemi i wklęsłościami naprzemiany okryty. W takiém położeniu, już samo przyrodzenie wskazywało sposób do życia ludowi obfity, z polowania i rybołowstwa; ztąd łatwo pojąć, że niewiele ziemi do uprawy przydatnej przepełniało się ludźmi (Dusb. P. III, c. 4), do tego, kiedy wojny i napady w tak położonym kraju nie mogły wiele uszczerbku ludności przynosić. W części zachodniej musiała Galindya najmocniej bydź zaludnioną i najwięcej ziemi uprawnej mającą. Tam zamki ułatwiały jej obronę·

ze strony Mazowsza; lecz historya nie wymienia je po imionach; nie wiemy nawet, gdzie owa święta prorokini przebywała, która przez swoje znaczenie i przepowiednie, wszystkiém w kraju rządziła i kierowała, (*Domina, quae secundum ritum ipsorum sacra et Prophetissa reputabatur, ad cujus imperium hujus terrae facta singula regebantur*). Xiąże tej krainy, którego kronikarz późniejszy nazywa Jesugub, przemieszkiwał niedaleko Loetzen, na środku pewnego jeziora (Henneberger: Landtafel, str. 136). O dalszych pankach nie mamy wprawdzie nic wyraźnego, lecz bytność ich wątpliwości nie ulega. — Uważyć potrzeba, że Galindy w początkowych walkach Prussów z Krzyżakami, znajdowali się neutralnemi. I dopiéro po upadku prowincyi wewnętrznych, kiedy Xiążęta Mazowieccy, zamyślali w niedołężności swojej politycznej, o zawładaniu Galindyą, a lud ten garnął się pod ich panowanie; Krzyżacy zwrócili nagle swój wytępiający oręż na Galindyą, i naprowadziwszy nieludzkich Krzyżowników, podburzyli ich do wycinania w pień ludu, prawie żadnej obrony już niewystawującego. Tak więc pamiątki Galindyi zagrzebano w mogile ludu jej nieszczęśliwego.

Sudawia.

Ósma prowincya Sudawia graniczyła na po-

dnie z Galindyą, wybrzeżem jeziora Spirug (1), ztamtąd do Rhein wodami w jednym ągu ciągnącemi się, zwanemi Talter-Gewasser, przez jeziora pod Johannisburgiem. Na wschozie przypierała do Litwy, linią poprowadzoną d źrzódeł Winceuty, przez rzekę Lyk, poem przez jezioro pod Rajgrodem, a na północ iągnącą się między Oleckiem i Bakałarzewem, ż do nizin Remityckich. Północną granicę, zdae się, że rzeka Pissa tworzyła, w swoim biegu d wschodu na zachod, gdzie Sudawia od Szalavonii i Nadrawii się oddzielała. Podług tego, Sudawia obejmowała ziemie, w których dopiéro miasteczka: Olecko, Lyk, Biała, Aris, Rhein i Loetzen leżą. Tu także były podziały starożytne na małe okręgi, w dziejach wymienia się z nich jeden pod nazwaniem Kimenau, z zamkiem tegoż narzeczenia, na którym panek tej krainy mieszkał, nazwany Jedetus; drugi obwod nazywał się Kirsau, w okolicach dzisiejszego Olecka; dalsze nazywały się Meruniszki, Pokini, Krasini, Selie, oraz inne jeszcze. Wszystkie przynależały do władaczy udzielnych, z rodu szlachetnego po-

---

(1) Nazwanie tego jeziora ma pochodzić od wyrazu w Galindów mowie *Spirdas*, znaczącego straszydło, duch straszący. Jakoż na niém jest wyspa zwana *Spirdej Sała*, po litewsku, Wyspa duchów, po sławiańsku Czartowy Ostrow. Na której słyną gadki o strachach. Hartk. A u. n. Preuss. B. I, str. 11.

chodzących. Takoż nie mało tu było bogatych właścicieli rozległych włości, w samym okręgu Meruniszkach liczono ich ośmnaście zamordowanych (Dusb. P. III, c. 192). Sudawia, w południowej części, przepełniona była jeziorami i baguiskami, w północnej zaś łasami nieprzebytemi; jednakże lud liczny w niej znajdował swych potrzeb do życia opatrzenie, oddawał się rolnictwu i chowowi bydła, obok polowania i rybołówstwa.

Nadrawia.

Dziewiąta prowincya pruska Nadrawia, graniczyła na północ z Sudawią, zapewne przez rzekę Pissę. Dalej ku zachodowi nieco, leżała Bartnia, z południa przygraniczająca prowincya, tak, że Pregel i Angerapp, obie krainy odgraniczały, wszelako znajdujemy w poźniejszym czasie, że Nadrawskie posiadłości ciągnęły się ku Nordenburgowi. Ku wschodowi graniczyła Nadrawia z Litwą i Żmudzią; lecz granice na tamte lata wcale niepewne były, z przyczyny pustyń nad niemi leżących. Od północy zaś pewniejsze i lepiej osiedlone, a mianowicie: Niemen, który od Szalawonii oddzielał, gdyż z pewnością wiemy, że do ostatniej należały okolice Ragnity. Najwyraźniej na zachodzie rzeka Dejme od Samlandyi odgraniczała. W takim składzie Nadrawia, z trzech stron przez trzy rzeki była na granicy swej ob-

laną, lecz się bardziej wzdłuż od zachodu na wschód, niżeli w szerz rozpościerała. I w niej także były małe okręgi osobnych rządców, czy właścicieli mające. Taki postrzegamy w posiadłości Katau, gdzie zamek Otholichien leżał. Druga była Rechów, albo Rechau, w której kilka zameczków znajdowało się, zapewne w stronach Wellawy. W ogólności cała prowincya była zaopatrzona w liczne warownie, których jej mnogie zastępy wojenne wybornie broniły. Sama Wellawa należy do zamków z pogańskich czasów założonych. Lecz nierównie starszą była warownia Kaminiswike, na górze Namswikus zbudowana, niedalcko Insterburga, w której się wygodnie 2,000 zbrojnych ludzi pomieścić mogło. Podanie głosi, że niegdyś xiąże władnący Nadrawią Kamiswiszkis, na tém miejscu przemieszkiwał; jakoż ta góra, z osobliwościami na niej odkopanemi, z berdyszów, pierścieni, monet, korón i t. d. składających się, oraz z usypami wzgórzów czyli kurhanów, rowów głębokich dziś na 15 stop jeszcze, wystawia pomnik starożytności tej ziemi. Panowie tych twierdz byli znaczącemi ludźmi w kraju, ponieważ i tu panowała klassa wyższa nad niższą. Co do miejscowej własności, Nadrawia tém się różniła od innych prowincyj, że prawie żadnych jeziór nie miała, lecz za to była obfitą w lasy. Puszcza znacznej rozciągłości, zna-

joma pod nazwaniem Graudeńskiej, ciągnąca się przez całą część wschodnią tej prowincyi, mieściła w sobie zwierząt dzikich rozlicznego rodzaju mnóstwo.

Samlandya.

Na zachodzie Nadrawii, leżała dziesiąta prowincya Samlandya. Nie wiele krajów północnych miały tyle znaczenia, aż w głęboką przeszłość starożytności zasięgającego, i prawie żaden z tych oddalonych narodów i ziem' w tym stopniu wziętości czarownej nie jaśniał, ze swojemi produkcyami tamtowiecznemi, ile ta kraina przez swój bursztyn. Żadna prowincya pruska nie była tyle zwiedzaną przez podróżnych zdaleka przybywających, żadna więcej zazdrości nie ściągała na siebie, z powodu udarowań przyrodzenia, żadna przez wydarzenia na niej zaszłe w starszych wiekach poganizmu, nie stała się ciekawszą i ważniejszą dla historyi, jak ta. Żadna też w ostatku w tém wszystkiém, co się ściąga do odmiany krajów i ludów tyczącej się, więcej nad nią nie doznała wypadków i odmian. Lecz granice Samlandyi zawsze były te same: na zachodzie Dejma dzieliła ją od Nadrawii, na południu Pregel i Frisz-Haff od Natangii; na północy i na wschodzie oblewały ją morze i Haff-Kuroński. Wszelako figurę na karcie w dawnych wiekach Samlandya

wcale inną wystawiała, szczególnie w swoich wybrzeżach morskich, gdzie podmywające i niszczące wały wodne burzliwego morza i Frisz-Haffu, do nieuwierzenia wielkie poczyniły odmiany. W czasie bowiem przybycia Krzyżaków, i nawet w pierwszych lat dziesięciu ich panowania upływie, wcale inne położenie było części wschodniej Haffu, niżeli w poźniejszych czasiech. W kierunku Lochszteta i Piłławy ku Brandenburgowi i Balge, tam, gdzie dziś wody Haffu daleko w ląd ku wschodowi zachodzą, był wówczas podług najpewniejszych dowodów, jeszcze ląd stały, na którym pasiono trzody i zboża zasiewano. Chodzono po suchej ziemi od granicy Warmii i zachodniej Natangii, aż do południowo-zachodnich wybrzeży Samlandyi. Nie było przeto, ani tej głęboko wrzniętej zatoki, która dziś Haff od Alt Pillau aż do Fiszhauzen tworzy, ani też wklęsłości w drugiej zatoce na wschód w kierunku Królewca. Rzeka Pregel, nie wpadała, jak dopiéro przy Holsztejnie, ale daleko dalej na zachód do Frisz-Haffu. Tam ona przybierała nazwanie Lippe czyli Lipza i tworzyła w ujściu swojém bardzo piękny port, który się spomina pod témże narzeczeniem. W tym więc składzie jeograficznym ziem, południowa Samlandya bezpośrzednio graniczyła z Natangią, i zapewne, aż do ostatniej granicy północnej Warmii przypierała. Ten w na-

stępnych czasach, przez uderzające wody wzburzonego Haffu podmyty, rozerwany na szmaty, naostatek całkowicie zalany kraj, nie należał wszelako do żadnej z prowincyj wzmienionych, ale był częścią dawniejszej Witlandyi, którego ziemie w poprzednich czasach, daleko na południe zachód się rozpościerały, poźniej zaś ścieśniły się do tej małej cząstki owej krainy. Nazwanie to utrzymało się do czasów teraźniejszych, a przeto dla tej przyczyny nazywała się zachodnią granicą, strona, gdzie się ta kraina przy Lochsztet kończyła, długo jeszcze Witlandsort, to jest: Koniec Witlandyi—*Baltu-gals* po staroprusku. Nam udzielono kopią z rękopismów znajdujących się w zbiorze pewnego na Żmudzi obywatela, łacińskiej tranzakcyi, zawartej między Krzyżackim Landmistrzem Pruskim Henrykiem Wida, a Świętopełkiem Xiążęciem Pomeranii w roku 1249, w materyi podziału rybołowstwem na Frisz-Haffie, w której te ciekawe szczegóły dają się postrzegać: 1) *Frische Haff*, *alias recens mare*, morze niedawno powstałe. 2) Ryby mnóstwo niezmierne i śledzi tam zachodzi, zwabionych świeżością wody rozlanej na przestrzeni zatopionej, krainy Witlaudyi, *vulgo Balta* zwanej, *id est terra albescens*. 3) Wzmienia Witlands Ort i tłumaczy: *vulgo Balta gals*, *finis albus*. Kopia z kopii, z Archiwum Królewieckich, *sub titulo Pom-*

meraniae pertinentia, bez początku i końca. Czyliżby tym sposobem nie można było trafić na Baltia, u Pliniusza tak nazwaną wyspę Bursztynodajną? która za wieku Pyteasza, jeżeli brać proporcyą ubywania lądu i Witlandyi i Samlandyi, leżała w ciągu prawie jednym z tą drugą i zachodziła daleko w morze za teraźniejszy Nering, a przeto i w bursztyn mogła obfitować, tak dobrze, jak dziś Samlandya.

Jak bowiem tu wody Haffu, postać wybrzeży, w biegu czasu całkowicie odmieniły, równymże sposobem, przez gwałtowność szturmów morskich, zachodnie wybrzeże Samlandyi, w upływie całych wieków znacznie się odmieniło, gdyż nadbrzeże wyraźnie dalej przedtém sięgało w stronę morza: gdzie dzisiaj ryby igrają, a bursztyn w wielkiej obfitości z tajemniczych głębiń morskich wydobywa się, był dawniej na wiele mil ciągnący się ląd stały. Lecz nieprzeliczone szturmy morskie i ustawiczne uderzenia wałów, podmyły, podkopały i rozwaliły w kolei wieków, te massy ziemi i pochłonęły ziemie, których ani śladu niema.

Kiedy wejrzemy w stan wewnętrzny Samlandyi tamtych czasów, i w tym względzie postrzeżemy odmiany, w upływie nie mało wieków zaszłe. Mnoga liczba jeziór powysychała, i gdzie dawniej wielkie mszary i bagna były, dziś rolnika pracę uwieńczają plony. Wielkie przestrze-

nie kraju były gęstemi lasami pokryte, które Prussów pszczelną krainę od wiatrów gwałtownych z zachodu i północy zasłaniały, lepiej jak teraz. Tak właśnie na zachodzie prowincyi ciągnął się wielki las święty, w środku którego leżał przybytek bogów Romnowe, który się las rozciągał bez przerwy prawie od samego końca wybrzeża północnego, aż do ziem' nadbrzeżnych od strony Frisz-Haffu położonych. Inne lasów obszary ciągnęły się z zachodu na wschód, wszystkie pełne dzikiego zwierza; potomek jeszcze tamtoczesnych epók, dotąd w lasach Samlandyi, jeleń przebywa. Na wyniosłościach w tej krainie stały zamki, pobyt panków szlacheckiego rodu. Na górze Rinau, był taki zamek Gailgarb albo Galgarben (1) nazwany (koniec wyżyny), gdzie według powieści, jeszcze syn Weydawuta Samo, założył swoję rezydencyą. Na wyżynie tej warowni, widzianej o mil niemało w Samlandyi i Natangii, zapalały się ognie wojenne, kiedy potrzeba było lud ostrzedz o wzięciu się do broni, który się kupił pod rozkazy wiadomych dowódźców, jeżeli nieprzyjaciel zawinął na brzegi. Przestrzeń kraju dokoła Galgarben, należąca zapewne do xiążęcia w jego zamku stołecznym przebywającego, nazywała się

---

(1) Garbe, znaczy w litewskim języku, Góra, Sława, Górność, Wyniosłość, Wyżyna.

Rinawski okrąg. Takoż w Mederem podobne było zamczysko, gniazdo i rezydencya szlacheckiej familii, zwanej Kandeyne, której imie następnie w dziejach krajowych do wysokiey sławy doszło. Oni byli panami włości Medenau. (Dusb. P. III, c. 70). Inne szlachetne familie starożytne, jak Sypajłłów, Kariotów, Greybów, Sykenów, Waydotów i inne, panowały w twierdzach nad włościami Kwedenau, Germau, Rudaw, Waldawa, Kaymen, Powunda, Tapiau i innych. Warownia Sugurben, gdzie dzisiaj Tapiau stoi, i zamek pod Rudawą, dzieje wyraźnie wymieniają, obok szlachty w nich mieszkających. Sugurbi leżało na górze pod Tapiau zwanej zamkowa, albo złota, że tam Krzyżacy wiele monet złotych wydobyli kiedyś. Również za osóbne obręby uważały się Szaki, Wargi, Pobety i Bety. (Dusb. P. III, c. 102—103). Niema nawet wątpliwości do przyznania początku tym panującym familióm, wynikłego z kolei odmian politycznych w Samlandyi przydarzonych. Gdyż ci pankowie krajowi, zapewne niczém inném nie byli, jak potomkami Skandynawskich wojarzy i awanturników, czyli raczej ich dowódźców, którzy opanowali kraj, lud pod bronią będący wymordowali, ziemię podzielili między sobą, resztę ludu w poddaństwo zabrali i do robot na swoją korzyść obrócili, a dla własnego bespieczeństwa, na wyniosłościach, warowne zam-

ki pozakładali i w taki sposób panami się kraju uczynili. Potomkowie tych zdobywców, mając panowanie nad podziałami ziemi ojcóm ich przypadłemi, umieli władzę swoją i posiadłości prawo, od pokolenia do pokolenia, statecznie dochować. Jako rozkazodawcy w swoich dziedzictwach i najbogatsi posiadacze krajowi nazywali się szlachtą, a jako następcy owych Skandynawów, zwanych Wikingen, Withingen, zostali przy swojém namianowaniu, chociaż się przenarodowili w podwładnych sobie Samlandczyków. Ten wykład najbliższy, dla czego pewna kasta szlachecka, w Samlandyi tylko znajdująca się, zwana *Withingen*, miała tyle wziętości u Krzyżaków, najpierwiej przedała się Niemcóm, i zawsze służyła im za narzędzie okrucieństw i mordów nad całym Narodem Litewskim dopełnianych. Oni wyznając religią i przyjąwszy zwyczaje krajowe, ulegali Arcykapłanowi mieszkającemu w Romnowe, nie mając innej świeckiej zwierzchności nad sobą, jak postrzegano pod ostatnie czasy poganizmu; dowodzili w razie potrzeby ludem zbrojnym i z pomiędzy ich obierał się wódz naczelny, jakim był pod ostatnie czasy Withing Glande.

Szalawonia.

Jedénastą prowincyą pruską była Szalawonia, Schalauen. — Granice jej bardzo trudne są do o-

znaczenia. P. Voigt znajduje, ponieważ ona za czasów dawniejszych poganizmu, nie była znajomą pod tém imieniem, lecz inna kraina Litewska, to jest: Rusneńska tam się pomieszczała, a dopiéro za tej upadkiem i pod ostatnie wieki poganizmu powstało zapewne to nazwanie, znaczące jej odległe położenie od środka Prussyi. Wszelako, podaje autor granice jej następne, jako domniemane. — Na południe przez Niemen, z Nadrawią; na zachód, Haff Kuroński; ku wschodowi, bydź może, iż się rozciągała do rzeki Swenty. Jakby jednak daleko na północ się ciągnęła, nie jest podobieństwem teraz oznaczyć; wszelako okrąg Memelski, do tej się prowincyi przyliczał. Tam graniczyła ona na północ i wschód ze Żmudzią i w części z Litwą. W tej prowincyi znaleziono tu i ówdzie miejsca obronne. Wspominają o takiej warowni na górze niedaleko Ragnity, gdzie Krzyżacki zamek tego nazwania został założonym. Tam niedaleko pod wsią Szupeny są ślady starożytnego Szalawczyków zamku. — Ragnit, w wydaniu Hartknocha w Dusburgu mylnie położono Ramige (P. III, c. 178), Pan Voigt znalazł w Berlińskim rękopiśmie Raganita i to najprawdziwsze narzeczenie, ponieważ pochodzi od imienia mytycznego Ragana. Drugi zamek Szolawczyków ku granicóm Litwy położony, nazywał się Sareka, mieszkanie potężnego i waleczne-

go wojownika Sarekte; zapewne dzisiejsze Szarke, niedaleko Szellenów. — Nie Szarke, ale Szarkucie, sam wiem z miejscowych badań, takie drugie uroczysko wsi, jest w Lidzkim powiecie w Parafii Nackiej, nie daleko Kolesnik; *Szarkutis*, znaczy w Litewskim języku Swinobój, rzeźnik. Najznakomitsza warownia tej prowincyi, była Sassawa, położenie nad brzegiem jakiejś rzeki mająca; lecz to nie jest oznaczone dokładnie: Pretorius mieści nad rzeką Szysze, która dawniej miała się nazywać Cyse albo Sussa. Lecz podobniej do prawdy, że leżała między rzeczkami Kimeninis i Sassupe, na południe-wschód wsi Kraupiszek, w bliskości rzeki Inster, są ślady warowni na górze pod wsią Sassupeny, co bliżej nazwanie to przypomina, chociaż to miejsce, podług nas, wlicza się do Nadrawii. Trochę mylne P. Voigta badanie. Ja sam zwiedzałem to miejsce, więc opiszę dokładnie: z Gumbina gościńcem drzewami sadzonym, jadąc przez Brakupeni i Maltwiszki do Ragnit, o pół mili pruskiej od Maltwiszek, ze wsi Dubiny, nie przejeżdżając przez rzeczkę Kimenis, jedzie się w lewo brzegiem tej rzeczki i wraz postrzedz można stare horodyszcze, pod wsią Pilkalnen, co znaczy Góra zamkowa; wieś Sassupenen ztamtąd o kilkaset sążni leży, pod którą nic takiego nie ma, coby warownię przypominało. Lecz to inne horodyszcze: to, o które

idzie, leżało zapewne na jedném ze wzgórzy, za prawym brzegiem Szeszupy będących, na których mają bydź ślady warowni. — Szalawonia miała swoich także udzielnych panków, rozkazujących nad ludem i krajem; tacy są wymienieni w dziejach: Surbanis, Swisdeta, Surdeta. Z liczby tych przemożnych ludzi, wybierano naczelnych wodzów, jakim był Stenegaude. Rzeczy większej wagi szły pod naradę zgromadzenia starszych ludu, na których podczas wojny wyznaczali wojowników, podług ich liczby wasalów i zdatności, oraz stanowili nad nimi częściowych dowódzców, którzy prowadzili zastępy do boju i napadów.

DODATEK V.

Niektóre postrzeżenia o morzu Baltyckiém.

W ciągu pisma niniejszego staraliśmy się zebrać i wyłożyć wszystko, cokolwiek się ściąga do poznania początkowydh dziejów Narodu Litewskiego, które wykryć było naszém przedsięwzię-

ciem; zdaje się nam, żeśmy już dosyć zgromadzili postrzeżeń i z nich wywiedli nie jedną prawdę historyczną, do przedmiotu naszego posługującą. Lecz za całą treść pracy naszej założyliśmy sobie to prawidło, aby nic nie narzucać arbitralnie; nic nie wnioskować, ani w obręb historyi nie wprowadzać, coby nie było objaśnione i wyprobowane dowodami, przemawiającemi do przekonania każdego czytelnika. Z tych pobudek nieżałowaliśmy pracy, porobić wyjątki z lepszych dzieł poprzedników naszych, w którychby czytelnik znalazł mówiące obszerniej do przekonania wykłady, niżeliby się te w texcie umieścić dały. W tym zaś ostatnim dodatku, powiemy niektóre uwagi, tyczące się historyi morza Baltyckiego w naszém własném postrzeżeniu powzięte.

Niema już wątpliwości, że to morze, nad którém przodki Narodu Litewskiego swoje początkowe rozwinęli w tej stronie osady, nie jest morzem starego świata, czyli, że należy do poźniejszych przeobrażeń kuli ziemskiej. Geognostyczne postrzeżenia o dawnym świecie, wyciągnięte z odkryć i rozpoznań śladów najodleglejszej przeszłości, przekonywają, że świat nasz, czyli ta massa pływająca w przestrzeni dokoła Słońca, pokrytą była nasamprzód całkiem płynną materyą, która poźniej krystalizując się, rozmaite układy ciał stałych potworzyła, czyli skały pierwszej forma-

i. Następnie i te się w części topiły i znowu ·ystalizowały, zostawując jednakże większą mas- płynu. Naostatek ukazał się świat organiczny, a kępach oblanych płynem, bujnych i olbrzy- ich istót wydających rodzaje, samych wysp pro- ukcye, i bardzo gorącego klimatu. Zwolna ten limat się ochładzał, zwolna przybywało lądu, wolna pomnażały się też rodzaje istót organicz- nych, nacechowanych stopniowym postępem przy- rodzenia, przychodziły do bogactw w istoty, do zamożności w ich rozliczne podziały, do zupełno- ści wielkiego łańcucha przyrodzenia.

Naostatek utworzyły się wielkie lądu prze- strzenie, niezliczone rodzaje roślinnego królestwa, niezbadana mnogość istot żyjących, i człowiek, i ten król przyrodzenia i razem niewolnik, uka- zał się zdziwionemu światu.

Dojrzały wreszcie towarzystwa, rozszedł się ród ludzki po ziemi, lecz jeszcze pozostawała je- dna katastrofa straszliwa dla niej, którąby wnio- skować kazała, o zbyt zawczesnym rozrodzie istot żyjących, gdyby nie zachowawcza opieka, poda- jąca ratunek od zagłady, dowiodła, że bydź mu- siał budowniczy, któremu miłe było dzieło rąk jego. Potop Noego czyli powszechny, bezwątpie- nia wiele odmienił na kuli ziemskiej, i wiele do odmian przygotował następnych.

Ocean oblewał ziemię, której obrysy brzegów

niezmiernie się i po tej katastrofy ustaniu, przez częściowe przydarzenia odmieniały z wiekami. Co się tycze naszej północy, w niej morze daleko więcej zalewało krajów, w różnych kierunkach. Czy to wreszcie pożar ziemny, czy to wybuch jakowyś nadzwyczajny i nadzwyczajnie silny, czy jaka inna przyczyna wewnętrzna, wcale nam trudna do wyobrażenia, czy też, podług zdania P. Radlof, spadnienie szczątków roztrzaskanego planety; słowem: to jest rzeczą pewną i niepodległą zarzutom, że nasza ziemia Litewska, Pruska, Żmudzka, Kurlandzka i Inflantska, jest morzem zasypaném. A zaś nasze morze Baltyckie, jest resztką głębi Oceanu niezawaloną.

Przypuściwszy takie tylko wyobrażenie o geognostycznej wiadomości, tyczącej się naszego kraju, potrafimy może pogodzić zdania, sprzeczne na pozór, a sprawdzone w naturze, o stanie tego morza, które zgłębiwszy niegdyś uczony Pisański, z sumnieniem się swojém biedził, jakiemu przyznać pierwszeństwo.

Idzie bowiem o rozwiązanie pytania; czy morze Baltyckie zmniejsza się? albo czy przybywa? to jest: czy wody jego zyskują coraz więcej przestrzeni z uszczerbkiem lądu? albo ustępują dna swego lądowi?

Według tego, cośmy dotąd w piśmie niniejszém wyłożyli, znaleźlibyśmy dość materyałów do

trzymania jednego lub drugiego pytania; dziwnym owiem badań zbiegiem, które winniśmy postrzeeniom gorliwych badaczów starożytności pruskich, mamy powodów mnóstwo poparcia, jak chcąc, zdania naszego. Lecz hołd winny, oddany prawdzie, większy dla pisarza przynosi zaszczyt, niżeli jego uczoności dowody i subtelnego dowcipu oznaki. Musimy przeto szukać prawdy i rzeczy istoty, zamiast bawienia czytelników naszych ciekawych zmyśleń opowiadaniem.

Morze Baltyckie powstało z zasypów ogromnej części Oceanu zachodniego, czyli po zasypie wielkiej zatoki jego, ograniczonej półwyspą Skandynawską, wybrzeżami: Finlandyi, Ingryi, Estonii, potém przestrzenią lądu stałego w kołowym obrocie od ujścia Dźwiny zachodniej, do ujścia Odry, oprowadzając obwód tego zaokrąglenia, po ziemiach i krajach, gdzie skały rodzime, czyli warstowe się znajdują. Tu linia krzywa, różnie połamana, sięgając za lewy brzeg Dniepru i Wisły, ważną byłaby, gdyby się odznaczyła przez kogo na karcie, ponieważ ona wystawiłaby nam brzeg owej zatoki Oceanu, w którego obrysie postrzeglibyśmy połączenie, albo Kaspijskiego, albo Czarnego morza z Zachodniém, wyraźnie i pewnemi przesmykami oznaczone. Gdy więc Zatoka zasypaną została, wyspy, które bydź mogły na niej, uległy odmianie i zniszczeniu, ze wszystkiemi

swojemi produkcyami. Została zaś część głębin niezasypaną, tworzyła zatokę wprawdzie, lecz zwężoną, poprzerywaną, i bardziej do rzeki, niżeli do morza podobną. Jeżeli więc zatoki nazwanie było *Cronium*, to już istnieć niemogące, przeszło na *Erydanos*, a zaś *Cronium*, jeografowie zostawili przy rzece Niemnie teraźniejszym, która przerzyna niby kotlinę tejże zatoki, ze wschodu na zachód. Takie morze napełnione nieforemnemi cyplami, przeciwnemi kierunkóm najsilniejszych wiatrów, nagromadzonych wysp z ziemi nasypnej zapełnione archipelagiem, cóż dziwnego, że rozrywało lądy, podmywało brzegi, bo zrywało tamy nieporządnym ziemi nawałem nagromadzone. Równało dno swoje, i woda szturmami wzdęta, opadając znowu do równowagi, czyniła niepodobne do wyobrażenia zniszczenia. Taką więc koleją, przestworu, morza coraz się przyczyniało; i można powiedzieć, że morze rosło z uszczerbkiem ziemi, czyli jedném słowem, morze przybywało. Ci więc, którzy postrzegali przygody fizyczne o zaginieniu ziem nad morzem Baltyckiém, rzecz prawdziwą i słuszną mowili, i ci, którzy, jak Mela twierdzili, że morze Baltyckie zawalone wyspami nadbrzegowemi, które raz są podobne do lądu stałego, drugi raz do Archipelagu, niemniej prawdę mówili. Za cóż temu biednemu Meli ze Szlecerem kłamstwo zadawać? on mógł

nie bydź nad Baltykiem, nie mieć wyobrażenia pewnego o krajach północnych, ale mógł wypisać z dobrych starowiecznych źrzódeł, które to wszystko znały i wiedziały, jak widać, bardzo należycie.

Lecz ta korzyść, na zysk przestrzeni morza, była stratą jego wysokości wód pionowej. Raz dla tego, że woda rozlewając się szérzej, naturalnie zniża się pionowo. Drugi raz, że podług wszelkich postrzeżeń, morza w stronie północnego półsferza, ze strony Europy zniżają się, od roku do roku stopniami, giną jeziora, drobnieją rzeki, wysychają bagna, ciągle a ciągle, z przyczyny zniżenia się poziomu morza. Taką rzeczą i ci nie zbłądzili, którzy to zdanie sprawdzając postrzeżeniami, wnoszą o wysychaniu morza Baltyckiego.

Czy ta dwoista stanu wód morza Baltyckiego odmiana, potrwa dalej, jak wnoszą niektórzy, albo przyszedłszy do pewnego stopnia, inny obrot wezmie, nie wiemy. To tylko pewna, że ona trwa, ale znacznie w zmniejszającym się stosunku. To jest: że dawniej w jednym czasie, więcej lądu zabierało morze i bardziej się zniżało z poziomem swoim, niżeli dzisiaj. Co każdy znający hydrograficznie te wody, potwierdzi.

DODATEK VI.

O założeniu Kijowa.

W kilku miejscach pisma niniejszego dotknęliśmy okoliczności bliskich z początkiem znakomitego miasta sławiańskiego Kijowa. Przedmiot ten jest bardzo stanowczym w historyi Sławian i gdyby należycie mógł bydź wyjaśnionym, o możności czego wątpić nie należy, rzuciłby wiele światła na dzieje narodu Litewskiego, wykrywając nowe potwierdzenie rzeczywistości wielu wypadków historycznych, w piśmie niniejszém przywiedzionych. Nie będzie przeto rzeczą zbyteczną jeżeli poświęcimy słów kilka przypomnieniom o drodze, na którejby znaleźć można było początkową historyą miasta Kijowa.

Badacze starożytności stron naszych, bardzo rozliczne rozbierając przedmioty, niewiele zwrócili uwagi na ten, o którym powiadamy, może dla tego, że dawność jego ginie w odległych wiekow pomroce, której wykrycia niewidziano nadziei. Nadto zaniechano w ogólności badań o

czątkach miast, badań w naszém rzeczy rozuieniu bardzo stanowczych w obrębie starożytych dziejow narodów północnych. Prawda, że ławianie rozsypawszy się po wielkiej przestrzeni Europie, chociaż bracia między sobą mową i byczajami, chociaż miłośnicy przypomnień błoiej przeszłości na spólnej ojców siedzibie, zatrailili niebacznie dzieje swych przodków, słynące w podaniach religijno-politycznych, w śpiewach gęślistow i opowiadaniach na cichych posiedzeniach familijnych. Zaginęły z przyjęciem chrześciaństwa przypominalne pomniki, nim kto pomyślał zbiory podań pismu powierzyć. Sam Nestor, ojciec historyi sławiańskiej, już znalazł materyały do opisów swoich zbyt zatarte, że ledwie w skróceniu zdołał resztki starych podań narodowych zachować. Same przenosiny ludów sławiańskich, na które my dziś wyraźniej patrzeć możemy, zbogaceni zbiorem dziejow z różnych stron Europy zebranym i z poźniejszych postrzeżeń mogąc wnosić o dawniejszych, które były przed tego dziejopisa wzrokiem już prawie na nieczytelnej karcie historyi Sławian pomieszczone. Zaledwo ten lub ów ludek bratni, tam lub ówdzie osiadły, wymyka się z pod pióra jego. Lecz przejście Tywerców nad Dniepr, lecz rozród ich na ludy bratnie i inne pamiątki o tym gniazdowym ludzie sła-

wiańskim, będą drogim skarbem dla dziejów Sławian, jeżeli kto użyć go potrafi.

Historya miasta Kijowa, to ma szczególnego w sobie, że o niej wiadomość, chociaż leżąca za zasłoną ciemnej przeszłości, pokazuje się jednak badawczemu oku, i pocieszać zdaje się nadzieją, możności wyprowadzenia jej na światło, dostępném bydź mogące każdemu; pomimo głębokiego zanurzenia swego w odległą chmurę wieków.

Ziemia, na której Kijow leży, należała do Scytyi, stanowiąc jej przedniejszą część w stronie północno-zachodniej, żyźna, zdrowa, przecięta wodami w różnym kierunku płynącemi, obfita we wszelkie potrzeby do życia, jakie młodociane przyrodzenie nastręczało ludzióm. Według zaś postrzeżeń nad jeografią Scytyi, znajdujemy Scytów rolniczych, najbliższemi mieszkańcami tej strony, ledwie nie najludniejszej w całej Scytyi, ponieważ najumiarkowańsze niebo i najdogodniejsze położenia do uprawy roli mającej; dla tegoż i kraina Gerros, ten cmentarz potężnego narodu Scytow, przyległą tej zacisznej osiadłości była.

W stanie takowych okoliczności, posada Kijowa najpierwiej nastręczyła się Scytóm na miejsce stałego pobytu, jak tylko o takich miejscach pomyślać zaczęli. Na całej bowiem przestrzeni Dniepra w tej stronie, ledwoby drugie podobne temu się miejsce znalazło, a żadne dogodniejszém

nic było. Szczególniejszego utworu w składzie swym wewnętrznym góra Pieczerską dziś zwana, sama jedna, w swoim rodzaju, wznosi się tuż nad rzeką Dnieprem, wolna od zalewów, sucha, przyjemne wejrzenie i obronne stanowisko nastręczająca (1). Nie można więc ani na chwilę wątpić, że Scyty rolnicy, tu jednę z głównych swych osad stałych założyli, która stanowiła zapewne główniejszy ich zakład rolniczy i pobyt znakomitszych osób. Epoka tego założenia odnosi się wyżéj nad czas najścia Daryusza króla perskiego na Scytyą, przypadający w początku piątego wieku przed Narodzeniem Chrystusa, przeto najpoźniej do wieku czwartego.

Scyty rolnicy mieli dostatek zboża, uprawując najpłodniejszą w Europie ziemię Ukraińską, ta rzecz nieulega wątpliwości. Za nią więc idą stosunki niewątpliwe z osadnikami greckimi, mieszkającymi przy ujściach rzek znaczniejszych, płynących ze Scytyi do morza Czarnego. Wcześnie przeto handlarze Greccy na Dnieprze poznajomili się z osadą Scytów rolników nad Dnieprem, w miejscu dzisiejszego Kijowa, już zdawna istniejącą, pod nazwaniem Karkine.

(1) O wielkości starego Kijowa, na ośm mil długości obwodu mającego, o gmachach i pieczarach, były u literatow dawnych obszerne rozprawiania; obaczyć Zellera: Newe

Herodot w opisach swoich geograficznych, które na nieszczęście bardzo w skróceniu nas doszły, powiadając o krainie i o rzece Gerros, w której i nad którą mieszkali Scyty Grobokopacze, uwiadamia, że ta rzeka po swojém połączeniu się z drugą zwaną Hippakaris, wpadała do odnogi, zatoki, koryta, czy ramienia, zapewne należącego do wielkiej rzeki Borystenu, zowiącej się Karkinicką, gdzie było i miasto Karkine. Nie tajne są nam wprawdzie wykłady geograficzne u Pliniusza zapisane (Lib. IV, c. 12, 13), gdzie jest wzmianka o morskiej odnodze *Carcine* i miasteczku tegoż nazwania, należącej do stron nadujściowych Borystenu i Bohu, u tego autora *Bugus* (1) nazwanego. Lecz w odnoszeniu do rzeki Gerros, a szczególnie krainy groby scytyjskie zawierającej, nie można inaczej sądzić, tylko, że były drugie miejsca, podobne nazwania, czy raniej, czy poźniej od zapisanych u Pliniusza, noszące, jeżeli ten znakomity kompilator geograficzny, nie pomylił się biorąc rzeczy ze źródeł swoich do zbytku rozmaitych, albowiem jego zatoki *Curcinites*, ani miasta tegoż nazwania, nieumieją wydawcy kart

---

Beschreibung dess Königreichs Polen und Gross Herczogtumbs Lithauen, 1663. Ulm.

(1) *Ipse Buges a Coreto, Maeotis lacus sinu, petroso discluditur dorso.* Plin. Nat. Hist. Lib. IV, c. 12, p. 162, Edit. Colon. 1616.

starożytnej Scytyi, na nich umieścić. A rzeka Gerros całkiemby odeszła od miejsca swojego, jak niebo od ziemi.

Przejrzeliśmy wszystkie znajome w druku śledzenia o rzece i krainie Gerros, nabyliśmy miejscowe postrzeżenia sami, i nie można było zgodzić się na żaden wywód. Ponieważ nic stosowniejszego z istotą rzeczy dobrze poznanych nie będzie nad nasze własne przeniesienie krainy Gerros, czyli Cmentarza scytyjskiego do obrębu ziemi, którego środkiem naznaczyć można miasto Rohaczew. Również rzeki Gerros i Hippakaris znajdujemy w Desznie i Sejmie, które połączone wpadały do lewego koryta Dniepra, zowiącego się Karkinickiem, nieopodal dzisiejszego Kijowa.

Powiemy wyraźniej o naszych postrzeżeniach. W roku 1810 mając zręczność obejrzenia znacznej części biegu Dniepra środkowego, w obowiązku inżeniera przeznaczonego do wypatrzenia miejsca zdatnego na twierdzę, między Mohilewem i Kijowem, dość byłem w stanie czynienia postrzeżeń, przedmiot, o którym mowa, interessujących, zawsze najupodobańszy w liczbie zatrudnień moich. Z tego wywiązuje się: że kraina Gerros, po obu brzegach Dniepra leżała, gdzie jest znaczna bardzo liczba kurhanów skupionych na jednej przestrzeni, wyobrażających jakby porozrzucane tu i ówdzie wielkie cmentarze, nie licząc w to

odosobnionych pojedyńczo, lub po parze będących; a środek tej krainy przypada na Rohaczew, najliczniejsze kurhanow zbiory w okolicach swych mający. Że brzeg lewy Dniepra wystawuje płaszczyznę, czyli nizinę rozległą zalewaną wodami wiosennemi, na tej zaś nizinie ciągną się pasmem wklęsłości, poprzerywane dziś zasypami ziemi nanosnéj, w których woda z wiosny nagromadzona, tworzy jeziora w lecie wysychające. Że pasma tych zagłębień były dnami zatok Dniepra, które w każdej porze roku dawniej płynęły, przy stanie wyższym wody w głównej rzece. Że była długa zatoka, czyli ramie lewe Dniepra, ciągnące się od ujścia Berezyny do ujścia Deszny, a zaś naprzeciw Kijowa za lewym brzegiem Dniepra, były zatoki i jeziorka rozmaicie poplątane i zalane głęboką wodą (1). Że naostatek Prypeć przy teraźniejszym ujściu swojém w dolinę naddnieprowską, płynął po niejakiejś przestrzeni, bydź mogło wiorstę albo około tego, jej zagłębieniem równoodlegle od lewego ramienia Dniepra i stanowił ramie jego prawe *Borysthenis occidentale latus*, u starych jeografow zwane, które zaledwo przeciw ujścia Deszny do lewego ramienia, czy trochę niżej spływało, i z niém tworzyło główne koryto

---

(1) Wiadomo z Nestora, że Padoł Kijowski dawniej był wodą zalany i Dniepr inny miał kierunek. U Karamzina T. I, Nota 523.

Dniepra, które niżej miasta Kijowa przestawało się rozdwajać i stanowiło rzekę wielką, właściwy, starożytny Borystenes. Postrzeżenia miejscowości za lewym brzegiem Dniepra pod Kijowem, zaprowadzają na ślad widoczny dawnych wzruszeń ziemi tamecznej przez trzęsienie, czyli przyczynę wewnątrz działającą, która musiała sprawić odmiany znaczne w tej nadrzecznej części ziemi. Dziś massa normalna wody w Dnieprze zmniejszyła się o połowę, jak była przed wieki; rzeka ta, ma tę własność, że się nierozlewa stopniowie na szerokość, jak rzeki do morza Baltyckiego płynące, których powierzchnia normalna zniża się, za przybywaniem szerokości; ona płynie korytem tak prawie szerokiém jak dawniej, tylko zamulała swoje uboczne koryta, i straciła ramiona wyżej Kijowa będące niegdyś.

Udowodniwszy więc podobieństwo istnienia zatoki Karkinickiej i miasta Karkine nad częścią Dniepra osiedloną przez Scytów rolnikow, trafimy na jego początku udowodnienie, według tego jakośmy wyżej założyli.

Stosunki znowu handlowe Grekow Borystenikow, ze Scytami rolniczymi, spowodowały tamtych zamieszkanie w Karkine. Jakoż podczas podróży Herodota po Scytyi, musiał on niezaprzeczenie znajdować się na tém miejscu, ponieważ, jak widać z opisow jego, śledził drogę na północ

i miał zamiar przedłużania podróży swojej w tamtą stronę; najciekawszym bowiem był wiedzieć o morzach północnych i ich produkcyach, szczególnie cyny i bursztynu. Tameczni tylko Borystenicy Greccy, handlujący temi produkcyami, przez Panticapes z Aldesku przychodzącemi do Karkine, byli w stanie objaśnić go, względem wspomnionego przedmiotu. Oni też mu naprawili zatrważających wieści o północy i odjęli ochotę do przedłużania podróży. Bo gdyby tylko był nad dolnym Dnieprem w osadach tamecznych greckich, nie pisałby z taką pewnością o krainie Gerros i innych szczegółach tyczących się Scytyi zachodnio-północnej. Sama akuratność opisow Herodota i jego badawczy geniusz w nich jaśniejący, na taki domysł naprowadzają, brak tylko dzisiejszym sposobem sporządzonej karty geograficznej stał się przyczyną pomyłek jego w opisach.

Mieszkańcy Greccy w tém miejscu będący, za poznaniem dalszych korzyści handlowych swoich obrotow i ich rozpostrzenieniem, zapewne pomyślili o założeniu własnego grodu, dla własnej wygody i bezpieczeństwa, który obok Karkine wznieśli, z tego powodu nastało nowe namianowanie nowego miasta greckiego, które było Chué. Nazwanie to znajome jest w historyi północnych narodów, obok Chuégardyi, Chunnogardu.

Zbliżymy się nawet w tych odkryciach do mnie-

mań usprawiedliwienia, że Genini Ptolemeusza, byli Chuéninami właściwie nazywanemi, zamieszkującymi okolice dzisiejszego Kijowa. Ci Genini bydź mogli Grekami Borystenitami, pochodzącymi z przodkow przybyłych, z krainy Kyanejskiej, czyli Chianejskiej, leżącej podług Ptolomeusza, w Azyi mniejszej naprzeciw Byzancyum i trochę ku północy nad ciasniną morską. Inni domyślają się, że to byli Chionici, pochodzący z wyspy Chios.

Za upadkiem jednak Scytyl i nawałą dzikich mieszkańców Azyi zachodniej, musiała ta cała ósada nad środkowym Dnieprem przyjśdź do upadku i gród Chué został opuszczonym.

W następności czasu lud sławiański, jeden z najlepiej ucywilizowanych, ponieważ mieszkał nad dolnym Dniestrem i zdawna przeto był w styczności z Grekami, osadnikami wybrzeży morza Czarnego zwanymi Tyrytami, nazywany *Antae*, a u Nestora Tywery, Tywerany, stawszy się w ludność bardzo zamożnym, rozpostarł swoje osady nad Dnieprem, szczególnie nad środkową jego częścią, zkąd powstały rozmaicie narzeczone ludy sławiańskie, Polany, Suliczy, Siewierzany i inne. Ci zaś, którzy zamieszkali grodu Chué okolice, zwanego w sławiańskim wymawianiu Kuje, nazwali się Kujawy (1). Oni wprawdzie poźniej

---

(1) U pisarzow arabskich kijowszczyzna, kraj Kijowski,

trochę wywędrowali ku Wiśle dolnej i osiedli za jej lewym brzegiem, w pamiętnej i dziś krainie Kujawii, nie zostawiwszy śladu nazwania swojego nad Dnieprem.

Nie przeto jednak Sławianie przestali bydź mieszkańcami i grodu w mowie będącego i jego okolic.

Tu bowiem następuje epoka wznowienia miasta przez trzech braci Sławian Kija, Steka i Korewa. Powieść tak chce, że oni byli założycielami, czyli odnowicielami Kijowa, a zaś traf mógł zdarzyć, że imie pierwszego przypadło podobne nieco do dawnego grodu nazwania, i powstało nowe narzeczenie *Kijew horod*, Kijew *perewoz na Dnieprze*.

Co się tycze imion tych trzech braci one nie są zmyśleniem kronikarskim, jak mniemano; albowiem u nas samych w Litwie, są starożytne familie szlacheckie, usprawiedliwiające istnienie takich imion własnych: Kijuć, pochodnie nazwisko od Kij, znaczące potomek jego, tak jak u włościan naszych i dziś jest zwyczaj nazywać potomków Stefana, Jana, Józefa, Stefankuć, Januć, Józefkuć; Korew odzywa się w familii Korejwow; Stex w familii Stetkiewiczow, albo Steckich. To na-

nazywano Kujenny. Obacz dzieło Akademika St. Petersburskiego Fräהna: de Chazaris, wyjątek ze Słownika geograficz. Januta.

rowadza nawet na domysł, że wzmienieni trzej racia, bydź mogli z ludu Krewiczow, albo innego kiego pokolenia Sławian z Litewskim Narodem pokrewnionego.

I to są materyały pokrótce zebrane do początkowej historyi Kijowa, podług osnowy których nie trudno będzie po nas znającemu dzieje i ochotę ku temu mającemu, napisać wykład obszerny i cytacyami udowodniony, jeżeli nam samym czas, zdrowie i wiek uskutecznić tego niedozwolą.

DODATEK VII.

O Kurhanach.

Interesujący ten przedmiot dzieje Narodu Litewskiego, był przez nas napisany do Tygodnika Wileńskiego (1), lecz jego powtórzenie z niektóremi poprawkami w tém miejscu nie będzie zbyteczne.

Kurhany, są to usypy ziemne, ręką ludzką udziałane, mające takie nazwanie u Rusinów. Szcze-

---

(1) Tygodnik Wileński, rok 1818 T. VI, N. 123, str. 161.

gólnie zajmą uwagę naszę kurhany Białoruskie, odosobniające się od Ukraińskich, czyli Stepowych kształtem i wielkością. Gdyż te ostatnie są dość wyniosłe, koniczną postać mające, czyli bardzo podobne do stogow siana, znajdują się najwięcej rozsypane, pojedyńczo tu lub ówdzie, zawierają w sobie prawie zawsze szczątki oręży i bogatych strojów rycerskich. Tym czasem z Białoruskiemi rzecz się ma inaczej. Mają w przecięciu poziomém kształt elipsy spłaszczonej nieco, w przecięciu pionowém poprzeczném odcinek koła wyrażają. Wielkość ich rozmaita: największy jakich dwa w parze będące widziałem pod Starym Bychowem, na prawym brzegu Dniepra, i na prawo drogi pocztowej z Mohilewa do Bychowa idącej, blisko prawego brzegu ruczaju wpadającego do stawu, w przecięciu poziomém, przy samej ziemi, miały większą średnicę elipsy stop 22, mniejszą 12, wysokość ich obu od poziomu miejsca stop 12½, odległość między niemi wynosiła stop 10. Średniej wielkości kurhany mają średnicę większą stop 8, mniejszą 4½, wysokość stop 2 do 5. Najmniejsze mają średnicę większą stop 3½, mniejszą 1½, wysokość od 1½ do 2½ stopy litewskiej czyli paryskiej.

Takowe usypy znajdują niekiedy porozrzucane po polach, nawet na błoniach suchych, po dwa, po kilka, indziej w wielkiej gromadzie skupione,

bez żadnego porządku, w różnym kierunku średnicy większej elipsy, najczęściej po kilka do kilkunastu, indziej po sto i więcej; w rozmaitym rozmiarze: średnich najwięcej, mniej małych, a wielkie są rzadsze, najczęściej leżą poosobno, oddzielnie od innych i poparze. Miejsca ich są w bliskości zazwyczaj osad, albo położeń zdatnych do osady.

Chociaż po całej Biało-Rusi natrafiają się kurhany, obręb jednak najwięcej ich mający ma za środek Dniepr środkowy, a szczególnie zacząwszy wyżej nieco Szkłowa, do ujścia Prypeci, na lewym brzegu sięga granic dawnych Rossyi z Litewskiemi dzierżawami, na prawym dostaje za powiat Borysowski, ku Litwie właściwej. Najwięcej postrzegamy kurhanów w przedziale zamkniętym rzeką Drucią i dolną Berezyną, na lewym zaś brzegu Dniepra od Mohilewa ku rzece Saszy i blisko jej ujścia. Srodkiem tego obrębu będzie miasto Rohaczew, w którego okolicach nieprzeliczona i do zadziwienia zgęszczona mnogość tych pomników starego wieku.

W roku 1810 objeżdżając tameczne strony w obowiązku militarnego Inżeniera, zwróciły uwagę moję na siebie te dziwne usypiska ziemne. W Rohaczewie w przeciągu całego lata zajmowałem się rozmiarami i dyrekcyą grobel założonych na nizinach zadnieprzańskich, w celu przeprawy

przez tę rzekę ułatwienia podczas wylewow wiosennej wody; przy tej zręczności miałem łatwość robienia nad niemi badań gruntownych. Kazałem rozkopywać różnej wielkości i w różnych miejscach kurhany, w niemałej liczbie; kazałem pod niemi i obok nich kopać ziemię, w rozmaitych kierunkach i do rozmaitej głębokości; przypatrywałem się pilnie warstóm ziemnym w nich i około nich będącym, jako też i odrobinóm ziemi rozkopanej, z czego następne zrobiłem postrzeżenia.

1. Ziemia do usypu kurhanów była nanoszoną zkądinąd, albo z pod warsty zwierzchniej, czarno-ziemnej, wydobywaną w bliskości; często bowiem postrzegałem, że pod usypem kurhana, czarno-ziemna warsta dawna, wyżej leży od warsty czarno-ziemnej teraźniejszej, tuż przy nim znajdującej się, chociaż zagłębienia podobnego do rowu nigdy w koło kurhana niedostrzegłem. Widać przeto, że z poziomu nadebrana była ziemia, w około i zrównana z poziomem miejsca.

2. Nigdzie bez śladu pod spodem ziemi roślinnej, nietykanej, nie natrafiłem kurhana, jakkolwiek jej czarność zmieniło długie pod nasypem przetrawienie cząstek roślinnych, czyli humusu. A ztąd widać, że prosto na ziemi usypywano kurhany, bez żadnego wykopania pod niemi dołu.

3. Żadne inne materyały prócz ziemi w bliskości wziętej, do składu kurhanów nie wchodzi-

ły; nigdzie bowiem na Biało-Rusi śladu drzewa, kamieni, cegły i tym podobnych rzeczy, nie postrzeżono.

4. W ziemi najdłużej zachowującej ciała organiczne, jako to gliniastej, żadnego szczątku kości źwierzęcych, ani metallów nie znalazłem, wyjąwszy w jednym kurhanie cóś skamieniałego, nakształt człowieczego zęba. Słyszałem tylko z powieści, że znajdowano niekiedy kości ludzkie i ostrogi miedziane, lecz tego niewidziałem swemi oczyma. W ogólności podobne odkrycia do rzadkości należą.

Powieści miejscowe i podania u wieśniakow tamecznych dochowane, następne zebrać się udało.

a. Kurhany miane są powszechnie za mogiły.

b. Należą do epok niepamiętnej starożytności.

c. Są zabytkami jakiegoś narodu, który na tej ziemi mieszkał przed Sławianami i prowadził z nimi wojny, czyli, że Sławianie zdobyli te kraje orężem.

d. Rohaczew w położeniu swojém trójkątném, obląny Dnieprem i Drucią, leżący na wzgórzu, jest miany za najdawniejsze miasto w tej stronie i powszechnie za stolicę się uważa byłego ludu Kurhano-kopaczow.

e. Kurhany wszelako zawsze w poszanowaniu były u teraźniejszego pokolenia krajowców, które jest Krewiczańskie; wieśniacy dzisiejsi chociaż je

nie przyznają za mogiły przodków narodu swojego, jednakże przez wzgląd jakiś, dla prochów narodu pod niemi spoczywających, nigdy ich tknąć ani lemieszem, ani innem narzędziem, a tym bardziej rozkopywać nie ważą się; owszem leżące wśród niw, zabudowań i na przeszkodzie będące, w całości zostawują.

f. Mniema lud prosty, że się w nich skarby ukrywają; lecz moc nadprzyrodzona rozkopującym kurhany, przez chciwość nabycia skarbow, robi niesłychane udręczenia, albo śmierć przyśpiesza. Drżącą ręką wieśniacy, nawet i saperowie moi, brali się do odkopywania; za cudo potém poczytywali, że ani im, ani mnie nic nieszkodziło, który przynaglając do tego świętokradztwa brałem na siebie całą odpowiedzialność. Nieznalezienie tylko niczego, utwierdzało ich przesąd, że skarby umykały w głąb ziemi przed mojém śledzeniem. Nie trudno było znaleźdź wieśniakow dziesięciu, w każdej wsi przy której odkopywanie robiłem, którzyby pod przysięgą wyznali widzenie ogniow i widmów snujących się w nocy między kurhanami rozkopanemi, za moim rozkazem. Ich mniemanie o tych zjawiskach i bez tej czynności, bardzo jest wkorzenione, a bojaźń tych dziwactw jest jedną z najmocniej przyczyniających się, do całości pamiątek nieznajomej przeszłości. Kiedy największą nagrodę przyrzekłem temu, ktoby mi przyniosł

pieniądz lub rzecz jaką w kurhanie znalezioną, zawsze otrzymywałem upewnienie, że były wprawdzie zdarzenia, iż znajdowano monety, ale ci, którym się to zdarzyło, zostali nieszczęśliwymi, a ich posiadanie uważa się, za rzecz niebezpieczną, dla tego nie można znaleśdź wiadomości, u kogoby co podobnego było w ręku.

Żyjący jeszcze pod moję bytność lekarz powiatowy w Starym Bychowie P. Henner, człowiek pełen oświecenia i ciekawy badacz rzeczy histórycznych, który przez lat więcej czterdzieści mieszkał na Biało-Rusi, udzielał mi wiele objaśnień w przedmiocie będącym w mowie, między któremi pokazywał kopią krótkiego wypisu z niejakiejś kroniki dawnej w języku sławiańskim przez Dombrowskiego, czy Dubrowskiego w wieku XIV pisanej, w której części pierwszej na stronicy 31, opis historyi kurhanów znajduje się. Tę kronikę widział P. Henner u Hrabiego Czerniszewa byłego Wielkorządcy Białej-Rusi, po jej zakordonowaniu; wyjśdź ona musiała z rąk XX. Jezuitów Mohilewskich. Wypisu tego, pisanego literami rossyjskiemi takie jest z sławiańskiego dyalektu, używanego dawniej w Litwie, co do słowa, tłómaczenie.

„Kiedy Grecy wzmogli się w kunszta i potęgę „przez handel i zwiedzanie krajów dalekich, po„znali, że północne Europy strony nie były bez-

„korzystne dla nich. Znalezli od niepamiętnie „dawnego czasu, jeszcze przed odkryciem swojém, „zamieszkane brzegi Dniepra ludem niepoliczo- „nym, którego całe bogactwo składały pszczoły i „zwierz po lasach, trzody mnogie na polach i ry- „by w Dnieprze, nawet złoto niewiadomym udzia- „łem Boga w ręce tych ludzi zesłane było. Cho- „ciaż znajomość Boga prawdziwego nie doszła do „nich, ani wcielenie słowa bożego, jeszcze świat „nieuszczęśliwiło. Ale człowiek nie może bydź „nigdy bez wyobrażenia Boga, nigdzie żaden dziki „narod nie znalazł się bez jakiegożkolwiek poję- „cia jego. Cóż więc dziwnego, że człowiek bez „oświaty dziwacznie sądził o Bogu i dziwaczne „miał obrzędy? Slady tych narodow i ich obrzę- „dów zostały na swojém miejscu pierwotném, „w widocznych pomnikach ich mogił i ustnych „podaniach ludzi starych dobrej i świętej pamięci. „Nad Dnieprem dawni Skypty mieszkający i do „poźnych, ledwo nie naszych czasow, jak słychać „tam gdzie mieszkają, są poganie. Oni umarłych „swoich nigdy niezakopywali do ziemi, bo skoro „tylko kto umarł, wynoszono go na miejsce po- „grzebienia, tam innych palili ciała, innych i tak „porzucali, zostawując przy tém miejscu jadło i „napoje, wodług możności. Zbierał się lud, spo- „żywał co znalazł, a na popioły umarłego, lub „na ciało nasypywał kurhan ziemny. Kto przeto

„ był bogatszy, albo więcej miał za życia przyja-
„ ciół, więcej było biesiadnikow i przez dłuższy
„ czas usypywano mu mogiłę. Zarówno bohate-
„ rowie, króle i ich żony odosóbnione i wielkie
„ miały usypy. A kto był zły i występny, ża-
„ dnego usypu nie dostał i zwierze go zjadło. Byli
„ to Skypty hordujący i polujący (1).”

Mamy w Herodocie (Xięga IV), że około Mołosznych wód, czy, jak chcą inni, wyżej gdzieś za lewym brzegiem Dniepra, widział ten podróżujący Greczyn mogiły Scytów, inne zaś bydź mają gdzieś dalej ku północy, w krainie Gerrów, gdzie i rzeka tegoż nazwania płynie; tam Scyty z dolnego Dniepra zawożą swych umarłych na pogrzebanie. Zapewne z powodu, że ten kraj był ich przodków siedliskiem niekiedyś. Kurhany więc Biało-Ruskie są właściwemi grobami w krainie Gerrów, nświęconej na cmentarz licznego narodu Scytów i pobratymce ich Gerry, byli owymi starożytnymi Grobo-kopaczami, bardzo długi lat przeciąg mieszkającemi nad środkowym Dnieprem.

Ciekawa i wielce potrzebna historya Scytów, bardzo mało jest znajomą, wszelako możnaby jej granice rozpostrzenić, za pomocą badań miejsco-

---

(1) Czytelnik ze sposobu opowiadania w tym opisie zawartego pozna, że to jest z treści może jakiej kroniki, ozdobiony przez kogoś okres o kurhanach, nie zaś tłómaczenie starego textu.

wych, odkopywań i porównań geograficznych z Herodota opisami, tak jeszcze nie wiele poznanemi. Uczeni robią sobie igraszkę z jego Scytyi kwadratowej, a nikt nie dał sobie pracy zwiedzić ją we wszystkich punktach i sprawdzić należycie z naturą na ziemi. Domysły piszemy geograficzne po domysłach, a kto po nas weźmie pióro w rękę, ma prawo nowe utworzyć.

Postrzeżenia moje tym czasem miejscowe i odkrycie przypadkowe ułamku jakiejś legendy, czy kroniki, może i nie tak starej za jaką ją miano w bibliotece Hrabiego Czerniszewa, rozumiem, że zasłużą na uwagę i poparcie niektórych rzeczy w piśmie niniejszém wyżej wyłożonych, a może będą zachętą komu do badań rozleglejszych, mającemu więcej odemnie zręczności. Oko mieszkańca tamecznego oswojone z temi przedmiotami, mało się nad niemi zastanawia; co do mnie, wyznaję szczerze, że bez wielkiego uczucia i podziwienia nie mogłem chodzić, po tej ziemi pełnej pomników zgrzybiałej starożytności. One zmordowały swém trwaniem wszystko trawiące lata i godnie zasłużyły na poszanowanie o sercu poczciwém rolnika, świadka swej sędziwości.

DODATEK VII

Wiadomość z Herodota o wybrzeżach morza Azowskiego i ich mieszkańców, aż do Budynów (1).

Niezmiernie różne domysły i wywody popisano o Scytach i krajach im sąsiednich, i jeszcze mogą bydź nowe; czytelnicy nasi w tych krótkich uwagach poczerpniętych z dzieła jednego z najlepszych starożytników teraz żyjących, pojaśnią się o całym przedmiocie z lepszą dokładnością niżeliby przewracać mieli mnogie i przeciągłe domysłowe płody innych badaczow, i zapewne znajdą w nich dowodzenia prawd historycznych w tomie niniejszym pomieszczonych.

Nietylko Pontyckie wybrzeże na południu gór Kaukazkich, do którego Albański Koros, Armeński i Kolchicki Phasis, uważać się mają za przyrodzone gościńce prowadzące ludy środkowej Azyi,

(1) Wyjątek z Karola Rittera: Die Vorhalle Europaischer Völkergeschichten. II. Abschn. I. Kap.

lecz obok tego kraina Kolchicka w najodleglejszej starożytności uwagę Hellenów ściągała na się, a z nią razem nadbrzeża Pontyckie, czyli stepowe równiny na północ Kaukazu ciągnące się, ów kamień węgielny stosunków ludów Azyi i Europy. Właśnie też te ziemie, położone na wnijściu krain Scytyjskich, opiewane i opisywane były przez starożytnych niejednokrotnie. Są to błonie Naddońskie obfite w trawę, okolice rozległe ujścia jego do Azowskiego morza (Palus Maëtis) otaczające, oraz jego przerwę nazwaną Kimeryjskim Bosforem, naprzeciw rogu wschodniego Taurycklej połwyspy.

Zwrócimy na nie uwagę, abyśmy odkryli tamtowieczne ślady pokrewieństwa najstarszych dziejów rodu ludzkiego ze Scytami, Budynami i Gelonami, które nam po większej części w opowiadaniach Hellenów i ich najdawniejszych dziejów ułomkach pozostały, w postaci resztek o barbarzyńskich narodach, już tak dawno przyćmionych i powikłanych, że zaledwo można się odważyć na wywikłanie z odwiecznych zagmatwań i mniemań nagromadzonych prawdziwości historycznych. Srodkiem zaś do wyjaśnień tego rodzaju, gdzie zupełny brak śladu historycznego spotykamy, będzie nam służyć przyrodzenie w swém jeograficznem zjawieniu się na przestrzeni ziemnej, oraz religia narodow w jej rozlicznych obłą-

kaniach i obrzędach, obok sczątków mowy, jako ostatki obrazu ludzkiego umysłu, uobyczajenia i życia pod owe dawne czasy istniejącego, jako też niektóre sztuk resztki. To nam posłuży do wyłożenia obszerniejszego rzeczy, których zostawił Herodot obrysy.

Potrzeba było trzydzieści dni drogi lekko idącemu podróżnemu, aby z krainy Kolchickiej nad Phasis, dostać się do morza Meotyckiego (1), o którém najdawniejszą wiadomość mamy od Herodota, chociaż ona u Greków daleko dawniejszych zasięga epok, gdyż tu w tamtej porze, czyli na lat 500 przed Chrystusem, już kwitnął znaczny handel między Hellenami i Meotydami, gdyż się tak nazywają zbiorowém narzeczeniem nadmeotyccy mieszkańcy (2). Niemało pozostaje miejsc niewyrozumiałych w opisach Herodota, i tak długo pozostanie, aż się należycie przejrzymy w duchu jego obecnych i poprzednich czasów. To jest celem, od którego jeszcze bardzo dalecy jesteśmy, i od którego zawsze oddalać się bardziej będziemy, ilekroć na naszę dzisiejszą miarę, uporczywie i z uprzedzeniem, rzeczy świata upłynionego, mierzyć nieprzestaniemy; zawsze łatwowierność He-

---

(1) Herodot: I 104. λίμνης τῆς Μαιήτιδος.

(2) Herodot: IV. 123. Strabo: XI. c. I, p. 367 edit. Tzsch.

rodota krytykując, będziemy błędy jego geograficzne poprawiać i jego prawdy, jego świat podług późniejszych pisarzów i naszych własnych systematycznie, to jest: zawsze z odpowiedniego późniejszym czasóm stanowiska, przypatrywać się będziemy, bynamniej niebiorąc pod rozwagę zewnętrznej postaci wyrazów, stosownie do ich znaczenia i myśli. Przypuścimy, że każda historya, każda umiejętność w każdym pisarzu, sama siebie wyobraża; a przeto i nigdy dokładna umiejętność, a tém samém historya niemoże fałszów zawierać. Wszelako przyznać musimy, że nasze dziś pisane dzieje, niekoniecznie są zgodne z surową prawdorzecznością w materyi czasów bardzo dawno ominionych; ponieważ polityka i krytyka w poźniejszych epokach postępy swoje znalazły, nieznane będąc w starszych wiekach przeszłości. Dla tegoż obcą jest wiara przeszłych epok tym nowoczesnym umiejętnościóm, która zarazem naukową, ludzką i boską była; tak dalece że w zwierciadło przeszłości przypatrując się w dzisiejszej porze, wzrok nasz bardzo matematycznie ograniczony poznajemy, który tylko powierzchnie zewnętrzne postrzega, zagłębienia ledwo z pod zaćmienia doziera, lecz w żaden sposob ani wymierzyć, ani rozpoznać z gruntownością niemoże. Właśnie to jest przyczyną, co nas czyni niesposobnymi zupełnie do sądzenia we właściwém znaczeniu o przeszłych

czasach, jeżeli one się same nieobjaśniają; czyli mówiąc innemi wyrazami, żebyśmy byli w stanie historyczność zgłębić filozoficznie, czyli krytycznie, gdyż krytyka jest gałęzią filozofii.

Gdzie przeto ani Homerowe, ani Herodotowe mappy, które nigdy niebyły ściśle astronomiczno-geograficznemi, lecz w ogólności mytologicznemi, kosmograficznemi, genealogicznemi i historycznemi, z naszemi matematycznie dokładne projekcye mającemi nie zgadzają się; tamby należało, pod tym względem ocenić różnicę i rozpoznać jej przyczyny, ażeby od niedorozumień, w takim razie prawie na każdym kroku natrafianych, przyzwoicie uniknąć. Jednakże nieprzyzwoicie byłoby wraz na wstępie, przyznawać starożytnym zupełną nieświadomość rzeczy, chociaż i dość często błądzącym, jak właśnie z okazyi opisów tych nadpontyjskich okolic, ponieważ ani kraju rysunek, ani stadyow wymiar z naszemi niekwadrują. To daje powod do utworzenia sobie ogólnego systema o geograficzném wyobrażeniu każdego autora starożytnego, któreby posłużyło za prawidło do poznania jego wieku; gdyż inaczej, zapomniawszy na to sprostowanie, z błędow potworzymy nowe błędy. Właśnie też w tej stronie świata, nad wybrzeżami Pontu północnemi, nastręcza się przekonanie o powiedzianej dopiero rzeczy, tym wyraźniej, im się bardziej pokazuje zkądinąd, ile nie-

dostateczną była znajomość Greków o tych Scytyjskich krajach, gdy tymczasem wiadomość o ich dziejach, o podaniach, nauczaniach i o pochodzeniu krajowców, od obłąkań się oddala, tym coraz mniej, im dalej pomniki zasięgają przedhelleńskiej starożytności, i wzajemnie tym zawilsze, tym więcej, im bliżej sięgają czasow uobyczajonych Grecyi. Ponieważ Grekóm znikały z przed oczu wyobrażenia o ich własnej i obcych narodow przeszłości, w miarę postępu udoskonaleń towarzyskich, tak właściwych wyłącznie Hellenóm; podobnie jak w całej Europie i u nas pod ostatnie wieki, w których pierwoczesne dzieje prawie całkowicie zarzucone były i poszły w przepomnienie, które po części trwa teraz i trwać nieprzestanie, dopóki niecofniemy naszych badań do rozpoznania źródła dziejow narodow pierwotnych, do czego następne ułomki opisów Herodotowych posłużą.

Nazywane powszechnie morze Meotyckie (Palus Mäetis) u Herodota zowie się prosto Maetis (1), albo też Mater, Matka Pontu (2); niekiedy zaś wielkie bagno Maetis, jezioro Mäetis (3). To narzeczenie, zamiast dawniej używanego Maeotis,

---

(I) Herodot: IV. 86. 45. *ἥ' Μαιῆτις τε καλέεται.*
(2) Ibid. 86. *καί ἡ μήτηρ τοῦ Πόντου.*
(3) Ibid. 57. 100. 101. *ες, μέζω ἔτι λίμνην καλεομένην Μαιῆτιν.*

jest najstosowniejsze (1), gdyż to był dawny sposob wyczytania, od którego podług nowszych wydań sądząc, już nie mało greckich i łacińskich autorow oddalało się (2); chociaż u nich pierwotne wywodzenie samego wyrazu to samo się utrzymało, lubo niedobrze wyrozumiane, które Herodot w narzeczeniu, Mater Ponti wskazał. U tego dziejopisa powiedziano: między najznakomitszemi rzekami Scytyi, liczy się także Tanais, który wypływa z wielkiego bagniska, czyli jeziora, jako górnego źródła wydobywając się, wpada w węgle zaklęsłym, do drugiego jeziora, większego Mäetis, które Sauromatów od Scytów Królewskich oddziela (3). To samo właśnie jezioro, nie o wiele jest mniejsze jak sam Pontus, do którego wpada przy rogu wschodnim Taurychiego Chersonesu, przez Bosfor, który się nazywa Kimmeryjskim (4). Do tego jeziora Maetis wpadają z lądu płynące liczne rzeki, przez krainę Maetow, a między niemi cztery wcale wielkie: Hyrgis czyli Syrgis (5) który się spływa, z Tanais, potym ta sama rzeka;

---

(1) Ibid. IV. 45 ed. Wessel. p. 300. Not. 52.

(2) Vibius Sequester: ed. Oberl. p. 278 *Μαιῶτιν.* Maeotin.

(3) Herodot. IV. 57. 100. 86. *ἐκ λίμνης ὁρμεώμενος, e vasto palude profluens . . . . ἐς μυχόν τῆς λίμνης, in recessu paludis . . . . Σκύθας τε τούς βασιλήϊους.*

(4) Ibid. IV. 12. *ἔστι δέ Βόσπορος, Κιμμέριος καλεύμενος.*

(5) Ibid. IV. 57. *Ὕργις, Σύργις.*

dalej Oaros i Lykos (1). Nad północném wybrzeżem tego jeziora ciągnęło wielkie wojsko Dariusza, przybywając od Istru, kiedy napadał na Scytow; ci jednak z równin swoich na wschod cofali się i w ostatku za Tanais przeszli, gdzie Dariusz szedł za nimi, przez Sauromatów, aż do ziemi Budynów (2). W bliskości wewnętrznego kąta jeziora, odkąd (3) poczynają się Sauromatów osady, rozciągała się ich zaś posiadłość bez żadnego śladu drzew rosnących, bez lasu, bez drzew owocowych, piętnaście dni drogi na północ (4), za którą rozciągłością, jak powiada Herodot, poczyna się kraj właściwy Budynów, który gęste ma lasy rozmaitego drzewa. Dalej za niemi na północy znowu jest pustynia (*ἔρημος*) na przestrzeni siedm dni drogi. Podług zaś dalszych opowiadań Herodota (5), Budyni są wielkim i ludnym narodem, mają zupełnie błękitne oczy i włos płowy (*γλαυκόν τε πᾶν ἰσχυρῶς ἐστε καὶ πυῤῥόν*). W krainie ich leży miasto drewniane (*πόλις ξυλίνη*); to się miasto nazywa Gelonos (*Γελωνός*) a mur (*τεῖχος*) ma na każdej stronie 30 stadiów długości, wysoki i z drzewa, jako też i ich kościoł. Gdyż tam są kościo-

---

(I) Ibid. IV. I23. *''Ο αρος, Λίκος.*
(2) Ibid. IV. I22. *ές τή'ν χώρην τῶν Βυδίνων.*
(3) Ibid. IV. 21. *ὅι ἐκ τοῦ μυχȣ̃ ἀρξάμενοι.*
(4) Ibid. IV. 108. *πρός βορέαν ἄνεμον.*
(5) Ibid. IV. 108.

ły Bogów Helleńskich, na sposob Helleński zaopatrzone w obrazy Bogow (*Ἑλληνικῶς κατεσκευασμένα αγάλμασι*), ołtarze i kapliczki (*καὶ βωμοῖσι*); wszystko drewniane. Także co trzy lata obchodzą Dionysos święto i wpadają w bachicką wściekłość. (*βακχεύουσι*). Ponieważ Gelony są z przodków Hellenami (*Γελωνοί τοαρχαῖον Ἕλληνες*); przypędzeni z emporiow osiedli między Budynami. Mówią zaś językiem po części scytyjskim, po części helleńskim. Sposob życia Gelonow różny jest wcale od Budynow (1), którzy są Autochtonami, przenoszą się z miejsca na miejsce i jedzą Phthiry (*φθειροτραγέουσι*), co znaczy nie owady, lecz młode szyszki jodłowe *φθεῖρες i. e. οἱ καρποί τῶν πιτύων strobila* (2). Sami jedni z narodow tych stron. Gelony zaś uprawiają pola, i jedzą chleb (*σιτοφάγοι*), i mają ogrody, oraz ani z twarzy, ani z koloru tamtym niepodobni. Jednakże Helleni Gelonów nazywają Budynami, lecz wcale niesłusznie. Ich kraj gęsto porosły rozmaitego rodzaju lasami, w najgęstszym zaś lesie znajduje się wielkie jezioro rozległe (*λίμνη*) i bagnisko (*ἕλος*), a do koła rośnie trzcina. W niem się wydry poławiają (*ἐνύδριες; ἐνύδρης Aeolic.* ap. *Hesych. lytra, lutra, lotra*),

(1) Ibid. IV. 109.
(2) Scholiast. ap. Tzetz. in Lycophron. Cassandr. v. 1383 ed. Sebast. p. 343. cf. Sibthorp. Graeca, in Walpole Mem. Lond. 1818. p. 256.

i bobry (*κάστορες*); stroj moschusowy, jelenia moschusowego Tybetańskiego (który myszką pachnie), on się nazywał za czasu Kosmasa na wyspie Cejlan w Indyi (*κάστορι*) (1), i inne źwierzęta z czworokątną twarzą, których skórami okładają swoje kożuchy (*σισύρνας*), stroj bobrowy (*Castoreum*) bardzo służy na niemocy maciczne.

Aż do krainy tych Gelonów i Budynów pomknęło się wojsko najezdnicze Dariusza Hystaspesa (2). Dopóki przechodzili Persy przez kraje Scytyjskie i Sauromackie, znajdowali wszystko opustoszone i niebyło nic do rujnowania; lecz gdy weszli w kraj Budynów, natrafili twierdzę drewnianą (*τῷ ξυλίνῳ τείχεϊ*), którą spalili, gdyż Budyny (tu niepisze Gelony) ją opuścili, a miasto zupełnie próżne było. Co gdy spełnili, szło wojsko dalej na przód ścigając Scytów, wciąż przez krainę, do pustyni, która jest długą na siedm dni drogi, za którą mieszkają Thyssagety (*Θυσσαγέται*). Dalej opowiada Herodot: gdy więc Daryusz zaszedł w tę pustynię, zatrzymał się w zapędzie swoim (*παυσάμενος τοῦ δρόμου*) i rozstawił swoje wojsko nad rzeką Oaras. Po czém zbudował ośm wielkich okopow (*ὀκτὼ τείχεα ἐτείχεε μεγάλα*) (3), te były w równej odległości między sobą, około 60

---

(1) Cosmas Indicopl. ap. Montfaucon N. C. Patr. II. 335.
(2) Herodot. IV. 123.
(3) Ibid. IV. 124.

stadii; ich rozwaliny widziane jeszcze były za jego czasu (ἔτι ἐς ἐμὲ τά ἐρείπια σῶα ἦν). Kiedy się zaś tém zatrudniał, Scyci ścigani obeszli górną stronę rzeki i zawrócili się znowu do krainy Scytyjskiej. Gdy ci całkowicie znikli, ani widzianymi bydź niemogli, porzucił Daryusz te okopy w połowie dokończone, sam się także odwrócił i udał się na zachód, gdyż mniemał, że to już Scyci byli wszyscy i umykali ku zachodowi. Tu nastąpiło odwrotne iście Króla Perskiego.

Dopótyśmy szli od jeziora Maetis w głąb lądu za opowiadaniem Herodota, teraz powrócimy do połączenia się wód jego z Pontem, aby tę odrobinę pozostałości dziejopisarskich rozważyć. Nad brzegiem jeziora Maetis, gdzie Scyci wolni mieszkali (τῷ Σκιθέων τῶν ἐλευθέρων) a więc na stronie europejskiej, za jego czasu leżało emporium Kremno (Κρημνοί) (1) nazwane, skalista przystań, (2); gdzie wiatr i wały morskie zapadały. Ztąd nad jeziorem Maetis wciąż aż do Tanais i wgłąb lądu ku Borystenesowi, aż do rzeki Gerrhus, za jego czasu mieszkali Scyci Królewscy, wolni, którzy innych Scytow uważali za swoich poddanych. Ich kraj nazywał się krainą Królewską (βασιλήϊα)

(1) Herodot: IV. 20.
(2) Herodot: IV. 101. Hesychius ed. Albert p. 345 3.

(1); rozciągał się na południe do Tauryki (ἐς τὴν Ταυρικήν), na wschód aż do kopanicy (τάφρον), gdyż tam kopali synowie zaślepionego, i to, jak powiadano, był przed dawnemi czasami kraj Kimmerów (2). Jeszcze się tam znajduje w kraju Scytyjskim okop Kimmeryjski (Κιμμέρια τείχεα), port Kimmeryjski (πορϑμηΐα Κιμμέρια); także jest tam jedno uroczysko nazwane Kimmeria (Κιμμέριη χώρη) i Bosforos nazwany Kimmeryjski. Podczas zimy tęgiej zamarza tu morze i ten Bosforos Kimmeryjski; wówczas po lodzie ciągną kupami Scyci, którzy wewnątrz kopanicy mieszkają, to jest: Królewscy, i jadą powozami swemi do Indów (3). Gdyż na drugiej stronie leżała Indika, port morski, z którego, podług własnego podania Herodota ku południowi do Themiskyra nad Thermodonem i Azyi mniejszej, było jazdy trzy dni i trzy nocy, płynąc Pontem, który w tém miejscu, podług rachuby żeglarzy, miał mieć największą szerokość, gdy tymczasem potrzeba było do przebycia jego największej długości od Phasis aż do ujścia (στόμα) do Bosforu Trackiego, dziewięć dni i ośm nocy płynienia.

---

(1) Herodot: IV. 20.
(2) Ibid. IV. 11. *αὕτη λέγεται το παλαίον εἶναι Κιμμερίων.*
(3) Herodot: IV. 28. ed. Wessel. p. 293. Not. 7. *ἐς τοὺς Ινδούς.* Codd. cuncti.

Te o morzu Maetis przez Herodota dochowane wiadomości, pod względem, że są najdawniejsze jakie w tej materyi posiadamy, wielce na szacunek zasługują; wszystkie dodatki poźniejszych autorow, posłużą nam do objaśnienia tych punktów w szczególności, które najbardziej zastanawiać mają uwagę naszą. Wprzód jednak sprawdziemy źródło sposobu wypisania wyrazu Indy, pod względem położenia nad wybrzeżem Bosforu.

Przedewszystkiém rozważyć musimy sposob wypisywania Indy, Indyka, zamiast powszechnie poprawionego za nówszych czasów Sindy, Sindika. Ta poprawka sprzeciwia się wszystkim rękopismóm (*Codices*) (1), przeto jest prostym tylko domysłem; śmiałym wprawdzie podług zdania Wesselniga, lecz mającym niektóre za sobą poparcia: gdyż wielu poźniejszych pisarzow nie *Indi* lecz *Sindi* czytają udowodniając grammatycznemi postrzeżeniami. Wszelako Stefan, a po nim Eustacyusz (2), a przeto wszyscy starzy scholiaści mają 'Ινδικῆς (3); toż samo i poźniej Byzantyńscy wykładacze, nawet Hesychius. Co się tycze domysłów geograficznych na poparcie tej poprawki przy-

---

(I) Herodot: IV. 28. ed. Wess. l. c. oraz IV. 86. Not. v. Valckenaer p. 32I. Not. 79. ἐκ τῆς 'Ινδικῆς. Codd. cuncti.

(2) Stephanus Byz. ed. Berkel. p. 233. Not. 20.

(3) Scholiast. Nicandri ad loc. Aristotelis περὶ θαυμας. 125. ed. Beckm. p. 417 Not. Heyne.

wiedzionych, te wcale niezasługiwałyby na uwagę, gdyby nie drugi wniosek bardzo upowszechniony; że starożytni w nazwaniach geograficznych wszędzie błądzili, co wcale rzeczą nie jest prawdziwą w oczach uczonego starożytnika, umiejącego poznawać wartość podań Herodota.

Uczony Pan Ritter udowodniwszy poprawność wyrażenia Indy, czyli Indyanie, odwołuje się do swoich powyższych wykładów o starożytnych Kolchach, czcicielach słońca, którzy dobrze przed czasem Herodota przeszli z Indyi w strony nadmeotyckie i składali naród mający porządki towarzyskie udoskonalone, oraz przemysł handlowy. Według czego pokazuje się że oni byli Buddystami, i zasczepicielami nauki Budda między Scytyjskiemi pokoleniami, z których jedno Budynów narzeczenie przyjęło.

Uczony ten starożytnik wykazał gdzie indziej (1) po drodze przez Sartą i Banian z Baktryi nad rzeką Gihon czyli Oxus, trwają bez przerwy prawie przechody Indyjskich i wschodnio - Azyatyckich osadnikow, aż do dni dzisiejszych, i przez wszystkie wieki upłynionych czasow średniego wieku, aż do Ammiana Marcellina, do r. 362, że w niewielu sporadycznie rozrzuconych wiadomościach, dawnych pisarzów, też same ślady wyżej nad pięć

---

(1) K. Ritter: Erdkunde II, § 43. § 615—643.

vieków przed Chrystusem ukazują się, które prowadzą również do Koros Albańcykow i Iberów 1), do Phasis Kolchów i do Tanais, do tej Indyki Herodota.

Jakie zaś zakroczyły odmiany z czasem i za wpływem rozlicznych okoliczności, politycznych i religiynych odmian, oraz postaci rządu i familii panujących, nieprzerywając nigdy stosunków zachodu ze wschodem Azyi, nie łatwo jest pojąć, ponieważ braknie nam ciągu historyi. Lecz z pozostających jej resztek pojaśniamy się, że co w początkowie w życiu i wierzeniu tych Staroindyjców, narodowém było, co się w późniejszym rozrodzie ich na północnym zachodzie Europy i rozwinieniu się tamecznych porządków towarzyskich i politycznych, powszechném stało, to za upływem czasu, rozdrobiło się, rozgałęziło się i bardziej się uszczególniło u jednych, niż u drugich. Pojaśniamy się także, iż towarzyskie ukształcenie od Persów, Armenów, Małoazyatów, Milezyanów, Hellenów, zastępując dawniejsze hieratyczne, wywierały wpływ na narody z rozmaitą przemianą: raz wysoce poważane będąc, drugi raz zaniechane, w końcu zapomnieniu lub wyśmianiu oddane; gdy tym czasem nie zepsute prawa pierwotnych poprzedników, dłużej i trwalej się docho-

(1) Ibid. II. 809, 891.

wały, od Araxu Armeńskiego, aż do Baltyckiego morza i puszcz środkowej Europy, czyściej i wyraźniej się rozwijały; aż nim surowość czasów, smutne zmiany polityczne, przyćmiły; a w ostatku chrześciaństwo, częścią niszcząc, częścią tolerując, wiedząc albo niewiedząc, do swego łona przyjęło.

DODATEK VIII.

O nazwaniu Sarmatów, oraz o Amazonkach.

Już niebędziemy zaciekać się nad wywodem pochodzenia narodu Sarmatów, ponieważ na to potrzebaby poświęcić osóbny traktat, chcąc stanowczo przekonać uczonych czytelników, szczególnie w tej rzeczy, mającej tyloliczne domysłowe wykłady, tak dalekie jedne od drugich, jak są częstokroć od istoty samej. Miejsce tu jednak będzie na wspomnienia następne, które pokażą pierwszy krok niemylny w tym zawodzie, to jest: początek nazwania tego narodu, tak niezbadanego w dziejach swoich.

Użeśmy pokazali w rzędzie niniejszych do-

datków, z postrzeżeń Pana Rittèr, że morze Azowskie nazywało się Mäetis, (*Μαιῆτις*) od czasów najdawniejszych. Uważano je za źródło, czyli Matkę morza Czarnego, i miało mytyczne uczczenie swoje. Narodem najdawniejszym zamieszkałym nad jego wybrzeżami wschodniemi między Kubanem i Donem, był lud pewny noszący nazwanie Meaeti, Maeti, Mati; należał on do pocztu ludów Sarmackich a imię jego zasięga czasów najdawniejszych, poprzedzających przybycie (2), osad emporialnych Greckich (1). Następca w opisach geograficznych bezpośrednio po Herodocie piszący Skylak uwiadamia że nad wybrzeżami wschodniemi Meotydy, poczynając od południowego ujścia Kubanu, siedzieli Maioty (*Μαιῶται*), za nimi byli Gynekokratumeni, to jest: lud pod rządami niewiast będący (*ἔϑνος γυναικοκρατέμενος*), dopioro zaś wyżej ku północy, aż do ujścia Donu znajdowali się Sarmaci (*Σαυρομάται*). Widoczną jest rzeczą że te trzy ludy składały jeden naród, z których najstarszym, bo najwłaściwiej w pierwotnej osadzie mieszkającym byli pierwsi; o drugich nikt niepowie żeby im obcym ludem bydź mieli.

Mimo to wszystko że pierwsze dwie syllaby w tém narodowém nazwaniu są podobne do grec-

---

(1) Tego dowod u Rittera: Vorhalle ettr. Absch. III. Kap. S. 147—160.
(2) Scylax Car. Peripl. p. 51. ed. Huds.

kiego wyrazu *Σαῦρος*, jaszczurkę znaczącego, mamy prawo mniemać że one były właściwie Sarmackie i cóś podobnego w znaczeniu odznaczały; Sauromaty byli koczowniczymi, z której przyczyny ten przydomek, jeżeli tak rzec wolno, w owych dwóch syllabach zawarty, pójśdź musiał od ich sposobu życia, zwinnego, czołgającego się i niemiejscowego, jak ten płaz drobny, jaszczurką zwany u ludów starego świata, bo wszakże i w litewskiej mowie jest wyraz *Siauras.* Przeto tłómaczyćby należało nazwanie Sauromaty; *Błędni, Koczowniczy, Maty.*

Powinowactwo, czyli raczej oświatę tego narodu, pochodzącą od osadników Indyjskich, wykazał uczony Pan Ritter, w dziele nieraz przez nas przytaczaném i zasługującém na największą zaletę w przedmiocie poszukiwań najodleglejszej starożytności europejskiej.

Do krotofilnych zaiste wnioskowań policzyćby należało, wywód nazwania Amazonek, od Matów, jakoby znaczyło to: żonki, czyli żony Matów, mimo wszelkiej trafności sławiańskiego brzmienia, dość zbliżającego się do samej istoty rzeczy. Obaczmy ją w krótkiém napomknieniu.

Nienależy wątpić że Sarmaty, czyli ich pierwotny lud Mäty, byli Scytami, pewną gałęzią tego wielkiego pokolenia blondynów, rodu najpiękniejszego ludzi; gdyż niemamy nic do zarzucenia prze-

ciw pokrewieństwu, bardzo bliskiemu obu narodów; a to wszystko co nam z wiadomości starożytnych pozostało, mówi za tém.

Uważywszy więc Mätów za pokolenie Scytów, zbliżymy się do powieści Herodota o pochodzeniu Sarmatów; to jest: że z małżeństwa między Scytami Zamereotyckiemi i Amazonkami poszli Sarmaty, według nas Maty koczowniczy. W takim razie słusznieby nazywały się te wojownicze niewiasty żonkami Matów, czyli A-mat-żonkami; jeżeli sławiańskie wyrażenie z nagięciem jakiémś obcém, czy starowieczném Sławiańskiém pogodzić wolno (1).

Zbliżamy się do czasów, że pochodzenie Sławian poznane w prawdziwym początku swoim, zaprowadzi nas do Scytów, a może i tego pokolenia, które Maty nazwaliśmy. Niebylibyśmy więc daleko od prawdy.

Amazonki są gatunkiem żeńskiej kozaczyzny, od wieków najodleglejszych między Sławiańskiemi ludami słynącej, dziwnej w swoim układzie, dla tego że małżeńskich związków nie przyjmującej, czyli wyrzekającej się tych zachodów cier-

(1) Ojciec, bat'ko; matka, mat'; mąż, muż, zona, żonka; są wyrazy najdawniejsze w mowie, bo na nich znajomość społeczeństw zasadza się i ich prawa. Dla tego z samej kolebki społeczeństwa ludzi błądyuów pochodzić muszą; a tém samém nad Meotydą bardzo dawno używanemi były.

pkich pożycia społecznego z płcią drugą, które z hodowania dzieci wynikają. Niebędzie więc rzeczą nadnaturalną, że w krzepkości dawnych ludzi, wzięło początek stowarzyszenie Kozackie między kobietami, dowodzonemi przez naczelniczki śmiałe i w dzielności swej zaufane. Może z nich pierwszej było powodem do tego jakie romansowe zdarzenie, może chęć naśladowania mężczyzn; cóżkolwiek bądź rzeczą jest bardzo podobną do prawdy, że te bohaterki, niczém inném nie były, tylko w prawdziwém znaczeniu gatunkiem zaporożskich Kozaczek. Przyjśdź one miały od rzeki Thermodonu, zasąsiedziły się ze Scytami, a najbliżej, podług geograficznych postrzeżeń, z Mätami i z miłostek między tém sąsiedztwem poszedł lud błędnych Mätów, czyli Sauromatów.

Koniec Tomu Drugiego.

UKAZICIEL
PODZIAŁÓW TOMU DRUGIEGO.

DODATKI.

Karty geograficzne:

